NASZA WALKA O SZKOŁĘ POLSKĄ 1901-1917

II

KOMITET OBCHODU 25-LECIA WALKI O SZKOŁĘ POLSKĄ

NASZA WALKA O SZKOŁĘ POLSKĄ
1901—1917

OPRACOWANIA, WSPOMNIENIA, DOKUMENTY

ZEBRAŁA

KOMISJA HISTORYCZNA

POD PRZEWODNICTWEM

Prof. Dra BOGDANA NAWROCZYŃSKIEGO

TOM II

NAKŁADEM KOMITETU OBCHODU 25-LECIA WALKI O SZKOŁĘ POLSKĄ

SKŁAD GŁÓWNY W NASZEJ KSIĘGARNI, WARSZAWA, UL. Ś-TO-KRZYSKA 18

1934

Drukarnia P. Mitręgi w Cieszynie.

TREŚĆ TOMU II.

ZABÓR ROSYJSKI (c. d.)

III. ORGANIZACJE POLITYCZNE I KULTURALNE STARSZEGO POKOLENIA W KONGRESÓWCE.

A. ORGANIZACJE TAJNE.

Str.

1. Liga Narodowa i Związek Unarodowienia Szkół w walce o szkołę polską, *Helena Ceysingerówna* 3
2. Koło Wychowawców, *Helena Orsza-Radlińska* 76
3. Towarzystwo Pedagogiczne, *Helena Orsza-Radlińska* . . 114
4. Związek Towarzystw Samopomocy Społecznej, *Helena Orsza-Radlińska* 122
5. Grupa „Kuźnicy“ i jej udział w walce o szkołę polską, *Iza Moszczeńska* 152

B. ORGANIZACJE JAWNE.

1. Polska Macierz Szkolna, *Józef Stemler* 167
2. Towarzystwo Kultury Polskiej, *Janina Bemówna* . . . 186
3. Stowarzyszenie Kursów dla analfabetów dorosłych, *Władysława Weychert-Szymanowska* 195
4. Centralne Biuro Szkolne (1915—1916), *H. Radlińska* . . . 201
5. Wydział Oświecenia m. st. Warszawy (1915—1916), *Bogdan Nawroczyński* 209

IV. NAUCZYCIELSTWO W KRÓLESTWIE KONGRESOWEM.

1. Kartki z przeszłości szkoły średniej i jej nauczycielstwa w Królestwie Kongresowem, *Paweł Sosnowski* 216
2. Polski Związek Nauczycielski (1905—1917), *Aureli Drogoszewski* 244
3. Rola Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego w walce o szkołę polską, *Paweł Sosnowski* 264

Str.

4. Nauczycielstwo szkół ludowych w walce o unarodowienie szkoły, *Józef Włodarski* 284
5. Warszawskie Kursy Pedagogiczne, *Ludwika Wysłouch-Zawadzka* 293
6. Kursy Pedagogiczne dla kobiet pod kier. J. Miłkowskiego, *S. M. i M. Z.* 298
7. Tajne Kursy Naukowe, *Ludwik Krzywicki* 301
8. Tajne nauczanie w Warszawie (1894—1906/7), *Helena Ceysingerówna* 311
9. Przepisy z lat 1894—1906 dla młodzieży, uczęszczającej do tajnych szkółek w Warszawie, *Cecylja Śniegocka* . . . 317
10. Ludowe Szkoły Rolnicze, *Marja Makówna* 319
11. Raport nauczyciela szkoły początkowej w Niwce o tajnych szkołach w Zagłębiu Dąbrowskiem 325

V. WALKA O SZKOŁĘ POLSKĄ W „KRAJU ZABRANYM".

1. Zarys historji walk o oświatę polską w Wileńszczyźnie i Mińszczyźnie, *Ignacy Myślicki* 327
2. Walka o szkołę polską w Wileńskim Okręgu Szkolnym *Wacław Gizbert-Studnicki* 370
3. Z dziejów tajnej oświaty w Wilnie i Wileńszczyźnie, *Helena Romer-Ochenkowska* 381

VI. WSPOMNIENIA OSOBISTE.

1. Wspomnienia uczennicy, *Helena Radlińska (Orsza)* . . . 391
2. Z dziejów walki o szkołę polską, *Zygmunt L. Zaleski* . . 398
3. Z perspektywy lat 25-ciu, *Dr. Aleksander Szczepański* . . 412
4. Strzępy wspomnień z bojkotowych czasów, *Tadeusz Kotarbiński* 431
5. Bojowy Oddział Bojkotowy, *Edward Rybicki* 440
6. Pogrzeb Krzemińskiego, *Henryk Kąkolewski* 445

ZABÓR AUSTRJACKI.

Udział Galicji w walce o szkołę polską (1899—1914), *Jan Hulewicz* 449
Walka o szkołę polską na Śląsku Cieszyńskim, *Karol Bilko* . 507

ANEKSY.

I. Ważniejsze momenty walki o szkołę polską w układzie chronologicznym 513
II. Literatura 532
III. Indeks nazwisk 569

ZABÓR ROSYJSKI

III. ORGANIZACJE POLITYCZNE I KULTURALNE STARSZEGO POKOLENIA W KONGRESÓWCE

A. Organizacje tajne.

HELENA CEYSINGERÓWNA.

1. LIGA NARODOWA I ZWIĄZEK UNARODOWIENIA SZKÓŁ W WALCE O SZKOŁĘ POLSKĄ.[1])

a) Liga Narodowa.

Wśród organizacyj tajnych, działających na terytorjum dawnej Rzeczypospolitej Polskiej jedną z najbardziej rozgałęzionych i najbardziej wpływowych była w okresie 1905 r. „Liga Narodowa". Założona w sierpniu 1887 r. na zamku Hilfikon w Szwajcarji przez Zygmunta Miłkowskiego, Ludwika Michalskiego, dr. A. H., delegata tajnego kółka w zaborze austrjackim, które było w kontakcie z podobnem kółkiem w Warszawie i M. H. z Paryża, p. n. „Liga Polska", oparła program swój na wskazaniach, zawartych w broszurze Zygmunta Miłkowskiego p. t. „Rzecz o obronie czynnej i o Skarbie Narodowym". Organizacja ta przybrała w r. 1893 nazwę „Ligi Narodowej", ujawniając jednocześnie istnienie swoje przez wydanie pierwszej drukowanej odezwy. Zasadniczym celem programu Ligi Narodowej było odzyskanie niepodległości Polski. Poza tem była to organizacja

[1]) Szczegóły, dotyczące powstania Ligi Narodowej, znaleźć można w broszurce Zygmunta Miłkowskiego p. t. „Skarb Narodowy Polski — nieco o Lidze Narodowej". Lwów — nakładem Tow. wydawniczego 1905.

o charakterze demokratycznym. Wiara w lud, jako pierwszorzędny czynnik odrodzenia narodowego i ewentualnej walki orężnej, stanowiła fundament jej akcji. Nie stała jednak organizacja ta na gruncie klasowym, ani partyjnym, dążąc przeciwnie do ogarnięcia wpływami swemi wszystkich warstw narodu. Wyczuwało się nawet, iż linja jej zmierza do wytworzenia pewnego rodzaju nadbudowy, któraby narodowi, pozbawionemu bytu państwowego, zastąpiła w pewnej mierze najważniejsze czynniki państwowości własnej. Organami prasowemi jej były w r. 1904—1905 miesięcznik: „Przegląd Wszechpolski", oraz w różnych odstępach czasu wychodzące pismo popularne „Polak". Oba, drukowane w Galicji, transportowane przez kordony graniczne, rozchodziły się w dużych, jak na ówczesne warunki, ilościach, po ziemiach wszystkich trzech zaborów. „Polak" szczególnie chętnie czytywany był przez włościan, robotników i półinteligencję w zaborze rosyjskim. Redagował go Jan Popławski we Lwowie. Podkomitet redakcyjny w Warszawie, złożony z Aleksandra Zawadzkiego, Władysława Umińskiego, Heleny Ceysingerówny, Michała Arcichowskiego i innych przesyłał do Lwowa korespondencje i artykuły. Liga Narodowa stanowiła pewnego rodzaju labirynt organizacyjny o licznych rozgałęzieniach i przybudówkach.

Na czele organizacji stał Komitet Centralny, wybierany w tajnem głosowaniu przez t. zw. Radę Naczelną, złożoną z przedstawicieli poszczególnych „krajów" (Królestwo, Ziemie litewsko-ruskie, zabór pruski, zabór austrjacki). Wybierano Komitet Centralny metodą konspiracyjną, która nie dopuszczała, aby wyborcy wiedzieli, kto został wybrany.

Na czele poszczególnych „krajów" stały „Komitety Krajowe". Dla większych miast Komitety Krajowe mianowały „komisarzy". I ci, zwłaszcza w najwcześniejszych, najmocniej konspiracyjnych okresach istnienia Ligi Narodowej, wobec członków organizacji, podzielonych na dziesiątki, nie komunikujące się ze sobą, reprezentowali „władze". Na czele dziesiątek stali dziesiętnicy, podlegający komisarzowi i odbierający od niego rozkazy. Komisarze przyjmowali nowych członków i wyznaczali im „robotę". Członków Ligi

obowiązywało wobec władz, reprezentowanych przez komisarza, bezwzględne posłuszeństwo. Dobór członków przeprowadzano nadzwyczaj starannie, przyjmując tylko jednostki w pracy konspiracyjnej już wypróbowane i dające poważne gwarancje moralne.

Liga Narodowa rozszerzała wpływy swoje przez tworzenie ekspozytur, tajnych również, do których jednak dopuszczano szersze sfery i które prowadziły bezpośrednio, przewidzianą w programie Ligi, działalność. Kierownikami ekspozytur tych byli ligiści, o czem jednak członkowie danej ekspozytury nie wiedzieli, choć zazwyczaj domyślali się jej związku z wyższemi ogniwami obozu narodowo-niepodległościowego.

Jedną z najdawniejszych organizacyj, afiljowanych niejako przy Lidze Narodowej był Związek Młodzieży Polskiej (szkół wyższych), t. zw. „Zet". Z pośród jego członków, stojących na najwyższych stopniach organizacyjnych, t. zw. „braci i sióstr zetowych", zawsze przynajmniej część należała do Ligi Narodowej.

„Zet" wytworzył podległą sobie w analogiczny sposób organizację młodzieży szkół średnich pod nazwą „Przyszłość", w skrócie „Pet", która, organizując młodzież wyższych klas, tworzyła wśród niej kółka samokształcenia, wydawała tajne pisemka szkolne, podtrzymywała ducha oporu przeciw dążeniom obcej szkoły.

Te organizacje młodzieży ogarniały wpływami swemi wszystkie prawie szkoły męskie i żeńskie, rządowe i prywatne, zwłaszcza w zaborze rosyjskim.

Ekspozyturą Ligi Narodowej, zgodnie ze świadectwem jednego z jej założycieli, Zygmunta Miłkowskiego,[1] była również „Polska Partja Socjalistyczna", która jednak, już w pierwszym zaczątku swego istnienia, uniezależniła się od Ligi Narodowej.

W okresie, poprzedzającym bezpośrednio r. 1905, najliczniejszą bodaj organizacją, działającą z ramienia Ligi Narodowej na terenie zaboru rosyjskiego, było Towarzystwo

---

[1]) Rzecz o Lidze Narodowej i Skarbie Narodowym.

Oświaty Narodowej, t. zw. T. O. N. Zarząd Główny Towarzystwa przebywał w Warszawie i składał się wyłącznie z ligistów. Wytwarzał on w Warszawie t. zw. Koła pośrednie, po jednem dla każdej gubernji; zadaniem tych kół było tworzyć na podległym sobie terenie organizację T. O. N. i współdziałać z już istniejącą przez dostarczanie t. zw. „bibuły" nielegalnej, a przedewszystkiem „Polaka", który był, ściślej mówiąc, organem T. O. N. Do tych kół również należało rozsyłanie bibljotek, wyjazdy na prowincję, zbieranie pieniędzy na oświatę i t. d.

Litewskie Koło pośrednie, z dr. Teresą Ciszkiewiczową na czele, miało również swoją siedzibę w Warszawie.

Do Zarządu Głównego T. O. N. należeli w różnych okresach czasu: dr. Teresa Ciszkiewiczowa, Kazimierz Łazarowicz, Zygmunt Makowiecki, Cecylja Niewiadomska, Antoni Ponikowski, Teofil Waligórski, Aleksander Zawadzki, i wielu innych. Do najenergiczniejszych jego działaczy należał Kazimierz Łazarowicz, człowiek wyjątkowej cnoty i ofiarności.

Tow. Ośw. Narodowej spełniało jedno z najważniejszych zadań Ligi: miało w swych rękach oświatę ludu i jego t. zw. „uświadomienie". Wydobyć z ludu jak największą ilość sił, przysposobić go organizacyjnie, uczuciowo i intelektualnie do zadań Polaka-obywatela, mogącego godnie odpowiedzieć potrzebom każdej chwili dziejowej było sprawą istotnie najważniejszą.

T. O. N. było w okresie 1904—5 poważną już siłą. Miało we wszystkich gubernjach Królestwa zorganizowane okręgi i dużą ilość kół miejscowych. Do najlepiej zorganizowanych należały gubernje Płocka, Lubelska, Siedlecka.

Do organizacyj, podlegających wpływom i kierownictwu Ligi Narodowej, należało także tajne stowarzyszenie kobiece, t. zw. „Koło Kobiet Korony i Litwy", złożone z kilkudziesięciu najruchliwszych jednostek ówczesnego świata kobiecego. Dr. Ciszkiewiczowa była łącznikiem między organizacją tą, a Ligą Narodową. W charakterze t. zw. „przedstawicielki" funkcjonowała ona przy Kole, nie

podlegając wyborom. Charakterystycznem dla owej epoki jest, iż nie pytano, jaką to wyższą i ściśle zakonspirowaną organizację reprezentuje dr. Ciszkiewiczowa. Nowowstępującym członkiniom tłumaczono, że wogóle dla kontaktu z innemi, zakonspirowanemi organizacjami jest w Zarządzie osoba, będąca z niemi w stosunkach.

Największa liczebnie z tajnych instytucyj oświatowych w Warszawie, „Towarzystwo Tajnego Nauczania", powstało niezależnie od Ligi Narodowej. Gdy jednak Towarzystwo to rozrosło się i tajnemi szkołami ogarnęło całe miasto, stanowiąc dla jawnego szkolnictwa rosyjskiego poważną konkurencję, Liga Narodowa, przez przyjęcie do swego grona osób, kierujących Tajnem Nauczaniem (Cecylja Śniegocka i Helena Ceysingerówna) zdobyła na nie wpływ. Ułatwiło to Lidze dostęp do szerokich mas robotniczych warszawskich, już w znacznym stopniu przez akcję Tajnego Nauczania w duchu niepodległościowym uświadomionych. To też na gruncie Tajnego Nauczania wytworzony został i wkrótce rozszerzył się na inne ośrodki przemysłowe w Królestwie „Narodowy Związek Robotniczy", przez założycieli swych i kierowników (Kazimierz Janikowski) związany z Ligą Narodową. Dawniejszą nieco organizacją robotniczą na gruncie Warszawy był „Związek im. Jana Kilińskiego", złożony z młodzieży robotniczej, a zorganizowany przez „Zet" i tą drogą związany z Ligą.

Poza tem wytworzyła Liga „Związek Nauczycieli Szkół Ludowych" (jawnych), organizację tajną wśród uczniów rosyjskich seminarjów nauczycielskich, „Towarzystwo Opieki nad unitami" i tajną organizację wśród młodszych żywiołów duchowieństwa katolickiego. Wszystkie ostatnio wymienione organizacje powstały z inicjatywy i dzięki niestrudzonej pracy Aleksandra Zawadzkiego.

Związany z Ligą przez osobę swej założycielki i kierowniczki (Marja Dzierżanowska) był tajny „Uniwersytet Ludowy" w Warszawie. To samo trzeba powiedzieć o tajnych „Wyższych Kursach Pedagogicznych" (założycielka i kierowniczka: Stanisława Pisarzewska).

Jednocześnie w zaborze austrjackim Liga Narodowa powołała do życia jawne „Stronnictwo demokratyczno-narodowe“, którego organem stał się niebawem dziennik „Słowo Polskie“ (Lwów). Stronnictwo już przed r. 1905 odgrywać zaczęło w życiu ówczesnem Galicji poważną rolę.

Ogarniała Liga wpływem swoim i zabór pruski, ale o życiu tamtejszych organizacyj tajnych nie posiadam wiadomości. Wpływy jej sięgały również daleko w głąb Rosji i na Daleki Wschód, zwłaszcza w sfery młodzieży uniwersyteckiej.

W r. 1904, gdy komisarzem m. Warszawy został po Teofilu Waligórskim i Józefie Kamińskim Zygmunt Makowiecki, uznano za potrzebne, wobec silnego rozwoju instytucyj oświatowo-politycznych w Warszawie, zorganizować stołeczne koło Tow. Ośw. Narodowej (niezależne od gubernjalnego).

Zarząd tego koła T. O. N. składał się wyłącznie z ligistów, kierowników poszczególnych prac, wymagających koordynacji i współdziałania.

Uniwersytet Ludowy reprezentowała w niem Marja Dzierżanowska, tworzącą się właśnie organizację Narodowego Związku Robotniczego — Kazimierz Janikowski, Tajne Nauczanie, działające już od lat dziesięciu, — Cecylja Śniegocka i Helena Ceysingerówna, Związek im. Kilińskiego — Stefan Dziewulski, Koło Kobiet Korony i Litwy — dr. Teresa Ciszkiewiczowa, Wyższe Kursy Pedagogiczne — Stanisława Pisarzewska. Jako oficjalny przedstawiciel władz Ligi przychodził na posiedzenia „komisarz“ Zygmunt Makowiecki. Koło Warszawskie T. O. N. miało w Lidze opinję najczynniejszego i najradykalniejszego społecznie i politycznie ze wszystkich ośrodków organizacyjnych. „Władze“ spoglądały nań z pewnym niepokojem, podejrzewając o zbytnią samodzielność w działaniu i niezależność myśli politycznej.

Istotnie, był to zespół zgrany, złączony węzłami długoletniej pracy konspiracyjnej, oraz osobistych przyjaznych stosunków. Ale przedewszystkiem łączyła tych ludzi wspól-

ność poglądów na cele i metody działania Ligi Narodowej. „Egoizm Narodowy“, głoszony od pewnego czasu przez „Przegląd Wszechpolski“, oraz broszury i książki, podpisane nazwiskami domniemanych członków Komitetu Centralnego, nie znajdowały gruntu w ich ideologji, wyhodowanej na tradycjach powstańczych, przesyconej wpływami wielkiej poezji narodowej. Dążenie do niepodległości było dla nich nie hasłem dalekiem, ale istotnym celem ich wysiłków. Całą pracę swą oświatowo-propagandową uważali oni za podłoże dla przyszłej zbrojnej walki o byt państwowy Polski. Nadawali jej też odpowiednie zabarwienie, nastawiali ją pod tym właśnie kątem. Nie zamierzali, oczywiście, ruchu tego prowokować przedwcześnie, rozumiejąc, że należało pochwycić najpomyślniejszą dlań konjunkturę zewnętrzną.

To grono ludzi uważało łączenie się z rewolucją rosyjską za grę zgóry przegraną, natomiast pragnęło skorzystać z osłabienia wewnętrznego państwa rosyjskiego dla osiągnięcia pewnych konkretnych zdobyczy, zwłaszcza w dziedzinie oświaty i szkolnictwa.

Od chwili wybuchu wojny japońskiej, obok spraw organizacyjnych, omawiano stale, na posiedzeniach Koła Warszawskiego, ówczesne wypadki polityczne i problem ustosunkowania się do nich społeczeństwa polskiego.

Sprawa szkolna weszła pod obrady Warszawskiego Koła T. O. N. na jesieni 1904 r. z powodu udzielenia przez władze szkolne rosyjskie kilku prywatnym szkołom żeńskim t. zw. „praw“, oraz z powodu pozwolenia na otwarcie siódmej klasy w tych szkołach pod warunkiem przyjęcia jednocześnie inspektora Rosjanina.

Dla znających ówczesne stosunki jasnem jest, że wprowadzenie inspektora Rosjanina do prywatnej szkoły żeńskiej odbierało jej jedyne walory, jakie posiadała, bo uniemożliwiało tajne wykłady historji i literatury polskiej, prowadzone zazwyczaj przez pierwszorzędne siły profesorskie, oraz zmuszało do zmiany języka wykładowego, którym w prywatnych szkołach żeńskich był dotąd, de facto, język polski. Władze szkolne rosyjskie zdawały sobie doskonale sprawę z następstw tego zarządzenia i dlatego właśnie

wystąpiły wobec przełożonych prywatnych szkół żeńskich z temi kuszącemi propozycjami.

Kilka przełożonych (Golańska, Grabowska, Kaczyńska, Strzemińska) propozycję przyjęły.

Warszawskie Koło T. O. N. postanowiło szkoły te zbojkotować. Akcję tę przeprowadzono wspólnie z „postępowem" „Kołem Wychowawców". Wydano wspólnie odpowiednią odezwę, wzywającą rodziców do nieoddawania swych córek do szkół „z prawami" i zwołano w tej sprawie kilka zebrań rodzicielskich. Było to jakby preludjum do późniejszej akcji szkolnej.

Pod koniec 1904 r. otrzymało Warszawskie Koło T. O. N. informacje, że młodzież zetowa i Pet organizują wystąpienie przeciw szkole rosyjskiej. Decyzja ta znalazła w Kole Warszawskiem jak najsympatyczniejszy oddźwięk. Omawiano sprawę zarówno na posiedzeniach, jak i w rozmowach prywatnych, projektując walkę o spolszczenie całego szkolnictwa w Królestwie, od szkoły ludowej do Uniwersytetu włącznie. Nie wykluczano przytem zpośród sposobów walki manifestacyjnego opuszczenia wszystkich szkół przez młodzież.

W najwyższych sferach Ligi Narodowej szkodliwość rosyjskiego systemu szkolnego znajdowała oddawna sprawiedliwą ocenę. Wyrazem potępienia tego systemu był szereg artykułów w Przeglądzie Wszechpolskim, oraz broszura R. Skrzyckiego (Roman Dmowski) p. t. „Młodzież polska w zaborze rosyjskim" — Lwów 1895. W broszurze tej czytamy między innemi:

„Apuchtin spodziewał się młodzież zruszczyć i wychować z niej ludzi, przywiązanych do państwa, przekonawszy się zaś, że nie jest to wcale rzecz łatwa, co więcej, że jest to rzecz niemożliwa, postanowił przynajmniej robić wszystko, ażeby z tej młodzieży społeczeństwo polskie miało jak najmniej pożytku. W tym celu szkoła pod jego kierownictwem stara się dać jak najmniej wiedzy, zabić wszelką twórczość, szerszy polot i samodzielność umysłu, w tym celu usiłuje znieprawić charakter, wyzuć młodzież z zasad moralnych, zabić poszanowanie godności osobistej, wyple-

nić wszelką tęgość charakteru i zdolność do czynu, w tym celu wreszcie tłumi żywotność młodocianych ustrojów, niszczy energję fizyczną, zabija zdrowie.

„Powinniśmy zrozumieć, że jeżeli patenty dojrzałości otrzymują tylko młodzieńcy nędzni fizycznie, wyzuci z temperamentu, neurasteniczni, to nie zrządzenie losu widzieć w tem trzeba, ale świadomą robotę szkoły".

Liga Narodowa zatem, pierwsza bodaj ze wszystkich organizacyj tajnych, zabierała głos w tej sprawie, pierwsza otwierała społeczeństwu polskiemu oczy na niszczycielską działalność szkoły rosyjskiej.

Poza tem, z inicjatywy Ligi Narodowej i przy jej poparciu przeprowadzona w r. 1902 akcja przeciw nauczaniu religji po rosyjsku w szkołach średnich na Polesiu i Podlasiu, stanowiła niejako precedens, zachęcający do postawienia dalszych kroków w tym kierunku. Mimo to wszystko, Koło Warsz. T. O. N. miało poważne wątpliwości, czy projektowana przez nie akcja uzyska aprobatę władz Ligi.

Pewne symptomaty, pewne napomknienia „Przeglądu Wszechpolskiego" wskazywały na to, że w sztabie głównym Ligi Narodowej, — który, wobec ważności rozgrywających się w państwie rosyjskiem wypadków, zjechał w okresie Bożego Narodzenia do Warszawy w pełnym składzie, — ważą się nowe jakieś koncepcje. Już się tam zanosiło na zejście z wytyczonych dotychczas dróg, już się tam wyczuwało tęsknotę za symbiozą polskich aspiracyj państwowych z państwowością cudzą. Już się tam mówiło o zajęciu bastjonu ładu i porządku społecznego przeciw wichrzeniom rewolucyjnym...

Drugą niewiadomą była postawa społeczeństwa — tej szerokiej, biernej, rozbitej, pełnej trwóg popowstaniowych masy... Można było stwierdzić jednak, że idea walki o szkołę polską już się unosi w atmosferze moralnej kraju. T. zw. Memorjał 23-ch (stronnictwo polityki realnej), choć w sposób bardzo ostrożny, dotykał jednak tego bolesnego zagadnienia. Dokładniej precyzował żądania polskie w tej dziedzinie Memorjał hr. Tyszkiewicza, złożony dn. 23 grudnia 1904 roku ministrowi spraw wewnętrznych. Memorjał

ten powstał pod wpływem Ligi Narodowej. Wśród „najniezbędniejszych potrzeb Polaków“ wymieniono w nim na pierwszem miejscu:

„Przywrócenie języka polskiego, jako wykładowego w szkołach niższych, średnich i wyższych zakładach naukowych, przywrócenie tegoż języka w sądownictwie i administracji krajowej i we wszystkich urzędach i instytucjach“.

Szkoła rosyjska była znienawidzona powszechnie, i tylko niesłychana bierność szerokich mas społeczeństwa sprawiała, że znienawidzonej tej instytucji oddawano wciąż dzieci na pastwę, przestrzegając gorliwie, by stosowały się do jej wymagań. Wyczuwało się jednak, że sprawa szkolna była tym punktem bolesnym, na którego dotknięcie najżywiej zareagowałaby steroryzowana społeczność polska. Reakcja ta staćby się mogła punktem zwrotnym ku powszechnemu odrodzeniu aspiracyj niepodległościowych, szkołą zorganizowanej, solidarnej walki z rządami zaborców.

Momenty te zarysowywały się już wyraźnie w umysłach członków Warsz. Koła T. O. N., gdy postanowiono wystąpić do władz Ligi Narodowej z wnioskiem rozpoczęcia akcji przeciw szkole rosyjskiej. Na jednem z licznych, niepraktykowanych dawniej, zebrań wszystkich członków L. N. w Warszawie (ul. Zielna — mieszkanie dr. Oyrzanowskiego) wniosek w sprawie szkolnej spadł z porządku dziennego. Postanowiono wnieść go nieodwołalnie na posiedzenie następne, które odbyć się miało za kilka dni.

Tymczasem wypadki historyczne potoczyły się prędzej i inaczej, niż przewidywano.

Dnia 28 stycznia 1905 roku wybuchł strajk powszechny, a młodzież warszawskich szkół ~~średnich, czy~~ to pod wpływem ogólnego nastroju (manifestacje, pochody, starcia z wojskiem i policją), czy na skutek podniet rewolucyjnych partyj politycznych, zerwawszy lekcje, opuściła mury szkolne. Nie przedstawiono władzom szkolnym żadnych żądań, nie uzgodniono przedtem akcji z organizacjami starszego społeczeństwa. To też władze rosyjskie mogły mieć wątpliwość, czem jest to nagłe przerwanie lekcyj: manifestacją

sympatji dla strajku powszechnego, czy wzgardy dla szkoły rosyjskiej, czy jednem i drugiem? W każdym razie nie wyglądało to na początek uplanowanej i wytrwałej walki o szkołę polską, tem bardziej, że ograniczone było do Warszawy.

Warszawskie Koło T. O. N., współczując gorąco młodzieży, krok jej tego dnia uważało za błąd taktyczny.

Tegoż jeszcze dnia, lub może nazajutrz, Kazimierz Janikowski otrzymał od władz naczelnych Ligi Narodowej polecenie wzięcia udziału w zgromadzeniu delegatów organizacyj młodzieży z przedstawicielami partyj politycznych starszego społeczeństwa. Zadaniem jego miało być powstrzymanie tego ruchu, o ile było to możliwe.

Przypomnieć należy, że przedstawiciele najradykalniejszych odłamów dojrzałego społeczeństwa: dr. Heryng, prof. Krzywicki i inni zajęli w pierwszej chwili po wybuchu strajku takież samo stanowisko.

Wieczorem na zebraniu Warsz. Koła T. O. N. (zebrania odbywały się w tym czasie codziennie) K. Janikowski zdał sprawę z wrażeń, wyniesionych z owych zgromadzeń (wieczorne i poranne na drugi dzień) młodzieży. Oświadczył on, że jego zdaniem, ruchu tego powstrzymać się już nie da i powstrzymywać go nie trzeba. Należy starać się o pokierowanie nim tak, żeby stał się celowym środkiem walki o szkołę polską. Zebrani zgodzili się z jego wnioskami.

Następnego dnia (prawdopodobnie 20-go stycznia) odbyło się w mieszkaniu inż. Romana Niewiadomskiego w Alejach Jerozolimskich drugie, bardzo liczne zebranie Ligi Narodowej. Z pośród władz obecni byli: Jan Popławski, Zygmunt Balicki, Roman Dmowski. Posiedzenie poświęcone było rozpatrywaniu sytuacji politycznej, wytworzonej przez strajk powszechny. Zygmunt Balicki wygłosił dłuższy referat, nad którym wywiązała się nieskończenie długa dyskusja. Dopiero koło godziny 4-tej nad ranem zgłoszony poprzednio wniosek Warsz. Koła T. O. N. w sprawie szkolnej przyszedł pod obrady. Referowała go H. Ceysingerówna, zwracając uwagę na sytuację, wytworzoną przez strajk młodzieży warszawskiej i na konieczność usto-

sunkowania się organizacji takiej, jak Liga Narodowa, do tego faktu. Referentka wskazywała, że koniecznością się stało uznać fakt ten za początek walki o szkołę polską i kierownictwo akcją przejąć z rąk młodzieży i dzieci. Dowodziła, że młodzież, nie poparta przez rodziców i organizacje polityczne, musi, prędzej czy później, przegrać sprawę, że władze rosyjskie z odosobnionym jej oporem liczyć się nie będą, najzapalczywszych wydalą, a resztę zapędzą z powrotem na ławy znienawidzonych uczelni. Utrzymywała, że porażka taka odbiłaby się najfatalniej na stosunku władz rosyjskich do żądań społeczeństwa polskiego wogóle, że pociągnęłaby za sobą wielką ilość ofiar z pośród najgorętszej, sprawie najbardziej oddanej młodzieży. Jako drogę, którą pójść się powinno, wskazywało Warsz. Koło T. O. N. stworzenie mocnej organizacji rodzicielskiej, któraby wymogła na rządzie jak najdalej idące ustępstwa.

Z dyskusji, która nastąpiła, okazało się, że sprawa jest wprost paląca dla wielu z pośród obecnych, należących przeważnie do kategorji rodziców strajkujących dzieci, że zaskoczeni strajkiem, oczekują dyrektyw od swojej organizacji i pragną, aby nareszcie dorośli zabrali także głos w tej sprawie.

Wniosek Warsz. Koła T. O. N. uzasadniali i popierali: Dzierżanowska, Ciszkiewiczowa, Kazimierz Janikowski, Stefan Dziewulski, Ludwik Zieliński. Argumentacja ich zdawała się przekonywać władze. Zapytani, czy strajk szkolny uważają za środek dopuszczalny w walce o spolszczenie szkolnictwa, wnioskodawcy odpowiedzieli, że widząc jasno jego ujemne i niebezpieczne strony, nie wykluczali go ze swoich planów pod warunkiem, że nie będzie zastosowany lekkomyślnie i nastąpi za zgodą większości rodziców i poważnych ugrupowań politycznych. Teraz jednak, gdy strajk młodzieży jest już faktem dokonanym, dołożyć należy wszelkich starań, aby ruchu tego nie zmarnować, lecz skierować go w łożysko planowej akcji politycznej.

Wynikiem tych dyskusyj było przyjęcie wniosku W. T. O. N. Prowadzenie akcji szkolnej powierzono czterem

jednostkom, które nie pod firmą Ligi, ani T. O. N., lecz przy pomocy organizacji utworzonej ad hoc i pod nazwą zupełnie nową podjąć miały akcję o spolszczenie szkolnictwa w Królestwie. Osoby te wzięły wobec organizacji odpowiedzialność za powierzoną sobie sprawę, otrzymując wzamian daleko idące pełnomocnictwa tak co do taktyki, jak i doboru pomocników. Otrzymały też obietnicę współdziałania ze strony organizacji, która im jednak dała do zrozumienia, że w razie niepowodzenia podjętej akcji, nie przyzna się do nich i do ich poczynań wobec społeczeństwa.

Osobami, którym powierzono kierownictwo tak doniosłej sprawy były: Marja Dzierżanowska, Kazimierz Janikowski, dr. Ludwik Zieliński i dr. Ryszard Szerypo. Ostatni po paru dniach wycofał się z akcji zupełnie.

b) Związek Unarodowienia Szkół.

W kilka godzin potem do mieszkania Ceysingerówny przyszła Dzierżanowska. We dwie ustaliły nazwę nowej organizacji: „Związek Unarodowienia Szkół“ i ułożyły wspólnie pierwszą odezwę. Odezwę i nazwę zaakceptowały tegoż dnia na wieczornem posiedzeniu owe cztery upoważnione osoby, z udziałem Ceysingerówny.

Odezwa mówiła między innemi, że, w przełomowej chwili klęsk rosyjskich w wojnie z Japonją, przed Polakami otwierają się szeroko horyzonty różnych możliwości. „Rozumiejąc, że nie mamy w chwili obecnej dość sił do zdobycia tego, co stanowi pełną treść naszych aspiracyj narodowych: — do zdobycia niepodległości, stawialiśmy sobie wszyscy pytanie, co robić, które z ogniw krępującego nas łańcucha szarpnąć i złamać lub rozluźnić je przynajmniej? Nim inteligencja zdążyła rozwiązać powyższe pytanie, instynkt ludu dał nam odpowiedź jasną i wymowną. Lud, w znacznej ilości gmin wystąpił do walki o język polski.[1]) Po gminach przychodzi kolej na szkołę rosyjską.“

[1]) Akcją tą kierowała również Liga Narodowa, a wykonywały ją prowincjonalne koła T. O. N.

Szkołę tę charakteryzuje odezwa w następujący sposób: „Wyjaławia ona od lat 40 siły naszej młodzieży, jest niszczycielką jej energji umysłowej, moralnej i fizycznej. Nadto jest ona czynnikiem rusyfikacji, najsilniejszą placówką rosyjską w walce z Polską, już nie o ciało jej, lecz o duszę.“ „Oczy nasze przywykły do widoku na posadach nauczycieli, dyrektorów i t. d. — złodziei, pijaków i nieuków — do bezpłodnego i bezcelowego, od lat najmłodszych, męczeństwa naszych dzieci.“

Dalsze zarzuty to: system szpiegostwa, przyjęty w szkole rosyjskiej, rewizje w klasach i na stancjach i t. d. Wreszcie odezwa mówi: „Ze szkoły tej wygnano język polski, zrobiono go przedmiotem nieobowiązkowym w naszym kraju. Tak postąpiono z językiem, posiadającym jedną z najwspanialszych literatur świata, z językiem narodu kulturalnego, mającego za sobą dziesięciowiekowy ciąg cywilizacyjnego rozwoju!“

W zakończeniu odezwa wzywa do walki o spolszczenie szkolnictwa.

Na tem samem posiedzeniu ustalono plan akcji. Przedstawiła go Dzierżanowska, która od pierwszej chwili wysunęła się na kierowniczkę Związku. Jej intelekt jasny, trzeźwy, logiczny, jej entuzjazm gorący, niezrównana wprost energja, znakomita wymowa, umiejętność jednania sobie ludzi i panowania nad nimi stanowiły niezwykłe połączenie talentów, predestynujące ją niejako na wodza zamierzonej walki.

Plan jej zmierzał do przeorania, niejako, psychiki polskiej, do skłonienia społeczeństwa, jeśli nie do czynnego, to przynajmniej do biernego oporu wobec nakazów i systemów władz zaborczych, do wykazania mu, że solidarny i dobrze zorganizowany opór jest siłą, którą z powodzeniem przeciwstawić można największej potędze. Jednem słowem, w walce o szkołę polską widziała Dzierżanowska nietylko środek do zdobycia tej szkoły, ale i metodę wychowawczą dla szerokich sfer społeczeństwa polskiego, pogrążonych od chwili upadku ostatniego powstania w apatji, bierności i przerażeniu. Pozostali członkowie Związku, zwłaszcza

Janikowski i Ceysingerówna podzielali w zupełności jej zapatrywania.

Postanowiono zacząć od zorganizowania ośrodka walki w postaci licznego Zarządu Związku, a następnie przejść natychmiast do zwoływania zebrań rodzicielskich i wyławiania z pośród nich jednostek, nadających się do współpracy. W programie akcji leżało też zasypywanie stolicy i kraju materjałem agitacyjnym w postaci odezw, ulotek, komunikatów, broszur.

Zanim przystąpiono do wykonywania tych postanowień, następnego ranka, w mieszkaniu Dzierżanowskiej (Złota 16) znaleźli się około g. 9 rano Ceysingerówna i Stanisław Dobrowolski. Ostatni, jako kierownik akcji gimnazjalnej z ramienia Zetu, rozesłać miał właśnie dnia tego emisarjuszy na prowincję celem wywołania jednoczesnych i jednolitych co do treści wystąpień młodzieży gimnazjalnej przeciw szkole rosyjskiej. Wystąpienia te polegać miały na złożeniu władzom szkolnym deklaracyj, żądających spolszczenia szkoły i na manifestacyjnem opuszczeniu szkoły. Akcję planowano pierwotnie na jeden dzień we wszystkich szkołach Królestwa, jednak z różnych powodów lokalnych musiano rozłożyć ją na różne dni.

Dobrowolski, dowiedziawszy się od Zygmunta Makowieckiego, że powstaje specjalna organizacja walki o szkołę polską wśród starszego społeczeństwa, przyszedł, by zapewnić się o jej ewentualnem współdziałaniu przed przystąpieniem do decydującego kroku. Dzierżanowska zapewniła go, że ludzie, biorący na siebie obowiązek poparcia usiłowań młodzieży, nie cofną się przed niczem, co mogłoby zapewnić akcji pomyślne rozwiązanie.

— Więc zaczynać? — zapytał Dobrowolski.

— Zaczynać! Zaczynać! — odpowiedziały Dzierżanowska i Ceysingerówna.

Ośrodek Związku Unarodowienia Szkół zorganizowany został z nadzwyczajnym pośpiechem tego samego dnia.

Do Zarządu Związku, który stał się potem zarządem na cały kraj, należały w różnych okresach jego istnienia następujące osoby: Alfons Bogusławski, Mieczysław Bujal-

ski, dr. Teresa Ciszkiewiczowa, Helena Ceysingerówna, Stanisław Dobrowolski, Marja Drobniewska, Marja Dzierżanowska, Stefan Dziewulski, dr. Drabczyk, Kazimierz Janikowski, Włodzimierz Klawer, Tadeusz Łazowski, Zygmunt Makowiecki (z urzędu), Janina Michałowska, Miśkiewicz, Józefat Nowiński, Bogdan Nawroczyński, Jan Purwin, Konstanty Paprocki, Stanisława Pisarzewska, Przemysław Podgórski, Rudowski (skarbnik Związku), Cecylja Śniegocka, Marjan Skotnicki, dr. Szerypo, Zygmunt Zaleski, Ludwik Zieliński, dr. Żenczykowski; z pośród kierowników warszawskich miejskich szkół początkowych: Michał Arcichowski, Gałązka i Lipka.

Poza Zarządem, do najczynniejszych działaczy Związku w Warszawie należeli: Julja Adamowiczówna, Marja Bentkowska, Klawerowa, Adela Krypska, Wiktor Krypski, Małagowski, Michałowski, Zofja Moździńska, Zygmunt Stojowski i t. d.[1])

Uczeń Józef Kożuchowski był stałym pośrednikiem między Związkiem, a organizacjami młodzieży gimnazjalnej.

Poza tem mnóstwo osób wciągniętych zostało zczasem do pracy bezpośredniej w kołach rodzicielskich Związku.

Zaznaczyć należy, że wiele z osób wymienionych powyżej należało do Zarządu Związku, nie indywidualnie, lecz jako reprezentanci swoich organizacyj: Narodowego Związku Robotniczego, Związku im. Jana Kilińskiego, który zbiorowo zgłosił swój akces do Związku Unarodowienia Szkół, oświadczając swą gotowość do wszelkich wystąpień, wymagających odwagi i silnej ręki. Inni członkowie Zarządu reprezentowali organizacje młodzieży, kobiet i t. d.

Właściwe kierownictwo Związku znajdowało się jednak przez cały czas w rękach owych 3-ch osób, upoważnionych do kierowania akcją przez władze Ligi Narodowej. One trzymały w rękach ster wszystkich spraw i brały na swoją odpowiedzialność wszystkie ważniejsze decyzje. Należy

---

[1]) Lista ta, ze względów ostrożności, nie pisana nigdy, teraz wywołana z pamięci, nie obejmuje z pewnością wszystkich nazwisk.

dodać, że Związek Unarodowienia szkół opracował specjalną ustawę (nie pytając władz L. N. o aprobatę) i pod przysięgą przyjmował członków do organizacji. Prawie wszyscy członkowie L. N. na prowincji przystąpili do Z. U. S. W dalszych fazach organizacji przyjęto zasadę, że do Zarządu Związku U. S. należeć mogą tylko ligiści; Z. U. S. posiadał własną pieczęć, zniszczoną w r. 1907 w czasie rewizji u Dzierżanowskiej.

Związek Unarodowienia Szkół bezzwłocznie przystąpił do pracy. W pierwszych dniach lutego rozpoczęto organizację wieców rodzicielskich, oraz zebrań opinjowych, złożonych z najrozmaitszych elementów. O ile przypomnieć sobie mogę, pierwszy, zwołany przez Związek, wiec rodziców II gimnazjum żeńskiego odbył się w mieszkaniu rejentowej Borkowskiej przy ulicy Kapucyńskiej. W charakterze delegatki Związku Unarodowienia Szkół wystąpiła tam po raz pierwszy Marja Dzierżanowska. Tego samego wieczoru odbyło się zebranie luźnej publiczności, zainteresowanej sprawą szkolną, w mieszkaniu p. Eyssymontowej, przy ul. Hożej 30. Różnorodny tłum, złożony częściowo z robotników, częściowo z nauczycielek Tajnego Nauczania i ich rodzin, gorączkował się niezmiernie sprawą. Referowali ją Ceysingerówna i Ludwik Zieliński.

Za temi pierwszemi poszedł cały szereg wieców, od kilku do kilkunastu dziennie. Odbywały się one w szczególnych warunkach. Gdy delegaci Związku, około godz. 12 w nocy wracali z zebrania na Hożej, ulicę Marszałkowską zalegały ciemności[1]), wśród których patrole wojskowe piesze i konne zatrzymywały przechodniów. Raz po raz słychać było brutalne: „Ruki w wierch!" i następowała rewizja.

Przed Dworcem kolei płonęły rozłożone na placu ogniska, wokół których biwakowali żołnierze. Na purpurowem tle ognisk rysowały się czarne sylwetki ludzi, koni, ułożonych w kozły karabinów.

Na ulicy była rewolucja i teror wojskowy.

---

[1]) Wszystkie latarnie były potłuczone.

W innem mieście stanowiłoby to może przeszkodę do akcji wiecowej. Ale publiczność warszawska z właściwą sobie odwagą czy lekkomyślnością, nie zrażała się temi drobnemi przeszkodami i tłumnie napływała na wiece. Nawet stwierdzić należy, że atmosfera rewolucyjna, utrzymując umysły w ciągłem podnieceniu i absorbując władze policyjne ważniejszemi sprawami, niesłychanie sprzyjała akcji szkolnej. Po paru dniach ustalono metody pracy. Ponieważ do przemawiania na tak licznych zebraniach potrzeba było znacznej ilości sił, a nie wszystkie były dostatecznie wyrobione (sztuka przemawiania publicznie była w owe czasy zjawiskiem dość wyjątkowem), ułożono rodzaj podręcznika, zawierającego wytyczne akcji szkolnej, odpowiedzi na stawiane najczęściej pytania, zbiór argumentów, któremi operować należało, oraz tekst rezolucyj, które należało przeprowadzić. Tak uzbrojonych mówców wysyłano najczęściej parami. Ważniejsze zebrania obsadzano liczniej. Ponieważ wszystkie wiece odbywały się w godzinach wieczornych lub przedwieczornych, ustalono przeto, że posiedzenia Zarządu Związku odbywać się będą o godz. 11 w nocy codziennie, w mieszkaniu Dzierżanowskiej (Złota 16). Delegaci, wracając z wieców, wstępowali na posiedzenie, zdawali sprawę z ich przebiegu i otrzymywali dyspozycje na dzień następny.

Tym sposobem wyrobiono wkrótce zastęp fachowych agitatorów sprawy szkolnej.

Jak przewidywała Dzierżanowska i jej najbliżsi współpracownicy, praca ta stała się istotnie głębokiem przeorywaniem ugorów popowstaniowych duszy polskiej. Delegaci Związku w początku, stawali z niemałą obawą przed zgromadzeniami rodzicielskiemi, złożonemi z ludzi im nieznanych, prawdopodobnie rozdrażnionych nieposłuszeństwem dzieci, prawdopodobnie bojaźliwych i usposobionych ugodowo w stosunku do rządu rosyjskiego... taką bowiem była istotnie większość społeczeństwa polskiego w owej epoce. Wkrótce jednak zorjentowali się, że ta publiczność rodzicielska pragnie, aby ją przekonano.

Wprawdzie, przy pierwszem zetknięciu, chłód zawsze panował na sali i nieufność. — „Zbuntowali nam dzieci, a teraz przychodzą, aby nam starym przewracać w głowach“, — taki był zwykle sens pierwszych przemówień rodzicielskich. Już to bezwzględnie podejrzewano tajemniczy Związek Unarodowienia Szkół o wywołanie strajku szkolnego. Ale po przełamaniu pierwszych lodów wystarczało nieraz jedno gorące słowo, jeden promień entuzjazmu, bijący z oczu mówcy, by cała sala dała się porwać i skłonić do uchwalenia proponowanej rezolucji, a w następstwie do zawiązania organizacji rodzicielskiej. Widocznie, pod popiołami szarej, codziennej rezygnacji, tlały nieuświadomione tęsknoty... Szara dusza człowieka popowstaniowego, przybita do ziemi ciężarem przekonania o niezwyciężoności wroga, pragnęła podświadomie, by przyszedł ktoś, ktoby ją rozkuł z pęt „zdrowego rozsądku“.

Oczywiście, nie zawsze szło tak łatwo! Rodzice wysuwali czasem argumenty, na które bardzo trudno było znaleźć trafną odpowiedź.

Na zarzuty, stawiane przez agitatora szkole rosyjskiej, stawał np. wzruszony ojciec i mówił: „Ja, panie dobrodzieju, wychowałem się także w tej szkole, a pragnąłbym tylko, aby mój syn był tak dobrym Polakiem, jak ja.“ — Wtedy agitator odwoływał się do głębszego pojęcia wyrazów „dobry Polak“. „Wszyscy współcześni, mówił, jesteśmy złymi Polakami. Gdybyśmy byli dobrymi Polakami, nie deptałby wróg po najświętszych naszych uczuciach, nie panowałaby w kraju niewola, ciemnota i beznadziejność.“ Jeżeli mówca wszedł na tę drogę, otwierały się przed nim bardzo szerokie horyzonty, i powodzenie miał zapewnione.

Niewolno mu tylko było na argumenty strony przeciwnej nie odpowiedzieć argumentami silniejszemi, bo wtedy przegrywał sprawę.

Bywali jednak i tacy, do których słowne argumenty nie trafiały. Po zebraniu np., doprowadzonem do wysokiego stopnia temperatury patrjotycznej, podchodzi do delegatki Związku szara, zatroskana matka i pyta w zaufaniu: „Proszę Pani, a czy będą bić tych, którzy pójdą do szkoły

rosyjskiej?" — „A naturalnie, droga pani! i jak jeszcze!" — odpowiada przedstawicielka Związku szarej osobie, dla której jedynym i ostatecznym argumentem jest kij.

Trafiali się także na zebraniach rodzicielskich ludzie o bardzo wysoko rozwiniętym intelekcie, ale zasadniczo przeciwni nietylko akcji szkolnej, ale możnaby powiedzieć, przeciwni Polsce, jej aspiracjom, jej nadziejom... dawnym i nowym. Dla tych nie było dość silnego argumentu. Należało ich doprowadzić do szczerego wypowiedzenia się; to, co mówili, oburzało zgromadzoną publiczność i rzucało ją w objęcia Związku Unarodowienia Szkół. Jeden z takich panów, wysoki urzędnik kolejowy, zjawiał się prawie na każdy nasz wiec. Właściwie nietylko nie szkodził nam, ale nawet pomagał.

Z zebrań rodzicielskich wyłowiono niebawem wielu, bardzo później wartościowych członków Związku Unarodowienia Szkół, a następnie Polskiej Macierzy Szkolnej. Niektórzy z nich z początku „zasadniczo" przeciwstawiali się idei walki o szkołę polską, a potem stali się tej idei najgorętszymi fanatykami.

Organizację rodzicielską przeprowadzano w sposób następujący: zawiązywano w każdej klasie koło rodzicielskie, na którego czele stawał jego przedstawiciel. Z pośród przedstawicieli kół klasowych wybierano jednego przedstawiciela całej szkoły. W mniej licznych szkołach tworzono jedno tylko koło rodzicielskie, które wybierało sobie również przedstawiciela. Przedstawiciel szkoły był w stałym kontakcie z zarządem Związku Unarodowienia Szkół, albo bezpośrednio, lub za pośrednictwem osoby, która daną szkołę zorganizowała. Przedstawiciel zabierał wychodzące raz poraz odezwy i za pośrednictwem przedstawicieli kół klasowych rozpowszechniał je wśród rodziców. Otrzymywał instrukcje, wskazówki, ostrzeżenia, które komunikował organizacji całej szkoły. Zwoływał zebrania; mając adresy wszystkich rodziców, mógł ich w każdej chwili zmobilizować.

Organizacją kół rodzicielskich objęto wkrótce prawie wszystkie szkoły warszawskie, zapewniając tym sposobem

młodzieży i rodzicom spokój domowy, a szkole rosyjskiej trwały i niewzruszony bojkot.

Jednocześnie rozwinął Związek bardzo silną działalność agitacyjną zapomocą codziennie prawie wydawanych odezw i komunikatów. W domu Kazimierza Janikowskiego przy ul. Orlej 10 umieszczono mimeograf[1]) i na nim odbijano pierwsze odezwy. Do pracy stanęli robotnicy z Narodowego Związku Robotniczego: Antoni Trzaska, Józef Wasilewski i inni. Poza tem urządzono drukarnię, która pod kierunkiem studenta politechniki Leśniewskiego i Józefa Wasilewskiego pracowała dniem i nocą. Odezwy pisali: Ceysingerówna, Drobniewska, Dzierżanowska, Janikowski, Nowiński. Autorem jednej był Stanisław Bukowiecki. Odezw tych zachowało się, niestety, bardzo niewiele. Rozrzucane w wielkiej ilości egzemplarzy, podtrzymywały ducha oporu wśród rodziców.

Walka toczyła się przedewszystkiem o uczęszczanie lub nieuczęszczanie do szkoły rosyjskiej. Władze szkolne bowiem, po paru dniach konsternacji, wywołanej strajkiem,

---

[1]) „Mimeograf był własnego pomysłu i wykonania. Składał się z 2 ramek drewnianych, złączonych ze sobą zawiaskami i szczelnie przylegających. W jednej z nich było wyżłobienie półokrągłe na ramkę metalową, w drugiej wrąb, w który wkładało się grubą szybę lustrzaną. Wałek zrobiono z wałków od wyżymaczki. Ramki drewniane wykonał stolarz Jan Rutkowski, mosiężną ramkę i wałek — Józef Wasilewski. Przepisywania na wosku podjęły się panny Medyńskie, które miały biuro przepisywania na maszynach przy ul. Chmielnej. Tak urządzony mimeograf służył przez całe lato. Tłoczono na nim szereg odezw Z. U. S. „Kilińskiego" i t. d. Był bardzo wygodny, łatwo przenośny, a po skończonej robocie bezpieczny, gdyż można było go powiesić na ścianie, jako ramkę. Wisiała w nim, oprawiona za szkło, stara litografja. Zaletą tego mimeografu była też szybkość wykonania. Już w 2 godziny po wiecu rodzicielskim ze Szwarcem puściliśmy na miasto pierwszych kilkaset odezw z uchwałami wiecu."

„Drukarnia mieściła się początkowo w mieszkaniu Józefata Nowińskiego przy ul. Górnej 10, następnie na Marszałkowskiej, w końcu na Wspólnej."

Dopisek Kazimierza Janikowskiego.

otworzyły znów uczelnie i starały się je zapełnić groźbą, podstępem, wywieraniem nacisku na rodziców.

W pierwszych dniach lutego nastąpiły manifestacje w szkołach prowincjonalnych.

Wiadomości o nich były nielada atutem przy agitacji śród rodziców w Warszawie. Stawało się jasnem, że to nie epizod, nie poryw chwilowy, którego później żałować przyjdzie, ale jakaś ogólna rewolucja szkolna, jakiś bunt ducha, zrywającego się już do wielkich lotów.

Związek Unarodowienia Szkół niezwłocznie rozszerzył swą akcję na ośrodki prowincjonalne. Odezwa z dnia 7 lutego 1905 roku skierowana już jest do przedstawicieli prowincji.

„W niezwykłym zamęcie, który zawichrzył w ostatnich dniach nasze życie społeczne, — mówi ta odezwa, — naród na całym obszarze kraju stanął wobec faktów niespodziewanych i nieoczekiwanych. Jednym z takich faktów jest wystąpienie w wielu miastach młodzieży szkolnej z żądaniem szkoły polskiej. Nie czas i nie pora analizować obecnie właściwość tego postępku. Z faktem spełnionym liczyć się musimy i ze swej strony wszystkich sił dołożyć, aby szlachetny zapał naszych dzieci nie poszedł na marne.

Niewątpliwie, całe społeczeństwo polskie współczuje z młodzieżą; nie wystarcza jednak współczucie; trzeba młodzieży tej dać poparcie moralne, osłonić ją wobec władzy i z jej rąk przejąć kierownictwo sprawy tak doniosłej. Należy przedewszystkiem zorganizować w społeczeństwie akcję jednolitą, solidarną, silną; wszelka bowiem rozbieżność doprowadzić może do rezultatów niepożądanych. Zależnie od warunków miejscowych, charakteru i napięcia wystąpień młodzieży, rodzice obowiązani są wspólnie, zgodnie i jednomyślnie zdecydować, jakie stanowisko zajmą wobec bezpośrednich władz szkolnych. Żądamy tylko, żeby decyzja rodziców była godna stanowiska Obywatela-Polaka. Nie wolno działać bez namysłu, nie wolno na własną rękę paktować z władzami.

Wszelkie tego rodzaju wystąpienia uważamy za złamanie solidarności obywatelskiej, za czyn niegodny rodziców, którzy przedewszystkiem dbać powinni o to, aby nie utracić szacunku własnych dzieci.

Walka, jaką młodzież nasza wypowiedziała swym gnębicielom, powinna nas samych zespolić, węzły rodzinne utrwalić, stać się ogniwem, łączącem dwa pokolenia w dziejowych zapasach wiekowej naszej walki z wrogiem."

Odezwę tę rozesłano na prowincję przez specjalnych emisarjuszy, upoważnionych do organizowania oddziałów Związku w ośrodkach prowincjonalnych. Z wielu miejsc przybyli zaraz w pierwszych momentach akcji bojkotowej działacze Ligi Narodowej i T. O. N. do Warszawy po instrukcje. Wszyscy otrzymali jedną wskazówkę: bojkot szkół rosyjskich aż do spolszczenia całego szkolnictwa; pomoc i opieka nad młodzieżą; organizowanie rodziców.

Wnet też zaczęły powstawać w całym kraju ekspozytury Związku, powstawała organizacja rodzicielska, i działanie nabierało cech jednolitości. W Piotrkowie na czele oddziału Zw. U. S. stanęła nauczycielka Helena Trzcińska (późniejsza przełożona polskiej szkoły żeńskiej), w Kaliszu prof. Alfons Parczewski i jego siostra Melanja (znana literatka i działaczka) wzięli sprawę w swoje ręce. W Radomiu adwokat Wigura, panie: Władysława Zarembina i Wroncka stanęli na czele akcji. W Płocku dr. Maciesza i Majdecki, w Lublinie, po chwilowem w pierwszych momentach niezorjentowaniu się, Józef Guzowski, jego żona Zofja i redaktor „Ziemi Lubelskiej" Daniel Śliwicki podjęli energiczną akcję wedle wskazówek Z. U. S.[1]) W Ostrołęce dr. Harusewicz, w Łomży adwokat Chrystowski, w Łodzi Morsztynkiewicz zajmowali się sprawą szkolną, pozostając w stałym kontakcie z Warszawą.[2])

Kontakt z całą prowincją był bardzo żywy i nieustanny. Dyrektywom Związku poddawano się chętnie i wykonywano je ściśle.

Poza szkołami rządowemi istniały jeszcze w Królestwie inne typy szkół średnich, t. zw. „szkoły prywatne z prawami" i „szkoły prywatne bez praw". Szkoły prywatne z prawami miały inspektorów Rosjan i były z ducha i języka wykładowego szkołami rosyjskiemi, jakkolwiek pracowało w nich więcej nauczycieli Polaków, niż w szkolnictwie

---

[1]) Tego skrótu będziemy używali dla oznaczenia Związku Unarodowienia Szkół.

[2]) Brak dokumentów i niemożność odtworzenia z pamięci całości organizacji prowincjonalnej Z. U. S. sprawiają, iż w tej części dziejów Związku znajdują się poważne luki.

rządowem. To też nie było najmniejszych wątpliwości, że szkoły te należy bojkotować narówni ze szkołami rządowemi. Młodzież tych szkół manifestowała, i klasy opustoszały.

Odmienny zupełnie charakter miały szkoły prywatne bez praw, a przedewszystkiem prywatne „pensje" żeńskie.

Szkoły te, niezawsze stojące na wysokości nawet ówczesnych wymagań w zakresie wychowania, wykształcenia i warunków higjenicznych, posiadały inne walory, dla społeczeństwa polskiego niezmiernie cenne. Potrafiły one, mianowicie, zachować charakter polski i atmosferę patrjotyczną. W szkołach tych język polski był de facto językiem wykładowym. Do rosyjskiego uciekano się tylko podczas wizytacyj przez osoby urzędowe. Posiadały one nadto, prawie wszystkie, ukryte klasy wyższe, w których pierwszorzędne siły profesorskie wykładały historję i literaturę polską, oraz nauki przyrodnicze, wykluczone z oficjalnego programu szkół żeńskich w Królestwie. Nawet w tych zakładach, gdzie nie było ukrytych wyższych klas, istniały ukryte lekcje dla starszych uczennic.

Snuły więc instytucje te nić tradycji kulturalnej narodu, przekazując ją w ręce kobiet, powołanych z natury do podania jej następnym pokoleniom.

Kurator Okręgu Naukowego Warszawskiego, doceniając doskonale szkodliwość tych instytucyj z punktu widzenia przyjętego przez Rosję systemu, podsunął im był przy końcu r. 1904 ów dar „praw", za którego cenę spodziewał się wciągnąć je w orbitę swoich bezpośrednich wpływów i codziennego nadzoru.

Jak już wiemy, tylko kilka przełożonych dało się nakłonić do przyjęcia „praw".

Przed Związkiem Unarodowienia Szkół stanął teraz problem, czy szkoły prywatne żeńskie winny ulec ogólnemu bojkotowi? Jedno z posiedzeń Związku poświęcono wyczerpującej na ten temat dyskusji i postanowiono szkół tych nie bojkotować, lecz zastosować na ich terenie nową metodę walki z rządem, metodę stwarzania faktów dokonanych, brania ustępstw, nie czekając, aż rząd je poczyni.

Porozumiawszy się z przełożonemi prywatnych szkół żeńskich w Warszawie, które w tym czasie, lub może nieco wcześniej, utworzyły t. zw. „Koło Przełożonych", zobowiązano je do j a w n e g o prowadzenia lekcyj po polsku, nawet w razie wizyty władz. Przełożone warunek ten przyjęły i lekcje prowadziły dalej.

Za stanowiskiem, zajętem przez Związek, przemawiał nadto wzgląd niewytrącania z normalnych torów życia i pracy większej ilości młodzieży, niż to było dla sprawy niezbędne. Zauważyć też trzeba, że było to przerzucenie ciężaru walki z ramion młodzieży i dzieci na barki właścicielek szkół i ich personelu nauczycielskiego.

Ze stanowiskiem Związku nie godziły się pod tym względem inne ugrupowania, prowadzące jednocześnie walkę ze szkolnictwem rządowem, a uznające strajk powszechny za jedyną broń, której używać należało. Rozpoczęły się na wiecach rodzicielskich dyskusje na ten temat między przedstawicielami Związku, grupy „Kuźnicy" (Andrzej Niemojewski i Iza Moszczeńska) i Koła Wychowawców. Rodzicom trafiały do przekonania raczej poglądy Związku.

W połowie lutego Z. U. S. zainicjował w Warszawie powrót młodzieży do szkół rządowych w celu złożenia deklaracyj, żądających spolszczenia szkół, a ponieważ władze rosyjskie, po paru dniach osłupienia, otworzyły znów szkoły rządowe, młodzież skorzystała z tej sposobności i stosując się do wskazówek Związku złożyła deklaracje analogiczne do złożonych przez szkoły prowincjonalne. Po złożeniu deklaracyj młodzież opuściła szkoły, uprowadzając uczniów klas niższych. Często przytem dochodziło do zaburzeń, sprowadzania policji, wojska i t. d. Po takiej manifestacji władze zamykały znów szkołę i znów ją otwierały po paru dniach.

Działo się to nie jednocześnie, lecz naprzemian raz w tej, raz w innej szkole. Władze trzymały się uparcie systemu prowadzenia lekcyj, choćby dla kilku uczniów, choćby dla jednego ucznia w klasie. Takich „łamistrajków" rozpędzały zazwyczaj „organizacje" uczniowskie, co także

wywoływało zamieszanie i niepokój, udzielający się naturalnie zrewolucjonizowanej wówczas ulicy.

Przyznać trzeba jednak, że po pewnym czasie uczniów w szkołach rosyjskich zaczęło przybywać. Synowie urzędników, nauczycieli, dzieci pochodzące ze sfer niepolskich zapełniały klasy. Bywali i rodzice Polacy, którzy z obawy przed terrorem ulicznym, odwozili dorożkami dzieci swoje do gimnazjów rosyjskich. Były to jednak wyjątki.

Wobec tego Z. U. S. zastosował energiczniejsze środki, których wykonanie brał na siebie zazwyczaj Związek im. Kilińskiego (wybijanie szyb w gimnazjach, turbowanie łamistrajków.) Zmusiło to władze do zamknięcia znów wszystkich szkół. Jednakże kurator zapowiedział ponowne ich otwarcie na dzień 20 lutego.

Była obawa, że jeżeli nie łamistrajkami, to jakąkolwiek świeżo przyjętą młodzieżą władze zechcą zapełnić szkoły, usuwając z nich elementy rewolucyjne. Należało coś przedsięwziąć, należało wywrzeć na władze jakiś nowy nacisk, nie dopuścić do otwarcia.

Ale co? — Ale jak?

Sytuacja była ciężka!

Wtedy ukazał się na widowni „Mąż opatrznościowy". Był nim Stanisław Lewicki, lat około 50, właściciel majątku pod Łukowem. Należał do rzadkich w naszej epoce typów intuicyjnych. Opowiadał on, iż już w ostatnich dniach przed ferjami Bożego Narodzenia, słysząc z drugiego pokoju, jak dzieci jego późno w noc „kują" rosyjskie lekcje, zawołał je do siebie i powiedział: „Dajcie pokój, już i tak nie będziecie się uczyli po rosyjsku". Dzieci przekonane, że ojciec otrzymał jakieś ważne wiadomości z Warszawy, zastosowały się do jego polecenia i nazajutrz nie pojechały do szkół w Łukowie. Potem przyszły ferje, a potem wybuch bezrobocia szkolnego i walka o szkołę polską. Lewicki śledził jej przebieg zdaleka i niepokoił się. Wreszcie postanowił jechać do Warszawy i pchnąć sprawę naprzód.

Przybywszy, porozumiał się ze Zw. Un. Szk., z Kołem Wychowawców i z grupą Niemojewskiego, a przy pomocy ks. Światopełka Mirskiego, swego znajomego i zdaje się,

sąsiada, trafił do władz rosyjskich. Jakim sposobem zdołał przekonać je, że należy pozwolić na urządzenie publicznego wiecu w sprawie szkolnej, by wyrozumieć opinję rodziców i odpowiednio na nią wpłynąć — to już tajemnica jego metapsychicznych właściwości. Dość, że pozwolenia udzielono. Zapewnił sobie także Lewicki udział w wiecu kuratora Szwarca.[1]

Doprowadził nadto do porozumienia wyżej wymienionych trzech organizacyj, które działały na terenie sprawy szkolnej. Odbyły się dwa posiedzenia delegatów tych ugrupowań, na których postanowiono obesłać licznie wiec i żądać zgodnie spolszczenia szkoły, oraz zamknięcia szkół rosyjskich aż do czasu, gdy dokonane zostąnie przekształcenie ich na polskie. Ustalono też porządek dzienny obrad. Andrzej Niemojewski wyprosił sobie, by pierwszy z mówców mógł postawić żądanie szkoły polskiej.

Zaproszenia na wiec, podpisane przez ks. Światopełka Mirskiego i Stanisława Lewickiego rozesłano rodzicom i wybitniejszym obywatelom.

Z. U. S. dołożył starań, by na wiec stawili się jak najliczniej zdecydowani zwolennicy bojkotu z pośród rodziców młodzieży szkolnej. Dnia 19 lutego 1905 r. o godzinie 11 przed poł. przybyło do Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak. Przedmieście około 1500 osób.

Wiec odbywał się z początku w nieobecności kuratora. Zagaił go ks. Światopełk Mirski. Na przewodniczącego wybrano Stanisława Lewickiego, na asesorów Tadeusza Balickiego i Władysława Bukowińskiego.

Lewicki w przemówieniu wstępnem scharakteryzował sytuację. Sam fakt opuszczenia szkół przez młodzież przypisywał złym wpływom szkoły, która od wstępnej klasy uczy dzieci politykowania. Mówca podkreślił powagę położenia i prosił zgromadzonych o wypowiedzenie się. Pierwszy zabrał głos prof. Krzywicki. I on kładł nacisk na wybitnie

---

[1]) Wyjaśnienia daje S. Lewicki w swoim pamiętniku p. t. „Pamiętnik od r. 1897 do r. 1918 jako przyczynek do historji Odrodzenia Polski“. Łuków, 1931.

polityczny charakter szkoły, wskazywał na pełne fałszów historycznych podręczniki szkolne, na fakt usunięcia niemal zupełnie języka ojczystego dzieci ze szkoły, na kary za odezwanie się dziecka w szkole po polsku.

Następnie zabrał głos Andrzej Niemojewski: „Mówię bez motywów, bo są rzeczy, które nie potrzebują dowodów. Naród polski chce polskiej szkoły z polskim językiem wykładowym, z duszą polską, w rękach polskiego społeczeństwa. I ta wola narodu jest najwyższem prawem!" Taka niemal była dosłownie treść krótkiego jego przemówienia. Zrobiło ono na sali głębokie wrażenie. Była to rękawica, rzucona otwarcie w twarz władzy rosyjskiej, po wielu latach grobowego milczenia. Nastrój zgromadzenia podniósł się odrazu o kilkanaście stopni; nie było serca, któreby nie biło przyśpieszonem gwałtownie tętnem.

Przeciw szkole rosyjskiej przemawiali w dalszym ciągu jeden po drugim ludzie najrozmaitszych kierunków politycznych: adw. Kijeński, dr. Heryng, Stanisław Libicki, Jan Kucharzewski, adw. Pepłowski. Wszyscy nietylko usprawiedliwiali krok młodzieży, ale wprost uznawali go za godny pochwały. „Możemy spokojnie patrzeć w przyszłość, kiedy mamy takie dzieci" — powiedział Kijeński. „Dzieckiem w kolebce kto łeb urwał hydrze"... cytował dr. Heryng, kończąc słowami: „Dumni bądźmy z naszej młodzieży!" Stanisław Libicki ubolewał nad spostoszeniem, które w duszach młodzieży polskiej szerzy szkoła rosyjska.

Jeden tylko adwokat Nowodworski oświadczył: „Lepsza szkoła zła, niż żadna" i spotkał się z protestem całej sali. Niechętnie również odzywał się o bojkocie prof. Ignacy Chrzanowski.

W czasie mowy Chrzanowskiego wszedł na salę kurator Szwarc.

Nie ulega wątpliwości, że w pierwszej chwili nie zdawał sobie sprawy z nastrojów wiecu. Zaczął bowiem dość srogo, po rosyjsku. Zaznaczywszy, że wiec odbywa się z jego upoważnienia, ponieważ wydało mu się korzystnem w przededniu ponownego otwarcia szkół porozumieć się z rodzicami, kurator przeszedł do pogróżek: „Ekscesy szkolne —

mówił — nie mogą pozostać bez kary. Niektórzy uczniowie zostali już ukarani; dalsze kary musiałyby nastąpić, gdyby nieporządki trwały nadal. Nie należy mnożyć ofiar. Żądania młodzieży są natarczywie i śmiało stawiane. Dowodzi to, że rodzice podburzają młodzież..."

„Tak! To my! To my!" — odezwały się liczne głosy z różnych punktów sali. Otrzeźwiło to kuratora. Nie mógł ukryć zdziwienia. Zrozumiał nastrój obecnych i zmienił ton. Począł mówić, że naród, który posiada tak wielką i dawną kulturę, ma niewątpliwie prawo do swego języka i że „dla Polaków można będzie może coś zrobić", ale gdy użył wyrażenia: „Priwislinskij kraj", sala znów ozwała się zbiorowym protestem. Tak samo, gdy wspomniał o memorjale 23-ch.

Po przemówieniu kuratora zaproponował prof. Ignacy Chrzanowski, aby szkoły zamknąć jeszcze na tydzień i dać rodzicom czas do namysłu i porozumienia się ze sobą. Szwarc odpowiedział, że to do niego nie należy, że kurs jest trudny i że wskutek powtarzających się raz po raz przerw wielu uczniów pozostać może w klasach na drugi rok.

Wtedy mecenas Pepłowski, oświadczywszy, że pragnąłby przemówienie swoje poprzednie przetłumaczyć kuratorowi na język rosyjski, przysiadł się do stołu prezydjalnego.

Był to epizod zaimprowizowany, nie przewidziany przez organizatorów wiecu. Sala cała zamarła w głębokiej ciszy. I zaczęły powoli padać dobitnie wymawiane słowa rosyjskie. Mecenas Pepłowski mówił z wielką siłą, ani razu nie podnosząc głosu i twarzą w twarz kuratora, który jak zamagnetyzowany, nie mógł ani na chwilę odwrócić oczu.

Mówił o nienawiści, którą dziecko polskie pała do szkoły rosyjskiej.

Mówił, że on ojciec musi dziecku swemu przyznać słuszność i nie może nakazać mu powrotu do szkoły, gdyż szkoła ta właśnie wychowała go tak, że syn nie posłucha ojca. Rodzina polska słynęła dawniej z serdecznej spójni; dziś spójnia ta, z winy szkoły rosyjskiej, jest zerwana. „Ja nie mogę synowi memu powiedzieć: uderz czołem przed władzą, wróć do szkoły! — bo on tej szkoły nie chce! I my

jej nie chcemy! My tak samo, jak synowie nasi, oceniamy jej wartość. Tylko szkoła polska zaspokoić może nasze aspiracje. Żądamy zamknięcia szkoły i nie otwierania jej, aż dopiero w chwili, gdy zostanie dokonana gruntowna reforma systemu. Wiemy, że reformy szkolnej nie można przeprowadzić z dnia na dzień. Przygotowani jesteśmy i my, i dzieci nasze, na stratę jednego roku szkolnego. Poniesiemy chętnie tę ofiarę na rzecz radykalnej zmiany systemu."

Wiecownicy z zapartym odechem słuchali tego przemówienia. Po raz pierwszy od roku 1863 Polska otwarcie mówiła do Rosji, otwarcie dotykała najstraszniejszej z zadanych jej ran!

I dziwna rzecz! Zgromadzonych nie raził w tej chwili język rosyjski. Przeciwnie! Miało się wrażenie, że właśnie w tym języku tylko wypowiedzieć można te słowa nienawiści i buntu.

Kurator był blady i zmieszany.

Ujrzał nareszcie podnoszącą się falę duchową, która nań szła... Po pewnym czasie spytał zmieszany: „Czy państwo sądzą, że przerwa w lekcjach wpłynęłaby uspokajająco?" — „Mnie się zdaje — odparł Pepłowski — że powinniśmy prosić p. kuratora o zamknięcie szkół do jesieni, żądając, żeby przez ten czas został wykończony program szkoły polskiej, odpowiadający istotnym naszym potrzebom."

Sala cała zsolidaryzowała się z nim oklaskami i okrzykami.

Kurator zażądał piśmiennego sformułowania rezolucji i zgnębiony opuścił wiec.

Na zakończenie mecenas Pepłowski oświadczył podniesionym głosem: „Jutro dzieci nasze nie idą do szkoły, a rodzice żądają, aby szkołę otwarto wtedy, gdy stanie się polską!"

Wreszcie uchwalono rezolucję, wydrukowaną w I tomie niniejszego wydawnictwa, str. 11—12.

Przyjęto ją szalonemi oklaskami w poczuciu, że dzień ten stanowi chwilę przełomową. Tłumy publiczności przed



Teresa Ciszkiewiczowa.



Marja Dzierżanowska.



Cecylja Śniegocka.



Helena Ceysingerówna.

Muzeum Przemysłu i Rolnictwa chciwie chwytały z ust wychodzących informacje o przebiegu Wiecu. Tegoż samego dnia, około godz. 4-tej po południu krążyć zaczęła po mieście odezwa Związku Unarodowienia Szkół, zawierająca rezolucję wiecu, oraz następujący dopisek:

„Uznając powyższą uchwałę Wiecu ogólno-narodowego za obowiązującą dla naszego społeczeństwa, wzywamy:

1. Rodziców, by od dnia dzisiejszego swych dzieci do szkoły nie posyłali.

2. Młodzież, by do szkoły rosyjskiej odtąd nie uczęszczała.

Warszawa, dnia 19 lutego 1905 r."

Odezwę tę wyrywano sobie na mieście z rąk do rąk. Tegoż samego dnia, wieczornemi pociągami rozesłano ją na prowincję. Był to istotnie rekord pośpiechu i aktualności. „Nowoje Wremja" w korespondencji z Warszawy pośpiech ten tajnej drukarni Związku nazwała — „bezczelnością".[1])

Mimo, iż na Wiecu Szwarc zdawał się przychylać do opinji rodziców w sprawie zamknięcia szkół, nie cofnął jednak wydanego poprzednio zarządzenia. Szkoły dnia 20-go lutego otwarto.

Jak było zgóry na wypadek ten postanowione, młodzież tam, gdzie tego zrobić dotychczas nie zdążono, skorzystała ze sposobności, aby złożyć deklaracje, żądające spolszczenia szkół.

Nazajutrz szkoły znów otwarto. Powtórzyły się burzliwe zajścia; policja i wojsko otoczyły szkoły... Położenie było napięte w najwyższym stopniu. Lada prowokacja wywołać mogła rozlew krwi.

Wtedy zaszedł mało znany, charakterystyczny epizod, który przechylił szalę na rzecz żądań społeczeństwa.[2]) Ale-

---

[1]) „Natychmiast po ukończeniu Wiecu Dzierżanowska przyszła do mnie na Orlą. Jedząc śniadanie, zredagowaliśmy krótki dopisek do uchwały Wiecu, a w kilkanaście minut potem puściliśmy w ruch przygotowany zawczasu mimeograf."

Dopisek Kazimierza Janikowskiego.

[2]) Na podstawie relacji, spisanej własnoręcznie przez Karola Staweckiego.

ksander Zawadzki i Karol Stawecki (obaj członkowie Ligi Narodowej) udali się z własnej inicjatywy do prywatnego mieszkania kuratora Szwarca. Przedtem już Libicki podzielił się z nimi wrażeniami, że kurator jest u kresu wytrzymałości nerwów i że napędzenie mu w tej chwili strachu mogłoby odnieść pożądany skutek.

Przyjęci przez kuratora, Zawadzki i Stawecki oświadczyli mu z miejsca: „Przychodzimy w sprawie wypadków, które dzieją się na ulicy. Nasze dzieci policja i wojsko aresztuje i morduje."

„Czy zabili kogo?" — spytał pobladły zwierzchnik szkolnictwa w Królestwie.

„A panbyś chciał, żeby się krew polała?" — podchwycił Stawecki. „Czy Pan wie, że jedna kropla krwi tych dzieci mogłaby się zamienić w potoki? Czy pan weźmie na siebie odpowiedzialność za to, co się tam w tej chwili stać może?"

Kurator zasłaniał się rozkazami z Petersburga. Przybyli przekonywali go, że odpowiedzialność spadnie na niego, nie na Petersburg.

Rozmowa prowadzona była w tonie tak głośnym i podnieconym, że aż zaniepokoiła domowników.

Szwarc twierdził, że rodzice powinni uspokajać wrzenie wśród dzieci, a nie podniecać. Na to odpowiedział Zawadzki, że młodzież w tym stanie podniecenia, do jakiego ją doprowadzono, nie usłucha ani nauczycieli, ani rodziców i z bombami pójdzie przeciw władzom szkolnym.

Powiedzenie to bardzo zastanowiło Szwarca. Bomby były w owym czasie na porządku dziennym. Ginęli od nich często dygnitarze...

„A możeby wziąć decyzję na swoją odpowiedzialność?" — rzekł.

Zawadzki chwycił go za rękę. — „Bierz Pan na swoją odpowiedzialność! Tu niema ani chwili czasu do stracenia!"

„Więc pojadę do Czertkowa".[1]

---

[1]) Ówczesny generał-gubernator.

W kwadrans później Stawecki i Zawadzki widzieli powóz kuratora, mknący Krakowskiem Przedmieściem do Zamku.

Tegoż dnia wyszło rozporządzenie zamknięcia szkół.

Zamknięcie szkół rosyjskich włożyło na Związek Unarodowienia Szkół nowe zadanie: organizację prywatnego nauczania młodzieży w całym kraju. Odezwa z datą — „luty 1905 roku" (pióra Stanisława Bukowieckiego) wzywa młodzież do pracy: „Zamknięte szkoły rosyjskie! — Niech kraj nasz zamieni się w jedną wielką szkołę!"

Młodzież usłuchała wezwania tego z wielkim zapałem. Ale nie dość było wzywać! Należało naukę tę zorganizować, opracować program, znaleźć odpowiednich nauczycieli, mieszkania i pieniądze. — Komplety uczniowskie, ze względów mieszkaniowych i ze względów bezpieczeństwa nie mogły być zbyt liczne; wymagały zatem wielkiej ilości sił nauczycielskich. Siły te znaleziono; wśród nich nawet pierwszorzędne. Odczuwała to młodzież, stwierdzając w wielu wypadkach olbrzymią różnicę między szkołą rosyjską, a tym surogatem szkoły polskiej, na korzyść ostatniej. „Mamy teraz wykłady uniwersyteckie" — mówili uczniowie z wyższych klas. Ustalono honorarja nauczycielskie na 1 rubel za godzinę wykładu.

Na te mizerne honorarja godzili się ofiarnie wykładowcy tacy, jak Władysław Smoleński, Juljan Adolf Święcicki, Jan Kucharzewski i t. d., uważając za obowiązek złożyć ofiarę tę na rzecz młodzieży.

Organizacją tajnych kompletów szkolnych w Warszawie zajmowali się: Marja Dzierżanowska, Marja Drobniewska, Włodzimierz Klawer, Klawerowa, Janina Michałowska, skarbnik Związku Rudowski i inni.

W ciągu 10 dni praca organizacyjna została dokonana. Bezwzględnie też stwierdzić można, że w Warszawie wszystkie zgłoszone w tym kierunku zapotrzebowania Związek zaspokoił. Młodzież, która chciała się uczyć, miała potemu sposobność i ułatwienia. Na prowincji położenie było trudniejsze. Walczono tam dość często z brakiem polskich sił nauczycielskich. O ile nam wiadomo, zupełnie dobrze sta-

nęła praca ta w Płocku, Piotrkowie, Kaliszu, Lublinie, gorzej w Łomży, Łukowie, Łowiczu, Będzinie.

Lepiej lub gorzej, organizowano jednak komplety wszędzie. Zachował się opracowany przez Związek rozkład godzin nauki szkolnej, przeznaczony dla uczniów gimnazjum filologicznego. Załączam go tutaj. Plan ten obowiązywał we wszystkich warszawskich i prowincjonalnych kompletach Związku.

Związek Unarodowienia Szkół.

Program kompletów.

Uznając konieczność zachowania tymczasowo obowiązującego dotąd programu szkolnego, żądamy, aby wykłady w kompletach, zostających pod zwierzchnictwem Związku Unarodowienia Szkół, odbywały się po polsku, przy pomocy podręczników polskich. Do programu obowiązującego w szkołach dotychczasowych dodajemy: wykład historji polskiej we wszystkich klasach poczynając od pierwszej; literatury polskiej w klasach wyższych. Nadto powiększamy ilość godzin języka polskiego.

Plan.

Gimnazja filologiczne.

	Klasa							
	wstępna	I	II	III	IV	V	VI	VII
	godzin							
Religja	2	1	1	1	1	1	1	1
Polski	6	4	3	3	3	4	3	3
Rosyjski	4	3	3	3	3	2	2	2
Łacina	—	—	—	3	3	2	3	2
Grecki	—	—	—	—	—	—	—	2
Francuski	—	—	3	3	2	3	3	2
Niemiecki	—	3	2	2	2	3	2	2
Matematyka	4	3	2	3	3	3	3	3
Geografja	—	1	1	1	2	1	—	—
Nauki przyrodnicze	2	1	1	1	—	—	2	2
Historja Polski	—	2	2	2	3	2	2	2
„ powszechna	—	—	—	2	2	2	2	2
„ Rosji	—	—	—	—	—	—	—	—
Razem godzin	18	18	18	24	24	23	23	23

Niemało kłopotu sprawiała „Związkowi Unarodowienia Szkół“ w dalszym ciągu sprawa szkół prywatnych.

Wieczorem dnia 19 lutego, po pamiętnym Wiecu w Muzeum, odbyło się zebranie przedstawicieli Z. U. S. i Koła Wychowawców w sprawie ustalenia dalszych dyrektyw dla zakładów naukowych tego typu. Do porozumienia nie doszło. Koło Wychowawców uznawało tylko jedną metodę walki: „strajk“ i chciało ją stosować w każdym wypadku. Grupa Niemojewskiego była tego samego zdania.

Rozgorzała walka. Metody jej nie były wybredne. Dzierżanowska, któregoś dnia, przed udaniem się na zebranie przełożonych szkół żeńskich, otrzymała anonim, grożący jej kijem, jeśli nie zejdzie z zajętego w sprawie szkół prywatnych stanowiska. Odprowadziła ją na miejsce zebrania Ceysingerówna; pogróżki nie próbowano wykonać. — Do szkół żeńskich przychodzili nieznajomi „panowie“ i zapowiadali, że bomby rzucać będą do klas, w których odbywają się lekcje. — „Bomby rzucać będziecie, panowie, na małe dziewczynki?“ — zapytała jedna z młodszych przełożonych, H. Gepnerówna. — „Proszę bardzo!“ i otworzyła szeroko drzwi do lokalu szkolnego. — „Panowie“ cofnęli się zmieszani. — Oczywiście, nikt bomb nie rzucał, i ci „panowie“ nie mieli ich przy sobie.

Dnia 25 lutego odbył się wiec pedagogów i rodziców młodzieży, kształcącej się w szkołach prywatnych. Zapadły na nim następujące uchwały:

1. Zgromadzenie uchwala, iż pożądane jest, aby pensje żeńskie prywatne były otwarte i aby w dalszym ciągu pracowały.

2. Zgromadzenie uchwala, aby przełożone zwróciły się zbiorowo do kuratora, a do ministra telegraficznie z żądaniem języka wykładowego polskiego.

3. W uzupełnieniu uchwały z pod Nr. 2 Zgromadzenia uchwala: Pożądanem jest, aby przełożone zorganizowały poradę prawną i solidarnie zobowiązały się bez decyzji tego ciała zbiorowego nie odpowiadać na wezwania władz, ani nie interpelować władz. Powyższe ciało zbiorowe winno w pierwszym rzędzie zdecydować redakcję i czas podania oświadczeń do władz.

4. Zgromadzenie wzywa przedstawicieli a) „Związku Unarodowienia Szkół“, b) „Koła Nauczycieli“, c) „Koła Wychowawców“, zaj-

mujących się specjalnie sprawą unarodowienia szkoły, by w sprawie szkół prywatnych bez praw rządowych powyższą uchwałę wiecu z dn. 25 lutego zgodnie uwzględnili."

Dnia 28 lutego wykonana została uchwała wiecu, dotycząca zredagowania przy pomcoy prawników i skierowania do władz petycyj z żądaniem języka polskiego jako wykładowego w szkołach prywatnych bez praw.

Próby steroryzowania przełożonych nie odniosły skutku, i większość szkół żeńskich funkcjonowała aż do przerwy wakacyjnej. Sposobności zamanifestowania swego opornego stanowiska nie miały one, niestety, gdyż władze szkolne przyjęły w tych niespokojnych czasach system niewizytowania szkół prywatnych. Wolały one nie wiedzieć, co się tam dzieje.

Jednocześnie „Związek Unarodowienia Szkół" wraz z innemi organizacjami, walczącemi o spolszczenie szkoły, rozwijał gorączkową akcję zbierania podpisów rodzicielskich pod petycją, żądającą oficjalnej szkoły polskiej w Królestwie. Zawierała ona momenty bardzo mocne.

„Czterdzieści lat rządzenia Królestwem Polskiem, podczas których nie wyszło ani jedno prawo dla dobra całości narodu; czterdzieści lat bezkarnej samowoli urzędniczej — to niewątpliwie najrozpaczliwsze w dziejach naszych czterdziestolecie nagromadziło w łonie społeczeństwa ogrom bólu i zgrozy." — Taki był początek.

W dalszym ciągu, po bardzo silnych słowach, akcentujących prawa narodu do jego języka, petycja, powołując się na reskrypt Aleksandra II z dnia 30 sierpnia (11 września) 1864 roku, który dozwala młodzieży polskiej kształcić się „w jej własnym języku", żąda „wprowadzenia języka polskiego, jako wykładowego do wszystkich szkół: elementarnych, średnich i wyższych".

Zakończenie brzmiało: — „Czyniąc Waszej Ekscelencji to oświadczenie, spełniamy wyraźnie stwierdzone podpisami, zlecenie rodziców dziesiątków tysięcy kształcącej się młodzieży polskiej, pragnącej z całej duszy uczyć się w szkole, któraby byłaby ogniskiem niezależnej wiedzy, a nie polem tortury politycznej i moralnej."

Podpisów pod petycją zebrano wspólnie około 30 tysięcy (w tem Z. U. S. 18 tysięcy). Wybrana z różnych ugrupowań delegacja zawiozła petycję do Petersburga. W skład delegacji weszli z Warszawy: prof. Ignacy Chrzanowski, Stanisław Leszczyński, Stanisław Kijeński, Józef Natanson, Mieczysław Pfeiffer, Paweł Sosnowski, Aleksander Świętochowski, Wł. hr. Tyszkiewicz, Franciszek Zieliński; z prowincji: inż. Jan Arkuszewski z Łodzi, Stanisław Chełchowski z Płocka, adw. Chrystowski z Łomży, redaktor Mirosław Dobrzański z Piotrkowa, Szymon Konarski z Radomia, Stanisław Lewicki z Siedlec, hr. Łoś z Kielc, prof. Alfons Parczewski z Kalisza.

Zauważyć należy, że prowincję reprezentowali wyłącznie bądź ligiści, bądź członkowie Związku Unarodowienia Szkół, bądź tworzonego właśnie przez Ligę stronnictwa Demokratyczno-Narodowego. Inne organizacje walki o szkołę polską nie miały stosunków na prowincji.

Delegacja dnia 8 marca stanęła w Petersburgu. Przyjęta w formie nieoficjalnej przez prezesa ministrów, hr. Wittego, nie uzyskała nic, prócz paru mglistych, nieokreślonych ogólników, mogących, od biedy, uchodzić za obietnicę.

Tymczasem względne uspokojenie, uzyskane na terenie szkoły średniej przez zamknięcie szkół rządowych, pozwoliło „Związkowi Unarodowienia Szkół" skierować działalność swą ku innej dziedzinie szkolnictwa, a mianowicie ku szkole początkowej. — Spolszczeniem szkoły tej po wsiach i miasteczkach zajmowały się tajne organizacje nauczycielskie dwu odłamów: „narodowego" (pod wpływem Ligi Narodowej) i „postępowego". W Warszawie jednak obie organizacje te miały mało zwolenników. Znaczny procent nauczycieli warszawskich szkół miejskich i rządowych stanowili Rosjanie; z pośród Polaków ci tylko uzyskiwali posady w stolicy kraju, którzy odznaczali się uległością wobec władz i gorliwością w rusyfkowaniu młodzieży. Oczywiście były i wyjątki.

Na gruncie Warszawy interwencja Związku była konieczna.

W odezwie z marca 1905 r. zwraca się Związek do rodziców dziatwy, uczęszczającej do szkół początkowych: „Bracia Robotnicy i Rzemieślnicy! Wszystkie szkoły średnie zamknięte z woli narodu! Pozostały jeszcze szkoły miejskie początkowe, te najgorsze ze wszystkich narzędzia rusyfikacji. — Bracia, zamknijmy te szkoły!"

Hasło to przyjęło się z łatwością. Nie potrzeba było urządzać wielkiej ilości zebrań rodzicielskich. Wystarczyło pójść do szkoły, przemówić gorąco do dzieci, które natychmiast zabierały książki i kajety i uszczęśliwione tym figlem, spłatanym nielubianym nauczycielom, tłumnie opuszczały szkołę. Rodzice, zrewolucjonizowany proletarjat warszawski, godzili się dość łatwo na wytworzoną sytuację. Akcję tę prowadził Z. U. S. przy pomocy Narodowego Związku Robotniczego, oraz młodych „Kilińczyków". Brali oni na siebie zadanie „uśmierzania" nauczyciela, jeśli stawiał opór, lub chciał zawezwać policję. Kilińczycy posterunkami swemi otaczali szkołę w momencie akcji bojkotowej i w razie zbliżania się policji jakimś sztucznie wytworzonym zgiełkiem ulicznym odwracali jej uwagę w inną stronę.

Z pośród nauczycieli szkół miejskich i rządowych w Warszawie tylko nieliczni solidaryzowali się z akcją Związku; inni ustępowali ze strachu lub zachowywali się biernie, nie będąc wogóle elementem, zdolnym do walki po którejkolwiek stronie. Nauczyciele-Rosjanie zwykle stawiali opór i usiłowali sprowadzać policję.

Na zamianę szkoły „rządowej" na tajną szkołę polską rodzice ze sfer robotniczych godzili się naogół dość chętnie. Znali ją oddawna, uznawali, że dzieci w niej uczą się więcej i lepiej, niż w rządowej. Rozpoczęto więc jednocześnie akcję tworzenia nowych szkółek tajnych dla dzieci, wyprowadzonych ze szkół rządowych. Zwrócić należy uwagę na formę akcji powyższej.

Mówiąc: „Bracia, zamknijmy tę szkołę!" Związek wprowadził nową metodę walki. Nie uczniowie szkół, zbyt młodzi, zbyt mało uświadomieni do podjęcia takiej inicjatywy, bojkotują tym razem uczelnię rosyjską. Czynią to sami

rodzice. Ich wola sprawia, że pustoszeją te najnędzniejsze, najlichsze ze szkół, prowadzonych przez obce rządy, a natomiast mnożą się, jak grzyby po deszczu, placówki tajnej oświaty.

Akcję powyższego typu prowadził Związek w wielu miejscach i na prowincji, tam zwłaszcza, gdzie nie sięgały nici tajnych organizacyj nauczycielskich. Tak np. p. Helena Trzcińska w Piotrkowie unieruchomiła wszystkie szkoły miejskie, oraz niektóre podmiejskie, organizując jednocześnie, dla wyprowadzonych z nich dzieci, naukę tajną.

Prowadząc tę akcję w szkołach początkowych, nie spuszcza Związek z uwagi szkół średnich. Dowodem — zachowane odezwy z tego okresu. Jedna z nich, z marca 1905 roku, zatytułowana: „Do Rodziców Polaków", zawiera szczegółowe instrukcje co do zachowania się w stosunku do władz szkolnych. A więc:

„Nie płacić wpisów szkolnych za drugie półrocze.

Nie podawać żadnych próśb o przyjęcie dzieci do szkół rządowych lub prywatnych z prawami.

Nie lękać się pogróżek władz szkolnych!

Nie wierzyć ich zapewnieniom!

Nie odpowiadać ani ustnie ani piśmiennie na wezwanie lub zapytanie władz.

Kto chce odebrać dziecko z gimnazjum, niech wie, że władze nie mają prawa zatrzymywać papierów" i t. d.

W początku marca, kurator Szwarc ponowił próbę otwarcia szkół, licząc na niewytrzymałość szerokich sfer, na dezercję z szeregów, na polski „słomiany ogień". Związek w odezwie „Do Rodziców i Młodzieży" nawołuje do odepchnięcia pokusy, grozi przykremi scenami na ulicach: — „Bojkot będze ostry i bezwzględny!" Usprawiedliwia tę taktykę następującemi argumentami: — „Nie zrobiono nam dotychczas żadnego ustępstwa", „wydalono ze szkół najdzielniejszą młodzież", „delegacja wyjechała do Petersburga: — od postawy społeczeństwa zależeć będzie powodzenie jej akcji".

Po powrocie delegacji „Związek" znów zabiera głos: „Delegacja nic nie uzyskała — czytamy w odezwie z 21 marca 1905 r. — Władze otworzyły szkoły. Olbrzymia

większość młodzieży nie stawiła się." Następuje wezwanie do dalszej walki: — „Progu szkoły rosyjskiej i rusyfikacyjnej nie przestąpi żadne polskie dziecko!"

Tegoż dnia rozeszła się po Warszawie pogłoska umieszczona w pismach rosyjskich, że po posiedzeniu Komitetu ministrów w Petersburgu ministrowie na specjalnej naradzie wypowiedzieli się, iż język polski może być językiem nauczania w szkołach Królestwa Kongresowego. Nazajutrz wieść tę podał Kurjer Warszawski[1]).

Wiadomość wywołała w Warszawie olbrzymie wrażenie. Jak dalece inteligencja warszawska rozkołysana była

---

[1]) „Język polski w szkołach. Petersburg, 22 marca (telegram specjalny Kurjera Warszawskiego).

Now. Wremja donosi: — Wczoraj po posiedzeniu Komitetu ministrów minister oświaty, jenerał-lejtnant Głazow prosił osobną naradę ministrów o wypowiedzenie zdania co do możliwości wprowadzenia w Królestwie nauczania w języku polskim.

Znaczna większość członków narady z sekretarzem stanu Wittem na czele, uznała, że istniejący od lat trzydziestu, a wprowadzony w celach politycznych system wykładów w języku rosyjskim nie odpowiedział przeznaczeniu swemu, ale powoduje rozdział pomiędzy ludnością polską a rosyjską, który tak ciężko odbija się na ogólnem położeniu politycznem w Królestwie.

Zwłaszcza w ostatnich czasach szkoła rosyjska nie cieszy się powagą i zaufaniem ludności, szczególnie dlatego, że wykład języka polskiego odbywa się po rosyjsku.

Mowa polska wypierana jest ze szkoły.

Różnice atmosfery szkoły rosyjskiej i rodziny polskiej nie mogą nie pozostawić w duszy dziecka szeregu poważnych wątpliwości, bynajmniej nie przechylających się na korzyść sprawy rosyjskiej, zwłaszcza kiedy tradycja rodziny staje w sprzeczności z tem, czego dziecko musi się uczyć z podręczników rosyjskich, dalekich od doskonałości. W interesach ustalenia większego zaufania pomiędzy narodem rosyjskim a polskim, zdaniem specjalnej narady, byłoby nader pożądane, dopuścić wykład przedmiotów w szkole po polsku, zamieścić język polski w liczbie głównych przedmiotów i wogóle rozszerzyć pod względem politycznym swobodę wykładu w szkołach polskich.

Na zasadzie wypowiedzianych na naradzie specjalnej opinij, ministerjum oświaty sporządzi projekt wprowadzenia wykładu w szkołach polskich w języku ojczystym. Projekt ten w ostatecznej formie będzie rozważony na specjalnej naradzie ministrów, która tymczasem złożyła oświadczenie zasadnicze."

w owej chwili akcją szkolną, świadczyły zauważone tego dnia objawy. Na ulicach, w cukierniach nie mówiono o niczem innem, jeno o tej wieści radosnej. Nieznajomi ludzie rzucali się sobie w objęcia. Śmiano się i płakano z radości.

Z. U. S. w obawie, by wieści tej nie poczytał ogół za hasło do przerwania bojkotu, ostrzegł już nazajutrz, w odezwie z dnia 22 marca 1905 roku, żeby nie dowierzać pogłoskom, bo nie mamy żadnych szczegółów tej sprawy, żadnych gwarancyj. Wobec tego nakazywał: „zachować tę samą postawę". „Pod zarzutem zdrady narodowej stanie każdy, kto w chwili obecnej ośmieli się posyłać dzieci do szkoły urzędowej".

Istotnie pogłoska była nieścisła.

Rzuca się w oczy, że w miarę rozwoju akcji, ton enuncjacyj Związku staje się coraz bardziej nakazujący, coraz bardziej władczy.

Domagały się tego tonu koła rodzicielskie, twierdząc, że społeczeństwo potrzebuje autorytetu, władzy, którejby nietylko słuchać, ale i bać się musiało.

Związek Unarodowienia Szkół działał dotychczas zupełnie samodzielnie, w myśl uchwalonych mu pełnomocnictw. Władze centralne Ligi Narodowej, zajęte, z jednej strony walką o język polski w gminach, z drugiej — tworzeniem w Królestwie napół legalnego stronnictwa Demokratyczno-Narodowego, nie okazywały dotąd większego zaintersowania pracą Związku Unarodowienia Szkół. Ale w trzecim miesiącu walki, gdy Związek, dzięki wytężonej pracy, stał się, bez żadnej przesady, poważną siłą w kraju, gdy w sferę wpływów swoich wciągnął tysiące ludzi najrozmaitszych warstw w Warszawie i na prowincji, gdy coraz częściej wspominała go prasa rosyjska, jako tajemniczego, nieuchwytnego wroga, gdy wykazał w taktycznych swych posunięciach stanowczość, połączoną z umiarkowaniem, a nadewszystko, gdy społeczeństwo okazało mu swe poparcie, Liga Narodowa zaczęła się doń i do głoszonych przezeń haseł potrosze przyznawać. Członek Centralnego

Komitetu L. N., Roman Dmowski postanowił nawet zabrać głos w sprawie szkolnej.

W kwietniu lub w maju 1905 r. ukazała się napisana przezeń broszura p. t. „Szkoła a społeczeństwo — z powodu t. zw. strajku szkolnego w Królestwie", Kraków, nakł. „Przeglądu Wszechpolskiego".

Broszura ta wywołała oburzenie młodzieży, ponieważ na samym wstępie, z dziwnym brakiem politycznego taktu, autor potraktował bardzo nieżyczliwie „przewlekające się świętowanie młodzieży", „wiecowanie jednych, nieprzyzwoite i niemoralne wałęsanie się innych" i t. d.

Wbrew temu ustępowi Dmowski stanął w dalszym ciągu bardzo mocno na stanowisku walki ze szkołą rosyjską, uznając ją za wielkie zło.

„Im dłużej szkoła w Królestwie — pisał Dmowski — pozostanie w rękach rosyjskich, im więcej pokoleń naszej młodzieży przejdzie przez ręce Rosjan, tem większe mamy widoki, że utracimy znamiona społeczeństwa cywilizowanego, a zostaniemy niespójną, anarchiczną hołotą" (str. 29). W konkluzji ostatecznej czytamy: „Takiej operacji, na jaką sobie względem nas rząd rosyjski, przez urządzenie nam szkoły, pozwolił, prędko się nie zapomina i po zniesieniu tej szkoły będziemy ją czuli w swym organiźmie przez długie lata, tem silniej, im dłużej jeszcze ona u nas działać będzie. Z tem większą zaciętością musimy walczyć o szkołę polską, tem bezwzględniej bojkotować rosyjską." Wnioski te naogół były zgodne ze stanowiskiem zajętem przez Z. U. S. Obok nich jednak znajdowały się miejsca rażące. Takiem np. było pytanie, „czy takie rezultaty, jakie daje w Polsce szkoła rosyjska, pożądane są dla państwa rosyjskiego?" (str. 29). Tego rodzaju stanowisko kłóciło się wyraźnie z ideologją Związku, który brał pod uwagę tylko korzyści i interesy przyszłego państwa polskiego i głosił na wszystkich wiecach, każdą odezwą i każdym czynem, Ewangelję Niepodległości. Ze względu na tę różnicę stanowisk, jak również ze względu na ów niesprawiedliwy i krzywdzący zwrot, dotyczący młodzieży, postanowiło prezydjum Z. U. S. broszury Romana Dmowskiego nie roz-

powszechniać. Dostarczony Związkowi cały nakład tej książki spoczął na długie czasy w piwnicach domu ul. Orla 10.

Natomiast ukazała się 30 kwietnia 1905 r. odezwa Związku, podtrzymująca ducha wśród rodziców i młodzieży. Oto wyjątki z niej:

„Realne korzyści tej walki są już dzisiaj widoczne; nie w treści dotychczas wydanych okólników i ciemnych uchwał Komitetu Ministrów, bo te nie mają dla nas żadnej wagi realnej, ale w fakcie, że wystąpieniem swojem zmusiliśmy rząd do obradowania nad sprawą szkolnictwa polskiego, że wprowadziliśmy tę sprawę na łamy legalnej naszej prasy. O tem, że Polacy muszą mieć szkołę polską — dzisiaj już głośno się mówi i pisze."

Dalej oświadcza odezwa (jakby polemizując z Dmowskim): „Niezależnie od tego, czy szkoła polska okaże się korzystną, czy też szkodliwą dla państwa rosyjskiego, my szkołę tę zdobyć musimy, bo ona jest przyrodzoną potrzebą naszego narodu we wszystkich jego warstwach, jest podwaliną narodowego bytu i nieodzowną dźwignią naszego postępu. Żadne też próby złagodzenia istniejących obecnie stosunków, żadne częściowe ustępstwa wspaniałomyślnie obiecywane nie otumanią narodu, który rozumie treść i istotę tej walki i niezłomnie trwać w niej postanowił. W walce tej jedynie taktyka i środki działania zmieniać się mogą...

Jakkolwiek bojkot szkół rządowych jest obraną przez nas taktyką, a nie treścią tej walki, — to jednak, ze względów politycznych dziś więcej niż kiedykolwiek obstawać musimy za utrzymaniem tego wypróbowanego już środka, wobec którego rząd jest absolutnie bezradny. A chociaż wiemy dobrze, że sferom rządowym nie zależy na tem, aby Polacy ze skarbów wiedzy swobodnie korzystać mogli, to wiemy również, że nawet państwo tak barbarzyńskie, jak Rosja, przez czas dłuższy bez szkół w całem Królestwie Polskiem istnieć nie może.

I dlatego właśnie w chwili obecnej bojkot szkoły rosyjskiej trwać musi w całej swej sile."

Z. U. S. zdawał sobie sprawę, że mówi nietylko do społeczeństwa własnego, ale i do tych, z którymi toczy walkę. Prasa rosyjska, władze szkolne interesowały się mocno enuncjacjami Związku. A tymczasem rzeczy szły ku swemu rozwiązaniu.

Dnia 19 czerwca 1905 roku opublikowano powzięte jeszcze w kwietniu Uchwały Komitetu Ministrów, dotyczące zmian ustroju szkolnictwa w Królestwie. Uchwały te pozwalały na wprowadzenie języka polskiego, jako

wykładowego do szkoły prywatnej bez praw, zastrzegając jednak wykład rosyjski dla przedmiotów takich, jak historja i geografja, oraz język rosyjski i polecając ministrowi oświaty wypracowanie odpowiedniego projektu prawa.

W szkołach prywatnych z prawami rozszerzono wykład rosyjski na geografję, historję i przedmioty fizyko-matematyczne, reszty przedmiotów pozwalając nauczać po polsku. W szkole rządowej, wreszcie, nie wprowadzono żadnych zmian, prócz tej, że języka polskiego pozwolono uczyć po polsku. Zniesiono też zakaz rozmawiania po polsku w obrębie szkoły.

W stosunku do wysuniętych przez młodzież i społeczeństwo polskie żądań (spolszczenia całego szkolnictwa) było to, oczywiście, bardzo mało; w stosunku jednak do przeszłości popowstaniowej, znaczonej codziennemi klęskami, było olbrzymiem zwycięstwem.

Kraj się uradował. Zapanowała radość i w Z. U. S. Ale polityka nie pozwalała radości ujawniać. W odezwie, wydanej 16 lipca[1]), Z. U. S. wykazuje niedostateczność poczynionych nam ustępstw, wyraża obawę, że nie sprecyzowana dostatecznie uchwała Komitetu Ministrów co do wykładu polskiego w szkołach prywatnych ulec może jeszcze w opracowaniu ministra oświaty niepożądanym redukcjom, mimo to zaleca korzystać w jak najpełniejszej mierze i z tego drobnego ustępstwa.

„Pomimo całej niedostateczności uchwał Komitetu Ministrów, należy z nich wyciągnąć co można dla sprawy szkolnej, a więc niezwłocznie i najusilniej domagać się od rządu zatwierdzenia nowych szkół prywatnych polskich, jednocześnie zaś gromadzić fundusz na zakładanie i utrzymywanie tych szkół. Nie należy nam zrażać się trudnościami i ograniczeniami liczby klas. Składajmy jak najprędzej podania o szkoły z pełnym kursem gimnazjalnym, czteroklasowe, trzyklasowe, jednoklasowe, jednem słowem — o jak najwięcej szkół wszelkiego typu."

Jednocześnie Z. U. S. nawołuje w bardzo silnych słowach do utrzymania bojkotu szkoły rosyjskiej i do dalszej walki o spolszczenie całego szkolnictwa. Daje też mocną odprawę przeciwnikom tej metody:

[1]) Odezwa bita w Rzeszowie rozeszła się w 18 tysiącach egzemplarzy. Wkrótce trzeba było robić drugi nakład.

„Przeciwnicy bojkotu szkoły rosyjskiej przemilczają jego charakter polityczny, a wysuwają na pierwszy plan jego braki pedagogiczne. Przyznajemy, że bojkot, jak każda walka, nie może obyć się bez ofiar, ale ważyć jego braki pedagogiczne z tem jednem wielkiem zaprzeczeniem wszelkich zasad pedagogicznych, jakiem jest szkoła rosyjska, jest to zapominać, że tej właściwie szkole zawdzięczamy zanik fizyczny i moralny naszego młodego pokolenia, brak charakteru i pajdokrację; że w szkole życia, w którą wtrącił młodzież bojkot szkolny, wprawdzie zmarnują się jednostki słabsze, ale ocaleje i zahartuje się charakter silniejszych; że bohaterski wysiłek zmniejszy może ilość, ale zwiększy wartość przyszłych szermierzy sprawy narodowej."

Przechodząc do znaczenia bojkotu, jako oręża walki politycznej, mówi odezwa: — „Zaprzestanie bojkotu byłoby właśnie przejawem tej polityki nerwowej i lękliwej, która każe nam się cofać, nie czekając na owoce naszych czynów.

Walka o unarodowienie szkoły w Królestwie, bardziej niż jakakolwiek inna, wymaga ofiar, cierpliwości i wytrwania."

Znając doskonale psychologję władz rosyjskich, Związek nietylko nie ujawniał zadowolenia z pozyskanych już ustępstw, ale postanowił zaprotestować przeciw ich niedostateczności. Protest uchwalono na zjeździe działaczy Z. U. S. dnia 16 lipca 1905 r., o czem poniżej. Mówiąc o przeciwnikach bojkotu, Z. U. S. miał na myśli przedewszystkiem ugrupowania konserwatywno-ugodowe, które z wielką niechęcią patrzyły na całą akcję walki o szkołę polską.

W pierwszych jej momentach, gdy spiętrzone wysoko fale rewolucyjne groziły całemu ówczesnemu światu, stronnictwo polityki realnej nie przeciwstawiało się zbyt silnie bojkotowi szkoły rosyjskiej. Ale z wiosną 1905 roku, gdy po krwawych dniach majowych w Warszawie napięcie rewolucyjne znacznie osłabło, „ugoda" zwróciła specjalną uwagę na sprawę szkolną. Bojkot przeciwny był nietylko jej programowi, ale i temu psychologicznemu podłożu, z którego sama ona się zrodziła, a w razie powodzenia akcji, niesłychanie niebezpieczny dla jej partyjnych interesów.

Z. U. S. uczył społeczeństwo walki, nie zaś ugody, ukazywał mu nowe metody przeciwstawiania się obcej

państwowości, wydzierał z pod wpływu „realistów“ szerokie, a bierne koła inteligencji i mieszczaństwa. Powodzenie tych nowych metod byłoby ciosem dla obozu ugodowego. Im bardziej więc stawało się jasnem, że rząd rosyjski, prędzej czy później, ustąpić będzie musiał przed tak mocno wyrażoną wolą społeczeństwa, tem gwałtowniej usiłowali realiści zlikwidować bojkot szkoły rosyjskiej.

Już w maju 1905 roku wystąpił „Czas“ krakowski z artykułem, przedrukowanym 29 maja przez warszawski „Dziennik dla Wszystkich“ p. t. „Strajk szkolny zbliża się ku końcowi“. W artykule tym lansowano pogłoskę, że bojkot szkoły rosyjskiej został zniesiony na skutek porozumienia grup młodzieży pomiędzy sobą, oraz z organizacjami walki o szkołę polską. Z. U. S. pośpieszył natychmiast z zaprzeczeniem kłamliwej pogłosce. „W artykule niema słowa prawdy“ — czytamy w odezwie, datowanej: „Maj, 1905 rok“. — „Stoimy niezachwianie i stać musimy na tem stanowisku, że obecnie nie wolno nikomu ani uczęszczać do szkoły rosyjskiej, ani składać podań o zdawanie egzaminów, ani do egzaminów przystępować, ani wnosić próśb o przyjęcie nowych uczniów po wakacjach. Bojkot szkoły rosyjskiej trwa i trwać musi w całej swej sile.“

Jednym z najdotkliwszych ciosów, wymierzonych w bojkot szkolny przez obóz polityki realnej, był artykuł prof. Sz. Askenazego, wydany następnie jako broszura, p. t. „Bezrobocie szkolne“[1]). Autorytet wielkiego pisarza i uczonego, możność jawnego rozpowszechniania jego pisma, niemożność dania odpowiedzi w tych samych warunkach: były to poważne atuty w ręku przeciwnika. Jego argumentacja zato nie była zbyt silna.

Związek odpowiedział broszurą p. t. „Kilka słów z powodu broszury p. Askenazego p. t. „Bezrobocie Szkolne“. Warszawa, dnia 29 lipca 1905 r. — Wydawnictwo Związku Unarodowienia Szkół.“ Podpis pod broszurą brzmiał: „Z konieczności Bezimienny“.

---

[1]) Bibljoteka Warszawska, lipiec 1905 r.

Napisała broszurę Marja Dzierżanowska.[1]) Otrzymał także prof. Askenazy drugą odpowiedź p. t. „Szymon Askenazy i Bezrobocie Szkolne — myśli i uwagi". Cięta i z polotem napisana rozprawka, wydana we Lwowie, w sierpniu 1905 roku, nosi podpis: „Wacław Szeliga".[2])

Broszura prof. Askenazego czytana była w rękopisie i omawiana na zebraniu działaczy obozu ugodowego, które zwołał hr. Adam Krasiński w Warszawie, w końcu czerwca 1905 roku, a więc już po częściowem zwycięstwie polityki bojkotu szkolnego. Zebrania tego wynikiem była nietylko broszura profesora Askenazego, ale i odezwa do społeczeństwa, utrzymana w tym samym duchu, podpisana nazwiskami 43 znanych działaczy stronnictwa ugodowego i osób wybitnych, zbliżonych do tego kierunku. Prawdziwą niespodzianką dla wszystkich, a niezrównanym przykładem wichrowatości łbów polskich był podpis pod tą odezwą mecenasa Adolfa Pepłowskiego, pierwszego szermierza pamiętnego Wiecu w Muzeum, 19 lutego 1905 r.[3])

Silne natomiast poparcie znalazła akcja szkolna ze strony zjazdu „Związku Pracy Narodowej" (Grupa ks. Gralewskiego, która następnie połączyła się ze stronnictwem Demokratyczno-Narodowem).

---

1) „Pisała ją we wsi Białobrzegach nad Narwią, gdzie bawiła na letnisku. Tam też opracowywaliśmy ją wspólnie. Kolegowałem w II gimnazjum w Warszawie z bratem Szymona Askenazego, Henrykiem, który skończył samobójstwem w rok po skończeniu II gimnazjum. Naogół procent samobójców, uczniów II gimnazjum, nie był niższy od procentu, kończących to gimnazjum. Argument ten był bolesnym ciosem, wymierzonym w autora broszury." Kazimierz Janikowski.

2) „O ile pamiętam, autorem tej broszury był prof. Adam Szpadkowski." Kazimierz Janikowski.

3) „Z. U. S. zorganizował natychmiast kontrakcję przeciw tym prądom ugodowym. Zwrotnym wyrazem protestu Z. U. S. był odczyt o szkole rosyjskiej, napisany z wielkim polotem i entuzjazmem przez autora „Białej Gołąbki", poetę Józefata Nowińskiego. Z odczytem tym objechałem w czasie lata wszystkie większe miasta prowincjonalne. Niestety odczyt ten nie był drukowany, a autograf jego, zdaje się, zaginął." Kazimierz Janikowski.

Zjazd ten, złożony z żywiołów umiarkowanie konserwatywnych, lecz usposobionych patrjotycznie i umiejących wyciągać konsekwencje polityczne z klęsk Cuszymy i pól mandżurskich, oraz wewnętrznego rozkładu carskiej Rosji, (dnia 15-go lipca 1905 r.) powziął uchwałę, uznającą utrzymanie nadal bojkotu szkoły rosyjskiej za niezbędne, oraz postanowił udzielić jak najdalej idącego poparcia akcji tworzenia prywatnej szkoły polskiej.

Nazajutrz, dnia 16 lipca odbył się w Warszawie wielki zjazd działaczy Związku Unarodowienia Szkól. „Słowo Polskie" (wychodzące we Lwowie) zamieściło dnia 19 lipca w numerze 332 następujący komunikat Z. U. S., dotyczący obu zjazdów.

„Dla poparcia protestu, w imieniu szerokich kół Królestwa Polskiego, skierowanego przeciw systemowi rusyfikacyjnemu, oraz lekceważącym potrzeby kraju uchwałom Komitetu Ministrów, zjechało się do Warszawy ze wszystkich okolic Królestwa przeszło 400 obywateli miejskich i ziemskich. Po podpisaniu tekstu, uchwalonego przez „Związek Pracy Narodowej", odbył się wiec dnia 16 lipca, na którym powzięto następujące rezolucje:

1. „Przyłączyć się do uchwały „Związku Pracy Narodowej", który uznał dalsze utrzymanie bojkotu szkoły rosyjskiej za niezbędne, oraz jak najszerzej popierać akcję, w celu możliwie skutecznego zastąpienia szkoły rządowej przez szkołę polską i nauczanie prywatne.

2. Przyłączyć się do uchwały jednej z Rad gubernjalnych „Związku Pracy Narodowej", wyrażającej ubolewanie z powodu samozwańczego wystąpienia grupy hr. Krasińskiego (odezwa podpisana przez 43 realistów) przeciwko bojkotowi szkoły rządowej rosyjskiej i jak najsilniejsze potępienie dla taktyki tych panów, którzy w myśl rządu wpływają na opinję publiczną wbrew wyraźnym uchwałom wszystkich organizacyj narodowych, posiłkując się w tym celu prasą, w której wobec warunków cenzuralnych, niepodobna im odpowiedzieć.

3. Wobec pogłosek, krążących o zamiarze ks. Arcybiskupa Popiela, aby wydać odezwę w sprawie szkolnej i rozpowszechnić ją przy pomocy duchowieństwa, wiec postanowił wysłać do ks. arcybiskupa deputację, któraby mu stan sprawy szkolnej przedstawiła i prosiła o poparcie walki o szkołę polską.

Zebrani złożyli przy tej okazji przeszło 1000 rb na „Macierz Szkolną Królestwa Polskiego".

Warszawa, w lipcu 1905 r."

Spotykamy się w tych uchwałach po raz pierwszy z nazwą: „Macierz Szkolna Królestwa Polskiego". Myśl

stworzenia wielkiej jawnej instytucji oświatowej, któraby ogarnęła i wchłonęła w siebie wszystkie dotychczas tajnie prowadzone prace oświatowe, zrodziła się w sferach, zbliżonych do Z. U. S. Już w kwietniu 1905 r. „Macierz Szkolna" została faktycznie zawiązana i rozpoczęto starania o jej legalizację.

Gdy z ogłoszeniem uchwał Komitetu Ministrów zjawiła się możliwość otworzenia polskich szkół prywatnych, konieczność oparcia ich bytu o instytucję oświatową jawną narzucała się z całą siłą. To też w ciągu lata 1905 roku Związek Unarodowienia Szkół, nie zaprzestając walki z rządem i ugodowemi odłamami społeczeństwa, zdąża z właściwym mu rozmachem do zorganizowania jawnej pracy twórczej na polu oświaty. Kraj odpowiada mu radosnym oddźwiękiem. Widać to z uchwał obu zjazdów, z ich ofiarności, z uchwał różnych Rad gubernjalnych Związku Pracy Narodowej, deklarujących znaczne sumy na zakładanie szkół prywatnych; hasłem w owym czasie stało się: twórzmy szkołę polską! a hasłu temu towarzyszył surowy nakaz bojkotu szkoły rosyjskiej.

W tym czasie, celem szerzenia i pogłębiania swej ideologji Z. U. S. wydawać począł drukowane w Galicji i ukazujące się mniej więcej raz na miesiąc pisemko p. t. „Walka o Szkołę Polską".

Wytworzonemu wśród społeczeństwa prądowi nie mogły już zaszkodzić wrogie działania realistów. Minęła bez wpływu zwołana dnia 11 sierpnia przez Adama hr. Krasińskiego konferencja, której wynikiem była ogłoszona w sierpniu 1905 r. broszura p. t. „Głosy w sprawie bezrobocia szkolnego".

„Głosom" tym przewodzi ks. biskup Ruszkiewicz. Przemawiają w dalszym ciągu: Henryk Sienkiewicz, Ludwik Górski, prof. Tadeusz Korzon, Adolf Pepłowski, Aleksander Rembowski, Ignacy Chrzanowski, Maurycy hr. Zamoyski: — wszyscy przeciw bojkotowi szkoły rosyjskiej i przeciw wysiłkom w celu stworzenia polskiej szkoły prywatnej. Mimo powagi tych nazwisk, a nawet ukochania niektórych

z nich przez naród, broszura przeszła bez wrażenia. Były to w owej chwili głosy, wołających na puszczy.

Nie przyniosło też szkody akcji szkolnej wystąpienie, które w innych okolicznościach mogłoby stać się brzemiennem w skutki. Odezwa „Do Rodziców polskich" arcybiskupa Popiela, potępiająca bojkot szkoły rosyjskiej, z polecenia władzy kościelnej odczytana z ambon ludowi we wszystkich kościołach warszawskich, wywołała tylko współczucie dla starca, który pozwolił nakłonić się do tego kroku.

„Ludzie bez czci i wiary", — czytamy w wydanej z tego powodu odezwie Narodowego Związku Robotniczego, — „oszukali zdziecinniałego pasterza-starca i wyłudzili odeń zgodę na sprawę, która stoi wpoprzek dobra narodu. Dobry pasterz nie może nawoływać wiernych Kościołowi synów, by swe dzieci katolickie oddawali w ręce nauczycieli, którzy plugawią i zniesławiają naszą religję." Narodowy Związek Robotniczy wskazuje na ks. Chełmickiego, „bezecnego sługę Moskali", jako na autora arcybiskupiej odezwy. „Ludu Warszawski", — mówi odezwa N. Z. R., — „okaż tchórzom i potwarcom, że w izbach i suterenach Warszawy nie wygasły, mimo stuletniej niewoli, wzniosłe podania przeszłości, że dziś, jak przed stu laty, mistrzami twymi w rzeczach narodowych są Staszice i Kilińscy, nie zaś nikczemni służalcy moskiewscy" i t. d.

Z 23 sierpnia 1905 r. posiadamy odezwę Z. U. S. „Do majstrów rzemieślniczych", w której Związek zwraca uwagę, że szkoły rzemieślnicze „łamią solidarność bojkotu". Terminatorzy chodzą do tych szkół. „Młodzież nie strajkuje pod wpływem przymusu majstrów". Odezwa wzywa majstrów, by za pośrednictwem swych urzędów cechowych gromadnie żądali szkoły polskiej, a na czas bojkotu kierowali młodzież rzemieślniczą do tajnych szkół. Odezwa ta świadczy, jak mimo przeszkód Z. U. S. nie pomijał żadnego, najdrobniejszego odcinka, na którym należało toczyć walkę.

W tym mniej więcej czasie ukazała się odezwa Ligi Narodowej, aprobująca całą działalność i stanowisko Związku i biorąca za nie odpowiedzialność. Bojkot szkoły

rosyjskiej uznano w niej za „akcję ogólno narodową i nawskroś polityczną". Niestety, odezwy tej nie mamy pod ręką.

Na ogólnej widowni politycznej zaszły w tym czasie wypadki doniosłego znaczenia. Rosja zawarła z Japonją pokój. Ustało napięcie nadziei, związanych z każdą nową porażką Rosji. Niemniej klęska jej była zdecydowana, a konieczność reform wewnętrznych biła w oczy. — W sierpniu nadał car państwu swemu bardzo ograniczoną konstytucję, t. zw. „Bułyginowską", która nie zadowoliła nikogo. Wrzenie wewnętrzne wzmagało się.

Dla akcji szkolnej wrzesień tego roku musiał być miesiącem przełomowym. Kończyły się wakacje, rozpoczynał nowy rok szkolny, a uchwały Komitetu Ministrów, zlecone do opracowania ministrowi oświaty, choć zyskały już były podobno podpis Mikołaja II, nie zostały dotąd oficjalnie ujawnione. Odkładano ogłoszenie ich, widocznie w tym celu, by wypróbować raz jeszcze wytrwałość nastrojów społeczeństwa polskiego.

Z. U. S. w odezwie z dnia 1 września 1905 roku wzywa znów ogół polski do wytrwania na obranem stanowisku, wspomina o zawartym pokoju i możliwościach reform wewnętrznych, powołuje się na autorytet Ligi Narodowej, wynajduje nowe argumenty dla podtrzymania swej tezy, ale z całej odezwy wieje niepokój, czy społeczeństwo wytrwa w tym trudnym momencie, czy zdecyduje się na jeszcze jeden rok bojkotu i zastąpienie szkoły przez nauczanie prywatne w t. zw. „kompletach".

Taż sama odezwa wzywa przełożonych szkół prywatnych do otwarcia szkół i prowadzenia wszystkich wykładów po polsku, z wyjątkiem języka rosyjskiego, historji i geografji Rosji.

Z drugiej strony robią ostatni wysiłek ugodowcy. „Wiec ojców", organizowany przez Ludwika Straszewicza, dr. Kosmowskiego i innych wskazać ma młodzieży drogę powrotną do szkoły rosyjskiej. „Wiec ojców" (charakterystyczne jest niedowierzanie matkom!) naznaczony

był podobno na 10 września, potem go odłożono; ostatecznie, zdaje się, że wcale nie doszedł do skutku.

Piorunuje nań Z. U. S. w odezwie z dnia 5 września 1905 r.

W odezwie z dnia 12 września powraca Związek do sprawy szkół prywatnych, zobowiązując rodziców, aby dopilnowali, czy wykłady istotnie odbywają się po polsku, przyczem daje następujące wskazówki:

1. Podręczników ani dzienników rosyjskich kupować nie należy.

2. Młodzieży pod żadnym pozorem nie wolno używać języka rosyjskiego na żadnych lekcjach, prócz lekcyj języka rosyjskiego, historji i geografji Rosji.

Do wskazówek Związku zastosowały się najpierw prywatne szkoły żeńskie. Właściciele i kierownicy szkół prywatnych męskich przeważnie zwlekali z rozpoczęciem roku szkolnego, czekając na ogłoszenie odpowiednich przepisów. Władze szkolne również czekały, nie dając zezwoleń na otwieranie nowych szkół prywatnych.

W tych warunkach Związek przystąpił ponownie do organizowania kompletów dla uczniów szkół średnich i początkowych.

Bogaty w zdobyte poprzednio doświadczenie, powołuje do współdziałania rodziców i opiekunów młodzieży szkół średnich, nakładając na nich cały szereg zobowiązań, mających zapewnić prawidłowe funkcjonowanie tej podziemnej machinie szkolnej.

Zasady tej organizacji są tak charakterystyczne, że godzi się przytoczyć je w całości.

1. „Rodzice i opiekunowie winni czuwać nad uczniami poza kompletami:

a) dopilnowywać punktualności i akuratności uczęszczania zarówno na lekcje same, jak na poobiednie zajęcia fizyczne, b) śledzić postępy w naukach przez wnikanie w całość kierunku kompletu, c) wprowadzać w czyn rady i wskazówki, dawane uczniom przez nauczycieli, d) dopilnowywać przygotowania lekcyj zadanych.

2. Rodzice i Opiekunowie obowiązani są czuwać nad kompletami, odbywającemi się w ich domu:

a) notują niepunktualność i nieakuratność tak nauczycieli, jak uczniów; b) zwracają uwagę na zachowanie się uczniów podczas

przerw między lekcjami; c) przewietrzają pokój, w którym odbywają się lekcje.

3. Rodzice i Opiekunowie obowiązują się opłacać za naukę swych dzieci, zgóry — miesięcznie.

4. Wyszukują mieszkań, gdzie mógłby odbywać się komplet stale, lub w okresach zmian miesięcznych.

5. Wybierają z pośród rodziców każdego kompletu jednego przedstawiciela, który będzie uczęszczał na zebrania nauczycielskie „Rady Szkolnej Związkowej".

6. Szerzą pośród swoich znajomych zrozumienie doniosłości sprawy szkolnej i stanowiska „Związku Un. Szkół".

7. Starają się o przysporzenie funduszów na opłatę za biednych uczniów.

8. Wszyscy rodzice i opiekunowie dzieci, uczęszczających do kompletów, tworzą Radę Rodzicielską tymczasowej Szkoły Związku.

Cel Rady.

a) omówienie potrzeb kompletów,

b) wyrażenie zarzutów lub zadowolenia,

c) stawianie wniosków, które większością głosów obecnych na zebraniu zostaną przyjęte lub odrzucone."

Uderza dążność do uczynienia z tych tajnych kompletów narzędzia, działającego sprawnie i sumiennie, do bliskiego zespolenia rodziców ze szkołą, wprowadzenie wychowania fizycznego, jako przedmiotu obowiązkowego do szkoły, zorganizowanie Rad Rodzicielskich i Rady Szkolnej, złożonej z nauczycieli.

Po miesiącu, gdy mimo wszelkich wysiłków władz, szkoła rządowa świeciła pustkami, szkoły prywatne (te, które otwarto) były przepełnione, a komplety tajne funkcjonowały prawidłowo, zdecydowały się władze rosyjskie na ogłoszenie, iż Komitet Ministrów na posiedzeniu z dnia 3 października 1905 roku „uznał za możliwe zgodzić się", aby we wszystkich szkołach prywatnych w Królestwie Polskiem wszystkie wykłady odbywały się po polsku, z wyjątkiem języka rosyjskiego, historji i geografji".

W ostatnim punkcie tkwiła od początku pewna niejasność. Strona polska rozumiała, że wykład rosyjski obowiązuje wyłącznie na lekcjach historji Rosji i geografji Rosji. Władze rosyjskie nadały temu punktowi później w okresie reakcji interpretację rozleglejszą.

Odezwa Związku U. S. z dnia 11 października 1905 r. podkreśla ważność chwili:

„Po 40 latach gwałtownego ucisku, po odebraniu nam wszelkich praw, niezbędnych do życia narodowi cywilizowanemu, otrzymujemy pierwszą realną zdobycz poważną."

Związek przypisuje ten rezultat nietylko sytuacji politycznej, wytworzonej przez klęski oręża rosyjskiego, lecz także „solidarnej postawie społeczeństwa polskiego, „wytrwałemu naporowi całego narodu na chwiejny rząd rosyjski".

„Niemniej zdobycz to połowiczna" — twierdzi wspomniana wyżej odezwa i przypomina: „Cel naszej walki to szkolnictwo polskie zarówno prywatne jak rządowe, całe, od szkółek elementarnych do najwyższych zakładów naukowych w kraju."

Z postawienia w ten sposób sprawy wynika dalszy, najbezwzględniejszy nakaz bojkotu szkoły rosyjskiej. „Wzywamy wszystkich uczciwych obywateli kraju, aby w myśl naszą, energicznie, wszelkiemi sposobami bojkotowali odstępców od sprawy narodowej."

Bojkot szkoły rosyjskiej jest również warunkiem rozwoju prywatnej szkoły polskiej.

Do pracy gorliwej w tym kierunku wzywa Związek całe społeczeństwo.

„Wzywamy cały ogół polski, aby przystąpił jak najśpieszniej do opodatkowania się na cele szkolnictwa, do tworzenia nowych szkół wszelkich typów i uprzystępnienia ich młodzieży niezamożnej." Nikt nie powinien troszczyć się o to, gdzie znajdzie środki na kształcenie dzieci. Dojrzały i cywilizowany naród, który podejmuje tak doniosłą walkę, musi ją doprowadzić do końca, bez straty dla wychowania młodzieży wszystkich warstw."

W odezwie z dnia 11 września charakterystyczny jest jeszcze nacisk, z jakim przemawia się do właścicieli szkół prywatnych.

„Wzywamy przełożonych szkół prywatnych, aby bezzwłocznie otwierali swe zakłady, nie czekając na żadne cyrkularze, ani na pozwolenia władz miejscowych, — dobrze nam znane. Jeżeli urzędnicy Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej energją i solidarnością potrafili prawo stworzyć, niechajże nauczyciele potrafią przynajmniej literę prawa w czyn wprowadzić; w przeciwnym razie na pedagogach naszych zaciąży słuszny zarzut, że bezpieczeństwo własne wyżej cenią, niż dobro sprawy narodowej."

Widocznie, ostrożność panów przełożonych przewyższała ich entuzjazm dla sprawy.

Idea twórczej pracy na rzecz szkolnictwa polskiego znalazła w społeczeństwie żywy oddźwięk.

W datowanej „Warszawa — październik" odezwie Związku Pracy Narodowej czytamy:

„Dziś walka o szkołę polską traci swój dotychczasowy, manifestacyjny charakter, natomiast przerodzić się powinna w czyn twórczy, w jednolitą i świadomą akcję, dążącą własnemi siłami do stworzenia polskiego szkolnictwa."

Odezwa wyjaśnia, że szkoła polska, by objąć dzieci ze wszystkich sfer, czerpać musi środki z publicznego kapitału, że kapitał ten należy stworzyć i t. d. Dowiadujemy się z niej, że grono osób z gubernji warszawskiej powzięło myśl założenia wzorowej szkoły średniej w Warszawie i że w innych stronach o założeniu takich szkół myślą.

Te same hasła głosi odezwa, podpisana przez Związek polskich inżynierów i techników, Związek pracowników kolei żel. Królestwa Polskiego i Związek Towarzystw Samopomocy Społecznej. Jednocześnie odezwa wzywa do bojkotu szkoły rosyjskiej.

Związek Unarodowienia Szkół zyskał, jak widzimy, licznych sprzymierzeńców. Tworzyć szkołę polską — bojkotować rosyjską! Te dwa uzupełniające się nawzajem hasła objęły cały kraj.

W październiku 1905 roku kończy się pierwszy twórczy okres walki o szkołę polską. Doprowadził on do realnej zdobyczy — polskiej szkoły prywatnej. Zmusił rząd do pierwszego ustępstwa w tej dziedzinie.

Nadchodzą teraz dni ogólnych wstrząsów w całem państwie rosyjskiem: strajk powszechny zmusza rząd i cara do nadania konstytucji. W Warszawie — manifestacje, rzeź bezbronnych na Placu Teatralnym, wielki pochód narodowy dnia 6 listopada, — starcia partyjne, osłabiające front polski, nastawiony do walki z rządem, bojówki, walki bratobójcze i t. d., i t. d.

Mimo tylu pierwszorzędnej wagi spraw, absorbujących umysły, Z. U. S. nie przerywa swej akcji, przeciwnie, jeżeli chodzi o bojkot szkoły rosyjskiej, dostrzegamy w tym czasie pewne zaostrzenie jego metod. Ogłaszanie „czarnych list", na których mieszczą się nazwiska odstępców, zaczyna praktykować się w tym czasie. Do rodziców małoletnich

łamistrajków, uczęszczających do szkół początkowych, pisało się takie np. listy:

„Kiedy cały naród walczy o szkołę polską, dziecko Pańskie dotąd uczęszcza do szkoły, w której nauczyciel Rosjanin uczy wszystkiego po rosyjsku. Nie chcąc uważać tego za obojętność dla sprawy narodowej, a — tylko za źle zrozumianą troskliwość Pańską o wykształcenie dziecka, zawiadamiamy, że od dnia dzisiejszego przeprowadzamy dziecko Pańskie do szkoły, będącej pod kierunkiem nauczyciela Polaka. Rodzice, którzy się do tego nie zastosują, narażeni będą na przykrości.

Związek Unarodowienia Szkół
Listopad, 1905."

Szczególną uwagę poświęca Związek warszawskiej szkole początkowej. Bojkot szkoły początkowej rozpoczęto już w pierwszych miesiącach 1905 roku, rozpędzając po prostu te szkoły, a dzieci przenosząc do kompletów Tajnego Nauczania.

Jednakże po uchwałach Komitetu ministrów z dnia 19 czerwca niejasnych, ogólnikowych, dających pole do różnych interpretacyj, postanowiono doprowadzić do tego, by szkoły te funkcjonowały z językiem wykładowym polskim. Na stanowisku tem stały organizacje nauczycielskie obu kierunków.

W Warszawie wciągnięto do akcji nauczycieli Polaków, wprowadzono ich do organizacji nauczycielskiej, zobowiązano do przestrzegania wspólnie powziętych uchwał. Ale władze rosyjskie na punkcie tym nie były skłonne do ustępstw.

Schyłek roku 1905 i początek 1906 wypełnione są walką na tym odcinku. Nieustające zebrania z nauczycielami, namawianie, podtrzymywanie... trudna i niewdzięczna praca nad materjałem mało inteligentnym, steroryzowanym przez inspektorów (kilka wyjątkowych jednostek trzymało się dzielnie).

Krwawe zwycięstwo regimu carskiego nad rewolucją w Moskwie, odniesione w ostatnich dniach grudnia 1905 roku, ośmieliło lokalne czynniki władzy szkolnej w Warszawie do energiczniejszych kroków. Dnia 3 stycznia 1906 roku wszyscy nauczyciele szkół miejskich warszawskich,

Polacy, otrzymali zawiadomienie z Inspekcji, że natychmiast usunięci zostaną z posad, jeżeli po dawnemu nie będą uczyli wszystkiego po rosyjsku.

Omawia tę sprawę odezwa Z. U. S. z dnia 10 stycznia 1906 roku. Odezwa twierdzi, że w szkołach początkowych warszawskich, „tych instytucjach rusyfikacyjnych, dopiero od dwu miesięcy zaczęło się dziać trochę lepiej, odkąd nauczyciele sami postanowili uczyć po polsku, a rodzice czyn ten nauczycieli poparli, odbierając solidarnie dzieci ze szkół miejskich, prowadzonych przez nauczycieli Rosjan."

Odezwa zachęca rodziców do oporu słowami:

„Oprzyjmy się temu nowemu bezprawiu, odbierając dzieci nasze ze szkoły z chwilą, gdy pierwsze słowo nauki po rosyjsku padnie z ust nauczyciela. Niech raczej szkoły miejskie staną zupełnie pustkami, niżeli pozwolić mamy na to, aby rząd carski poczuł się znów panem szkoły na ziemi polskiej."

Groźba ta nie była czczem słowem. W lokalu administracji „Gońca" przy ulicy Szpitalnej 1 funkcjonowało biuro szkolne Związku, przepełnione wciąż dziećmi i rodzicami, którzy, po odebraniu dzieci ze szkół, gdzie był wykład rosyjski, otrzymywali adresy szkół prowadzonych po polsku, lub też szkół tajnych, zakładanych przez Związek, w mieszkaniach prywatnych.

Ale ostatecznie, widząc, że żywioł nauczycielski coraz mniejszą okazuje odporność, a władza następuje coraz silniej, musiał Związek chwycić się innej metody walki.

Jednym z najgorliwszych inspektorów rosyjskch był niejaki Jankowskij. Kręcił się nieustannie po szkołach i wywierał nieustępliwą presję na nauczycieli. Postanowiono obrzydzić mu tę gorliwość. Wyrok wykonała organizacja im. Jana Kilińskiego, obijając czynownika prętami żelaznemi aż do utraty przytomności.

Zamach ten uspokoił na pewien czas rosyjskich działaczy oświatowych. Wobec faktu, że dużo dzieci, odebranych ze szkół prowadzonych przez Rosjan, lub przez oddanych rządowi Polaków pozostało bez nauki, odezwa Z. U. S. z dnia 15 stycznia 1906 r. wzywa całą inteligencję polską do współdziałania w tej sprawie.

„Ktokolwiek ma w ciągu dnia choć parę godzin wolnych, niechaj zaopiekuje się bodajby kilkorgiem dzieci i niechaj nikt z was nie uchyla się od tego, bo to nie ofiara, ale z naszej strony także spełnienie obowiązku obywatelskiego.

Niechaj nas zbliży i zbrata ta walka o zdobycie szkoły polskiej, nam wszystkim: bogatym i ubogim, oświeconym i ciemnym jednako potrzebnej, niechaj dzieci robotników i rzemieślników naszych w sferach inteligentnych znajdą dość światła nauki, serdeczne słowo bratnie i opiekę iście rodzicielską!"

Tego rodzaju wezwania Związku znajdowały zawsze chętny posłuch w społeczeństwie i napewno ani jedno dziecko robotnicze nie zostało w tym czasie bez nauki, a zadzierzgnięte w owej epoce węzły przyjaźni między ludźmi różnych sfer społecznych, przetrwały w niektórych wypadkach do chwili obecnej.

Ku wiośnie 1906 r., wobec silnego rozrostu Ligi Narodowej i podległych jej organizacyj, podzielono konspiracyjny ten związek na Wydziały. Jednym z nich był Wydział Szkolny. Cały Zarząd Główny Związku Unarodowienia Szkół, złożony prawie wyłącznie z ligistów, zaliczono do tego Wydziału, przyjmując do Ligi te nieliczne jednostki, które dostały się doń z poza szeregów L. N.

Powodem tego zarządzenia była nietylko chęć uporządkowania organizacji, ale i ściślejszego zespolenia z Centralą agend, które, rozrósłszy się bardzo znacznie i działając przeważnie samodzielnie, wymykały się do pewnego stopnia z pod kontroli władz Centralnych i krajowych Ligi. Obok Wydziału Szkolnego istniał, o ile sobie przypominam, wydział Polityczny, kierujący całą polityką rosnącego wówczas z niezwykłym rozmachem stronnictwa Demokratyczno-Narodowego i taktyką Koła Polskiego w Dumie, Wydział Młodzieży i Wydział Robotniczy.

Innych Wydziałów nie przypominam sobie. Od tej chwili przestał właściwie istnieć Związek Unarodowienia Szkół. W dalszym ciągu używało się jeszcze na odezwach tej znanej i zasłużonej firmy. Właściwym jednak kierownikiem zarówno prowadzonej w dalszym ciągu akcji bojkotowej, jak i rozwijającej się coraz bardziej akcji twórczej na polu oświaty i szkolnictwa był od tej chwili Wydział

Szkolny Ligi Narodowej, zostający pod kierownictwem Marji Dzierżanowskiej. Jako przedstawiciel Komitetu Krajowego przydzielony został do Wydziału Szkolnego Aleksander Zawadzki, jako komisarz m. Warszawy bywał na jego posiedzeniach Zygmunt Makowiecki, a później Zygmunt Balicki. Wstąpiło doń kilku ligistów, którzy poprzednio w Związku Unarodowienia Szkół nie pracowali.

Ku wiośnie wytrwały bojkot rosyjskiej szkoły początkowej, okupiony aresztowaniami i wydaleniami nauczycieli w całym kraju, doprowadził do ujawnienia nareszcie powziętej poprzednio przez Komitet Ministrów uchwały, dozwalającej prowadzić po polsku wszystkie lekcje w klasie pierwszej szkoły początkowej.

Ponieważ w kraju istniał bardzo mały procent szkół dwuklasowych, równało się to całkowitemu spolszczeniu szkolnictwa początkowego.

Jednakże Wydział Szkolny L. N. nie zaniechał bojkotu II klasy szkół początkowych. Czytamy o tem w następującym „Okólniku".

Okólnik w sprawie szkół miejskich.

1. Bojkot jednoklasowych szkół miejskich, prowadzonych przez Polaków, należy bezzwłocznie przerwać i rozpocząć naukę zgodnie z następującemi wskazówkami:

a) na naukę języka polskiego przeznaczyć 6 godzin tygodniowo,

b) naukę języka rosyjskiego, jako przedmiotu obowiązkowego, usunąć zupełnie,

c) arytmetykę, pogadanki i t. d. prowadzić po polsku, w ilości godzin określonej przez nauczycieli,

2. w szkołach dwuklasowych bojkot drugiej klasy utrzymać bezwzględnie w całej mocy,

3. dzienniki klasowe prowadzić po polsku,

4. planów do Inspekcji nie składać, żadnych raportów nie posyłać i na konferencje pedagogiczne, urządzane przez Inspekcje, bezwarunkowo nie uczęszczać,

5. bojkot szkół zarówno jednoklasowych, jak dwuklasowych, prowadzonych przez Rosjan, utrzymać w całej mocy, a dzieci uczęszczające do szkół rzeczonych, pomieszczać w szkołach polskich,

6. względem nauczycieli Rosjan zastosować bojkot towarzyski, celem zmuszenia ich do opuszczenia stanowisk.

Związek Unarodowienia Szkół.

Warszawa dn. 20 kwietnia 1906 r.

Zastanawia tytuł tej odezwy: „Okólnik" i ton nakazu, przebijający z jej paragrafów. Było to zgodne z ówczesną tendencją Ligi Narodowej. Zalecono wyraźnie wszystkim Wydziałom przybranie tonu władzy państwowej.

W okresie wiosennym 1906 roku najgłówniejszą treścią prac Wydziału szkolnego L. N. była akcja twórcza. Budowano Polską Macierz Szkolną. Jakkolwiek epizody te powinnyby należeć do dziejów tej instytucji, podaję je tutaj ze względu na to, iż ewentualny historyk Macierzy, jeżeli nie należał do Ligi Narodowej, nie może mieć o nich informacyj.

Cała długoletnia praca Towarzystwa Oświaty Narodowej i pokrewnych mu kół, miała być teraz ujawniona nagle i przeniesiona na grunt instytucji, działającej w świetle dziennem. Trzeba było jednak zbudować ramy, w które praca ta zmieścićby się mogła. Polska Macierz Szkolna, jeszcze w owej chwili niezalegalizowana, ale już działająca, miała na czele, jako tymczasowego prezesa, mecenasa Antoniego Osuchowskiego, męża zaufania Stronnictwa Polityki Realnej, wsławionego talentem zbierania funduszów na cele publiczne. W charakterze dostarczyciela znacznych sum, współdziałał on już od lat paru w warszawskiem Towarzystwie Tajnego Nauczania. Sekretarzem P. M. S. był w owym czasie członek ścisłego Zarządu Związku Unarodowienia Szkół, ligista, Kazimierz Janikowski.

Zalegalizowania Macierzy Szkolnej spodziewano się w najbliższym czasie. Wydział Szkolny Ligi Narodowej poświęcił cały szereg pracowitych posiedzeń omawianiu zarówno statutu i regulaminu tej upragnionej centrali oświatowej, jak i planom działania, oraz kwestjom personalnym. Kandydatura p. Osuchowskiego na przyszłego prezesa Macierzy była przez wielu członków Wydziału, a zwłaszcza przez Kazimierza Janikowskiego mocno kwestjonowana. Dyskusję nad tym punktem przeniesiono nawet na ogólne zebranie Ligi Narodowej (maj 1906), na którem Wydział Szkolny zdawał sprawę ze swej działalności, przedstawiwszy raport na piśmie. Raport ten byłby

jednym z najciekawszych dokumentów owej epoki, gdyby udało się go odszukać w jakiemś archiwum Ligi Narodowej. Wręczony został wtedy Romanowi Dmowskiemu, który nie szczędził mu słów publicznego uznania.

Co do kandydatury p. Osuchowskiego, przeważył głos tych, którzy mniemali, że znane nazwisko, stosunki w sferach możnych tego świata i talent wydobywania od nich pieniędzy predestynują tego działacza na prezesa największej polskiej instytucji oświatowej.

W czerwcu 1906 r. Macierz uzyskała legalizację p. n. „Polska Macierz Szkolna". Zwołane zebranie delegatów kół wybrało zarząd, złożony prawie wyłącznie z ligistów lub członków Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego i sympatyków tego kierunku. Jedyny mecenas Osuchowski należał do innego obozu i jego wybrano na prezesa Zarządu. Stanowiska sekretarzy Zarządu Głównego objęli: Karol Stawecki i Kazimierz Chełchowski; wiceprezesami zostali: ks. Jan Gralewski i Stanisław Libicki; skarbnikiem — Konstanty Paprocki; kierownikiem Wydziału Oświaty Ludowej — Mieczysław Brzeziński, Wydziału Organizacyjnego — Aleksander Zawadzki. Do Zarządu weszła także Marja Dzierżanowska. W Radzie Nadzorczej znalazło się kilku członków Stronnictwa Polityki Realnej, między nimi hr. Adam Krasiński.

Takie ukształtowanie władz P. M. S. dało w wyniku cały szereg konfliktów. Prezes Osuchowski czuł, że jest odosobniony, że Zarząd przybywa na posiedzenia z gotowemi decyzjami, powziętemi gdzieindziej. Wprowadzało go to w stan irytacji, któremu często dawał wyraz, mówiąc o „zorganizowanej mafji", o „ciemnych siłach", narzucających swoją wolę społeczeństwu, o „agitacji podziemnej" i t. p.

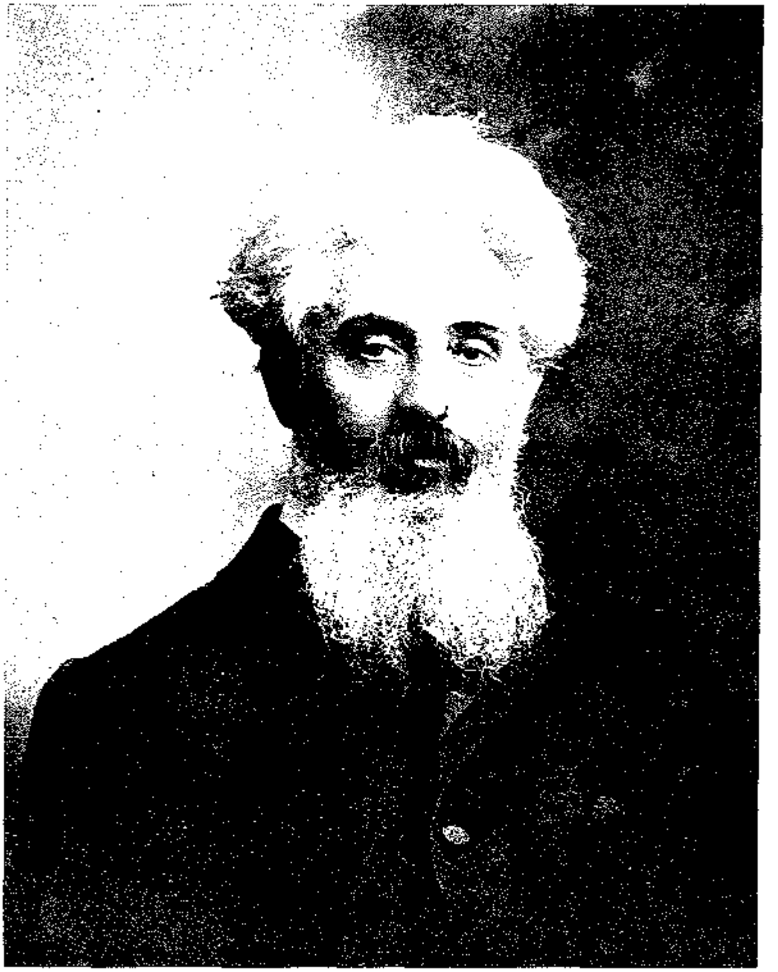
Nie brał pod uwagę, że gdyby nie to „podziemie", nigdyby Macierz nie mogła stać się tem, czem stała się w owe czasy i że właśnie to „podziemie" wyniosło go na jej prezesa.

A działalność P. M. S. postępowała milowemi krokami. W jednej chwili kraj cały pokrył się siecią kół i szkół.

W Warszawie np. cały dorobek Tajnego Nauczania oddano Macierzy, zapełniając jej szkoły uczniami wyższych oddziałów, tak, iż odrazu mogły zacząć funkcjonować w całej pełni, a tajne szkółki, pełne młodszych dzieci, przekazując powołanym świeżo do życia kołom Macierzy, jako legalnie już istniejące t. zw. „szkółki domowe". Zorganizowany niegdyś przez Dzierżanowską tajny Uniwersytet Ludowy stał się jednem z najliczniejszych i najlepiej prosperujących kół Macierzy na terenie Warszawy i t. d.

Co postronnemu widzowi wydawać się mogło żywiołowym pędem do oświaty ludu polskiego, było w gruncie rzeczy rezultatem kilkunastoletniej pracy całego legjonu cichych ofiarników, w trudzie i niebezpieczeństwach niosących przed narodem, w czarną noc niewoli żywo płonący kaganiec oświaty. Macierz przejęła gotowe zastępy umiejętnych organizatorów-oświatowców, wyrobionych sił nauczycielskich, materjał dzieci, przysposobionych do wyższych klas, a nadewszystko bezcenny pierwiastek zaufania warstw robotniczych i włościańskich, zdobyty poświęceniem i wytrwałą pracą ludzi z „podziemia". 800 kół Macierzy na terenie Królestwa Polskiego, 150 tysięcy członków, 585 szkół i mnóstwo instytucyj takich, jak czytelnie, domy ludowe, uniwersytety ludowe, kursy dla analfabetów: wszystko to razem wzięte stanowiło pewnego rodzaju potęgę, zwłaszcza jak na owe czasy.

Rok 1906, a zwłaszcza druga jego połowa, jest zmierzchem rewolucji. Mimo bohaterskich wysiłków Polskiej Partji Socjalistycznej, a zwłaszcza tego jej odłamu, który jako t. zw. „Frakcja Rewolucyjna" usiłował nadać ruchowi rewolucyjnemu w Polsce charakter powstańczej walki o niepodległość, reakcja brała wyraźnie górę. Polityka teroru zapełniała mury Cytadeli Warszawskiej i fortów tysiącami więźniów, tłumy robotnicze masowo słała na Syberję, lub do oddalonych gubernij cesarstwa, kładła się coraz straszniejszym ciężarem na losach naszego kraju. Wyroki śmierci, egzekucje niemal codzienne na stokach cytadeli warszawskiej nadawały tragiczne piętno tej, jakoby nowej erze.



Mieczysław Brzeziński.

W dziedzinie szkolnictwa zwrot reakcyjny dał się wyczuć niebawem. — Zgodnie z dawnemi i stale u nas praktykowanemi metodami, inicjatywę do cofania ustępstw, do nawrotu ku metodom rusyfikacyjnym dawały nie władze centralne, lecz miejscowe. Przed końcem wakacyj 1906 roku ukazały się cyrkularze Warszawskiego Okręgu Naukowego, nakazujące wprowadzenie do najniższego oddziału szkoły początkowej w mieście 12, a w szkołach wiejskich 14 godzin języka rosyjskiego tygodniowo.

Mówi o tem odezwa Związku Unarodowienia Szkół w następujących słowach:

„W roku ubiegłym bohaterskim wysiłkiem całego społeczeństwa wywalczyliśmy spolszczenie szkoły ludowej. Nie cofnęliśmy się mimo ciężkich ofiar i prześladowań, a ministerjum oświaty przywróceniem na posady nauczycieli wydalonych i uwięzionych za uchwały XXII Zjazdu (październik 1905) sankcjonowało niejako żądania społeczeństwa. Zdobyliśmy więc polską szkołę ludową i zdawało się, że zdobyczy tej nikt nam tak prędko nie wydrze.

Nie upłynął jeden rok, a już miejscowe władze szkolne, opierając rachuby swoje na wzrastającej w państwie reakcji i domniemanem wyczerpaniu naszego społeczeństwa walkami wewnętrznemi, usiłują prąd dziejowy nawrócić w dawne łożysko."

Tu następuje informacja o cyrkularzach Warszawskiego Okręgu Naukowego, poczem odezwa mówi dalej z ironją: „Rusyfikatorzy kraju naszego są marzycielami. Śnią im się czasy Apuchtina"... Następuje wezwanie pod adresem nauczycieli i społeczeństwa do zignorowania tych zapędów miejscowych władz szkolnych.

Odezwa ta, zarówno, jak odezwy związków nauczycielskich, znalazła tylko częściowy posłuch u tych, do których się zwracała.

Nauczyciele, słabsi duchem, ulegali presji władz, a i społeczeństwo steroryzowane i wyczerpane poprzednim wysiłkiem nie przeciwstawiało się już naciskowi władz z takim jak poprzednio zapałem.

W Warszawie, zwłaszcza przy łatwym bezpośrednim kontakcie inspektorów z nauczycielami, przy gorszym w ogólności, niż w reszcie kraju, materjale nauczycielskim, sprawa przybrać mogła obrót niebezpieczny dla dotychczasowych naszych zdobyczy w tej dziedzinie.

Należało znów dać dowód siły, — postraszyć władze, pokrzepić bojaźliwych. Wtedy to postanowiono zamach na inspektora Orłowa, jednego z najgorliwszych w tym czasie działaczy Warszawskiego Okręgu Naukowego.

We wrześniu lub październiku 1906 r. do mieszkania H. Ceysingerówny (Chmielna 64) Marja Dzierżanowska zaprosiła Zygmunta Balickiego, by od niego, jako ówczesnego komisarza m. Warszawy, uzyskać pozwolenie na wykonanie zamachu. Obecne były przy tem tylko trzy wyżej wymienione osoby.

Zygmunt Balicki, któremu Dzierżanowska przedstawiła konieczność usunięcia Orłowa, skinął tylko przyzwalająco głową. Wyrok był wydany. W parę dni później wykonał go bojowy oddział Związku im. Kilińskiego. Orłow wyszedł z niego ciężko ranny kulą rewolwerową. Wykonawca zamachu dostał się w ręce policji.

Zamach na Orłowa odbił się bardzo mocnem echem po obu stronach szkolnego frontu. Inspektorowie rosyjscy przestali odwiedzać szkoły. Nauczyciele podnieśli głowy i znów dalej uczyli po polsku, nie wprowadzając do szkół jednoklasowych ani jednej godziny języka rosyjskiego.

Sprawa Orłowa, z łatwo zrozumiałych powodów, nie była dyskutowana na posiedzeniach Wydziału Szkolnego Ligi Narodowej, stanowiąc absolutną tajemnicę trzech wymienionych osób, oraz kierownictwa Związku im. Kilińskiego. Gdy więc o zamachu doniosły gazety, niektórzy członkowie Wydziału Szkolnego byli wiadomością tą niemile dotknięci. Na najbliższem posiedzeniu Wydziału jeden z nich wniósł w dość ostrych słowach interpelację: kto poza Wydziałem pozwala sobie na własną rękę na organizowanie akcyj terorystycznych, stojących w jawnej sprzeczności z linją taktyczną stronnictwa Demokratyczno-Narodowego? — i wymienił zamach na Orłowa.

Balicki, który przewodniczył posiedzeniu, odpowiedział zimno: „Zdejmuję ten punkt z porządku dziennego." — Interpelant zamilkł, zrozumiawszy, iż rzecz stała się z wiedzą najwyższych władz Ligi.

Władze rosyjskie, rządzące Królestwem, nie rezygnowały jednak ze swej linji politycznej w stosunku do spraw szkolnictwa i oświaty. Już pod koniec roku 1906 rozpoczął się nacisk na Polską Macierz Szkolną o wprowadzenie do jej szkół choćby kilku godzin języka rosyjskiego. Szkoły Macierzy dopuszczały naukę języka rosyjskiego dopiero w wyższych oddziałach II-giej klasy, to jest wtedy, gdy dzieci posiadły już dostatecznie naukę języka ojczystego. Szkół dwuklasowych posiadała P. M. S. stosunkowo niewiele.

Nacisk na Macierz wzrósł w roku następnym; wywierały go zarówno władze szkolne, jak kancelarja generał-gubernatora; od pewnego bowiem czasu prezes ministrów, Stołypin począł się szczególnie interesować Macierzą, zaniepokojony jej olbrzymim rozrostem. Z kancelarją generał-gubernatora komunikował się prezes Osuchowski z racji swych urzędowych obowiązków prezesa Polskiej Macierzy Szkolnej. On też pierwszy zakomunikował Zarządowi to życzenie władz.

Odrazu ujawnił się głęboki konflikt między Zarządem, a jego przewodniczącym. Zarząd jednomyślnie wypowiedział się przeciw jakiemukolwiek kompromisowi na tym punkcie. Mecenas Osuchowski ostrzegał i wówczas i niejednokrotnie później, że jeżeli Zarząd nie ustąpi, dojść może do zamknięcia instytucji. Zarząd jednak był wciąż zdania, że musi stać wiernie przy tych ideałach wychowawczych, jakie sobie postawił i że mniejszem złem będzie dla kraju zamknięcie Macierzy, niż okazanie na tym punkcie ustępliwości.

Wynikiem takiego stanowiska członków Zarządu był rozkaz administracyjny usunięcia z granic państwa: Stanisława Libickiego, Karola Staweckiego, Aleksandra Zawadzkiego i Marji Dzierżanowskiej (październik 1907). Przedtem już los ten spotkał wiceprezesa Zarządu Macierzy, ks. Jana Gralewskiego. Usunięcie najbardziej stanowczych przeciwników wprowadzenia języka rosyjskiego do szkół Macierzy nie przecięło kwestji, jak zapewne przy-

puszczały władze. Zastępcy, którzy weszli na miejsce wygnańców, z równą energją bronili zajętego przez poprzedników swoich stanowiska. Zarząd Główny Macierzy stał się odtąd widownią nieustającej walki o polskość jej szkół. Z uporem, godnym lepszej sprawy, prezes Osuchowski wprowadzał na każde posiedzenie Zarządu wniosek o zaliczenie do przedmiotów nauczania w szkołach Macierzy języka rosyjskiego, a Zarząd stale wniosek ten odrzucał. Nie obyło się przytem bez bolesnych zadrażnień osobistych.

Zwołane w listopadzie 1907 Zebranie Ogólne Macierzy dało wspaniały obraz znajdującej się w pełnym rozkwicie działalności Towarzystwa. W kwestji języka rosyjskiego Zebranie Ogólne wypowiedziało się przeciw wnioskowi p. Osuchowskiego. Mimo to p. Osuchowski został wybrany powtórnie do Zarządu i powtórnie uzyskał godność prezesa. Odtąd już aż do końca istnienia Macierzy walczył bezskutecznie o język rosyjski w jej szkołach, ulegając presji Warszawskiego Okręgu Naukowego, który teraz już żądał w pierwszym oddziale szkół P. M. S. 14-tu godzin języka rosyjskiego tygodniowo.

Dnia 7 grudnia 1907 roku rząd zamknął instytucję, o której prezes ministrów Stołypin wyrażał się w liście do generał-gubernatora: „ta potworna organizacja".

Zamknięcie Macierzy było ciosem, na który społeczeństwo nie zareagowało dość silnie. Tłumaczy się to okresem powszechnej depresji i procesami rozkładu w istniejących dotychczas ugrupowaniach politycznych. O rozłamie w P. P. S. wspomnieliśmy już powyżej. Siły jej wyczerpywała tragiczna walka rewolucyjna.

Z innych powodów uległa rozkładowi i Liga Narodowa. Udział przedstawicieli stronnictwa Demokratyczno-Narodowego w Dumie rosyjskiej, ich taktyka ugodowa, wyrażająca się np. w głosowaniu za powiększeniem kontyngentu rekruta, odepchnęły od niej najgorętszych niepodległościowców. Pierwsza wystąpiła z Ligi Narodowej t. zw. grupa „Gońca" (Zygmunt Makowiecki, Tadeusz Grużewski, Kazimierz Janikowski i inni). Usamodzielniły się organizacje

młodzieży. Z hałasem odszedł Narodowy Związek Robotniczy i Związek im. Jana Kilińskiego.

Bardzo liczną dezercję z szeregów Ligi wywołało ustąpienie Aleksandra Zawadzkiego i utworzenia przezeń organizacji, zwanej popularnie „Frondą", a która potem przybrała miano „Konfederacji".

Rozkład posuwał się coraz dalej. Nie odbywały się już zebrania L. N. Nie funkcjonowały Wydziały. Mówiono o potrzebie rozwiązania Ligi, jako przeżytku, nie odpowiadającego już wymaganiom chwili. Na gruzach konspiracyjnej, niepodległościowej L. N. rosło stronnictwo Demokratyczno-Narodowe, garnąc do siebie żywioły coraz nowe, coraz mniej mające związku z jej dawną ideologją, programem i działalnością.

W tych warunkach brakło sił i ludzi do walki z rządem o utrzymanie Macierzy. Usiłowano tylko ocalić jak najwięcej z jej ruin.

Zawiązanemu niedawno na wszelki wypadek Towarzystwu Wpisów Szkolnych przekazano znaczną część jej majątku. Szkoły P. M. S. stały się pozornie własnością osób prywatnych, mających koncesje, a przy szkołach funkcjonowały dawne koła Macierzy, przemianowane na Koła Towarzystwa Wpisów Szkolnych. Koła istniały konspiracyjnie w wielu wypadkach aż do wybuchu wielkiej wojny, ogniskując w sobie wysiłki oświatowe społeczeństwa.

Rok 1908 przyniósł zamach na polską szkołę średnią.

Dnia 1 sierpnia 1908 roku dowiedziało się społeczeństwo polskie z „Warszawskiego Dniewnika", że Rada Ministrów na posiedzeniu z dnia 24 maja uchwaliła zabronić profesorom Polakom wykładu historji, geografji i języka rosyjskiego. Znaczyło to, że i w szkołach prywatnych wykładowcami przedmiotów tych mogą być tylko Rosjanie, a zatem wykład odbywać się będzie po rosyjsku.

W owym czasie nie było już Związku Unarodowienia Szkół, nie żyła już Marja Dzierżanowska (zmarła 23 kwietnia 1908 r.). Atmosfera ogólnego przygnębienia sprawiła, że nowy ten cios przyjęto bez oporu.

Jedyną jakby reminiscencją dawnych nastrojów bojowych było w połowie maja tegoż roku dokonane w Kielcach zabójstwo naczelnika miejscowej dyrekcji naukowej, Afanasjewa, szczególnego prześladowcy polskości. Ale był to epizod odosobniony, po którym nastąpiły ze strony rządu chwilowe represje: zamknięcie wszystkich szkół w gubernji kieleckiej. Otwarto je jednak niebawem, przed końcem roku szkolnego.[1])

Mimo rosnącej wciąż reakcji, mimo niechęci, jaką we władzach rosyjskich budziło prywatne szkolnictwo polskie, rosnące wciąż w siły, skupiające dokoła siebie dziesiątki tysięcy młodzieży, otoczone gorącą sympatją społeczeństwa, nie śmiał rząd rosyjski, aż do końca panowania swego nad Polską, targnąć się na tę umiłowaną przez naród zdobycz z gorących czasów 1905 r.

Przetrwała też idea bojkotu szkoły rosyjskiej, wpisana w sumienie ogółu przez Związek Unarodowienia Szkół, podtrzymywana przez organizacje młodzieży. Ona to utrwaliła ten stan rzeczy, przy którym szkoły rosyjskie w Królestwie funkcjonowały prawie wyłącznie dla dzieci urzędników Rosjan i dla pewnego odłamu młodzieży żydowskiej.

Bojkot wyższych zakładów naukowych sprawił, że po ukończeniu szkół prywatnych młodzież polska udawała się na uniwersytety galicyjskie, lub zagraniczne, odnosząc niemałe korzyści z tego bezpośredniego zetknięcia się z kulturą Zachodu. Uniwersytet warszawski i Politechnika zapełniły się natomiast młodzieżą rosyjską, przeważnie wychowankami duchownych seminarjów, synami popów prawosławnych. Obniżając coraz bardziej swój poziom, przestały być właściwie przybytkami nauki akademickiej.

Wydana w roku 1910 przez Organizację Młodzieży Narodowej broszura p. t. „Sprawa Szkolna w Królestwie Polskiem“ (autor: H. Ceysingerówna) podaje następujące dane liczbowe.

---

[1]) Patrz „Myśl Wszechpolska“, zeszyt: październik—listopad 1908 r., str. 31.

W szkołach średnich prywatnych przeszło 30 tysięcy młodzieży (ilość ta zestawiona z ilością młodzieży polskiej, uczęszczającej do szkół przed strajkiem (12 tysięcy) wskazuje, jak płonne były obawy tych, co twierdzili, że bojkot szkoły rosyjskiej uszczupli szeregi inteligencji polskiej.

Ofiarność społeczeństwa na cele szkolnictwa prywatnego oblicza wspomniana wyżej broszura na miljon rubli rocznie.

Opłata w szkole polskiej (najdroższej) wynosiła 120 rubli rocznie w klasach niższych i 150 rb. rocznie w klasach wyższych. Nie było więc tak wielkiej różnicy między szkołą prywatną a rządową (60 rb. rocznie w kl. niższych i 120 rb. w kl. wyższych), a ofiarność społeczna pozwalała szkołom polskim przyjmować dużo młodzieży uboższej za zniżoną opłatą lub zgoła bezpłatnie.

Frekwencję Polaków do szkół rosyjskich wspomniane wyżej źródło oblicza na podstawie konspiracyjnie zbieranych danych na 4 tysiące młodzieży obojej płci. Uczniowie ci pochodzili przeważnie ze sfer t. zw. półinteligencji (sklepikarze, woźni biur rządowych, koloniści podmiejscy i t. p.), to jest kół najmniej uświadomionych politycznie i społecznie. Rzemieślnicy, robotnicy wszelkich ugrupowań partyjnych stali wiernie przy szkole polskiej.

Szkoły początkowe miejskie i gminne pod naciskiem reakcji schodziły coraz bardziej z zajmowanego stanowiska. Jednakże walka poprzednia nie przeszła po nich bez śladu. Szkoły te nie stały się już odtąd nigdy tem narzędziem rusyfikacji i wychowania w państwowym duchu rosyjskim, jakiem były przed 1905 r. Przeważnie uczono w nich potajemnie po polsku, tyle tylko ucząc przedmiotów rosyjskich, ile było potrzeba, by uzyskać zadowalające inspektorów pozory.

Dodać trzeba, celem scharakteryzowania prądów ówczesnych, że wszystkie odrywające się od Ligi Narodowej ugrupowania bojkot szkoły rosyjskiej i obronę szkoły polskiej stawiały na pierwszym niemal punkcie swych nowych programów.

Tem większe wstrząśnienie wśród walczącego i cierpiącego społeczeństwa wywołał komunikat władz stronnictwa Demokratyczno-Narodowego, ogłoszony pod koniec czerwca 1911 r.

Komunikat ten w sposób dość mętny i niewyraźny solidaryzował się z uchwałą jakiegoś zjazdu w Poznaniu, który uznał za możliwe „nakazać wszystkim członkom stronnictwa, aby nie przeszkadzali młodzieży wstępować do wyższych szkół rosyjskich w Królestwie, a także, aby odtąd nie usuwali od towarzyskiego obcowania młodzieży szkół średnich i wyższych, którąby dla jakichkolwiek powodów oddana była lub sama poszła do szkoły rosyjskiej".

Krok ten nie był niespodzianką dla członków Ligi Narodowej i stronnictwa Demokratyczno-Narodowego. Poprzedziły go namiętne dyskusje w łonie tych organizacyj zarówno w Warszawie, jak na prowincji. Nie licząc się z poważną liczebnie opozycją w swoim własnym obozie, władze stronnictwa wydały tę fatalną deklarację.

Nie ulegało wątpliwości, że uchwała tego rodzaju godziła w szkolnictwo polskie, któremu pancerzem niejako był utrzymywany jednocześnie bojkot szkoły rosyjskiej. Już ten jeden wzgląd powinien był powstrzymać polityków Demokracji Narodowej od tego pożałowania godnego kroku.

Ale uchwała ta, poza nadziejami na chwilowe korzyści (chodziło podobno o legalizację stronnictwa) miała i głębszy sens. Była świadomem odchyleniem się od linji niepodległości, była tem skrzywieniem pierwotnej ideologji Ligi Narodowej, które zarysowało się potem tak fatalnie w okresie wielkiej wojny. W stosunku do młodzieży była ta deklaracja pewnego rodzaju prowokacją, i młodzież odpowiedziała na nią policzkiem. Dnia 30 czerwca, jak mówi odezwa, podpisana przez Młodzież Niepodległościową i Młodzież Narodową, „wymierzony został policzek człowiekowi, który był szefem partji i głównym motorem akcji przeciwbojkotowej".

Nastąpił w szeregach Ligi Narodowej i stronnictwa Demokratyczno-Narodowego nowy rozłam. Zapoczątkowali go ligiści: dr. Teresa Ciszkiewiczowa, Helena Ceysinge-

równa i dr. Ludwik Zieliński, przesyłając na ręce Zygmunta Balickiego, nazajutrz po ukazaniu się komunikatu, oświadczenie, w którem deklarują wystąpienie z Ligi Narodowej i wyjaśniają motywy tego kroku. Opuścili wówczas obóz, z którym wiązały ich najsilniejsze węzły uczuciowe, jakie w dziedzinie akcji politycznej kiedykolwiek istniały, następujący członkowie: — Adamowiczówna Julja, Ambroziewicz Wiktor, Bentkowska Marja, Bukowiecki Stanisław, Czarnowski Stefan, Dziewulski Stefan, Drobniewska Marja, ks. Gralewski Jan, Majdecki z Płocka, Morsztynkiewicz z Łodzi, Krypski Wiktor, Krypska Anna, Kozłowski Stanisław, Lewicki Stanisław z Siedleckiego, Lutomski Bolesław, Paprocki Konstanty, Ponikowski Antoni, Plewiński Stefan, Siemieński Józef, Simon Gustaw, Stawecki Karol, Stojowski Edward, Stojowska Anna, Stojowska Zofja, Trzcińska Helena z Piotrkowa, Śliwicki Daniel z Lublina, Wigura Jan z Radomia, Zarembina Władysława z Radomia, Zieliński Stanisław, Zielińska Eugenja i wielu innych.

Leży przede mną odezwa, podpisana: „Występujący ze stronnictwa Demokratyczno-Narodowego członkowie grupy warszawskiej."

Odezwa mówi między innemi: „Czujemy się w obowiązku zaprotestować stanowczo przeciwko uchwale zjazdu, najpierw, jako obywatele, ponieważ uważamy ją za zagrażającą podstawowym interesom narodowym, powtóre jako członkowie stronnictwa, ponieważ musimy wskazać, że odpowiedzialność za nią spada tylko na tych, co się za nią oświadczyli."

Choć powód rozłamu był tak niewątpliwy i jasny, organy prasowe Demokracji Narodowej ogłosiły, iż t. zw. „secesję" wywołały różnice poglądów na kwestję żydowską (sic!).

„Narodowy Związek Robotniczy" powitał uchwałę odezwą, zaczynającą się od słów: „Stała się rzecz potworna". Jakkolwiek stronnictwo Dem.-Narodowe miało wówczas bardzo silne wpływy na społeczeństwo, to jednak przekreślenie przez nie bojkotu nie oddziałało na ogół tak, jak prze-

widywano. Ogół społeczeństwa polskiego nie przestał bojkotować szkoły rosyjskiej, nie ochłódł w stosunku do szkoły polskiej. P. Dmowski zaś przypłacił ową deklarację utratą mandatu z Warszawy przy następnych wyborach do Dumy.

Zaznaczyć jeszcze trzeba, że część obozu t. zw. „postępowego" oświadczyła się w tym samym mniej więcej czasie również za zniesieniem bojkotu, utrzymując, że zwraca się on przeciw najmniej zamożnym warstwom społeczeństwa, które „drogiej" szkoły polskiej opłacać nie mogą.

Jakkolwiek „Secesja", podobnie, jak i inne ugrupowania, opuszczające obóz Ligi Narodowej, nie posiadała dość sił do odegrania poważniejszej roli politycznej, to jednak w dalszej obronie sprawy szkolnictwa polskiego wysunęła się na pierwszy plan. Organ jej, „Tygodnik Polski" poświęcał wiele miejsca sprawie szkoły polskiej, zasłużył się gromadzeniem danych statystycznych, dotyczących zarówno polskich, jak rosyjskich szkół w kraju (prace Wakara). Artykuły jego, przedrukowywane bardzo często lub cytowane przez prasę prowincjonalną, utrzymywały ogół społeczeństwa przy dawnym sztandarze Związku Unarodowienia Szkół.

Raz jeszcze miała sposobność „Secesja" zetrzeć się ze stronnictwem Demokratyczno-Narodowem na terenie sprawy szkolnej.

Było to w r. 1912-13, gdy rząd rosyjski, niezmordowany w swych dążeniach rusyfikatorskich, postanowił zaprowadzić w Królestwie t. zw. „sieć szkolną". Każda gmina otrzymać miała szkołę początkową, oczywiście rosyjską i w dodatku, prowadzoną przez nauczycieli Rosjan, gdyż znikoma ilość seminarjów nauczycielskich w Królestwie nie mogła dostarczyć sił wykwalifikowanych do objęcia wielkiej ilości placówek. Rząd obiecał budować gmachy szkolne, do czego, naturalnie, miały się przyłożyć i gminy.

Brnąca coraz głębiej w kierunku orjentacji rosyjskiej Demokracja Narodowa chwyciła się tej myśli z entuzjazmem. Na łamach jednego z jej popularnych pism ukazy-

wały się pełne zapału artykuły, sławiące działalność rosyjskich naczelników powiatów, ich gorliwą pracę nad zaprowadzeniem sieci szkolnej, ich przemówienia i t. d. Były to, zaprawdę, tony w prasie polskiej zupełnie nowe. W najgorszych czasach ucisku popowstaniowego i cenzuralnego dozoru nic podobnego nie umieszczano nigdy z dobrej woli, chyba jako oficjalny komunikat.

Wystąpił do walki z Siecią Szkolną „Tygodnik Polski" w całym szeregu artykułów H. Ceysingerówny, Stefana Czarnowskiego, Gustawa Simona i innych, wykazując niebezpieczeństwo tej akcji, jej charakter rusyfikacyjny i wrogi dla polskości.

Ciężkie kary pieniężne, spadające za to na „Tygodnik Polski", wstrząsnęły bytem pisma. Takież same kary, połączone nawet z aresztowaniem redaktorów, spadły na prasę prowincjonalną za skwapliwe przedruki artykułów „Tygodnika". Ale opinja publiczna została poruszona i gdy Secesja w porozumieniu z Konfederacją zwołały zjazd w tej sprawie, stawiły się liczne zastępy działaczy prowincjonalnych. Zjazd obradował w pałacyku Stefana Dziewulskiego w Alejach Ujazdowskich i zgromadził kilkaset osób. Rezolucja Zjazdu oświadczyła się przeciw sieci szkolnej, a pozytywnym jego wynikiem było postanowienie zawiązania „Towarzystwa Oświaty Ludowej", które zarówno oświatę ludu, jak walkę o szkołę polską wziąć miało w swoje ręce.

Towarzystwo to powstało istotnie i nawet zgromadziło dosyć poważne fundusze (przelano je potem do kasy ministerstwa Wyznań Rel. i Ośw. Publicznego Rzeczypospolitej Polskiej za czasów, gdy ministrem tego resortu był prof. Antoni Ponikowski), ale nie zdążyło już rozpocząć szerszej działalności.

Wśród głosów na wiecu w Alejach Ujazdowskich, oświadczających się za rządową siecią szkolną, pamiętam charakterystyczne oświadczenie p. Izy Moszczeńskiej: „Nie przeszkadzajmy rządowi budować gmachów szkolnych" — mówiła p. Iza, — „za parę lat Moskale opuszczą kraj, a gmachy przydadzą nam się bardzo".

Istotnie, zbliżała się już chwila, gdy zdjęty być miał z pochylonych głów ludzi, urodzonych w niewoli, ciężar wszystkich drobnych trosk, a otworzyć się miały przed nimi wielkie horyzonty przyszłości...

HELENA ORSZA-RADLIŃSKA.

2. KOŁO WYCHOWAWCÓW.

Opowieść o pracach Koła Wychowawców opiera się na szczątkach dokumentów, które szczęśliwym trafem ocalały. Są niemi prócz odezw i broszur części rękopisu sprawozdania, złożonego po pierwszym roku działalności przed gronem obywateli; urywki korespondencji, zapiski na marginesach wydawnictw i t. p. Niestety, nie oświetlają one wszystkich zagadnień, nie podają nazwisk, niewiele szczegółów. Sprawozdanie rachunkowe i spisy działaczy, złożone przed laty w zalakowanym pakiecie w jednej z instytucyj krakowskich, nie zostały dotychczas odnalezione.[1])

a) Pierwsze wystąpienia.

„Początkiem szerszej działalności Koła Wychowawców, — mówią urywki sprawozdania, — było wydanie w październiku 1904 roku odezwy do rodziców o t. zw. pensjach z prawami i stałymi inspektorami.“

Jaką działalność prowadzono przed październikiem? Tylko ze wspomnień można ją odtworzyć częściowo i niewyraźnie. Dyskusje o zagadnieniach wychowawczych,

---

[1]) Najpełniejszy zbiór odezw Koła Wychowawców posiada Bibljoteka Polskiej Akademji Umiejętności (rkps. 1812), poza tem: Muzeum Społeczne w Warszawie, Pracownia Oświaty Pozaszkolnej Ministerstwa W. R. i O. P. (teki Związku Towarzystw Samopomocy Społecznej) i zbiory prywatne.

o roli nauczycielstwa, wśród których wyodrębniali się i zbliżali ku sobie ludzie o pokrewnych temperamentach. Narady nad sposobami nauczania przedmiotów „polskich", zwłaszcza nad koncentracją tajnego nauczania na pensjach. Pragnienie odporu przeciw prześladowaniom, konieczność przeciwstawienia się tendencjom ugodowym...

Przyszli członkowie Koła Wychowawców spotykali się ze sobą w zwykłej współpracy koleżeńskiej, uczestniczyli poza tem w robotach różnych innych grup i grupek, zajmujących się sprawami wychowania, nauczania i samokształcenia.

Jesienią 1904 r. zaczęli organizować narady nad niedopuszczeniem stałych inspektorów Rosjan do żeńskich szkół prywatnych i podtrzymaniem kilku przełożonych, które skłaniały się do zabiegania o „prawa" szkół rządowych, innemi słowy były niezdecydowane, czy zachować jaką taką możność prowadzenia szkół w duchu polskim.

Wśród narad, jak podpisać wezwanie do bojkotu prywatnych szkół rusyfikatorskich, zrodziła się nazwa „Koło Wychowawców". Niepodobna było wziąć nazwy żadnego z istniejących tajnych zrzeszeń, np. Towarzystwa Pedagogicznego, do którego należała część wydawców odezwy. Potrzebna była firma — najogólniejsza, a własna, pod którą podjąćby można walkę, nie narażając nikogo, kto się do szeregu sam nie zgłosi, nie poddając się uchwałom ludzi, skupionych dla innych celów.

Pierwsza odezwa była równocześnie pierwszem wystąpieniem organizacyjnem.[1]

Dzisiejszy czytelnik z trudem uprzytomnia sobie znaczenie odezw w owych czasach. Prasa była skrępowana cenzurą. Wydawnictwa nielegalne, drukowane, pojawiały się rzadko. Sam fakt przełamania trudności wydawniczych i kolportażowych wywierał wrażenie, dlatego odezwa była ważnym orężem. Ośmielała, podniecała.

---

[1]) Memorjał kuratora Szwarca z listopada 1904 nazywa Koło Wychowawców „ludźmi wrogo usposobionymi" (str. 18).

Odezwa rzeczowo, zwięźle przedstawiała sytuację i żądała bojkotu szkół, które za cenę uprawnień wprowadziły stałych inspektorów Rosjan. W końcu rzuciła hasło: „niechaj wychowanie prywatne i samokształcenie coraz szersze ogarniają kręgi. Nie opatentowani niewolnicy, lecz ludzie o sercach gorących i dłoniach dzielnych stanowią największą siłę narodu. Chrońmy przed uciskiem dusze młodzieży naszej, wychowujmy ją na godnych spadkobierców kultury narodowej i śmiałych pracowników przyszłości".

Grupa wydawców odezwy prowadziła (wraz z wielu kolegami z różnych szkół i z odrębnych później ugrupowań), żywą agitację osobistą, urządzając zebrania, t. zw. podówczas „wiece". Na tych zebraniach nauczyciele zobowiązywali się, że nie będą uczyli na „pensjach z inspektorami". Wyłamującym się z solidarności grożono bojkotem towarzyskim.

W zimie Koło Wychowawców rozszerzyło zakres spraw omawianych na wiecach. Przystąpiono do systematycznego organizowania wieców nauczycielskich o charakterze zawodowym. Był to ruch równoległy do ruchu „zawodowego" wśród pracowników Warszawy (lekarzy, techników), nabierał jednak nieco innego, szerszego charakteru przez obejmowanie zagadnień wychowawczych. Wiec z dnia 21 grudnia (b. liczny, odbyty, zdaje się, w mieszkaniu Henryki Czarnockiej, które ledwie mogło pomieścić stojących obok siebie — głowa przy głowie — uczestników), wypowiedział się za koniecznością istnienia organizacyj zawodowych, któreby obmyśliły sposoby i środki walki n a d z i ś. W pojęciu szerokich sfer nauczycielskich wiec ten uprawnił dalszą działalność Koła Wychowawców, dawał mu niejako mandat.

Programy „dzisiejsze" rozrastały się w owym czasie z tygodnia na tydzień. Dzięki nadziejom, które w społeczeństwie polskiem rozbudzały klęski Rosji na froncie japońskim, ośmielano się formułować hasła przyszłej, przeczuwanej i upragnionej jawnej walki.

W ten sposób rozpoczynano mozolne i powolne prace przygotowawcze. Walkę obliczano na długie miesiące.

Wkrótce natężenie pracy wzrosło, metody musiały ulec zmianie, dzięki nowym faktom, zaledwie przeczuwanym przez ogół, oczekiwanym przez organizacje walki.

Członkowie Koła Wychowawców utrzymywali bliskie stosunki z kółkami uczniowskiemi (częściowo jako wykładowcy). Wiedzieli o zamiarach wystąpienia poszczególnych szkół (gimnazjum realnego, gimnazjum III). Hamowali te zamiary, przedstawiali konieczność wystąpień ogólnych.

Na zebraniu Koła Wychowawców z 20 stycznia 1905 r. rozpatrywano projektowane wystąpienie młodzieży. Zamiar strajku szkolnego wywołał gorącą dyskusję. Czy można pozwolić, aby cały ciężar walki spadł na barki młodzieńcze? Czy młodzież się nie wykolei, nie zmarnieje? Rozważano wszelkie możliwości. Długo w noc w ciasnem mieszkaniu Marji i Władysława Bukowińskich ważyły się argumenty. Przeważyło przeświadczenie, że tylko czyn młodzieży jest możliwy, tylko bowiem młodzież jest zorganizowana, tylko koła uczniowskie szybko i karnie mogą się porozumieć ze sobą w całym kraju. Nie wolno tego czynu powstrzymywać. Jedynie ostrzegać należy przed bezplanowemi wystąpieniami pojedyńczemi. Spada jednak na nas obowiązek zorganizowania współdziałań starszego społeczeństwa, zwłaszcza urządzania nielegalnych szkół polskich dla młodzieży opuszczającej szkołę rosyjską.

Trudno dziś ustalić skład owego zebrania grupy spiskowców, stanowiącej rdzeń Koła Wychowawców. Z postępem ruchu liczba ich wzrastała, jakgdyby odnajdowali się i poznawali swe pokrewieństwo duchowe wśród żaru walki.

Wówczas prócz gospodarzy, Bukowińskich byli — zdaje się — obecni: Marja Gomólińska, Józef Grodecki, Stanisław Kalinowski, Rafał Korniłowicz (możliwe, że wszedł później), Helena Radlińska, Władysława Weychertówna, może i Jadwiga Jahołkowska.

W wykonaniu planu prac, nakreślonego 20 stycznia, odbyły się wiece tajne w dniach najbliższych.

Wiec nauczycielski z dn. 22/I uchwalił program walki:

„Uznajemy za niezbędną dla rozwoju społeczeństwa szkołę polską z językiem wykładowym polskim, historją i geografją ojczystą:

a) Zdobycie szkoły ludowej, mieszanej, obowiązkowej i bezpłatnej pod kontrolą społeczeństwa,

b) wywalczenie swobody inicjatywy prywatnej co do zakładania szkół średnich różnych typów,

c) pozyskanie dla szkoły wyższej najszerszej wolności nauczania i niezależności od władz administracyjnych."

Rezolucja stwierdza:

„Zdobyć to możemy jedynie drogą walki świadomej i celowej i do tej walki musimy wezwać całe społeczeństwo."

Na tymże (może jednak na grudniowym) wiecu nauczycielskim uchwalono na wniosek L. Krzywickiego założenie Kasy Oporu, któraby pozwoliła na wspomaganie kolegów, prześladowanych za udział w walce.

Oprócz wieców nauczycielskich Koło organizowało wiece publiczne, na które wzywano przedewszystkiem rodziców uczennic pensyj żeńskich.

Niezmiernie charakterystyczne dla owych czasów było zwracanie się do rodziców. Skierowywały ten ruch różnorodne przyczyny i pobudki. Nie bez znaczenia był fakt, że granice zawodu nauczycielskiego nie odcinały się tak wyraźnie jak dziś, że w wielu przypadkach działalność wychowawcza domu stanowiła ostoję polskości, że w zakładaniu szkół prywatnych rodzice współdziałali, zaś o wydawnictwach pedagogicznych rozstrzygała szeroka pomoc społeczna. Wielkie znaczenie miało przewidywanie ruchu młodzieży gimnazjalnej[1]), konieczność zapewnienia temu ruchowi sympatji rodziców. Wielu zaś rodziców miało synów w gimnazjum, córki na pensji.

Wiec rodzicielski z 23/I przyjął rezolucję wiecu nauczycielskiego z dnia poprzedniego. Reprezentując „społeczeństwo" dorzucił do nich potępienie memorjałów, składanych

---

[1]) Por. „Promień" 1905, nr. 5-6.

przez ugodowców i uznał, że do szkoły polskiej dążyć należy nie za pośrednictwem próśb, lecz „drogą systematycznej i wytrwałej walki". W celu przeprowadzania tej walki zapoczątkowano organizowanie się rodziców uczniów szkół poszczególnych.

W dniach najbliższych nastąpiły wydarzenia, które zmusiły do wystąpień jawnych.

Władze szkolne rozpoczęły (podobnie jak w Rosji) zbierać rodziców w celu nawiązania „kontaktu ze społeczeństwem". Wyrażały gotowość „wysłuchiwania żądań". Poszczególni członkowie Koła Wychowawców i współdziałających z niem grup rodzicielskich wzięli udział w pierwszych zebraniach, żeby rzucić wyraźne: „żądamy szkoły polskiej" i nie dopuścić do wystąpień ugodowych. Gorączkowo prowadzono robotę propagandową wśród rodziców i wśród młodzieży, która odegrała dużą rolę w szybkiem organizowaniu narad rodzicielskich.

Przebieg pierwszych zebrań w gimnazjach zaniepokoił władze szkolne. Wobec tego zaniechano tego sposobu porozumiewania się, natomiast na 30 stycznia kurator Warszawskiego Okręgu Naukowego zaprosił do siebie dwudziestu wybitnych ojców, wskazanych przez dyrektorów szkół rządowych. Koło Wychowawców na pierwszą wieść o tem (otrzymaną od jednego z zaproszonych), rozrzuciło odezwę, wyjaśniającą taktykę rządu i niemożność pogodzenia „takich sprzeczności, jak zadania szkoły policyjno-rusyfikacyjnej a potrzeby wychowania narodowego i obywatelskiego". Odezwa stwierdzała, że „ludzie dowolnie i niejako z urzędu wyznaczeni nie mogą reprezentować społeczeństwa polskiego. „Narady" u kuratora nie doprowadzą do żadnych wartościowych dla nas wyników".

Taktyka Koła Wychowawców obejmowała równocześnie dwa posunięcia, wspomagające się nawzajem: manifestację zaproszonych do kuratora i wystąpienie opinji publicznej. Na zaproszonych nalegano w rozmowach osobistych, żeby nie poszli, wysłali natomiast krótki zasadniczy memorjał. Głos opinji miał im ułatwić zadanie. Wypowia-

dała go odezwa Koła Wychowawców do „rodziców-obywateli" z dn. 27/I. Nawołuje ona, aby społeczeństwo „wystąpiło z żądaniami płynącemi ze świadomie odczuwanych potrzeb, nie zaś ze wskazówek, jakie mu dają carscy czynownicy".

„Żądamy szkoły polskiej pod kontrolą społeczeństwa. Język wykładowy polski, kierownicy i nauczyciele Polacy, zupełne zniesienie charakteru policyjnego szkoły, otwarcie jej dla wszystkich bez procentowych ograniczeń wyznania, swoboda inicjatywy prywatnej co do tworzenia szkół różnych typów, zrównanie (w prawach) wszystkich szkół o jednakowym poziomie naukowym: — oto ogólny zarys naszych potrzeb, dotyczących szkoły średniej. Z tego programu nic nie ustąpimy. Wszelkie kompromisy, obniżające te żądania, będą podeptaniem prawa i godności narodowej. Przed przyszłością, przed dziećmi naszemi spada na nas obowiązek stanowczego protestu przeciwko wszelkim dążeniom ugodowym."

W porównaniu z programem, uchwalonym na wiecu z przed niespełna tygodnia, postulaty wypowiedziane w tej odezwie są węższe. Dotyczą tylko szkoły średniej, t. j. tej części szkolnictwa, o którą w danej chwili chodziło. Jeszcze wyraźniej występuje to w oświadczeniu, sformułowanem dla kuratora w imieniu zaproszonych ojców. Oświadczenie podkreśla, że panujący w gimnazjach system ma na względzie cele nie pedagogiczne, lecz polityczne, że „zamiast rozwijać umysły i kształcić charaktery, paczy je i znieprawia, że tylko stanowcze zerwanie z tym systemem może szkołę uzdolnić do spełniania jej zadań wychowawczych". Wypowiedziawszy zasadnicze żądanie „szkoły polskiej pod kontrolą społeczeństwa", oświadczenie powtarza najważniejsze postulaty cytowanej odezwy i ponadto domaga się stałego udziału rodziców w radach pedagogicznych.

Nazajutrz rano zaczęto zbierać pod tekstem oświadczeń podpisy zaproszonych. Pierwsze składali ojcowie z przekonaniem o wielkiej wadze tego kroku. (Wśród nich znany

lekarz, dziś prof. Uniwersytetu Warszawskiego, dr. Henryk Nusbaum, Zygmunt Heryng i, zdaje się, Stanisław Patek.)

Tego samego dnia wybuchła rewolucja. Salwy zagrały na ulicach Warszawy, lecz pieśni powstańcze płoszyły wszelkie drobne trwogi. Równocześnie wystąpiła młodzież.

Działalność Koła Wychowawców skierowała się ku rozbudzaniu wśród nauczycielstwa i rodziców symatji dla czynu młodzieży i ku czuwaniu, aby akcji uczniowskiej nie szkodzono. Odezwa, zawiadamiająca o strajku, popularyzuje ideę walki.

> „Mamy przed sobą fakt, wobec którego należy — nie tracąc chwili — zająć wyraźne stanowisko... Albo z młodzieżą, albo przeciw niej. Albo poprzecie ich żądania, które wszak i w waszych sercach tkwią ukryte, albo oddacie młodzież na pastwę carskich urzędników."

Patos chwili dyktuje autorom odezw mocne słowa:

> „Ruch dzisiejszy — to ruch epokowy. Nie wolno dziś myśleć o spokojnej karjerze. Niech społeczeństwo, ta potęga największa, przed którą drżą trony, zamknie szkoły złe, znienawidzone, niech postanowieniem jednomyślnem zrobi to, czego ofiarami chce dopiąć młodzież."

Propaganda i czujność usiłowały zapobiec wypieraniu się przez rodziców ideałów walki, poniżaniu się do próśb hańbiących o darowywanie dzieciom buntu. Odezwa mówi, że byłoby to

> „znieważeniem sprawy narodowej, najstraszniejszą obelgą dla uczuć młodzieży, najcięższą krzywdą dla duszy całego pokolenia, złem większem od wszystkiego, co wróg mógłby wyrządzić — podkopałoby w dzieciach szacunek i zaufanie do Was".

Gdy się czyta dziś te bolesne słowa, nie wolno zapominać, że owe czasy widziały często ciężkie rozterki pomiędzy pokoleniami: rodzicielskiem, wyrosłem w atmosferze popowstaniowego przygnębienia, i młodzieńczem, w którem nowe siły wzbierały nienawiścią do niewoli i ostrożności.

b) Propaganda bojkotu.

Na licznych zebraniach, organizowanych przez Koło Wychowawców i na naradach, na które członków Koła zapraszały różne ugrupowania, wyjaśniano zaniepokojonym rodzicom, że tylko przez powszechne zamknięcie szkół społeczeństwo uniknie masowych wydalań uczniów i uzyska w przyszłości szkoły, odpowiadające istotnym potrzebom społeczeństwa polskiego.

Dwie odezwy z połowy lutego (z 14/II i 15/II) zwróciły się do rodziców uczniów szkół, które najpodstępniej usiłowały zachwiać postawą społeczeństwa (IV gimnazjum żeńskie, gimnazjum realne). Następna (z dn. 16/II) informuje, że kurator Szwarc zamierza wzywać rodziców pojedyńczo, „by groźbą i insynuacjami wymóc wyznanie stworzonych przez siebie przedstawicieli narodu, że społeczeństwo odmawia wszelkiego poparcia ruchowi młodzieży". Odezwa nawołuje: „Tych świadectw, potępiających zarówno dzieci nasze, jak i sprawę narodową, nie damy". Inna wzywa: „Nie poniżajcie się podawaniem świadectw lekarskich... Jedna tylko jest droga uniknięcia masowych wydalań i nie wydawania dzieci naszych w ręce policji i wojska. Tą drogą jest powszechne zamknięcie szkół".

Zapiski z tych czasów świadczą, że zebrania, organizowane przez Koło Wychowawców, były liczne, odbywały się nieraz po kilka dziennie. Policja wobec ogólnego wrzenia rewolucyjnego nie zwracała uwagi na wiece.

Zapraszano osobno nauczycieli, osobno rodziców, żeby dobierać argumenty, tem mocniej przekonywać, zaklinać. Nie szło to łatwo. Byli rozważni pedagogowie, którzy — rozgoryczeni szczegółami wystąpień młodzieży — wyrzucali gorętszym kolegom, że popierają pajdokrację, nazywali ich „warjatami". Niektórzy gotowi się byli pogodzić z myślą o strajku, jako krótkotrwałej manifestacji.

Na wiecach rodzicielskich, w masowej agitacji, poszukującej dróg natychmiastowego oddziaływania, zwężono zakres sprawy szkolnej w porównaniu z wiecami grudnio-

wemi. Mówiono właściwie o jednem tylko haśle, związanem ze strajkiem młodzieży: o polskości szkoły. Najwięcej uwagi należało poświęcić taktyce: wzmacnianiu strajku uczniów przez bojkot szkoły rosyjskiej.

Inaczej było na zebraniach z młodzieżą. Tam występowały najdalej idące postulaty. Młodzież, zwłaszcza młodzież „postępowa" pragnęła w ogniu rozpalającej się rewolucji przeprowadzić w szkole, t. j. na jedynym dostępnym dla niej terenie działania, walkę o urzeczywistnienie pełni swych ideałów. Przejmowały ją zagadnienia powszechnej równości, rozwiązanie spraw narodowościowych, sprawy kobiecej, wolności sumienia. Szła myślą znacznie dalej, niż zrzeszenia nauczycielskie, w swych wydawnictwach zarzucała „starszemu społeczeństwu" zwężanie akcji.

Działalność masowa musiała jednak iść jeszcze dalej w ograniczaniu haseł.

Okazało się to wyraźnie wśród przygotowań do wiecu w Muzeum (19 lutego).

Słynny ten wiec, zainicjowany przez Stanisława Lewickiego, opisywany był po wielekroć i sławiony jako fakt „opatrznościowy".

Notatki, na podstawie których pisany jest ten zarys, wspominają, że pierwsza wiadomość o uzyskaniu przez St. Lewickiego pozwolenia na wiec, zaniepokoiła organizacje nauczycielskie. Ten niepokój spotęgowany był przez zastrzeżenia, ograniczające liczbę zaproszonych i zezwolenie na wydawanie biletów wejścia dopiero w przeddzień wiecu.

Koło Wychowawców dowiedziało się o projekcie St. Lewickiego za pośrednictwem Andrzeja Niemojewskiego. Część biletów miał otrzymać Wł. Bukowiński w celu rozdania wśród znajomych rodziców uczniów szkół średnich.

Natychmiast postanowiono zająć się przygotowaniem wiecu, żeby się zorjentować w jakich się znajdą rękach bilety wejścia, co można zrobić, aby wprowadzić na salę propagatorów i zwolenników bojkotu.

Z możliwie największym pośpiechem Koło Wychowawców rozesłało wici po Warszawie, zwołując na 18/II wieczorem zebranie do mieszkania Jadwigi Jahołkowskiej (przy

ul. Nowo-Wielkiej, dziś Poznańska 15). Zaproszono Związek Unarodowienia Szkół w celu podziału pracy organizacyjnej i agitacyjnej.

Na zebraniu znaleźli się członkowie i sympatycy Koła Wychowawców i Związku Unarodowienia Szkół, przedstawiciele różnych organizacyj, wybitni działacze ruchu zawodowego (inż. Ostachiewicz, inż. Kruszewski, dr. Męczkowski), przedstawiciele Centralizacji kół uczniowskich, działacze „Kuźnicy“, wielu wybitnych „ojców“ (m. in. L. Krzywicki, Z. Heryng, F. Kon, inż. Nieniewski, A. Pepłowski — sprowadzony przez J. Michalskiego i P. Lewinsona). St. Lewicki przybył z A. Niemojewskim. Na zebraniu naradzano się, co mówić na wiecu i w jaki sposób, w razie niepomyślnego obrotu, nie dopuścić do powzięcia niepożądanych uchwał.

Po długiej gorączkowej dyskusji postanowiono: zorganizować straż obywatelską u wejścia (niezmiernie czynny był przytem A. Sujkowski), wysunąć na wiecu jedno tylko, najogólniejsze żądanie: s z k o ł y p o l s k i e j, nie stawiać rezolucyj (które mogłyby nie przejść), w razie ugodowych tendencyj wiec — zerwać.

Z Koła Wychowawców delegowano do prezydjum wiecu Wł. Bukowińskiego, jako mówców — L. Krzywickiego i Z. Herynga.

O świcie, rozchodząc się z zebrania, żegnano się w niepewności, co jutro przyniesie.

Opis wiecu — nie na tem się powinien znaleźć miejscu. Ale tu trzeba stwierdzić, że ostrożne uchwały zebrania przygotowawczego były zbyt pesymistyczne. Upoiło to wprost szczęściem ludzi, którzy je powziąć musieli „na wszelki wypadek“. Rezolucja Pepłowskiego o zamknięciu szkół, przyjęta z nieopisanym zapałem, miała olbrzymie znaczenie w ciężkiej walce wewnętrznej o jednolity front polski. (Nie przeczuwano jeszcze cieni, które na nią rzuciło późniejsze zachowanie się wnioskodawcy.) Ci, co zbyt często czuli się samotnie, z radością wołali, że na wiecu przemówiło serce polskie. To, co było pragnieniem marzycieli, — stało się wolą narodu.

Odezwa Koła Wychowawców z 19 lutego, podając rezolucję wiecu, stwierdza:

„Jeśli wczoraj jeszcze słabi duchem mogli się wahać, co czynić mają, — dziś jest to postanowione. Szkołę rosyjską społeczeństwo zamyka na zawsze: młodzieży do szkoły nie pośle, dopóki szkoła nie będzie polską. Chwilowo przerwane zajęcia szkolne zastąpi nauczanie prywatne i samokształcenie".

Inaczej zapatrywała się na wiec młodzież. Rezolucja 19/II krzyżowała jej plany. Właśnie nazajutrz szkoły miały być otwarte, i Centralizacja kół uczniowskich przygotowywała wystąpienia manifestacyjne. Zamknięcie szkół wolą społeczeństwa, proklamowanie bojkotu szkoły przez rodziców odbierało młodzieży sposobność czynu, do którego się przygotowywała przez gorączkowe tygodnie po proklamowania strajku. W dodatku wiec nie zadowalał uczuć młodzieży, jej ideałów, wcielanych w sprawę szkolną. Przemówienia i rezolucja były z punktu widzenia młodzieży — ciasne, ogólnikowe i jednostronne.

Wiele energji trzeba było zużyć w naradach z młodzieżą po wiecu, aby zgodziła się „zsolidaryzować ze społeczeństwem" starszem.

Tego samego dnia rozpocząć się musiała nowa akcja Koła Wychowawców, ze wszystkich najtrudniejsza, dla uczestników najcięższa duchowo.

Co znaczyć ma w życiu uchwała: „dzieci do szkoły nie poszlemy, dopóki szkoła nie będzie polską"? Jak wobec niej powinno się zachowywać społeczeństwo w stosunku do szkół, które ma w swoich rękach: do szkół prywatnych?

Narada odbyta wieczorem 19 lutego na pensji Leonji Rudzkiej postanowiła te szkoły „uszanować", nie zagrażać ich bytowi, uznając je za polskie z ducha. Takiemi były istotnie. Ale w okresie walki powinny były, zdaniem Koła Wychowawców, zrzucić maskę uległości władzom, wystąpić w walce o szkołę narówni z innemi.

Koło Wychowawców podjęło walkę z oportunizmem i z idealizowaniem ostrożności. Odezwa z 21/II nawołuje:

„Wszystkie szkoły muszą być zamknięte do czasu ich przekształcenia. Niema wahań, niema wyjątków. Szkoły bez praw i pensje żeńskie, gnębione językiem wykładowym, i szkoły handlowe z rosyjskimi kierownikami i chwalebną pedagogją muszą zawiesić swą dotychczasową działalność bez względu na wszelkie zalety. Tylko solidarność całego społeczeństwa zmusi rząd do liczenia się z żądaniem szkoły polskiej".

W druku nie można było więcej powiedzieć. W propagandzie ustnej, na wiecach, urządzanych na pensjach, Koło Wychowawców żądało prowadzenia zakładów jawnie po polsku, lub ich przetworzenia na „komplety" tajne. Uchwała taka przeszła na wiecu, odbytym na pensji Jadwigi Kotwickiej (po gorących przemówieniach Wł. Weychertówny i St. Kalinowskiego), przyczem głównym rzecznikiem „nienarażania" pensyj — „katakumb polskości" był J. Kucharzewski. Kalinowski uzupełnił obraz, w którym lubowano się w szkołach prywatnych żeńskich — wkroczeniem żołdaków rzymskich i zapytaniem, czy katakumby można bronić inscenizowaniem kultu Jowisza?...

Po tym wiecu przez kilka dni pensje funkcjonowały tajnie, jako „komplety". Przełożone, pod wpływem polityków, przyobiecujących uzyskanie ulg w systemie rusyfikacyjnym i „prawego skrzydła" obozu walki — powróciły jednak wkrótce, z wyjątkiem Jadwigi Kowalczykówny, do prowadzenia szkoły „normalnego", t. j. tak, jak przed okresem walki. Członkowie Koła Wychowawców stanęli konsekwentnie na stanowisku, że uczyć mogą tylko w szkołach jawnie polskich i porzucali lekcje.

Szerszej agitacji w tej sprawie Koło nie prowadziło. Zwalczało oportunizm przykładem (z małem powodzeniem).[1]) Demaskowało poczynania ugodowe, m. in. przyczyniając się do wydania tajnego memorjału kuratora Szwarca

---

[1]) Por. wspomnienia, umieszczone w wydawnictwie Związków Nauczycielstwa Polskich Szkół Powszechnych i Średnich: W a l k a o s z k o ł ę p o l s k ą w 25-lecie strajku szkolnego, Warszawa 1930. (St. Kalinowskiego — str. 115, Wł. Weychert-Szymanowskiej — str. 121-2, J. Jahołkowskiej — str. 134.)

w sprawie pensyj żeńskich, którego odpis był używany w celach propagandy rozwagi w działaniu, mógł zaś, naodwrót, posłużyć przy argumentowaniu konieczności jawnej, szerokiej walki.[1])

Propaganda wśród rodziców uczniów rządowych szkół średnich nie mogła być zaniechana ani przez chwilę. Wiec 19 lutego nie przekonał władz rosyjskich. Szkoły otwierano, po wystąpieniach młodzieży znów zamykano, ogłaszano otwarcie, zapowiadano egzaminy. Zależnie od drgnień rewolucji i siły reakcji modyfikowała się polityka rządu i — nastroje społeczeństwa.

Szereg odezw Koła Wychowawców (prócz wymienionych jeszcze 10 w roku szkolnym 1904/5) świadczy o przeszkodach i trudnościach wewnętrznych.

Mówiliśmy wrogowi zewnętrznemu, że jesteśmy bezwzględnie solidarni i gotowi do walki. Ale naprawdę walkę toczyć trzeba było nietylko z rządem. Po stronie przeciwnej stał, wspierając wroga zewnętrznego, „mur przesądów, karjerowiczowstwa, ospalstwa, wstecznictwa". Rękopis ówczesny, z którego to zdanie jest wyjęte, dodaje, że „walka z przemocą zewnętrzną zawsze ducha umacnia, walka z reakcją wśród swoich — jest stokroć cięższa".

Treść odezw ujawnia, jak dalece zgubny wpływ wywarła niewola, jak bardzo odebrała społeczeństwu wiarę we własne siły. Ugodowe ugrupowania polityczne (niekiedy, jak „realiści" po sumiennem rozważaniu sprawy) występowały przeciwko strajkowi. Wielu ludzi wybitnych wypowiadało się publicznie przeciw, zaś głosy ich mogły się rozchodzić legalnie, więc znacznie szerzej, niż nawoływania zwolenników walki. Wśród ogółu rodzicielskiego sprawy „patentów", „przywilejów wojskowych", „straconego roku" dostarczały ciągle argumentów przeciwko strajkowi. Nieuniknione straty potęgowano. Zepsucie pewnej części młodzieży (wyhodowane właśnie przez dotychczasowe wycho-

---

[1]) Koło Wychowawców samo wydać go nie mogło z powodów konspiracyjnych, wynikających ze sposobu uzyskania rękopisu, odstąpiło go więc Wydziałowi Szkolnemu P. P. S.

wanie), które się ujawniło przez wymknięcie się z pod dozoru, piętnowano jako swoisty wytwór „bezrobocia". Liczne były tragedje rodzinne. Zdarzały się wypadki, że dzieci nie mogły się pokazać w domu po opuszczeniu szkoły rosyjskiej. Grozę budziły zamachy samobójcze młodzieży, zmuszanej do powrotu do gimnazjum...

Strajk szkolny musiał być podtrzymywany ciągłą agitacją i bojkotem niesolidarnych.

Odezwy Koła Wychowawców starają się podtrzymać ducha słowami mocnemi, których wówczas społeczeństwo pożądało i — potrzebowało po czterdziestoletniem zgórą milczeniu.

> „Każda groźba bezprawna niechaj potęguje w nas pragnienie wytrwania na stanowisku prawych obywateli narodu, świadomych krzywd swoich, świadomych potęgi, jaką daje jedność".

W imię jedności — trzeba się było zwracać ku poszczególnym grupom, np. ku rodzicom uczniów gimnazjów, otwartych pozornie dla samych tylko Rosjan (I i III żeńskie, I i VI męskie w Warszawie), wyjaśniać jakiś artykuł „Nowawo Wriemieni", siejący panikę, prostować doniesienia pism ugodowych, budzić poczucie odpowiedzialności.

> „Od zachowania się naszego, od walki zależy najbliższa przyszłość. Dziś, kto wysyła swe dzieci do szkoły rządowej, kto staje się podporą rządu w walce z ruchem rewolucyjnym — popełnia zbrodnię wobec społeczeństwa i historji."

Należało uczynić wszystko możliwe, aby jak najwięcej osób wciągnąć do manifestowania na rzecz szkoły polskiej; aby — równocześnie — zapobiec szkodliwym wpływom memorjałów ugodowych i dać pewne zadośćuczynienie ludziom, pragnącym, aby walka o prawo prowadzona była w formach jak najbardziej legalnych. Dlatego w końcu lutego przystąpiono do akcji deklaracyjnej w nowej postaci. Poczęto zbierać podpisy pod żądaniami w sprawie szkolnej, które miały być (i zostały) wysłane przez specjalną delegację do Petersburga na ręce Komitetu Ministrów.

Akcją tą zajęły się różne ugrupowania. Przedstawiciele

Koła Wychowawców, (które w styczniu ją zainicjowało), brali udział w zebraniach wspólnych, starając się przeprowadzić formułę najszerszą.

Rozmaite redakcje żądań ujawniały różnice ideowe pomiędzy grupami, kierującemi ruchem. Koło Wychowawców i Koło Nauczycieli po wspólnej naradzie przyjęły jednakową, Związek Unarodowienia Szkoły — odmienną. Różnice polegały na określeniu praw mniejszości narodowych. Przy przepisywaniu i powielaniu arkuszy żądań w wielu instytucjach, przez różnych ludzi, opuszczano lub dodawano pewne punkty. Jedna z redakcyj posiadała np. dodatek, który członkowie Koła Wychowawców uważali za „wprost skandaliczny“, osłabiający powagę żądań zasadniczych: — aby nikt nie został wydalony ze szkół za udział w strajku.

Podpisywanie żądań odbywało się na wiecach, arkusze roznoszono po Warszawie, rozsyłano po całym kraju. Wielu ojców obawiało się podpisać, matki czyniły to śmielej, gdyż — wedle poglądów ówczesnych — mniej ryzykowały politycznie. Zdarzało się, że niektórzy podpisywali rozmyślnie nieczytelnie, że wycofywali, wymazywali swój podpis.

Tysiące arkuszy (z ok. 30.000 podpisów) spoczywa jeszcze zapewne w jakiemś archiwum rosyjskiem. Gdyby się je udało przejrzeć, niejeden wniosek możnaby wysnuć z ilości i rodzaju podpisów pod rozmaitemi redakcjami żądań, skupionemi później razem.

Jako sposób propagandy zbieranie podpisów osiągało cel: przyczyniało się do stopienia powłoki lodowej z serc, wyzwalało pragnienia. Jako akcja polityczna — zawiodło.

Powrót delegacji z Petersburga bez otrzymania pomyślnych zapowiedzi, że żądania i protesty będą rozpatrzone, przypadł w chwili wzmocnienia ucisku. Kurator Warszawskiego Okręgu Naukowego postanowił szkoły otworzyć. Odezwa Koła Wychowawców z 19 marca nawołuje:

> „Obywatele! Następuje najważniejsza chwila w walce o szkołę polską. Społeczeństwo ma wykazać całą moc i niewzruszoność swych słusznych żądań.

Przy pomocy próśb i podań nic nie uzyskamy, jeżeli takim formalnym wystąpieniom nie będzie towarzyszyła stanowcza i groźna postawa społeczeństwa. Rząd ustąpi tylko przed siłą, a siłą tą jest nasz niezłomny solidarny protest. W usiłowaniach przełamania naszej stałości rząd powinien się spotkać ze stanowczym oporem. Strajk musi trwać w dalszym ciągu. Dzieci nasze szkołę rosyjską opuściły i do niej nie wrócą; pójdą tylko do szkoły polskiej."

Urzeczywistnienie tego hasła było trudne, ilość odezw, wydawanych w tym czasie w Warszawie i na prowincji, świadczy o przyśpieszeniu tempa propagandy.

Wśród narad o taktyce dnia dzisiejszego padły ze strony Koła Wychowawców słowa o celach odleglejszych, lecz najbardziej istotnych.

W marcu Koło Wychowawców wystąpiło z odezwą programową, skierowaną do ogółu („Obywatele"), drukowaną w Krakowie, kolportowaną bardzo szeroko.

Odezwa stwierdza, że poczynania dotychczasowe to dopiero „jeden z najważniejszych kroków w kierunku zreformowania szkolnictwa". Najważniejszem jest pytanie, które wypadnie postawić po zwycięstwie: „jaką mianowicie ma być ta szkoła, by istotnie czynić zadość potrzebom naszego społeczeństwa, aby nietylko była szkołą polską, ale d o b r ą s z k o ł ą p o l s k ą". Na to pytanie „musimy szukać odpowiedzi, by znowu nie być tak zaskoczonymi przez wypadki, jak to się nam ostatniemi czasy zdarzało".

Credo Koła Wychowawców, wypowiedziane w tej odezwie (piórem St. Kalinowskiego), głosi:

> „Formy społeczno-polityczne tworzą tylko granice, w których łatwiej lub trudniej duch ludzki rozwijać się może", „postęp etyczny polega na umiejętnem pogodzeniu jak najszerzej pojętego uspołecznienia z duchową niezależnością jednostki". Szkoła polska powinna od lat najmłodszych „kształcić stronę etyczną" i narówni z rozwijaniem umysłu, wyrabianiem samodzielności, uwzględnieniem indywidualności — wytwarzać „takie formy współżycia i obcowania młodzieży płci

obojga, któreby się na prawdziwy rozwój kulturalny naszego społeczeństwa składały".

Koło Wychowawców przedstawia w odezwie program prac najkonieczniejszych i zapowiada szereg wydawnictw pedagogicznych.

Te roboty, przekraczające wymagania chwili bieżącej, nie przeszkodzą — zapewnia odezwa — „prowadzić w dalszym ciągu walkę z rządem o szkołę polską". Przeciwnie, „mając wyraźniejszy cel przed sobą, widząc w bardziej skrystalizowanych formach przyszłe warunki naszego rozwoju społecznego, walkę zaczętą z tem większą energią prowadzić będziemy."

Rzeczywiście, działalność „bojowa" była prowadzona dalej, z szerszym jeszcze rozmachem.

Trzeba było nawoływać do niezdawania egzaminów (3/IV), prostować wiadomości o przerwaniu strajku (24/V), łagodzić sprawy wyznaniowe (VI), wyjaśniać znaczenie społeczne i etyczne walki, wciąż nawoływać do wytrwania, do „walki aż do zwycięstwa". „Rok szkolny będzie wprawdzie stracony, lecz czemże jest ta strata wobec zamierzonego celu." Nie do wszystkich mogło przemówić takie rozumowanie.

Koło Wychowawców spotykały zarzuty, na które odpowiadać było trudno. Czasem dlatego, że używanie przez przeciwników prasy legalnej[1]) wykluczało możność odpowiedzi, rozpowszechnianej tą samą drogą, kiedyindziej dlatego tylko, że strony walczące używały jakgdyby innego języka, z powodu głębokiej różnicy przeżyć nie mogły się ze sobą porozumieć.

Latem i wczesną jesienią przygotowania do nowego roku szkolnego przy braku rozstrzygnięcia sprawy, wywo-

---

[1]) P. artykuł T. Korzona i S. Askenazego w Bibljotece Warszawskiej i w broszurze: „Głosy z powodu bezrobocia szkolnego", wydanej pod cenzurą w sierpniu. Prasa legalna umieściła jednak szereg artykułów, wypowiadających się pośrednio za strajkiem. Na szczególną uwagę zasługują artykuły: St. Libickiego w „Kurjerze Warsz." (nr. 103), Ign. Matuszewskiego w „Tygodniku Ilustr.", M. Heilperna w „Przyrodzie" (nr. 27).

lywały sytuację szczególnie trudną. Działalność obozu ugody była wówczas najżywsza, niepewność sytuacji, zdezorjentowanie społeczeństwa największe. 11 lipca na głośnem zebraniu u hr. A. Krasińskiego potępiono strajk. Uznał go za niecelowy — autor rezolucji lutowej, A. Pepłowski, który 14/VII zorganizował w sali Muzeum wiec prawników przeciw strajkowi. Liczne zebrania są urządzane przez przeciwników strajku. W sierpniu grupa ojców zwraca się do oberpolicmajstra Warszawy z prośbą o zezwolenie na zebranie publiczne w celu omówienia sprawy szkolnej w sposób odpowiedzialny, nie przez „anonimowych agitatorów, przeważnie nie posiadających dzieci".[1]) Pomimo przychylnej odpowiedzi zebranie się nie odbyło (brak o niem wzmianek). Koło Wychowawców inicjuje szereg druków ulotnych i broszur polemicznych przeciwko „głosom trzeźwym". Kilka odezw zwraca się do ogółu, do rodziców, do nauczycieli. Ton odezw się zmienia. Wykazywane jest przedewszystkiem znaczenie walki o szkołę, jako jednego „z wyrazów przebudzenia duchowego, które się w nas rozpoczęło". Społeczeństwo „zróżniczkowane, zasklepione dotąd w sprawach dnia i życia osobistego, zespoliło się raz wreszcie po długich latach bierności w jednolitym zgodnym czynie". Tem szkodliwsze jest odbieranie wiary w siły narodowe i w zwycięstwo, że walka o szkołę polską „rodziców i dzieci połączy silnym węzłem wspólnych pragnień i pracy"... „Zwycięstwo w sprawie szkolnej nie będzie odosobnioną zdobyczą: uczynimy wyłom w murze, którym nas otoczył rząd rosyjski i własna nasza niezaradność i bierność. Przez wyłom ten wpłynie światło i powietrze, będzie to pierwsza zdobyta placówka, która nam da poczucie naszej siły i ułatwi dalszą pracę". „Dla chłodnych i rachujących dodamy, że dotychczasowy bojkot nie przeszedł bez śladu. Dał on nam dokładne poznanie, czem była szkoła rosyjska, odsłonił wady i braki własnej pedagogji, popchnął do natężonej pracy na tem polu."

Na tle takiej propagandy Koło Wychowawców występ-

---

[1]) Akta Gen. Gub. 94312 III/2 Arch. Akt Dawn.

puje z ponowieniem swego lutowego hasła. Uznając, że „punkt ciężkości przeniósł się na szkoły prywatne", „rozstrzygnięcie przynajmniej czasowe kwestji spoczęło w rękach nauczycieli i przełożonych Polaków", Koło wzywało do zdecydowanego czynu, do „otwarcia szkół jawnie polskich".

> „Nie wolno nam dziś do dzieci zwracać się w języku urzędowym bez względu na obecność inspektora, jeśli nie chcemy utracić ich szacunku, sprzeniewierzyć się samym sobie..."
>
> „Szkołę polską nie formalnie stworzyć mamy, lecz tchnąć w nią ducha, który przyświecał członkom Komisji i Izby Edukacyjnej, ducha szeroko pojętej obywatelskości i postępu."

Wbrew temu, co było przed pół rokiem, odezwy znajdowały szeroki oddźwięk. Wejrzenie we wzmianki czasopism i w archiwa rosyjskie stwierdza, że żądanie szkoły polskiej występuje coraz częściej w uchwałach gmin, w żądaniach wieców robotniczych, w prośbach właścicieli szkół prywatnych. W przededniu częściowego zwycięstwa — wola zwycięstwa jest mocno napięta.[1])

Propaganda, scharakteryzowana powyżej, odbywała się przedewszystkiem na tle szkolnictwa średniego. Równocześnie jednak prowadzona jest akcja szersza, niekiedy o akcentach jeszcze namiętniejszych, wśród rodziców uczniów szkół niższych. Spotyka się ona z propagandą partyj robotniczych (zwł. Polskiej Partji Socjalistycznej) i chłopskich (Polskiego Związku Ludowego), nie zlewa się jednak z działalnością polityczną. Raczej wchodzi w ścisły sojusz z dawniej zapoczątkowanemi pracami kulturalnemi.

W marcu powstaje Wydział Szkół Miejskich Koła Wychowawców, który przystępuje do wydawania odezw, organizacji zebrań w dzielnicach robotniczych. Odezwy mocne, popularne, zwracają się do rodziców, uwydatniają rolę kobiety obywatelki, ukazują znaczenie szkoły polskiej

---

[1]) Z czasopism rejestruje ten ruch przedewszystkiem „Ogniwo". Akta w zbiorze akt gen.-gub. A. A. D.

i łączność walki o szkołę i obalenia caratu. Jesienią 1905 r. wydano spis szkół miejskich, prowadzonych przez Rosjan, wzywając do ich bezwzględnego unikania.

Od wiosny 1905 r. bojkot szkoły zaczyna się wiązać, zwłaszcza w propagandzie wiejskiej, z akcją bojkotu wszystkich urządzeń, narzuconych przez rząd najezdniczy. Koło Wychowawców występuje wspólnie z szeregiem organizacyj kulturalnych, zrzeszonych w Związek Towarzystw Samopomocy Społecznej.

c) Ideologja walki i twórczości.

Program walki „na dziś", dyktujący wystąpienia propagandowe, był zależny od okoliczności. Siły do tej walki potrzebne czerpano ze źródeł głębszych. Przegląd odezw poczęści już na nie wskazuje. Sprawa szkolna to dla Koła Wychowawców jedna ze spraw przebudowy życia. W jakim kierunku?

Szukanie odpowiedzi zmusza przedewszystkiem do wejrzenia w ideologję Związku Towarzystw Samopomocy Społecznej, w którem Koło Wychowawców odegrało rolę jednej z instytucyj współzałożycielskich.

Związek Towarzystw Samopomocy Społecznej powstał z początkiem 1905 r. jako centrala istniejących już poprzednio organizacyj kulturalnych. Wielki wpływ na powstanie Związku wywarły marzenia Edwarda Abramowskiego (R. Walczewskiego), „zastępowania organizacji państwowej przez wolne zrzeszenia".

W stosunku do sprawy szkolnej wspólne dla Koła Wychowawców i dla innych zrzeszeń, należących do Z. T. S. S., było uznawanie jej za część wielkiego, złożonego zagadnienia społecznego.

> „Bojkot bezwzględny szkoły rządowej, stworzenie przez samo społeczeństwo wolnej szkoły polskiej, to pierwszy akt naszej walki o wolność, to zdobycie jednej z najważniejszych placówek"

głosi odezwa Z. T. S. S.

Podobnie odezwa Wydziału Szkół Miejskich Koła Wychowawców zaczyna się od charakterystyki walki, prowadzonej przez lud roboczy „o najświętsze prawa ludzkie i narodowe, o wolność". Zaś wolność, to równocześnie „zniesienie wszystkiego, co jest niesprawiedliwością i krzywdą".

> „Przez lat dziesiątki rząd rosyjski tłumił w nas wszelkie życie. Carat jest sprawcą naszej ciemnoty, naszej nędzy, wszystkich klęsk, które nas trapią. Dopiero od obalenia rządu carskiego zacznie się nowe życie.
>
> „Musimy obalać wszystko, co nas krzywdziło, zdobywać wszystko, co nam jest konieczne. Jedną z najcięższych krzywd zadawała społeczeństwu szkoła rosyjska".

Jest niezmiernie charakterystyczne, że podkreślanie związku sprawy szkolnej z całością walki o wolność występuje najmocniej w propagandzie, prowadzonej wśród szerokich mas ludowych.

Na wsi hasło: „język polski w szkole, w gminie, na polskiej ziemi — wszędzie!" łączyło się z działalnością, do głębi rewolucjonizującą umysły. Prowadziło ją Ludowe Koło Oświaty, organizacja tajna, będąca jednym z głównych towarzystw zrzeszonych w Z. T. S. S.

> „Bez wolnej szkoły niema wolności duszy ludzkiej. Szkoła urabia człowieka, urabia jego pojęcia i jego charakter."

Broszura: „Zmowa powszechna przeciw rządowi" wyjaśnia, czem jest wolność szkoły i wybiega poza hasła rozpoczętej walki o spolszczenie wszystkich instytucyj gminnych.

Trzeba,

> „żeby każdy człowiek i każde stowarzyszenie mogło zakładać szkoły, jakie uważa za potrzebne i nauczać według swoich przekonań."
>
> „Szkoła rządowa wpaja w umysły młodzieży te tylko pojęcia i przekonania, jakie wyznają przedstawiciele rządu." „Wszystko, co myśl ludzka stwarza nowego, wszystko, co jest odmienne od sposobu widze-

nia ludzi, stojących u steru władzy, chociażby to były rzeczy najbardziej piękne i prawdziwe, wszystko to niema dostępu do szkoły rządowej. I dlatego szkoła, która zostaje pod wyłączną władzą rządu, wypacza umysły młodzieży i tamuje ich rozwój, urabia je wszystkie na jedną modłę i zabija najcenniejszy skarb człowieka — wolność myśli."

Trudno dziś stwierdzić, o ile najgłębsze podłoże poglądów Abramowskiego było znane, dokładnie oceniane przez ludzi, którzy rozpowszechniali jego hasła wolności życia społecznego i szkoły.

Wpływ osobisty Abramowskiego był ogromny i jakgdyby przesłaniał urokiem wszechstronnego i szlachetnego człowieka jego doktrynę naczelną.

Wielu zwolennikom dzieł i porywających dyskusyj z Abramowskim najbliższe były jego poglądy na przygotowywanie się nowego świata społecznego w sumieniach ludzkich. Zbliżała z nim wiara w budującą siłę ideałów, poczucie konieczności rewolucji moralnej.

Był to okres krystalizowania się programów, w którym obok koncepcyj najszerszych i najśmielszych, wielki wpływ na umysły wywierało wszystko, co mogło zaspokajać żądzę natychmiastowego czynu, co ukazywało możność rozpostarcia skrzydeł", rwących się do lotu.

Walka z najazdem możliwa była tylko przy wytężeniu sił społeczeństwa polskiego. Przyszła szkoła polska w pojęciach wielu bojowników wyzwolenia narodowego mogła być tylko — prywatną, przez społeczeństwo tworzoną. Hasło konstytuanty, budowania państwowych instytucyj polskich, zbyt było nowe, nawet dla ogółu działaczy, aby dostosowywać doń poglądy na rychłe urzeczywistnianie zamierzeń.

Dlatego hasła samopomocy społecznej przyjmowały się szeroko.

Wydawnictwo programowe Koła Wychowawców powtarza je niemalże słowami „Zmowy".

„Musimy stworzyć siłami własnemi, drogą samopomocy, życie bogate, jak najbardziej odpowiadające naszym potrzebom, a rozwinie się ono w wielkie

drzewo, które zapuści korzenie swoje głęboko, rozgałęzi konary i obejmie powoli całe społeczeństwo, wypierając w ten sposób narzucone nam obce instytucje, które staną się maską bez wyrazu, słowem bez znaczenia i zamrą, nie mając odpowiednika w życiu społeczeństwa, które ich nie przyjęło."[1])

Koło Wychowawców w okresie walki o konstytucję przejęte było przedewszystkiem ideą stworzenia oparcia dla szkoły polskiej w zorganizowanych, świadomych, twórczych szeregach nauczycielskich. Z punktu widzenia nauczyciela, wykonywującego swój zawód jako służbę społeczną i narodową, opracowywało Koło koncepcję przyszłej organizacji szkolnictwa. Nie bez znaczenia były przytem prądy „związkowej" budowy życia społecznego, (propagowane przez „Sojuz Sojuzow" w Rosji, przez Zjednoczenie Związków w Królestwie). Głęboki wpływ wywierały tradycje polskiego „stanu akademickiego", autonomji szkolnictwa z czasów Komisji Edukacji Narodowej.

Zasady, przygotowywane dla Związku Nauczycielskiego i przez Związek przyjęte, m. in. głoszą, „że każda gałęź pracy społecznej powinna pozostawać w rękach odpowiedniego zawodu". Rady pedagogiczne szkolne i zjazdy nauczycielskie powinny posiadać „zupełną autonomję w zakresie (wewnętrznego ustroju i kierunku pedagogicznego szkół". Odpowiedzialność mają ponosić „tylko przed obieralnym zarządem centralnym organizacji zawodowej, który znowu odpowiedzialny jest przed przedstawicielstwem krajowem". „W ręce obieralnego zarządu organizacji zawodowej" powinny być oddane bieżące fundusze oświatowe i zwrócone przez rząd rosyjski" majątki dawnych władz edukacyjnych polskich.[2])

Zagadnienia czysto pedagogiczne, nawet w okresie naj-

---

[1]) „Uwagi i wskazówki dla prywatnego nauczania." Wstęp pisany przez A. Jełowicką.

[2]) Załącznik do ustawy Polskiego Związku Nauczycielskiego, zawierający jego żądania polityczne i zawodowe. Warszawa, w grudniu 1905 r. 4 str. nlb.

gorętszej walki o utrzymanie bojkotu szkoły rosyjskiej interesowały i przejmowały głęboko Koło Wychowawców. Uwidacznia się to w działalności, związanej bezpośrednio z propagandą postanowioną odrazu, na rozstrzygającem o roli Koła zebraniu u Bukowińskich, — w budowaniu zrębów szkolnictwa polskiego, narazie tajnego. Począwszy od drugiej połowy lutego wiele energji poświęcano tej sprawie.

Programowa odezwa z marca zapowiada przedstawienie społeczeństwu projektu zreformowanego programu szkolnego, uwzględniającego założenia ogólne, wypowiedziane w tej odezwie, lecz liczącego się z istniejącemi stosunkami, „co jest koniecznym warunkiem możliwości jego urzeczywistnienia".

Dalsza zapowiedź mówi o szeregu wydawnictw pedagogicznych, „któreby pomogły do wyrobienia należytego poglądu na szkolnictwo i wogóle na wychowanie i kształcenie młodzieży". Koło wzywa „wszystkich, komu jest drogą przyszłość naszego społeczeństwa, do współdziałania".

Zarys niniejszy, poświęcony przedewszystkiem momentom walki, nie może z powodu swej pobieżności wchodzić w charakterystykę istniejących podówczas programów polskich szkół prywatnych i ruchu pedagogicznego, dość żywego, który się skupiał w paru ośrodkach przed rozpoczęciem walki o szkołę jawnie polską. Członkowie i sympatycy Koła Wychowawców współtworzyli lub wykonywali programy istniejące, uczestniczyli w wielu pracach ściśle pedagogicznych.

Ale tchnienie „nowego porządku", nowe możliwości, zjawienie się licznych zainteresowań i potrzeb, których przez ubiegłe dziesięciolecia nie brano pod uwagę, zwłaszcza nagła zmiana stosunku do młodzieży — wymagały przewartościowania całego dorobku, nowych programów i nowych książek.

Koło zorganizowało narady nad programem szkolnym i ustrojem szkoły. W czerwcu 1905 r. został opublikowany projekt ustawy szkoły ogólnokształcącej, rozesłany szeroko,

z prośbą, „aby społeczeństwo całe zabrało głos w kwestji przyszłego szkolnictwa".[1])

Szkoła jest wedle tego projektu zakładem naukowo-wychowawczym i ma na celu: rozwój samodzielnego myślenia wychowańców i przygotowanie ich do studjów wyższych, rozwój uczuć etycznych, obywatelskich i społecznych, oraz sprawności fizycznej, kształcenie poczucia estetycznego. Program, rozłożony na 7 klas, z przedmiotów nowych, uprzednio nieuwzględnianych, wprowadza zasady socjologji i ekonomji, prawoznawstwo. Organizacja nauczania przewiduje bibljotekę, pracownie, sale gimnastyczne, urządzanie wycieczek. Szkołą ma zarządzać Rada Opiekuńcza, złożona z 4 delegatów założycieli (z pośród których powoływany jest prezes), z 2 nauczycieli, wybieranych przez Radę Pedagogiczną i dyrektora. Rada Opiekuńcza powołuje nauczycieli i lekarza (na 3 lata), dyrektora (na 7 lat), czuwa nad stanem materjalnym szkoły. Członkowie jej mogą bywać na lekcjach i egzaminach, nie czyniąc uwag. Sprawy dotyczące wychowania i nauczania rozstrzyga Rada Pedagogiczna. Rodzice zapraszani być mają na narady klasowe, konferencje ogólne w sprawach naukowych i pedagogicznych, „akty publiczne" i wystawy.

Nad programami pracowały od wiosny 1905 r. zainicjowane przez K. W. Koła nauczycieli poszczególnych przedmiotów (matematyki, przyrody, języka i literatury polskiej).

Oddźwięk pracy tych Kół widoczny jest później. Praca Koła Nauczycieli języka polskiego znalazła odbicie w obszernem wydawnictwie: „Prądy w nauczaniu języka ojczystego".

Dla ułatwienia prac programowych Koło Wychowawców założyło bibljotekę podręczników polskich, która, jak stwierdza sprawozdanie, w czerwcu 1905 r. posiadała około 500 tomów. Rozpoczęto również starania około założenia

---

[1]) K. W. Projekt ustawy szkoły siedmioklasowej im... (druk., z czystemi stronami na odpowiedź), str. 24. Termin nadsyłania odpowiedzi — 1 paźdz (bez adresu). Odpowiedzi nie odnalezione.

pracowni pomocy nukowych, co urzeczywistniła „Uranja", zorganizowana przez R. Korniłowicza.

Działalność propagandowa Koła Wychowawców kończy się z chwilą legalnego tworzenia polskiego szkolnictwa prywatnego. Zamyka ją odezwa „Do nauczycieli Polaków" o konieczności wysiłku, aby szkołę polską „postawić i podnieść do wyżyn, wytkniętych przez współczesną pedagogikę".

Zanim ta chwila nadeszła z myślą o przyszłej szkole polskiej, w której urzeczywistnienie wierzono, trzeba było podejmować prace praktyczne mniejszego lotu, traktowane jednakże jako wstęp do tworzenia wolnej, nowej szkoły polskiej, nie jako tymczasowe zastępstwo bojkotowanej szkoły rosyjskiej.

d) Organizowanie nauczania.

Komplety.

Walka, rozpoczęta na terenie gimnazjów, zmusiła Koło Wychowawców do zajęcia się przedewszystkiem nauczaniem na stopniu średnim.

Koło współdziałało w organizowaniu „kompletów". W lutym 1905 r. ukazuje się schematyczny program nauczania w kompletach, w kwietniu Koło przeprowadziło dwie ankiety, na podstawie specjalnie opracowanych kwestjonarjuszy do nauczycieli i do młodzieży o warunkach i potrzebach tej formy nauczania.

Doświadczenia i pomysły Koła Wychowawców streszcza wydana w lipcu 1905 r. w 5.000 egz. broszura: „Uwagi ogólne i wskazówki praktyczne dla prywatnego nauczania". Szczegóły podane w tej broszurze można uzupełnić na podstawie przechowanych rękopisów paru jej rozdziałów (pióra A. Jełowickiej i R. Korniłowicza (?) z dopiskami i uwagami M. Gomólińskiej i H. Radlińskiej). Materjały te pozwalają na odtworzenie organizacji kompletów, warunków, w których się odbywały i wkładu pracy konstrukcyjnej Koła Wychowawców.

Wiele rodzin godziło się na zastępowanie szkoły przez prywatne nauczanie kilkunastu (10—12) uczniów, czyli t. zw. „komplety", ale przeważnie traktowało je jako „zło konieczne" na parę miesięcy.

Na krótki okres obliczali swą ofiarność zacni ludzie, oddający mieszkania. Trudno było uzyskać środki pomocnicze, nawet książki.

Część kompletów funkcjonowała należycie głównie dzięki stałemu lokalowi i opiece kogoś z rodziców. Ale niejednokrotnie warunki zewnętrzne utrudniały organizację. Ciągłe przenoszenie lekcyj do innych mieszkań sprzyjało opuszczaniu zajęć przez uczniów i — nauczycieli. Względy „konspiracyjne" łatwo maskować mogły niedbalstwo.

Odpowiedzi nauczycieli na kwestjonarjusz stwierdzają, że rodzice „oceniając tylko zewnętrzne, rzucające się w oczy, ujemne strony życia młodzieży, przeważnie nie interesowali się zupełnie nauką, prowadzoną w kompletach. Chodziło im o to, by chłopiec w domu nie zawadzał. Nietylko nie pomyśleli, aby wytworzyć dla swych dzieci szkołę tajną na trwałych podstawach, lecz zapraszani na zebrania z nauczycielami danego kompletu, nie zjawiali się wcale, już to z obawy nieuzasadnionej, już to z braku czasu, najczęściej zaś z braku wszelkiego zainteresowania się kwestją kształcenia dzieci". Opłaty wnoszone były nieregularnie.

Samopomocowy charakter kompletów sprawiał, że uczniowie dobierali się wedle zażyłości koleżeńskiej, przyjaźni pomiędzy rodzinami, sąsiedztwa i t. p. cech, niewiele mających wspólnego z jednakowym poziomem wykształcenia i podobieństwem zainteresowań naukowych.

Stosunki pomiędzy młodzieżą i rodzicami, wzgl. organizatorami kompletów bywały nienajlepsze. Wpływał na to poczęści fakt, że wszelkie, najzwyczajniejsze wybryki uczniów klas niższych, głośniejsze wypowiadanie się, nieopanowanie starszej młodzieży uwydatniały się, raziły w prywatnych jadalniach czy salonikach o wiele bardziej niż w szkole. Należy jednak przyznać, że młodzież, podniecona swą rolą polityczną, wytrącona ze zwykłej koleiny

zajęć, wyzwolona z pod policyjnej karności szkoły rosyjskiej, bynajmniej nie była łatwa do kierowania. Starsi częstokroć nie uznawali kierownictwa. Chwila bieżąca, okres rewolucji nie usposabiał do pracy systematycznej.

Nauczyciele byli zdezorjentowani zarówno brakiem urządzeń szkolnych, do których przywykli, jak i nowością samego stosunku z uczniami i otoczeniem. Brak szczegółowych programów, niemożność rozkładania materjału na dłuższy okres czasu (wobec tymczasowości organizacji), utrudniały pracę nauczycielską. Nauczanie „kulało" nieraz i dlatego, że do pracy obok fachowego nauczycielstwa stawali studenci i różni ochotnicy.

Odpowiedzi uczniów żalą się na opuszczanie lekcyj i spóźnianie się nauczycieli (trudne do uniknięcia wobec rozrzucenia kompletów po mieście i zmiany lokali).

Koło Wychowawców usiłowało wyjaśnić najważniejsze niedomaganie kompletów przedewszystkiem jako dziedzictwa demoralizującego wpływu szkoły rosyjskiej, która na młodzież oddziaływała przymusem, rodziców zaś odstręczała od współdziałania.

Jako ratunek postanowiono zainteresować całe społeczeństwo sprawami wychowania. Narazie przygotowano szczegółowe rozumowane wskazówki dla kompletów.

Podstawą organizacyjną miała być wola tworzenia tajnego nauczania, „obliczonego na cały okres walki", „któreby nie było dalszym ciągiem" gimnazjum rosyjskiego, lecz „zbliżało się jak najbardziej do ideału wolnej szkoły".

> „Wychowywanie pokoleń, których celem nie byłoby pozyskanie dyplomu i posady, a przyjemnością i ambicją noszenie munduru, lecz zdobycie prawdziwej nauki i wszechstronny rozwój duchowy powinno się stać zadaniem całego społeczeństwa."

Spełnienie tego zadania, w marzeniach wypowiadanych przez Koło Wychowawców, przyczynić się będzie mogło do wytworzenia jaśniejszej atmosfery domowej, do obalenia muru wielkich nieporozumień, dzielących „starych" i „młodych".

„Powstaną nowe węzły między temi istotami bliskiemi, a jednak nieraz tak obcemi i wrogiemi; w ciasnem i dusznem kole domowych stosunków wykwitnie nowe życie.“

Wskazówki organizatorskie polecają oddawać każdy komplet pod stałą opiekę kierowniczki lub kierownika, wybranego z pośród nauczycieli. Ten kierownik-wychowawca powinien być człowiekiem kochającym młodzież i posiadającym jej zaufanie. Do niego należy: przyjmowanie uczniów, dobór nauczycieli, urządzanie miesięcznych zebrań nauczycielskich, układanie szczegółowych sprawozdań o postępach i sprawowaniu młodzieży, porozumiewanie się z rodzicami (m. in. zebrania nauczycieli i rodziców), wreszcie dostarczanie pomocy naukowych, książek i organizowanie wycieczek.

Komplety (każdy zespół lub grupa zespołów) powinny też posiadać opiekuna czy opiekunkę, wybranego z pośród rodziców, zajmującego się dostarczaniem mieszkań i przyjmowaniem opłat, współdziałającego z kierownikiem.

Lekcje powinnyby się odbywać stale w tym samym lokalu, w pokoju urządzonym z największą prostotą. Nad ładem i spokojem ma czuwać sama młodzież, wybierająca z pośród siebie „gospodarzy“.

„Wskazówki“ zalecają koedukację w klasach niższych; w klasach wyższych utrudniało ją nierówne przygotowanie chłopców i dziewcząt.

W celu „rozwinięcia stosunków pomiędzy wychowawcami i wychowańcami, opartych na zaufaniu i harmonji“, miały być urządzane zebrania wspólne uczniów i nauczycieli, pogadanki, wspólne czytania i wycieczki.

Całe wychowanie ma zmierzać do rozbudzania samodzielności myśli i szlachetności uczuć.

„Wskazówki“ podają wzór rozkładu lekcyj. Obejmują one w klasie wstępnej dwadzieścia godz. tyg., w VIII — 14, wzgl. 17. Nauczanie religji radzą przenieść do kościołów. Uzupełnieniem programu jest obszerny spis podręczników. „Wskazówki“ wspominają również o istniejących wypożyczalniach pomocy naukowych i świeżo utworzonej wypo-

życzalni podręczników. Polecają utworzenie podobnych instytucyj na prowincji, zapewniając, że „przy dobrej woli jednostek można łatwo urządzić bibljotekę i zbiory, które później staną się własnością szkoły polskiej".

Po latach uderzają, może najmocniej takie — drobnym drukiem podawane uwagi, które tchną wiarą nietylko w zwycięstwo, lecz przedewszystkiem w moc niespożytą narodu, w umiejętność pokonywania przeszkód i ofiarność jednostek.

Taka sama wiara przebija ze wszystkich wskazówek gospodarczych.

Jako normę płacy dla nauczycieli Koło Wychowawców przyjęło w Warszawie przeciętnie 50 rubli rocznie za godzinę tygodniowo. Za kierownictwo 25 rb. mies. Normy te były niższe od wynagrodzeń, pobieranych w prywatnych szkołach średnich. Przy 10—12 uczniach koszt kompletu wypadał 15 do 18 rubli miesięcznie na ucznia („czyli tyle, co w gimnazjum z korepetytorem"). Wskazówki dodają: „oczywiście w każdym komplecie powinno być przynajmniej dwóch uczniów bezpłatnie".

W praktyce — opłaty niezawsze wpływały. Niejednokrotnie komplety utrzymywały się ofiarnością pracy nauczycieli.

Komplety nie były jedyną formą nauczania, zastępującego szkołę. „Wskazówki" zalecają je przedewszystkiem dla młodszych, przewidując prócz nich nauczanie prywatne i samokształcenie.

Odezwa Koła Wychowawców do młodzieży (z dn. 6/IV) nawoływała:

> „Walczycie o szkołę, którąby dawała w języku ojczystym prawdziwą naukę wszystkim żądnym wiedzy. Wkłada to na was poważne obowiązki... Bojownicy o szkołę muszą w nauczaniu pozaszkolnem i samokształceniem dowieść czynem, że naukę kochają i umieją pracować wytrwale.
>
> „Podejmujcie walkę z nałogami i wadami, które wam wszczepiła szkoła rosyjska. Z energją niestrudzoną przygotowujcie nowy typ ucznia, idąc w ten

sposób ręka w rękę z nowymi nauczycielami-przyjaciółmi. Kształćcie w sobie siłę ducha i karność moralną. Nie pozwólcie nikomu na wybryki, które obniżają w oczach ogółu powagę i świętość sprawy. Pokażcie, że bez policyjnego dozoru szkoły młodzież potrafi zasłużyć na szacunek ogólny.

„Pracą poważną i kształceniem charakteru przygotowujcie się na obywateli.

„Do was przyszłość należy."

Szkoły początkowe.

Tajnem nauczaniem początkowem w Warszawie i na prowincji zajmował się szereg organizacyj i jednostek, międzyorganizacyjne zebrania odbywały się nieraz w sprawach programów i wzajemnej pomocy. „Koło Bezpłatnego Nauczania" i „Koło Oświaty Ludowej" znalazły się wraz z Kołem Wychowawców w Związku Towarzystw Samopomocy Społecznej. Koło Wychowawców współdziałało z niemi przez poszczególnych swych członków (zwł. Wł. Weychertównę, J. Jahołkowską i H. Radlińską).

Związek wydał (jako całość) wskazówki tymczasowe i programy dla kompletów wiejskich (przed czerwcem). Staraniem tych samych prawie ludzi wyszła we wrześniu 1905 r. (bez firmy wydawniczej) legalna broszura „Jak prowadzić początkowe nauczanie", zawierająca programy nauczania języka polskiego, arytmetyki, przyrody, historji i geografji na 3-ch poziomach wraz ze spisem najważniejszych książek. Współautorkami były: Aniela Szycówna, Marja Borowiecka, Marja Arct-Golczewska, Helena Orsza.

Prowadzenie przez Koło Wychowawców propagandy wśród uczniów szkół „miejskich" zmusiło do organizowania na własną rękę nauczania początkowego.

Dopomagały w tem komitety kobiece, niezmiernie czynne i ofiarne, tworzone przy Kole Wychowawców. W jednym z tych komitetów najczynniejszemi były Katarzyna Grodecka i Helena Sujkowska. W drugim — Helena Dembowska i Helena Ruśkiewiczowa. Nie wszystkie

nazwiska można odtworzyć z pamięci, zwł. że komitety, działając autonomicznie, wprowadzały wiele nowych osób, którym powierzały nauczanie lub gromadzenie funduszów, czy też opiekę nad dziećmi (dożywianie i t. p.). Nie wszystkie z tych osób znały więź organizacyjną.[1]) Niestety, zapiski o liczebności kompletów zostały zniszczone.

Własną pracą Koła było założenie i prowadzenie przez parę miesięcy jawnej a nielegalnej szkoły początkowej w mieszkaniu użyczonem przez lekarza-sympatyka przy ulicy Chmielnej, niedaleko Brackiej. Szkoła, zorganizowana głównie przez N. Lewińską, prowadzona była siłami zbiorowemi. Wśród personelu nauczycielskiego byli Stanisławostwo Szoberowie i H. Radlińska.

Szkoła skupiła w czterech klasach paręset młodzieży różnego wieku, ze środowiska robotniczego zwł. z Powiśla, na którem część osób pracowała dawniej wśród dzieci. Przeważnie byli to uczniowie, którzy wystąpili z rosyjskich szkół początkowych. Chłopcy i dziewczęta uważali się za bohaterów, nietylko dlatego, że uczestniczyli w strajku szkolnym, lecz również z powodu udziału w kolportażu różnorodnej bibuły.

W tej szkole usiłowano przeprowadzić odrazu wszystkie ideały wychowawcze: koedukację, samorząd, pracę samodzielną dzieci. Rzeczywistość pierwszych tygodni tej dziwnej szkoły, bez koncesji, w środku miasta nawołującej dzwonkiem niesforną gromadę, dowodnie ukazywała możność realizacji marzeń i wszystkie tej realizacji trudności. Większość z nich została przezwyciężona. Utracono jednak lokal i wypadło przenieść robotę do innego. Jesienią szkoła otrzymała koncesję.

Szły inne jeszcze, rozległe — o zmiennych granicach organizacyjnych prace wśród dziatwy przedmieść i śródmieścia.[2])

---

[1]) Występuje to wyraźnie w wydawnictwie: „Z walk o szkołę polską." Warszawa 1930. Nakładem Opieki Szkolnej Publicznej Szkoły Powszechnej nr. 98, str. 23.

[2]) Dla jednej ze szkół korzystano przez czas jakiś z koncesji J. Cichińskiej.

Najmocniejsze bodaj wspomnienia pozostawiły zebrania z rodzicami, na których były omawiane postulaty nietylko walki o szkołę polską, lecz również postulaty wychowawcze. Zwłaszcza — wychowywania dzieci bez bicia. To hasło przyjmowało się najtrudniej. W dowód uznania i sympatji dla szkoły bezrobotni ojcowie ofiarowywali się dyżurować na Chmielnej — „z pasem". Podobała się im jednak niezmiernie nowa ideologja wychowawcza...

Wymienianie faktów, cytowanie odezw, nawet odtwarzanie wedle wspomnień nawpół zatartych obrazów — nie jest w stanie oddać istoty ówczesnej pracy.

Był w niej płomień, który dziś jeszcze wybucha w sercach, gdy wspomnienia wydobywają się z mroków czasu. Dźwięczały w niej nuty serdecznego porozumienia w dyskusjach ze starszą młodzieżą, nawet w lekcjach z malcami. Porywał wir pośpiechu, który w niewielu miesiącach pozwalał przemyśleć i przeżyć za lata.

Siłą twórczą było marzenie, z którego powstawały materjały, przyciosywane radośnie na zrąb nowej szkoły polskiej.

e) Organizacja wewnętrzna Koła Wychowawców. — Tworzenie Związku nauczycielskiego.

„To, na co nas stać było, dawaliśmy z głębi duszy, wierząc w świętość i zwycięstwo naszej sprawy", oświadcza sprawozdanie Koła Wychowawców, przedstawiające w ogólnych zarysach działalność w roku szkolnym 1904/5. Wygłoszone ono zostało wobec sympatyków i przedstawicieli różnych ugrupowań na zebraniu w lokalu szkoły J. Kowalczykówny, któremu przewodniczył nestor ruchu pedagogicznego S. Dickstein. Obecny na tem zebraniu Mieczysław Brzeziński podkreślił, że prace, o których była mowa, przez niego wysoko oceniane, zostały dokonane niezmiernie skromnemi środkami, przez ludzi niewielu.

Było to prawdą. Grono najściślej współdziałające, istotne Koło Wychowawców, składało się z kilkunastu osób.

Po zebraniu z 20 stycznia weszli: Aniela z Miłkowskich Jełowicka (dziś Samotyhowa), Włodzimiera Konarzewska, Zofja Kruszewska, Stanisław Minkiewicz. (Daty trudno ustalić, uczestnicy sami ich nie pamiętają dokładnie.)[1] Na szeregu zebrań bywała Iza Moszczeńska. W wielu sprawach współdziałali: Anna Czerwińska, Helena Willman-Grabowska, Stanisław Karpowicz, Jan Michalski, Emilja Pankiewiczówna, Helena Reybeklowa, Aniela Szycówna, Kazimierz Wójcicki, dorywczo, lecz bardzo żywo Wanda Haberkantówna. Z pośród rodziców najwydatniejszą pomoc nieśli: pp. Nieniewscy, Zygmunt Heryng, Feliks Kon, p. Zaborski. Z pośród młodzieży akademickiej najczęstszym gościem bywał Marjan Falski, w poszczególnych pracach pomagali liczni studenci, m. in. Karol Kirst i Wiktor Wąsik. W organizacji kompletów brali m. in. udział Maksymiljan Heilpern, Paweł Srebrny, wykładał Artur Górski. Wiele nazwisk uleciało niestety z pamięci. Osoby, współdziałające w organizacji nauczania początkowego, były wymienione powyżej. Ustalenie nazwisk działaczy jest tem trudniejsze, że współpraca z innemi zrzeszeniami, wchodzącemi w skład Z. T. S. S. była bardzo żywa i niejedne roboty krzyżowały się wzajemnie.

Koło Wychowawców nie posiadało statutu i nie znało stałego prezydjum. Ci, którzy pracę zapoczątkowali, uważali się poprostu za zespół przodowniczy w walce, obowiązany — z własnego poczucia konieczności czynu i z woli szerszych zebrań koleżeńskich — do inicjatywy, do troski o technikę, niejako odpowiedzialny za Sprawę. Poszczególni członkowie tego zespołu obejmowali bez umowy, drogą naturalnego doboru, pewne działy pracy. Głównym mówcą na wiecach nauczycielskich i reprezentantem wobec szerszego grona kolegów bywał St. Kalinowski. W zebraniach „obywatelskich" uczestniczyli najczęściej Wł. Bukowiński i A. Sujkowski, zrazu i J. Grodecki, w propagandzie i stosunkach z młodzieżą najwięcej temperamentu wykazywała Wł. Weychertówna, wiele pracy kładł St. Minkiewicz.

[1] Por. N. Samotyhowa: Z dziejów strajku szkolnego w księdze zbiorowej: Walka o szkołę polską, l. c., str. 136.

Organizacja nauczania najbardziej pochłaniała R. Korniłowicza (tworzącego podówczas „Uranję") i N. Jełowicką, sprawy „centralne" i technika (obok nauczania) H. Radlińską.

Z postępem prac zaczęły się wytwarzać odrębne komisje: „Koło Wykładowe", „Wydział Szkół Miejskich", Sekcja Rodziców. Omawiano zorganizowanie „Koła Wykonawczego", przeprowadzającego bojkot towarzyski i fachowy; w myśl wezwania: „Hańba tym rodzicom, co posyłają swe dzieci do szkoły carskiej". Na prowincji powstawały Sekcje terytorjalne, z których najczynniejszą była Łowicka.

Wśród notat przechował się projekt utworzenia Związku Rodziców i Wychowawców, obejmującego całe Królestwo. W praktyce Koło Wychowawców nie dążyło do tworzenia własnych placówek, do kładzenia swej firmy na pracach, podejmowanych szeroko. Widziało swą rolę raczej w rozbudzaniu opinji, w inicjowaniu, powoływaniu do życia potrzebnych instytucyj samodzielnych.

W odezwie programowej z marca Koło Wychowawców zastrzega się przeciw poglądom, że chciałoby ująć w swe ręce sprawę szkolną. „Jesteśmy kołem wychowawców, nie partją polityczną, której w pewnych razach na monopolu zależy". „W poczuciu obowiązku obywatelskiego bierzemy się do pracy, uważając za sprzymierzeńców wszystkich, którzy się na nasze punkty wytyczne godzą, lecz nie traktujemy jako wrogów tych, którzy są innego zdania". Parokrotne próby zzewnątrz nadania charakteru partyjnego Kołu Wychowawców spotkały się z jednomyślnym sprzeciwem.[1])

Z pomocy organizacyj partyjnych korzystano jednak niekiedy w sprawach technicznych („granica", t. j. przemycanie wydawnictw drukowanych w Krakowie przy pomocy P. P. S., rozpowszechnianie odezw na wsi przy pomocy Polskiego Związku Ludowego). Koło Wychowawców posiadało jednak i własną „technikę". Korzystało przytem

[1]) Por. Wł. Weychert-Szymanowska. Walka o szkołę polską, str. 120.

z pomocy instytucyj bardzo odległych zakresem działania. Pisano i powielano odezwy na maszynach i mimeografie Filharmonji Warszawskiej, na maszynach, aparatach Pogotowia Ratunkowego, korzystano z introligatorni Gomólińskiego, z drukarni Ulasiewicza, z wielu podręcznych składów wydawnictw w mieszkaniach prywatnych i biurach.

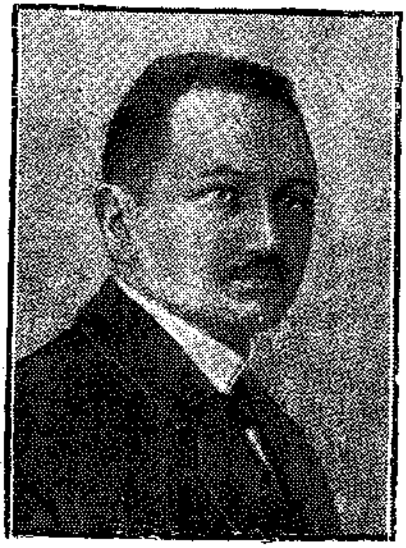
Fundusze Koła, bardzo skromne, opierały się przedewszystkiem na ofiarności członków i sympatyków. Niektóre wydawnictwa były sprzedawane. Na cele nauczania zbierano składki, urządzano odczyty, loterję książkową.

W myśl ideologji Koła, wielokrotnie podkreślanej, szerszą twórczość organizacyjną powinien był podjąć Związek nauczycieli: organizacja równocześnie zawodowa i naukowa, skupiająca siły społeczne i zarządzająca szkolnictwem. Wiece nauczycielskie, urządzane przez Koło, mogą być uważane za początek pracy nad tworzeniem Związku. Odezwa z dn. 10/VI 1905 r. „Do nauczycielek i nauczycieli" wzywa do zakładania lokalnych organizacyj zawodowych celem przygotowania zjazdu ogólnego i omówienia zasad projektowanego Związku. W końcu czerwca Polski Związek Nauczycielski zaczyna faktycznie działać, delegaci jego zjawiają się na zebraniach Zjednoczenia Związków Królestwa Polskiego.

Pierwotne marzenia obejmowały powszechną organizację zawodu nauczycielskiego; warunki życia ówczesnego na to nie pozwoliły. Zbyt trudno było oddzielić interesy zawodowe od politycznych, sprawy szkoły od poglądów społecznych i filozoficznych. Nawet taktyka walki o szkołę dzieliła nauczycielstwo na obozy niemal że wrogie w chwilach najnamiętniejszych sporów.

Wiec nauczycielski, odbyty 19 listopada 1905 r. w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, skupił ludzi różnych obozów, wyjaśnił jednak konieczność utworzenia odrębnych organizacyj. Powstają tedy: Polski Związek Nauczycielski i Stowarzyszenie Nauczycielstwa Polskiego. Analogicznie stało się w innych zawodach; powstawały w owym właśnie czasie „związki" i „stowarzyszenia" techników, lekarzy i t. p.

Szerszy ogół dowiedział się o utworzeniu P. Z. N. na



Władysław Bukowiński (Selim).



Marja Bukowińska.



Rafał Korniłowicz.



Stanisław Karpowicz.

tłumnym wiecu grudniowym w Filharmonji, na którym przedstawione były postulaty i program działania Związku. Nie zabrakło głosu, żądającego innej jeszcze, wyraźniejszej politycznie organizacji nauczycieli-socjalistów (St. Ehrenkreutz).

Do Związku weszli przedewszystkiem nauczyciele szkół średnich. Nauczycielstwo ludowe, żywo współdziałające w Związku Towarzystw Samopomocy Społecznej, wytworzyło inne ramy organizacyjne, zgodnie z innemi warunkami i okolicznościami pracy. Nauczyciele wiejscy skupiali się w Ludowem Kole Oświaty. Pod firmą tego Koła wydany został Kwestjonarjusz do nauczycieli ludowych (opracowany przez A. Konewkę i L. Sudę), który na szerokiem tle życia społecznego zapytaniami mocno sugestjonującemi starał się rozbudzać poczucie narodowe, społeczne, zawodowe.

Wśród walki o język polski w gminie, przy propagowaniu Zmowy powszechnej przeciw rządowi skupiały się szeregi nauczycieli ludowych. Zjazd w Pilaszkowie z dnia 1 paźdz. 1905 r. przekształcił Ludowe Koło Oświaty w Związek Nauczycieli Ludowych. Odezwa z listopada stwierdza, że 815 nauczycieli przyłączyło się do akcji spolszczenia szkoły, akcentuje żądanie uznania godności ludzkiej nauczyciela — dawnego sługi rządowego. Działalność nauczycieli ludowych, znacznie trudniejsza, osobiście bardziej niebezpieczna, musiała odbywać się wręcz nielegalnie, podczas gdy Polski Związek Nauczycielski dążył do legalizacji.

Względy konspiracyjne sprawiły, że Koło Wychowawców po utworzeniu Związku istnieje jeszcze aż do wyjaśnienia sytuacji szkolnej, jako grupa inicjatorska i prowadząca bezpośrednio akcję bojkotu szkoły rosyjskiej. Na ostatnich zebraniach Koła omawiana jest sprawa walki, rzucane są nowe plany dla zwycięskiego jutra. Wśród nich projekt utworzenia jawnego wolnego uniwersytetu polskiego (postawiony przez St. Kalinowskiego, zrealizowany przez utworzenie Towarzystwa Kursów Naukowych). Stopniowo prace Koła Wychowawców są przejmowane przez

Polski Związek Nauczycielski: „koła nauczycieli" poszczególnych przedmiotów tam przechodzą, roboty programowe i badawcze są wykańczane i ogłaszane pod firmą Związku.

Nie wszystkie jednak zamierzenia można było realizować w ramach przystosowanych do nowych warunków. Część puścizny Koła Wychowawców pozostała niepodjęta i — nieznana.

HELENA ORSZA RADLIŃSKA.

3. TOWARZYSTWO PEDAGOGICZNE.

„Grupa osób, pracujących na polu pedagogicznem", skupiona w r. 1903 przez Stanisława Karpowicza w organizacji, która przybrała nazwę Towarzystwa Pedagogicznego, wystąpiła czynnie w walce o szkołę polską jako propagatorzy walki i ideolodzy twórczości.[1])

Grupa nie była liczna, obejmowała około trzydziestu osób.

Istotnym kierownikiem i głównym działaczem był założyciel, jego indywidualność wycisnęła piętno na Towarzystwie, kształtowała i równocześnie hamowała pracę.

St. Karpowicz zajął się sprawami wychowania niejako wtórnie, wychodząc z szerszych zainteresowań. „Zastanawiając się nad przyczynami powolnego szerzenia się wielkich idei w stosunku do ich doniosłości" — mówi w programowem zaga-

---

[1]) Wedle wspomnień (spisu członków niema) w pracach tej grupy uczestniczyli: M. Borowiecka, S. Dickstein, J. Gebethnerówna, M. Gomólińska, M. Heilpern, J. Jahołkowska, N. Jełowicka (Samotyhowa), W. Jezierski, Stanisław i Marja Karpowiczowie, K. Kalkstein-Lewandowska, W. Koszutska, Z. Kruszewska, M. Lipska-Librachowa, H. Nusbaum, E. Pankiewiczówna, H. Radlińska, Siwicka, A. Szycówna, C. Witkowska, H. Willman-Grabowska, może również K. Kulwieć, S. Leszczyńska, J. Mortkowiczowa, S. Posner, Piotrowska, Trejdosiewiczówna, Wl. Weychertówna. Spis ten napewno nie jest kompletny.

Działalność Karpowicza jako pedagoga została scharakteryzowana przez N. Samotyhową i M. Librachową w przedmowie do „Wyboru pism" St. Karpowicza (Bibljoteka dzieł pedagogicznych, nr. 19—20, Nasza Księgarnia, 1929). Charakterystyka i wyjątki z puścizny nie obejmują działalności organizacyjno-społecznej i przemyśleń z tej dziedziny.

Materjały do dziejów Tow. Pedagogicznego znajdują się częściowo w Pracowni Oświaty Pozaszkolnej Ministerstwa W. R. i O. P. (teczki Związku Towarzystw Samopomocy Społecznej), częściowo u rodziny K. Wydawnictwa, wymienione w tekście, znaleźć można w wielu zbiorach.

jeniu zebrania T. P. — „przyszedłem do przekonania, że jedną z największych przeszkód w tym względzie — to brak w społeczeństwie odpowiedniego gruntu, na którymby świadoma i wolna myśl kiełkować mogła. Podłoże psychologiczne wydawało mi się nietyle jałowem, ile raczej zachwaszczonem i zabagnionem przez wadliwe wychowanie." Stąd postanowienie opracowania wraz z kolegami zawodu, nowego systemu pedagogiki, osnutego na trwałych podstawach (biologicznych i socjologicznych) „pod hasłem odrodzenia życia przez wychowanie." Karpowicz chciał skupić do współpracy „siły młode, od uprzedzeń wolne, do śmiałych polotów skłonne i nadewszystko dobro ogólne miłujące."

Pierwszy rok pracy wypełniły dyskusje w kwestjach zasadniczych i referaty podstawowe, przyczem — bezskutecznie — Karpowicz usiłował wytworzyć grę „zespolonych, lecz samodzielnie poczętych myśli". Od początku, jak to podkreśla Samotyhowa, ujawniły się cechy charakteru założyciela, które utrudniały wymarzony przez niego rodzaj współdziałania. „Społecznik par excellence był typowym, w praktyce, indywidualistą, z uporem narzucającym innym swą umysłową wolę." Współpraca z nim — była raczej przysłuchiwaniem się jego teorji i programowi, pomocą w jego własnych poczynaniach. Towarzystwu udawały się najlepiej prace teoretyczne i popularyzatorskie. Jesienią 1904 zorganizowano Kursa Pedagogiczne i Kursa dla Wychowawczyń, wygłoszono 13 odczytów pedagogicznych, rozpoczęto zbiorowe opracowanie programu dla samouków. Opracowano również projekt i kosztorys czasopisma pedagogicznego, uzyskując współdziałanie materjalne 49 osób.

Wypadki styczniowe przerwały akcję odczytową, skierowały inaczej wydawniczą i organizacyjną. Towarzystwo Pedagogiczne wchodzi do Związku Towarzystw Samopomocy Społecznej i bierze, w właściwy sobie sposób, udział w walce o szkołę polską. Broszura, wydana przez T. P.: „Prawo przyrodzone mowy ojczystej" uczonem i kwiecistem słowem H. Nusbauma, sięgając po argumenty do fizjologji i psychologji, wywodzi konieczność „wywalczenia praw naturalnych naszej drogiej, pięknej, umiłowanej mowie" — „nie w imię uroszczeń politycznych" i szowinizmu, „ale poprostu w imię głęboko dotkniętego poczucia godności, w imię prawa człowieka".

Podstawową pracą Towarzystwa było wydanie w czerwcu 1905 r. bezimiennej pracy Karpowicza: „Jakiej potrzeba nam szkoły?" jako programu do rozważań i dyskusyj.

Treść głęboko pomyślanej broszury stawia żądania pozytywne. Stwierdza, że „nowy system wychowania nie może być przeróbką przeżytego, ani mozaiką ideałów i praktycznych wskazówek, przygodnie składanych bodaj przez najlepszych specjalistów“. „Opierać się musi na racjonalnych zasadach ogólnych.“

Zasada naczelna mówi, „że szkoła powinna odpowiadać potrzebom człowieka“. Rozpoznanie tych potrzeb wynika z rozważań życia ludzkiego z dwóch stanowisk: pod względem biologicznym i społecznym.

PoPtrzeby biologiczne człowiek zaspokaja przy pomocy rozlicznych środków, które stworzyła kultura. Posługiwanie się temi środkami jest jednak możliwe dzięki zorganizowanemu współdziałaniu. Dotychczasowa organizacja jest zła: — „przez pogwałcenie naturalnego, jak życie, a koniecznego, jak ludzkość w człowieku, prawa do udziału wszystkich członków społeczeństwa w zbiorowej akcji życia, t. j. w zespolonem zaspokajaniu potrzeb biologicznych“. „Na każde sto osób dziewięćdziesiąt kilka nie wie zgoła o tem, jak potężne środki wspólną pracą zdobyło ku zniesieniu bied swoich i nie wie dlatego, że odsunięto ich od wszystkich źródeł poznania.“

„Wytrącanie z rąk ogółu narzędzia pomyślnego bytu stanowi najboleśniejszą i najpotworniejszą krzywdę.“

„Do zaspokojenia elementarnych potrzeb kulturalnych nieodzowne jest nietylko wytworzenie odpowiednich narzędzi, lecz także ich użycie“....

Każdy powinien brać świadomy udział nietylko w wytwarzaniu środków życia kulturalnego, lecz nadto w ich zastosowaniu. — Nowa szkoła powinna dawać nietylko wiedzę o zdobyczach kultury, lecz również „umiejętność orjentowania się w warunkach powszechnego współpracownictwa“.

W systemie edukacji — kierunek dzisiejszy służby jednej, panującej warstwie, „zastąpiony być winien dążnością ogólnospołeczną“. „Wychowanie zamiast gwałcić naturę dziecka i tresować je dla wyłącznej korzyści wybrańców losu, rozwijać będzie wszystkie zasoby sił młodzieży, wiodąc ją ku pełni życia i zadowolenia zarówno indywidualnego, jak społecznego.“ Na tej „najogólniejszej zasadzie“ opiera się cała koncepcja szkoły.

Zadaniem wykształcenia umysłowego jest rozwinięcie umiejętności orjentowania się w dziedzinach: przyrody i życia społecznego, w celu posługiwania się wiedzą we wspólnem społecznem zaspokajaniu zasadniczych potrzeb życiowych.

Granice minimum wykształcenia powinny być określone warunkami niezbędnemi zarówno do wyrobienia odpowiadającego rzeczywistości poglądu na świat, jak do uzdolnienia do

świadomego czynnego udziału w życiu zbiorowem. Stąd konieczne jest dla każdego:

„1. poznanie najważniejszych instytucyj i urządzeń społecznych, od których przedewszystkiem zależy układ stosunków pomiędzy ludźmi; 2. poznanie warunków, składających się na ogólne tło dziejowe, na którem powstają urządzenia i dążności grup społecznych; 3. poznanie przyczyn i procesu tworzenia się wyżej wymienionych instytucyj, urządzeń i dążności społecznych."

Umiejętnościami pomocniczemi dla tych dziedzin wiedzy — są język rodzinny i matematyka. Względy estetyczne, praktyczne i higjeniczne wymagają uzupełnienia programu: jęz. obcemi, rysunkiem z modelowaniem, śpiewem chórowym, robotami ręcznemi i ćwiczeniami fizycznemi.

Metody, używane w szkole, powinny rozwijać sprawność umysłową (zgodnie z naturą działalności psychicznej), uczynić „z mozolnego dziś i niewdzięcznego obkuwania przedmiotów, łatwą, samodzielną i rozkoszną pracę rozszerzania widnokręgów umysłowych", wdrożyć do samodzielności duchowej, uzdolnić do dalszego kształcenia się i przygotować do nauki, względnie praktyki zawodowej.

Całość wychowania powinna uwzględniać jednakowo cielesną, umysłową i moralną stronę rozwoju. Rozwojowi jednostki — musi jednak stawiać granice „poziom uspołecznienia", i dlatego szkoła powinna otoczyć wychowańców takiemi warunkami, „które pozwalają rozwinąć się wszystkim cechom i zdolnościom, zarówno dla osobnika, jak dla społeczeństwa niezbędnym".

„Trzeba więc... nietylko zdrowia, wiedzy, takich lub owych umiejętności praktycznych, lecz nadewszystko przygotowania do współżycia w zorganizowanem zbiorowisku ludzkiem; trzeba dziecko uzdolnić do współdziałania w imię interesów wszystkich, nie zaś do gwałcenia tej zasady lub do karnego znoszenia jakichkolwiek form niewolnictwa.

„Współżycie wymaga przyjaznych, bratnich z ludźmi stosunków, wszystko więc, co zrywa więzy braterstwa, gwałci prawa równości — nie godzi się ani z dobrem ogółu, ani z dążeniem jednostki do uspołecznienia."

Konsekwencją tych założeń jest ustrój szkoły, obmyślony przez Karpowicza. Ma być dostępną dla wszystkich, bez różnicy płci. Kierownikami młodzieży mają być „wychowawcy, obierani z pośród odpowiednio przygotowanych specjalistów", którzy „dopomagają dziatwie w samodzielnej pracy umysłowej i fizycznej, biorą udział w jej zabawach i rozrywkach, wspólnie roztrząsają ważniejsze sprawy bieżące". Sztuczne kary i nagrody nie istnieją, bywają tylko konsekwentne, z biegu dobrze zorganizowanego współżycia wynikające następstwa postępowania. Niema stopni. Na wychowanie moralne, oparte na

prawdzie — (poszukiwanej i wywalczanej z rozkoszą), i czynnem współczuciu, położono wielki nacisk.

„Szkoła, która prowadzić ma do poznania tego, co jest i do wcielenia tego, co być powinno w interesie społeczeństwa, stać się musi rozsadnikiem prawdy i sprawiedliwości."

Nauka moralności ma być wynikiem życia szkolnego i poznania rozwoju społecznego.

Poważne miejsce zajmuje w wychowaniu wykształcenie estetyczne, wdrażające „do odnajdywania zasadniczych i niewątpliwych pierwiastków piękna w otoczeniu, w życiu wewnętrznem jednostki i społeczeństwa".

I w tym zakresie kształcenie społeczne jest istotnym celem. „Tęsknota za pięknem rozpali żądzę czynu, albowiem bez zaprowadzenia ładu w życiu jednostki i społeczeństwa — zostaje ono pustem marzeniem lub osobliwością muzeów."

Jakie miejsce powinna zająć nowa szkoła w życiu?

Obowiązująca dla wszystkich, umieszczona w warunkach higjenicznych, najlepiej na wsi, 8-letnia (od 9 roku życia), „nie będzie pomostem do bezpośredniego przejścia do wyższych zakładów naukowych". Kto chce zdawać maturę państwową, uzupełni swe wiadomości, większość zapewne przejdzie do szkół zawodowych.

Towarzystwo Pedagogiczne nie marzy jeszcze o polskiej szkole państwowej. — Konstytuanta w Warszawie jako żądanie zasadnicze kulturalników — pojawi się dopiero za parę miesięcy. Teraz żądania są skromniejsze:

„Szkołami zawiadywać powinno społeczeństwo przez swobodnie wybranych przedstawicieli, bezpośredni kierownicy szkoły powinni być obierani z pośród odpowiednio uzdolnionych specjalistów."

Dalsze postulaty mówią o konieczności swobodnej krytyki publicznej szkół, żądają wspólnych obrad rodziców i nauczycieli, akcentują konieczność zjazdów pedagogicznych i zaznajamiania się z postępami szkolnictwa zagranicą.

Poglądy społeczne i filozoficzne Karpowicza kładą wyraźne piętno na konstrukcji programu. Poznanie warunków życia człowieka i warunków „powszechnego współpracownictwa" staje na pierwszym planie, przyczem Karpowicz akcentuje psychologiczną potrzebę poznania przedewszystkiem „rzeczywistych form życia zbiorowego, żywych i namacalnych". Geografja — wbrew ówczesnej praktyce — zostaje wprowadzona do klas III—VII, historja rozpoczyna się później, od historji kutury pierwotnej w klasie V-ej; historję Polski (przeniesioną do klas najwyższych) poprzedza zarys obecnego ustroju społecznego i gospodarczego i biologji ogólnej. Odpowiadałoby to

najnowszym — po ćwierćwieczu jako hasła niemal bojowe wysuwanym postulatom socjologów! W klasie VIII pojawia się nieznana podówczas nauka obywatelska: „o rozwoju społeczeństwa", dająca ogólną syntezę zjawisk socjologicznych, których rozbiór, zilustrowanie i uzasadnienie faktyczne należy do historji.

Motorem głównym jest wiara w postęp, pragnienie, aby nauczanie pokazało, na czem ten postęp polega i dowiodło konieczności współdziałania. W innej rozprawie Karpowicz mocniej jeszcze wypowiedział swoje zapatrywania na rolę oświecania. Życie „wymaga nietylko tego, żebyśmy zaprzestali żywienia moli książkowych i szczurów muzealnych, lecz rozbudzili w społeczeństwie zapał do nauki żywej, do poznania wszystkiego, co zdolność orjentacyjną podnosi, co wszystkich przy ognisku prawdy skupia".[1])

Zarówno założenia socjologiczne, jak i — charakterystyczny dla epok reformatorskich — utylitaryzm ideowy Karpowicza odpowiadały najzupełniej przekonaniom wielu działaczy obozu, który się skupiał wokoło Związku Towarzystw Samopomocy Społecznej. Bliskim był zwłaszcza cel „ogólno-społeczny", jak go nazywał Karpowicz w przeciwstawieniu do celów poszczególnych grup partyjnych. Obok walki o ideały wysuwano bowiem konieczność uszanowania i przejęcia dorobku pokoleń. Karpowicz ciągle akcentuje konieczność ukazywania ogólnych linij rozwoju społecznego, dąży przytem do usuwania nadmiaru „balastu dowodowego". „Młodzież i dorośli wprost skazani są na nieuctwo historyczne, pomimo „uczenia się historji", dopóki nie mają wytycznych i wskazówek historyczno-socjologicznych".[2]) To zdanie, napisane później, jest odbiciem rozmów, prowadzonych w latach 1904/5 o programie samokształcenia.

Na tem tle niezmiernie charakterystycznie zarysowuje się dążenie Karpowicza do zapobiegania w szkole zbyt powierzchownemu wnioskowaniu uczniów. W tym celu autor radzi wybrać w każdym przedmiocie nauczania „drobną, ale znamienną część do szczegółowego i możliwie gruntownego zbadania."

Przepracowanie programu w szczegółach, dostosowanie go do możliwości życiowych, stanowiło przedmiot prac komisyj Tow. Pedagogicznego, powołanych w drugiej połowie 1905 r. Opracowały one program minimalny reformy szkół prywatnych (drukowany w „Nowej Gazecie"). Streszczenie poglądów na

---

[1]) Nauka i oświata — „Ogniwo" 1904, str. 208.

[2]) List Karpowicza z 26/II 1909, zachęcający do napisania „Szkicu rozwoju Polski".

cały ustrój szkolny zawiera „Uchwała Towarzystwa Pedagogicznego w sprawie reform szkolnictwa w Królestwie Polskiem“ z dn. 18 listopada 1905.

Podstawą i punktem wyjścia działalności oświatowej, według „Uchwały“, powinna być 8-klasowa szkoła ogólnokształcąca. Odpowiedź na pytanie, czem ma być ta szkoła, jest pełniejsza i wszechstronniejsza, niż u innych ideologów pedagogicznych. Szkoła ogólnokształcąca, czytamy w „Uchwale“: —

> „udzielając minimum niezbędnej wiedzy i rozwijając ważniejsze zdolności wychowańca, przysposabia go zarówno do owocnego samouctwa, jak do kształcenia się naukowego lub zawodowego i zarazem przygotowuje go do świadomego i własnowolnego współdziałania w życiu społecznem.“

Ze względów praktycznych, zanim szkoła 8-letnia będzie mogła się stać obowiązującą, należy zakładać szkoły początkowe z kursem 6-letnim, dostosowane do potrzeb lokalnych wsi i miast. Szkoła ogólnokształcąca („początkowa“ lub „całkowita“) powinna poprzedzać wszelkie wykształcenie zawodowe. Zakłady wyższe należałoby podzielić na: 1. szkoły zawodowe, poświęcone umiejętnościom technicznym i naukom specjalnym, oraz na 2. wolne uniwersytety z systemem przedmiotowym, dostępne dla wszystkich bez żadnych ograniczeń. Niezależnie od szkolnictwa dla młodzieży konieczne jest jak najszersze nauczanie dorosłych analfabetów.

Żeby szkoły mogły spędzić swe zadania, niezbędne są następujące warunki: — zupełna autonomja zarządu szkolnictwem, wprowadzenie powszechnego, bezpłatnego nauczania (bez różnicy płci, wyznania i narodowości), koedukacja, wolność nauczania, kształcenie dobrych nauczycieli i polepszenie ich bytu, kontakt szkoły ze społeczeństwem. W celu zaś urzeczywistnienia reformy szkolnictwa niezbędne są szerokie gwarancje wolności obywatelskiej (od zniesienia stanu wojennego aż do zwołania konstytuanty w Warszawie powtórzone są uchwały wiecu Związku Towarzystw Samopomocy Społecznej).

Tow. Pedagogiczne uznaje za konieczne rozwinąć jak najszerszą agitację w sprawie niezwłocznego zakładania bezpłatnych szkół początkowych nowego typu i przystąpić do opracowania planu tego, co dzisiaj nazwalibyśmy „siecią szkolną“. Towarzystwo żąda zamknięcia szkół, „będących narzędziem ogłupienia i demoralizacji w rękach ciemięzców“, zniesienia opłaty za naukę w szkołach niższych, zużytkowania lokali szkolnych na cele oświaty pozaszkolnej.

„Uchwały“, nosząc odblask życia, wprowadzają ton nowy, mocny. Nikt inny nie ujmował tak wszechstronnie potrzeb oświatowych.

„Program Towarzystwa Pedagogicznego", wydany w tym samym mniej więcej czasie, zakreśla zadania niezmiernie szerokie, obejmujące prace teoretyczne i praktyczne „nad rozwojem wychowania i samokształcenia, stosownie do wymagań pedagogiki naukowej i potrzeb życia społecznego." Występuje przeciw rutynie, zasadom indywidualistycznym zarówno jak i klasowym; żeby zapewnić powodzenie krzewieniu ideałów prawdy i cnót społecznych, chce nietylko całkowitej zmiany systemu edukacji domowej i szkoły, lecz również zreformowania pośrednich czynników wychowania (literatury dla młodzieży, zabaw, zwyczajów, widowisk i t. p.). Stąd zamiary: skupienia wszystkich pracowników w zakresie wychowania, podnoszenia ich poziomu wykształcenia pedagogicznego, gromadzenia materjałów, zakładania szkół i instytucyj wychowawczych, opracowywania programów, dopomagania samoukom i starań o polepszenie bytu materjalnego nauczycieli.

Dla rozpoczęcia prac szerszych wydawała się konieczną legalizacja Towarzystwa. Przygotowano dlatego projekt ustawy „Warszawskiego Towarzystwa Pedagogicznego". Do legalizacji nie doszło. Były znowu przeszkody natury ideologicznej: władze Związku Towarzystw Samopomocy Społecznej wypowiadały się podówczas przeciw legalizowaniu zrzeszeń. Ważniejsze jeszcze trudności tkwiły w samem życiu Towarzystwa i w charakterze przewodniczącego.

Wedle słów samego Karpowicza, w komisjach T. P. najczynniejszemi bodaj były osoby, które równocześnie należały do innych zrzeszeń, współzałożyciele Związku Nauczycielskiego. Kilku członków, wspólnych z Kołem Wychowawców, uczestniczyło w Tow. Pedagogicznem przedewszystkiem w charakterze specjalistów, rzeczoznawców, zaprzyjaźnionych ideowo, nie związanych organizacyjnie. Karpowicz, podobnie jak wielu wybitnych teoretyków, nie umiał wiązać ludzi do pracy istotnie wspólnej, chociaż poglądy przez niego głoszone wywierały wpływ przemożny. Jako marzyciel społeczny Karpowicz rzutował daleko w przyszłość, wykazując wielką umiejętność syntetyzowania przy pewnym braku wyobraźni.

Przemawiał wyłącznie do rozumu, co w okresie walki nie mogło zadowalać tych, którzy pragnęli i umieli oddziaływać na wolę. Nie umiał się spieszyć i nie umiał szukać uzupełnień własnej indywidualności w współpracy z silnemi indywidualnościami o innych cechach. Stąd pewne przeciwieństwo Towarzystwa Pedagogicznego i Koła Wychowawców, oraz wy-

pływająca zeń odmienność stosunku do Związku Nauczycielskiego.

Koło Wychowawców tworzyło Związek (przy poparciu centrali Z. T. S. S., w wykonaniu szerokiego programu opierania organizacji życia kulturalnego o korporacje) i — przetwarzało się w ten Związek. Towarzystwo Pedagogiczne, zamierzające objąć zbyt szerokie dziedziny, uznało Związek za silniejszego współzawodnika i schodziło przed nim z placu w poczuciu braku sił własnych.[1])

Projekt wejścia Tow. Pedagogicznego jako sekcji do Związku nie doszedł do skutku, pismo podobne do tego, o którem myślał Karpowicz („Nowe Tory", pierwotnie nazwane „Przyszłość") zaczęło się ukazywać jako organ Polskiego Związku Nauczycielskiego. Karpowicz postanowił pracować samodzielnie i samotnie. Inni członkowie Tow. Pedagogicznego znaleźli się w Związku. Z pośród instytucyj założonych pod firmą Towarzystwa Pedagogicznego najdłużej (do r. 1911) przetrwały Kursy dla Wychowawczyń, ujawnione w r. 1906 pod firmą H. Willman Grabowskiej.

HELENA ORSZA-RADLIŃSKA

4. ZWIĄZEK TOWARZYSTW SAMOPOMOCY SPOŁECZNEJ.

a) Zarys działalności.

W marcu 1905 r. została szeroko rozrzucona mała ulotka, drukowana na bibułce, najwidoczniej w Krakowie, datowana z Warszawy z nieznanym dotychczas podpisem: Zarząd Związku Towarzystw Samopomocy Społecznej.

Zaczynała się niezwykle, inaczej niż odezwy, bez inwokacji; była prostem wyjaśnieniem celu prac już prowadzonych i zapowiedzią ich spotęgowania.

Cel — zdobywanie wolności, to nietylko rwanie istniejących więzów: „lecz zarazem tworzenie własnego życia społecznego. Naród, który pragnie żyć i rozwijać się

---

[1]) Przemówienie programowe i sprawozdawcze Karpowicza. Litografja p. t. „Odczytano na zebraniu ogólnem Towarzystwa Pedagogicznego 11/IV 1906", str. 14.

wszechstronnie, musi przeciwstawić rządom policji swoje własne siły kulturalne", ma zaspokajać przez własne zrzeszenia i wolne związki swoje potrzeby cywilizacyjne.

Istniejące już tajne organizacje podjęły poszczególne „zadania kulturalne, jako to: oświaty wiejskiej i miejskiej (bibljoteki, wykłady i wydawnictwa), wychowania przed- i pozaszkolnego oraz kooperacji". Związek, który je łączy, zamierza prowadzić pracę jednolitą „nad tworzeniem wolnego życia społecznego w Polsce" przez „rozwijanie niezależnej od dzisiejszego państwa demokracji stowarzyszeń", „w której wytworzy się siła narodowa zdolna do walki z przemocą i siła moralna ludzi, umiejących samodzielnie myśleć i tworzyć". Na pierwszy plan została wysunięta oświata, nieskrępowana żadną cenzurą i powoływanie instytucyj, przekształcających istniejące stosunki „w kierunku demokracji i spółdzielczości."

Wkrótce potem zaczynają się pojawiać i mnożyć wydawnictwa, poruszające w tych samych lub podobnych słowach ideę przebudowy, zaszczepiające ją na rozrastającym się ruchu społecznym, podsuwające konkretne programy i plany walce o szkołę polską. W ciągu marca — lipca nazwa Związku pojawia się na wskazówkach organizacyjnych, na rozważaniach teoretycznych, na odezwach, zwalczających nadzieje „pokładane w reformach rządu rosyjskiego". Jako jedyna droga, na której należy „szukać rozstrzygnięcia spraw palących" wskazywany jest „bojkot rządu w połączeniu z samopomocą społeczną". Pod firmą nie Związku, lecz jednej z organizacyj związkowych, ukazuje się społeczno-etyczne uzasadnienie tego programu, równocześnie propaganda twórczej formy walki: „Zmowa powszechna przeciw rządowi".

Grupa ludzi, która się skupia wokoło sztandaru Związku, ujawnia się wobec społeczeństwa w odezwie z czerwca, podpisanej przez 15 zrzeszeń. Są to: Koło Wychowawców, Towarzystwo Pedagogiczne, Nauczycielskie Koło Samokształcenia, Organizacja Uniwersytetu Wolnego, Koło Bezpłatnego Nauczania, Wydział Szkół Miejskich K. W., Koło Oświaty Miejskiej, Koło Wychowania Przedszkol-

nego, Koło Bibljotek Miejskich, Koło Nauczania Służących, Ludowe Koło Oświaty, Prowincjonalne Koła Oświatowe, Towarzystwo Kooperatystów, Koło Wydawnicze.

Niektóre z tych zrzeszeń istniały oddawna, prowadziły działalność rozgałęzioną, niekiedy znaną pod skróconemi, czasem żartobliwemi nazwami, odnoszącemi się raczej do form pracy, niż do określonej jednej instytucji, jak „Uniwersytet Latający, „Bezpłatniak“, „Bosy Uniwersytet“, „Oświata“. Były i takie, od lat również działające, które stanowiły autonomiczną jednostkę w organizacji szerszej. Dziś trudno ustalić, pomimo drobiazgowych poszukiwań, wszystkie filjacje, zachodzące wskutek rozłamów ideowych, rozrastania się nowych działów, inicjatywy nowych członków, ustępowania czy aresztowania czynnych dawniej. Wówczas, w dość ciasnym kręgu członków czy sympatyków orjentowano się dobrze w firmach, niewiele się różniących od siebie nazwą. Macierzą niejednej z nich było Koło Kobiece Oświaty Ludowej, założone w r. 1885, które doznało paru rozłamów na tle politycznem.[1]) Część utrzymała się w charakterze bezpartyjnym politycznie i weszła do Z. T. S. S. Inna grupa, zainteresowana sprawami feminizmu, wysłała do Związku kółeczko, zajmujące się poprawą bytu i oświatą służących. Niektóre zrzeszenia powstały w ciągu niedawnych lat czy miesięcy i występowały już pod własną firmą, w robotach wyraźnie określonych, jak Koło Wychowawców i wyodrębniający się w akcji jego Wydział Szkół Miejskich, jak Towarzystwo Pedagogiczne. Część zrzeszeń (jak Koło Bibljotek Miejskich, Tow. Kooperatystów, Koło Wychowania Przedszkolnego), obejmowała niektórych pracowników organizacyj jawnych (np. Wydziału Czytelń Warszawskiego Tow. Dobroczynności i Bibljotek Stow. Spożywców Drogi Żel. Warsz.-Wied.). Inne powstawały dopiero z rozproszonych inicjatyw, od-

---

[1]) M. Borowiecka: Moje wspomnienia, dotyczące Koła Kobiet; H. Jeziorańska: Koło Kobiece Oświaty Ludowej; M. Rotwandowa: Udział kobiet w nauczaniu pozaszkolnem w b. Kongresówce — Rękopisy Wystawy Pracy Kobiet na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu.

najdujących się i splatających przedziwnie szybko. W dalszym rozwoju wśród Kół Prowincjonalnych znajdą się zrzeszenia z Lubelszczyzny, Radomskiego, Zagłębia, Kalisza, Nowomińska. W ciągu r. 1905/6 zmieniają się niektóre firmy, przybywa Uniwersytet dla Wszystkich, Polski Związek Nauczycielski, zlewają się ze sobą niektóre grupy, prowadzące pokrewne roboty oświatowe, tworząc Sekcję Oświaty Ludowej. Wyraźnie nie zostało powiedziane, że organizacja skupia również część działaczy z Galicji, wiedziano o tem jednak dość szeroko. Koła Samokształcenia wywodziły się częściowo z Galicji, podobnie jak zakrojona poważnie i dumnie organizacja wolnego uniwersytetu, zapoczątkowana przez głośne w r. 1904 Wyższe Kursy Wakacyjne w Zakopanem.[1])

Trzymając się w tym rozdziale zewnętrznego obrazu działalności Związku w porządku chronologicznym, należy zwrócić uwagę na ożywioną akcję wydawniczą i propagandową w połowie 1905, skierowaną głównie ku sprawom szkolnym. Katalog nakładów Związku z lipca wymienia już 6 broszur (o nakładach od 1 do 10.000 egz.), 5 odezw (po 2 do 10.000 egz.), oraz 3 ulotki programowe (wydane w 500 do 1500 egz.). Działalność Związku znalazła oddźwięk na licznym wiecu, odbytym 31 lipca w Zakopanem (pod przewodnictwem dr. J. Żychonia), który uchwalił „dobrowolny podatek narodowy na rzecz wolnej szkoły polskiej w Królestwie" i postanowił przelewać składki do rąk Związku Towarzystw Samopomocy Społecznej z przeznaczeniem na bezpośrednie popieranie prywatnego nauczania polskiego.[2])

---

[1]) Por. K. Krz.[eczkowski] Kursy wakacyjne. Wielka Encyklopedja Powszechna. Serja I, t. XLI-II, s. 562-3.

„Wolnemu uniwersytetowi wakacyjnemu w Zakopanem udało się istotnie skupić na kilku-tygodniowych wykładach liczne rozproszone siły naukowe i rozrzuconą młodzież studjującą, stworzyć żywe środowisko życia intelektualnego." Cel główny — „wytworzyć atmosferę, w której dojrzewają umysły wolne".

[2]) Por. sprawozdanie w krakowskiej „Krytyce" 1905, t. II, str. 210 i nast.

W związku z temi uchwałami ukazała się w październiku odezwa podpisana przez Związek i pięć jego kół, organizujących nauczanie (Koło Wychowawców, Towarzystwo Pedagogiczne, Ludowe Koło Oświaty, Koło Bezpłatnego Nauczania i Koło Krzewienia Oświaty), do „tych, komu drogą jest lepsza przyszłość". Odezwa wzywa do współdziałania ze Z. T. S. S. i dobrowolnego opodatkowania się: „drobne lecz liczne i stałe wpływy miesięczne nadadzą pracom podjętym stałe podstawy". Wysokość „dobrowolnego podatku" została oznaczona jako 1% czynszu za mieszkanie. Prócz składek zbierane były ofiary, m. in. rozpowszechniano „bloczki" z markami, stanowiącemi pokwitowanie na określone sumy i „cegiełki".

Największy rozpęd pracy Związku przypada na zimę 1905/6 r. 4 listopada 1905, w okresie najżywszej propagandy niepodległościowej i społecznej, Związek zorganizował tłumny wiec w Filharmonji Warszawskiej, „celem omówienia sytuacji społeczno-politycznej i dzisiejszych zadań kulturalnych". Była to potężna manifestacja, żądająca nietylko (jak inne pokrewne wiece), swobód obywatelskich, lecz proklamująca również „natychmiastowe wprowadzenie w życie wszystkiego, co dla społeczeństwa polskiego jest niezbędne, przez tworzenie wszelkich organizacyj i instytucyj społecznych bez oglądania się na sankcję władz państwowych".

Konsekwencją tych uchwał było ujawnienie się Związku. Rozpoczynał on swą działalność konspiracyjnie (w stosunku do władz policyjnych) — nie podawał swego adresu, ani nazwisk pracowników. Teraz, ujawniwszy szereg ludzi jako prezydjum i mówców wiecu, zachowywał się jak instytucja legalna, (choć nie legalizowana).

Związek wynajął lokal na Kruczej 32 m. 6 i otworzył biuro wspólne dla wszystkich organizacyj związkowych. Jako właściciel mieszkania występowała zrazu H. Radlińska, później M. Gomólińska. W czasopismach pojawiały się ogłoszenia tego biura, wezwania do samouków, aby zgłaszali się po wskazówki i t. p.[1]) Telefon, drukowane

[1]) Por. „Ogniwo" 1905, nr. 50.

blankiety z firmą Związku, pieczątką na rachunkach i listach, nadawały pozór instytucji legalnej.

Ruch w biurze Związku był niezmiernie żywy. W tym czasie ukazują się nakładem Związku katalogi bibljotek i korespondencja uwidacznia duży rozmach w dziedzinie organizacji czytelnictwa. Największe ożywienie wnosi działalność Uniwersytetu dla Wszystkich, który rozpoczyna publiczne, nielegalizowane wykłady o Konstytucji, swobodach obywatelskich, nowych ustrojach politycznych, szkolnictwie w Szwajcarji, o granicach plemienia polskiego, o autonomji Królestwa. Świetni prelegenci przyciągali tłumy do sal Muzeum Przemysłu i Filharmonji. Do połowy stycznia frekwencja wykazała około 8.900 osób. Ruch przyjezdnych, organizujących prace na prowincji, był coraz większy. Biuro, przez które przewijało się po paręset osób dziennie, zwróciło wkrótce uwagę policji. Zajęte jednak pilniejszemi sprawami zwalczania akcji terorystycznej władze zadowoliły się wyjaśnieniem (sformułowanem przez adw. St. Patka), że Związek nie posiada jeszcze statutu, gdyż jest w fazie organizacji, założycielami zaś są — uczestnicy wiecu w Filharmonji Warszawskiej.

W owych jednak gorączkowych czasach przychodziły raz po raz fale represyj. Jakże się śmiał, na cały głos, rotmistrz „Osobnego Korpusu Żandarmerji", czytając w czasie rewizji w noc wigilijną uchwały wiecu listopadowego, żądające „bezzwłocznego wprowadzenia w czyn nietykalności osób i mieszkań"... Częste pojawianie się podejrzanych typów, rewizje i aresztowania działaczy, zmuszały do „chowania pod ziemię" niejednej pracy, którą radośnie ujawniano. Już na styczniowem posiedzeniu Koła Delegatów instytucyj związkowych uznano konieczność czasowego zwinięcia biura jawnego i zorganizowanie biur konspiracyjnych, urządzanych przez poszczególne koła. Jeden z członków zarządu miał być łącznikiem pomiędzy biurami. Lokal utrzymano jednak do lipca. Zapowiedziany na 17 czerwca wiec sprawozdawczy „z prac Samopomocy" — „z powodów policyjnych nie mógł dojść do skutku". Pierwsze półrocze 1906 r. było naogół trudne

pod względem organizacyjnym. Niektóre instytucje przetwarzają się lub chwilowo likwidują. Tak np. Uniwersytet dla Wszystkich w końcu stycznia zawiesza nielegalizowane wykłady publiczne „z powodu interwencji wojska", poprzestając na kółkach, zebraniach i zwiedzaniach. Koło Kursów dla Analfabetów od lutego do czerwca nie może jawnie działać z powodu represyj i traci setki uczniów. Ludowe Koło Oświaty, które na październikowym Zjeździe w Pilaszkowie przekształciło się w Związek Nauczycieli Ludowych, zostaje wkrótce całkowicie rozgromione przez aresztowania, zwalnianie z posad i rozproszenie się członków.[1]) Ocalała resztka organizacji szuka porozumienia z Polskim Związkiem Nauczycielskim. Koło Puławskie nie może organizować zebrań Zarządu z powodu aresztowań.

Gdy nadeszły chwile pogodniejsze, — szereg kół tworzy instytucje zalegalizowane. Czynią to, przeważnie w końcu 1906: — Uniwersytet dla Wszystkich, Stowarzyszenie Kursów dla Analfabetów Dorosłych, Towarzystwo Czytelń m. Warszawy, Towarzystwo Kooperatystów, Towarzystwo Wychowania Przedszkolnego, Polski Związek Nauczycielski, Towarzystwo Kursów Naukowych. Z „kół prowincjonalnych" powstają: Tow. „Światło" w Lublinie, Tow. Kursów Popularnych im. Asnyka w Kaliszu, Uniwersytet Ludowy Ziemi Radomskiej i inne, mniej głośne zrzeszenia lub oddziały Uniwersytetu dla Wszystkich, czy też później Towarzystwa Kultury Polskiej.

Jak to się podówczas działo zazwyczaj, w charakterze organizatorów występują nowi ludzie, raczej sympatycy, niż działacze. Wśród działaczy spotykamy te same, co dawniej nazwiska, niekiedy jednak do instytucyj legalnych wchodzą również jednostki dawniej z niemi nie związane. Z różnych powodów następuje splątanie robót niegdyś odrębnych, wytwarzanie nowych ugrupowań. Tak się dzieje np. z Kółkami Rolniczemi im. Staszica, przejmującemi część robót oświatowych kół ludowych.

Po legalizacji Uniwersytetu dla Wszystkich i Polskiego Związku Nauczycielskiego zjawił się w zimie 1906 r.

[1]) List L. Sudy z 22 paźdz. 1908.

nowy rozpęd pracy. Konferencja publiczna 9 XII 1906 w sali Filharmonji omawiała szeroko zakrojone cele i zadania Uniwersytetu dla Wszystkich. W nowem jawnem biurze wspólnem dla obu wymienionych instytucyj znajdują dla siebie miejsce różne dawne poczynania. Powstają Komitety, Wydziały, Sekcje. Dawne Koło Oświaty Ludowej przetwarza się w Wydział Bibljoteczny Uniwersytetu dla Wszystkich, prace programowe i organizacyjne pochłaniają działaczy, którzy ostali się na placówkach.

O współpracowników jest jednak trudniej: wiele energji i wielu ludzi pochłania organizacja szkolnictwa prywatnego, umożliwiona prawnie, tworzenie kół wpisów szkolnych, kół rodzicielskich i t. p. Zjawiają się jednak i krzyżują różne śmiałe i rozległe pomysły zbiorów, wydawnictw, kursów. M. in. żywo jest dyskutowany projekt ugrupowania krakowskiego — stworzenie wielkiego Muzeum Społecznego (na wzór paryskiego Musée Social), będącego jednocześnie archiwum i fachową poradnią.[1]) Poczynania organizacji takiego Muzeum istniały już od r. 1902. Grono młodzieży, do którego należeli Adam Czartkowski, August Iwański, Stanisław Krauz, Konstanty Krzeczkowski, Ludwik Rajchman i Stefan Wolff, utworzyło Archiwum Społeczne w Krakowie przy Uniwersytecie Ludowym im. Mickiewicza. Dzięki ofiarowanym przez A. Iwańskiego funduszom rozpoczęto systematyczne gromadzenie materjałów. Konrad Drzewiecki przygotowywał się w Paryżu do roli kierowniczej. Teraz szło o przeniesienie całej pracy z Krakowa do Warszawy. Działacze warszawscy, zajęci i przejęci sprawami bieżącemi, nie doceniali znaczenia Muzeum.

Nowe warunki skłaniają do legalizacji Związku Towarzystw, w skrótach zwanego poprostu „Samopomocą". Już w sierpniu zajmowano się przygotowaniami do legalizacji, lecz nawał prac organizacyjnych w poszczegól-

[1]) Dziś Muzeum Społeczne w Warszawie (Koszykowa 26). Aż do czasu wojny zbiory były gromadzone w Krakowie, w Uniwersytecie Ludowym im. Mickiewicza. Por. Sprawozdanie Muzeum za lata 1922-25.

nych towarzystwach powstrzymywał poczynania w tym kierunku. Najczynniejszy pracownik w końcu listopada, zająwszy się Uniwersytetem dla Wszystkich sądzi, „że Samopomoc jako federacja związków powstanie wtedy, gdy żądać tego będą wszystkie dziś jawnie poczynające działać instytucje". Spodziewano się, że może tę rolę odegra Towarzystwo Kultury Polskiej...[2])

Idea „związku towarzystw" musiała być na nowo wprowadzana w życie, w zmienionych warunkach, wśród wielu nowych ludzi. Trzeba to stwierdzić, żeby bez zdziwienia przeczytać odezwę wydaną w czerwcu 1907 przez zrzeszenia niegdyś „związkowe": Polski Związek Nauczycielski, Stow. Kursów dla Analfabetów, Tow. Czytelń m. Warszawy, Tow. Kultury Polskiej i Uniwersytet dla Wszystkich. Odezwa, podpisana w imieniu tych organizacyj przez Biuro I Zjazdu oświatowo-kulturalnego, stwierdza: „Na mocy doświadczenia nabytego doszliśmy do zrozumienia pożytku, który płynie z porozumienia się wzajemnego", „łączności pomiędzy towarzystwami oświatowemi w celu podjęcia niektórych prac wspólnych. Odczuwać się także daje konieczność wejścia w bliższe stosunki z osobami, które pracując poza placówkami zbiorowemi jako teoretycy, mogłyby nieraz udzielić niejednej pożytecznej wskazówki". Zjazd został zapowiedziany na dni 1—3 listopada 1907. Odroczony „z powodu okoliczności częściowo nieprzewidzianych, częściowo niezależnych od woli uczestników", nie odbył się wcale.

Losy podpisanych pod odezwą stowarzyszeń nie sprzyjały planom federacyjnym: zlewanie się instytucyj, włączenie ich jako wydziałów czy też — ratowanie żywotnych sekcyj przez tworzenie z nich instytucyj odrębnych następowało wskutek represyj. Uniwersytet dla Wszystkich znalazł się w ten sposób w obrębie Tow. Kultury Polskiej, jako oddział V, czyli „Kursy Matematyczno-Przyrodnicze", po zamknięciu przez władze rządowe T. K. P. istniał aż do nowej katastrofy, jako Towarzystwo Szerzenia Wiedzy Handlowej i Przemysłowej.

---

[2]) List M. Gomólińskiej z dn. 27 listop. 1906.

W T. K. P. znajdą się również kółka prowadzące szkoły Z. T. S. S. i niejedno ugrupowanie prowincjonalne. Z kolei po zamknięciu Tow. Kultury Polskiej pojawiają się inne firmy, często chwilowe, niektóre szkoły, kursy i bibljoteki działają jako prywatne.

Firma Związku Towarzystw Samopomocy Społecznej znika. Spuścizna związkowa zostaje nietyle w konkretnych dziełach, co w ideologji.

b) Ideologja i wpływy.

„...Objawy wyzwolenia energji nastręczają się wciąż w czynnościach istot żyjących; napotykamy je i w sprawach życia społecznego" — pisał w r. 1906 przyrodnik, charakteryzując ogrom pracy, dokonanej dzięki inicjatywie i woli założyciela Uranji, Rafała Korniłowicza, jednego z najwybitniejszych działaczy organizacji związkowej. Że ta praca dokonać się mogła w czasie tak krótkim „wytłumaczyć to może jedynie teorja energji długo przygotowywanej i tłumionej, a teraz wyzwolonej".[1])

Rzeczywiście — świetny rozkwit prac oświatowych i społecznych 1905/7 roku był wynikiem nietylko wyzwolenia istniejących sił, lecz również mozolnych prac, prowadzonych w najcięższych warunkach. Większość instytucyj nie powstawała od nowa, lecz ujawniała się i rozszerzała swą działalność.

W imię czego? Co było motorem, nadającym ruch, którego tempo przystosowywało się do okoliczności zewnętrznych? Co stanowiło źródło sił duchowych, pozwalających na ten tryb pracy? O ile ujawniał się niedomiar tych sił? Co pozostało jako dziedzictwo dla dalszych poczynań?

Oto pytania, na które historyk pracy społecznej musi szukać odpowiedzi, jeżeli chce wejrzeć wgłąb i z mozolnie zebranych szczegółów zewnętrznych wydobyć treść istotną.[2])

---

[1]) St. Kramsztyk. Uranja. „Nowe Tory" 1906, str. 502—510.

[2]) Por. H. Orsza-Radlińska: Program i metoda badania dziejów pracy oświatowej. „Zagadnienia Pracy Kulturalnej". Warszawa 1933 i odb. str. 4/5.

Wśród twórców Związku byli ludzie głęboko przejęci ideami socjalizmu bezpaństwowego, tłumacze i wydawcy Kropotkina, propagatorzy ideologji Abramowskiego (występującego podówczas pod pseudonimami M. A. Czajkowskiego lub Z. R. Walczewskiego). Obok nich stali ideolodzy odradzającego się romantyzmu społecznego, którzy usiłowali sięgać po siły do ludu i w tradycjach życia gromadzkiego upatrywali moc twórczą. I —, najliczniejsi zapewne, działacze praktyczni, wpatrzeni w cele bliskie, wymagające koordynacji wysiłków. Pomiędzy delegatami zrzeszeń wchodzących do Z. T. S. S. odnaleźć można sympatyków i członków Polskiej Partji Socjalistycznej i Polskiego Związku Ludowego obok znacznie bardziej umiarkowanych stojących zdala od partyj politycznych. Ludzie, którzy w lutym 1905 zbierali się na pierwsze narady, omawiali ideę utworzenia polskiego „parlamentu bez sankcji", przedstawicielstwa sił społecznych. Od początku działalności — sprawy Związku kroczyły innemi torami. Część działaczy poszła do robót politycznych. W Związku pozostali ludzie różnych wprawdzie poglądów partyjnych, lecz pokrewnych zamiłowań i pokrewnego typu psychicznego.

Niemal wszystkich łączyły pewne cechy wspólne, dzięki którym w gwarze potocznej nazywano ich „społecznikami" i „kulturalnikami", w odróżnieniu od „polityków" (których znaleźć można także w szkole i w instytucjach oświatowych).

Te cechy określić nietrudno na podstawie wypowiedzeń i szczegółów postępowania, oraz przez analizę haseł, które wywierały największy wpływ na działalność instytucyj związkowych.

Naogół cechy te są charakterystyczne dla typów wychowawców. Wspólnem we wszystkich poczynaniach Z. T. S. S. jest zainteresowanie człowiekiem, jego losem i siłami duchowemi, oraz pewien zmysł społeczny, nakazujący poszukiwać sposobów budowania życia zbiorowego poprzez ochotniczą współpracę jednostek. U wielu ludzi występowało wyraźnie poczucie jakgdyby posłannictwa: brania na swoje barki odpowiedzialności za urzeczywist-

nianie marzeń o przyszłym ustroju. Całe grupy żyły pragnieniem tworzenia w dniu dzisiejszym instytucyj, zwiastujących i dotykalnie budujących jutro.

Ale, podkreślić to trzeba silnie, — pragnienia były dalekie od pożądania władzy, panowania. Zwycięstwo wyobrażano sobie jako doprowadzenie do „powszechnego współuczestnictwa". Miało to być współuczestnictwo w pracy i w korzystaniu z dorobku. Działacze, którzy czuli się świadomymi spadkobiercami spuścizny kultuturalnej, przypisywali sobie jakgdyby rolę gospodarzy, zapraszających szerokie rzesze na pola, z których brać należy ziarno co najplenniejsze i wzór, jak własne odłogi uprawić. Życzliwa ciekawość w stosunku do każdego człowieka, gotowość pomocy łączyły się wedle żartobliwej a trafnej uwagi bacznego obserwatora[1]) z czujnem poszukiwaniem typów ludzkich, które są lub mogą się stać przenosicielami ideałów, współdziałaczami, organizatorami nowego życia.

Zainteresowanie rozległemi dziedzinami kultury (u wielu i sztuki), pragnienie przetwarzania życia codziennego, sprawiało, że społecznicy nie mogli się pomieścić w ramach partyj czy zaprzysiężonych organizacyj spiskowych. Tęsknili do pracy w słońcu, do jawności, prawdy; lubowali się w różnorodności przejawów życia gromadnego.

Poczucie rzeczywistości zmuszało ich do stanięcia w obozie walki. Sprawa przebudowy wiązała się nierozerwalnie ze sprawą zrzucenia niewoli i przebudowy ustroju gospodarczego. Dlatego odezwy i uchwały zarówno Ludowego Koła Oświatowego, jak i Towarzystwa Pedagogicznego, Koła Wychowawców, czy całości Z. T. S. S. głoszą konieczność zdobycia wolności i zniesienia „wszystkiego, co jest niesprawiedliwością i krzywdą". Stąd związanie się z ruchem rewolucyjnym. „Dopiero od obalenia rządu carskiego zacznie się nowe życie." Cechą najbardziej swoistą Z. T. S. S. jest stałe bezustanne podkreślanie łącz-

---

[1]) H. Bezmaski. „Robotnik" z dn. 26 kwietnia 1925.

ności walki i tworzenia. „Musimy obalać wszystko, co nas krzywdziło, zdobywać wszystko, co nam jest konieczne.“[1])

Od rewolucjonistów-polityków różni jednak „społeczników“ wiara (przez polityków uważana za naiwną) w siłę twórczości zbiorowej. Uznawali, że najskuteczniejszą walkę można prowadzić poprzez budowanie nowych instytucyj, rozsadzających więzy niewoli. Doświadczenie, na które się powoływano —, utrzymanie naprzekór prześladowaniom Unji, — niewątpliwy wpływ tajnych prac oświatowych, obcowanie z młodzieżą i z najgorętszemi, najbardziej rozbudzonemi jednostkami z pośród ludu, wreszcie wzmiankowane już przeświadczenie o własnem posłannictwie, żywiły ową wiarę w skuteczność pracy społecznej. Wydawnictwa programowe mówią różnemi słowami, z ciągłemi nawrotami do tej samej idei zasadniczej o tworzeniu siłami własnemi, drogą samopomocy społecznej życia bogatego, jak najbardziej odpowiadającego potrzebom, „a rozwinie się ono w wielkie drzewo, które zapuści korzenie swoje głęboko, rozgałęzi konary i obejmie powoli całe społeczeństwo, wypierając w ten sposób narzucone nam obce instytucje, które staną się maską bez wyrazu, słowem bez znaczenia i zamrą, nie mając odpowiednika w życiu społeczeństwa, które ich nie przyjęło“.[2])

Ideologja Związku kształtuje się przedewszystkiem na tle zagadnień swoistych dla życia Królestwa, wkład wnoszony przez „Królewiaków“, pracujących w Galicji, nie wywiera wpływu, jest jakgdyby przedwczesny. Z bardziej uregulowanych pochodzi stosunków, gdy w danej chwili porywała konieczność bezpośredniej dzisiejszej walki.

Potrzeby tej walki sprawiały, że Związek Towarzystw Samopomocy Społecznej nie utrzymywał bezkompromisowej postawy ideowej. Nawoływał w połowie 1905 do całkowitego negowania istnienia państwa zaborczego. Na wiecu listopadowym stanął na gruncie postulatów lewicy niepodległościowej i zwrócił się do władz z żądaniami najszerszych wolności obywatelskich, oraz zwołania odrębnych

---

[1]) Z odezwy Wydziału Szkół Miejskich (Do Rodziców).

[2]) Uwagi ogólne. Czerwiec 1906.

zgromadzeń ustawodawczych w Petersburgu i w Warszawie. Z. T. S. S. wziął również udział w Zjednoczeniu Związków Królestwa Polskiego (współdziałającem z wszechrosyjskim Związkiem Związków), przyczyniając się tem samem do propagowania poglądu, że „jedynym sposobem rozwiązania kryzysu społecznego i politycznego, jaki przeżywamy, jest zwołanie po uprzedniem urzeczywistnieniu wolności obywatelskich Zgromadzenia Ustawodawczego na podstawie powszechnego, równego, bezpośredniego, tajnego głosowania bez różnicy płci, narodowości i wyznania, któreby posiadało pełnię zwierzchnich praw ludu: władzę ustawodawczą, prawodawczą, sądową i wykonawczą."[1]) Przystąpienie „Samopomocy" do Zjednoczenia nie obyło się zresztą bez tarć wewnętrznych i Koło Delegatów Z. T. S. S. z 19 I 1906 omawiało szeroko potrzebę zmiany „platformy" Zjednoczenia. Decyzja przystąpienia (niejednomyślna) zapadła w imię skupienia sił społecznych wokoło sprawy, która była w istocie wspólna.

Warunki, w których rozwijało się życie publiczne, zmusiły — jak już wiemy — do legalizacji poszczególnych zrzeszeń i próby legalizacji Związku. Te wpływy życia bieżącego trzeba mieć na względzie przy rozważaniu projektów organizacji oświaty, z któremi występowały zrzeszenia związkowe. Najbardziej wykończony z nich, opracowany przez Koło Wychowawców, stawia jako ideał budowę korporacyjną władz oświatowych, wprowadzającą najszerszy udział nauczycielstwa w zarządzie szkolnictwa.[2])

W wydawnictwach Związku uwydatnia się niezmiernie silnie wpływ dwu ludzi: istotnego twórcy Z. T. S. S. i autora najważniejszych publikacyj — Edwarda Abramowskiego, oraz Stanisława Karpowicza, przedewszystkiem zaś Abramowskiego.

[1]) Uchwały Wszechros. Zjazdu Delegatów Związku Związków z 29/I 1906.

[2]) Załącznik do Ustawy Polskiego Związku Nauczycielskiego.

Po świetnej charakterystyce Abramowskiego, napisanej przez K. Krzeczkowskiego,[1]) wystarczy tutaj podkreślić niektóre tylko idee myśliciela, który bardziej niż ktokolwiek ze współczesnych „nasycił sobą pokolenie“ (wedle wyrażenia Żeromskiego).

Co mianowicie w zasadach, głoszonych przez Abramowskiego, kształtowało ideologję i pracę działaczy kulturalnych?

Najlepiej znane, najczęściej czytywane i cytowane były: „Etyka i rewolucja“, „Socjalizm a państwo“ (wydany przez grupę późniejszych współtwórców Z. T. S. S. z funduszu wydawniczego im. R. Gieysztora), oraz „Pierwiastki indywidualne w socjologji“.

Wielki wpływ wywierała też twórczość życiowa Abramowskiego, zakładane przez niego komuny, o których wieść rozchodziła się i rosła jako legenda o przyjaźni i duchowem współdziałaniu, darzącem nowemi siłami.

Umysły pracowników kulturalnych były niezmiernie podatne do przyjęcia nauki, że nowy ustrój społeczny — to „zorganizowane społecznie nowe sumienie człowieka“. Najgłębszym ich odczuwaniom własnym odpowiadała wiara Abramowskiego w możliwość przemiany duchowej, w rewolucję moralną, dążącą do przekształcenia świata poprzez jednostki. Wychowawcy znajdowali wyraz i uzasadnienie własnych pragnień w wywodach Abramowskiego o znaczeniu i jedynej trwałości tego, co jest indywidualnie wyznawane w środowisku, co się stało potrzebą osobistą, praktycznem zagadnieniem życia. Z zapałem przyjmowali tezy światopoglądu ewolucyjnego, zasadę solidarności, teorję „przecinania się“ kół społecznych. Rozległe horyzonty ukazywane przez Abramowskiego

---

[1]) K. Krzeczkowski: Dzieje życia i twórczości E. Abramowskiego. Warszawa 1933. Spółdzielczy Instytut Naukowy, str. 151.

Por. również: O. Lange — Socjologja i idee społeczne E. Abramowskiego. „Przegląd Współczesny“ i odb. Kraków 1928, str. 80; N. Samotyhowa — E. Abramowski i jego poglądy na znaczenie dobra i piękna w przebudowie życia. Warszawa 1931, str. 31; M. Dąbrowska — Życie i dzieła E. Abramowskiego. Warszawa 1925, str. 33.

olśniewały, cała koncepcja sumienia jako „rodnika świata społecznego" podsycała nadzieję urzeczywistnienia marzeń. Przestawały być one utopją, dzięki mocnemu oparciu o wolę, dzięki wierze w człowieka.

Droga, którą wskazywał Abramowski, tworzenie demokracji stowarzyszeń, wydawała się tem bardziej ponętna i tem łatwiejsza, że w owej wietrznej wiośnie życia społecznego stowarzyszenia tworzyły się samorzutnie, organizatorzy nie znali zaś z doświadczeń wszystkich cierni i trudności. Zasady antypaństwowe Abramowskiego, jak słusznie podkreśla jego biograf, „godziły się bardzo łatwo z hasłami ówczesnej ostrej walki z rządem". To, co K. Krzeczkowski podkreśla jako przewodnią ideę Abramowskiego: „osaczanie państwa", dokonywane ze wszystkich stron, nie do wszystkich uczestników Z. T. S. S. przemawiało jako podstawa teoretyczna. Było brane jako hasło taktyczne na dziś. Stąd niezwykłe powodzenie i wpływ „Zmowy powszechnej przeciw rządowi", broszury Abramowskiego, wydanej bezimiennie pod firmą Ludowego Koła Oświaty, lecz uznanej za wyznanie wiary i program Związku.[1])

Doskonale uwydatniona przez Krzeczkowskiego elastyczność i plastyczność umysłu, pozwalająca na zrozumienie potrzeb różnych grup społecznych, sprawiły, że Abramowski znalazł formę przedziwnie prostą i sugestywną, czyniącą ze „Zmowy" swoiste arcydzieło.

> „Wypowiadamy walkę przeciw rządowi rosyjskiemu o wolność Polski i wolność każdego człowieka w Polsce. Od tej chwili poczyna się dla nas nowe życie i nowa epoka w historji naszej."

Ze ściśniętem sercem czytano dalej o przykładzie unitów, którzy „pozostali wolnymi, bo żyją w zgodzie z wiarą swoją: przemoc nie zdołała ich ukorzyć". Do ślubowania, że tak zrobimy, usposabiało twierdzenie:

---

[1]) Zmowa powszechna przeciw rządowi. Warszawa 1905. Nakł. Ludowego Koła Oświaty. Druk. Narodowa w Krakowie, str. 31 (wedł. spisu wydawnictw Z. T. S. S. drukowana w 10.000 egz.). Przedr. w I. t. Pism, str. 327—350.

„Będziemy [rzeczpospolitą ludową polską] tworzyli z dnia na dzień we wszystkich swoich sprawach osobistych i publicznych — i zmusimy wkońcu zarówno rząd rosyjski, jak i świat cały, by uznał, że Polska jest żywą i wolną."

Hasłem walki stały się słowa brzmiące, jak uroczysta klątwa:

„Od tej chwili rząd moskiewski ma być rządem wyklętym w Polsce, którego nikt nie uznaje, do którego nikt się nie zbliża. Jego szkoły niech stoją pustkami, jego sądy nie będą żadnych spraw naszych sądzić, jego policji nie pozwolimy do niczego się wtrącać i żadnej pomocy jej nie damy. Żaden Polak nie stanie dobrowolnie do jego służby i dobrowolnie nie da ani jednego grosza na jego potrzeby... Prawa rządu wyklętego pozostaną tylko martwą literą, bo ich nikt wykonywać nie będzie."

Ale walka z rządem będzie twórcza: „Będzie to stopniowe, lecz ciągłe budowanie tej rzplitej ludowej polskiej, której tak pragniemy, a która przez nikogo nam dana nie będzie, dopóki my jej sami nie stworzymy".

Odezwy Związku, zwłaszcza Ludowego Koła Oświaty i Koła Oświatowego powtarzają treść „Zmowy" w formie aktualnego nakazu.

Sam Abramowski formułuje swoje koncepcje bardziej szczegółowo w programie „Organizacji kultury polskiej", przygotowywanym zapewne na szersze zebranie działaczy, zainicjowane w marcu 1906 r.[1])

Zadanie organizacji wedle tego programu „polega na prowadzeniu nieustającej rewolucji moralnej i społecznej, której celem jest przetworzenie społeczeństwa polskiego na społeczeństwo uzdolnione wewnętrznie do samorządu demokratycznego i do komunizmu, a zarazem wytworzenie nowego typu człowieka, wyzwolonego moralnie od państwowo-policyjnych i burżuazyjnych pojęć i norm życia."[2])

To zadanie ogólne rozkłada się na szereg zadań szcze-

---

[1]) Protokół z posiedzenia Koła Delegatów Z. T. S. S. z 27/III 1906. „A[bramowski] stawia żądanie, aby Zarząd na każde takie ogólniejsze zebranie wygotowywał stale jakiś obszerniejszy referat. Najpilniejszą taką sprawą wydaje się Liga Oświatowa." Program wydrukowany został w I. t. Pism Abramowskiego, Warszawa 1924, str. 353—356.

[2]) Pisma, t. I, str. 252—257 i 251—256.

gółowych. Na pierwszem miejscu stawia Abramowski szerzenie wszelkich typów instytucyj oświatowych i wychowawczych wolnych, — zarazem bojkot oświaty rządowej. Nawet zwycięstwo w walce o szkołę polską, przerywające bojkot, nie powinno przerwać pracy oświatowej pozytywnej, pozostanie bowiem obowiązek tworzenia wolnej szkoły polskiej, dającej masom naukę, „swobodną od wszelkich norm przymusowych". Obok tej pracy zaleca Abramowski szerzenie między młodzieżą kół kultury wewnętrznej, któreby „zasadę braterstwa zamieniły na rzecz zupełnie konkretną i żywą, przejawiającą się we wszystkich stosunkach osobistych człowieka", i „zapomocą metody samouctwa życia wyrabiały samodzielność myśli i badań."

Dalsze wskazania programu nakazują bojkot urządzeń państwowych i wytworzenie instytucyj obywatelskich: sądów polubownych, samoobrony, ekonomicznych. Tą drogą oddzielimy społeczeństwo polskie od rządu zaborczego, wytworzymy około rządu pustkę społeczną, „ w której żadne państwo normalne żyć nie może."

Akcja powstańcza walki zbrojnej, zjawiająca się na tem tle bojkotu społecznego, miałaby już „ułatwione zadanie dobicia tego, coby przestało już żyć społecznie".

Przechowały się różne fragmenty pióra Abramowskiego, przypominające szczegóły jego działalności propagatorskiej.[1]) Myśl jego pracuje nad jasnem, konkretnem sformułowaniem, czem jest demokracja stowarzyszeń. „Podejmują też same zadania co państwo, lecz w duchu wolnościowym". Wytyczną polityką demokracji powinno być zwężanie zakresu państwa, tworzenie stowarzyszeń, które „biorą na siebie wypełnienie ideałów sprawiedliwości społecznej, nie gwałcąc wolności człowieka". Musi nastąpić „zagarnięcie przez lud wszelkich spraw życia": przeprowadzenie ich samodzielne w stowarzyszeniach. Nie wystarcza akcja polityczna: — konieczną jest akcja głębsza, tworząca kulturę demokratyczną.

Najdoskonalszym wyrazem tej demokracji jest dla Abramowskiego „respublika kooperatywna", jako „zespole-

---

[1]) Pisma t. I, str. 252—257 i 256—257.

nie się dobrowolne, na mocy wspólnych interesów, ludzi mających równe prawa, rządzących i współwłaścicieli wspólnego dobra". Działalność kooperatywną Abramowski rozumiał bardzo szeroko. Respublika to „splot stowarzyszeń cząstkowych, z których każde bierze inną dziedzinę interesów". Życie społeczne oparte jest w niej na braterstwie ludzkiem i twórczości, wyklucza schematy. Respublika kooperatywna wyraźnie przeciwstawia się państwu w imię wolności i twórczości. „Antagonizm państwa i stowarzyszeń jest zarazem antagonizmem ludu i biurokracji oraz kultury demokratycznej i niewolnictwa." Z pośród dążności politycznych Abramowski uznaje: samorząd, decentralizację, zasadę wyborów powszechnych i proporcjonalnych, prawodawstwo bezpośrednie, wolności obywatelskie, swobodę stowarzyszeń, dążenie do zacieśnienia funkcyj państwa.

Zrzeszenie dla Abramowskiego ma na celu „potęgowanie działalności", nie może dążyć do wzajemnego zwalczania się, niszczenia.[1])

Wpływ poglądów i sformułowań Abramowskiego jest widoczny w wielu wydawnictwach Związku Towarzystw Samopomocy, zarówno tych, które wychodziły z pod pióra Abramowskiego, jak i innych. Ustawa Związku stwierdza słowami Abramowskiego, „że Związek jest zrzeszeniem oddzielnych kół lub stowarzyszeń oświatowo-kulturalnych i ma na celu organizowanie wolnego i samoistnego życia społecznego, opartego na demokracji stowarzyszeń, jak najszerszej inicjatywie jednostki i pomocy zbiorowej". Odezwy Z. T. S. S., cytowane powyżej przy zarysie działalności, popularyzują naczelne hasła w słowach powściągliwych zrazu i ostrożnych, w odezwach ludowych coraz namiętniejszych. Ulotki programowe, wydawane przez poszczególne zrzeszenia, mówią rzeczowo i wyraźnie o pracach konkretnych. Tow. Kooperatystów zapatruje się na kooperatywy „jako na szkołę wychowawczą ludu pod

---

[1]) Protokół posiedzenia Koła Delegatów Z. T. S. S. z dn. 27/III 1906 (bruljon).

względem polityczno-społecznym, w której wyrobić się mogą istotne podstawy demokracji, ...jako na instytucje społeczne, zdolne podnieść dobrobyt materjalny i kulturę umysłową ludu, ...jako na przejście do wyższego ustroju ekonomicznego". Te same momenty podkreśla spokojnie i przekonywująco Abramowski w listach, zapraszających na zjazd.[1])

Wspólny język cechuje przedewszystkiem zrzeszenia, pracujące wśród ludu, wpatrzone w ideał rzeczypospolitej ludowej.

Najbardziej są swoiste i odrębne, najmniej wpływów Abramowskiego wykazują publikacje Towarzystwa Pedagogicznego.

Wybitne piętno kładzie na nich indywidualność Stanisława Karpowicza. Jako myśliciel i człowiek stanowi on typ zupełnie odmienny niż Abramowski, niemal przeciwstawny. Łączy ich przeświadczenie o możliwości przemian, dokonywanych przez wychowanie i o znaczeniu celowej pracy społecznej. Wspólnem jest pragnienie demokratyzacji. Ale Karpowicz nie uznaje metafizyki, nie lubi utopji. Jest w wyższym stopniu niż Abramowski — teoretykiem wskutek swej nieumiejętności porywania do czynu, tem niemniej chce stawać na gruncie „realnym". Wpływ Karpowicza był znaczny, pomimo szczupłego koła ludzi, którzy bezpośrednio stykali się z Tow. Pedagogicznem, działał za pośrednictwem książek, z których najważniejszą była niewielka rozmiarami, lecz niezmiernie bogata w treść, głęboko przemyślana broszura: Jakiej potrzeba nam szkoły?

Zasługą Karpowicza jest sformułowanie celu „ogólnospołecznego", przeciwstawionego celom grup społecznych, lecz mieszczącego w sobie zniesienie wszelkiej niesprawiedliwości i krzywdy. Ten cel prowadzi do żądania, aby wychowanie przygotowywało nietylko do twórczości, lecz również do korzystania z ogólnego dorobku, aby wprowa-

[1]) Pisma, tom I, str. 258—262.

dzało w mechanizm współczesnego życia, ułatwiając w ten sposób świadome współuczestnictwo.

Takie ujęcie celu odpowiadało tendencjom pracowników oświatowych, dawało poniekąd wyraz ich niejasnym odczuciom. Znajdowali oni również u Karpowicza uzasadnienie potrzeby szerokiej pracy oświatowej, nie zamykającej się w obrębie szkoły, obejmującej wychowanie przed- i pozaszkolne.

W twórczości zbiorowej splatały się ze sobą różne wpływy. Obok teoretyków ruchu oddziaływali niewątpliwie działacze, którzy wypowiadali się bądź żywem słowem, bądź pracą organizacyjną. To, co wnosili, uwydatnia się najlepiej w metodach działania, charakterystycznych dla Związku Towarzystw Samopomocy Społecznej.

c) Metody. Dorobek i trudności.

Organizacja Związku wytwarzała się zwolna. Ustawa została uchwalona ku końcowi pierwszego roku działalności. Związek był federacją towarzystw, wysyłających swe przedstawicielstwo do Koła Delegatów, lecz posiadających całkowitą autonomję wewnątrz. Uchwały Delegatów miały dotyczyć tylko spraw ogólnych, obchodzących cały Związek. Koło Delegatów wybierało Zarząd. Organem Centralnym było Biuro w Warszawie, pomyślane przedewszystkiem, jako poradnia fachowa. „Biuro udziela informacyj w sprawach nauczania, czytelnictwa, samouctwa, kooperatyw, ułatwia zakładanie bibljotek i t. p. Każde Koło w osobach poszczególnych członków ma prawo korzystać z usług Biura.“ Ze wspomnień i dokumentów wynika, że Biuro prowadziło prace, które dziś nazwalibyśmy instruktorskiemi i że one właśnie najsilniej wiązały koła prowincjonalne z Warszawą.

Zgodnie z ideologją, głoszoną przez Abramowskiego, prace kół splatały się i przecinały rozmaicie. „Porządek“ stwarzały: — od wewnątrz rozrost potrzeb lub przemiany metod, od zewnątrz warunki bytu.

Metody pracy, wytwarzane już zdawna w poszczególnych towarzystwach, trudno jest scharakteryzować, gdy

mowa o całości „Samopomocy". Narzucają się jednak pamięci i wyłaniają się z dokumentów pewne cechy wspólne, wynikające z najgłębszych wspólnych podstaw ideologicznych.

Wszystkie niemal zrzeszenia wydawały swoje programy w celu uzyskania współpracowników i wydobycia od ludzi nieznanych, jeszcze bezimiennych — uzupełnień, wskazań, pomocy w przemyśleniu potrzeb i odnalezieniu sił w społeczeństwie. Niekiedy programy nosiły charakter bardziej bezpośredniego zwracania się do poszczególnych osób: kwestjonarjuszy lub listów programowych.[1]) W ciągu pracy zwracano się nieraz do nauczycieli, do uczniów, do czytelników, z żądaniem ich opinji i wypowiedzenia życzeń.[2]) Szkoły urządzały narady z rodzicami.

Jednocześnie rzucano hasła budowania instytucyj od dołu, przez tych, którym są one potrzebne. Uniwersytet dla Wszystkich ma być dziełem samych słuchaczy — głosiły afisze i ulotki. Równocześnie kooperatystyczny ruch chłopski stawiał jako naczelny postulat organizacyjny: „Sami sobie". W praktyce Tow. Czyteln m. Warszawy, zwłaszcza w Czytelni Wolskiej, odbiło się to hasło w uprawnieniu do głosowania czytelników, którzy wypożyczają książki od roku.[3])

Niezmiernie charakterystyczne było wiązanie różnych form pracy i współdziałanie instytucyj. Tak więc łączono wykłady z wydawnictwem streszczeń (sylabusów) i wskazywaniem lektury. Z wykładów wyrastać miały broszury

---

[1]) Programy: Tow. Pedagogicznego, Tow. Kooperatystów, Koła Nauczania Początkowego, Uniwersytetu dla Wszystkich, Sekcji Oświaty Ludowej, Kwestjonarjusz do nauczycieli Ludowego Koła Oświaty, Listy programowe Tow. Kooperatystów.

[2]) Kwestjonarjusze: Koła Wychowawców (do nauczycieli i do uczniów), Nauczycielskiego Koła Samokształcenia, Koła Oświatowego (do czyteln wiejskich).

[3]) Na zbadanie zasługuje udział Z. T. S. S. w Zjednoczeniu Związków Królestwa Polskiego. Tow. Kooperatystów imieniem Z. T. S. S. miało zgłosić „projekt stworzenia instytucji ubezpieczeń wzajemnych zamiast zwykłych kas pomocy".

i książki. Biura dzielnicowe Uniwersytetu dla Wszystkich mieściły się w lokalach bibljotek bezpłatnych.

Uniwersytet zorganizował w styczniu—lutym 1907 dla Kółek Staszicowskich 6 tygodniowe „kursy dla włościan" (o charakterze uniwersytetu chłopskiego), Koło Wydawnicze współdziałało ze wszystkiemi instytucjami związkowemi.

Forma współdziałania była swoista, dla federacji tego typu jedynie możliwa: nie drogą układania z góry pewnych planów, których wykonanie byłoby rozdzielane pomiędzy członkami, lecz przez stałe informowanie się wzajemne o dokonywanych pracach, zazębianie istniejących kółeczek, uzupełnianie poczynań.[1])

Na tem tle wyrastała zarówno rola Koła Delegatów, jak i Biura.

Biuro podejmowało szereg prac służących całej organizacji (jak np. zbieranie funduszów, gromadzenie sprawozdań i doświadczeń), lub grupie robót (jak wydawnictwo katalogów bibljotecznych[2]), pośrednictwo w zakupie książek i technicznej organizacji bibljotek).

Charakter „instruktorski' Biura podniecał do pracy nad wytworzeniem wzorców — przykładów, budujących konkretne ideały instytucyj czy metod. Podobnie zresztą czynią poszczególne koła (zwłaszcza Koło Wychowawców, Tow. Pedagogiczne). Niezmiernie charakterystyczny jest program Sekcji Oświaty Ludowej, zapowiadający tworzenie szkół doświadczalnych. „Z. T. S. S. zamierza zakładać takie szkoły jedną w każdym powiecie, wybierając do tego gminę, najbardziej już posuniętą w uświadomieniu obywatelskiem, gdzieby zatem dała się najłatwiej uzyskać moralna i materjalna pomoc ze strony ludności miejscowej." Będą to ogniska kultury i żywego przykładu szkoły wolnej.

---

[1]) Charakterystyczne było wiązanie opieki społecznej nad dzieckiem z nauczaniem, spożytkowanie szkół rolniczych (ferm) przy organizowaniu kolonij letnich, Tow. Ogrodniczego przy urządzaniu ogródków dla dzieci.

[2]) W druku ukazały się — Katalogi: Bibljoteka społeczna, Bibljoteki ludowe.

Wpatrzenie się w ideał, pragnienie budowania wzorców, które oddziałają pobudzająco i wywołają powstawanie innych instytucyj jest jedną z cech Z. T. S. S. To stanowisko doprowadza do rezygnacji z szerszego działania własnego i do — konfliktów ideowych z organizacjami, które inaczej niż Z. T. S. S. pojmowały zastępowanie państwa przez ochotniczą pracę społeczną. W dyskusji nad stosunkiem do Macierzy Szkolnej (11 X i 31 XII 1905) Koło Delegatów, rozpatrując projekt ustawy P. M. S. (uważany za „wsteczny"), wypowiedziało opinję, że głównym celem Macierzy „winno być dążenie do wytworzenia zreformowanego szkolnictwa polskiego według wymagań nauki i potrzeb życia społecznego" i postanowiło popierać Macierz, jeżeli tą właśnie pójdzie drogą.

W stosunku Z. T. S. S. do innych ugrupowań przebija nadzieja, że postulaty podstawowe mogą być wspólne dla różnych obozów. Wynikało to poczęści z praktyki: z przykładu stosunków Abramowskiego, który „umiał naczelne swe hasła przystosowywać do różnych kierunków i potrzeb".[1]) W robotach własnych Związek dbał o samodzielność, pozwalającą na pociąganie do współpracy ludzi, sympatyzujących z różnemi partjami.[2]) Broszura informacyjna: „Jakie są u nas stronnictwa" (pióra Izy Moszczeńskiej, wydana dwukrotnie) miała na celu ułatwienie czytelnikom wybór grupy ideowej w pełni świadomości, czem jest ona na tle innych grup.

Instytucje związkowe przyciągają do współpracy ludzi „luźnych" zwł. samotników, pracujących teoretycznie. Niejeden z nich wkłada wiele czasu i myśli w opracowywanie programów, katalogów i t. p.[3])

Były również usiłowania zadzierzgnięcia kontaktu z szerszym światem, zbierania materjałów zagranicznych, informowania o Polsce. Doprowadzą one w r. 1908 do

---

[1]) Krzeczkowski, l. c. str. 42.

[2]) St. Karpowicz nalegał, żeby nawiązać stosunki z Postępową Demokracją. Protokół Koła Delegatów z 27/III.

[3]) M. inn. Koło Oświaty Ludowej opracowało programy nauczania dorosłych: arytmetyki, przyrody, geografji, jęz. polskiego, historji.

wystąpień na I Kongresie Oświatowym w Paryżu, z żądaniem samodzielnego miejsca dla Polski, w czem dużą rolę odegrała Zofja Kruszewska i do płomiennego, porywającego żarem patrjotyzmu przemówienia Stefanji Sempołowskiej o oświacie polskiej na Kongresie Szkolnym w Londynie. Po legalizacji towarzystw nawiązały się znów bliższe stosunki z Galicją (zwłaszcza za pośrednictwem Uniwersytetu Ludowego im. Mickiewicza, który realizował niejeden z pomysłów Z. T. S. S.).

W ciągu pracy ujawniały się liczne trudności, nie zawsze przewidywane. Utworzenie Związku miało wzmóc siłę zrzeszających się kółek, w wyniku doprowadzało do lepszego podziału pracy pomiędzy poszczególnemi ugrupowaniami i do przemian organizacyjnych, powyżej już wymienionych. Pracownicy, prowadzący roboty wielostronne, należeli do kilku towarzystw i stanowili nieraz czynnik koordynujący. Niekiedy jednak podejmowano roboty równolegle. Rozstrzygały o tem inny punkt widzenia lub temperament uczestników.

Różnice punktów widzenia i w związku z tem celów stawianych jako najistotniejsze były rzeczywiście duże. W zakresie sprawy szkolnej uwydatniają się przy porównaniu programów Tow. Pedagogicznego, Koła Wychowawców i Sekcji Oświaty Ludowej. Pierwsze dwa zrzeszenia stoją na gruncie szkoły powszechnej ogólnokształcącej, conajmniej 6-letniej. Sekcja Oświaty Ludowej projektuje zakładanie szkół 3—4 letnich, w których tylko 2 lata obejmowałyby kurs elementarny ogólny, dalszy kurs roczny — zajęcia gospodarcze. Motywy: dostosowanie do warunków i bezpośrednia użyteczność, która się przyczyni do rozbudzenia potrzeby oświaty. Taka argumentacja odbija wyraziście trudności, z któremi spotykała się praca bezpośrednia na terenie. Trudności uwiecznione przez Żeromskiego w rozmowie Czarowica z Nastką przed nałęczowską szkołą „Światła"[1])...

Rozbieżności w taktyce uwidaczniają się przedewszyst-

---

[1]) J. Katerla. „Róża", Kraków. Sp. nakład. „Książka". Sprawa szósta.

kiem w sprawie legalizacji. Niektóre zrzeszenia, jak Towarzystwo Pedagogiczne, uważają za celową tylko pracę jawną i zabezpieczoną co do ciągłości. Koło Delegatów żąda poddawania pod obrady każdorazowych starań o koncesję na szkołę: „w celu utrzymania jednolitości w postępowaniu kół w obecnej przełomowej dobie" (październik-listopad 1905).

Moment przygotowań do legalizacji i pierwsze chwile pracy w nowych warunkach rozbudzały w poszczególnych zrzeszeniach pragnienie szerokiego rozrostu działalności. Zamierzenia Tow. Pedagogicznego, Polskiego Związku Nauczycielskiego i Sekcji Oświaty Ludowej są rozległe i w pewnych punktach identyczne, co doprowadza (z nienajlepszym wynikiem) do walki, w której ginie Tow. Pedagogiczne.

Legalizacja podnieca do wyodrębniania się towarzystw. Niezmiernie charakterystyczne sprawozdanie podkreśla, że „Uniwersytet dla Wszystkich z części składowej Z. T. S. S. stał się odrębną instytucją kulturalną".[1])

To poczucie jakgdyby wyzwolenia się osłabia więź organizacyjną; musi minąć pierwszy okres młodzieńczego lubowania się w zupełnej samodzielności, zanim organizacje zapragną znowu porozumiewać się i federować.

Na osłabienie Związku w chwili legalizowania poszczególnych towarzystw wpłynęło nieuniknione obniżenie poziomu prac Biura Centralnego. Najwybitniejsi pracownicy Centrali brali na siebie obowiązki organizacyjne w towarzystwach. Zajęci niemi ponad miarę swych sił, jakgdyby nie dostrzegali konieczności pogłębienia prac Biura, uczynienia zeń w istocie centralnej instytucji instruktorskiej. Jednym z dowodów było zlekceważenie projektu Muzeum. Przenoszenie zbiorów do poszczególnych instytucyj[2]) nie

---

[1]) Sprawozdanie za pierwszy rok działalności. „Nowe Tory" 1907, grudzień, str. 475 i nast.

[2]) List M. Gomolińskiej z 27/XI 1906 o planach muzeum, kolekcjach podręczników i t. d.

„U nas i dobrze i źle. Robota „Uniwersytetu" zapowiada się tęgo — to dobrze, ale strasznie biorą ludzi, więc źle. Zosia Krusz

stworzyło ogniska promieniującego, gdyż brakło pracowników o zainteresowaniach przekraczających ramy jednej organizacji. Coprawda, zbiory nie były „pewne"... Parę skrzyń Muzeum, tworzonego w Krakowie, po przesłaniu do Warszawy znalazło się w Ochranie. Wiele sił pochłaniała akcja pomocy dla bezrobotnych.

W tych warunkach zachodziło jeszcze jedno zjawisko, nieprzewidziane, lecz zapewne nieuniknione. Część pracowników Związku nie wytrwała w wierze w niweczenie niewoli przez samą tylko twórczość społeczną. Przeszkody wydawały się zbyt wielkie, wymagające większego rozmachu w obaleniu. Rozpaczliwe uczucia, zjawiające się przy rozważaniu szkód, wyrządzanych przez represje rządowe i urok prowadzonej podówczas walki politycznej, sprawiły, że część związkowców, zwłaszcza w r. 1906 odchodziła ku szeregom bojowym.

Niektórzy próbowali łączyć dwa przeciwstawne rodzaje działania. Wydaje się to zagadką psychologiczną, lub brakiem wiary w sztandar rewolucji moralnej. Są jednak — poza wspomnianemi, dowody pośrednie, pozwalające wejrzeć w przeżycia duchowe. Przechowała je literatura, zwłaszcza „Róża" Katerli. Przecież prototyp prac Czarowica, szarpiącego kraty, żeby wykańczać niedomurowane ściany szkół i ratować tysiąc założonych towarzystw,[1]) żył w Kole Puławskiem Z. T. S. S. (późniejszem „Świetle"). Czarowic ginie w tajemniczej bitwie z wojskiem najeźdźcy. Ze szkoły „Światła", w „Róży" uwiecznionej, poszła Faustyna Morzycka do roboty bojowej. Nietylko ona. I Abramowski mówił o walce powstańczej...

(ewska) siedzi i zdaje się bez apelacji pójdzie na wygnanie, u Ehrenkreutza zabrano kilkunastu najsympatyczniejszych ludzi na herbacie i robią z tego wielką awanturę. I tak ciągle. Przytem atmosfera wysoce naprężona." Wspomnienia M. Borowieckiej mówią o aresztowaniu wszystkich niemal członków Zarządu Koła Nauczania Początkowego.

Protokół Koła Delegatów z 26/V 1906 mówi o konieczności prowadzenia Muzeum.

[1]) Katerla. „Róża", str. 52—56 i 248—250.

Wyjaśnienie pobudek podkreśla jeszcze trudności, wśród których działał Związek Towarzystw Samopomocy Społecznej.

Kto w istocie wykonał wzmiankowane prace i kto z nich korzystał? Jak wygląda imiennie pierwiastek ludzki? Niewiele nazwisk było dotychczas wymienionych. Spis zupełny nie jest możliwy na podstawie materjałów. Stąd nieuniknione są w nim luki.

Wśród pierwszych organizatorów byli m. in.:

Dr. Rafał Radziwiłłowicz (później ograniczający swą działalność wyłącznie do Tow. Kooperatystów), Stanisław Berent, Stefan Brzeziński, Stanisław Najmoła, Zygmunt Nowicki, Ludwik Suda (Ludowe Koło Oświaty), Konstanty Krzeczkowski, Ludwik Rajchman, Maksymiljan Zand. W pracach Zarządu i Centrali biorą głównie udział: Marja Gomólińska, Stanisław Berent, Helena Radlińska, Wincenty Schatzschneider, Bruno Staweno. Koło Oświaty (Sekcja Oświatowa) przywodzi na pamięć przedewszystkiem M. Gomólińską, Jadwigę Jahołkowską (później oddaną wyłącznie niemal sprawom Związku Ludowego), „Baśkę“ Łopuską. Ludowe Koło Oświaty — St. Brzezińskiego, Antoniego Konewkę, Wacława Kruszewskiego. Niestrudzonymi kolporterami „Zmowy powszechnej przeciw rządowi“ byli przedewszystkiem Ludwik Suda i Stanisław Najmoła. W robotach „prowincjonalnych“ odgrywają rolę Kazimierz Dulęba, Faustyna Morzycka, Przemysław Rudzki, Stefan Rudzki, Stefan Żeromski, Jan Witkiewicz (grupa „Światła“), Szczepaniakowie (Radom), Leon Nowak, Cecylja Kozłowska, Adam i Helena Piwowarowie (Zagłębie. Wśród delegatów kół najczęściej brali udział w pracach zbiorowych: Stanisław Kalinowski, Stanisław Kruszewski, Aniela Jełowicka (Samotyhowa), Helena Radlińska; w miejskich pracach oświatowych wybitny udział brały: Marja Borowiecka (Koło Początkowego Nauczania), Zofja Kruszewska (Wydział Szkół Miejskich), Władysława Weychertówna (Kursy dla Analfabetów). Pamięć przywodzi wśród działaczy i sympatyków: Djonizego Beka, Gustawa Daniłowskiego, Stanisława Witkiewicza, Marcina Woyczyńskiego. Trudno dziś ocenić wkład poszczególnych osób w pracy związkowej, protokóły nie podają bowiem nazwisk. Z rachunków, z kontroli list składkowych, ze szczątków korespondencyj, z działalności pierwszych chwil legalnego bytu instytucyj wyłaniają się liczne nazwiska. Dla pracowników, obznajomionych z całokształtem działalności oświatowej tamtej epoki, są one łącznikiem robót prowadzonych pod zmiennemi firmami. W organizacji czytelnictwa byli czynni prócz wymienionych M. Gomólińskiej

i St. Kruszewskiego — B. Rogowski, J. Winnicki i twórcy Bibljoteki Kolejowej Dr. Ż. W. W. St. Michalski. Bibljotekę dla młodzieży prowadziła H. Reybeklowa. Kołem Wydawniczem zajmował się W. Schatzschneider (kierownik Księgarni Naukowej), czynny był Al. Heflich.

Jako nauczyciele w szkołach pracują m. in. H. Dembowska, Wł. Konarzewska, Lewińska, M. Jaszczołtówna, Kaczorowski, przejściowo daje firmę J. Cichińska.

Z instytucyj współdziałających zanotować się udało nazwiska: I. Kosmowskiej (organizacja gospodyń), W. Męczkowskiego, H. Ostachiewicza (Zjednoczenie Związków).

Wśród współpracowników niezorganizowanych wymienić należy: pierwszych prelegentów Uniwersytetu dla Wszystkich (M. Handelsman, L. Krzywicki, B. Miklaszewski, F. Perl, St. Posner, A. Sujkowski, M. Zbrowski) i St. Sempołowską, która prowadziła pierwszy kurs chłopski uniwersytetu.[1]) Wśród aresztowanych w r. 1908 członków Zarządu Uniwersytetu dla Wszystkich, obok znanych już nazwisk (M. Gomólińskiej i St. Kruszewskiego), byli: A. Pawlikowski, M. Pereświet-Sołtan, M. Zbrowski.

O ile praca mogła być oparta na samopomocy? O ile występowanie przeciw filantropji w praktyce dawało wynik? Żeby to ocenić, trzeba przedewszystkiem stwierdzić, że stałe składki były uważane za podatek narodowy, nie za pomoc dobroczynną. Organizacje związkowe używały niekiedy formy podatku zamiast opłaty (np. w szkołach). Na rzecz Centrali wpływały % od kół, za bibljoteki płacili odbiorcy. Najlepiej przedstawiały się zrazu wpływy Uniwersytetu dla Wszystkich (87% z opłat słuchaczy).

W Centrali za jeden z okresów sprawozdawczych na 3780 rb. wpływów — 847 rb. wynoszą ofiary, przekazane na organizację tajnego nauczania. Naogół konieczne było uciekanie się do różnych form zdobywania zasiłków (puszki, listy, wenty, datki). Niektóre przedsięwzięcia były finansowane z darów specjalnych, jak np. ofiara jednego z członków (który otrzymał spadek) na wydanie i kolportaż „Zmowy powszechnej". Ofiary wpływały od Komitetu Zakopiańskiego, od Polaków z Rosji, Syberji, Kijowa.

---

[1]) Tradycje pracy S. Sempołowskiej w tym kierunku — p. M. Makówna: Początki szkolnictwa rolniczego w Królestwie, „Spółdzielczy Przegląd Naukowy" 1933 i odb.

Budżety Kół były bardzo skromne, przewidywania ścisłe tylko po stronie wydatków. Tak np. Koło Nauczania Początkowego przy preliminowanych najkonieczniejszych rozchodach 1984 rb. na zapewnionych wpływów ze składek około 250 rb., resztę musi zdobywać z „imprez".

Z pomocą materjalną spieszą m. in. St. Adamiecki, R. Bauer, K. L. i J. Beinowie, I. Bendetson, H. Jeziorańska, J. Kwietniewski, L. Karwacki, St. Leszczyńska, J. Mortkowicz, K. Niedzielski, A. Nieniewski, H. Ostachiewicz, J. Paradowska, J. i R. Ponikiewskie, H. Ruśkiewiczowa, Rudniccy, M. Rogowiczowa, R. Radziwiłłowicz, A. Siemiradzka, F. Wermiński, M. Wendówna. Funduszami „zakopiańskiemi" zajmował się D. Bek.

Niewiele tych nazwisk wykracza poza jedną warstwę społeczną: inteligencji pracującej. Stosunki ze związkami zawodowemi, z kółkami rolniczemi są dopiero w zaczątku. „Samopomoc" jest jeszcze w fazie utopji.

Co pozostało jako wkład realny? Trudno wydawać ocenę. Wystarczy wymienić parę faktów. Szereg instytucyj w sprawozdaniach za dwudziestopięciolecie wspomina zaczątki z instytucjami Z. T. S. S. związane, chociaż nie zawsze podaje nazwę Związku.

W wielu robotach najcięższego okresu reakcji widać wyraźnie wpływy ideologji i metod związkowych. W zakresie prac oświatowych występują one najszerzej w Uniwersytecie Ludowym im. Mickiewicza w Krakowie, w sprawach szkolnictwa odbijają się na I Kongresie Pedagogicznym we Lwowie i w „Sejmach nauczycielskich" lat 1917/9, w pomysłach organizacyjnych — na działalności Centralnego Biura Szkolnego, w sposobie pojmowania pracy społecznej — w działalności Wydziału Wychowawczego Związku Stowarzyszeń Spożywców.

Część Archiwum Związku Towarzystw Samopomocy Społecznej znajduje się w Pracowni Oświaty Pozaszkolnej Ministerstwa W. R. i Oświecenia Publicznego (przekazana tam jako depozyt przez Uniwersytet Ludowy im. Mickiewicza). Część — z tego samego pochodząca źródła,

zachowała się w Muzeum Społecznem w Warszawie. Materjały wymienione dotyczą przedewszystkiem Centrali, muszą być uzupełnione, gdy idzie o poszczególne zrzeszenia. Ze zbiorów innych najbogatszy jest w Seminarjum Oświaty Pozaszkolnej (na Studjum Pracy Społeczno-Oświatowej) w Wolnej Wszechnicy Polskiej.

Jedyne dotychczas opracowanie Z. T. S. S., oparte wyłącznie na wydawnictwach, ukazało się w „Muzeum", Lwów 1908. Autor artykułu „Ruch pedagogiczny w Królestwie Polskiem w dobie bojkotu szkolnego", Antoni Karbowiak, pierwszy zwrócił uwagę na ideologję i pracę Z. T. S. S., dzięki przedrukom i streszczeniom zachował nieco szczegółów, które pozostałyby nieznane. Karbowiak, nie znając stosunków, nie zdaje sobie sprawy z więzi organizacyjnej, przedewszystkiem z filjacyj, stąd niektóre szczegóły są błędne.

Monografje, poświęcone Abramowskiemu, zawierają nieliczne tylko wzmianki o jego roli w Z. T. S. S.

IZA MOSZCZEŃSKA.

5. GRUPA „KUŹNICY" I JEJ UDZIAŁ W WALCE O SZKOŁĘ POLSKĄ.

Czem była Kuźnica? Nie była ani partją, ani stowarzyszeniem, nie była też organizacją spiskową. Była to poprostu efemeryda polityczna już w samem założeniu, w swej przyrodzonej naturze. Nigdy w jej gronie nie opracowywano żadnych dla własnego wewnętrznego użytku statutów ani programów. Nie pomyślano nawet o obraniu jakiejś firmy. Zajmowano się donioślejszemi sprawami: układano program polityczny dla Polski i szukano dróg do wprowadzenia go w życie. Nie przeciwstawiano się zasadniczo żadnej partji, żadnej organizacji i nie opierano się też na żadnej. Wszystkie już istniejące oceniano z punktu widzenia ich przydatności dla zamierzonego bezpośredniego celu. To też bez uprzedzeń powziętych zgóry, przychylnych

czy niechętnych, zawiązywano stosunki z każdą, która w danym momencie gotowa była współdziałać w realizacji tego celu. To stanowisko międzypartyjne, czy też, jak je określał programowy artykuł wstępny pierwszego numeru „Kuźnicy", „ponad partyjne" nie drażniło nikogo, gdyż usuwało główny powód pospolitych tarć między partjami, to jest obawę konkurencji, a natomiast stwarzało dla wszystkich istniejących obozów politycznych neutralny teren agitacyjny. Nietylko agitacyjny, ale — że tak powiem — werbunkowy. O własny rozrost grupa Kuźnicy nie troszczyła się bynajmniej; chodziło jej tylko o rozszerzenie swego wpływu w partjach, przez partje, czy też poza niemi — wszystkie metody były dla niej dobre byle prowadziły do celu.[1])

Działając w ten sposób, grupa skupiona koło Kuźnicy oddała cenne usługi wszystkim partjom. Dzięki jej akcji tętno życia politycznego wzmogło się, uświadomienie polityczne ogarniało coraz szersze kręgi społeczeństwa i wznosiło się na coraz wyższy poziom. Partje konsolidowały się, rozrastały, rozwijały swą ideologję, gdyż miały sposobność uzasadniać ją punkt po punkcie w dyskusji publicznej i mierzyć jej wartość w przystosowaniu do konkretnych zagadnień chwili obecnej.

Życie społeczeństwa polskiego w Królestwie Polskiem w marcu 1904 r., gdy pierwszy zeszyt „Kuźnicy" pojawił się w druku, a w tymże miesiącu w roku następnym, gdy wydano numer ostatni, miało już zupełnie inny wyraz i barwę. Przemiana była tak uderzająca i tak wyraźnie

---

[1]) W związku z tem pozwolę sobie przytoczyć rozmowę, która toczyła się w redakcji „Kuźnicy" wtedy, gdy już rozpoczęliśmy naszą akcję wiecową. Zjawił się jeden z tych przyjaciół, co to dla każdego mają zawsze w pogotowiu mądre rady i uwagi krytyczne. Po dłuższych wywodach tak kończył: „Jeśli nie zrobicie tak, jak ja mówię, zobaczycie, że ubiegnie was Narodowa Demokracja i zrobi to lepiej niż wy." „Zrobi lepiej? — odparł natychmiast Niemojewski, — ależ chwała Bogu! Oddam jej natychmiast w ręce całą sprawę. Mnie nie o to chodzi, żebym ja to zrobił, ale żeby było zrobione w porę i dobrze." Takie było nastawienie całej grupy „Kuźnicy".

szła po linji Kuźnicowych zamierzeń, że dziś rozpatrując ten proces w świetle tego, co go poprzedziło i co nastąpiło po nim, nie można się oprzeć wrażeniu, iż nigdy równie drobna samozwańcza garstka ludzi, rozporządzająca tak słabemi i skromnemi środkami, nie zdołała osiągnąć równie doniosłych wyników.

Był to eksperyment niezmiernie śmiały, ale się udał. Możnaby z niego wyprowadzić bezcenne wskazówki praktyczne dla działaczy politycznych wszystkich barw i wszystkich szczebli.

Nie znaczy to bynajmniej, aby ludzie zgrupowani wkoło Kuźnicy okazali nieomylne jasnowidztwo w swoim programie politycznym lub wirtuozowstwo w metodach. Popełniano błędy bardzo poważne; są między niemi i takie, które mszczą się do dnia dzisiejszego na biegu naszych spraw politycznych. Napotykano na przeszkody nieprzewidziane i rozbijano się o nie. Nietylko zyskiwano, ale nieraz i tracono zwolenników, skutkiem pewnych fałszywych kroków własnych — i nie mogło być inaczej.

Przecież twórcy i kierownicy tej grupy nie byli to wcale wytrawni mężowie stanu o długiem doświadczeniu politycznem. Oni sami — działając — uczyli się. Że jednak działali z całkowitem oddaniem się sprawie, której służyli, że z dobrą wiarą, bez żadnych uprzedzeń, zacieśniających horyzont myślowy, oceniali i ludzi i rzeczy, cudze postępki i własne poczynania, więc orjentowali się szybko, przewidywali naogół trafnie i każdej sprawie, do której rękę przyłożyli, dawali taki rozpęd, że mogła nadal toczyć się własnym biegiem.

Nie można przemilczeć, że chwila była niezmiernie pomyślna dla wszelkich tego rodzaju poczynań, jakie później z dalszego rzutu oka określane bywają jako „ruchy żywiołowe". Kto uczestniczył w akcji „Kuźnicy", nie będzie pod ten termin podkładał fałszywego wyobrażenia jakiejś niby to kosmicznej siły, działającej bez udziału myśli i woli ludzkiej. „Żywiołowym" w znaczeniu społecznem nie jest taki ruch, który budzi się sam przez się z nieuchronnej konieczności, czy kto chce, czy nie chce, i wprawia w ruch

masy, lecz taki, który został wszczęty we właściwym czasie, w przyjaznych okolicznościach, na terenie odpowiednim i dlatego przy minimum wysiłku daje maksymalne rezultaty. Mogłoby go zupełnie nie być, gdyby w jakiejś głowie nie powstała myśl i nie zrodziła inicjatywy.

Chwila była istotnie niezwykle sprzyjająca... Pierwszy zeszyt „Kuźnicy" ukazał się w marcu 1904 r.; w miesiąc po wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej. Zrozumienie doniosłości tego faktu nie było zrazu bynajmniej powszechne; mogło ono błysnąć tylko w głowach takich ludzi, u których nieustająca troska o Polskę, o jej wyswobodzenie, o jej przyszłość, była stałym motywem życia duchowego, przekazywanym dziedzicznie z pokolenia na pokolenie. „Synu mój, jak to ciężko umierać Polakowi, gdy się nie widzi najmniejszego promyka nadziei". — „Kto taką spowiedź słyszał, ten zdrętwiał, bo lękał się, że taką spowiedzią skończy i swoje życie", — pisał Andrzej Niemojewski w swej książeczce „Doba obecna". Czterdzieści lat żyli patrjoci polscy w stanie oczekiwania wypadków, które stałyby się dla nich okazją do działania. Pierwszem takiem upragnionem wydarzeniem była wojna na Dalekim Wschodzie i klęski Rosji. Ponieważ od pierwszej chwili wybuchu te klęski ciągnęły się nieprzerwaną koleją, wzmagając się i sumując, przeto i promyk nadziei rozświecał się w coraz jaśniejszą i szersze kręgi światła zataczającą zorzę.

To nic, że zorza ta była czerwona, krwawa, że zapowiadała raczej burzę niż jasny wschód słońca; i burza była upragniona w tej niemożliwie dusznej atmosferze, w jakiej żyły ludy pod berłem samowładnego caratu. W każdym razie dla zbliżającego się wstrząsu redakcja „Kuźnicy" była jednym z najczulszych seismografów. Pismo drukowane było we Lwowie, ale jego redakcja mieściła się w Warszawie, w mieszkaniu Andrzeja Niemojewskiego na czwartem piętrze narożnej kamienicy przy ul. Marszałkowskiej 48. Tam zbierała się, radziła, odczytywała rękopisy i obmyślała zasadnicze artykuły nieliczna grupa założycieli, kierowników i wydawców. Należał do nich, — prócz gospodarza domu, ś. p. dr. Rafał Radziwiłłowicz, nie-

strudzony działacz społeczny i szczery patrjota, ś. p. Stanisław Kłobukowski, człowiek bezgranicznej ofiarności, rozporządzający licznemi stosunkami w sferach ziemiańskich i kupieckich i budzący w nich ducha obywatelskiego, którym sam był przepełniony, dr. Antoni Natanson, który wraz z Kłobukowskim dawał Kuźnicy finansową podstawę, Aloizy Wierzchleyski, umysł światły, rozważny, o szerokich horyzontach, który wnosił do zespołu redakcyjnego niezbędny pierwiastek naukowego krytycyzmu, konsekwencji i wytrwałości, — wkońcu i pisząca te słowa, jako główna obok Niemojewskiego współpracowniczka pisma. Ludwik Kulczycki zamieszkały we Lwowie i tam kierujący wydawnictwem, raz po raz za fałszywym paszportem przemykał się do Warszawy, tu porozumiewał się z redakcją i zasilał ją materjałem informacyjnym zakordonowym. Dawny pepeesowiec, stał wtedy na czele własnej partji, P. P. S. Proletarjat, działającej jednak przeważnie na warszawskim terenie. Poza tem ścisłem gronem miała Kuźnica przygodnych współpracowników, przyjaciół i sympatyków, trudniących się kolportażem pisma.

Kierunek jej był dość radykalny, przychylny dla stronnictw lewicowych i dla ruchu robotniczego, lecz nie poddający się nakazom i dogmatom socjalizmu. Nie wyznawał bynajmniej zasady radykałów francuskich „pas d'ennemis à gauche!" Przeciwnie, Kuźnica gotowa była zawsze przeciwstawić się prądom sprzecznym z ideałami narodu polskiego jako całości odrębnej i zwartej, więc uwzględniając potrzeby i dążenia klas wydziedziczonych, nigdy nie stawiała kosmopolitycznej solidarności proletarjatu ponad międzyklasową solidarność narodową.

Wiara w postęp, wiara w przyszłość Polski, „w osobowość historyczną narodów, osobowość niezniszczalną, trwającą w spójności wszechludzkiej, jak osobowość jednostkowa trwa wśród najściślejszych więzów społecznych": — oto wyznanie zasadnicze wyrażone we wstępnym artykule programowym, zatytułowanym „Nasze cele i hasła". — A dalej jeszcze w tym samym duchu napisano i podkreślono:

„*Wierzymy w przyszłość Polski niepodległej i zjednoczonej*, w jej posłannictwo dziejowe, jako szerzycielki światła, zasad wolności i postępu wśród narodów Europy wschodniej."

Z tych teoretycznych założeń, które mógł podpisać niejeden działacz każdej innej grupy obywateli patrjotów, niewiele możnaby wnosić o indywidualnym charakterze Kuźnicy. Wyodrębniało ją to, że przeciwstawiając się jałowewemu filozofowaniu o Polsce, na miejsce „programu chcenia", chciała wysunąć „program działania". Hasłem jej, motywem zasadniczym, wciąż powracającym w jej enuncjacjach, były wezwania natchnione przez Wyspiańskiego: „Zróbmy coś, coby od nas zależało, kiedy dzieje się tyle rzeczy, które nie zależą od nikogo."

Lęk ją dręczył, że oto nadchodzi „chwila osobliwa" i że może minąć niewyzyskana, jeśli nie uda się zestrzelić w jedno ognisko myśli i woli ogółu, jeśli on, zahypnotyzowany muzyką Chochoła, zastygnie w bezradnem i biernem oczekiwaniu.

Przechodząc od marzeń do czynu trzeba z konieczności zacieśnić swój horyzont, odroczyć to, co jest celem ostatecznym, a przystąpić do realizowania celów aktualnych, trzymać się tego, co w danych warunkach leży w granicach możliwości, — choćby bardzo trudnych do osiągnięcia. Więc też ludzie z Kuźnicy, choć wierzyli w przyszłą niepodległość i zjednoczenie, rozumieli, że wojna japońska, rewolucja rosyjska, a jako ich nieuchronny wynik osłabienie, a może i upadek caratu — jeszcze nie stwarzają warunków przyjaznych dla proklamowania walki o ten cel ostateczny.

Wystąpienie z takiem hasłem zahamowałoby raczej rozwój wypadków, na których budowano możność akcji. Rozdarta walką wewnętrzną Rosja mogłaby, — jak w 1863 roku — zjednoczyć się pod berłem carskiem dla odparcia wspólnego wroga, t. j. powstania polskiego, a zarazem zyskać pomoc naturalnych w tym wypadku sojuszników, t. j. dwóch innych rządów zaborczych. Japonja zbyt daleko, Prusy i Austrja zbyt blisko, by wyzwanie rzucone trzem

potęgom naraz mogło doprowadzić do innego wyniku niż do druzgocącej klęski i pogłębienia niewoli. Trzeba było na razie zamknąć swe dążenia w granicach państwa rosyjskiego, wszcząć walkę wewnętrzną, skoordynowaną z temi siłami, które je od wewnątrz rozsadzały. Nie mogąc zdobyć niepodległości Polski, zmniejszyć jej podległość. Zmiana położenia Polaków w granicach Austrji po klęsce pod Sadową, stanowiła przykład zachęcający. Ponieważ jednak carat był silniej podminowany, bardziej zagrożony niż w swoim czasie monarchja habsburska, więc i zdobycz nasza powinna być większą. Konstytucja rosyjska winna dać więcej swobód; nie poprzestawać na autonomji krajów zaanektowanych (jak Polska i Finlandja), lecz zamienić się na federację wolnych państw, posiadających ustrój, uchwalony przez ich niezależne sejmy, własną administrację wewnętrzną, sądownictwo, szkolnictwo, — a choć polityka zagraniczna i armja byłyby wspólne, służba wojskowa obowiązywałaby tylko we własnym kraju. Oczywiście w czasie pokoju, co byłoby gwarancją, że wojsko nie może być używane przeciw narodowi.

Ten program, choć obejmował maximum tego, czego można było pragnąć w granicach Rosji, nie wydawał się nieziszczalnym, o ileby carat poniósł w walce z rewolucją tak ciężkie straty, jak w walce z Japonją.

Co my możemy zrobić dla osiągnięcia tego celu? Oto drugie pytanie aktualne, które się narzucało. Nie mieliśmy organizacji wojskowej, ani broni dla ewentualnych powstańców. Nie było też widoków, by w danych warunkach można się było o nią postarać. Był jednak wzór narodu bezbronnego, walczącego o swoje prawa. Takim narodem była Irlandja. Tam to przecież zrodził się wyraz „bojkot", przeniesiony potem do innych krajów i wcielony do innych języków. Tam także zamiast partyzantki wojskowej — jak nasza w 1863 roku, wybuchnęła walka zbrojna w postaci teroru. Ten ostatni rozkwitał też współcześnie w rewolucyjnej Rosji.

Fakty teroru były sporadyczne i indywidualne; dla wywołania ich wystarczała organizacja spiskowa. Miała ona

w danej sytuacji tę słabą stronę, że była to muzyka bez tekstu. Wybuchy świadczą o oburzeniu, o „gniewie ludu", ale o co gniew? Kto się gniewa? Czego domagali się ci, co rzucili się na Aleksandra II? A czego ten, kto zabił Plehwego? Ażeby zrealizować jakiś program, trzeba go ujawnić i zmobilizować masy w imię tego programu. Wola ludu nie może się objawiać w samych gestach, w zamachach i manifestacjach. Widzieliśmy nieraz w Warszawie takie nieme wystąpienia, które wprawdzie podnosiły ducha, ale do niczego nie doprowadziły. W śledztwie przed sądem każdy z uczestników wypierał się głębszych intencyj i haseł politycznych. W protokółach sądowych wyglądało to tak, jakoby wszystko stało się przypadkiem, nieumyślnie. Ponieważ twórcom Kuźnicy chodziło o wywołanie niedwuznacznego a skutecznego wyrazu woli narodu, więc postanowili zerwać z konspiracją, wyprowadzić z podziemi na światło dzienne to, co kryło się w duszy polskiej jako tęsknota, marzenie, oczekiwanie.

Po omówieniu i skrystalizowaniu aktualnego programu, wyruszono na podbój opinji. Kuźnica — rozpowszechniana z rąk do rąk w nieznacznej ilości egzemplarzy, nie wystarczała. Nie wiele szerszy wpływ wywierały drukowane broszurki polityczne takie, jak np. „O Wolności Politycznej", napisana jeszcze latem 1904 roku i zawierająca bardzo popularny wykład o tem, czem jest konstytucja, autonomja, federacja i t. d. Trzeba było żywego słowa, doraźnego, bezpośredniego przenikania myśli i uczuć do serc i mózgów słuchaczy. Program, który ma zagrzewać do czynu, musi być podany na gorąco.

Jesienią 1904 roku, po zamachu na Plehwego, za rządów księcia Mirskiego, który zainaugurował kurs liberalny, cała Rosja tak się rozgadała, tak daleko posunęła w „okazatelstwach", t. j. zbiorowych wystąpieniach i żądaniach, adresowanych wprost do najwyższej władzy, że rozpoczęcie takiej słownej agitacji w Warszawie nie mogło już razić i przedstawiać bardzo wielkiego ryzyka. Ale naród przyzwyczaił się do milczenia i szeptania; trzeba było przełamać ten zwyczaj.

Akcję wiecową rozpoczęto 10 grudnia 1904 r. zgromadzeniem odbytem w mieszkaniu prywatnem przy udziale przeszło 100 osób z różnych grup politycznych i apolitycznych. Wrażenie było tak silne, że każdy z uczestników proponował nowe zebrania, zgłaszając pomoc w zaofiarowaniu mieszkań i rozdzielaniu biletów wstępu.

Odtąd wiecowano niemal dzień po dniu przy coraz liczniejszym udziale publiczności. Czasem równocześnie w dwóch punktach miasta gromadzono publiczność, rozwijając wobec niej program „działania", nie „chcenia" i wzywając do solidarnych wystąpień, do bojkotu rządu i instytucyj rządowych, do stwarzania faktów dokonanych, bo te tylko mają wagę w polityce. Echa tych wezwań rozchodziły się po kraju dzięki uczestnikom, przybywającym z prowincji. Do mówców przychodziły zaproszenia na gościnne występy, zaproszenia, którym rzadko można było czynić zadość, gdyż i Warszawa była nienasycona. W liczbie czynnych uczestników akcji wiecowej znalazły się i takie natchnione talenty krasomówcze jak Stanisław Brzozowski.

Temperatura tak się podnosiła, odwaga tak wzbierała w sercach dotąd przytłoczonych i skamieniałych w milczeniu, że gdy na jeden z wieców zjawiła się policja w sile 80 ludzi, publiczność potraktowała to zajście humorystycznie. Nie miało też ono na razie żadnych dotkliwych następstw.[1])

Redakcja Kuźnicy zamieniła się w „kancelarję wieców polskich", mieszcząc się nadal w mieszkaniu Niemojewskie-

[1]) Andrzej Niemojewski wyjątkowo nie brał w tem udziału; ważne prace zatrzymały go w domu. Gdy jednak doszła do niego wiadomość o najściu policji, natychmiast pospieszył na miejsce, by zbadać sytuację i starać się ją opanować. Policjanci, trzymający straż na schodach, nie chcieli go wpuścić do mieszkania. Pozostał jednak, dopóki nie wypuszczono wszystkich aż do ostatniego gościa, a wśród tego rozmawiał z policjantami i próbował ich agitować.

Ta brawura, to nieoglądanie się poza siebie, lecz ruszanie naprzebój przez przeszkody, było czemś nie notowanem dotąd w nielegalnej działalności politycznej i wywołało osłupienie w szeregach czynowniczych.

go, który na każdym wiecu głośno obwieszczał swój adres, wskazując, dokąd można się zwracać po informacje o następnych zebraniach.

Stworzono zatem coś w rodzaju wędrownego Klubu politycznego lub też nieustającego żywego dziennika, do którego napływały dzień po dniu informacje o faktach, których cenzura nie dopuszczała na szpalty dzienników drukowanych.

Niezrównany temperament bojowy Niemojewskiego dawał całej tej robocie niesłychany rozpęd. W „kancelarji wieców" zjawiali się coraz nowi ludzie, przynosząc nowe pomysły, nowe inicjatywy i nowe siły na usługi sprawy.

W rozprawach poruszano sprawę bojkotu szkoły rządowej. Młodzież szkolna na wiecach nie bywała, ale uczęszczali na nie licznie studenci i chętnie podejmowali ten temat, podając do wiadomości fakty, o których rozpowszechnienie chodziło im. Kiedy pod koniec stycznia władze szkolne, na życzenie ministra Głazowa, zainaugurowały konferencje z rodzicami i pierwsza taka konferencja odbyła się w II gimnazjum żeńskiem, a zaproszeni oświadczyli, że porozumienie między domem a szkołą nastąpić może tylko wtedy, gdy szkoła będzie polska, — natychmiast wieść o tem została zaniesiona na wiec wraz z wezwaniem, by i w innych gimnazjach, w razie konferencji podobnej, takich samych udzielać odpowiedzi. Rzucone hasło rozeszło się jak zwykłe wielokrotnem echem po mieście. Równie szybko i tą samą drogą rozpowszechniła się wieść o obradach studentów, o ich uchwale zawieszenia wykładów na uniwersytecie i politechnice z żądaniem spolszczenia wyższych uczelni.

Zanim wybuchnął strajk powszechny 28 stycznia, już dwa dni przedtem na wiecu sformowano komitet pomocy dla strajkujących. Zapowiedziano wtedy i wystąpienie młodzieży szkolnej. W sobotę, dnia 28 stycznia 1905 r. w gimnazjach ruszyła się młodzież, porzuciła klasy i wyszła na ulicę.

Od tej chwili przerwała się serja wieców politycznych; nie było na nie czasu. Zastąpiły je wiece szkolne, te zaś nie odbywały się już tylko codziennie, lecz było ich po kilka

na dzień w różnych punktach miasta. Uczniowie, uczennice, rodzice, nauczyciele radzili razem lub osobno, w gronie osób związanych z daną szkołą lub też w liczniejszym zespole ludzi bądź to zainteresowanych bezpośrednio sprawą szkolną, bądź też traktujących ją jako jeden z epizodów walki z rządem rosyjskim.

„Kancelarja wieców polskich" była wciąż ogniskiem ruchu, źródłem informacyj, centrum, z którego promieniowała energja i inicjatywa. Jej mówców wzywano nieustannie na zebrania, organizowane przez grupy młodzieży i dorosłych.

Działacze Kuźnicy nie zawahali się ani na chwilę; stanęli natychmiast po stronie strajku i podtrzymywali młodzież w jej postanowieniach. Toć cała ta akcja leżała na linji ich programu: bojkot rządu i jego instytucyj! Tam, gdzie chodziło o przekonanie chwiejnych lub opornych, gdzie występowały dążenia, mogące ruch ten spaczyć i wprowadzić na fałszywe drogi, zapraszano Niemojewskiego lub Moszczeńską do przeprowadzenia dyskusji.

Trafiali do nich i przejezdni z prowincji, wiedząc, że w tem gnieździe agitacji zdobędą wszechstronne informacje i wskazówki praktyczne.

Ruch szerzył się i na prowincji. Młodzież szkolna miała swoją sieć organizacyj, ogarniającą cały kraj oraz centralny jej organ w Warszawie. Społeczeństwo dorosłe, zwłaszcza rodzice t. j. ludzie najrozmaitszych środowisk społecznych, kół towarzyskich, grup politycznych lub apolitycznych, nie miało żadnego wspólnego łącznika i ogniska, w którem koncentrowałaby się akcja i skąd możnaby ją koordynować. Z natury rzeczy do tej roli nadawała się najlepiej Kancelarja Wieców Polskich. Bez sprzeciwu, bez dyskusji i namysłu siłą faktu zaczęła pełnić tę rolę.

Często w owym czasie mówiliśmy z Niemojewskim, że nasze gniazdo polityczne stało się czemś w rodzaju centralnej stacji telefonicznej, a naszą rolą było łączyć rozproszone poczynania, przeprowadzać kontakt między tym, który pyta, a tym, który może odpowiedzi udzielić, między inicjatywą a siłą wykonawczą, gotową ją zrealizować. Nie ulega

wątpliwości, że dzięki temu, trzymając wciąż rękę na pulsie, mieliśmy możność wywierać wpływ stały na bieg wypadków, nie narzucając go zresztą nikomu. Poprzednia kampanja wiecowa, którą rozpoczęliśmy z gotowym planem i dobrze rozważoną metodą działania, dała nam dużą znajomość terenu, zasilała doświadczeniem i przygotowała dobrze do koordynowania różnych rozproszonych poczynań między sobą, ale również koordynowania całej akcji szkolnej z równoczesną ewolucją polityczną.

Były koła — bardzo czynne zresztą w walce o szkołę, — które energicznie zastrzegały się przeciw wszelkiemu wiązaniu ruchu szkolnego z jakimkolwiek ruchem politycznym. Chciały traktować strajk szkolny w zupełnem odosobnieniu od tych wszystkich przełomowych wydarzeń, które nastręczyły do niego sposobność; poprostu ignorować i klęski wojenne, i wrzenie rewolucyjne.

Stanowisko to przeczyło najoczywiściej prawdzie. Nie dlatego wybuchnęła walka o szkołę polską w styczniu 1905 roku, a nie dziesięć lat wcześniej, iżby ucisk szkolny mniej był uciążliwy za czasów Hurki i Apuchtina, niż za czasów Czertkowa i Szwarca, lecz, że w tym najgorszym, najcięższym okresie nie było żadnej możności wytoczenia walki i żadnych widoków pomyślnego jej rozegrania. To też ludzie z Kuźnicy stanowczo przeciwstawiali się opracowywaniu memorjałów i wysyłaniu delegacyj do Petersburga z wynurzaniem próśb czy życzeń. Wiedzieli o poprzednich memorjałach, omawiających również kwestję szkolną, t. zw. memorjale 23-ch, określanym często jako memorjał Spasowicza, i memorjale Tyszkiewicza, uchodzącym za wyraz dążeń narodowej demokracji. Przy niezmienionym ustroju Rosji i niezmienionym stosunku jej władz naczelnych do społeczeństwa polskiego, każdy taki dokument musiał nosić charakter prośby lub skargi, apelującej od władzy niższej — lokalnej, do wyższej — centralnej. Nic nie upoważniało mniemania, że ucisk szkolny, że rusyfikacja przez szkołę była wynikiem złej woli kuratora, że minister nie ma w tem żadnego udziału, a przeciwnie, gotów będzie dla dogodzenia nam cofnąć wszystkie zarządzenia

i wszystkie prawa, które oni wykonywali. Naszem dążeniem było przecież nie to, by szkołę rosyjską w Polsce zreformować, lecz by ją uniemożliwić; nie to, by ministrowie i kuratorowie lepiej kierowali szkolnictwem w Królestwie, lecz by się do niego nie wtrącali wcale, a nam samym pozostawili trud i kłopot kierowania wychowaniem publicznem naszych dzieci. Delegacja, która byłaby wiernym wyrazem dążeń społeczeństwa, musiałaby powtórzyć i w tym wypadku słynne życzenie Andrzeja Zamoyskiego: „Allez vous — en!“ Po to nie warto było pędzić do Petersburga; to można było wiele skuteczniej i wymowniej powiedzieć i w Warszawie.

Inne znowu czynniki usiłowały cały ruch szkolny uzależnić od politycznych prądów nurtujących Rosję i odjąć mu zupełnie jego lokalny, narodowy charakter. Z temi dążeniami spotykaliśmy się również na terenie wieców, a reprezentowali je przedstawiciele socjaldemokracji i Bundu. Powtórzyło się to i w akcji szkolnej. Raz zaprosiły mnie polskie gimnazjastki, specjalnie z prośbą, bym je broniła przed Żydówkami. Chodziło o to, że koleżanki Żydówki stanowczo protestowały przeciw umieszczaniu w rezolucjach uczniowskich tak „reakcyjnego“ postulatu jak: „Żądamy szkoły polskiej“. „Po co ma być polska? Niech będzie demokratyczna, wolna, niech będzie narodowościowa!“ Trzeba im było tłumaczyć, że nasze żądanie nie jest pryncypialne, lecz realne. Nam jest szkoła polska niezbędna, a najbardziej postępowa szkoła rosyjska będzie nam zawsze nienawistna, bo obca i wroga. Wreszcie, że szkoły „narodowościowej“ wogóle niema; mogą być tylko różne szkoły narodowe. Niech tedy każda narodowość dla siebie domaga się takiej, jaka jej potrzebna i niech ją sama stworzy.

Tak tedy samą siłą rzeczy spory polityczne przeniosły się na teren dyskusji szkolnej; odseparować jednych od drugich nie było można.

Jak już z tego widać, w stolicy akcja szkolna wielce się komplikowała, a tymczasem prowincja czekała hasła, wręcz domagała się dyrektywy od Warszawy.

Gdy p. Stanisław Lewicki zjechał do Warszawy ze swoją inicjatywą ogólnego wiecu rodzicielskiego i zjawił się w Kancelarji wieców polskich, znalazł tu pełne zrozumienie i poparcie. Po szczęśliwem przeprowadzeniu rokowań z władzami otrzymał od policmajstra Nolkena pozwolenie, lecz przerażony był bliskością terminu: postanowienie oznajmiono mu w piątek wieczorem, datę zebrania wyznaczono nieodwołalnie na niedzielę rano. Zdawało mu się, że będzie wręcz niemożliwem przygotowanie zebrania w tak krótkim czasie. A jednak — jak się okazało — dało się to zrobić, dzięki tej centralnej stacji agitacyjnej, jaką była redakcja Kuźnicy. W tym momencie okazało się, jak wielkie miała ona znaczenie. W ciągu soboty wszystkie osoby, uczestniczące w naszej pracy, były w nieustannym ruchu; na godziny wieczorne wyznaczyliśmy zebranie przygotowawcze do mieszkania p. Jadwigi Jahołkowskiej (przy ul. Wielkiej, dziś Poznańskiej 15). Sądziliśmy zrazu, że każdy z innych ośrodków akcji odbędzie u siebie analogiczne narady. Stało się inaczej; wszystkie zgłosiły się do nas. Od skrajnej lewicy do skrajnej prawicy, były tam reprezentacje wszystkich grup czynnych w walce o szkołę. Na tem zebraniu ułożono treść i kolejność przemówień.

Przebieg i wynik wiecu wiadomy jest skądinąd.

W kilka dni później t. j. wczesnym rankiem 23 lutego w mieszkaniu Niemojewskiego zjawiła się policja, dokonała rewizji i odwiozła go na Pragę, na dworzec kolei wschodniej, z nakazem wyjazdu do Lublina.

To nie przerwało działania „kancelarji wieców", w której Moszczeńska przejęła rolę po Niemojewskim, on zaś sam przeniósł swoją działalność propagandową na nowy teren.

W tym czasie Stanisław Kłobukowski przyszedł do kancelarji wieców z prośbą o radę: miał koło bogatych znajomych, którzy pragną coś zdziałać dla sprawy publicznej i gotowi dla niej dużo poświęcić, ale nie chcą wchodzić w żaden kontakt z robotą rewolucyjną. Co im zaproponować? — Niech przystąpią do organizowania szkolnictwa polskiego, odpowiedziano im, — niech zgromadzą fundusze

na ten cel. Wkrótce przybył znowu wraz z inż. Świątkowskim, który przejął tę myśl i stał się inicjatorem Macierzy Szkolnej.

Ale istnienie Kuźnicy zbliżało się do nieuniknionego kresu.

W nocy z dnia 2/3 marca zjawiła się policja i żandarmerja u Izy Moszczeńskiej i po gruntownej rewizji mieszkania wywiozła ją do X pawilonu Cytadeli. Wypuszczono ją w dwa tygodnie później z nakazem bezpowrotnego wyjazdu za granicę, czego dopilnowano. Jako obca poddana wydalona została „porządkiem administracyjnym".

Zabrakło Kuźnicy głównych współpracowników, a głównych mówców wiecom przez nią organizowanym. Pozostali działacze nie ustawali w pracy, lecz przenieśli ją do innych zespołów politycznych. Wtedy właśnie formowała się Postępowa Demokracja pod wodzą Świętochowskiego i tam większość z pomiędzy nich znalazła się znów przy wspólnem ognisku politycznem. Inni poszli dalej na lewo; jako sympatycy lub członkowie P. P. S. lub Proletarjatu rzucili się do akcji rewolucyjnej. Niektórzy działacze Kuźnicy spotkali się za kordonem na terenie galicyjskim i tam w dalszym ciągu współpracowali w tej samej sprawie.

Brzozowski, który już w początku stycznia zapadł ciężko na zdrowiu, leczył się w Zakopanem. Miesiące letnie spędzała tam Moszczeńska, a przybył również Ludwik Kulczycki ze Lwowa. Do tej wakacyjnej stolicy Polski zjechało w porze letniej moc osób z Warszawy. Przy pomocy miejscowych sympatyków zorganizowano publiczny wiec w sprawie szkoły polskiej w Królestwie. Napływ gości był tak tłumny, że żadna sala pomieścić ich nie mogła i obradowano pod gołem niebem. Następnie i w innych uzdrowiskach wygłaszano odczyty na ten temat.

Ostatni numer Kuźnicy, 9/10, za luty i marzec zawiera artykuł: „Walka o szkołę", pisany jednak przed wiecem z dnia 19 lutego, odbytym z udziałem kuratora okręgu naukowego Szwarca, w sali Muzeum. Ma on raczej charakter agitacyjny niż sprawozdawczy, opisuje bowiem tylko sam wybuch strajku, nie przesądzając jego wyniku. Nie

dziwmy się temu opóźnieniu; rękopiśmienny materjał z Warszawy musiał być konspiracyjnie zawieziony do Lwowa, zanim ukazał się w druku. Artykuł ten kończy się jak następuje:

„Dziś trudno zupełnie przewidzieć, jak długo potrwa męcząca niepewność i czem się zakończy. Jakikolwiek jednak będzie tymczasowy wynik walki o szkołę — (ostateczny tylko po zasadniczych zmianach ustroju politycznego osiągnąć można) — znaczenie jej jest olbrzymie, gdyż ona jest dla nas pierwszą lekcją publicznego życia, pierwszą bitwą stoczoną o nasze prawa. To młode pokolenie, które kampanję zorganizowało i dziś ją prowadzi, zdaje wspaniały egzamin moralnej dojrzałości, wiele ważniejszy niż wszystkie egzamina szkolne. Ta młodzież nasza odkryła najlepszą metodę przygotowania się do roli wolnych obywateli, gdyż:

„Ten tylko godzien życia i swobody,
Kto codzień umie gwałtem dobijać się o nie."

B. Organizacje jawne.

JÓZEF STEMLER.

1. POLSKA MACIERZ SZKOLNA,

Po długim okresie tajnych prac oświatowych dopiero w roku 1905 warunki polityczne zmieniły się o tyle, że można było już myśleć o stworzeniu jawnej organizacji, popierającej rozwój szkolnictwa i oświaty w Królestwie Kongresowem[1]). Taką organizacją stała się Polska Macierz Szkolna. Pierwsza narada w sprawie powołania Macierzy odbyła się 28 kwietnia 1905 roku w Warszawie, w miesz-

[1]) Bliższe szczegóły o konspiracyjnych początkach Polskiej Macierzy Szkolnej, a zwłaszcza o roli, odegranej przez Ligę Narodową, podała H. Ceysingerówna w pracy p. t. Liga Narodowa i Związek Unarodowienia Szkół. Patrz również niżej rozdz. p. t. Tajne nauczanie. (Dopisek Redakcji.)

kaniu ś. p. inż. Józefa Świątkowskiego. Zebrani w liczbie około 60 osób uchwalili następujące 2 rezolucje:

I. „Zebrani uważają rozwój polskiego szkolnictwa prywatnego za jedną z najpilniejszych potrzeb chwili obecnej i w celu poparcia tego rozwoju drogą zbierania funduszów, czynienia odpowiednich kroków u władz, opracowania i wykonania właściwych projektów przystępują do organizacji Związku popierania prywatnego szkolnictwa polskiego."

II. „Zebranie wybiera 5 osób do tymczasowego Zarządu Związku z poleceniem:

a) opracowania zasad działalności Związku,

b) rozpatrzenia istniejących projektów korzystania z pomocy Związku,

c) wprowadzenia jak najprędzej w czyn organizacji Związku i przedstawienia do 15 maja swoich wniosków zebraniu założycieli i pozyskanych zwolenników Związku."

Do Komisji tymczasowej w myśl powyższej uchwały powołano drogą wyborów pp. prof. Mieczysława Brzezińskiego, Pawła Sosnowskiego, księdza rektora Jana Gralewskiego, inż. Marjana Lutosławskiego i Józefa Świątkowskiego.

Założycielskie zebranie Macierzy Szkolnej Królestwa Polskiego odbyło się 15 maja 1905 r. Na tem zebraniu było około 100 osób z Warszawy i wszystkich gubernij Królestwa. Uchwalono „Ustawę Macierzy Szkolnej Królestwa Polskiego", dokonano wyboru Komitetu Centralnego, oraz Rady Nadzorczej.

Do Rady Nadzorczej wybrano z Warszawy: E. Czajkowskiego, P. Drzewieckiego, St. Dzierzbickiego, E. Geislera, E. Jantzena, M. Kiniorskiego, A. hr. Krasińskiego, L. bar. Kronenberga, St. Libickiego, A. Osuchowskiego, H. Sienkiewicza, Wł. hr. Tyszkiewicza, M. hr. Zamoyskiego. Z okręgu Płockiego: St. Chełchowskiego, M. Bojanowskiego; z okręgu Kaliskiego: A. Parczewskiego, M. Chrzanowskiego; z okręgu Piotrkowskiego: M. Rogowskiego, L. Siemieńskiego; z okręgu Zagłębie: Gryżewskiego, Z. Paderewskiego; z okręgu Łódź: J. Arkuszewskiego, W. Gerlicza; z okręgu Kieleckiego: W. Jaroszyńskiego, Grzegorzewskiego; z okręgu Radomskiego: A. Karszo-Siedlewskiego, S. Konarskiego; z okręgu Lubelskiego: J. Kloniewskiego, J. Steckiego; z okręgu Siedleckiego: S. Lewickiego, Czerwińskiego; z okręgu Łomżyńskiego: J. Harusewicza, St. Wojczyńskiego; z okręgu Suwalskiego: Gawrońskiego, F. Skarżyńskiego.

Skład Komitetu Centralnego był następujący:

Wydział finansowy: H. Radziszewski, K. Paprocki, M. Lutosławski.
„ prawny: H. Konic, S. Bukowiecki, F. Nowodworski.
„ programowy: M. Brzeziński, P. Sosnowski, S. Kalinowski.
„ higjeniczny: Ks. J. Gralewski, W. Kosmowski, S. Kopczyński.
„ techniczny: Stabrowski, K. Obrębowicz, Domaniewski.
„ informac.-statyst.: J. Świątkowski, E. Grabowski, K. Janikowski.

W dniu 9 czerwca ukonstytuował się Komitet Centralny. W głosowaniu tajnem prezesem został ś. p. Antoni Osuchowski kooptowany do Komitetu Centralnego na miejsce p. Stanisława Bukowieckiego, który zrzekł się mandatu, viceprezesami zostali ś. p. Mieczysław Brzeziński i Paweł Sosnowski. Na sekretarzy powołano K. Janikowskiego i J. Świątkowskiego. Na posiedzeniu Rady Nadzorczej łącznie z Komitetem Centralnym w dniu 16 czerwca 1905 wybrano prezesem Rady Nadzorczej ś. p. Henryka Sienkiewicza.

Letni okres 1905 r. wyzyskany został na organizację Kół Macierzy Szkolnej na całym obszarze Królestwa.

Po manifeście konstytucyjnym z dnia 30 października 1905 r., korzystając z nadanych praw i na ich podstawie, Zarząd ujawnił zawiązanie się Polskiej Macierzy Szkolnej w komunikatach do pism.

W okresie przygotowawczym i następnie do dnia pierwszego Ogólnego Zgromadzenia 4. IV. 1906 r. zawiązano 77 kół na prowincji i 20 kół w Warszawie, a mianowicie:

W Będzinie, Białej Siedleckiej, Brzezinach, Biłgoraju, Bełchatowie, Ciechanowie, Chełmie, Dąbrowie Górniczej, Grodzisku, Granicy, Iłży, Janowie Podlaskim, Koninie, Kutnie, Kozienicach, Krasnymstawie, Kołbieli, Kaliszu, Kielcach, Lubartowie, Lublinie, Lipnie, Łęczycy, Łodzi, Łomży, Łowiczu, Łukowie, Maluszynie, Miechowie, Mszczonowie, Myszkowie, Mińsku Mazowieckim, Międzyrzeczu, Mławie, Radomsku, Niemysłowie, Nasielsku, Otwocku, Ostrołęce, Opinogórze, Opolu, Pabjanicach, Piasecznie, Piotrkowie, Płońsku, Puławach, Pułtusku, Pruszkowie, Radomiu, Radzyminie, Radzyniu, Siedlcach, Siennicy, Skarżysku, Sochaczewie, Sosnowcu, Suwałkach, Szadku, Starachowicach, Starym Zamościu, Staszowie, Sandomierzu, Sieradzu, Tomaszowie, Wieluniu, Włocławku, Węgrowie, Zawierciu, Ząbkowicach,

Zwierzyńcu, Zduńskiej Woli, Zamościu, Zagłębiu Dąbrowskiem, Zambrowie, Żbikowie i Żyrardowie.

W Warszawie: im. Stanisława Jachowicza, Lekarskie, Mokotowskie, Nauczania analfabetów, Opieki nad młodzieżą szkolną, Opiekuńcze Ubogich cyrkułu XI, Panien, Północno-zachodnie na Pradze, Środkowego Powiśla, Sześciooddziałowej średniej szkoły miejskiej, Dzielnicy Staromiejskiej, Śródmieścia, Szkółki Dzielnicy Wolskiej, Dzielnicy Towarowej i Jerozolimskiej, Uniwersytetu Ludowego, Wioślarskie, Dzielnicy Wolskiej, Zapomóg dla młodzieży szkolnej, Zawodowego kształcenia elektromonterów.

Ogólne Zgromadzenie dnia 4 kwietnia 1906 r. ustanowiło pewne wytyczne zasady co do niektórych spornych artykułów projektu P. M. S. i poleciło wybranej na tem posiedzeniu „Komisji ustawodawczej", złożonej z Rady Nadzorczej, Zarządu Głównego i 7 członków z poza Zarządu, przystąpić niezwłocznie do skodyfikowania zasad, uchwalonych na temże Zgromadzeniu Ogólnem, i statut, po jego ostatecznem zredagowaniu, przedstawić władzy do zarejestrowania.

Komisja, o której mowa, na posiedzeniach w dn. 5, 6 i 7 kwietnia 1906 r. opracowała ostateczną redakcję statutu i wybrała do podpisania tegoż: Henryka Sienkiewicza, Antoniego Osuchowskiego, Piotra Drzewieckiego, dr. Jana Harusewicza, Pawła Sosnowskiego, Stanisława Libickiego, ks. Jana Gralewskiego, Kazimierza Arkuszewskiego, Wacława Brygiewicza i Mieczysława Brzezińskiego.

Dwa egzemplarze statutu wraz z podaniem o zarejestrowanie zostały w d. 9-go kwietnia podpisane przez założycieli i złożone gubernatorowi warszawskiemu.

W miejsce prof. Pawła Sosnowskiego, który oświadczył listownie, że nie może przybyć na oznaczony termin do podpisania statutu, przewodniczący, za zgodą założycieli, zaprosił prof. Ignacego Chrzanowskiego.

Utworzenie Komisji do spraw stowarzyszeń i związków uległo opóźnieniu i skutkiem tego termin sprawy o zarejestrowanie został wyznaczony na 11-go czerwca.

Po złożeniu przez przewodniczącego P. M. S. Antoniego Osuchowskiego, odpowiednich wyjaśnień, Komisja uchwaliła statut zarejestrować. Samo zaś wniesienie sta-

tutu do rejestru pod nr. 1 nastąpiło w dniu 21 czerwca 1906 roku.

Radę Nadzorczą Polskiej Macierzy Szkolnej do dnia 1 lipca 1906 r. stanowiły następujące osoby:

Henryk Sienkiewicz, prezes; Arkuszewski Jan, Bojanowski Michał, Chełchowski Stanisław, Chrzanowski Mieczysław, Czajkowski Edward, Czerwiński Kazimierz, Drzewiecki Piotr, Dzierzbicki Stanisław, Gawroński Stanisław, Geisler Edward, Gerlicz Wiesław, Gryżewski Jan, Grzegorzewski Marjan, Harusewicz Jan, Jantzen Edward, Jaroński Wiktor, Karszo-Siedlewski Aleksander, Kiniorski Marjan, Kleniewski Jan, hr. Krasiński Adam, Lewicki Stanisław, Libicki Stanisław, Paderewski Zbigniew, Parczewski Alfons, Rogowski Michał, Siemieński Leon, Skarzyński Florjan, Stecki Jan, hr. Tyszkiewicz Władysław, Wojczyński Stanisław, hr. Zamoyski Maurycy.

Skład Zarządu Głównego do dnia 1 lipca 1906 r. był następujący:

Antoni Osuchowski, prezes; Brzeziński Mieczysław, Chrzanowski Ignacy, Domaniewski Czesław, Grabowski Edward, ks. Gralewski Jan, Janikowski Kazimierz, Konic Henryk, dr. Kopczyński Stanisław, dr. Kosmowski Wiktoryn, Lutosławski Marjan, Nowodworski Franciszek, Obrębowicz Kazimierz, Paprocki Konstanty, Radziszewski Henryk, Sosnowski Paweł, Stabrowski Kazimierz, Świątkowski Józef.

Należy zdać sobie sprawę z tego, w jakich warunkach Macierz, t. j. Zarząd Główny, Zarządy okręgowe i licznie powstające Zarządy Kół prowadziły wówczas pracę.

Niszcząca działalność biurokracji rosyjskiej po ostatniem powstaniu 1863 r. ujawniła się na wszystkich polach polskiego życia społecznego, najbardziej zaś w dziedzinie szkolnictwa. Na podstawie danych Warszawskiego Komitetu Statystycznego (memorjał prof. Simonienki w sprawie szkolnictwa ludowego do general-gubernatora) okazuje się, że w ciągu dwudziestoletniego okresu od 1874—1894 r. liczba uczniów w szkołach początkowych Królestwa Polskiego spadła w miastach z 31 do 27, a po wsiach z 21 na 19 na 1000 mieszkańców. Według danych kuratora okręgu naukowego warszawskiego, w r. 1899 we wszystkich 10 guberniach kraju ludność wiejska miała 4571 szkół, w tej liczbie 1153 chederów żydowskich, 313 szkół niemieckich i innych, a tylko 1178 szkół wiejskich i 1510 szkół gminnych.

Dzieci w wieku szkolnym we wsiach w Królestwie Polskiem liczono 993.000, do szkół zaś uczęszczało 177.000 uczniów i uczennic, ogółem zaledwie 17% dzieci w wieku szkolnym[1]).

Od roku 1899 położenie szkolnictwa w kraju nie polepszyło się wcale. Jeżeli liczba szkół powiększyła się, to bynajmniej nie w stosunku do przyrostu ludności, procent dzieci korzystających z nauki w szkole był jeszcze mniejszy, a i ta nieznaczna liczba szkół, nie będąca w żadnym stosunku do potrzeb ludności, wskutek wykluczenia języka polskiego oraz bezwzględnego systemu rusyfikacyjnego, miała raczej charakter instytucyj polityczno-policyjnych, aniżeli istotnych świątyń wiedzy.

Niepodejrzana o stronność Komisja do spraw włościańskich pod przewodnictwem pomocnika warszawskiego generał-gubernatora, senatora Podgorodnikowa, wyraziła między innemi opinję, że istniejąca wówczas szkoła ludowa w Królestwie Polskiem jest wprost tylko fikcją i w zupełności nie czyni zadość potrzebom ludności miejscowej. W tym więc stanie rzeczy sprawa oświaty w Królestwie Polskiem znajdowała się w położeniu rozpaczliwem. Kraj, który niegdyś powołał do życia Komisję Edukacyjną, był właściwie mówiąc, krajem analfabetów. Według spisu jednodniowego, dokonanego w 1897 r. 75% do 80% ludności nie umiało czytać i pisać; w samej Warszawie, centrum umysłowem kraju, okazało się przeszło 318 tysięcy analfabetów. Tak więc pod względem oświaty Królestwo nietylko stało niżej od państw zachodnich, lecz nawet od gubernij Rosji. Gdy bowiem w Niemczech przypadała 1 szkoła na 900 mieszkańców, w Norwegji na 250 mieszkańców, w guberniach Cesarstwa na 1500 mieszkańców, w Królestwie Polskiem przeciętnie jedna szkoła przeszło na 3200 mieszkańców we wsiach i przeszło na 4000 mieszkańców w Warszawie.

Działalność Macierzy znalazła w Królestwie grunt

[1]) Statystyka urzędowa nie uwzględniała, rzecz jasna, szkolnictwa tajnego. (Dopisek Redakcji.)

wielce podatny. Ludzie dobrej woli organizowali w różnych miejscowościach kraju Koła Macierzy, które z własnej inicjatywy i na koszt własny zakładały szkoły ludowe i ochronki, jako też na użytek członków kół: bibljoteki, czytelnie, domy ludowe, organizowali kursy dla analfabetów, komplety domowe nauczania, odczyty i pogadanki.

Chociaż Macierz ściśle przestrzegała przepisów prawa, napotykała na każdym kroku nietylko przeszkody, lecz wprost jawne przeciwdziałanie ze strony organów władzy. Te przeszkody obejmują dwie kategorje: do pierwszej należy przeciwdziałanie ze strony władz szkolnych, a do drugiej trudności ze strony władz administracyjnych.

Tak np. Zarząd Główny Polskiej Macierzy Szkolnej, poczynając od dnia 14 lipca st. st. 1906 roku do dnia 1 marca 1907 roku wniósł do władz okręgu naukowego warszawskiego podania o pozwolenie na otwarcie 1247 szkół, uzyskano zaś zezwolenie na otwarcie tylko 681 szkół. Kurator okręgu zasadniczo bezprawnie zabraniał otwierać szkoły Macierzy w tych miejscowościach, gdzie były szkoły rządowe, pomimo, iż nie wszystkie dzieci mogły znaleźć w tych szkołach pomieszczenie. Rada Kuratorska uchwaliła specjalne ograniczenia dla gubernij lubelskiej i siedleckiej: władze szkolne miały prawo zezwalać na otwarcie szkół Macierzy w tych guberniach dopiero po wydaniu przez władze administracyjne opinji w każdym wypadku.

Na skargę skierowaną do Ministerstwa Oświaty w Petersburgu Zarząd Główny P. M. S. otrzymał znamienną odpowiedź. Minister stwierdził, że Towarzystwo Polskiej Macierzy Szkolnej ma na celu akcję polityczną, ponieważ jakoby rozwija swoją działalność głównie wśród byłych unitów gub. siedleckiej i lubelskiej. Dalej przytaczał, że gdy znaczna liczba Rosjan zamieszkuje te gubernje, należy ich uchronić od polonizacji. W tym celu dla obrony od wynarodowienia blisko jednej trzeciej części niepolskiej (?) ludności Królestwa, kurator na podstawie art. 3.686 t. XI cz. I Zbioru Praw, po porozumieniu się z generałgubernatorem, ustanowi w każdym wypadku, jaki jest język ojczysty uczniów danej miejscowości.

Działalność Macierzy znalazła szczególnie podatny grunt wśród ludności polskiej gub. siedleckiej i lubelskiej, z powodu niesłychanego ucisku i szczególnie uciążliwych wyjątkowych praw pod względem religijnym i narodowym.

Jednak, pomimo, że ukazem o tolerancji religijnej i postanowieniem Komitetu ministrów, zatwierdzonem 6 czerwca 1905 r., zapewniono ludności wolność sumienia i wprowadzono pewne ulgi co do języka polskiego w szkołach Królestwa, miejscowe władze odmawiały wprowadzenia w życie w całej pełni tych postanowień prawodawczych. Ludność polska w Siedleckiem i Lubelskiem napróżno domagała się nauki religji przez księży katolickich lub w razie braku przez nauczycieli katolików i zastosowania ulg co do języka polskiego w szkole. Prawie wszyscy nauczyciele ludowi, również w miejscowościach z ludnością polską, byli prawosławni.

Ilustracją tych stosunków jest postanowienie kuratora z dnia 6 czerwca 1906 r. nr. 4717, odmawiające mieszkańcom m. Parczewa w pow. Włodawskim gub. Siedleckiej nauki religji i innych przedmiotów w języku ojczystym polskim.

Znamienny jest motyw odmowy kuratora: „ponieważ językiem ojczystym tej miejscowości jest rosyjski". Tymczasem Parczew liczył około 6000 mieszkańców, w tej liczbie 4000 Polaków katolików, a 2000 Żydów; Rosjan w Parczewie nie było z wyjątkiem burmistrza i personelu miejscowej policji.

Podobny fakt miał miejsce w gminie Brzeziny, w pow. Chełmskim gub. Lubelskiej, gdzie odmowa ze strony kuratora nastąpiła po kategorycznem oświadczeniu generał-gubernatora, że gmina Brzeziny znajduje się w granicach osiadłości ludności ruskiej.

Tak więc na 161 szkół, o których otwarcie w gub. Siedleckiej Macierz czyniła starania, nie zezwolono na żadną, zaś na 227 szkół w gub. Lubelskiej uzyskano zezwolenie na otwarcie 32.

Również wielką przeszkodą w uruchomieniu szkół był istniejący przepis, wymagający a priori ustalenia prawomyślności politycznej nauczyciela. Przepis ten dotyczył szkół ustawowo rządowych i właścicieli szkół prywatnych, władze rosyjskie rozciągały go jednak i na nauczycieli szkół prywatnych.

Zarząd Główny P. M. S., nawet w razie otrzymania pozwolenia na otwarcie szkół, nie mógł z niego korzystać, ponieważ procedura dotycząca prawomyślności nauczycieli, mających już zresztą rządowe świadectwa nauczycielskie, w praktyce trwała całe miesiące i lata. Korespondencja w tym przedmiocie przechodziła kolejno 5 instancyj: naczelnik dyrekcji zwracał się do gubernatora, ten do naczelnika powiatu, ten ostatni do naczelnika straży ziemskiej, a naczelnik straży ziemskiej do starszego strażnika i z powrotem tą samą drogą od starszego strażnika aż do naczelnika dyrekcji.

Jako znamienną ilustrację stosunków przytoczyć można fakt następujący: na zapytanie prezesa Zarządu Głównego Macierzy A. Osuchowskiego, czy nie możnaby pominąć tej procedury w stosunku do nauczyciela, który przed rokiem otrzymał świadectwo nauczycielskie od władzy naukowej, kurator odpowiedział: „wszak od tego czasu mógł zmienić swe poglądy polityczne".

Dla informacji podajemy, że od lipca 1906 do kwietnia 1907 r. na 226 podanych o zatwierdzenie nauczycieli Zarząd Główny otrzymał zatwierdzenie 61 nauczycieli.

Nie mniejsze przeszkody napotykała Macierz w organizowaniu nauczania dorosłych analfabetów. Ze względu na przerażającą statystykę analfabetów w Królestwie Polskiem, ujawnioną w jednodniowym spisie ludności w 1897 roku, jednem z najdonioślejszych zadań Macierzy było organizowanie w całym kraju kursów dla dorosłych analfabetów.

Zdawałoby się, że zadośćuczynienie tak naglącej potrzebie szerokich mas ludowych nie powinno było napotykać na przeszkody ze strony władz szkolnych i admini-

stracyjnych. Stało się wprost przeciwnie, kurator od samego początku zajął wrogie stanowisko w tej sprawie.

Z jednej strony kurator i władze administracyjne żądały od Towarzystwa P. M. S. wyjednywania w każdym wypadku pozwolenia na organizowanie kursów dla analfabetów, grożąc w przeciwnym razie odpowiedzialnością karną i zamknięciem kursów przy pomocy siły wojskowej, z drugiej strony znowu władze na wnoszone prośby odpowiadały, że „nauka analfabetów w czasie obecnym jest niepożądana".

Znamienne są te słowa, przytaczane w odezwach dygnitarzy, stojących na czele oświaty w Królestwie Polskiem. „Niepożądana" nauka analfabetów w kraju, gdzie skutkiem przeszło 40-letnich rządów wrogiej biurokracji było około 75% analfabetów! niepożądana nawet w ramach ograniczonych samowolą administracji!

Władze administracyjne na żądanie władz naukowych zamknęły cały szereg kursów dla analfabetów.

Wobec braku dostatecznej liczby szkół, wobec trudności i kosztów zakładania nowych, przy braku zresztą nauczycieli, ludność Królestwa, czując potrzebę uczenia swych dzieci, organizowała po całym kraju nauczanie w domu w kompletach po kilkoro lub kilkanaścioro dzieci. Macierz wydała w tej sprawie wskazówki dla organizatorów. Lecz mimo prądów wolnościowych, mimo iż kary za tajne nauczanie zostały postanowieniem rady ministrów z dnia 16. IX. 1906 r. zniesione, władze szkolne i administracyjne w dalszym ciągu wrogo zachowywały się względem urządzanych kompletów nauczania domowego, odbierały książki dzieciom, rozpędzały je i pieczętowały lokale.

Dla podkreślenia panujących tendencyj, przypomnieć należy o wydaniu przez władze szkolne rozporządzenia, nakładającego obowiązek przeznaczania w szkołach Macierzy na naukę języka rosyjskiego po 14 godzin tygodniowo.

Wielki był poryw społeczeństwa, wielkie zrozumienie samoobrony i wielka ofiarność. Widzimy to ze stanu działalności Macierzy, po krótkim stosunkowo czasie jej

istnienia, w połowie 1907 r., kiedy działało już 781 Kół Macierzy[1]).

Do końca roku szkolnego 1906/7 uzyskano pozwolenie na uruchomienie 681 szkół. Oprócz szkół początkowych działały szkoły średnie w Pułtusku i Łęczycy.

Wiele Kół ujawniło dążenie do zakładania domów ludowych w celu pomieszczenia, oprócz biura Koła, czytelni, sali zebrań, bibljoteki, sklepów spożywczych, sal zajęć i t. p. Domy takie powstały w wielu miejscowościach.

Koło płockie subwencjonowało 8-klasowe gimnazjum w Płocku z liczbą 487 uczniów; Koło siedleckie — Szkołę Podlaską w Siedlcach, liczącą 320 uczniów; Koło wieluńskie szkołę 4-klasową w Wieluniu i Koło sieradzkie — szkołę 4-klasową w Sieradzu.

W tym okresie założono 317 ochron, 505 bibljotek, zorganizowano znaczną liczbę kursów dla analfabetów, odbyto cały szereg odczytów i pogadanek z różnych dziedzin wiedzy.

W Warszawie powstało specjalne Koło Uniwersytetu Ludowego, rozwijające nader żywą działalność, podobnie Koła na prowincji: w Płocku, Łodzi, Lublinie, Nałęczowie, Ostrołęce, Kaczynach, Będzinie, Sosnowcu, Sierpcu, Gro-

---

[1]) Skład Zarządu Głównego Macierzy w owym czasie był następujący: Antoni Osuchowski, przewodniczący; ks. Jan Gralewski, I zastępca przewodniczącego; Stanisław Libicki, II zastępca przewodniczącego; Karol Stawecki, I sekretarz, dr. Kazimierz Chełchowski, II-gi sekretarz; Konstanty Paprocki, skarbnik. Członkowie Zarządu: Mieczysław Brzeziński, Ignacy Chrzanowski, Marja Dzierżanowska, Henryk Nusbaum, Paweł Sosnowski, Aleksander Zawadzki; zastępcy: Helena Ceysingerówna, dr. Stanisław Kopczyński, Kazimierz Łazarowicz, Mieczysław Pfeiffer.

Radę Nadzorczą stanowili: prezes — Henryk Sienkiewicz, wiceprezes — Kazimierz Obrębowicz, II viceprezes — Juljan Adolf Święcicki, sekretarz — Piotr Drzewiecki, II sekretarz — hr. Adam Krasiński. Członkowie: Roman Dmowski, Stanisław Krzemiński, Marjan Lutosławski, Józef Natanson, Władysław Smoleński. Delegaci Okręgów: częstochowskiego — Jan Gryżewski, lubelskiego — Teofil Ciświcki, łęczyckiego — Stanisław Jędrzejewski, mławskiego — Stanisław Chaniewski, opoczyńskiego — ks. Jan Dąbrowski, warszawskiego — Franciszek Nowodworski, Zagłębia — Stefan Małkowski.

dzisku, Kuflewie, Pruszkowie i Opocznie, jako jeden dział swej pracy, podjęły szereg systematycznych wykładów pod nazwą Uniwersytetów Ludowych. Poza tem utworzyło się w Warszawie jeszcze jedno Koło ze specjalnym zakresem działania, a mianowicie Koło zapomóg na wpisy szkolne, które w styczniu 1907 r. przekształciło się w osobne „Towarzystwo wpisów szkolnych".

W końcu 1906 roku utworzone zostały przy Zarządzie Głównym cztery Wydziały: 1. Oświaty Ludowej, 2. Skarbowy, 3. Prawny, 4. Organizacyjno-Statystyczny.

Dla ułatwienia sobie pracy, Wydział Oświaty Ludowej podzielony został na sekcje: a) szkolną, b) nauczania dorosłych, c) czytelnianą, d) higjeniczno-techniczną.

Nadto przy Wydziale Oświaty Ludowej utworzone zostało pierwsze w Królestwie Polskiem zasobniejsze muzeum szkolne, w którem ofiarnością publiczną i drogą kupna zebrano wcale już pokaźną kolekcję przedmiotów szkolnych, pomocy naukowych, książek, przeźroczy i t. d.

We wszystkich instytucjach Macierzy, które w tym okresie nadesłały wykazy, pobierało naukę 63.000 osób. Korzystało z ochronek 14401 dzieci, a z czytelni i bibljotek 4544 osób. Koła liczyły 116.341 członków.

Powyższa statystyka, czerpana ze sprawozdań 575 Kół, nie przedstawia całokształtu działalności Macierzy. Żałować należy, że dla braku sprawozdań od 206 Kół nie można ściśle ustalić ani ogólnej liczby członków, ani osób, korzystających ze wszystkich instytucyj Macierzy.

Ofiarność publiczna na cele Macierzy wzmogła się bardzo poważnie. Na cele Zarządu Głównego wpłynęła do 1 lipca 1907 r. ogólna suma rubli 387.677 kop. 68, a w tem na Dar Narodowy 3-go Maja rubli 155.782 kop. 50. Ze sprawozdań kasowych 382 Kół za czas od 1-go lipca 1907 roku oraz sprawozdań kasowych 91 Kół za czas od 1 stycznia 1907 roku (czyli od 473 Kół), okazuje się, że na rzecz tychże Kół wpłynęło rubli 422.995 kop. 22. Ogólna suma wydatków Zarządu Głównego wyniosła rubli 72.708 kop. 53; 473 Koła, które nadesłały sprawozdania, wydatkowały rubli 325,828 kop. 87.

Tak więc ofiarność publiczna łącznie na cele Kół i Zarządu Głównego dosięgła sumy 810.673 rubli 20 kop. nie licząc wartości nieruchomości i placów pod budowę szkół.

Powyższą statystyką nie objęto 308 Kół, które nie złożyły sprawozdań kasowych.

Wydział Oświaty Ludowej składał się z następujących osób: prof. Mieczysław Brzeziński — przewodniczący Wydziału i Sekcji Szkolnej; inż. Czesław Klarner — sekretarz Wydziału i Sekcji Szkolnej; dr. Henryk Nusbaum — przewodniczący Sekcji nauczania dorosłych; Marja Dzierżanowska — sekretarka Sekcji nauczania dorosłych; dr. Kazimierz Chełchowski — przewodniczący Sekcji czytelnianej; Rozalja Brzezińska — sekretarka Sekcji czytelnianej; dr. Stanisław Kopczyński — przewodniczący Sekcji higjeniczno-technicznej.

Do Sekcji Szkolnej oprócz M. Brzezińskiego i Cz. Klarnera należeli: Michał Arcichowski, Wanda Bouffałłowa, Tomasz Buła, Celina Bronowska, Helena Ceysingerówna, Zofja i Helena Eysmontówny, ks. Jan Gralewski, Maksymiljan Heilpern, Jadwiga Herman-Iżycka, Aleksander Humnicki, Marja Kleniewska, hr. Adamowa Krasińska, Anna i Adela Krypskie, ks. August Loth, Stefanja Marciszewska, Marta Łojkówna, Marja Łempicka, Cecylja Niewiadomska, Mieczysław Pfeiffer, Kazimiera Proczkówna, Cecylja Śniegocka, Kasper Tosio, Zofja Wołowska, Stefanja Woydowa, Aleksander i Ludwika Zawadzcy.

Sekcja ta wykazała wyjątkową pracowitość; planowo opracowanemi programami oraz umiejętnością organizacyjną objęła rozmaite gałęzie potrzeb w zakresie szkolnictwa.

Sekcję higjeniczno-techniczną stanowili: przewodniczący dr. Stanisław Kopczyński, Cezary Domaniewski, Czesław Klarner, Władysław Marconi, Konrad Obrębowicz, Karol Rzętkowski, Ignacy Świętochowski, Konstanty Jakimowicz, Kazimierz Małagowski i Józef Holewiński. Sekcja wypracowała warunki higjeniczno-techniczne dla szkół ludowych, ogłosiła konkurs na projekty budynków szkolnych, wydała plany budynków oraz szereg druków i tablic.

Do Sekcji nauczania dorosłych należeli: Gabrjela Balicka, Stanisław Bukowiecki, Józef Bojasiński, Ignacy Chrzanowski, Kazimierz Czerwiński, Helena Ceysingerówna, Jan Choroszewski, Marja Dzierżanowska, Marja Dziewulska, Henryk Galle, Jan Gebethner, Edmund Jankowski, Stefan Jankowski, Adam Jaczynowski, Stefan Jantzen, d-rowa Walentowa Kamocka, Włodzimierz Klawer, Józefa Klawerowa, Stanisław Kozicki, Jan Kucharski, Karol Kowerski, Marja Kawecka, Jadwiga Krausharowa, Władysław Leppert, Marja Markowska, Mikołaj Malinowski, Henryk Mościcki, Antoni Neyman, dr. Henryk Nus-

baum, Franciszek Pułaski, Zdzisław Rauszer, Gustaw Simon, Józef Siemieński, Stanisław Szalay, Władysław Umiński, Konrad Wernik i dr. Jan Załuska.

Ogółem zatem liczyła Sekcja 37 członków. Przewodniczącym Sekcji był dr. Henryk Nusbaum, sekretarką Marja Dzierżanowska.

Sekcja zajęła się następującemi sprawami:

1. Walką z analfabetyzmem dorosłych; 2. organizowaniem odczytów i pogadanek dla ludu; 3. zakładaniem Uniwersytetów ludowych; 4. zakładaniem Domów Ludowych; 5. tworzeniem Kół samokształcenia ludności wiejskiej i miejskiej.

Za najdonioślejszą uznając sprawę zwalczanie powszechnego niemal wśród ludu naszego analfabetyzmu. Sekcja podjęła zadanie rozpowszechniania zasad najelementarniejszego nauczania dorosłych, opracowała i wydała odpowiednie wskazówki p. t. „Jak uczyć dorosłych analfabetów". Wskazówki te dotyczą: 1. sposobu organizacji nauczania, 2. programu ogólnego, 3. trzystopniowej nauki czytania i pisania, 4. pogawędek związanych z nauką czytania, 5. nauki rachunków. Przy każdym dziale podane są podręczniki i pomoce naukowe dla uczniów i dla nauczycieli. Wskazówki te rozesłane zostały przez Zarząd Główny wszystkim Kołom Macierzy.

Uniwersytet Ludowy P. M. S. w Warszawie stanowił odrębną, niezwykle ruchliwą jednostkę autonomiczną. W 1906 r. na 1 semestrze było 3387, na drugim 4868 słuchaczów.

Skład Sekcji czytelnianej był następujący: dr. Kazimierz Chełchowski — przewodniczący, Rozalja Brzezińska — sekretarka, Zofja Bukowiecka, dr. Szczęsny Bronowski, Zofja Dobrowolska, Antoni Dal-Trozzo, Karol Hoffman, Anna Jakimiakowa, Józef Wacław Jezierski, Kazimierz Król, Julja Kisielewska, Kazimierz Stanisław Kozicki, Franciszek Mazurkiewicz, Henryk Mościcki, Zofja Orłowska, Konrad Prószyński (syn), ks. Stanisław Słonecki, Władysław Umiński, Jadwiga Warnkówna, Stanisław Rutkowski.

Sekcja opracowała katalog bibljotek wiejskich w 3 stopniach, wydała odezwę w sprawie czytelnictwa ludowego, propagowała wydawnictwa „Księgarni Polskiej" i t. d.

Celem ujęcia pracy oświatowej w silniejsze organizacyjne karby, Zarząd Główny przystąpił do tworzenia Związków Okręgowych Macierzy, biorąc za podstawę istniejący podział administracyjny według gubernij i powiatów. W roku 1906/7 powstały 23 okręgi. Znaczna część Królestwa nie była jeszcze objęta okręgami, a w szczególności gub. siedlecka i suwalska oraz powiaty: kaliski, kolski, koniński, sieradzki, słupecki, wieluński (w gub. kaliskiej); makowski i ostrowski (w gub. łomżyńskiej); łaski i rawski (w gub. piotrkowskiej); błoński, gostyniński, kutnowski, łowicki, mińsko-mazowiecki, pułtuski, radzymiński, skierniewicki, sochaczewski, warszawski (w gub. warszawskiej).

Czynne były następujące okręgi:

Okręg miasta Warszawy. Skład Zarządu Okręgowego: W. Krypski — przewodniczący, dr. Z. Paderewski — zastępca przewodniczącego, H. Ceysingerówna — sekretarka, C. Śniegocka — zastępczyni sekretarki, J. Glass — skarbnik, J. Pfeiffer — zastępca skarbnika.

Okręg ten zorganizował się 18-go października 1906 r. i obejmował miasto Warszawę z 25 Kołami.

Okręg Zagłębia Dąbrowskiego. Do Okręgu tego należały następujące 11 Kół: w Będzinie, Bolesławiu, Czeladzi, Dąbrowie Górniczej, Granicy, Grodźcu, Niemcach, Niwce, Sosnowcu, Strzemieszycach i Ząbkowicach.

Skład Zarządu Okręgowego był następujący:

S. Gadomski — przewodniczący, J. Kozłowski — zastępca przewodniczącego, K. Wosiński — sekretarz, dr. M. Wołkowicz — zastępca sekretarza, J. Lipski — skarbnik, K. Srokowski — zastępca skarbnika, ks. F. Plenkiewicz, W. Piechowski, W. Kamiński, J. Lipski — członkowie.

Okręg Przasnyski. Skład Zarządu Okręgowego: A. Duczymińska — przewodnicząca, dr. A. Waśniewski — zastępca przewodniczącej, I. Gutowski — skarbnik, E. Piętka — zastępca skarbnika, B. Łazicki — sekretarz, T. Borkowski — zastępca sekretarza.

Okręg został zorganizowany 15 grudnia 1906 r. i obejmował powiat przasnyski z 11 Kołami: w Przasnyszu, Węgrze, Czernicach, Pawłowie, Dzierzgowie, Duczymnie, Chorulach, Baranowie, Jednorożcu, Krzynowłodze Wielkiej i Bogatem.

Okręg Radomski. M. Skotnicki — przewodniczący; A. Piaskowski — sekretarz, T. Wędrychowski — skarbnik, S. Kisielewski, ks. S. Puławski i F. Zbrożek — członkowie Zarządu.

Okręg Radomski zorganizowany został w dniu 18 grudnia 1906 r.

Do Okręgu należało 20 Kół, a mianowicie z pow. radomskiego: w Radomiu, Skaryszewie, Stromcu i Wierzbicy; z pow. iłżeckiego: w Iłży, Wierzbniku i Wąchocku; z pow. kozienickiego: w Kozienicach, Policznie i Jedlni; z pow. koneckiego: w Końskich, Miedzierzy, Radoczycach, Skarżysku, Stąporkowie, Szydłowcu i Wysokiej; z pow. opatowskiego: w Ożarowie i Kunowie; z pow. sandomierskiego: w Staszowie.

Okręg Częstochowsko-Radomskowski. Skład Zarządu Okręgowego: W. Małkowski — przewodniczący, J. Szanserówna — sekretarka, F. Zalewski — skarbnik, ks. T. Stawowski, I. Grzybowski, L. Siemieński — członkowie Zarządu.

Okręg częstochowsko-radomskowski obejmował powiaty częstochowski i radomskowski.

Na tym terenie było 20 Kół, do Okręgu jednak należało 15 następujących Kół: w Częstochowie, Kłobucku, Mstowie, Rędzinach, Kamienicy Polskiej, Miedznie, Poczesnie, Radomsku, Kłomnicach, Dąbrowie Zielonej, Maluszynie, Gidlach, Brzeźnicy, Sulmierzycach, Pławnie.

Okręg Kielecki. Skład Zarządu Okręgowego: J. Dunin — przewodniczący, ks. T. Urbański — zastępca przewodniczącego, M. Koczanowicz — sekretarz, Z. Jesiołowski — skarbnik, hr. A. Potocki, I. Wójcicki, W. Wielowiejski, J. Głuski.

Okręg obejmował powiaty: kielecki, jędrzejowski, włoszczowski i część stopnickiego z 21 Kołami.

Okręg Opoczyński. Skład Zarządu Okręgowego: Wł. Lange — przewodniczący, Al. Karszo-Siedlewski — zastępca przewodniczącego, L. Stępkowski — sekretarz, J. Zarembski — skarbnik, ks. St. Koprowski — zastępca skarbnika, T. Popowski — zastępca sekretarza.

Okręg Opoczyński zorganizował się dnia 17 stycznia 1907 r. i obejmował powiat opoczyński z 14 Kołami.

Okręg Kujawski. Skład Zarządu Okr.: A. Weiss — przewodniczący, A. Pawłowski — sekretarz, J. Woyda — zastępca sekretarza, M. Bobiński — skarbnik, Z. Ostrowski i J. Woźnicki.

Okręg Kujawski ukonstytuował się w dniu 14 kwietnia 1907 roku. Przystąpiły do niego 22 Koła z powiatów: włocławskiego i nieszawskiego, a mianowicie: w Brześciu Kujawskim, Choceniu, Chodczu, Dąbiu, Józefowie, Kępinach, Kłubce, Kowalu, Kruszynie, Krzywej Górze, Lubrańcu, Przedczu, Wieńcu, Włocławku, Aleksandrowie, Bądkowie, Ciechocinku, Mąkoszynie, Nieszawie, Piotrkowie Kujawskim, Służewie i Staszewie.

Okręg Łęczycki. Skład Zarządu Okręgowego: St. Jędrzejewski — przewodniczący, ks. Żebrowski — zastępca przewodniczącego, S. Nowicki — sekretarz, M. Kozłowski — skarbnik, Wł. Żórawski, dr. M. Ziemnicki — członkowie Zarządu.

Okręg Mławski. Skład Zarządu Okręgowego: dr. A. Bieńkiewicz — przewodniczący, J. Zawistowski — sekretarz, Br. Grzeliński — skarbnik, E. Fankanowski, Grotowski, Br. Klicki, dr. Korzybski, ks. W. Mieczkowski, M. Rudowski — członkowie.

Okręg Mławski zorganizowany został 15 lutego 1907 r. i obejmował pow. mławski z 19 Kołami.

Okręg Ostrołęcki. Skład Zarządu Okręgowego: W. Glinka — przewodniczący, dr. J. Psarski — sekretarz i skarbnik, M. Scheuerowa, A. Glinczyna, ks. Ostrowski, ks. L. Wiśniewski — członkowie.

Okręg Ostrołęcki zawiązał się w dniu 1 maja 1907 r. i obejmował powiat ostrołęcki, część powiatu makowskiego i część powiatu kolneńskiego z następującemi 12 Kołami: w Ostrołęce, Kaczynach, Piskach, Rzekuniu, Łątczynie, Kleczkowie, Gucinie, Goworowie, Czarni, Myszyńcu, Sieluniu i Lipnikach.

Okręg Płoński. Skład Zarządu Okręgowego: ks. St. Figielski — przewodniczący, J. Rutkowski — zastępca przewodniczącego, dr. L. Rutkowski — sekretarz, dr. A. Kalinowski — skarbnik, A. Sąchocki — zastępca sekretarza, ks. L. Bońkowski — zastępca skarbnika, A. Jaworowski — członek Zarządu.

Okręg Płoński zorganizował się dnia 14 maja 1907 r. i obejmował powiat płoński z 13 Kołami.

Okręg Zawiercki. Skład Zarządu Okręgowego: J. Mikuliński — przewodniczący, P. Kuchta — sekretarz, dr. K. Tymieniecki — zastępca sekretarza, F. Koźmiński — skarbnik, K. Kostecki — zastępca skarbnika.

Okręg ten zorganizował się 26 maja 1907 roku i obejmował 10 gmin powiatu będzińskiego z 6 następującemi Kołami: w Zawierciu, Łazach, Myszkowie, Poraju, Mrzygłodzie i Koziegłowach.

Okręg Grójecki. Skład Zarządu Okręgowego: ks. Ciemniewski — przewodniczący, Higersberger — zastępca przewodniczącego, A. Legat — sekretarz, dr. W. Mazurkiewicz — skarbnik, dr. St. Palmirski, Buczyński — członkowie.

Okręg ten zorganizował się 29 maja 1907 roku i obejmował powiat grójecki z 11 Kołami.

Pozostałe dziewięć Okręgów, a mianowicie: łódzki, lubelski, ciechanowski, łomżyński, radziejowski, miechowski, pińczowski, płocki i piotrkowski nie nadesłały sprawozdań.

W grudniu 1907 r., kiedy liczba Kół przekroczyła 900, a działalność Kół i prowadzonych przez nie szkół, ochron, kursów, bibljotek, odczytów i t. d., regułowana znakomitemi wskazówkami, planami i instrukcjami Zarządu Głównego i jego wydziałów specjalnych, rozwijała się coraz sprawniej i gruntowniej — spadło jak grom zawieszenie działalności Macierzy.

Na skutek rozporządzenia generał-gubernatora warszawskiego z 14 grudnia 1907 roku, zawieszającego działalność Towarzystwa, zwołano na dzień 24 stycznia 1908 roku Zgromadzenie Ogólne, celem rozporządzenia funduszami i majątkiem. Protokół tego zebrania podpisało 499 delegatów. Majątek Towarzystwa przekazano rozmaitym instytucjom i osobom, na warunkach szczegółowo omówionych przez wybrany na tem zgromadzeniu Zarząd Główny.

Zdawało się, że zawieszenie, spowodowane rzekomo ogłoszeniem stanu wojennego, zostanie po pewnym czasie cofnięte. Nadzieje jednak zawiodły. Minister spraw wewnętrznych rozporządzeniem z 6/9 lutego 1908 r. potwierdził zamknięcie, a generał-gubernator pismem do oberpolicmajstra m. Warszawy z 8/22 marca polecił zdjąć pieczęcie, nałożone przez ostatniego 21 lutego na biuro

i muzeum Macierzy i przeprowadzić likwidację w czasie do 1 lipca 1908 roku.

Działalność Polskiej Macierzy Szkolnej częściowo przyjęła znowu swoją dawną, utajoną formę, częściowo przyjęły ją osoby i zalegalizowane towarzystwa wraz z przekazanym im majątkiem ruchomym, nieruchomym i gotówką. Do tych należały: Seminarjum w Ursynowie, Towarzystwo wpisów szkolnych, Towarzystwo Zjednoczonych Ziemianek, Towarzystwo Naukowe w Płocku, Szkoła Ochroniarek J. Marciszewskiej, Towarzystwo Krajoznawcze, Kursy Pedagogiczne Antoniny Walickiej, Stowarzyszenie Nauczycielstwa Polskiego, Towarzystwo Opieki nad Dziećmi, wreszcie osoby przejmujące prowadzenie instytucyj przez Koła Macierzy utworzonych. Rozdziału tego dokonał Zarząd Główny, wybrany na zebraniu ogólnem 24 stycznia 1908 r., w którego skład wchodzili: Mieczysław Brzeziński, Kazimierz Chełchowski, Marja Dzierżanowska, ks. Jan Gralewski, Franciszek Kowalski, Kazimierz Kulwieć, Stanisław Kopczyński, Henryk Nusbaum, Antoni Osuchowski, Zbigniew Paderewski, Karol Stawecki i Aleksander Zawadzki — w charakterze członków; Mieczysław Pfeiffer, ks. Stanisław Wesołowski, Helena Ceysingerówna, ks. Marceli Godlewski — w charakterze zastępców; T. Waligórski, Teresa Ciszkiewiczowa i Ludwik Zieliński — w charakterze kandydatów na zastępców. Wskutek złożenia przez Antoniego Osuchowskiego przewodnictwa i mandatu członka Zarządu Głównego przewodniczącym Zarządu wybrano Franciszka Kowalskiego. Sekretarzem był dr. Kazimierz Chełchowski.

Ostatnie Zgromadzenie Walne odbyło się w dniu 15 czerwca 1908 roku pod przewodnictwem dr. Józefa Psarskiego z Ostrołęki. Na podstawie upoważnienia tego Zgromadzenia, Zarząd Główny ostatecznie rozporządził majątkiem i funduszami Towarzystwa, z czego otrzymał absolutorjum od Rady Nadzorczej P. M. S., stwierdzone protokółem, spisanym dnia 26 września 1908 roku, podpisanym przez Franciszka Nowodworskiego, Juljana Adolfa Święcickiego, Stanisława Krzemińskiego, Władysława Smoleń-

skiego, Marjana Lutosławskiego, Kazimierza Grzybowskiego, Jana Gryżewskiego, Stanisława Gryżewskiego, Stanisława Bukowieckiego, Józefa Natansona, Tadeusza Korzona i Maurycego Zamoyskiego.

Przerwaną w pełni rozwoju jawną działalność Macierzy wznowiono w roku 1916 dzięki inicjatywie ostatniego prezesa Zarządu Głównego, dr. Franciszka Kowalskiego i sekretarza Kazimierza Chełchowskiego, oraz Franciszka Radoszewskiego. Na podstawie statutu, zatwierdzonego przez niemieckiego generał-gubernatora warszawskiego z dnia 26 kwietnia 1916 r., Zarząd Główny rozpoczął działalność.

Do składu Zarządu weszli: Ignacy Baliński, dr. Kazimierz Chełchowski, dr. Franciszek Kowalski, Józef Wierusz-Kowalski, Kazimierz Kujawski, Józef Mikułowski-Pomorski, Władysław Przanowski, Mieczysław Pfeiffer, Adam hr. Ronikier, Wojciech hr. Rostworowski, dr. Antoni Rząd i jako zastępcy: ks. Alfons Trepkowski, Lucjan Zarzecki, Feliks Kucharzewski i Aleksander Janowski.

Radę Nadzorczą stanowili: dr. Alfred Sokołowski (prezes), dr. Józef Pawiński, Piotr Drzewiecki, Cezary Ponikowski, Paweł Sosnowski, Edmund Jankowski, ks. Marceli Nowakowski, Zygmunt Straszewicz i Stanisław Wessel. Kuratorem Towarzystwa z ramienia władz okupacyjnych był Olgierd książę Czartoryski, jego zastępcą Jan hr. Szołdrski. J. E. Kardynała Kakowskiego reprezentował w Zarządzie Głównym Macierzy ks. Alfons Trepkowski.

Działalność Macierzy następnie została dostosowana do współdziałania z polskiemi władzami państwowemi i samorządowemi, oraz do zastępowania Państwa Polskiego i samorządów w tych dziedzinach, które nie mogą być przez te czynniki objęte.

Obchodząc 25-lecie w 1930 roku, Polska Macierz Szkolna prowadziła:

W zakresie szkolnictwa: szkół średnich — 19, szkół zawodowych 57, szkół powszechnych 38 dla 9.445 uczniów.

W zakresie opieki pozaszkolnej: burs dla uczącej się młodzieży 35, ochron 35 dla 2.426 wychowanków.

W zakresie oświaty pozaszkolnej: bibljotek 920, z ilością 450.054 książek i 711.944 wypożyczeń, oraz wykazała poważne rezultaty pracy oświatowo pozaszkolnej.

Przy Zarządzie Głównym w Warszawie działają wydziały: 1. skarbowy, 2. szkolny, 3. oświaty pozaszkolnej, 4. bibljotek i oceny książek, 5. miejski na m. st. Warszawę, 6. księgarski, 7. drukarski. Wydziały te prowadzą rozmaite instytucje, mianowicie: 1. przeźroczarnię i wypożyczalnię przyrządów do wyświetlania i filmów, 2. poradnię dla samouków, 3. centralę prelegentów, 4. wypożyczalnię podręczników szkolnych, 5. księgarnię nakładową i sortymentową (Jasna 17), 6. drukarnię (Elektoralna 18) i t. p. Celem przygotowania fachowych pracowników oświatowych założono Szkołę Pracownic Społecznych i Wyższe Kursy Pracy Społecznej (Złota 14-14, III p.).

Na obszarze działalności w 9 województwach środkowych i wschodnich działało 6 Wojewódzkich Zarządów Polskiej Macierzy Szkolnej, którym podlegało 252 Kół i 523 wiejskich Czytelń Macierzy.

JANINA BEMÓWNA.

2. TOWARZYSTWO KULTURY POLSKIEJ.

Autorem „ustawy" Towarzystwa Kultury Polskiej, podpisanej w celu przeprowadzenia legalizacji przez 9 osób, oraz faktycznym twórcą tej instytucji był Aleksander Świętochowski. „Ustawę" zalegalizowano (Nr. 38) 27 października 1906 r. Celem Tow. Kultury Polskiej było „podniesienie poziomu i rozwoju kultury narodu polskiego na gruncie bezpartyjnym, wyłączającym wszelkie dążności polityczne".

Działalność Towarzystwa Kultury Polskiej miała zakres bardzo rozległy. Powstały 4 sekcje: 1. społeczna, 2. oświatowa, 3. ekonomiczna i 4. etyczna. Wkrótce sekcja ekonomiczna połączyła się w pracy ze społeczną. W każdej z tych sekcyj pod kierunkiem Rad pracowało mnóstwo komisyj.

Na zasadzie swej ustawy Towarzystwo miało prawo zakładania oddziałów autonomicznych w każdej miejscowości, w której posiadało przynajmniej 20 członków. Od-

działy te albo wybierały sobie jedno jakieś określone pole działania, albo — podobnie do Centrali — dzieliły się na sekcje. Dzięki takiej organizacji można było objąć wszelkie dziedziny życia Polaków w całej Kongresówce — tembardziej, że składka 2 ruble rocznie była niska i dostępna dla wszystkich.

Zarząd Towarzystwa Kultury Polskiej składał się z 12 osób, wybranych przez Ogólne Zgromadzenie Delegatów Oddziałów, które stanowiło najwyższą władzę Towarzystwa. Corocznie trzecia część składu Zarządu ulegała losowaniu i ustępowała (o ile ci sami członkowie nie zostali wybrani ponownie). Zarząd co rok wybierał z pośród siebie prezesa (był nim przez cały czas istnienia Towarzystwa jego członek honorowy, Aleksander Świętochowski), wiceprezesa, skarbnika oraz sekretarza. Wiceprezesem przez 6 lat był dr. Wacław Męczkowski, człowiek o nieskazitelnym charakterze i o wielkiem sercu, który poświęcał Towarzystwu wszystkie chwile wolne od zajęcia zawodowego. Uciążliwą i niemiłą pracę bezpośredniego porozumiewania się z władzami rosyjskiemi wziął na siebie Stanisław Patek i pełnił ją również w ciągu 6 lat.

Zebranie organizacyjne Towarzystwa Kultury Polskiej odbyło się 25 listopada 1906 r.; programowe przemówienie wygłosił Aleksander Świętochowski. Podkreślił on znaczenie nowoutworzonej instytucji, nazywając ją okazałym gmachem pracy społecznej, opartym na obszernej podstawie i wysoko sięgającym. Wyjaśnił dalej, że zakres Towarzystwa Kultury Polskiej jest tylko pozornie nadmierny, bo pierwiastki i czynniki kultury mają wewnętrzny związek. Zachęcając do pracy, dodał: „Niema śród potęg ludzkich takiej siły, któraby mogła zabić naród, kulturalnie mocny". Zaakcentował również, że szczególnie należy pracować wśród ludu i dla ludu, który stanowi rzeczywistą podstawę narodu.

Drugą mowę — bardzo gorącą — wygłosił Gustaw Daniłowski, który wyraził swą radość, jako Polak-patrjota, z tak szeroko pomyślanej a zalegalizowanej ustawy, pozwalającej nam wziąć w swoje ręce spory zakres życia

polskiego i kształtować je podług własnych a nie narzuconych wzorów. Nawoływał też do łączenia się „robotników wszystkich krain kultury polskiej", ażeby w Towarzystwie Kultury Polskiej powstało potężne ognisko, które „samym faktem istnienia będzie promieniowało wokoło — niby nowe słońce".

Różne już poprzednio zalegalizowane instytucje, jak Towarzystwo kursów dla analfabetów dorosłych, Uniwersytet dla wszystkich, czytelnie bezpłatne, kooperatyści, Związek lekarzy polskich, Koło pracy kobiet — w osobach swych przedstawicieli (pomiędzy którymi był i Stanisław Wojciechowski) powitały Towarzystwo Kultury Polskiej jako zapowiedź zjednoczenia wszystkich prac kulturalnych w społeczeństwie polskiem — i postanowiły je poprzeć przez zapisanie się na listę jego członków.

Towarzystwo Kultury Polskiej istniało do roku 1913 i przechodziło przez różne fazy: w pierwszych trzech latach starało się rozwijać wszystkie sekcje; później jednak — zarówno w Centrali, jak i w Oddziałach — zwęziła się jego działalność do pracy oświatowej, na co głównie wpłynęło zamknięcie przez władze rosyjskie „Uniwersytetu dla wszystkich" i „Kursów dla analfabetów dorosłych" i gremjalne wejście tych oświatowców do Towarzystwa Kultury Polskiej. Główna praca Towarzystwa odbywała się w Centrali w Warszawie (z początku przy ul. Zielnej 19, a potem przy ul. Kruczej 9) w samym Zarządzie i w poszczególnych komisjach.

Do pierwszego Zarządu — oprócz Świętochowskiego, Męczkowskiego i Patka, o których już wspomniałam poprzednio, weszli: dr. Anna Tomaszewicz-Dobrska, Gustaw Daniłowski, Aleksander Lednicki, Bolesław Rotwand, Wacław Nałkowski, Wacław Jezierski, dr. Zygmunt Kramsztyk, Kazimierz Natanson i dr. Rafał Radziwiłłowicz. Potem (w ciągu 2 pierwszych lat) wskutek losowania, lub zrzeczenia się mandatu — ustąpili: Nałkowski, Lednicki, Daniłowski, Jezierski, Natanson i Radziwiłłowicz, a weszli: Władysław Chrzanowski, Czesław Mejro, Edward Potempski, Lucjan Orłowski, Stanisław Osiecki i Janina Bemówna, sekretarka Zarządu przez cały czas istnienia.

Praca wewnętrznego organizowania się samego Towarzystwa przypadła jednocześnie z gorączkową pracą

w Komisjach, a rozległość działalności T. K. P. wymagała ciągłego napięcia energji i zajmowania się najrozmaitszemi sprawami.

Już na samym początku, bo w półtora miesiąca po otwarciu — Towarzystwo Kultury Polskiej przyjęło na siebie rolę medjatora pomiędzy robotnikami łódzkimi a fabrykantami, którzy ogłosili wówczas lokaut (zamknięto 6 fabryk — bez pracy i chleba zostało 24.000 robotników i ich rodzin). W lokalu T. K. P. odbywały się potajemne narady z wybitnymi działaczami socjalistycznymi, przeprowadzona była odpowiednia korespondencja z fabrykantami; Zarząd T. K. P. wysyłał swoich delegatów do Łodzi (Łypacewicz, Patek, Rotwand i Radziwiłłowicz), a nawet i do Berlina (Patek), dokąd przenieśli się członkowie związku fabrykantów łódzkich. Opowiada o tem szczegółowo „I Pamiętnik Towarzystwa Kultury Polskiej", wydany 15 lutego 1907 r. (taki tytuł nosiło sprawozdanie Towarzystwa, drukowane przed ogólnem zgromadzeniem). Gdy pertraktacje się przedłużały, a zapanował wśród robotników głód, Towarzystwo Kultury Polskiej podjęło owocnie akcję ratunkową pod względem pieniężnym. W tym też czasie zorganizowały się sekcje Towarzystwa, i wyznaczono stałego delegata, który miał pouczać lud wiejski o potrzebie i pożytku zakładania instytucyj kulturalnych (szkół, kooperatyw, spółek, kas). Był nim Mamert Wikszemski.

W sekcji społecznej, a właściwie społeczno-ekonomicznej wyłoniły się wkrótce 3 komisje: 1. emigracyjna dla badania stosunków emigracyjnych i zakładania odpowiednich biur (Kłobukowski i Wittenberg); 2. propagowania bezpartyjnych związków zawodowych; 3. Komisja Domu Ludowego, mająca na celu założenie tej instytucji w Warszawie. Świętochowski napisał odezwę; wydrukowano ją, rozesłano, i zaczęto zbierać fundusz na Dom Ludowy.

Dzięki inicjatywie i troskliwej opiece Czesława Mejry, powstała s a l a z a j ę ć i z a b a w, do której uczęszczało w godzinach wieczornych 114 chłopów z najuboższych sfer wyrobniczo-robotniczych. Spędzali oni czas na zajęciach

według własnego wyboru, pod kierownictwem 12 specjalistów i 5 opiekunów i opiekunek.

Sekcja społeczna urządzała systematycznie odczyty, tworząc w ten sposób t. zw. szkołę społeczną.

W sekcji oświatowej, gdzie gorliwie pracowała Jadwiga Ostromęcka, Stanisława Rychterówna, Stanisław Srebrny, Władysław Semadeni i Maksymiljan Heilpern, przygotowano program szkoły miejskiej jednoklasowej, którego brak dawał się wówczas bardzo odczuwać.

W lutym 1907 r. zapisało się do Towarzystwa Kultury Polskiej kilkuset kolejarzy z Włodzimierzem Mroczkowskim, Wandą Chajęcką, Michałem Puchalskim i Stefanem Rożeckim na czele. Głównym ich celem było założenie wzorowej szkoły. Składki „kolejarskie" postanowiono w całości przeznaczać na ten cel. Po kilku latach zakupiono plac na Nowem Bródnie, ogłoszono konkurs i postawiono gmach szkolny — według planu, wyróżnionego na konkursie. Grupa kolejarzy, należąca do T. K. P., odznaczała się wielką ruchliwością i energją w przeprowadzaniu swego zamiaru. Szkoła na Nowem Bródnie została uruchomiona właściwie już po zamknięciu Towarzystwa.

W sekcji oświatowej ogromnie ważną placówkę zajęła komisja wypożyczalni książek, czyli ruchomej bibljoteki. Wyjątkowy ruch świadczył, że prowincja łaknie książek i korzysta z taniej organizacji; wysyłano książki do rozmaitych zakątków, bez względu na odległość (Rosja, Sybir) i na stosunek odbiorców do Towarzystwa Kultury Polskiej. Dzielnie pracowały w tej komisji Marja Orsetti i Marja Przyjemska — przy współudziale całego szeregu członkiń Towarzystwa Kultury Polskiej.

Była też Komisja czytań klasycznych, w której pracował wraz z żoną Jan Adolf Hertz, i komisja teatralna (Tuszkowie, Stanisław Kwarto), która podjęła pracę dla sceny ludowej.

Sekcja etyczna zorganizowała Komisję arbitrów, złożoną z 20 członków, wybieranych corocznie na Zgromadzeniu Delegatów Towarzystwa. Do Komisji arbitrów zwracano się z różnemi sprawami i z różnych stron.

W sekcji etycznej powstała komisja dla spraw propagandy obyczajowej i estetycznej, która organizowała wieczornice o wysokim poziomie dla członków, ich rodzin i wprowadzonych gości.

Ponieważ w zadaniach Towarzystwa Kultury Polskiej zawsze była specjalnie podkreślana praca dla ludu, więc ciągle zgłaszano się do Zarządu w sprawach, dotyczących oświaty ludowej.

Wszystkie wówczas istniejące lub dopiero powstające szkoły dla włościan t. zw. gospodarskie, niższe rolnicze, czy też fermy doświadczalne były przedmiotem narad, pomocy materjalnej lub prawnej, a więc szkoła żeńska w Kruszynku, prowadzona przez Jadwigę Dziubińską, szkoła męska w Sokołówku, tworzona właśnie wówczas przez dr. Rajkowskiego z Ciechanowa na podstawie testamentu Klonowskiego, szkoła żeńska w Gołotczyźnie, założona przez Aleksandrę Bąkowską i ferma rolnicza dla chłopców na Bratnem, dokąd na życzenie Świętochowskiego przelano z T. K. P. jego fundusz jubileuszowy.

Zarząd dawał też stypendja kilkunastu chłopcom włościańskim, kształcącym się w szkołach średnich lub zawodowych.

Pisma ludowe, jak „Siewba" i „Zaranie" (Maksymiljana Malinowskiego) otrzymały zasiłki pieniężne; dano też zapomogę kooperatystom na prowadzenie biura informacyj i Kółkom rolniczym im. Staszica.

Przy Zarządzie Głównym pwstała Komisja oddziałowa, która zajęła się opieką nad oddziałami prowincjonalnemi T. K. P.: odwiedzała je, prowadziła korespondencję, udzielała porad prawnych, pośredniczyła w umowach z prelegentami, odbiła na maszynie i na mimeografie cały szereg odczytów naukowych, które wypożyczała Oddziałom a także i innym Towarzystwom.

W Komisji Oddziałowej pracowali następujący członkowie: Stanisław Osiecki, Stefan Mierzejewski, Michał Puchalski, Piotr Zubowicz, Natalja Gąsiorowska-Grabowska i Janina Bemówna. Pomiędzy prelegentami Tow. Kult. Pol. znajdujemy następujące nazwiska: Budzińska-Tylicka, Władysław Bukowiński, Adam Czartkowski, Jaro-

sław Chełmiński, Konrad Chmielewski, Kazimierz Czerwiński, Daszyńska-Golińska, Stefan Ehrenkreutz, Włodzimierz Gorjaczkowski, Haberkantówna, Aleksander Janowski, Korczak, dr. Kopciński, Ludwik Krzywicki, Stanisław Karpowicz, Wacław Makowski, Tadeusz Miłobędzki, Jan Muszkowski, Andrzej Niemojewski, Mieczysław Pożaryski, Petrulewicz, Stefanja Sempołowska, Kazimierz Stołyhwo, Aleksander Świętochowski, dr. Stefan Sterling, Gabrjel Tołwiński, Tadeusz Ulanowski, Kazimierz Wóycicki, Stanisław Wojciechowski i inni.

Organem Towarzystwa był miesięcznik „Kultura Polska" pod bezpłatną redakcją Aleksandra Świętochowskiego; sekretarką wydawnictwa była Paulina Sieroszewska. Miesięcznik ten wychodził przez 5 lat (1908, 1909, 1910, 1911, 1912). W r. 1913 Świętochowski wydawał na własną odpowiedzialność jakby dalszy ciąg „Kultury Polskiej" pod nazwą „Humanista polski".

Na wystawę częstochowską w r. 1909 Zarząd T. K. P. przygotował kilkadziesiąt tablic statystycznych, zestawiających kulturę Polaków z innemi narodami; potem wysłano je do Lwowa na prośbę inicjatorów tamtejszej wystawy etnograficznej.

Dużą popularnością cieszyły się czwartkowe wieczory dyskusyjne dla członków: budziły one zainteresowanie ze względu na osoby referentów oraz — na tematy aktualne.

Nie należała do żadnej sekcji i podlegała tylko Zarządowi T. K. P. Komisja do spraw kobiecych, w której pracowały następujące działaczki: Teodora Męczkowska, Cecylja Walewska, Melanja Bornsteinowa, Leo Rose, Anna Paradowska, Julja Dicksteinówna i inne. Komisja ta zajęła się głównie kształceniem rzemieślniczek, urządzając dla nich odpowiednie kursy.

Oddziałów T. K. P. w samej Warszawie (nie licząc centrali) było 7 — przyczem każdy z nich miał specjalną działalność. I tak:

Oddział I popierał szkołę średnią (gimnazjum Zrzeszenia, potem im. Kreczmara). Pracowali w tym Oddziale bardzo intensywnie: Wacław Łypacewicz, Józef Grodecki, Raabe i inni.

Oddział II, który utrzymywał wzorową szkołę elementarną (deficyt pokrywał dzięki zbieraniu i sprzedaży skórek

pomarańczowych do cukierni), miał działaczki w osobach: Heleny Ruśkiewiczowej, Marji Mejrowej, Anny Czerwińskiej, Rogowskiej i Dembowskiej.

Oddział III (Grodecka, Hipolita Selmowicz, Gnoiński) zajmował się organizowaniem letnisk dla dzieci.

Oddział IV, składający się z samych telefonistek (Rennertowa, Stokowska), założył i opiekował się szkołą początkową w Warszawie.

Oddział V (dla prowadzenia kursów matematyczno-przyrodniczych) powstał po zamknięciu kursów dla analfabetów dorosłych i stanowił sam przez się dużą instytucję, urządzającą odczyty i systematyczne wykłady. Pracowali tam działacze, znani nietylko na polu kultury, ale i w polityce. W tym też Oddziale tkwiła zarówno największa tężyzna Towarzystwa Kultury Polskiej, jak i zarodek jego zgonu — ponieważ prowadził szczególnie prześladowaną przez ówczesny rząd pracę wśród robotników. Głównymi pracownikami w V Oddziale były osoby następujące: Marja Rotwandowa, Stanisław Kruszewski, Ludwik Krzywicki, Wacław Makowski, Natalja Gąsiorowska-Grabowska, Kłyszewska i inni.

Oddziały VI — praski oraz wolski — były oddziałami czysto robotniczemi, które urządzały odczyty na tematy ekonomiczno-społeczne, a za główny cel stawiały sobie tworzenie partyjnych związków zawodowych.

Oddział VII (Aniela Szycówna, dr. Chodecki, dr. Sterling, Lublinerowa) opiekował się dziećmi, umysłowo upośledzonemi.

Poza Warszawą Towarzystwo Kultury Polskiej miało Oddziały w 50 następujących miejscowościach: Aleksandrów Pograniczny, Będzin, Brwinów, Bartniki, Chełmica, Ciechanów, Dąbrowa Górnicza, Dębowa Góra, Garwolin, Grodzisk, Jeziorna, Józefów, Kalisz, Kielce, Łomża, Łódź, Łomianki, Łowicz, Mała Wieś, Mszczonów, Nałęczów, Nowe Bródno, Opole, Osówka, Pelcowizna, Płock, Piotrków, Pułtusk, Radom, Radzyń, Ratowo, Rawa, Ryki, Suchedniów, Suwałki, Siedlce, Szadek, Sobolew, Sosnowice, Sopoćkinie,

Waliszew, Wąchock, Włocławek, Zawiercie, Ząbkowice, Zakroczym, Żbików ek i Żyrardów.

Połowa z tych Oddziałów składała się głównie z samych robotników i urządzała na małą skalę domy ludowe, kursy dla analfabetów dorosłych, kluby, czytelnie i bibljoteki. Utrzymywały niższe szkoły Oddziały następujące: w Grodzisku, na Pelcowiźnie i w Żyrardowie.

Wobec dużego i wszechstronnego rozwoju Tow. Kultury Polskiej — władze rosyjskie już od roku 1910 zaczęły wglądać baczniej w sprawy Towarzystwa i paraliżować jego działalność: wydano nakaz prowadzenia wszystkich ksiąg w dwu językach (rosyjskim i polskim), utrudniano legalizację odczytów, szkół, czytelni, wieczorów dyskusyjnych, a nawet i zabaw; ciągle urządzano rewizje w Oddziałach i u poszczególnych członków T. K. P.; usuwano nauczycieli ze szkół Towarzystwa. Represje ze strony władz wywoływały starcia pomiędzy Zarządem Głównym a Oddziałami, nawet pomiędzy poszczególnymi członkami Zarządu.

W końcu stycznia 1913 r. wszyscy członkowie Zarządu podali się do dymisji. Na Zgromadzeniu Delegatów w lutym 1913 r. wybrano nowy Zarząd: Aleksandra Świętochowskiego, Wacława Łypacewicza, Marjana Grotowskiego, dr. Klemensa Pawlikowskiego, Stefana Mierzejewskiego, Wacława Babińskiego, Władysława Grabowskiego, Stefana Perzyńskiego, Kazimierza Życkiego, Lucjana Orłowskiego, Władysława Chrzanowskiego i Janinę Bemównę.

W dwa tygodnie później władze rosyjskie zawiesiły działalność całego Towarzystwa, podając w motywach partyjny socjalistyczny ustrój Oddziałów V i VI — praskiego i żbikowskiego.

Rozpoczęły się próby ratowania instytucji. Zarząd odwołał się do senatu w Petersburgu i czekał z zebraniem likwidacyjnem na odpowiedź, która jednak już wcale nie nadeszła, bo właśnie wybuchła wojna w roku 1914.

W r. 1919 wyłoniła się sprawa wskrzeszenia Towarzystwa, ale wkrótce zaniechano tego zamiaru, i ostatecznie prawomocne zebranie likwidacyjne odbyło się 28 września 1919 r. Wybrało ono komisję likwidacyjną, złożoną z 5 osób,

a mianowicie: Wacława Łypacewicza, Włodzimierza Mroczkowskiego, Michała Puchalskiego, Wandy Chajęckiej i Janiny Bemówny.

Plac na Nowem Bródnie wraz z budynkiem szkolnym, inwentarz martwy Centrali oraz fundusz (4000 rb.) Domu Ludowego a także resztę pieniędzy przekazano na własność specjalnie powstałemu Towarzystwu kulturalno-oświatowemu na Nowem Bródnie.

Część pieniędzy (3000 rb.) i list zastawny 5% m. Warszawy (na 500 rb.) przeznaczono na restaurację szkoły rolniczej „Bratne“ w Gołotczyźnie.

Depozyt Oddziału T. K. P. w Jeziornie został podniesiony z banku i oddany pełnomocnikowi tego oddziału, Jankowskiemu.

Całkowitą bibljotekę ruchomą (10.579 książek) wraz z urządzeniem pokoju oddano głównej jej kierowniczce, Marji Przyjemskiej pod warunkiem utworzenia i zalegalizowania instytucji, temu celowi służącej.

W parę lat potem ta bibljoteka została przekazana Instytutowi Oświaty i Kultury im. Staszica.

WŁADYSŁAWA WEYCHERT-SZYMANOWSKA.

3. STOWARZYSZENIE KURSÓW DLA ANALFABETÓW DOROSŁYCH.

Stowarzyszenie Kursów dla Analfabetów Dorosłych powstało w czasie rewolucji 1905 r. z inicjatywy gromadki działaczy oświatowych i społecznych kierunku postępowego (Stef. Sempołowskiej, Julji Unszlicht-Bernsteinowej, Wł. Weychertówny, Jadwigi Cichińskiej, Marji Rotwandowej, Jana Kurtza, Antoniny Tuszkówny i innych). Zalegalizowane zostało 8 czerwca 1906 r. na zasadzie decyzji Warsz. Urzędu Guberjalnego do spraw o stowarzyszeniach z dnia 29 maja 1906 r. i wciągnięte do rejestru stowarzyszeń i związków na gub. Warszawską pod Nr. 2 — Nr. 1 otrzymało Tow. Polskiej Macierzy Szkolnej.

Jak widać z bliskości dat 29 maja i 8 czerwca, społeczeństwo było całkowicie przygotowane do realizowania prawa o stowarzyszeniach, które było następstwem ukazu carskiego

z 1905 r. Podobnie jak zniesienie cenzury momentalnie podchwycił Kurjer Codzienny, a potem inne gazety, tak z prawa o stowarzyszeniach natychmiast zaczęto korzystać, zanim oszołomieni urzędnicy rosyjscy zdążyli je sparaliżować.

Stworzenie osobnego stowarzyszenia, poświęconego nauczaniu analfabetów dorosłych, było podyktowane techniczną potrzebą wydzielenia tej sprawy z pomiędzy innych spraw szkolnych i oświatowych. Wynikało ono również ze zróżnicowania się kierunków społeczno-oświatowych. Polska Macierz Szkolna już przed legalizacją wyraźnie zarysowała się, jako placówka narodowo-demokratyczna. Stowarzyszenie Kursów dla Analfabetów Dorosłych natomiast, miało w statucie zastrzeżone stanowisko bezpartyjne i było rzeczywiście placówką oświaty niezależnej, prowadzoną przez ludzi postępowych, należących do różnych stronnictw, lub nie przyznających się do żadnego. Organizacja Stowarzyszenia Kursów dla Analfabetów Dorosłych pomyślana była bardzo szczęśliwie. Zarząd dzielił się na dwie komisje: naukową i administracyjną. Kompetencje ich doskonale były rozgraniczone. Nietylko jednak forma organizacyjna, ale i dobór ludzi sprawił, że komisja naukowa, zupełnie wolna od trosk administracyjnych, gospodarskich, materjalnych, mogła całkowicie poświęcić się sprawom pedagogicznym. Niezwykła energja, pracowitość i rzutkość Marji Rotwandowej (wiceprzewodniczącej) postawiła Stowarzyszenie odrazu dobrze pod względem materjalnym. Obok składek i datków jednorazowych czerpano fundusze z odczytów dochodowych, które wygłaszali najświetniejsi mówcy. Praca agitacyjna Jana Kurca (sekretarza) na masówkch robotniczych nadała akcji rozmach i posłuch w szerokich masach ludności Warszawy.

Prezesem Stowarzyszenia był Bolesław Prus i to nazwisko człowieka dobrej woli otwierało drzwi dla sprawy, której wartość odczuwało całe społeczeństwo. W ciągu bardzo krótkiego czasu zapisało się do Stowarzyszenia około 3000 członków, a byli wśród nich zarówno nauczyciele, organizatorzy, odczytowcy, jak słuchacze. Ostatnich przeegzaminowano, podzielono na komplety i rozpoczęły się lekcje, prowadzone częściowo przez nauczycieli płatnych, częściowo przez bezpłatnych. Korzystano z sal szkolnych, fabrycznych, z lokalów biurowych. Poza systematycznemi lekcjami, prowadzonemi trzy razy tygodniowo, urządzano odczyty i pogadanki. Dla sprawniejszego funkcjonowania Komisja Administracyjna podzieliła Warszawę na okręgi gospodarcze, w których otwarto biura dzielnicowe. Zadaniem tych biur było zapisywanie uczniów, wyszukiwanie lokalów na wykłady, zbieranie składek stałych i doraźnych, sprzedawanie wydawnictw Stowarzyszenia, oraz materjałów piśmiennych i załatwianie czynności gospodarczych w kompletach.

Sprawozdanie, przygotowane na 28 X 1907 r. stwierdza, że kompletów pod bezpośredniem kierownictwem Zarządu było 84 z ogólną liczbą 1456 uczniów. Obok tego kompletów autonomicznych, legalizowanych tylko przez Stowarzyszenie 78 z 1400 uczniami. Oddziałów prowincjonalnych było wówczas 21. Z rozmieszczenia ich widać, że powstawały gniazdami, głównie w okolicach Warszawy, w Siedleckiem, Kieleckiem, we Włocławku.

Ciekawą była sprawa oddziału w Piotrkowie. Tamtejszy gubernator sprzeciwiał się legalizacji Stowarzyszenia na swoim gruncie. Wobec tego poruszono stosunki w Petersburgu. Wtedy satrapa piotrkowski, dotknięty w swej dumie, oświadczył inicjatorom: „Oddział może być otwarty, ale proszę to sobie zapamiętać, że uczyć analfabetów dorosłych nie pozwolę." Trudności ze strony władz, zwłaszcza na prowincji, nie brakło, podniecało to jednak tylko zapał nadzwyczajny społeczeństwa, który nadawał pracy rozmach iście rewolucyjny. Rozumiano, że wielkie chwile historyczne wymagają ludzi uświadomionych i mających w ręku tę pierwszorzędną broń, jaką w XX wieku stanowi oświata, a przedwszystkiem umiejętność czytania i pisania.

Może właśnie moment rewolucyjny, może dorwanie się wreszcie społeczno-kulturalnych warstw do szerszych, ciemnych mas, od których postawy przyszłość narodu uzależniano, sprawiły, że Komisja Naukowa odrazu stanęła na stanowisku, iż uczenie analfabetów dorosłych nie jest tem samem, co uczenie dzieci. Podkreślam to mocno, bo równocześnie np. w byłym zaborze austrjackim, gdzie w T. S. L. uczono żołnierzy analfabetów, rozróżnienia tego nie czyniono wcale, co udowodnić można dziś, po latach niezbicie tym argumentem, że nie było tam ani jednego podręcznika dla dorosłych.

Sprawozdanie z Komisji Naukowej Stowarzyszenia stwierdza, że ponieważ umysł dorosłego jest czem innem, niż umysł dziecka, ponieważ dorosły ma wiele wiadomości, z któremi nauczyciel powinien się liczyć, więc praca pedagogiczna musi tu być możliwie dobra, aby nie zniechęcać słuchaczy, którzy zdobyli się na wielki wysiłek woli, chcąc się uczyć w starszym wieku i chcieliby widzieć codzienny niemal postęp w zdobywaniu wiedzy. „Pod wpływem rozumnych nauczycieli" — czytamy w sprawozdaniu — „słuchacze wkrótce zaczynają rozumieć, że czytanie i pisanie nie jest celem, lecz środkiem, kluczem, który nam otwiera skarbnicę wiedzy ludzkiej, pozwala zrozumieć przyrodę i stosunki ludzkie. I oto otwiera się przed nauczycielem ogromne pole pracy: z jednej strony zaspokojenie ciekawości słuchaczów, którzy przez lata całe nosili się z mnóstwem pytań i wątpliwości, z drugiej przygotowanie ich umysłów w ten sposób, aby po skończeniu nauki w Stowarzyszeniu

umieli sobie radzić z książką, t. j. aby sobie dobrze zdawali sprawę z tego, co czytają. Stąd wynika potrzeba książek specjalnych dla dorosłych, nie banalnych i konieczność takiego opracowywania czytanki, aby uczeń rozumiał, co ona daje i poco ją czytamy. Uczeń dorosły nie chce tracić czasu i musi rozumieć, że wszystko, co robi, ma cel jakiś wyraźny. Podobnie jak nauka czytania i pisania, tak i rachunki nie mogą się ograniczać do ćwiczenia umysłu i dlatego największą zaletą programu p. Leszczyńskiej jest związanie nauki z życiem i potrzebami umysłowemi nie dzieci, lecz dorosłych."

Jak widzimy, nauczanie analfabetów dorosłych było zadaniem pedagogicznem zupełnie nowem i trudnem. Dlatego też Komisja Naukowa musiała: po pierwsze zająć się przygotowaniem programów i podręczników i po wtóre pomóc nauczycielom w wielkiej pracy pedagogicznej, w pracy nad sobą.

Gdy dziś, po latach, oceniamy pracę Komisji Naukowej, zadziwia nas jej prężność, energja i świeżość. W Stowarzyszeniu skupiały się bowiem istotnie najlepsze ówczesne siły pedagogiczne, ludzie, którzy właśnie wywalczyli szkołę polską i na wszystkich placówkach pedagogicznych szukali wyładowania swego zapału twórczego. Z drugiej strony w Stowarzyszeniu skupiali się ludzie, którzy lata całe tęsknili do nauki i przymusowo tkwili w niewiedzy, ludzie, których w całem znaczeniu tego słowa warunki polityczne i społeczne trzymały na nizinach życia i którzy w owej chwili uwierzyli w nową zorzę. Ten dobór wytworzył atmosferę, w której praca szła niezwykle szybko i intensywnie. W ciągu niespełna 2 lat istnienia Stowarzyszenia przygotowano i postarano się o wydanie lub wydano własnym kosztem najkonieczniejsze programy i podręczniki, a więc:

1. Program i wskazówki do nauczania dorosłych języka polskiego — Władysławy Weychertówny.
2. Program i wskazówki do nauczania dorosłych arytmetyki — Stefanji Leszczyńskiej.
3. Program pogadanek przyrodniczych, opracowany przez Teodorę Męczkowską i Wacława Jezierskiego.
4. Program nauczania historji — Kazimiery Kalksteinówny.
5. „Po pracy" — wypisy na I stopień po elementarzu — ułożyły Wanda Pożaryska, Sulicka i Władysława Weychertówna.
6. Zbliska i zdaleka, część I, Człowiek i ludzkość — ułożyły Anna Czerwińska i Władysława Weychertówna.
7. Zbliska i zdaleka, część II, Człowiek i wszechświat, ułożyły Wanda Pożaryska, Sulicka i Władysława Weychertówna.

Ogromną była praca instruktorska w Stowarzyszeniu. Znaleźli się tam tacy pedagodzy, jak Aniela Szycówna, Stefanja Sempołowska, Wacław Jezierski, Julja Unszlicht-Bernsteinowa,

Teodora Męczkowska, Anna Czerwińska, Stefanja Leszczyńska, Kazimiera Kalksteinówna, Zofja Grossówna. Przewodniczącą Komisji była od października 1906 r. Władysława Weychertówna.

Z pomocy wyrobionych sił pedagogicznych korzystano dwojako. W niedziele odbywały się zebrania nauczycielskie, na których omawiano pedagogiczne kwestje sporne, dzielono się spostrzeżeniami i specjaliści udzielali wskazówek fachowych. Trzeba pamiętać, że nauczyciele pod zaborem rosyjskim dla otrzymania patentu rządowego nie potrzebowali wcale kształcić się w pedagogice i dydaktyce; wszystko, co w tym kierunku zdobywali, było z ich dobrej woli i pędu do samokształcenia. Wielkim samoukiem w dziedzinie pedagogiki była Aniela Szycówna. W tych warunkach pedagogiczne kształcenie nauczycieli było koniecznością nieodzowną, zbliżenie sił zupełnie młodych, pełnych entuzjazmu do pracy z tymi, którzy już przeorali glebę własną, zdobywając doświadczenie pedagogiczne, było dla wszystkich ciekawe i pożyteczne. Dlatego też na zebrania niedzielne nie trzeba było nauczycieli gwałtem ściągać; — przychodzili gromadnie i ci, co więcej z siebie dawali i ci, co tylko brać mogli.

Niezależnie od tej ogólnej wymiany myśli i doświadczeń wizytowały komplety instruktorki. Nie inspektorki i nie wizytatorki, tylko instruktorki. O ten tytuł była cała dyskusja, chodziło bowiem nie o sprawdzanie, kontrolowanie, krytykowanie, lecz o dawanie wskazówek nauczycielom; pomaganie im i kształcenie, oraz ułatwianie samokształcenia. Komisja Naukowa wychodziła z założenia, że nauczyciele czy to płatni, czy bezpłatni (w październiku 1907 r. było 41 płatnych i 25 bezpłatnych), zgłosili się do Stowarzyszenia z pobudek ideowych i chcą jak najlepiej wywiązać się z zadania, a jeśli nie umieją, to im trzeba pomóc. Należy stwierdzić, że przekonanie to wówczas nie zawiodło — takie to były czasy! Nie przypominam sobie, aby wśród zarzutów, stawianych nauczycielom przez instruktorki na specjalnych zebraniach, była kiedykolwiek mowa o niedbalstwie i lekceważeniu obowiązków. Mozoliliśmy się nieraz z oceną zdolności pedagogicznych i jeden komplet wizytowało czasem parę osób. Na terenie Stowarzyszenia rozpoczęła pracę instruktorską Anna Czerwińska, w niepodległej Polsce pierwsza kobieta-inspektorka szkół powszechnych, której stosunek do nauczycielstwa miał w sobie zawsze pierwiastki tak rozumianej pracy.

Na zebraniach niedzielnych wyłoniła się sprawa kwestjonarjuszy, które ułożyła Komisja Naukowa i rozdała nauczycielom do wypełniania co miesiąc w przeciągu roku. Niestety, przed upływem tego czasu rząd zamknął Stowarzyszenie, i kwe-

stjonarjusze poginęły. Chodziło o zdobycie danych statystycznych, któreby dały obraz rozwoju umysłowego i duchowego słuchaczy. Wśród pytań sprawozdanie przechowało takie: ilu uczniów umie odpowiadać? ilu zadaje samodzielne pytania? ilu bierze książki z czytelni? ilu uczęszcza na odczyty Uniwersytetu dla Wszystkich? — Jak widzimy, szło wyraźnie o to, jakie postępy robi człowiek w swym rozwoju samodzielnym na kursach.

Dopełnieniem lekcyj były pogadanki, zwłaszcza w początkach istnienia Stowarzyszenia, później bowiem, gdy zorganizował się Uniwersytet dla Wszystkich, na jego wykłady kierowano słuchaczy. Tematy pogadanek, przez Stowarzyszenie urządzanych, były przeważnie przyrodnicze (o powietrzu, wodzie — Heilpern, o księżycu — Kramsztyk, o pochodzeniu człowieka — Stołyhwo), społeczne (o kooperatywiźmie — St. Wojciechowski, Weychert, o alkoholiźmie — Wróblewski, higjeniczne — Dr. Rychliński, Dr. Knoff i t. p.). Jak widać z nazwisk, nie było wtedy w społeczeństwie ludzi zbyt wielkich, którzyby nie chcieli służyć analfabetom. Zapraszając wybitnych specjalistów, nieraz znanych uczonych, Komisja Naukowa stała na stanowisku, że popularyzacja jest trudnem zadaniem pedagogicznem, wymagającem wiedzy i talentu i tem trudniejszem, im odbiorcy na niższym stoją poziomie umysłowym.

Kończąc to sprawozdanie, oparte na skąpych danych, przechowanych w papierach, na artykule Marji Rotwandowej: Udział kobiet w nauczaniu pozaszkolnem w byłej Kongresówce i na własnych wspomnieniach pracy, która była jedną z namilszych w mem życiu, chciałabym ustalić miejsce Stowarzyszenia Kursów dla Analfabetów Dorosłych w historji naszej oświaty pozaszkolnej. Należy stwierdzić, że była to pierwsza instytucja zalegalizowana, a więc mogąca działać na szerszą skalę, która wypracowywała metody pracy oświatowej z dorosłymi pod hasłem oświaty niezależnej.

W końcu 1908 r. Stowarzyszenie rozwinęło się bardzo już nie tylko w Warszawie, ale i na prowincji. Widząc to, rząd postanowił je zamknąć. Ruch rewolucyjny w Polsce konał w straszliwym uścisku prowokacji. Na szubienicach w Warszawie i w Łodzi zginęli już najbardziej ideowi i oddani sprawie robotnicy i inteligenci. Można się było teraz wziąć do tłumienia ruchu oświatowego i kulturalnego. W Kielcach w czasie rewizji znaleziono bagnet u syna stróża w domu, w którym był lokal oddziału Stowarzyszenia Kursów dla Analfabetów Dorosłych. To wystarczyło za pretekst do zamknięcia nietylko oddziału kieleckiego, ale i całego Stowarzyszenia w październiku 1908 r.

Ale praca, raz rozpoczęta, nie upadła. Gdy wkrótce potem zamknięto i Uniwersytet dla Wszystkich, zarządy obu stowarzyszeń przez swoich delegatów: Marję Rotwandową i Stanisława Kruszewskiego porozumiały się z jedyną istniejącą jeszcze instytucją oświatową, Towarzystwem Kultury Polskiej i utworzyły dnia 5 maja 1909 r. V oddział Tow. Kultury Polskiej pod nazwą: „Systematyczne Kursy Przyrodniczo-matematyczne". Tam dawne nauczycielki Stow. Kursów dla Analfabetów Dorosłych przemycały przy pogadankach przyrodniczych lekcje czytania i pisania z półanalfabetami, korzystając z przyrodniczej części „Zbliska i zdaleka — człowiek i wszechświat". Z talentem, prawdziwie konspiracyjnym układały ćwiczenia ortograficzne i wypracowania, łącząc je z treścią pogadanek, których program, kunsztownie ułożony, zatwierdzały władze szkolne.

H. RADLIŃSKA.

4. CENTRALNE BIURO SZKOLNE.

1915—1916.

Centralne Biuro Szkolne, skupiające prace znacznej części nauczycielstwa i działaczy oświatowych do walki o polskość szkoły w czasie okupacji austrjackiej i niemieckiej, inicjujące i wspomagające zakładanie szkół i różnorodnych placówek oświatowych, — zasługuje na obszerniejszą monografję. Szkic niniejszy jest zaledwie jej zapowiedzią. Został on oparty na zbiorze okólników C. B. S. i korespondencji Ks. Praussa, nie wprowadza danych z materjałów archiwalnych innych instytucyj i władz okupacyjnych. H. R.

Centralne Biuro Szkolne powstało w końcu maja 1915 r. dla wzmożenia twórczości polskiej na polu szkolnictwa i zorganizowania odporu przeciw próbom germanizacji i narzucania programów przez władze okupacyjne.

Położenie szkolnictwa i nauczycielstwa było podówczas bardzo ciężkie. Wojna zniszczyła i zdezorganizowała wiele szkół i instytucyj, linje frontów i okupacyj przekreśliły dawne drogi łączności. Pojawiły się, zwłaszcza na okupacji austrjackiej, nowe możliwości działania, ale wraz z niemi: niebezpieczeństwo bezkrytycznego przenoszenia urzędowych norm galicyjskich. Liczne inicjatywy, podejmowane przez nauczycielstwo i komitety obywatelskie, nie były skoordynowane, warunki kraju „przyfrontowego", brak poczty, trudności komunikacyjne — niemal uniemożliwiały koordynację.

Na tem tle na pierwszy plan wysunęły się sprawy porozumienia działaczy, poznania rozległości potrzeb, przeglądu sił i środków.

Ksawery Prauss, delegat Naczelnego Komitetu Narodowego (N. K.N.) do spraw szkolnych, rozesłał 3.000 kwestjonarjuszy do poszczególnych gmin i osób na terenie obu okupacyj. Obejmowały one b. szeroki zakres: stan szkolnictwa publicznego i prywatnego, stałego i zastępczego („komplety"), warunki pracy, płace i kwalifikacje nauczycieli, stosunek do władz okupacyjnych, opiekę nad dziećmi. „Ankieta miała na celu — jak stwierdza sprawozdanie — poza zebraniem danych, rozbudzić w społeczeństwie, zachowującem się w wielu miejscowościach nieczynnie, zainteresowanie do sprawy szkolnej oraz skupić koło inicjatorów ankiety ruch, zmierzający do unarodowienia szkoły." Równocześnie kilku działaczy (m. in. A. Sujkowski, E. Warchoł, Wł. Szymanowska, M. Janik, S. Garlicki, K. Rudnicki) urządzało szeregi wieców w różnych miejscowościach Królestwa w sprawie unarodowienia szkoły.

Punktem wyjścia dla przyszłej działalności Centralnego Biura Szkolnego stała się konferencja szkolna w Dąbrowie Górniczej (30/V) z udziałem przedstawicieli Łodzi, Piotrkowa, Radomska, Częstochowy, miast Zagłębia, Olkusza, oraz kilku nauczycieli z Galicji. Postanowienia tej konferencji określają charakter i zadania organizacji. „Dla tymczasówej koordynacji akcji szkolnej ustanowionem zostaje Centralne Biuro Szkolne." Ma ono: zbierać dane, dotyczące narodowej oświaty na całym terenie, uwolnionym od zarządu rosyjskiego, śledzić rozporządzenia władz okupacyjnych, skupiać nauczycieli, dostarczać szkołom podręczniki i pomoce, oddziaływać na opinję „w duchu obudzenia jak najbardziej wytężonej pracy, zmierzającej do unarodowienia szkoły", nawiązać kontakt z istniejącemi stowarzyszeniami, inicjować zakładanie stowarzyszeń, dopomagać słabszym związkom, podtrzymywać stały kontakt z organizacjami nauczycielskiemi i zawodowemi w Galicji.

Przyszłą politykę Biura charakteryzują uchwały konferencji, zalecające: tworzenie komisyj szkolnych przy radach miejskich i powiatowych (o ile wpływ żywiołów niepodległościowych na ich czynności jest zapewniony), przetwarzanie tych komisyj na rady szkolne w okupacji austrjackiej, oraz — jak najenergiczniejsze spolszczenie szkół okupacji niemieckiej i propagowanie niezależności od władz okupacyjnych. Konferencja uznała, że „unarodowienie szkoły w Królestwie nie może się odbyć przez przeniesienie schematu szkolnictwa galicyjskiego, które właśnie przechodzi okres przeobrażania się w duchu narodowym" (pod znacznym wpływem szkolnictwa prywatnego i literatury pedagogicznej Królestwa). „Należy opracować normy

oparte na dotychczasowych zdobyczach myśli i praktyki pedagogicznej polskiej". Wysłany przez Konferencję memorjał do Naczelnego Komitetu Narodowego w Krakowie w mocnych słowach piętnuje poczynania władz austrjackich, jako agresywną „działalność najeźdźcy wobec ujarzmionego kraju", stwierdza, że nadawanie szkole piętna austrjackiego drażni i oburza społeczeństwo polskie. „Zasady wielkiej reformy, która oczekuje wyzwoloną szkołę polską, winny być dziełem komisji edukacyjnej narodowej, powołanej z pośród obywateli i pedagogów." Wobec niemożliwości zwołania w danej chwili tej komisji — konieczne jest pozostawienie swobody, popieranie inicjatywy społecznej.

Program pracy został wytknięty wyraźnie jako: przygotowanie planów tymczasowych, rewizja podręczników, organizowanie kursów naukowych dla nauczycieli ludowych, uzupełniających ich wykształcenie z zakresu języka, literatury, historji i geografji Polski, ochrona interesów nauczycielskich, uruchomienie towarzystw opieki nad dziećmi, podjęcie wydawnictw.

Biuro, złożone z 11 osób wybranych, z Ksawerym Praussem na czele, umieszczone zostało w Piotrkowie, jako w mieście ogniskującem organizacje niepodległościowe.

* * *

Działalność C. B. S. przekraczała ten, obszerny zresztą, program: najwięcej czasu i energji poświęciła w a l c e o p o l s k o ś ć i n i e z a l e ż n o ś ć s z k o l n i c t w a.

W warunkach ówczesnych dla celów tej walki najważniejszem było zorganizowanie jak najliczniejszych placówek społecznych: każdy komendant obwodu, czy inny dygnitarz okupacyjny powinien był spotkać na swoim terenie przedstawicielstwo woli polskiej. C. B. S. obmyśla organizację, która pod skromnemi pozorami instytucyj obywatelskich, pracujących dla dobra szkolnictwa, miała się stać polskim samorządem szkolnym. Okólniki podają wskazówki dla Komitetów Opieki Szkolnej we wsiach, osadach fabrycznych i miastach. Złożone z kierownika szkoły, wójta czy sołtysa lub pełnomocnika gminy i kilku ludzi dobrej woli z pośród rodziców uczniów i nauczycieli, miały one zadania: uruchomienia szkoły, opieki nad jej lokalem i urządzeniami, opieki nad dziećmi. Komitety miejscowe łączą się w gminne i miejskie, porozumiewają z organizacjami nauczycielskiemi i z C. B. S. W celu szerokiej propagandy szkolnictwa ludowego została wydana broszura Wł. Weychert-Szymanowskiej: „Lud polski a oświata", później I. Moszczeńskiej: „Demokracja i szkoła".

C. B. S. dopomagało wszystkim poczynaniom lokalnym, współdziałało zwłaszcza z Komisją Szkolną Ziemi Radomskiej

i Radą Szkolną Ziemi Lubelskiej. Szersze sfery społeczeństwa, nie pracujące bezpośrednio w szkolnictwie, zamierzano organizować w Lidze Wychowania Narodowego, w Polskiej Macierzy Szkolnej, organizowano w Komitetach Opieki nad Dziećmi, które miały doprowadzić do utworzenia ogólno-polskiego Towarzystwa Opieki nad Dziećmi o zakresie działania bardzo rozległym, zapowiadającym jakgdyby centralny urząd opiekuńczy.

Zanim specjalne instytucje, wspomagające szkoły, zdołały się rozrosnąć, C. B. S. skupiało różnorodne istniejące organizacje dla wspólnej akcji w obronie polskości szkoły. Charakterystyczny pod tym względem memorjał do c. i k. Gubernatorstwa w Lublinie z 2/II 1916, podpisany wraz z C. B. S. przez 29 instytucyj piotrkowskich (wydrukowany i rozrzucony szeroko w celu zorganizowania opinji społecznej).

Memorjał występuje stanowczo przeciw nakazanemu rozporządzeniem z 31/X 1915 postępowaniu „wedle ogólnych prawideł, zawartych w planach naukowych" galicyjskich, co w konsekwencji wprowadzało od trzeciej klasy język niemiecki do szkoły elementarnej. Memorjał podaje szereg argumentów pedagogicznych i politycznych, równocześnie żąda powoływania polskich rad szkolnych.

Żądania zasadnicze były komunikowane przez C. B. S. Naczelnemu Komitetowi Narodowemu w Krakowie, niejako w imieniu Królestwa, z upoważnienia licznych zjazdów, które uprawniały wobec społeczeństwa wystąpienia Biura.

Szereg memorjałów wyjaśnia, jak dalece niewłaściwe i krzywdzące społeczeństwo Królestwa, jak szkodliwe dla przyszłości szkolnictwa polskiego, jest narzucanie wzorów galicyjskich, potępianych i zwalczanych w samej Galicji; wykazuje doniosłość dorobku prywatnego szkolnictwa polskiego w Królestwie, żąda interwencji u władz centralnych.

Temi drogami udało się uzyskać pewne zmiany decyzyj urzędów okupacyjnych, jak np. zaniechanie dokształcania nauczycieli w historji i geografji monarchji habsburskiej i w języku niemieckim. Akcja memorjałowa była jednak podejmowana w przeświadczeniu, że niczego nie wolno zaniedbać. Większe znaczenie przypisywało C. B. S. innej akcji. Była ona prowadzona wśród rad gminnych i różnych organizacyj społecznych, które skłaniano do wysyłania protestów przeciwko wprowadzaniu języka niemieckiego i — przedewszystkiem wśród nauczycielstwa.

Nauczycielstwo było najbardziej bezpośrednio wciągnięte do walki. Od jego postawy zależał odpór przeciw wprowadzaniu języka niemieckiego i t. zw. „hymnu ludowego" austrjackiego, próbom obchodu świąt cesarskich, kursów dla nauczycieli i t. p. Silna organizacja i zwarta opinja nauczycielstwa były tem ko-

niecznniejsze, że austrjacka inspekcja szkolna sprowadzała z Galicji nauczycielki, całkowicie uzależnione od władzy okupacyjnej, dobierane z pośród najbardziej biernych jednostek, stojących poza zrzeszeniami nauczycielstwa galicyjskiego.

* * *

Organizowanie nauczycielstwa było dokonywane pod wyraźnym sztandarem walki. Jedno z haseł określało stosunek do austrjackiej władzy szkolnej jako do władzy o b c e j, niezależnie od tego, czy jej przedstawicielami są Polacy, czy też cudzoziemcy. Uchwały zjazdów nauczycielskich, przygotowywane przez C. B. S., powtarzały wielokrotnie, że przeszczepianie norm galicyjskich do Królestwa jest szkodliwe, że język obcy narazie nie powinien być wprowadzany do szkół elementarnych. C. B. S. opracowało regulamin Towarzystw Nauczycielstwa Polskiego, „pod hasłem unarodowienia szkoły". Przy udziale delegatów C. B. S. powstały 22 Towarzystwa lokalne, przeważnie na okupacji austrjackiej oraz Okręgowy Związek w Zagłębiu. Od początku jednak działalności dążono do stworzenia jednolitej organizacji krajowej. Zjazd z 1—2 listopada 1915, zwołany przez C. B. S., uznał, że taka organizacja nie jest jeszcze możliwa z powodu trudności komunikacyjnych i różnic w statutach istniejących zrzeszeń, polecił jako krok przygotowawczy założenie „Centralnego Sekretarjatu Organizacyj z podcentralami w Warszawie i w Piotrkowie". W kilka miesięcy później Zjazd z 26/8 kwietnia 1916 uważa już za niezbędne stworzenie jednej silnej organizacji, obejmującej całe nauczycielstwo, z podziałem na sekcje: nauczycieli szkół ludowych i szkół średnich. Równocześnie ujawniła się tendencja tworzenia równolegle do jawnego zrzeszenia zawodowego organizacji o charakterze wyraźnie bojowym, nielegalnej: nauczycielstwa niepodległościowego.

Rozrost zrzeszeń uwidocznił się na ogólnym Zjeździe Delegatów Nauczycielskich Królestwa Polskiego, odbytym w Radomiu 28—30 grudnia 1916 przy udziale przedstawicieli 34 organizacyj, skupiających 3734 nauczycieli.

Wedle protokółu Zjazdu „wiele sprawozdań wykazuje, że Centralne Biuro Szkolne stało się instytucją najwięcej współdziałającą z nauczycielstwem" i „położyło ogromne zasługi na polu organizacyj nauczycielskich". Jeden z wniosków Zjazdu stwierdza „nadzwyczaj owocną działalność C. B. S. w kierunku konsolidowania opinji publicznej w sprawach szkolnych".

Własna, bezpośrednia działalność Centralnego Biura Szkolnego wśród nauczycielstwa wyrażała się przedewszystkiem w organizacji dokształcania. C. B. S. urządziło szereg kursów

wakacyjnych (Zagłębie, Jędrzejów, Radomsk), inicjowało i wspomagało organizacyjne kursy, urządzane w kilku miejscowościach, opracowało i rozesłało szeroko katalogi bibljotek nauczycielskich, przeprowadziło wespół z Uniwersytetem Ludowym im. Mickiewicza w Krakowie kurs bibljotekarski. W celu zaznajomienia nauczycieli Królestwa z mało im znanemi wydawnictwami „zakordonowemi" urządzono ruchomą wystawę pedagogiczną, uwzględniającą przedewszystkiem książki i pomoce naukowe do nauczania języka polskiego, historji i geografji Polski.

C. B. S. prowadziło również biuro pośrednictwa pracy dla nauczycieli, które przyczyniło się do realizacji żądań, aby posady nauczycielskie były obsadzane przedewszystkiem przez siły miejscowe, jako mniej zależne od władz okupacyjnych, niż przybysze.

* * *

Wśród prac programowych na pierwszy plan wysunięto program zakładów kształcenia nauczycieli: 3-letniego seminarjum, opartego na podbudowie 4 klas szkoły średniej ogólnokształcącej oraz rocznego kursu dla maturzystów gimnazjalnych. (Program został przyjęty przez Komisję Szkolną Radomską i Radę Lubelską.) Opracowano szereg programów dla szkół początkowych, z nich dwa ogłoszono drukiem (Wł. Weychert-Szymanowskiej: Język polski i H. Orszy-Radlińskiej: Historja Polski).

Zainteresowania C. B. S. nie ograniczały się do szkolnictwa, obejmowały również oświatę dorosłych. Jednem z najwcześniejszych poczynań było przygotowanie projektu 6-tygodniowych kursów rolniczych dla synów włościańskich (z okazji kursu w Rudnikach). Wydano szereg przykładowych zestawień bibljoteczek popularnych. Z współudziałem Księgarni M. Arcta Centralne Biuro Szkolne zapoczątkowało „Bibljoteczkę Nauczyciela Ludowego", poświęconą przedewszystkiem nauczaniu pozaszkolnemu. Ukazały się w niej programy i wskazówki metodyczne: N. Gąsiorowskiej: Historja Polski w nauczaniu analfabetów dorosłych, N. Leszczyńskiej: Nauczanie arytmetyki, Wł. Szymanowskiej: Nauka czytania i pisania.

Niezmiernie ważną na owe czasy akcją było zaopatrywanie szkół i instytucyj oświatowych w książki i pomoce naukowe. Wobec braku regularnej poczty i — na niektórych odcinkach — cywilnego ruchu pasażerskiego, sprowadzanie wydawnictw, map, globusów i t. d. było trudne i przewlekłe. Wypadło spożytkowywać pocztę legjonową, kurjerów i okazje różnego typu. Ta działalność pochłaniała wiele energji, przyczyniała się jednak do nawiązywania kontaktu, wprowadziła do Królestwa mnóstwo książek i obrazów dawniej nielegalnych, nadawała

kierunek szkołom, zaopatrującym się w składnicy piotrkowskiej C. B. S.

* * *

Najbardziej charakterystyczną cechą pracy Centralnego Biura Szkolnego było pragnienie i umiejętność koordynowania różnorodnych poczynań. Na każdym kroku widoczne jest poszukiwanie istniejących sił i dorobku, wiązanie prac poszczególnych organizacyj, zwracanie się do fachowców (np. do Tow. Ogrodniczego w sprawie ogrodów szkolnych), staranne informowanie o istniejących wzorach, przeszczepianie inicjatyw. Biuletyn informujący podaje ostrożnie lecz sugestywnie wiadomości o zarządzeniach władz i przykładach odporu, liczne komunikaty przedrukowują memorjały, programy, statuty, podają liczne wskazówki, przytaczające źródła, do których można sięgnąć. Tak np. w walce przeciw przenoszeniu ustroju gimnazjów austrjackich, rozpowszechniono memorjał Uniwersytetu Jagiellońskiego o szkołach średnich. Podawano do wiadomości szkół i zrzeszeń zarządzenia, przeciwko którym trzeba walczyć, plany, które należy popierać.

Przy opracowywaniu programów, katalogów i t. p. C. B. S. porozumiewało się z organizacjami galicyjskiemi, zwłaszcza z Tow. Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych. W stosunku do Galicji podkreślano, że — nie idzie bynajmniej o zwalczanie wpływów galicyjskich, lecz o tworzenie wzorów polskich wspólnie, w oparciu o istniejące samodzielne poczynania pedagogów polskich obu dzielnic. Sprawę podręczników poruszano w prasie Krakowa i Lwowa; wysłano listy do organizacyj nauczycielskich galicyjskich dla powstrzymania członków od przyjmowania posad z rąk władz okupacyjnych i uzyskano całkowite poparcie organizacyjne. Na zjazdach w Dąbrowie i Radomiu byli obecni przedstawiciele zrzeszeń galicyjskich.

Stosunek do Wydziału Oświecenia Komitetu Obywatelskiego Warszawy układał się pod innym znakiem: C. B. S. propagowało uznawanie Wydziału Oświecenia za władzę polską. W pierwszych tygodniach istnienia Wydziału C. B. S. informuje go o dotychczasowej polityce okupantów i nalega na całkowite usunięcie języka rosyjskiego ze szkół, podlegających Wydziałowi. Te usiłowania odbiły się na uchwale Wydziału z 27/VIII 1915 r.

* * *

Działalność Centralnego Biura Szkolnego została na jesieni 1916 r. brutalnie przerwana przez władze austrjackie. Stało się to — o ile materjały dotychczas znane pozwalają sądzić — z dwu

przyczyn. Pierwszą była akcja przeciwko językowi niemieckiemu i „hymnowi ludowemu". Kosztowała ona już sporo ofiar, m. inn. aresztowano Wł. Weychert-Szymanowską i grożono jej sądem wojennym. Internowanie Ks. Praussa można było przypisać jakiejś denuncjacji czy nieostrożności. Istniały jednak niewątpliwie i przyczyny inne, tkwiące w walce różnych obozów polskich i w polityce oświatowej urzędników gen. gubernatorstwa lubelskiego, zatwierdzającego w tym samym czasie organizacje bliższe prawicy społecznej.

Nie przeszkodziło to — na dalszą metę — triumfowi niejednego pomysłu, skrystalizowanego w skromnych pracach C. B. S. Kierownik Biura — pierwszy Minister Oświaty w rządzie „ludowym" Rzeczypospolitej Polskiej, sformułował (przy współudziale współpracownika z C. B. S.) zasady demokratycznej organizacji szkolnictwa, wprowadzał w czyn dawne swe postulaty poprawy bytu i podniesienia stanowiska nauczyciela.

* * *

Przez cały czas istnienia Centralnego Biura Szkolnego kierownikiem, niezmordowanym i pełnym inicjatywy wykonawcą wielu robót był twórca C. B. S. — Ksawery Prauss. Stałymi współpracownikami w Piotrkowie byli: dr. Stanisław Minkiewicz, Zofja Praussowa (zajmująca się przedewszystkiem organizacją nauczycielstwa), Władysława Weychert-Szymanowska (kursy, propaganda). Jako „przydzieleni legjoniści", wycofani z frontu z powodu choroby pracowali: dr. Zygmunt Janiszewski i Kazimierz Korniłowicz. Placówkę krakowską i służbę łączności z Warszawą prowadziła Helena Radlińska (również kursy i niektóre katalogi i wskazówki), w Zagłębiu najczynniejszymi byli: Gustaw Lewicki, dr. Adam Piwowar, Antoni Sujkowski, E. Warchoł, inż. Antoni Minkiewicz (wielu innych!), w Piotrkowie — Sławomir Czerwiński, Kazimierz Rudnicki, Stanisław Fromowicz, Ludwika Trzcińska. Z Krakowa współdziałali: Helena Witkowska (kursy), dr. Zofja Szybalska (kursy, wystawa), dr. Marjan Raciborski, dr. Wł. Smreczyński (programy). Lista ta nie jest bynajmniej kompletna.

Wł. Szymanowska w swoich wspomnieniach o C. B. S. podkreśla, że spotkali się w niem wśród stałych współpracowników członkowie b. Koła Wychowawców. Istniało rzeczywiście poczucie łączności robót dwu momentów walki o szkołę polską, która tych ludzi skupiła. Niejedno doświadczenie z „tamtych", dawniejszych czasów dopomogło w pracy C. B. S., poprzez nią — weszło powtórnie w życie.



Ksawery Prauss.

BOGDAN NAWROCZYŃSKI.

5. WYDZIAŁ OŚWIECENIA MIASTA ST. WARSZAWY.

1915—1916.

Wydział Oświecenia został powołany do życia przez Komitet Obywatelski miasta st. Warszawy dnia 5 sierpnia 1915 r. Był to pamiętny dzień wyjścia wojsk rosyjskich ze stolicy. Żołnierz niemiecki już patrolował na ulicach, cywilne jednak władze okupacyjne jeszcze się nie zorganizowały. Szkoły były bezpańskie. W tak osobliwej chwili roztoczył nad niemi opiekę Wydział Oświecenia. Był on pierwszą polską władzą szkolną w Warszawie od czasu Wielopolskiego. Oficjalnie podlegały mu wszystkie szkoły stolicy, oraz jej przedmieść. Wpływ jego moralny jednak sięgał daleko szerzej. W pierwszym okresie swego istnienia Wydział Oświecenia był autorytetem w sprawach polityki szkolnej dla całej okupacji niemieckiej. Często też przyjeżdżały delegacje z prowincji, aby w sprawach szkolnych zasięgać jego rad i wskazówek.

Niezwykła szybkość, z jaką powstał Wydział Oświecenia, skupienie się w nim wybitnych działaczów na polu oświaty i szkolnictwa, szeroki rozmach wszczętej przezeń akcji: — wszystko to świadczyło, że wstrząsające wypadki wojenne nie odwróciły uwagi naszego społeczeństwa od sprawy szkolnej. Uchwyciło ono ster szkolnictwa w swoje ręce, gdy tylko nadarzyła się po temu sposobność.

Niestety, po ten ster wyciągnęły się niebawem również twarde ręce niemieckiego okupanta. Wydział Oświecenia rozwijał swobodnie swą działalność tylko w ciągu sierpnia 1915 r., kiedy władze okupacyjne w Warszawie dopiero się organizowały.

W tym czasie uczynił on bardzo dużo.[1]) Ukonstytuował się wewnętrznie[2]), nakreślił program swych zamierzeń, rozpoczął ożywioną działalność w sekcjach: wychowania przedszkolnego, szkół elementarnych, szkół średnich, szkół zawodowych, szkół

---

[1]) Przy opracowywaniu tego tematu szczególnie wielką pomoc okazało mi zestawienie materjałów, dokonane łaskawie dla redakcji przez p. Pawła Sosnowskiego.

[2]) Skład osobowy Zarządu W. O. był następujący: Józef Mikułowski-Pomorski (przewodniczący), Stanisław Bukowiecki, ks. Jan Gralewski, Walenty Miklaszewski, Bogdan Nawroczyński, Antoni Ponikowski, Paweł Sosnowski, Antoni Rząd. Przez pewien czas byli również członkami Zarządu: J. Higersberger, St. Michalski, Wł. Przanowski i K. Tosio.

wyższych, kursów dla dorosłych i bibljotek, wychowania fizycznego i zajęć pozaszkolnych, pomocy materjalnej dla szkolnictwa polskiego, higjeny szkolnej.

Z prac Wydziału Oświecenia na szczególną uwagę zasługują przygotowania do zorganizowania w Warszawie uniwersytetu i politechniki. Jedno z pierwszych rozporządzeń Wydziału Oświecenia zaprowadziło polski język nauczania we wszystkich podległych mu szkołach. Uchwałą z dn. 23 sierpnia 1915 roku Wydział ustanowił zasadę obowiązku szkolnego dla szkół elementarnych stolicy.

W początku września 1915 r. okupacyjne władze niemieckie zażądały od Wydziału sprawozdania z jego działalności, wkrótce zaś poczęły ograniczać jego działalność, aż wkońcu pozbawiły go wszelkiej władzy nad szkolnictwem. Wydział, nie schodząc z gruntu legalnego, usiłował utrzymać się na posterunku, na którym postawił go Komitet Obywatelski i własne jego poczucie obowiązku społecznego. Sieć zakazów niemieckich stawała się jednak coraz gęstsza. Aż wreszcie tak się zacisnęła, że już nie można było oddychać.

Zmaganie się Wydziału Oświecenia z naciskiem niemieckich władz okupacyjnych w drugim okresie istnienia tej instytucji było niewątpliwie walką o szkołę polską. Walka ta jednak miała inny charakter niż za czasów rosyjskiego panowania. Bo też i taktyka niemiecka różniła się od rosyjskiej. Zamiast uderzać pałką w łeb, okupant niemiecki wolał, jak pająk, delikatnie i cierpliwie oplątywać upatrzoną ofiarę pajęczyną dyplomatycznych pism i konferencyj. Zamieranie Wydziału Oświecenia w tych warunkach było procesem niezmiernie męczącym dla wszystkich jego członków.

Z początku Prezydjum Policji niemieckiej w Warszawie jak gdyby uznało działanie Wydziału Oświecenia, ustalając tylko warunki, na których wolno mu będzie udzielać pozwoleń na otwieranie szkół elementarnych i średnich w Warszawie.[1]) Jednakże już w połowie września stanowisko władz okupacyjnych zmieniło się. Cofając poprzednie oświadczenie, prezydent policji niemieckiej w Warszawie, von Glasenapp zawiadomił Komitet Obywatelski m. st. Warszawy o rozciągnięciu i na Warszawę rozporządzeń Naczelnego Wodza frontu wschodniego, dotyczących spraw szkolnych.[2]) Równało się to przejęciu władzy nad szkolnictwem przez władze okupacyjne niemieckie.

---

[1]) Pismo Prezydjum Policji niemieckiej w Warszawie do Komitetu Obywatelskiego m. st. Warszawy z dn. 4 września 1915 r. Nr. 1299.

[2]) Pismo Prezydjum Policji niemieckiej w Warszawie do Komitetu Obywatelskiego m. st. Warszawy z dn. 15 września 1915 r. Nr. 1413.

Wydział Oświecenia zmuszony był wobec tego zawiesić niemal całą swą działalność zewnętrzną. Jednocześnie pomiędzy Komitetem Obywatelskim a władzami okupacyjnemi toczyły się pertraktacje o określenie kompetencyj Wydziału Oświecenia i załatwienie przygotowanych przez Wydział spraw szkolnych. Osiągnięto dwa główne wyniki. Po pierwsze, władze okupacyjne zgodziły się na założenie Uniwersytetu i Politechniki w Warszawie, po drugie, zachowując władzę szkolną w swych rękach, zgodziły się narazie traktować Wydział Oświecenia jako pośrednika pomiędzy sobą i szkołami warszawskiemi.

Na przyszłość władze okupacyjne chciały utworzyć „deputację szkolną“ przy Prezydjum Policji niemieckiej w Warszawie. Deputacja ta miała się składać z pięciu do siedmiu osób, mianowanych przez prezydenta policji niemieckiej z pośród przedstawicieli trzech wyznań: katolickiego, ewangelickiego i mojżeszowego. Ciało to miało mieć charakter opinjodawczy i wnioskodawczy. Jego uchwały w sprawach szkolnych nabierałyby mocy prawnej dopiero po zatwierdzeniu ich przez prezydenta policji niemieckiej. Przy deputacji szkolnej istniałaby komisja, złożona z przedstawicieli wyznań. Zadaniem jej byłoby przygotowywać materjał dla deputacji. Szkolnictwo elementarne władze okupacyjne chciały usunąć z pod wszelkiego wpływu deputacji. Miało ono podlegać bezpośrednio władzy prezydenta policji. W szkołach elementarnych ewangelickich i żydowskich językiem nauczania miał się stać język niemiecki.

Gra władz niemieckich była jasna. Chciały one pozbawić Wydział Oświecenia władzy nad szkolnictwem, wytworzyć w opinjodawczej i wnioskodawczej deputacji szkolnej antagonizmy wyznaniowe i rozpocząć germanizację od szkół elementarnych ewangelickich i żydowskich. — Tym zamierzeniom Wydział Oświecenia stanowczo się sprzeciwił. Na jego posiedzeniu w dn. 28 października 1915 r. zapadła następująca uchwała:

„Reorganizacja Wydziału w myśl powyższych życzeń władz niemieckich jest nie do przyjęcia ze względu na usunięcie szkół elementarnych z pod jego wpływu, na niemiecką inspekcję tych szkół i na wprowadzenie zasady wyznaniowości przy organizacji deputacji i komisji.“

Na skutek tej uchwały Komitet Obywatelski zawiadomił Prezydjum policji niemieckiej pod datą 30 października 1915 r., że „wzięcie udziału w delegacji i komisjach jest niepożądane“. W parę dni później niektórzy z członków Wydziału Oświecenia otrzymali od władz okupacyjnych nominacje na członków deputacji szkolnej, przewodniczący zaś Wydziału Oświecenia, prof.

Józef Mikułowski-Pomorski został mianowany przewodniczącym deputacji.[1])

Wszyscy członkowie Wydziału Oświecenia, którzy otrzymali nominacje na członków deputacji szkolnej, odmówili przyjęcia tych nominacyj, powołując się na uchwały Wydziału i Komitetu Obywatelskiego; Komitet zaś Obywatelski przesłał prezydentowi policji niemieckiej v. Glasenappowi i Generał-gubernatorowi v. Beselerowi memorjał, wyłuszczający stanowisko strony polskiej w sprawie szkolnej.[2]) Z tego memorjału przytaczam miejsca ważniejsze.

„Naczelnik administracji cywilnej Generał-gubernatorstwa w dn. 3 października r. b. obwieszcza, że w sprawach oświaty jedynie kompetentne będą władze okupacyjne, które mają wydawać rozporządzenia co do stanu nauk, rozkładu godzin, co do książek i podręczników, jako też całego ustroju szkoły.

Przepisy cytowane zapowiadają narodowi polskiemu usunięcie go od decydowania w sprawach wewnętrznych szkolnictwa prywatnego, gminnego i miejskiego, wprowadzają obcą jego tradycji zasadę wyznaniowości, w naszem położeniu groźną, bo jątrzącą, pozbawiają część ludności naszej ojczyzny prawa języka polskiego, jako wykładowego, wreszcie zmniejszają dotychczasowy stan prawny naszego posiadania w tej dziedzinie. W przepisach, wydanych dla Polski w § 13 na pierwszy plan występuje troska o szkoły niemieckie i żydowskie, poczem jest mowa o innych szkołach, w których językiem wykładowym jest polski. Zapowiedziane w § 13 wprowadzenie w szkole ludowej na stopniu średnim i wyższym nauczania języka obcego niemieckiego ze względów pedagogicznych uważamy za niedopuszczalne. Politycznie byłoby to odczute przez ludność, jako zastąpienie rusyfikacji przez germanizację...

Dochodzi również do naszej wiadomości, że w egzystujących szkołach dla Polaków wyznania ewangelickiego, przedstawiciele niemieckich władz szkolnych głoszą, że nauka ma być prowadzona w języku niemieckim, czego chyba nie można sobie czem innem tłumaczyć, jak dążeniem do zgermanizowania poważnej części ludności niewątpliwie polskiej, należącej do tego wyznania.

Pytamy, co wniosą dobrego przyjęte zasady podstawowe organizacji szkolnej, czyim potrzebom odpowiada zasada wyznaniowości w szkole, obca naszej tradycji narodowej? Czy praca kilku urzędników niemieckich, nawet najbardziej fachowo uzdolnionych, oderwanych od pracy w swej ojczyźnie, nie obeznanych z warunkami naszego bytu, z naszą kulturą i jej zaletami oraz brakami, z naszemi potrzebami, może sprostać zadaniom? Czy może być kompetentną najbardziej wykwalifikowana nawet jednostka z członków czasowego zarządu okupowanej części naszej ojczyzny, w decydowaniu najdelikatniejszej i najsubtelniejszej sprawy duszy naszego dziecka? Ośmie-

---

[1]) Nominacja, datowana dn. 1 listopada 1915 r. Nr. 92/15 brzmiała, jak następuje: „Zastrzegając sobie prawo odwołania niniejszego, mianuję Pana przewodniczącym deputacji szkolnej, wyrażając nadzieję, że Szan. Pan będzie spełniał obowiązki powierzonego mu urzędu dokładnie i sumiennie."

[2]) Memorjał wysłany został dn. 17 listopada 1915 r. Autorem jego był ks. Jan Gralewski.

łamy się pytać, czy jest potrzebny zamach na tę dziedzinę naszej pracy i naszego życia?

Śmiemy twierdzić, że zamach na tę dziedzinę naszego życia jest niesłychanie szkodliwym dla wielkiej sprawy oświaty. Zdajemy sobie sprawę, że władze okupujące muszą trzymać rękę na pulsie wszystkich dziedzin życia w kraju okupowanym w czasie wojny; rozumiemy, że dla władz niemieckich najpierwszem zadaniem jest dążenie do zwycięstwa, wszystko inne w tej chwili ustępuje na plan drugi, ale szkoły nasze stoją otworem, nasze instytucje oświatowe pracują przy drzwiach otwartych, protokóły posiedzeń Wydziału Oświecenia są do przeczytania, nasi działacze szkolni i oświatowi nie ukrywają się. Cała działalność Wydziału Oświecenia jest jawna, przenika do prasy, jest pod kontrolą społeczeństwa. My nie chcemy demoralizować naszych dzieci potrzebą ukrywania się z głodem do nauki i z miłością Polski zaraz po Bogu.

Niech władze okupujące zostawią narodowi polskiemu odpowiedzialność za wychowanie jego dzieci i młodzieży, za usuwanie braków światła wśród dorosłych. Tego nikt za nas lepiej nie zrobi. Tolerancji wyznaniowej nikt nas uczyć nie potrzebuje. Mamy ją w naszej tradycji. Mamy pełną świadomość, że nie przestaliśmy ani na chwilę być u siebie, w naszej ojczyźnie.

Na tle wszystkich powyższych przesłanek wyłania się potrzeba uznania Wydziału Oświecenia z następującym zakresem i kompetencją działania:

1. Wydział Oświecenia jest władzą nad szkolnictwem miejskiem i prywatnem wszystkich stopni i rodzajów oraz pracy oświatowo-wychowawczej w mieście Warszawie z przedmieściami.

2. Wydział Oświecenia pozostaje pod kontrolą władz okupacyjnych, a w szczególności zawiadamia je o wszystkich swoich postanowieniach.

3. Wydział Oświecenia decyduje we wszystkich sprawach, dotyczących wewnętrznego życia i pracy wymienionych w punkcie 1 instytucyj, a więc otwiera i wydaje pozwolenia na otwarcie szkół i wszelkich poczynań oświatowo-wychowawczych, lub przerywa ich działalność, kwalifikuje personel nauczycielski i wychowawczy, opracowuje i aprobuje programy nauk, ocenia podręczniki i pomoce naukowe, opracowuje budżety i wykonywa je, oraz zabiega o podtrzymanie materjalne szkół na to zasługujących, otacza młodzież opieką materjalną i moralną, wykonywa inspekcję szkolną, reguluje wszystkie sprawy, dotyczące wewnętrznego życia szkół i instytucyj oświatowo-wychowawczych.“

Generał-gubernator von Beseler odmówił odpowiedzi na ten memorjał „ze względu na ton, całkowicie zapoznający stanowisko Komitetu Obywatelskiego w stosunku do władz okupacyjnych, oraz ze względu na poruszenie ogólnych spraw krajowych, wkraczających zupełnie poza kompetencje Komitetu“.[1])

Na tem zakończyła się sprawa deputacji szkolnej. Pozostał Wydział Oświecenia, sprowadzony do roli pośrednika między stroną polską i Prezydjum policji niemieckiej w Warszawie. Wkrótce jednak okazało się, że władze okupacyjne prowadzą

---

[1]) Pismo Generał-gubernatora v. Beseler do Prezydenta m. st. Warszawy z dn. 30 listopada 1915 r. Nr. 8068.

bezpośrednią korespondencję ze szkołami, a nawet poszczególnymi nauczycielami, pomijając Wydział. W niektórych wypadkach nie zatwierdziły one wniosków Wydziału, motywując odmowę tem, że do nich nie wpłynęło bezpośrednio podanie strony zainteresowanej.

Pomimo przeszkód, a nawet wyraźnych szykan ze strony władz okupacyjnych, Wydział Oświecenia trwał na stanowisku. Pośrednicząc między szkołami i władzami okupacyjnemi, spełniał on w dalszym ciągu te czynności, których wyraźnem rozporządzeniem nie został pozbawiony. Prezydjum policji niemieckiej jednak paraliżowało systematycznie jedną taką czynność po drugiej. Wreszcie w dniu 14 stycznia 1916 r. zabroniło ono Wydziałowi kontrolować szkoły za pośrednictwem swoich inspektorów i wizytatorów, jak również organizować komisje egzaminacyjne.

Tego ciosu Wydział Oświecenia już nie przetrwał. Toczył on jeszcze pertraktacje z władzami okupacyjnemi, które proponowały utworzenie dwu ciał o charakterze doradnym, jednego miejskiego przy Prezydjum policji, drugiego krajowego przy Zarządzie cywilnym całej okupacji niemieckiej. Gdy jednak pertraktacje te rozbiły się, w Wydziale Oświecenia zapanowało przekonanie, iż dalsze jego istnienie stało się bezcelowem, a nawet szkodliwem. Przekonanie to znalazło po raz pierwszy wyraz w uchwale Wydziału z dn. 27 stycznia 1916 r.

Decyzja jednak o rozwiązaniu Wydziału należała do Komitetu Obywatelskiego m. st. Warszawy. Komitet nie odrazu zgodził się z tem, że Wydział dalej istnieć nie może. Jeszcze próbował rozmów z władzami okupacyjnemi; jeszcze nalegał, aby Wydział pomimo niewzruszonego stanowiska tych władz istniał nadal. Trzeba było dwukrotnych jeszcze wniosków Wydziału w tej sprawie, aby Komitet Obywatelski uznał go za rozwiązany. Nastąpiło to na posiedzeniu Komitetu Obywatelskiego z dn. 17 lutego 1916 r.

W ciągu półrocznego okresu swego istnienia Wydział Oświecenia dokonał ogromnej pracy. Przejąwszy opuszczone przez Rosjan gmachy i urządzenia szkolne, nietylko uruchomił z początkiem roku szk. 1915/6 całe szkolnictwo stolicy, ale je w miarę możności uporządkował i rozwinął. Pod jego opieką zorganizowała się w Warszawie na szeroką skalę pomyślana akcja oświaty pozaszkolnej. Wydział poczynił przygotowania do utworzenia Warszawskiego uniwersytetu i politechniki; przeprowadził statystykę warszawskich szkół, uczniów i nauczycieli; powziął uchwałę o zaprowadzeniu obowiązku szkolnego w stolicy; rozpoczął pracę nad programami szkół elementarnych i średnich; oceniał podręczniki szkolne. Jednem słowem, w chwili, gdy jeden wróg wyszedł, a drugi jeszcze nie chwycił cugli

w swoje ręce, Wydział Oświecenia sprawował pełną władzę nad całem szkolnictwem stolicy.

On to właśnie był tą władzą polską, która długotrwałą walkę z rusyfikacją szkoły doprowadziła do szczęśliwego końca, przywracając polski charakter wszystkim podległym sobie szkołom. On również stał się głównem w Warszawie ogniskiem oporu przeciwko niemieckiej polityce szkolnej. Osłaniając szkolnictwo przed zakusami groźnego okupanta, niejeden wymierzony przezeń cios zatrzymał lub osłabił. Ustępował wobec przemocy z godnością, z honorem. Wyczerpawszy wszystkie środki obrony, wolał ulec rozwiązaniu, niż istnieć tylko z nazwiska.

Gdy go nie stało, już tylko organizacje nauczycielskie czuwały nad sprawą szkolną w okupacji niemieckiej. Nie trwało to jednak długo, już bowiem na jesieni 1917 roku powstał Departament Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Tymczasowej Rady Stanu. Na jego czele stanął Józef Mikułowski-Pomorski, były przewodniczący Wydziału Oświecenia. Wraz z nim wszedł do Departamentu ten sam duch, który dwa lata wcześniej ożywiał Wydział Oświecenia. Nie będzie też w tem żadnej przesady, jeśli stwierdzę, że Wydział utorował drogi Departamentowi, z którego zkolei powstało współczesne Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

IV. NAUCZYCIELSTWO W KRÓLESTWIE KONGRESOWEM.

PAWEŁ SOSNOWSKI.

1. KARTKI Z PRZESZŁOŚCI SZKOŁY ŚREDNIEJ I JEJ NAUCZYCIELSTWA W KRÓLESTWIE KONGRESOWEM.*)

Rusyfikacja szkół. — W roku szkolnym 1869/70 z rozkazu carskiego we wszystkich szkołach średnich Królestwa Kongresowego wprowadzono wykłady wszystkich przedmiotów w języku rosyjskim. Od tego mniej więcej czasu zaczyna się stały rozwój szkolnictwa średniego prywatnego.

Przyczyny organizowania szkół prywatnych. — Różne czynniki zmuszały społeczeństwo do takiej samoobrony.

Przedewszystkiem liczba szkół rządowych była bardzo mała, nie mogła więc zaspokoić potrzeb naszych w tej dziedzinie (np. nawet w r. 1884 było zaledwie 18 gimnazjów i 8 progimnazjów. Prz. Ped. r. 1887, str. 176).

Powtóre, warunki dostania się do szkół rządowych dla dzieci polskich były niesłychanie trudne z powodu wysokich wymagań co do znajomości języka rosyjskiego. Zresztą i wymagania w czasie pobytu w takiej szkole były bardzo wygórowane. Tak np. w r. 1884 za brak postępów wydalono ze szkół rządowych 422 uczniów, a w tem 290,

*) Ze wspomnień osobistych.

t. j. przeszło 70%, wydalono za niedostateczne postępy w języku rosyjskim (w tym samym nr. Przegl. Pedag.).

Inny fakt przytaczam ze swego okresu w szkole rządowej. Ze 100 uczniów, którzy byli ze mną w kl. I w roku 1869/70 skończyło gimnazjum tylko 8-miu, a więc 8% i w dodatku po przeniesieniu się do innych gimnazjów, ale w tej liczbie tylko 1 skończył gimnazjum w ciągu 8 lat, 3 po latach 9, 3 po latach 10, 1 po latach 11.

Wreszcie z chwilą rusyfikacji szkół zaczęto usuwać Polaków, którzy byli w nich na stanowiskach kierowniczych, oraz nauczycieli. Na ich miejsce sprowadzano Rosjan, którzy często mieli te tylko kwalifikacje, że byli pochodzenia rosyjskiego i wyznania prawosławnego, a wyjątkowo ewangelickiego.

Wytrawni nauczyciele i kierownicy, usunięci z grona pracowników szkół rządowych, pozbawieni swych warsztatów pracy, starali się stwarzać własne warsztaty działalności wychowawczo-oświatowej: organizowali szkoły średnie prywatne, do których garnęła się dziatwa i młodzież, nie mogąca się dostać do szkół rządowych, albo nie chcąca z nich korzystać.

Istotnie założycielami takich szkół bywali często dymisjonowani rektorowie i prorektorowie dawnych szkół np. E. Babiński, Franciszek i Ludwik bracia Łopuscy, Jan Pankiewicz, Szmurło. Do ich grona przybywały następnie szeregi młodych kandydatów, którzy decydowali się wstąpić na ciernistą drogę nauczyciela prywatnego lub przełożonego szkoły prywatnej.

Położenie prawne szkół prywatnych, ich nauczycieli i uczniów. — Władze zaborcze nie przyznawały żadnych praw tym szkołom, więc młodzież, kończąc je, choćby z najbardziej celującem świadectwem nie była przyjmowana do odpowiednich klas szkoły rządowej, o ile nie poddała się bardzo surowemu egzaminowi wstępnemu. Nie korzystała również z ulg wojskowych, przyznawanych wychowańcom szkół rządowych i traktowana była w wojsku narówni z niepiśmiennymi „bezgramotnymi“.

Nauczyciele szkół prwatnych byli pozbawieni wszelkich praw, które przysługiwały ich kolegom w szkołach rządowych. Nie mogli oni być pewni nawet swego prawa do nauczania, gdyż co rok każda szkoła musiała uzyskiwać aprobatę władz dla każdej z osób personelu nauczycielskiego, a zdarzały się wypadki, iż skreślano nauczyciela przedstawionego przez szkołę, aby wprowadzić na jego miejsce swego kandydata bez względu na kwalifikacje.

Różnice pomiędzy szkołami prywatnemi męskiemi i żeńskiemi. — Chłopcy potrzebowali praw szkolnych ze względu na bardzo uciążliwe warunki służby wojskowej dla nieposiadających świadectw szkół rządowych, jak również dla otwarcia sobie wstępu do szkół wyższych. Próbowali oni też zdawać egzaminy rządowe z tej czy innej klasy lub na świadectwa z ukończenia szkoły rządowej. Z tego powodu w szkołach prywatnych męskich program nauki był niemal identyczny z programem szkół rządowych odpowiedniego typu i cała nauka odbywała się w języku rosyjskim. Szkoły prywatne męskie były zatem przeważnie uczelniami przygotowującemi do egzaminów, tem bardziej, że najczęściej dawano pozwolenie na otwarcie mniejszej liczby klas od kompleksu szkoły rządowej.

Inaczej sprawa miała się ze szkołami żeńskiemi. Szkół żeńskich rządowych było znacznie mniej niż męskich. Były one niżej zorganizowane, początkowo tylko cztero- i sześcioklasowe, a dopiero później dodano im klasę śiódmą. Rząd rosyjski nie uznawał równouprawnienia płci w dziedzinie nauczania. Programy szkół rządowych żeńskich różniły się od programów szkół męskich. Bodaj najwięcej przypominały one typ, nazwany u nas po wojnie neohumanistycznym. A że dziewcząt jest u nas wogóle więcej niż chłopców, nic więc dziwnego, że zapotrzebowanie społeczeństwa na szkoły żeńskie prywatne było znacznie większe niż na szkoły męskie.

Tajemnice pensyj żeńskich. — Dziewczętom nie potrzebne były ulgi w służbie wojskowej, a bardzo wyjątkowe tylko jednostki wśród nich pragnęły zdobyć

świadectwa szkół rządowych dla celów praktycznych lub dalszego kształcenia. To też przełożone „pensyj" (tak zwano prywatne szkoły żeńskie) nie były zmuszone do przyjmowania programów szkół rządowych, lecz tworzyły własne programy.

Władze rosyjskie krępowały swobodę ruchów pod tym względem bardzo ostremi zarządzeniami, ale przełożone szkół żeńskich odrazu wyminęły tę przeszkodę, przechodząc na drogę tajnej pracy w szkole.

Oficjalnie obowiązywał język nauczania rosyjski; mimo to na pensjach żeńskich wszystkiego uczono po polsku, z wyjątkiem przedmiotów, które były w ręku nauczycieli Rosjan. Ma się rozumieć, że uczennice musiały być przygotowane i do odpowiedzi w języku urzędowym. Podręczników używano oficjalnie rosyjskich.

Ta podwójna uciążliwa praca dziecka polskiego wydawała się niejednemu młodszemu nauczycielowi niewłaściwą czy naganną z punktu widzenia pedagogicznego. Śmielsi z nich próbowali nawet poruszać sprawę tę na posiedzeniach rad pedagogicznych. Po dyskusji jednak zawsze ustępowali, uznając potrzebę ofiar tam, gdzie szło o utrzymanie kultury narodowej.

Plany lekcyj oficjalne różniły się od rzeczywistych. Oprócz przedmiotów wymaganych przez władze prowadzono nauczanie przedmiotów przez zaborcę zakazanych, które jednak były potrzebne dla Polaka i Polki. Były więc lekcje i godziny poza planowe, na których właśnie odbywało się nauczanie historji, literatury i geografji Polski. A często i w planie pod przykrywką lekcyj robót kobiecych czy rysunku odbywało się nauczanie przedmiotu zakazanego.

Ponieważ władze rosyjskie, jak wyżej zaznaczyliśmy, nie pozwalały wcale lub z dużemi trudnościami na otwieranie szkół żeńskich prywatnych w pełnym zakresie szkoły żeńskiej rządowej, więc przełożone prowadziły całe klasy ukryte. Mając np. pozwolenie na trzy lub cztery klasy, miały ich właściwie pięć i sześć.

W ten sposób cała prywatna szkoła żeńska była zakonspirowana. Wszyscy jej uczestnicy, a więc nauczycielstwo, uczennice, ba nawet służba, wiedzieli, że trzeba się kryć przed władzą zaborcy z pracą nad tem, co dla Polki i Polaka najdroższe: z poznawaniem dziejów ojczystych i ziemi praojców.

Ta wspólna tajemnica dzieci polskich i nauczycieli Polaków zespalała ze sobą oba pokolenia, żyjące w niewoli, dodając wszystkim wytrwałości w niebezpiecznej i trudnej, a tak podniosłej pracy.

Poczucie obowiązku narodowego rosło nietylko u nauczyciela Polaka, lecz i u dziewczęcia polskiego w miarę coraz bardziej zaciskających się więzów oficjalnego systemu. Czujność ciemiężonych wzmagała się.

Na zawsze pozostanie mi w pamięci fakt następujący. Miałem lekcję w klasie 3 pensji p. J. Sikorskiej. Klasa ta przylegała wówczas do pokoju wypoczynkowego nauczycielstwa. Przed mapą stała uczennica (11—12-letnie dziecko) i opowiadała, pamiętam to dobrze, o różnicach dwu części Bułgarji po obu zboczach gór Bałkańskich. Naturalnie, mówiła po polsku. Wtem usłyszeliśmy głośniejszą rozmowę z pokoju nauczycielskiego. Uczennica z miejsca zaczęła odpowiadać po rosyjsku. W tej chwili właśnie wprowadziła przełożona inspektora rządowego, który, posiedziawszy chwilę, znalazł wszystko, jak mu się zdawało, w porządku. Takie dziewczęta mogły wyrastać na dzielne Polki.

I co dziwna, że pensje żeńskie miały wśród swych uczennic dzieci różnych stanów i urzędów, np. córki rewirowych (Polaków), różnych wyznań, czasami nawet dość znaczny procent żydówek. Przełożone jakoś nie bały się zdrady tajemnic szkolnych. Zastanawiałem się nieraz, czy dość ostrożnie postępują, nawet zapytywałem o to czasami. Wywnioskowałem, że robiły to z poczucia obowiązku, który wyżej stawiały od obawy niebezpieczeństwa. I nie zawiodły się.

Miały widocznie odczucie tej prawdy psychologicznej, że ciemięzca może znaleźć popleczników najczęściej nie-

szczerych lub małych duchem, ciemiężony zjednywa sobie sprzymierzeńców wierniejszych i uczciwszych.

P o z i o m n a u k o w y s z k ó ł p r y w a t n y c h i z e s p o ł y n a u c z y c i e l s k i e. — Czy poziom nauki był w szkołach prywatnych należyty? Wśród znacznej liczby szkół mogły się zdarzać i lepsze i gorsze, może nawet złe. Choć wyznać muszę, że szkoły prywatne miewały zespoły nauczycielskie lepsze niż w szkołach rządowych, gdyż ostatnie powoływały nauczycieli, mając przedewszystkiem na oku ich pochodzenie rosyjskie i prawosławie, gdy w szkołach prywatnych szukano rzeczywistych kwalifikacyj.

Znajdowano dobrych nauczycieli między innemi i dlatego, że stanowiska profesorskie na uniwersytecie dla Polaków były prawie zamknięte. Skutkiem tego ludzie wybitni, ludzie nauki obejmowali posady nauczycieli w szkołach średnich prywatnych. Niejedna szkoła prywatna szczyciła się takiemi siłami nauczycielskiemi jak: Bem, Boczyliński, Bądzkiewicz, Boguski, Chlebowski, Chmielowski, Chrzanowski, Gosiewski, Grabowski Edward, Korzon, ks. Krupiński, A. A. Kryński, Milicer, Nałkowski, Smoleński, Szumowski, Ślósarski, Andrzej Świętochowski, Znatowicz i inni.

Wśród nauczycielstwa tych szkół dużo było ludzi, którzy obok kwalifikacyj uniwersyteckich mieli w sobie nadzwyczajny zapał i wrodzony dar do nauczania. — Byli to nauczyciele z Bożej łaski, jak np. Mieczysław Brzeziński, Maksymiljan Heilpern, Kasjanowicz, Majchrowski i inni.

Niezapomniane było wśród kolegów i uczniów ś. p. Mieczysława Brzezińskiego laboratorjum przyrodnicze, które przenosił on z lekcji na lekcję w kieszeniach: Kilka rurek szklanych, buteleczek, probówek, korków i trochę odczynników pozwalało mu w czasie lekcji budować przyrządy i wykonywać doświadczenia niesłychanie proste, ale przekonywujące i łatwe do powtórzenia. Te demonstracje łatwiej trafiały do głów dziecięcych, niż złożone doświadczenia na skomplikowanych przyrządach, naby-

wanych za drogie pieniądze, a więc niedostępnych dla dzieci.

Kasjanowicz znowu w domu miał olbrzymi komplet okazów zwierząt, zielnik roślin i okazy minerałów — wszystko zgromadzone własną pracą i środkami, czerpanemi ze szczupłego honorarjum nauczyciela prywatnego.

Nie szczędził on trudu, by codzień lub nawet co godzin kilka przewozić dorożkami ze szkoły do szkoły okazy potrzebne mu do danej lekcji. Wprawdzie chętnie mu pomagali w tem uruchomianiu muzeum przyrodniczego uczniowie, którzy w nagrodę swych trudów mieli możność napatrzeć się do syta licznym okazom, zgromadzonym w mieszkaniu nauczyciela prywatnego. Zawsze był wesół, zawsze pogodny, rad z tego, że może tak uczyć, jak mu serce i umysł nakazywały.

Uczniowie w tych warunkach uczyli się kochać naukę, którą tak umiłowali ich nauczyciele.

A t m o s f e r a   p r a c y   s z k o l n e j. — Gdy w taki zespół nauczycielstwa wchodził młody nauczyciel, to znajdował tu dla siebie nietylko szkołę dydaktyczną, ale i wychowawczą.

Takie szkoły uczyły i wychowywały nietylko dzieci i młodzież szkolną; one kształciły, podnosiły duchowo i urabiały społecznie początkujących nauczycieli. Atmosfera sumiennej pracy nauczycielskiej, atmosfera czynu obywatelskiego ogarniała wszystkich uczestników tej szkoły. To dodawało jej pewnego uroku.

Szczególniej można to było odczuwać na lekcjach przedmiotów pozaplanowych, zakazanych. Rzadko stawialiśmy na tych lekcjach stopnie — które zresztą nie mogły rozstrzygać o postępach, nie używaliśmy zwykłych środków przymusu, nie prowadziliśmy kontroli obecności, a jednak uczennice stawiały się na czas, pracowały, jak mogły najlepiej, obywając się bez podręczników, ukrywając jak najstaranniej każdą notatkę.

S p e c j a l n e   w y s i ł k i   p r z e ł o ż o n y c h   s z k ó ł   p r y w a t n y c h   m ę s k i c h. — Przełożeni szkół męskich robili wysiłki w celu podniesienia pracy wychowawczo-

dydaktycznej. Eugenjusz Babiński zakłada w r. 1882 pismo: „Przegląd Pedagogiczny", aby ułatwić nauczycielstwu pracę nad sobą w tej dziedzinie, oraz rozpoczyna gromadzenie Muzeum pedagogicznego.

Dyrektor Wojciech Górski podejmuje niezwykłe wówczas przedsięwzięcie: budowę gmachu na szkołę specjalnie przeznaczonego.

S t o s u n e k w ł a d z r o s y j s k i c h d o s z k ó ł p r y w a t n y c h. — Szkoły prywatne uważane były przez władze rosyjskie za instytucje pośledniejsze. Kuratorjum nie wchodziło w bezpośredni z niemi kontakt, lecz oddało kontrolę nad niemi inspektorom szkolnym, którzy mieli też czuwać nad całą pracą szkół prywatnych.

Ma się rozumieć, że od tego, kto stał na czele inspektoratu, zależał cały stosunek władz do tych szkół.

Do r. 1883 kierownictwo inspektoratu w stolicy piastował p. Hornberg, zwykły karjerowicz, który gotów był na wszystko patrzeć przez palce, nie krępując w niczem szkoły prywatnej, o ile miał za to jakiś równoważnik realny i w danej chwili potrzebny panu inspektorowi lub jego domowi.

Był to okres względnej swobody dla szkół naszych. Ale właśnie od września r. 1883 mianowano wprost z Rosji sprowadzonego p. Kryłowa, który mając widocznie dość ścisłe relacje o swym poprzedniku, odrazu zaczął głosić, że obecnie inaczej sprawy pójdą. Mawiał on: „Pieniędzy nie biorę, kobiet nie lubię."

Istotnie, nastały czasy dla szkół prywatnych bardzo ciężkie. Rewidowano koncesje wydane na szkoły, a nowe z trudnością przyznawano, szukano byle jakich zaczepek w świadectwach nauczycielskich, by Polaków usuwać. Na ich miejsce przysyłano upatrzonych przez siebie własnych kandydatów z taką natarczywością, iż tylko wytrawni i bezwzględnie oporni przełożeni i przełożone mogli się takim propozycjom opierać. Wydawano nowe przepisy o kwalifikacjach nauczycieli, aby w każdym nowym roku szkolnym móc nowe ofiary znaleźć. Powiększano coraz bardziej wymiar godzin przedmiotów rosyjskich, zmniej-

szając jednocześnie liczbę godzin języka polskiego. Wymagano od dzieci coraz większej sprawności we władaniu językiem rosyjskim. Odwiedzano szkoły coraz częściej, znienacka, wchodząc do nich wejściem bocznem, nie frontowem. Przeglądano pod ławkami zawartość teczek i tornistrów dziatwy, zachodzono do sypialni w pensjonatach szkolnych męskich i żeńskich.

Z nastaniem każdego nowego inspektora (Iwanow, Sawienkow i t. p.) przybywały nowe sposoby kontroli, przybierające charakter zwykłych rewizyj policyjno-żandarmskich. Każdy nowy inspektor szkolny pragnął się okazać bardziej gorliwym od swego poprzednika, aby uzyskać pochwałę od kuratora, którym był wówczas A. Apuchtin.

Każda wizyta takiego inspektora była ciężkiem przejściem dla przełożonych, szczególniej szkół żeńskich, gdzie wiele spraw trzeba było ukrywać, a dla nauczycielstwa i dziatwy niezrównaną przykrością — dopustem bożym.

Na wyszukane sposoby wnikliwych rewizyj szkoły znajdowały środki obrony, coraz bardziej pewne i precyzyjne. Niesłychanie też rzadkie były wypadki ujawnienia „zbrodni" uczenia dzieci polskich przez nauczycieli Polaków po polsku. Miało to miejsce np. ze ś. p. Mieczyńskim, który z tego powodu został pozbawiony prawa nauczania w szkołach.

Przełożone szkół żeńskich umiały ukrywać, wpuszczać i wyprowadzać tajemnemi schodami nauczycieli, zresztą mających wymagane kwalifikacje, lecz uczących przedmiotów nie objętych planem. Nauczyciele musieli oględnie wydostawać się na ulicę, aby nie natknąć się na polującego inspektora.

Mieszkanie w szkole, gdzie na 4 klasy jawne były jeszcze dwie ukryte, musiało być, rzecz jasna, odpowiednio urządzone. Trzeba też było umieć ukrywać na wypadek wizyty inspektora te uczennice, które nie uczyły się wcale rosyjskiego i po rosyjsku, bo i takie bywały. A były całe szkoły nielegalne, tajne...

Wszystko to razem może się wydawać obecnie czemś nieprawdopodobnem. — A jednak to wszystko było, to

wszystko przeżywaliśmy, wierząc, że robimy to dla dobra szkoły i dla przyszłości narodu.

Reakcja przełożonych szkół prywatnych na wzmożoną kontrolę i ucisk. — Właśnie wówczas, gdy rozpoczęły się najbardziej groźne kontrole, całe społeczeństwo z coraz większą zaciętością popierało szkoły prywatne. Liczba ich rośnie, a nauczycielstwa przybywa. Zaznaczyć trzeba, iż nauczyciele-Polacy wówczas już nie mieli wstępu do szkół rządowych, gdyż Apuchtin wyraźnie głosił, że dla katolików Polaków miejsca tam niema. Jeśli bywały wypadki mianowania Polaka na stanowisko nauczyciela w szkole rządowej, to chyba języka polskiego lub jakiegoś obojętnego przedmiotu w wypadku, gdy kandydat miał bardzo mocną protekcję. W roku 1883 otwiera swe podwoje wspaniały gmach, specjalnie na szkołę zbudowany przez p. Wojciecha Górskiego. Był on materjalnym objawem obronnych nastrojów społeczeństwa polskiego.

Szkoły rządowe korzystały w dalszym ciągu tylko ze zwykłych lokali na użytek szkoły przerobionych lub z gmachów skonfiskowanych, które były architektonicznie i historycznie karykaturowane, aby mogły być użyte na szkołę, jak to miało miejsce z pałacem Staszica, gdzie ulokowano gimnazjum I rosyjskie dla chłopców prawosławnych, synów urzędników i wojskowych Rosjan. W pałacu Paca na Miodowej ulokowano I gimnazjum żeńskie rosyjskie dla córek tych przedstawicieli władz zaborcy.

W r. 1883 szkoła prywatna otrzymuje wspaniałą, celową szatę zewnętrzną.

Na zaakcentowanie zasługuje ta wiara twórcy tego gmachu w potrzebę i wartość szkoły prywatnej dla społeczeństwa naszego. Wiara ta była oparta na świadomości, że wówczas, gdy szkoła rządowa była nietylko rusyfikacyjną, ale w wielu razach demoralizującą, — społeczeństwo musi coraz więcej lgnąć do szkoły prywatnej.

Wprawdzie nauka w szkole prywatnej męskiej odbywała się tak samo jak w rządowej w języku rosyjskim, ale uczyli przeważnie Polacy. Dając uczniom swym to, co było

przez programy urzędowe zalecone, mogli oni prostować błędy i świadome fałsze rosyjskich podręczników, pozatem zaś uczyli choć urywkami tego, co wyraźnie było zakazywane, a dla Polaka drogie i potrzebne.

Zresztą cała dziedzina wychowawcza w prywatnej szkole pozostawała w rękach nauczycielstwa polskiego. Chroniło to młodzież od policyjno-donosicielskiego systemu, który panował w szkołach rządowych.

Szkoła W. Górskiego nigdy nie mogła się skarżyć na małą frekwencję wychowanków, a zespół nauczycielstwa miała o poważnych kwalifikacjach. Toteż poziom jej był wysoki.

I druga szkoła prywatna, choć w uboższem pomieszczeniu, miała treść bogatą dzięki kierownictwu ś. p. J. Pankiewicza. Świadczą o tem zgromadzenia byłych jej wychowanków i cześć dla jej twórcy.

T r u d n o ś c i s t a w i a n e P o l a k o m n a u c z y c i e l o m n a w e t w s z k o ł a c h p r y w a t n y c h. — Zdobycie dobrego personelu dla szkoły prywatnej napotykało na większe trudności niż w szkołach rządowych. W ostatnich np. spotykało się nauczycieli, nie mających potrzebnych kwalifikacyj uniwersyteckich wogóle, a tembardziej przygotowania dydaktycznego w zakresie pewnej specjalności; — taki kandydat miał jedną kwalifikację polityczną: był Rosjaninem — posłusznem narzędziem zamierzeń Apuchtina. — To otwierało mu drogę do wszelkich stanowisk.

W szkołach prywatnych zaborca, nie mogąc tego miernika stosować, stawiał kandydatom, przedstawianym przez przełożonych, znacznie surowsze i skrupulatniejsze wymagania pod każdym względem.

Pozwolę tu sobie przytoczyć fakty, dotyczące mojej osoby w tej materji.

Po ukończeniu Uniwersytetu Petersburskiego w r. 1883 ze stopniem kandydata nauk przyrodniczych, dostałem z tamtejszego okręgu szkolnego świadectwo „nauczyciela gimnazjum i progimnazjum“ z prawem nauczania przyrodoznawstwa, fizyki i chemji. Zaopatrzony w takie doku-

menty, przybyłem do Warszawy i objąłem lekcje w szkołach prywatnych. Tu spotkała mnie niespodzianka, gdyż świadectwo moje nauczycielskie nie było wystarczające w warszawskim okręgu szkolnym. Kazano mi je złożyć w kancelarji okręgu i po pewnym czasie zwrócono, załączając na okrąg warszawski inne świadectwo, na p r a w o n a u c z a n i a t y l k o w d o m a c h p r y w a t n y c h i s z k o ł a c h p r y w a t n y c h.

Tem samem stwierdzono, że inne są prawa dla nauczyciela Polaka w Kr. Kongresowem, a inne w okręgu petersburskim. Na zasadzie takiego świadectwa pozwolono mi uczyć w szkołach prywatnych przez szereg lat różnych przedmiotów z dziedziny przyrody, matematyki oraz geografji powszechnej i nawet geografji Rosji. Ale w końcu kwietnia 1896 r., a więc po latach 13-tu zawiadomiono szkoły, w których uczyłem, iż od r. 1896/7 nie wolno mi będzie uczyć geografji. Gdy poszedłem dowiedzieć się, jaka jest przyczyna tego zakazu, odpowiedziano mi, że mam prawo uczyć nauk przyrodniczych, fizyki i chemji, a na geografję pozwolenia nie mam. Nie pomogło powoływanie się, że w dyplomie uniwersyteckim mam stopień z geografji fizycznej, a wogóle katedry geografji nigdzie w Rosji na uniwersytetach nie było. Kategorycznie usunięto mnie od nauczania geografji, która wówczas była już jedynym przedmiotem nauczania mego w szkołach.

Wobec tego musiałem starać się o inne zajęcie i po 13 latach pracy nauczycielskiej zostałem korespondentem, a potem buchalterem w jednej z fabryk znanych w Warszawie.

Jakkolwiek bez wielkiej nadziei, to jednak uważałem za swój obowiązek walczyć o przywrócenie mi praw zdobytych. Po zebraniu informacyj dowiedziałem się, że nauczyciel z uniwersyteckiem wykształceniem, o ile chce zdobyć prawo nauczania nowego przedmiotu, winien odbyć lekcję próbną w zakresie tego przedmiotu w jednem z gimnazjów rządowych na zadany temat. Złożyłem przeto podanie do kuratora o wyznaczenie mi takiej próbnej lekcji. Na to jednak dostałem odpowiedź, że mogą mi wyznaczyć

całkowity egzamin nauczycielski z geografji (ustny i piśmienny) w uniwersytecie. Oświadczyłem, że takiemu egzaminowi się nie poddam, gdyż jako nauczycielowi czynnemu przysługuje mi prawo odbycia tylko lekcji próbnej z geografji. Jeśli okrąg warszawski odmówi mi takiego egzaminu, to pojadę do Petersburga, tam bez egzaminu na podstawie treści dyplomu dadzą mi żądane uprawnienie. Pewność siebie i powołanie się na petersburski uniwersytet widocznie podziałały, gdyż zakomunikowano mi, że dostanę później odpowiedź w tej sprawie na piśmie. Istotnie, przysłano mi upoważnienie do odbycia lekcji próbnej z geografji powszechnej i Rosji w V gimnazjum, które miało mi oznaczyć termin i tematy lekcji. Lekcję taką odbyłem w klasie 4-tej wobec uczniów, dyrektora i kilku nauczycieli.

Nie mogę się powstrzymać od powtórzenia ciekawej rozmowy, jaką miałem po tej lekcji z dyrektorem gimnazjum V-go, Kańskim.

„Tak pan wiele opowiadał o pracach Anglików w kolonjach azjatyckich — powiada do mnie — dość byłoby posłać do Indostanu naszego generała Hurkę z kozakami i kraj byłby nasz.“ Rozmowa ta nie z mojej winy znalazła się w pismach zakordonowych.

Jako rezultat skutecznego odbycia lekcji próbnej dodano w mojem świadectwie nauczyciela prywatnego: „Ma prawo nauczania i geografji.“

Zdobywszy takie świadectwo, wystąpiłem natychmiast z podaniem o przywrócenie mi moich lekcyj, odebranych w szkołach prywatnych. Składałem to podanie na ręce wicekuratora Dobrowolskiego, który przeczytawszy treść oświadczył iż: „Zarządzenia kuratora są nieodwołalne.“

Odpowiedziałem, że rozumiem to dobrze, ale wówczas, gdy kurator dawał zarządzenie, nie miałem specjalnego pozwolenia na nauczanie geografji, obecnie to prawo mi przyznane zostało przez kuratorjum, a więc nie może się ostać zakaz. Jeszcze p. wicekurator przekonywał mnie, że przecież tylu przedmiotów innych mam prawo uczyć i że powinienem przerzucić się na stanowisko nauczyciela

przyrody, a zaprzestać nauczania geografji. Ja jednak obstawałem przy swojem i prosiłem, by podanie moje uwzględniono. Po kilku tygodniach istotnie przywrócono mi prawo nauczania geografji, ale już tylko powszechnej bez Rosji. W r. 1897/8 powróciłem do pracy nauczycielskiej. Uczyłem nietylko geografji powszechnej, lecz również geografji Polski, na co już dawały mi pozwolenia same przełożone.

Powstawanie szkół prywatnych z prawami szkół rządowych dla uczniów. — Rok 1896/7 był początkiem nowego okresu w dziejach szkolnictwa prywatnego w Królestwie Kongresowem.

Osoby i instytucje, zakładające szkoły prywatne, widząc z jednej strony borykanie się przełożonych z często bezprawnemi żądaniami, jakie stawiały władze szkolne rosyjskie szkołom prywatnym, a z drugiej patrząc z ubolewaniem na formalne rzezie, które urządzano przy egzaminach w szkołach rządowych rok rocznie kandydatom ze szkół prywatnych, zaczęły szukać jakiejś drogi wyjścia.

Szkoły handlowe prywatne z prawami. — Drogę taką znaleziono, organizując szkoły prywatne zależne od Ministerstwa Handlu, które było znacznie dla swych instytucyj szkolnych liberalniejsze, niż Ministerstwo Oświaty. Wprawdzie szkoły te musiały nosić nazwę szkół handlowych, ale miały prawo programy swe układać swobodnie, np. zbliżając je do szkół realnych, a nawet wprowadzając naukę łaciny. W szkołach tych obowiązywała tylko pewna grupa przedmiotów handlowych.

Niedość na tem! Ministerstwo Handlu chętnie nadawało szkołom prywatnym prawa szkół handlowych rządowych wraz z przywilejami, dotyczącemi służby wojskowej.

Ministerstwo Handlu obdarzało, co prawda, takiemi prawami tylko te ze szkół prywatnych w Królestwie Kongresowem, które zdecydowały się powołać na stanowisko dyrektora Rosjanina. W gronie nauczycielskiem również musiały one mieć pewną liczbę wychowawców-Rosjan. Przynęty jednak były tak kuszące, że szkoły podobnego

rodzaju zaczęły się mnożyć. Z męskich pierwszą była szkoła handlowa E. A. Rontalera, z żeńskich — szkoła A. Wereckiej w Warszawie. Szkoły takie zakładały nietylko osoby pojedyńcze, ale przedewszystkiem organizacje kupieckie we wszystkich niemal większych miastach.

Trzeba przyznać, że główny wizytator tych szkół, zamianowany na Królestwo Kongresowe przez Ministerstwo Handlu, oraz większość dyrektorów zarówno w Warszawie jak na prowincji — byli to ludzie znający się na szkolnictwie i nie objawiający dążeń rusyfikatorskich. Założyciele tych szkół, mając stosunki w Petersburgu, robili wybór wśród Rosjan, wybranym zaś wypłacali wysokie honorarja.

W tych warunkach zapanowała moda na szkoły handlowe z prawami. Była ona objawem zmęczenia walką. Społeczeństwo pragnęło dla swych dzieci pewnej ulgi, pewnego wytchnienia od tortur egzaminowych w szkołach rządowych.

Organizowanie szkół prywat. z prawami, podległych Minist. Oświaty. Dzięki stosunkom w Petersburgu zdołano nawet zrobić wyłom w Ministerstwie Oświaty. Powstało pierwsze gimnazjum prywatne w Warszawie generała Pawła Chrzanowskiego. Dawało ono swym wychowańcom prawa matur rządowych za cenę dyrektora i pewnej liczby nauczycieli Rosjan. Za temi przykładami zaczęły iść już istniejące szkoły prywatne męskie bez praw. Dotychczasowi kierownicy szkół dobrowolnie zrzekają się swych stanowisk kierowniczych, powołują dyrektorów Rosjan, bardzo drogo opłacanych i za tę cenę zdobywają prawa dla swych wychowańców.

Ma się rozumieć, że nauka w takich szkołach odbywała się w języku rosyjskim.

Reakcja przeciwko zdobywaniu praw dla szkół prywatnych. Ale nie całe społeczeństwo i nie całe nauczycielstwo zostało opanowane przez tę gorączkę. Dawały się słyszeć coraz częściej protesty, głosy otrzeźwienia, które przestrzegały przed niebezpieczeństwem oddawania kierownictwa szkół polskich

ludziom przeważnie jednak nieprzyjaznym polskości. Od roku 1903 coraz częściej odbywały się w Warszawie wielkie zebrania u wybitniejszych obywateli. Na nich wytrawniejsi nauczyciele bronili tego stanowiska, iż dla społeczeństwa polskiego w ówczesnych warunkach najodpowiedniejszą była szkoła prywatna bez praw, mająca kierownika i wychowawców wyłącznie Polaków, gdyż taka szkoła jest najbardziej niezależna od wpływów zaborcy.

Położenie szkół prywatnych, które nie chciały zdobywać praw. Łatwo sobie uprzytomnić, jak ciężkie było położenie materjalne tych nielicznych szkół męskich, których kierownicy trwali na stanowiskach, utrzymując możliwą niezależność szkoły od wpływów zaborcy. Tak postąpiły niemal wszystkie prywatne szkoły żeńskie. Przełożone nie chciały wypuścić ze swych rąk kierownictwa. Władze rosyjskie obiecywały dać pozwolenie szkołom żeńskim na otwarcie klasy siódmej (dotychczas było 6 klas), o ile zgodzą się przyjąć już nawet nie dyrektora, lecz inspektora Rosjanina. I taką jednak propozycją przełożone pensyj żeńskich nie dały się skusić. Odmówiły prawie wszystkie. Kilka przełożonych, które zgodziły się przyjąć inspektorów-Rosjan, podległo bojkotowi koleżeńskiemu i towarzyskiemu.

Przyczyny ruchów wolnościowych w Rosji. Na początek r. 1904 wybuchła wojna japońska. Pod wpływem ciągłych klęsk ożywił się ruch rewolucyjny w całem państwie carów i ujawniły się dążenia do zmiany ustroju politycznego.

I w naszem społeczeństwie zaczyna się ruch głębszy, zmierzający do wypowiedzenia walki wszystkiemu, co rosyjskie, a więc również szkole rosyjskiej, szkole rządowej w Król. Kongresowem.

Akcja przeciwko szkole rosyjskiej. Gorętsze jednostki organizują zebrania i zjazdy młodzieży uczęszczającej do szkół rządowych, nawołują do ogólnego bojkotu szkoły rosyjskiej w Polsce. Przodujące miejsce w tym ruchu wśród starszego pokolenia zajął ś. p. Andrzej Niemojewski.

Pod naciskiem ruchów wolnościowych w całej Rosji rząd rosyjski nieco zwolnił więzy krępujące. Między innemi, w szkołach rządowych na posiedzenia rad pedagogicznych poczęto zapraszać rodziców dzieci uczęszczających do szkół. Wiele prawdy gorzkiej dla zaborcy wypowiedziała na jednem z takich posiedzeń p. Iza Moszczeńska.

S t r a j k   s z k o l n y. Nastał dzień 28 stycznia r. 1905, w którym rozpoczął się strajk młodzieży, uczęszczającej do szkół rządowych i prywatnych z prawami.

Przedstawiciele starszego pokolenia początkowo próbowali powstrzymać młodzież od tak ryzykownego kroku. Pamiętam jedno z zebrań w Warszawie, na którem byli przedstawiciele dwu pokoleń. Ze starszego pokolenia byli między innymi obecni pp.: Aleksander Świętochowski, Mieczysław Brzeziński, Ludwik Krzywicki, Heryng, Kempner i inni. Młodzież reprezentowali delgaci klas wyższych szkół rządowych. Ponieważ rozważania na temat strajku nie wpłynęły na zmianę stanowiska młodzieży, przedstawiciele pokolenia starszego postanowili zaopiekować się sprawą i wywołać odpowiednią akcję całego społeczeństwa.

Ż ą d a n i a   w i e c u   z   d n i a   19/II 1905. P. Stanisław Lewicki, znany wówczas ziemianin z Podlasia, uzyskał pozwolenie na zwołanie wiecu rodzicielskiego w dniu 19 lutego 1905 r. Wiec ten zażądał unarodowienia szkoły. W ten sposób rodzice poparli akcję młodzieży, i bojkot szkół rosyjskich stał się powszechnym.

U c h w a ł a   o   p r o w a d z e n i u   s z k ó ł   p r y w a t n y c h   z   j ę z y k i e m   w y k ł a d o w y m   p o l s k i m. Po tej uchwale należało jak najprędzej zadecydować, co począć ze szkołami prywatnemi, które żadnych praw nie miały. To też tego samego 19-go lutego wieczorem zwołany został do lokalu szkoły ś. p. Leonji Rudzkiej wiec nauczycielstwa wraz z wybitniejszymi przedstawicielami innych grup. społecznych. Przewodnictwo oddano p. Pawłowi Sosnowskiemu. Tam po długiej dyskusji znaczną większością głosów zdecydowano: „prowadzić wykłady

w szkołach prywatnych bez praw, ale pod warunkiem, że w szkołach tych jawnie nauka odbywać się będzie w języku polskim."

Szkoły żeńskie nie miały z tem trudności. Z mniej licznych natomiast prywatnych szkół męskich bez praw nie wszystkie zdecydowały się na tak stanowczy krok. Te jednak, które to zrobiły, zapełniły się przybyszami ze szkół rządowych.

Miałem szczęście być wówczas nauczycielem szkoły E. Konopczyńskiego, który właśnie to żądanie spełnił, decydując się odrazu przejść do nauczania w języku polskim. Pamiętam te dni uroczyste, w których zacząłem uczyć w szkole męskiej po polsku. Pomimo, iż przecież oddawna nauczałem po polsku w szkołach żeńskich, czułem, że mi obecnie spadł jakiś ciężar z serca, gdy to przymierze naturalne zawarłem z chłopcami. W związku z tem miałem pewne zdarzenie. W klasie 3-ciej tej szkoły wśród uczniów był żyd rosyjski. Gdy wezwałem go do odpowiedzi, zwrócił się do mnie z prośbą, abym mu pozwolił odpowiadać po rosyjsku, gdyż jeszcze nie dobrze umie po polsku. Zgodziłem się na to, choć zaobserwowałem, że uczniów moich to nieco zdziwiło. Wkrótce jednak wszyscy przekonaliśmy się o słuszności mego kroku, gdyż chłopiec ów niedługo potem zgłosił się do mnie oświadczając, że już może odpowiadać po polsku. Sądzę, że w innym nastroju pracował nad przełamaniem trudności naszego języka, niż w wypadku, gdybym ostro żądania swe postawił.

Jakkolwiek wyżej powiedziałem, że szkoły żeńskie nie miały trudności w zaspokojeniu postulatu wiecu wieczorowego z dnia 19 lutego 1905 r., to jednak trzeba zaznaczyć, że pewne trudności były, ale z innego powodu.

Wśród starszego pokolenia byli zwolennicy zamknięcia bezwzględnie wszystkich szkół, nawet prywatnych bez praw. Niektóre uczennice klas wyższych chciały również tego samego (szczególnie izraelitki). Dość długie dyskusje musiałem prowadzić nazajutrz po wiecu z uczennicami na życzenie pań przełożonych w klasach, gdzie uczyłem, nim zdołałem je przekonać, że jednak szkoły te,

jako niezależne i polskie powinny być utrzymane, by choć część młodzieży strajkującej przygarnąć i do pracy skierować.

Tworzenie kompletów dla młodzieży i dziatwy, która opuściła szkołę rosyjską. — Dla młodzieży strajkującej organizowano komplety, by odrazu dać zajęcie bezczynnym, a rwącym się lub wciąganym do akcji ulicznej.

Nauczycielstwo polskie wzmogło wysiłki, aby sprostać zadaniom i godnie odpowiedzieć swym obowiązkom.

Stanowisko nauczycieli Polaków będących w służbie rosyjskiej szkolnej. — Należało jeszcze zadecydować w sprawie tych nielicznych, którzy, choć Polacy, byli na służbie w szkołach rządowych średnich i wyższych. Zorganizowano w tym celu wiec w Towarzystwie wioślarskiem pod pozorem wspólnej czarnej kawy. Na nim zdecydowano pozostawić wolną rękę tym kolegom, którzy zajmowali jakiekolwiek stanowiska w szkołach rządowych. Były jednak wśród nich jednostki wyjątkowe, które karjerę rządową porzuciły, np. St. Karczewski.

Nauczycielstwo stanęło mocno po stronie szkół prywatnych, uczących po polsku. Na licznych zebraniach, zwoływanych najczęściej do lokalów szkolnych pań: P. Hewelkówny, J. Kotwickiej, C. Plater-Zyberkówny, L. Rudzkiej — rozważano środki, których się trzeba imać, by jak najprędzej i najskuteczniej prowadzić akcję o unarodowienie szkół. Organizacje polityczne gromadziły materjały, potrzebne do poparcia sprawy.

Delegacje do Petersburga. — Rezultatem tych narad i zabiegów była decyzja wysłania delegacji do Petersburga w celu złożenia memorjału zwierzchnim władzom w państwie rosyjskiem. Memorjał podpisało zgórą 30.000 osób z różnych okolic zaboru rosyjskiego.

Do delegacji weszło 16 obywateli. Z nich p. Aleksander Świętochowski po kilku naradach w Petersburgu wycofał się, był nieprzejednany; w jednej z rozmów zaznaczył, iż

jest tam „jak karaluch w barszczu", choć do delegacji wchodzili ludzie różnych obozów. Jako informator do spraw szkolnych powołany był przez delegację P. Sosnowski.

Prócz tego delegacje pań przełożonych, a następnie panów przełożonych szkół prywatnych bez praw bezustanku z niesłabnącą wytrwałością atakowały władze rosyjskie tak w Petersburgu, jak w Warszawie, aby uzyskać prawo nauczania w języku polskim.

Powolne skutki trwającego bojkotu szkoły rosyjskiej. — Te niestrudzone starania przy trwającym stale nacisku mocno przestrzeganego bojkotu szkoły rosyjskiej zaczęły wreszcie dawać pewne wyniki. Poczynając od dnia 19[1]) czerwca 1905 r. zaczęły się ukazywać pierwsze zarządzenia władz centralnych. Ustępstwa były nieznaczne, ale motywy charakterystyczne, stwierdzały bowiem wyraźnie, iż istniała dotychczas polityka rusyfikacyjna w szkołach Królestwa Kongresowego, że do niczego nie doprowadziła, że „nie było wcale w widokach rządu centralnego dążyć do zrusyfikowania Polaków, narodu zamieszkującego zwartą masą dziesięcio-miljonową teren 10 gubernij Królestwa Kongresowego, narodu mającego swą odrębną dawną kulturę, opartą na kulturze zachodniej Europy" (Przegl. Pedagog. r. 1905, nr. 14 i 15).

Władze jednak miejscowe, a częściowo i centralne starały się zwlekać z ogłoszeniem, a tembardziej z realizowaniem zamierzonych ustępstw, pomimo wielkiego nacisku ze strony przełożonych.

Dopiero gdy się rozpoczął rok szkolny 1905/6, a młodzież polska do szkół rządowych nie wróciła, wówczas nareszcie rząd zaborczy ustąpił.

Dnia 1 października 1905 r. ogłoszono carski reskrypt, który:

1. Uprawniał wprowadzenie nauczania w języku polskim w tych szkołach, które to zrobiły po uchwałach wiecu 19 lutego 1905;

---

[1]) 6 czerwca starego stylu.

2. dawał możność rozpoczęcia nauki po polsku tym szkołom, które poprzednio nie zdecydowały się na ten krok;

3. dał impuls szkołom prywatnym, które były obciążone prawami szkół rządowych, do wyzbycia się tego przywileju i rozpoczęcia nauki w języku polskim, wreszcie

4. pobudził samo społeczeństwo do tworzenia nowych szkół prywatnych.

Od tego czasu rozpoczyna się w całej Kongresówce zakładanie szkół prywatnych przez zrzeszenia i grupy społeczne z dużym nakładem sił i środków, z dużą umiejętnością osób kompetentnych.

Rozwój instytucyj oświatowych polskich. — Powstaje Polska Macierz Szkolna, jako instytucja naczelna, organizująca oświatę. Powstają Kursy pedagogiczne z dwoma oddziałami: humanistycznym i przyrodniczym przy szkole p. L. Rudzkiej, na które przyjmowane są kandydatki po ukończeniu siedmioklasowej szkoły średniej, oraz Kursy Miłkowskiego. Obydwie instytucje przygotowują młode nauczycielki.

Powstaje szereg prywatnych szkół wyższych, których omawianie tu nie należy. W ten sposób społeczeństwo i nauczycielstwo własnym wielkim wysiłkiem starało się zaspokoić potrzeby kultury duchowej narodu po zbojkotowaniu znienawidzonych szkół rosyjskich.

Wysiłki te w Królestwie Kongresowem znalazły echo w zaborze austrjackim. Towarzystwo Nauczycieli Szkół Wyższych we Lwowie przesłało społeczeństwu polskiemu rezolucję, powziętą na zebraniu w dniu 4 listopada 1905 r. z wyrazami czci i radości, oraz życzenie osiągnięcia zupełnego powodzenia.

Cofanie się zaborcy od praw nadanych. — Zwycięstwo jednak nie było całkowite. Reskrypt z dnia 1 października 1905 pozwalał na nauczanie w języku polskim w szkołach prywatnych wszystkich przedmiotów oprócz języka rosyjskiego, historji i geografji. Przedmiotów tych miano uczyć obowiązkowo po rosyjsku.

Rozumieliśmy, że dotyczy to geografji i historji Rosji, że powszechna historja i geografja będą wykładane po polsku. Miejscowe władze rosyjskie stanęły na innem stanowisku. Pomimo starań przełożonych szkół w tej sprawie, kategorycznie żądano nauczania i historji, i geografji powszechnej w języku rosyjskim. Niektórzy z nauczycieli (A. Jaczynowski i P. Sosnowski) starania swe przenieśli na teren władz centralnych, wreszcie do senatu, ale i stąd przyszło wyjaśnienie tej samej treści.

W tych warunkach, gdy się do mnie zwracano z zapytaniem, czy zechcę przynajmniej oficjalnie prowadzić lekcje geografji po rosyjsku, nie mogłem na to się zgodzić. Zostałem przy lekcjach geografji Polski. Przedmiotu tego uczono wprawdzie nie oficjalnie, ale już bez obawy.

Organizacje nauczycielskie i ich wpływ na szkolnictwo. — W tym czasie występują na widownię pierwsze zalegalizowane organizacje nauczycielskie.

Wprawdzie już w r. 1902 zaczęła funkcjonować „Kasa Nauczycielska" (Kasa oszczędnościowo-zapomogowa nauczycieli prywatnych wyznań chrześcijańskich) w Warszawie, ale jako instytucja o charakterze finansowym nie mogła zaspokoić wielu pilnych i ważnych potrzeb nauczycielstwa polskiego, pomimo iż w lokalu swym mieściła redakcję Przeglądu Pedagogicznego. Czasopismo to od 1885 roku było wydawane przez grono nauczycielstwa. Zebrania sprawozdawcze, urządzane przez jego wydawców i redaktorów, były jedynem polem dla dyskusyj i narad nauczycielstwa w sprawach wychowania i oświaty przez długich lat 20 (1885—1905).

To też gdy tylko warunki polityczne na to pozwoliły, nauczycielstwo przystąpiło w 1905 r. do organizowania swej korporacji. Nie byłoby jednak to nauczycielstwo „dość polskiem", gdyby właśnie w czasach niejakiej wolności nie zaakcentowało pewnych w swem łonie odrębności. To też prawie jednocześnie powstają dwa towarzystwa: Stowarzyszenie Nauczycielstwa Polskiego (ogłoszone dnia 9 grudnia 1905 r., zarejestrowa-

ne dnia 25 czerwca 1906 r.) i Polski Związek Nauczycielski (zarejestrowany dnia 31 stycznia 1907 r.).

Różnice w szyldach, wynikające stąd nieporozumienia, a nawet duże przykrości w stosunkach osobistych i koleżeńskich członków o różnych niejako barwach, nie spowodowały jednak poważnych przeszkód w pracach dla dobra szkoły. Sekcje naukowe specjalistów w większości wypadków współpracowały ze sobą.[1]) Szczególniej godne są przypomnienia chwile uroczyste.

Zjazdy. — Pozwolę sobie tu przytoczyć uwagi, dotyczące I Zjazdu przyrodników i geografów w Warszawie[2]) w dn. 2—5 stycznia 1907.

„Po długich latach pracy nauczyciela polskiego w Kr. Kongresowem niemal w zamknięciu, tu pierwszy raz przemawia on publicznie w sprawach potrzeb przedmiotów swego nauczania nietylko do licznie zgromadzonych z różnych stron kolegów i koleżanek, ale również do szeregu gości zaproszonych. Podniosła, nawet uroczysta panowała tu atmosfera, z powagą i godnością przystępowało nauczycielstwo do tej spowiedzi publicznej, czy egzaminu społecznego. A święto nasze tembardziej uroczyste się stało, że zjawił się niespodzianie gość dotychczas u nas niewidywany z zaboru austrjackiego, prof. Tadeusz Wiśniowski, przyjęty, gdy wszedł na mownicę, hucznemi oklaskami. Przywiózł on pozdrowienia od współbraci i kolegów z za kardonu i zachęcał do wzajemnego odwiedzania się i poznawania.

---

[1]) „Te dwie organizacje, jak mówi p. St. Kalinowski (str. 101 „Dziejów"), nie różniły się, miały jeden cel, jedynie tylko mniejszy lub większy radykalizm odróżniał członków obu korporacyj." „Radykalizm ten — dodaje Sosnowski — nie dotyczył poglądów, które bywały niemniej radykalne i wśród członków St. N. P.., natomiast różnice zachodziły w metodach działania. Członkowie P. Zw. Naucz. naogół wypowiadali się czy w piśmie, czy w słowie bardziej bezwzględnie, członkowie St. N. P. oględniej. Gdy pierwsi w czynach byli raptowniejsi, drudzy — ostrożniejsi.

[2]) P. Sosnkowski. Dzieje Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego.

Odczuwając powagę chwili, wyzbyliśmy się uraz i wzajemnych niechęci, zapomnieliśmy o istnieniu dwóch korporacyj, mając przed sobą wspólny dla nas wszystkich i ukochany cel — dobro szkoły.

Nie było nauczyciela przyrody, geografji, a nawet nauk pokrewnych, by nie złączyli się we współpracy, przestali na ten czas istnieć członkowie Związku i Stowarzyszenia, wszyscy poczuliśmy się przedewszystkiem nauczycielami — budowniczymi szkoły polskiej."

W prezydjach zjazdu i jego sekcjach widzimy i jednych i drugich, a na przewodniczącego całego zjazdu powołano prof. Antoniego Sujkowskiego, który wówczas reprezentował oba przedmioty nauczania: geografję i przyrodę."

Zadaniem zjazdów było, jak to dobrze określił prof. K. Król, „przedewszystkiem ułatwić siłom dotychczas rozproszonym, dopiero zaczynającym działać w skupieniu, porozumienie się w sprawach naukowych, praktycznych, sprowadzić wymianę poglądów na żywo obchodzące interesy bieżące."

Zjazdy takie odbywały się od czasu do czasu, nawet coraz częściej i stanowiły dobry teren porozumiewawczy.

Sięgając do innej dziedziny, omówię pokrótce stosunek nauczycielstwa do bojkotu szkolnego.

S t a n o w i s k o   n a u c z y c i e l i   w o b e c   p r ó b y   z e r w a n i a   b o j k o t u   s z k o ł y   r o s y j s k i e j. — Nauczycielstwo podtrzymywało wytrwale bojkot szkół rosyjskich. Wpływ tej grupy społecznej musiał być dość ważki. Świadczy o tem fakt, że organizacje polityczne, które dążyły do zniesienia bojkotu i skierowania młodzieży zpowrotem do szkół rosyjskich, zapraszały przedstawicieli obu korporacyj nauczycielskich na konferencje porozumiewawcze. Takie zebrania odbyły się w r. 1911 w Biurze Pracy Społecznej, które stało blisko grupy ówczesnych realistów (ugodowców) przy udziale członków Stronnictwa narodowo-demokratycznego. Przedstawiciele nauczycielstwa stale utrzymywali nieprzejednane stanowisko w stosunku do szkoły rosyjskiej. Oczywista, że agitacja łatwiejsza była dla tych, którzy nawoływali do zaprzestania boj-

kotu. Nauczycielstwo jednak, choć w trudniejszych warunkach, nie ustawało w obronie swego stanowiska.

Agitacja na rzecz szkoły prywatnej polskiej. — Referat pod tytułem „Społeczeństwo i szkoła", zaaprobowany przez poważne grono nauczycielskie, zebrane w szkole p. J. Sikorskiej, był odczytywany na szeregu zebrań w celu uświadomienia szerszych sfer inteligencji, jaki być powinien stosunek społeczeństwa naszego do szkoły. Referat ten następnie za pośrednictwem p. Stanisława Bukowieckiego przesłany był do redakcji miesięcznika „Rzeczpospolita" we Lwowie, gdzie jako wstępny artykuł został wydrukowany w numerze marcowym r. 1914.

Wydanie „Dziejów St. N. P." zwalnia mnie od obowiązku powtarzania, jak pracowało nauczycielstwo i jak organizowało się szkolnictwo w owych czasach. Stwierdzę tylko, iż każda dziedzina życia szkoły i nauczyciela znalazła tu odbicie, była źródłem i celem pracy nauczycielstwa, poczynając od działalności sekcyj i komisyj naukowych, gromadzenia bibljotek i czytelni, tworzenia programów szkoły i samokształcenia nauczyciela, wydawania pisma i książek pomocniczych dla nauczycieli, a kończąc na organizowaniu szkoły, normowaniu wzajemnego stosunku pomiędzy głównymi pracownikami, uprawnieniu matur szkół prywatnych polskich przy wstępowaniu do szkół wyższych zagranicą; równouprawnieniu szkół męskich i żeńskich; dbałości o kulturę moralną i stosunków towarzyskich wśród nauczycielstwa, pomocy materjalnej i t. p.

Należy tu jednak zaakcentować wybitniejsze momenty, które stwierdzą doniosłość wysiłków nauczycielstwa z jednej, a uznanie dlań społeczeństwa z drugiej strony.

Akcja szkolna nauczycielstwa w okresie wielkiej wojny. — Biorę zdarzenia z czasów wielkiej wojny, ponieważ w nieszczęściu lepiej się ludzi poznaje.

W drugiej połowie r. 1914 wybuchła wojna i odrazu przeniosła się na tereny Królestwa Kongresowego. Ta oko-

liczność musiała decydująco wpłynąć na stosunki szkolne i nauczycielskie.

U t r z y m a n i e s z k ó ł. — Już w dniu 17 sierpnia 1914 r. na wspólnem posiedzeniu przełożeni i nauczyciele wyrazili gotowość poniesienia wszelkich ofiar z pracy osobistej, aby utrzymać szkoły i przystąpili do zorganizowania ich strony finansowej.

O f i a r n o ś ć n a u c z y c i e l s k a. — W październiku tegoż roku potwierdzono to stanowisko, dodając, iż tylko wzgląd na niebezpieczeństwo fizyczne mógłby skłonić do przerwania zajęć.[1]) Nauczycielstwo rzeczywiście dało dowody wielkiej ofiarności. Bywały wypadki, że pobierano mniej niż połowę swych zwykłych honorarjów, a praca była cięższa w tych osobliwych warunkach.

To też nie można się dziwić, że w pierwszych miesiącach wojny działalność sekcyj naukowych osłabła, nawet wykazywała pewną dezorjentację. Ale to krótko trwało. Nauczycielstwo, ochłonąwszy z pierwszego wrażenia, zaczęło się z wysiłkiem garnąć do pracy nad szkołą i nad sobą. Cały rok 1915 wykazuje wielkie ożywienie w pracach i organizacji sekcyj.

P r a c a n a d p r o g r a m a m i s z k o l n e m i. — Prócz tego już w listopadzie powstaje w łonie Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego K o m i s j a p e d a g o g i c z n a. pod przewodnictwem ks. Jana Gralewskiego, a jej programy i plany stają się podstawowym materjałem dyskusyj na wielu zjazdach i dają wytyczne budowy szkolnictwa.

Dowody ofiarności i wysiłki pracy nauczycielstwa oceniało społeczeństwo.

K w e s t a m a j o w a d l a s z k o l n i c t w a. — Gdy pod koniec r. 1914 Komitet obywatelski m. st. Warszawy utworzył komisję pomocy dla młodzieży szkolnej, ta poza pracami dotyczącemi ustroju szkolnego zorganizowała w początkach lipca r. 1915 „kwestę majową", która dała nadspodziewane rezultaty. Zebrano zgórą dwieście tysię-

---

[1]) Str. 56 i 57 „Dziejów St. N. P."

cy rubli, któremi obdzielono szkoły. To był akt uznania dla szkoły i nauczycielstwa.

Ale nauczycielstwo nie czekało na pomoc z zewnątrz. Przecież szeregi kolegów, odciętych zupełnie od warsztatów pracy, nieraz od rodzin, wymagały doraźnej pomocy.

Komitet opieki nad pozbawionymi pracy nauczycielami, działający od początku wojny, zbiera od samych nauczycieli, nienormalnie nisko przecież opłacanych, zgórą 10.000 rubli i 12.000 marek polskich, co stanowiło przeszło 60% ogólnej sumy rozporządzalnej.

Nauczyciele więc przedewszystkiem liczyli na siebie, później jednak zaczęły napływać fundusze poważne z zewnątrz, które pozwoliły utrzymać i większość szkół, i dać pomoc nauczycielstwu.

Samopomoc materjalna w rozmaitych postaciach łączyła się z pracą nad naprawą i budową szkolnictwa. Praca nauczycielstwa nad sobą i nad szkołą rozszerza się i pogłębia.

P i e r w s z e w ł a d z e o ś w i a t o w e p o l s k i e. — Gdy w połowie r. 1915 w przeddzień okupacji niemieckiej Komitet obywatelski m. st. Warszawy powołał do życia Wydział Oświecenia, nauczycielstwo chętnie poddało się jego władzy, wysyłając powołanych doń swych delegatów i współdziałając w całej pracy z Wydziałem.

S t o s u n e k o k u p a n t ó w d o W y d z i a ł u O ś w. — Okupanci starali się wszelkiemi sposobami skrępować samodzielność Wydziału, który znowu swej autonomji stale bronił. Przypominam sobie posiedzenie zwołane do Ratusza przez inspektora szkół z ramienia okupantów p. Daczkę, na które zarząd Wydziału Oświecenia wydelegował mnie. Na zebraniu tem oprócz mnie byli również p. Chojecki, prof. St. Słoński, ś. p. Lucjan Zarzecki (o ile sobie przypominam). Daczko przekonywał nas m. i. o potrzebie stosowania się do zarządzeń władz okupacyjnych. Na to odpowiedziałem, że my w szkolnictwie stosujemy się do zarządzeń władzy naszej, powołanej przez Komitet obywatelski, t. j. do Wydziału Oświecenia.

Podobne żądania powtarzały się dość często, aż doprowadziły do zamknięcia Wydziału Oświecenia. Odtąd właśnie nauczycielstwo śledziło czujnem okiem zarządzenia okupantów i pilnowało możliwej niezależności szkoły.

Organizowanie egzaminów maturalnych. — Zorganizowanie egzaminów maturalnych w szkołach 8-klasowych męskich w r. 1916 wyłącznie przez siły polskie, oraz w roku następnym w szkołach żeńskich 8-klasowych pozostanie na wieczną rzeczy pamiątkę dziełem nauczycielstwa polskiego w czasie okupacji niemieckiej.

Nauczycielstwo nie mogło się pogodzić z brakiem własnej władzy oświatowej i robiło starania u okupantów o zatwierdzenie „Komisji oświecenia publicznego", a po odrzuceniu tego projektu o zatwierdzenie „ Rady szkolnej krajowej".

Zjazdy nauczycielskie, jako instytucja twórcza szkolna. — Gdy jednak i ten projekt upadł, nauczycielstwo przejęło w swe ręce pracę nad organizacją i treścią szkolnictwa, zwołując cały szereg zjazdów, na których przedstawiciele wszystkich dzielnic dawnej Polski obradowali nad projektami opracowanemi w poszczególnych zbiorowiskach nauczycielskich.

Zjednoczenie nauczycielstwa. — Te wspólne narady doprowadziły do zjednoczenia towarzystw nauczycielskich. Na początku r. 1916 łączą się Polski Związek Nauczycielski i Stowarzyszenie Nauczycielstwa Polskiego i nie ustają w pracy tej do chwili powstania rządu polskiego.

Gdy się uważnie śledzi pracę nauczycielstwa polskiego od siódmego lat dziesiątka w XIX stuleciu aż po koniec wielkiej wojny, trzeba stwierdzić, że zdało ono egzamin dojrzałości obywatelskiej w najtrudniejszych warunkach działania. A próby te i doświadczenia trwały długo. Powoli, niemal dzień po dniu, miesiąc po miesiącu, rok po roku nauczyciel prywatny, człowiek bez jutra, w ciągłym niepokoju zdobywał coraz bardziej poczesne miejsce dla

rzeczy polskich, dla kultury i ducha polskiego w szkole, która przecież dla dziecka polskiego była przeznaczona.

Nauczyciel polski dobrze swą powinność pełnił. Z tego pracownika zawsze wykrzesać można najlepsze wartości, zawsze skłonić go można do poważnych ofiar, do skutecznych wysiłków, tylko trzeba umieć i chcieć znaleźć odpowiednią pobudkę.

Była nią dawniej chęć zerwania niewoli. Dziś będzie konieczność utrwalenia wolności. Ale trzeba, by ten nauczyciel poczuł się obywatelem wolnym w Rzeczypospolitej wolnej!

AURELI DROGOSZEWSKI.

2. POLSKI ZWIĄZEK NAUCZYCIELSKI.

1905—1917.

Polski Związek Nauczycielski powstał równocześnie z jawną szkołą polską. Związek był spadkobiercą ideologji i prac Koła Wychowawców. Najczynniejsi członkowie Koła, jak Stanisław Kalinowski, Józef Grodecki stali się działaczami Związku. Jeżeli niektórych zabrakło w tym szeregu, to nieraz dlatego, że wichry uniosły ich (jak H. Radlińską) i rzuciły daleko. Wspólnota ideologji z Kołem tłumaczy nam również, czemu powstały dwie organizacje nauczycielskie, nie jedna. Chodziło tu nie wyłącznie o organizację zawodową nauczycieli, lecz i o rozumienie roli stanu nauczycielskiego w określonym momencie historycznym.

Najciekawszem zapewne stadjum istnienia Związku był „bohaterski" okres jego życia od jesieni r. 1905 do końca r. 1906, okres działania jawnego, lecz nieulegalizowanego, ciekawszem od późniejszego praktycznego i prozaicznego od czasu legalizacji w styczniu 1907 roku, kiedy fale rewolucji opadły, zwęziły się szerokie perspektywy i zmierzchły jasne widoki. Już nie można było marzyć o nowych zdoby-

czach, lecz raczej stawać w obronie zdobytych przez niedawny szturm społeczny pozycyj, systematycznie i stale uszczuplanych. Trzeba było trwać w nich do ostatecznych granic wytrwania, zasłaniając się już teraz legalnością.

Związek, istniejący faktycznie od czerwca 1905 r., ujawnia swoje istnienie na wiecu publicznym w Filharmonji dn. 8 grudnia 1905. Ma też jawną swą siedzibę wspólną z Zarządem Związku Towarzystw Samopomocy Społecznej na Kruczej.

Z ogłoszonego w „Ogniwie" (Nr. 50, str. 1502—3) przez H. Orszę (Radlińską) sprawozdania o tym wiecu dowiadujemy się, że:

„Celem Związku jest: 1. doskonalenie polskiego szkolnictwa i wychowania; 2. udostępnienie wszelkich stopni wykształcenia przez nauczanie bezpłatne i zrealizowanie zasady, że społeczeństwo daje środki utrzymania kształcącym się pokoleniom; 3. obrona interesów zawodu i osób w tym zawodzie pracujących; 4. uznając, że wszelka działalność zawodowa pozostaje w ścisłej zależności od warunków politycznych, Polski Związek Nauczycielski stawia obok zadań kulturalnych wymagania polityczne."

Na wiecu przewodniczą Stanisław Kalinowski i Wacław Jezierski, o celu i ustawie Związku mówi Władysław Bukowiński, zabierają głos inni związkowcy, jak: A. Sujkowski, St. Sempołowska, St. Ehrenkreutz, Iza Moszczeńska, Jan Michalski, St. Kreczmar i H. Radlińska, poza tem występują mówcy nie nauczyciele, jak Stanisław Posner, Andrzej Niemojewski i inni. Wśród przyjętych rezolucyj jedne dotyczyły charakteru szkoły, inne położenia nauczycieli, jeszcze inne miały znaczenie polityczne. A więc wysunięto takie postulaty, jak: wolność sumienia w szkołach zarówno nauczycieli, jak uczącej się młodzieży; uważanie za jedno z najważniejszych zadań kształcenie silnych charakterów; bojkot szkół, wprowadzających ograniczenia wyznaniowe.

Położenia nauczycielstwa dotyczą postulaty, domagające się zrównania płac nauczycieli i nauczycielek i określenia minimum płacy nauczycielskiej.

Polityczne znaczenie miało uchwalenie: bojkotu inspekcji szkolnej; uważania rządowych świadectw nauczyciel-

skich za niepotrzebne; wyrażenia telegraficznie sympatji i uznania dla działalności rosyjskiego Związku Związków.

Charakterystyczne są „żądania polityczne", mające uzupełniać ustawę Związku, ujętą w paragrafy i przedstawioną — mimo nastroju rewolucyjnego — do legalizacji. Żądania te sformułowali organizatorowie Związku w specjalnym druku z końca 1905 roku. Druk ma napis: „Załącznik do ustawy Polskiego Związku Nauczycielskiego, zawierający jego żądania polityczne i zawodowe."

Związek żądał prawodawczo-administracyjnej autonomji Królestwa Polskiego, zgromadzenia ustawodawczego w Warszawie, zagwarantowania wolności obywatelskich, zniesienia praw wyjątkowych, amnestji, wprowadzenia bezpłatnego i powszechnego nauczania w języku ojczystym dzieci, wolności gromadzenia funduszów oświatowych, tworzenia stowarzyszeń i instytucyj oświatowych.

Naturalnie, ani konstytuanta w Warszawie, ani zasada powszechnego głosowania, ani zamiana policji przez straż obywatelską nie były owocem myśli politycznej organizatorów Polskiego Związku Nauczycielskiego. Fakt wysunięcia tych zasad — wszak podobne wysuwa nawet spokojne Towarzystwo Pedagogiczne, kierowane przez S. Karpowicza — tłumaczy się ogólną atmosferą podniecenia, rozkwitem nadziei, wśród których i dzięki którym kształtowała się ideologja Związku. W świetle tych nadziei, tego rozpędu staje się ona dopiero zrozumiała. Ideologja ta na odcinku szkolnym i nauczycielskim, a ogólniej oświatowym, stara się poprzeć i zrealizować dążenia znacznej części społeczeństwa. Wypływając z nich, usiłuje współdziałać w ich urzeczywistnieniu.

Odpowiednie sformułowania znajdujemy w artykule 3-cim Załącznika. Autorowie ujęli swe postulaty w długi szereg punktów, lecz wstęp do artykułu dostatecznie ujmuje podstawową zasadę, na której oparta jest myśl twórców Związku.

„Wychodząc w zakresie programu zawodowego z założenia, że każda gałąź pracy społecznej powinna pozostawać w ręku odpowiedniego zawodu..., Związek stawia sobie za zadanie..."

Tak samo mniemali lekarze (program Judyma!), inżynierowie, kolejowcy i t. d. Właściwie była to dążność do odsunięcia państwa zaborczego od organizacji życia narodowego w najważniejszych jego dziedzinach. Zamiast państwa — „samopomoc społeczna". Ten postulat polityczny wysunął na wiecu publicznym w Filharmonji w dniu 4 listopada 1905 roku „Związek Towarzystw Samopomocy Społecznej".

Czy istotnie autonomiczne organizacje zawodowe mogłyby objąć całą sferę życia społecznego? — Wolno w to wątpić. Lecz pamiętać musimy, że drogą organizowania się na podstawie zawodowej starano się strząsnąć ciążące kajdany, zdobyć możliwe usamodzielnienie.

Moment ogłoszenia „Załącznika" w grudniu 1905 roku był momentem burzy i rozpędu. Polski Związek Nauczycielski miał nieomal ambicję zastąpić ówczesne Kuratorjum Warszawskie, a więc stać się na terenie zaboru rosyjskiego czemś w rodzaju ministerstwa oświaty. Żądał przecie „oddania w ręce obieralnego Zarządu Organizacji Zawodowej zarządu bieżącemi funduszami oświatowemie dawnej Rzeczypospolitej, Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego wraz z procentami". Zapewne, owa organizacja zawodowa to nie specjalnie Związek, ale Związek ma taką organizację stworzyć, postanawia bowiem zorganizować cały zawód nauczycielski na podstawie takich jednostek organizacyjnych, jak rady pedagogiczne szkolne i zjazdy nauczycieli elementarnych wiejskich i miejskich." Owe zaś jednostki miały być oparte na zasadzie posiadania zupełnej autonomji „w zakresie wewnętrznego ustroju i kierunku pedagogicznego szkół" — i być „odpowiedzialnemi „tylko przed obieralnym Zarządem Centralnym Organizacji Zawodowej", który znowu „odpowiedzialny jest przed przedstawicielstwem krajowem".

W rok później, gdy Związek przystępował do legalnej egzystencji, nie było już mowy o takiej organizacji zawodu nauczycielskiego.

Inne punkty dotyczą ochrony materjalnych interesów nauczycielstwa, przyczem Związek rezerwował sobie prawo

„czuwania nad wypełnieniem umów i ustaw organizacji zawodowej, oraz odpowiedzialności zarówno osób prywatnych, jak członków Związku wobec Organizacji Zawodowej.“

Takie stawianie sprawy różniło Związek od Stowarzyszenia N. P. Na utworzenie różnic wpływała inna ocena chwili bieżącej, przewidywanie mniej lub więcej pomyślnych perspektyw, ocena wreszcie potęgi zaborczego państwa, gdyż to wpływało na formy postępowania, na wystąpienia publiczne, na charakter żądań. Jedni, jak widzieliśmy, — usiłowali w walce z państwem zagarniać coraz większe obszary życia narodowego. Inni, uważając takie dążenia za utopijne, a więc nierealne, a co więcej, za niebezpieczne, od „polityki“ w takiem rozumieniu odżegnywali się w sposób najbardziej stanowczy.

Do zgody dojść nie mogło, więc i do wspólnego działania. W sporze tym, jeżeli będziemy rozważać zamknięte zjawiska historyczne, obie strony miały słuszność i obie jej nie miały. Bo z jednej strony tylko dzięki czynnej postawie społeczeństwo uzyskało to niewiele, co uzyskało naówczas. Z drugiej znów strony aż nazbyt wiele było złudzeń w ówczesnych poczynaniach. Miały się one też niebawem doszczętnie rozwiać.

Już przy samej organizacji Polskiego Związku Nauczycielskiego zakres jego działania musiał się zwęzić, gdyż terenem pozostała dlań tylko szkoła średnia. Nauczyciele ludowi stworzyli własną organizację. A jakkolwiek w roku 1907 mieli wejść do Związku, okazało się, że zapisało się tylko 30-tu nauczycieli, z tych tylko dziewięciu opłaciło częściowo składki. Uniezależniała się również od Związku działalność oświatowa pozaszkolna w różnych jej formach.

Związek dostarcza jednak całej akcji wyraźnego oparcia przez pismo, które omawia szeroki zakres prac wychowawczych. Stanisław Kalinowski zakłada „Nowe Tory“, miesięcznik, który miał rozwijać ideologję Związku i stał się jego organem.

Pierwszy zeszyt wychodzi w końcu lutego 1906 roku. W „Słowie Wstępnem“ mocno jest podkreślony, jakkolwiek

w ogólnikowych wyrazach, związek ruchu na polu nauczania i wychowania z chwilą bieżącą.

„Nowa epoka wymaga nowych ludzi, a tych wytworzyć może tylko nowy kierunek wychowania.

Dzisiejsza doba, o której już nikt nie wątpi, że w życiu naszego narodu stanowi epokowej doniosłości przełom, zaznacza się również nieomal żywiołowem, namiętnem dążeniem do głęboko sięgających reform wychowawczych.

Ruch rewolucyjny zwrócił się u nas bezpośrednio przeciw szkole i jej znienawidzonym tradycjom, to jest tym przemożnym potęgom, które wszędzie i zawsze hamowały urzeczywistnienie w życiu idei, głoszonych przez najznakomitszych reformatorów wychowania."

Również w sposób ogólnikowy podkreślano tę zasadę, na której ma się oprzeć zasada reformy.

„Wychowania nie można oddzielić od życia, zasad wychowawczych od zasad ogólno życiowych."

W różnych artykułach stale jest podkreślana wiara w przełomowe znaczenie chwili w stosunkach społeczeństwa a obcego państwa. W. Nałkowski swój artykuł „O systemie nauczania geografji" rozpoczyna od słów:

„Ponieważ mimo wszystko, czego się dopuszcza współczesna reakcja, bliska zdaje się być chwila, gdy między innemi w kwestjach nauki i nauczania obok przemożnej władzy urzędników, policjantów i t. p. nawet tak podrzędne osobistości, jak uczeni i pedagogowie, będą mogli mieć skromny głos „doradczy", a nawet w praktyce pedagogicznej będzie im może pozostawiona pewna samodzielność" w obrębie prawa, więc pozwolę sobie..." (str. 41).

W lutym 1906 roku można było jeszcze sobie pozwolić na takie zjadliwe słowa...

Michał Kreczmar, rozważając potrzebę nowożytnej Komisji Edukacyjnej, argumentuje:

„Dziś, gdy w naszych oczach odgrywa się wielki dramat dziejowy, gdy pierwszy jego akt przyniósł nam już pewne zmiany w stanie naszego szkolnictwa i wywołał ożywiony ruch reformatorski w tej dziedzinie, przydałaby się i nam Komisja Edukacyjna..." (str. 108).

Tendencja do organizacji szkolnictwa na podstawach zawodowych również znalazła swój wyraz na łamach „Nowych Torów", zwłaszcza w artykule Józefa Grodeckiego: „Przyczynki do budowy naszego szkolnictwa" (370—384).

Naturalnie i tu punktem wyjścia jest chwila osobliwa.

„Na niezbadanych drogach ewolucji społecznej wskutek splotu sił przez nikogo do niedawna nie przepowiadanych, ani nie przeczuwanych, nastała zdaje się uroczysta chwila budowania polskiego szkolnictwa."

A jakkolwiek nie możemy jeszcze ustalić „kiedy i jakiemi drogami ster sprawy tej, może najważniejszej dla istnienia i dalszego rozwoju narodu, przejdzie w jego ręce", — „nikt jednak nie wątpi, że minione już powrócić nie może, że dzisiejsze jak dręczące widziadło za chwilę rozwiać się musi... i że jutro kryje w sobie zaródź prac twórczych...

Któż powinien objąć ster sprawy? „Czy znowu jakaś biurokracja, tym razem już „nasza własna"?"

Czy też może ma rządzić w szkolnictwie przyszłem samo społeczeństwo, to panaceiczne zbiorowisko?...

Czy może nauczycielstwo?

Autor przychodzi do wniosku: „Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że z trzech czynników, które dotychczas działały lub rościły pretensje do działalności w szkolnictwie„ stan nauczycielski jest jedynie kompetentny i jedynie wykwalifikowany."

Kreśląc odpowiednio organizację szkoły, autor sądzi, że w ten sposób uniknie się dwu niebezpieczeństw: zatamowania postępu z góry i zaśniedziałości rutyny z dołu. Pierwsza z tych chorób „zostanie wykluczona przez usunięcie narzuconej z góry władzy, przez zmniejszenie do minimum kontroli i nakazu państwowo-politycznego." Druga — przez stworzenie specjalnego Komitetu z łona Rady, kontrolującego działalność poszczególnych nauczycieli i odpowiedzialnego przed Radą i władzami szkolnemi krajowemi.

Ani polski język wykładowy, ani możliwe usamodzielnienie szkoły nie mogły już w tym czasie stanowić jakiejś wyodrębniającej cechy dla tej czy innej grupy w łonie społeczeństwa. Spór zaczynał się wtedy, gdy chodziło o ustalenie granic usamodzielnienia się i odseparowania się od ingerencji władz, jak np. o przyjęcie lub nieprzyjęcie inspekcji rosyjskiej, co propagował P. Z. N., jak przedtem Koło Wychowawców. Niebawem te różnice miały zaniknąć.

Poza tem w Polskim Związku Nauczycieli zarysowuje się odrębny ideał wychowawczy, nie we wszystkich szczegółach dostatecznie sprecyzowany. Przedewszystkiem chciał Związek zabezpieczyć szkołę przed jej sklerykalizowaniem, i w tym względzie można zanotować ostre wystąpienia, a przynajmniej opinje. Chciał on wzorem Komisji Edukacyjnej wprowadzić zamiast nauki religji naukę moralności.

Propaganda jednak w tym kierunku nie była zbyt wydatna, raczej zaznaczały się tylko pewne nastroje.

Chciał zapobiec ugruntowaniu się na terenie szkoły nacjonalistycznych dążeń. Znamienny jest w tym względzie protest przeciw wciąganiu młodzieży szkolnej do walk politycznych. Ale skądinąd, choćby w uznaniu faktu bezpośredniego udziału młodzieży w wytworzeniu nowych warunków w sprawie szkolnej, w przekonaniu, że szkoła powinna zbliżać do życia, nie chciano unikać w szkole żadnych „drażliwych kwestyj", o ile one wywołane były zainteresowaniami młodzieży.

Uważano, że w stosunku do młodzieży zasada bezwzględnego autorytetu nauczycielskiego winna ustąpić zasadzie oddziaływania moralnego.

„Z dwu stron dwa rodzaje sił wyruszą dziś u nas do ataku na gmach dotychczasowej pedagogji szkolnej: z dołu i z góry."

„Dziwne i niezwykłe są te siły działające z dołu, ta nawpół w dziecięctwie jeszcze trwająca, a przecie w ogniu społecznego cierpienia, krzywdy, fałszu i ucisku przedwcześnie dojrzała młodzież. Dokonawszy niesłychanego, a historycznego czynu, którym ze względu na swe pośrednie czy bezpośrednie wyniki był strajk szkolny, zdobyła ona sobie niewątpliwie prawa obywatelstwa i głosu w sprawach własnego rozwoju i wychowania. Młodzież, zwłaszcza klas starszych, wbrew twierdzeniom rutynowanych pedagogów, głoszących „pedagogję zaufania", a poza tem nietykalność władzy prawodawczej stanu nauczycielskiego, nie może być odtąd, a zapewne siłą konieczności nie będzie też traktowana, jako bierny i posłuszny materjał.... (str. 354—60).

Autor powołuje się na fakt, jak bardzo szkoła Apuchtinowska pomyliła się w swej wierze w plastyczność materjału, który odpowiednio ukształtować usiłowała. Szkoła zarówno rosyjska i rusyfikacyjna, jak i polska współczesna, posiada takie braki, że rewolucja młodzieży względem niej „ustać nie może" (str. 260).

Fakt aktywności młodzieży prowadzi Stefanję Sempołowską do energicznych wniosków, wypowiadanych, jak zwykle, w słowach, pełnych entuzjazmu i bezkompromisowej bezwzględności.

„W sprawach nauczania głos młodzieży musi być uwzględniony, musi nawet decydować" (str. 38).

A sprowadza się to do udziału młodzieży w radach pedagogicznych, co redakcja bardzo życzliwie przyjęła. Łatwo zrozumieć, że te skrajne stanowiska były bardzo często kamieniem obrazy zarówno w społeczeństwie, jak wśród szerszych kół nauczycielskich, wywołując ostre sprzeciwy. Nie wcieliły się też w życie i przygasły niebawem. Trudno jednak nie spostrzec, że dążność do oparcia nauczania na podstawach: „samodzielności pracy umysłowej, dobrej woli i zapału" była żywotną i nie znikła z widnokręgu myśli polskiej.

Związek w pewnych zakresach do popularyzowania tych zasad i do częściowego wprowadzenia ich w życie starał się przyczyniać, jak to niżej wskażemy. Gdzie indziej Iza Moszczeńska zaznacza:

„Już to dzisiejsze pokolenie dzieci skazane jest na politykę. Zapobiec temu nie możemy, ale możemy okoliczności wyzyskać i z nich naukę dla siebie wyciągnąć" (116). Jaką naukę?

„Punktem wyjścia... jest uświadomienie od najwcześniejszych lat ścisłej łączności między życiem jednostki a życiem ogółu. Dzieci bardzo żywo interesują się czynnościami i stosunkami ludzkiemi. I z tego trzeba skorzystać, by każdy fakt, który je uderzy i zainteresuje, oświetlać z ogólniejszego punktu widzenia"... (117).

Codzień dzieci widują pieniądze, słyszą o pracy i zarobku... stwierdzają zależność ludzi od ludzi..." „Mniej więcej wtajemniczeni w ustrój polityczny klasycznych Aten lub Rzeczypospolitej Rzymskiej, zupełnie nie znają ustroju politycznego tego państwa, w którem mieszkają..." (str. 117).

Ależ to tak głośna dziś aktualizacja! ależ to wprowadzana do programu szkolnego od zarania niepodległej Rzeczypospolitej — nauka o Polsce Współczesnej!

Widzimy tedy, że istotnie chodzi tu o nowe ideały wychowawcze, nie wyłącznie o zmianę języka wykładowego, paru przedmiotów i personelu nauczycielskiego. Stąd zrozumiałą się staje ostra nieraz krytyka ówczesnego stanu szkoły polskiej. Helena Willman-Grabowska po ironicznem stwierdzeniu zasług szkoły rosyjskiej, która wielu zahartowała, rozbudziła drzemiącą chęć i drzemiącą siłę oporu" (310), rozważa dalej. Czem tę szkołę zastąpić? Na to pytanie starają się odpowiedzieć liczne zakłady naukowe prywatne.

„Czy odpowiedź wypada zadowalająco? Jak dotąd, chyba nie i napewno nie! (310). Szkoły męskie nie otrząsnęły się ze swych wad, a co do żeńskich, mimo niewątpliwych w przeszłości zasług — „w okresie Apuchtina i najzaciętszej rusyfikacji tam się kryła prześladowana polszczyzna... — dziś są wymownem świadectwem, że szkoła jest tylko funkcją społeczną, czyli, że mało uświadomione społeczeństwa nie mają i mieć nie chcą postępowej szkoły" (311). Postępowej szkoły — t. j. urzeczywistniającej nowe ideały wychowawcze.

Rozsłuchując się w rozgwarze głosów, rozglądając się w polemikach, w których jedni drugim zarzucali w ferworze zacofanie pedagogiczne, stwierdzamy fakt wielkiego rozpędu w poszukiwaniu „nowych torów" i wielkiego optymizmu co do możności zrealizowania pomysłów. Istotnie, było to przedewszystkiem wielkie poszukiwanie. Zobaczymy niżej, w jakim stopniu zostało ono zrealizowane.

* * *

Polski Związek Nauczycielski został ulegalizowany dopiero 24 stycznia 1907 roku. W 1 paragrafie ustawy sformułowano cele w taki sposób:

1. Praca nad doskonaleniem polskiego szkolnictwa, oraz nauczania i wychowania pozaszkolnego. 2. Wcielanie w życie zdrowych i racjonalnych zasad pedagogicznych a również idei bezpłatnego powszechnego nauczania. 3. Podniesienie umysłowego, pedagogicznego oraz społecznego poziomu nauczycielstwa polskiego przez udostępnienie mu wykształcenia zawodowego. 4. Obrona i popieranie interesów polskiego stanu nauczycielskiego i wogóle osób pracujących na polskiej niwie pedagogicznej.

Widzimy tedy, że główny nacisk położono na kierownictwo sprawami nauczania i wychowania. Sprawy zawodowe w dzisiejszem tego słowa rozumieniu odsunięto na plan dalszy. Środki do uskutecznienia obrony moralnych i materjalnych praw nauczycielstwa ograniczają się do pośrednictwa pracy, działalności rozjemczej. Wzajemna pomoc materjalna przez organizację odpowiednich kas mimo starań nie doszła nigdy do skutku (wyłączając dobę wojenną), bądź wskutek apatji ogółu, bądź wobec szczupłej podstawy liczebnej członków Związku. Rozbicie szeregów nauczycielskich ze względów ideowych między różne organi-

zacje, znaczna liczba dzikich, płynność ówczesnego stanu nauczycielskiego nie sprzyjały oparciu tego rodzaju zamiarów na trwalszej podstawie.

Że inicjatorom Związku chodziło o sprawy ogólniejsze, nie wyłącznie o obronę interesów stanu nauczycielskiego, widać choćby stąd, że członkiem Związku mógł zostać nietylko nauczyciel, lecz wogóle każda osoba, pracująca na polu „szkolnictwa, oświaty i wychowania".

Myśl ujęcia w swe ręce sprawy oświatowej — miała być w dalszym ciągu realizowana. Pierwszy punkt pierwszego paragrafu ustawy zapowiada, że Związek ma się poświęcać nietylko pracy nad udoskonaleniem szkolnictwa, ale również nad udoskonaleniem „nauczania i wychowania pozaszkolnego". Redakcja „Nowych Torów" chce to uważać nawet za rozszerzenie pola pracy. W redakcyjnym artykule na czele styczniowego zeszytu czytamy:

„Przed rokiem zabieraliśmy się do pracy zapatrzeni głównie w jeden punkt, który przykuwał podówczas uwagę wszystkich w szkolnictwie. Dziś przed nami widnokrąg szerszy... Przed nami jako zagadnienie chwili nie szkolnictwo, lecz oświata wogóle; jako materjał surowy nie dzieci z klasy uprzywilejowanej, lecz najszersze masy bez różnicy wieku."

W istocie jednak — jakże zbladły i jak się zwęziły niedawno jeszcze świetne i rozległe perspektywy! Naturalnie, rewolucja zostawiła swój osad, ale fale jej odpłynęły. Ocalał carat, ocalała i konsolidowała się biurokracja, pozostały w kraju naszym władze rosyjskie i systematycznie zabierały się do ściągania cugli. I w społeczeństwie również zbyt śmiałe poczynania spotykały opór.

„W roku ubiegłym — wyznaje redakcja „Nowych Torów" — naraziliśmy się wielu ludziom. Gniewali się na nas nietylko ci, przeciwko którym bezpośrednio skierowane były nasze wystąpienia; gniewali się i ci, których przekonania i temperament zmuszają do powstrzymania się od każdego wyraźniejszego czynu."

Niezależnie od tego — starania „o udoskonalenie szkolnictwa" i t. d. jakże odległe były od usiłowań ujęcia w swe ręce spraw oświatowych. To też i w codziennej pracy Związku Nauczycielskiego nie może się już ujawnić nie-

dawne podniecenie i niedawny rozpęd, — owszem, nieraz poczynania energiczniejszych jednostek spotykają się z ospałością ogólną, której przezwyciężyć niepodobna.

Redakcja „Nowych Torów“ zmuszona to będzie niechętnie wyznać, gdy pismo rozpoczynało czwarty rok istnienia (Nowe Tory. 1909 r., zeszyt styczniowy, str. 1):

„Droga ta sama, a przecież inna, bo dążąc ku przewodnim ideałom postępu i wychowania, idziemy wśród przesłaniających widnokrąg chmur reakcji: zachwiane i uszczuplone stanowisko szkoły polskiej, pozamykane instytucje oświatowe, a w samem społeczeństwie wzmożenie zarówno wyraźnego wstecznictwa, jak odbierającej siłę do czynu apatji i obojętności.“

* * *

Zewnętrzne dzieje Związku przedstawiają się w następujący sposób. Na zebraniu organizacyjnem w dniu 16 lutego 1907 roku utworzył się Zarząd Główny, a obok Warszawskiego oddziału utworzyły się jednocześnie trzy inne prowincjonalne oddziały: Będziński, Suwalski i Lubelski.

Na pierwszem posiedzeniu Zarządu prezesem został obrany, jak należało się spodziewać, Stanisław Kalinowski. Lecz odrazu wynikło nieporozumienie na tle wcielania w życie jednej z idei Związku. Kalinowski ustąpił dnia 21 lutego i pierwszym prezesem Związku został Wacław Jezierski, który na tem stanowisku wytrwał do dnia 10 czerwca: zastąpił go Jan Michalski. W dniu 7 grudnia uproszony został znowu Stanisław Kalinowski, który następnie wychodził z wyborów na zjazdach delegatów i prowadził Związek od 17 lutego 1908 roku do połowy 1910 r. Po stanowczem jego zrzeszeniu się w roku 1910/11 prezesem został Aureli Drogoszewski, w roku następnym 1911/12 Stanisław Okulicz, od połowy zaś roku 1912 do zlania się Związku ze Stowarzyszeniem (w roku 1917) prezesem był Ludwik Krzywicki.

Jak się rozwijało życie Związku w tych zewnętrznych ramach? Co pozostało z pierwszego, ongi najważniejszego postulatu kierownictwa szkolnictwem?

W zaraniu funkcjonowania Związku, jako już instytucji

legalnej, okazało się, że Związek za pośrednictwem Józefa Grodeckiego zorganizował dwie szkoły elementarne pracowników Gazowni. Na pierwszem i na drugiem posiedzeniu Zarządu wynikło ostre starcie w sprawie, czy pozostać przy nauce moralności w szkole, czy też wprowadzić nauczanie religji? Wkrótce zagadnienie to przestało być aktualnem. Szkoły powstały w epoce fermentu powszechnego. Obecnie nastrój się zmienił, i Zarząd Gazowni wymówił Związkowi kierownictwo.

Nie zrzekając się myśli bezpośredniego kierowania szkołami, Zarząd Związku pragnie zorganizować specjalny wydział szkolny. Lecz zabrakło do tej pracy zdolnych i chętnych ludzi. — Zamierza wystąpić z podaniem do władz o koncesję na pięć szkół elementarnych i średnie szkoły: męską i żeńską. Wobec jednak połączonych z tem zamierzeniem kosztów ograniczono się ostatecznie do projektu dwu szkół elementarnych.

Lecz i ten projekt nie mógł być urzeczywistniony. Starania o zdobycie poparcia finansowego nie miały pomyślnego skutku, a wreszcie samo podanie utknęło beznadziejnie w ówczesnem kuratorjum Warszawskiem. Wkońcu Związek poczyna się zastanawiać, czy utrzymywanie szkół nie stoi w sprzeczności z innemi jego zadaniami. W sprawozdaniu z dnia 1 czerwca 1908 roku czytamy, że „Zarząd Główny w kwestji prowadzenia szkół dostrzegał zawsze tę sprzeczność, jaka tkwi po pierwsze w roli Związku, jako przedsiębiorcy finansowego, i po drugie w roli obrońcy moralnego praw materjalnych swych członków. Z tego powodu Zarząd przychylał się niekiedy do zdania, że właściwie z przedsiębiorczością szkolną P. Zw. N. nie może mieć nic wspólnego, że natomiast winien on brać w swoje ręce kierownictwo pedagogiczne szkół". Ale to także stawało się wielce problematycznem. Związek podejmował się niekiedy bądź z własnej, bądź z obcej inicjatywy opracowania programów szkolnych. Doprowadził do końca niejedną z robót „Kół nauczycieli", inicjowanych przez Koło Wychowawców. Między innemi opracował program pierwszego roku nauczania.

Szukając innych dróg, by szerzyć swe idee pedagogiczne, Związek próbował zorganizować kursy dla nauczycieli elementarnych, nie dostał jednak na nie koncesji. Taki sam wynik miały próby zorganizowania innych wykładów, podobnie, jak zamiar założenia kursów pedagogicznych ze szkołą ćwiczeń.

W pierwszym okresie legalnego istnienia Związku odbywały się jeszcze wiece. Wybitniejsi członkowie biorą żywy udział w wiecach rodzicielskich, na których rozważane są różne zagadnienia pedagogiczne na podstawie kwestjonarjusza, opracowanego przez Anielę Szycównę. Niektóre kwestje, jak poruszana przez W. Jezierskiego sprawa nauczania przyrodoznawstwa i związanego z tem „uświadamiania" młodzieży wywołują żywe niezadowolenie wśród szerszego ogółu. Zresztą i w tym zakresie zaznacza się rychło opadnięcie fali, i nie łatwo już można było znaleźć ludzi chętnych do pracy. Projekt zorganizowania wystawy pedagogicznej nie dochodzi do skutku.

Był jeszcze sposób popularyzowania zasad nowych zapomocą wydawnictw. Związek wszedł na tę drogę odrazu i w tej dziedzinie działalność jego była owocną. Oto spis wydawnictw Związku z dziedziny metodyki różnych przedmiotów nauczania: 1. Prądy w nauczaniu języka ojczystego pod redakcją Szobera, Szycówny, Unschlicht-Bernsteinowej, Weychertówny i Willman-Grabowskiej, 2. Metodyka geografji W. Nałkowskiego, 3. Metodyka botaniki d-ra J. Trzebińskiego, 4. Zarys metodyki elementarnego kursu historji naturalnej.

Wydawała też owoce praca wewnętrzna sekcyj. Lucjusz Komarnicki przychodzi tu ze swemi rewelacjami w dziedzinie nauczania stylistyki, sekunduje mu Kazimierz Wójcicki. Obydwaj stają się reformatorami tego działu nauczania w zakresie języka polskiego. Na sekcji, jak w „Nowych Torach" coraz kto inny porusza sprawę nauczania literatury: Z. Brodzki, L. Komarnicki, A. Boleski. Zachęcony przykładem Komarnickiego niżej podpisany w gronie kilku kolegów: Zb. Brodzkiego, M. Kridla, L. Komarnic-

kiego, K. Wójcickiego układa plan nowego podręcznika literatury.

Na przeszkodzie do realizacji stanęła wojna. Zadanie to podjęli później indywidualnie L. Komarnicki i M. Kridl. Idee, z których wypłynęły ich książki, stały się w zasadzie podstawą nauczania literatury w niepodległej Polsce.

Z dotychczasowego przeglądu czynności Związku widoczne jest, że na drodze swej spotykał różnorakie przeszkody. Najważniejszą było skrępowanie lub uniemożliwienie poczynań przez władze. Naogół zmieniona sytuacja polityczna odbierała niemal rację istnienia Związkowi, jako odrębnej organizacji nauczycielskiej. Zamiary Związku skądinąd spotykały się z oporem lub niechęcią znacznej części społeczeństwa. Poza tem depresja i apatja odbierała Związkowi nieraz możność zrealizowania nawet dostępnych zadań, a przynajmniej poczynienia prób ich urzeczywistnienia.

Bywały chwile, że Związek istniał niemal tylko przez swe sekcje, z których nie wszystkie stale wykazywały żywotność: — to zamierały, to znowu się odradzały.

Najczynniejszemi zawsze były sekcja pedagogiczna i sekcja języka polskiego. Energja poszczególnych jednostek musiała równoważyć niejednokrotnie ociężałość ogółu członków.

Związek stale, bez wytchnienia był prześladowany przez trudności finansowe. Żeby im podołać, podejmował Związek różne imprezy z mniejszym lub większym powodzeniem. Najświetniejszym był bodaj „Wieczór Autorów", który dostarczył dochodu 900 rubli (dnia 24 lutego 1908 roku), a następnego dnia powtórzony wykazał 550 rubli. Pieniądze te przekazano na ochronkę w Nałęczowie. Związkowe poczynania finansowe zawsze połączone były z celem oświatowym: Popołudnia w Filharmonji dla młodzieży szkolnej, specjalne filmy z objaśnieniami członków Związku i t. p. Mimo wszystko sytuacja finansowa była ciężka, zwłaszcza trudne było dźwiganie „Nowych Torów".

Codzienna praca w Związku odbywała się w sekcjach, które w pewnych okresach współpracowały wspólnie z od-

powiedniemi sekcjami Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego. Sekcje pracowały bądź w dziedzinie metodycznej, bądź też w zakresie samokształceniowym.

Oprócz sekcyj pedagogicznej i języka polskiego istniały jeszcze sekcje: geograficzna, przyrodniczo-matematyczna, muzyczna, samokształceniowa i wreszcie filozoficzno-psychologiczna, która powstała w styczniu 1911 roku i pracowała bardzo intensywnie. Geneza jej była następująca. Na sekcjach połączonych dnia 5 grudnia 1908 roku St. Kalinowski miał referat p. t.: „Nauczyciel a filozofja", zachęcający nauczycielstwo do studjów w dziedzinie filozofji. Z jego też inicjatywy w marcu 1910 roku odbyły się w Warszawie odczyty prof. K. Twardowskiego, zorganizowane przez Związek wspólnie ze Stowarzyszeniem. Odczyty te gromadziły bardzo tłumny zastęp słuchaczów ze sfer przeważnie nauczycielskich. To zapoczątkowanie zrealizowało się wreszcie w sekcji psychologiczno-filozoficznej.

Wspomnieliśmy o „sekcjach połączonych". Wśród innych pomysłów, zmierzających do tego, żeby zbliżyć z sobą członków Związku, wciągając ich do współżycia i współpracy z organizacją, jak stałe zebrania towarzyskie, wieczory dyskusyjne i t. p., postanowiono pod nazwą „sekcyj połączonych" gromadzić większą liczbę członków Związku na zebrania, na których zaproszeni specjaliści mieli poruszać aktualne zagadnienia z różnych dziedzin. Tu 5 grudnia 1908 r. Artur Śliwiński mówił „O Mochnackim i Lubeckim", Stanisław Kalinowski zaś o „Nauczycielu i filozofji", później Stołyhwo o „Teorji Ameghiny o pochodzeniu człowieka", Bielecki o „Stanie obecnym atomistyki chemicznej". Tu Ochorowicz miał odczyt o spirytyźmie i opryskliwie nieco bronił swego stanowiska. Tu z inicjatywy Stefanji Sempołowskiej Janusz Korczak stawał ze swym pomysłem i swą praktyką sądów dzieci nad dziećmi i energicznie zwalczał zarzuty Sempołowskiej i Wacława Makowskiego. — Dużo tu ludzi się przewinęło. Rzecz była pierwotnie zakreślona na szerszą skalę. Myślano o wynajmowaniu na użytek sekcyj połączonych większych sal, lecz okazało się, że zebrana publiczność, jakkolwiek

szczelnie wypełniała sale zebrań Związku, lecz się w niej jednak mogła zmieścić.

Te „Sekcje połączone" wyzyskano niebawem w innym, nieprzewidzianym celu. Wobec trudności zbierania ogólnych zebrań Związku, czy chociażby Oddziału Warszawskiego, korzystano z sekcyj połączonych jako walnych zebrań. Tu rozstrzygano najważniejsze kwestje, dotyczące całości „Związku", tu dokonywano wyborów, tu załatwiano wszelkie drażliwe kwestje i argumentowano swobodnie, unikając jednocześnie bądź krępującej, bądź wręcz niepożądanej ingerencji władz. Tu też pulsowało najenergiczniej życie Związku. Na oficjalnych zaś walnych zebraniach załatwiano jedynie sprawy formalne. Pomijając wielki zachód z ich zwoływaniem, władze zaczęły niebawem wymagać, aby się zebrania te odbywały w obecności policji lub specjalnie delegowanych urzędników.

Należy kilka słów jeszcze poświęcić zawodowej działalności Związku w ściślejszem tego słowa znaczeniu. Niewiele mógł Związek uczynić w obronie materjalnych i moralnych interesów nauczyciela. O komisji norm, — jak obecnie, — mowy nie było. Zresztą, jakby to na owe czasy wyglądało? Zmowa, spisek? Umowy przełożonych z nauczycielami były zawsze indywidualne i tajne. Jak już wiemy, pomysły kas zapomogowych, oszczędnościowych nie dochodziły i nie mogły dojść do skutku. Związek tedy ograniczał się do pośrednictwa pracy i do działalności rozjemczo-sądowniczej. W tym względzie organizacja z trudem mogła wywalczyć jakieś poszanowanie dla swych rozstrzygnięć. Niechętnie się im poddawali nawet członkowie Związku, o ile zajmowali stanowiska kierowników. Spory między stronami rozpatrywał i rozstrzygał, często tylko opinjował, pierwotnie Zarząd Główny; — później zorganizowano specjalną komisję rozjemczą, wreszcie komisja ta była obierana na walnem zebraniu. Ale egzekutywy Związek nie miał, a odwoływanie się do opinji publicznej miało nieraz skutek problematyczny, wreszcie nie zawsze było możliwe. W pewnym wypadku, gdy jeden z kierowników w zatargu z nauczycielką odpowiedział odmownie na propozycję sądu hono-

rowego, Zarząd zwrócił się do osób, zajmujących szanowne stanowiska w społeczeństwie, z prośbą o wydanie opinji w tym względzie. Ignacy Chrzanowski, Anna Tomaszewicz-Dobrska, Zygmunt Kramsztyk, Ludwik Krzywicki, Ignacy Matuszewski, Edward Orłowski, Antoni Sygietyński, nie wchodząc w rozważanie samej sprawy, oświadczyli, że kierownik nie powinien był uchylić się od sądu honorowego. Tylko Prus uznał siebie co do tego za niekompetentnego. Zarząd ze swej strony wydał opinję potępiającą (w maju 1907 roku). Podobnież w roku 1909 Zarząd ogłosił swą opinję w sprawie głośnego zatargu w szkole elementarnej. W roku 1910 Komisja Rozjemcza drukuje swój Komunikat w sierpniowym zeszycie „Nowych Torów". Z powodu zatargu między nauczycielstwem a dyrektorem szkoły (usunięcie nauczycieli bez wypowiedzenia) Komisja stara się sformułować pożądane normy w stosunkach między personelem nauczycielskim a zarządem szkolnym i radą opiekuńczą, a to w celu odjęcia szkole prywatnej cech przedsiębiorstwa i nadania cech instytucji społecznej, przyczem stara się zabezpieczyć moralne i materjalne położenie nauczyciela, jak z drugiej strony zapewnić zarządowi możność kierowania instytucją stosownie do założonego celu. Ale to wszystko były — nieobowiązujące opinje.

W nielicznych wypadkach Związek demonstrował swe przekonania nazewnątrz: — brał udział lub organizował obchody pogrzebowe lub inne, założył protest przeciw decyzji kardynała Puzyny, który wzbronił prochom Słowackiego dostępu na Wawel. Bywały niekiedy i inne, ukryte posunięcia. Tak np. w okresie 1910/11 z inicjatywą Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego Związek wziął udział w naradach w „Biurze pracy społecznej", gdzie korporacje nauczycielskie protestowały przeciw zamiarowi odwołania bojkotu szkół rosyjskich.

Skreśliliśmy w ogólnym bardzo zarysie dzieje Związku i staraliśmy się przedstawić jego ideowe oblicze. Były to właściwie dzieje Oddziału Warszawskiego, oddziały prowincjonalne, nieliczne i niezasobne w ilość członków, albo funkcjonowały słabo, albo nie dawały znać o sobie, lub

wreszcie zanikały. Początkowo istniały: Będziński, Suwalski, Lubelski, przybywa później Łęczycki i Włocławski. W roku 1910/11 już są tylko: Lubelski, Suwalski i nowy bardzo czynny, Siedlecki.

W czasie wojny działalność Związku nabrała barwy filantropijno-ekonomicznej. Powstaje sekcja ekonomiczna, zakładane są gniazda nauczycielskie. Liczba członków wzrasta. Wskutek zmieniającej się sytuacji i dochodzenia do głosu czynnika obywatelskiego delegaci Związku biorą udział w różnych ówczesnych organizacjach. Tak 12 sierpnia 1915 roku wysyła Związek delegata do Wydziału Oświecenia na propozycję Komitetu Obywatelskiego m. st. Warszawy. Protokół rosyjski, wprowadzony z rozporządzenia władz w dniu 18 października 1910 roku, znika w dniu 27 kwietnia 1915 roku, ale zostawia się dlań w nim miejsce. W dniu 21 sierpnia tegoż roku zaniechany został ostatecznie; 18 października sekcje połączone występują z rezolucją skasowania nauczania języka rosyjskiego w szkołach. Zarząd to akceptuje, łagodząc formę wystąpienia, i rozpoczyna odpowiednią agitację.

Ukazują się różne projekty zakładania szkół, bądź kursów dla analfabetów i dla ich nauczycieli, dla instruktorów oświecenia „na wniosek Stef. Sempołowskiej", — lecz naogół Związek nie podejmuje tej myśli, która mu przyświecała przy jego narodzinach. Zaborca dawny ustąpił. W innych zupełnie okolicznościach ważyła się sprawa państwowości polskiej i na innem polu rozstrzygnąć się miała...

Wobec tego racja istnienia odrębnego Związku przestała istnieć, zwłaszcza, że ściślejsza działalność zawodowa rozwinąć się nie mogła. Odczuto potrzebę ściśnięcia kadrów nauczycielskich. Zwyciężyła myśl o konieczności zlania się ze Stowarzyszeniem Nauczycielstwa Polskiego, które zkolei również miało zniknąć z widowni po połączeniu się z oddawna w zaborze austrjackim istniejącem i mocno skonsolidowanem Towarzystwem Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych.

Myśl o zlaniu się ze Stowarzyszeniem nie była bynajmniej nowa. Wszak już w pierwszych miesiącach legalnej działalności Związku stawało się coraz bardziej widocznem, że dawne zadania organizacji stanu nauczycielskiego nie dadzą się ziścić. Prawda, posiadał Związek pewne odrębne idee pedagogiczne, lecz mógł on je zaledwie propagować, nie zaś wcielać w życie. Utrzymywanie osobnej organizacji w celu propagandy nie wydawało się już tak konieczne. Była jeszcze sprawa, w której się indywidualność Związku nie zaznaczała, — obrona interesów nauczycielskich. W tym względzie Związek występował dość zdecydowanie i ostro niekiedy. Ale Związek, jak każda inna organizacja w tym czasie, nie posiadał możności wcielania tej idei w życie.

To też już w dniu 14 marca 1907 roku na wniosek Józefa Grodeckiego postanowiono wejść w porozumienie ze Stowarzyszeniem dla ułożenia punktów stycznych wspólnej działalności. W kilka tygodni później krok ten uczyniono. Stworzono w celu porozumienia Komisję Mieszaną. W listopadzie 1908 roku powstaje projekt połączenia się obu zrzeszeń i zlania ich organów w jeden. Związek jednak uważał, że zwinięcie „Nowych Torów" byłoby zniszczeniem pracy ideowej Związku, i do porozumienia nie doszło. Wogóle stosunki Związku i Stowarzyszenia nie układały się harmonijnie. Zbędne byłoby dochodzenie, dlaczego i w jakich wypadkach tak było. Nie brakło jednak, jak to widzieliśmy, wspólnych wystąpień, sekcje również współpracowały często razem.

W toku wojny sprawa połączenia weszła na praktyczne tory. W krytycznej chwili dnia 29 lipca 1915 roku postanowiono, że tymczasem w ważniejszych sprawach szkolnictwa obie korporacje mają występować solidarnie. W grudniu tegoż roku wypracowano już wspólnie ze Stowarzyszeniem projekt połączenia. Sprawa jeszcze się wlokła dość długo, a świadomość, że dni Związku są już policzone, wpływała hamująco na działalność Zarządu. W dniu 2 stycznia 1917 roku zaczyna już działać Komisja Likwidacyjna, której przewodniczącym był J. Cynarski. Ostatnie posiedzenie

Komisji odbyło się dnia 14 maja 1917 roku. Zamknęło ono dzieje Polskiego Związku Nauczycielskiego.

Na walnem zgromadzeniu Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego w dniu 24 lutego i 3 marca 1917 roku do wspólnego Zarządu weszli ze strony Związku: Jan Cynarski, Władysław Radwan i Henryk Rygier. Ostatnim przewodniczącym Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego przed jego zlaniem się z Towarzystwem Nauczycieli Szkół średnich i wyższych w roku 1919 był Stanisław Kalinowski.

PAWEŁ SOSNOWSKI.

3. ROLA STOWARZYSZENIA NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO W WALCE O SZKOŁĘ POLSKĄ.

1905—1919.

Powstanie Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego i jego rozrost. — Organizacyjne zebranie Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego odbyło się 9 grudnia 1905 r.

Jakkolwiek założycieli zapisało się w tym dniu 145, jakkolwiek w krótkim bardzo czasie powstała druga organizacja nauczycielska, Polski Związek Nauczycielski, to jednak Stowarzyszenie dzięki właściwościom swej organizacji: systematyczności, rozwadze, wytrwałości, ofiarności, gromadziło członków coraz więcej, rozrosło się do rozmiarów poważnej instytucji, która zyskiwała coraz większe uznanie wśród społeczeństwa i na losy szkolnictwa wywarła trwałe wpływy. Liczba członków po połączeniu się z Polskim Związkiem Nauczycielskim doszła do 2000 osób zgórą w końcu 1918 r.

Rola nauczyciela Polaka w szkole rządowej rosyjskiej. — Nauczyciel Polak w szkole rządowej odgrywał rolę podrzędną, był istotą upośledzoną, ciągle bowiem musiał się obawiać, aby nie utracić posady.

Wyjątkowi tylko Polacy dzięki swym wybitnym kwalifikacjom naukowym i dydaktycznym, oraz odczuciu godności osobistej zmuszali nietylko kolegów Rosjan, ale i dyrektorów rusyfikatorów do oględnego ich traktowania. Jednak wpływu na szkolnictwo rządowe nie mieli żadnego, byli bowiem odosobnieni. Co najwyżej przedmiot swego nauczania stawiali na należnem mu stanowisku.

Rola nauczyciela prywatnego. — Dopiero nauczycielstwo prywatne w szkołach prywatnych, nie obciążonych prawami szkół rządowych, korzystając z pewnej niezależności, lub przynajmniej trudniejsze do skontrolowania, zaczęło wpływać na budowę i treść szkoły, przekształcając ją w kierunku dla społeczeństwa odpowiedniejszym.

Czynniki, które wzmogły rolę nauczyciela prywatnego. — Ma się rozumieć, że wpływ tego nauczycielstwa wzmógł się z chwilą zrzeszenia się w korporację. Strajk szkolny, a następnie bojkot szkoły rosyjskiej wysunął jeszcze mocniej wartości organizacji nauczycielskiej.

Stanowisko St. N. P. w stosunku do uchwały uczni o bojkocie szkoły rosyjskiej. — Stowarzyszenie, jako takie, nie organizowało strajku szkolnego, ani nie brało udziału w jego przygotowaniu. Jednak, przyjąwszy uchwały wieców z dnia 19 lutego 1905, a więc obowiązek bojkotowania szkoły rosyjskiej (uchwała wiecu rannego w Muzèum Przemysłu i Rolnictwa), oraz prowadzenia tych szkół prywatnych bez praw, które oficjalnie zaczęły naukę w języku polskim (uchwała wiecu wieczornego w lokalu szkoły p. Leonji Rudzkiej), niewzruszenie ich przestrzegało przez cały czas swego istnienia, jakkolwiek z zewnątrz były czynione próby skłonienia go do rewizji tego stanowiska.

Biuro pracy społecznej, którego kierownictwo spoczywało w rękach ś. p. Erazma Piltza, bliskie ówczesnej grupie realistów (stronnictwo ugodowe) kilkakrotnie zwoływało konferencje z udziałem przedstawicieli Narodowej demo-

kracji, oraz delegatów Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego (A. Jaczynowski, P. Sosnowski) i Związku (p. I. Moszczeńska). Na tych zebraniach większość mówców wypowiadała się za zerwaniem bojkotu szkolnego i powrotem do szkół rządowych. Przedstawiciele jednak St. N. P. i Zw. byli stale w opozycji i przekonywali obecnych o konieczności skierowania wysiłków do organizowania bardziej niezależnych oraz więcej odpowiednich dla dziecka polskiego szkół prywatnych.

To nieprzejednane i wyraźnie za utrzymaniem bojkotu szkoły rosyjskiej opowiadające się stanowisko nauczycielstwa powstrzymywało wzmiankowane organizacje polityczne od publicznego ogłoszenia zerwania bojkotu. (Ze wspomnień osobistych autora.)

D ą ż e n i e St. N. P. d o p o d n i e s i e n i a w a r t o ś c i s z k o ł y p r y w a t n e j. — Utrzymując to negatywne stanowisko w stosunku do szkół rosyjskich, Stowarzyszenie uważało za swój obowiązek rozwinąć jak najenergiczniejsze wysiłki, aby szkołę prywatną, a przedewszystkiem jej nauczycielstwo jak najlepiej uzbroić do godnego pełnienia tak odpowiedzialnego zadania społecznego.

Organizatorowie Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego mieli przedewszystkiem na oku dobro szkoły polskiej. Widoczne to jest z 1 paragrafu statutu[1]), w którym czytamy:

„Zważywszy, że tylko przy odpowiedniem przygotowaniu i organizacji nauczycielstwo polskie może spełnić wielkie zadanie narodowego wychowania i kształcenia młodzieży, Stowarzyszenie Nauczycielstwa Polskiego ma na celu:

1. Doskonalenie i rozwój sił nauczycielskich pod względem obywatelskim, pedagogicznym i naukowym.

2. Wzajemną pomoc stowarzyszonych, tak moralną jak materjalną.

3. Zabezpieczenie interesów ekonomicznych i obronę prawną stowarzyszonych."

D r o g i i ś r o d k i n a p r a w y s z k o l n i c t w a p r y w a t n e g o. — Rozumiano już wówczas tę prawdę,

---

[1]) P. S o s n o w s k i. Dzieje Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego, str. 111.

że głównym czynnikiem należytego rozwoju i wartości szkoły jest przedewszystkiem poziom kultury jej nauczycielstwa.

Stawiając kulturę nauczyciela na planie pierwszym wśród czynników reformujących szkołę, Stowarzyszenie widziało jednak potrzebę zmian w innych dziedzinach szkolnictwa, np. w programach i organizacji szkół.

Toteż praca nad naprawą szkoły szła w Stowarzyszeniu jednocześnie w różnych kierunkach. Dlatego właśnie Stowarzyszenie mogło wpływ wywierać.

S t o w a r z y s z e n i e b y ł o o r g a n i z a c j ą n a u c z y c i e l i r ó ż n y c h p o z i o m ó w. — Stowarzyszenie również nie miało intencyj zamykać się w gronie nauczycielstwa szkół średnich, jakkolwiek przeważał ten zespół nauczycieli.[1]) Dbało ono o dobro szkoły wogóle, a nie tylko szkoły średniej. Zresztą panowało w niem to przeświadczenie, że nietylko dla szkoły, ale i dla samego nauczycielstwa będzie niewątpliwię lepiej, gdy w jednej organizacji koleżeńskiej współpracować będą nauczyciele z różnych szkół, albowiem lepiej obznajmiać się będą z potrzebami wszelkich szkół, a więc łatwiej będą mogli współdziałać w ich zbliżeniu, naprawie, podniesieniu.

I istotnie, w szeregach Stowarzyszenia znajdujemy nauczycieli szkół elementarnych. Mieli oni swą odrębną sekcję, uczestnicząc jednocześnie w pracach sekcyj, uwzględniających potrzeby szkół średnich.

Pracowali w Stowarzyszeniu również nauczyciele, mający za sobą prace naukowe, upoważniające ich do zajmowania odpowiednich stanowisk w szkołach wyższych.

Ta współpraca nauczycieli, reprezentujących trzy stopnie szkół, miała niezmiernie doniosłe znaczenie dla rozwoju Stowarzyszenia.

P o s z c z e g ó l n e d z i e d z i n y p r a c y St. N. P. n a d n a p r a w ą s z k o ł y. — Po tych uwagach przejdziemy do szczegółów.

---

[1]) Dzieje St. N. P. Str. 95.

Mając na względzie dobro szkoły, Stowarzyszenie w całej swej działalności dawało pomoc i opiekę: 1. nauczycielowi, jako głównemu twórczemu pracownikowi szkoły; 2. samej szkole męskiej i żeńskiej; 3. młodzieży szkolnej.

Rozciągnęło wszechstronną pieczę nad szkolnictwem i nauczycielstwem w czasie wojny, szczególniej w czasie okupacji.

Wreszcie Stowarzyszenie poczuwało się do obowiązku informować społeczeństwo o potrzebach szkolnictwa i niebezpieczeństwach, które mogą mu grozić ze strony zaborcy.

Omówimy nieco dokładniej każdy z tych punktów.[1])

Pomoc i opieka dawana przez Stowarzyszenie nauczycielowi była różnostronna i polegała na pomocy w samokształceniu.

1. Na pierwszym planie należy tu postawić utworzenie odpowiednio zaopatrzonej bibljoteki. Była ona przedmiotem troski wszystkich po sobie następujących zarządów tak, iż na 1 stycznia 1917 r., t. j. w chwili połączenia Stowarzyszenia ze Związkiem, miała 3671 dzieł, wartości 4½ tysiąca rubli. Celowość jej zaopatrywania była zapewniona wobec tego, że do komisji bibljotecznej, której przewodniczył główny opiekun bibljoteki, wchodzili przedstawiciele różnych sekcyj, jako kompetentni ich pośrednicy.[2])

Dbałość o zaopatrzenie czytelni w pisma była nie mniejszą, gdyż w r. 1912 doszła do 117 czasopism w różnych językach, a tylko w czasie wojny spadała prawie do 6, np. w r. 1914/5.[3])

Jakkolwiek prowincja była pod tym względem w gorszem położeniu, to jednak i tam widzimy próby tworzenia bibljotek i czytelni miejscowych, np. w Lublinie, Siedlcach, Włocławku.[4])

---

[1]) Dzieje St. N. P. Str. 25—37.
[2]) Dzieje St. N. P. Str. 25.
[3]) Tamże, str. 27.
[4]) Tamże, str. 30.

2. Drugim czynnikiem samokształcenia były sekcje, które miały za zadanie: pracę członków nad pogłębieniem znajomości danego przedmiotu, badanie potrzeb uczniów z zakresu danej specjalności i uświadamie i kształcenie społeczeństwa.[1])

Pragnąc zapewnić należyty poziom pracom sekcyj, zarząd Stowarzyszenia nieraz zapraszał do kierownictwa w nich wybitnych specjalistów zzewnątrz korporacji, którzy następnie stawali się jej gorliwymi członkami.

Liczebny rozwój sekcyj jest dosyć charakterystyczny. W pierwszych latach istnienia Stowarzyszenia liczba ich dochodzi do 14, następnie, na początku wojny, nieco się zmniejsza do 9, ale już w r. 1915 wzrasta znowu do 13. Odbyły one 146 posiedzeń z 87 referatami przy frekwencji 12—43 osób.[2])

Szczegół ten jest ważny. W ciągu kilku miesięcy pierwszych na początku wojny, gdy trzeba było myśleć i zabiegać o utrzymanie samych szkół i ich organizacji w tak dalece zmienionych warunkach, praca w sekcjach musiała osłabnąć, ale gdy tylko szkoły puszczono w ruch, nauczycielstwo wraca do pracy nad sobą z całym wysiłkiem, by tem lepiej pełnić swe obowiązki w tych ciężkich warunkach wojennych. Sekcje prosperują.

3. Wyjednano warunki ulgowe dla członków Stowarzyszenia na kursach, organizowanych przez Towarzystwo Kursów Naukowych (późniejsza Wolna Wszechnica Polska[3]).

4. Organizowano wykłady, cykle prelekcyj i seminarja, kierowane przez znanych specjalistów w zakresie różnych przedmiotów, zapraszając ich czasami z innych środowisk unwersyteckich (prof. K. Twardowski, Mańkowski[4]).

5. W celu rozszerzenia widnokręgu umysłowego stowarzyszonych organizowano wieczory dyskusyjne, na których wybitni znawcy różnych aktualnych zagadnień o cha-

---

[1]) Tamże, str. 31.

[2]) Tamże, str. 31, 32.

[3]) Tamże, str. 32.

[4]) Tamże, str. 33.

rakterze społecznym referowali je i w dyskusji dawali wyjaśnienia.[1])

6. Częściowo z zapisów, częściowo ze składek członków Stowarzyszenia utworzono fundusze stypendjalne, które pozwoliły dawać rok rocznie paru nauczycielom (szkoły elementarnej i średniej) środki na wyjazd zagranicę na studja feryjne lub nawet dłuższe.[2])

7. Stowarzyszenie przyczyniło się do organizowania pracowni (fizyczna, biologiczna), które umożliwiały pracę doświadczalną nie tylko nauczycielowi, ale i uczniom.[3])

9. Wreszcie dzięki współpracy p. K. Czerwińskiego ułożono projekt Muzeum pedagogiczno-przyrodniczego dla szkoły średniej, ogłoszony w roczniku 1908 r. „Spraw Szkolnych".[4])

10. Do tej samej kategorji pomocy należy włączyć wydawnictwa Stowarzyszenia, wśród których widzimy:

c z a s o p i s m o, przejęte jako Przegląd Pedagogiczny od spółki nauczycielskiej, zostało nazwane „Szkołą Polską". Po zawieszeniu go przez generał-gubernatora w dn. 3/XI 1907, wydawano je nadal pod tytułem „Sprawy Szkolne", wreszcie jako „Wychowanie w domu i szkole". Dopiero od 1917 r. po połączeniu się Stowarzyszenia Nauczycielstwa polskiego z Polskim Związkiem Nauczycielskim przywrócono mu dawny tytuł „Przegląd Pedagogiczny".

Czasopismo to rozrosło się do wielkich rozmiarów. Jego rocznik zawierał przeszło 1000 stronic. Poziom jego naukowy, głównie dzięki usilnej pracy ś. p. L. Zarzeckiego, dorównywał wydawnictwom tego rodzaju zagranicznym. A. Karbowiak w pracy swej „Polskie czasopisma pedagogiczne" powiada: „Zmiana nazw nie zmieniła zasadniczego stanowiska pisma. Niema w niem ani jednego artykułu, a zdaje się ani jednej notatki, w którychby rzucano błysko-

---

[1]) Tamże, str. 33, p. 6.

[2]) Tamże, str. 34, p. 7.

[3]) Tamże, str. 8.

[4]) Nr. 3 i 4, str. 171—181.

tliwe, ale dla stosunków naszych nieprzydatne pomysły i projekty. A jednak pismo utrzymuje żywy kontakt z postępami pedagogiki i pedagogji u nas i na Zachodzie"... „Zresztą zaleca się bardzo bogatą i urozmaiconą treścią we wszystkich swoich działach z wyjątkiem rubryki historyczno-pedagogicznej" (choć i ten dział zawiera cenne artykuły — dopisek referenta).[1])

Były też próby wydawania pisma prowincjonalnego p. t.: „Szkoła Polska" przez oddział Stowarzyszenia w Lublinie 10/V 1916.[2])

W y d a w n i c t w a k s i ą ż k o w e. — Poza organem swym Stowarzyszenie wydawało książki przedewszystkiem z zakresu dydaktyki szczegółowej, do czego znacznie przyczynił się zapis Polskiej Macierzy Szkolnej w r. 1908.

Wydano 18 książek z zakresu dydaktyki szczegółowej, oraz „Szkic programu szkół handlowych Królestwa Polskiego", ułożony przez kierowników szkół handlowych[3]) w r. 1911; dalej katalogi: dla młodzieży do czytania w domu i szkole w r. 1911; spis rozumowany książek przyrodniczych dla młodzieży szkół średnich przez Męczkowską T. i Rychterównę St. w r. 1911; spis książek geograficznych dla młodzieży szkół średnich, ułożony przez H. Poniatowską w r. 1912; wkońcu katalog książek bibljoteki St. N. P. w zakresie nauk pedagogicznych w najszerszem tego słowa znaczeniu.[4])

W t e n s p o s ó b i s t o t n i e S t o w a r z y s z e n i e u ł a t w i a ł o p r a c ę s a m o k s z t a ł c e n i a n a u c z y c i e l o w i. A j a k k o l w i e k n i e k a ż d a z t y c h d z i e d z i n b y ł a l u b b y w a ł a z u p e ł n i e n a l e ż y c i e o r g a n i z o w a n a w r ó ż n y c h o k r e s a c h c z a s u, t o j e d n a k n i e z a p r z e c z e n i e m u s i a ł y o n e o ż y w i a ć d z i a ł a l n o ś ć n a u c z y c i e l s t w a, d a-

[1]) Tamże, str. 41.

[2]) Tamże, str. 45.

[3]) Ze względu na rozpowszechnienie takich szkół w Król. Kongr. była ta książka bardzo aktualna.

[4]) Tamże, str. 48—50.

jąc mu tak różnorodne pobudki i środki kształcenia.

Stowarzyszenie, stwarzając możliwie korzystne warunki samokształcenia nauczycieli, nie spuszczało z oka spraw bytu ich materjalnego. Dbając o to,

1. organizowało pośrednictwo pracy, którego biuro miało przeciętnie 240 osób zgłaszających się do pracy, a przeciętnie 110 posad rocznie obsadzanych[1]),

2. wyjednywało ulgi w opłatach szkolnych dla dzieci nauczycieli szkół elementarnych, gdy uczęszczały one do szkół średnich prywatnych[2]),

3. inicjowało w kilku wypadkach skutecznie tworzenie przy szkołach prywatnych funduszu przezorności[3]),

4. uzyskiwało ustępstwa przy zakupie różnych produktów, a przedewszystkiem książek.[4])

Stowarzyszenie zapewniało opiekę i wzajemną pomoc moralną tak osobom pojedyńczym, jak instytucjom, mającym z nauczycielstwem związek. Przytem stało na tem stanowisku, iż jako korporacja nauczycielska powinna reprezentować ogół nauczycielstwa polskiego i żądać sprawiedliwości dla każdego z nauczycieli, który się do niego zwróci, niezależnie od tego, czy jest on członkiem Stowarzyszenia, czy nie, a przełożony, który w ciągu roku zrywa umowę z nauczycielem, winien dać na jego żądanie wyczerpujące objaśnienia.[5])

W tym właśnie celu Stowarzyszenie:

1. prowadziło akcję rozjemstwa pomiędzy osobami i instytucjami szkolnemi i nauczycielskiemi (l. c. str. 64),

2. broniło publicznie praw zawodu nauczycielskiego i szkół,

3. składało należny hołd zasłużonym pracownikom na polu szkolnictwa i oświaty,

---

1) Tamże, str. 75, p. 1.
2) Tamże, str. 79, p. 2.
3) Tamże, str. 80, p. 4.
4) Tamże, str. 81, p. 5.
5) Tamże, str. 65.

4. piętnowało publicznie karygodne postępki nauczycielstwa, o ile coś podobnego czasami się zdarzało, szczególniej gdy zachodziły w stosunku do szkoły.[1])

Stowarzyszenie, pragnąc wszechstronnie rozwinąć kulturę nauczyciela, dbało o podniesienie poziomu życia koleżeńskiego i towarzyskiego wogóle przez organizowanie zebrań, koncertów i zabaw, na które zapraszani byli nietylko członkowie St. N. P., lecz również przedstawiciele innych grup inteligencji.[2])

Jednocześnie delegowało wychowanków na obchody, uroczystości i zebrania, organizowane przez inne grupy społeczne tak, iż stale Stowarzyszenie brało udział w całej pracy i życiu społecznem.

Tak różnostronna akcja Stowarzyszenia, dążąca do naprawy szkoły przez podniesienie kultury i bytu nauczyciela, nie była jedyną, lecz współrzędną ze staraniem o zapewnienie lepszego bytu i rozwoju s a m e j s z k o l e. Starania te szły w kilku kierunkach.[3])

Przedewszystkiem więc gromadzono materjał statystyczny co do: 1. stanu prawno-społecznego i położenia materjalnego szkół prywatnych, 2. liczby i rozmieszczenia różnych typów szkół prywatnych; 3. kwalifikacyj, warunków pracy i bytu ich nauczycielstwa.

Nie mając żadnej egzekutywy, Stowarzyszenie osiągało zbyt szczupłe rezultaty swych ankiet i kwestjonarjuszy, ale i one dawały pewien obraz stosunków, które można było utrzymywać lub należało koniecznie reformować.

Skuteczniej zajęło się układaniem programów dla szkół o różnych poziomach i typach. Dość przejrzeć choćby jeden rocznik „Szkoły Polskiej" (r. 1906), aby się przekonać, jak żywo zajmowało się Stowarzyszenie sprawą programów. Artykuły ś. p. Mieczysława Brzezińskiego, ś. p. ks. Jana Gralewskiego i prace zbiorowe innych autorów dały szereg realnych projektów, dotyczących należytego postawienia

---

[1]) Tamże, str. 70.

[2]) Tamże, str. 92.

[3]) Dzieje St. N. P., str. 50—64.

szkoły elementarnej wiejskiej i miejskiej, seminarjum nauczycielskiego i wreszcie szkoły średniej. Z tych prac korzystała przedewszystkiem Polska Macierz Szkolna w swej krótkiej, ale owocnej działalności.[1])

Później wyłoniona była specjalna „komisja pedagogiczna", która dała szczegółowe opracowanie organizacji szkolnictwa. Ale o tem będzie mowa poniżej.

Prócz tego omawiane były różne szczegóły, dotyczące spraw szkolnych, jako to: przygotowanie nauczyciela, znaczenie stopni, egzamina przejściowe, linjatury w kajetach i t. p. i wprowadzanie w życie lub poddawanie ich próbom w niektórych szkołach.

Oprócz dziedziny naukowo-pedagogicznej i dydaktycznej były na porządku prac Stowarzyszenia sprawy, dotyczące prawnego stanowiska szkoły prywatnej i różnych jej czynników względem siebie.

Tak np. w rezultacie długich i poważnych narad, ankiet i kwestjonarjuszy ogłoszono drukiem „Zasady organizacji szkoły". Omówiono w nich prawa i obowiązki Rad opiekuńczych, Rad pedagogicznych i przełożonych.[2])

Opracowano również „Zasady umowy pomiędzy szkołą a nauczycielem".[3])

Nie straciły one znaczenia jeszcze i obecnie.

Szkolnictwo żeńskie rozwijało się w kierunkach nieco odmiennych niż męskie. Stowarzyszenie stało na stanowisku zupełnego równouprawnienia tych szkół. Równouprawnienie to jednak nie miało polegać na zupełnej identyfikacji szkoły męskiej i żeńskiej. Zarówno młodzież męską, jak żeńską chciano przysposobić do studjów wyższych, rozumiano jednak, iż to powinno się odbywać innemi nieco drogami, przy stosowaniu różnych metod.

Komisja wyłoniona do spraw szkoły żeńskiej w r. 1913 opracowała i poddała dyskusji szereg referatów, a następnie

[1]) „Szkoła Polska", roczn. 1906, I.
[2]) Wychowanie w domu i szkole, r. 1912, t. II, str. 73.
[3]) Wychowanie w domu i szkole, r. 1914, str. 288.

ogłosiła je drukiem.[1]) Tytuły ich i autorowie są następujący:

T. Męczkowska i A. Walicka: „W sprawie szkoły żeńskiej",

K. Chmielewski: „Stanowisko nauczyciela w szkole żeńskiej",

J. O. (Ostromęcka): „Młodzież szkół średnich",

St. Rychterówna: „Szkoła żeńska pod względem naukowym i wychowawczym",

dr. J. Szmurło: „Higjena w szkole żeńskiej",

P. Sosnowski: „Zasady podziału pracy uczenic w szkole średniej żeńskiej",

St. Skłodowska-Szalayowa: „Projekt budżetu szkoły średniej żeńskiej".

Jakkolwiek Stowarzyszenie nie popierało stanowiska radykalnych grup nauczycielskich, które nawoływały, aby dopuścić uczniów do udziału w radach pedagogicznych, to jednak dążyło ono na innych drogach do poznawania potrzeb, a nawet zapatrywań młodzieży, by móc je uwzględniać przy reformowaniu szkoły. Dowodem tego były między innemi konferencje w Stowarzyszeniu, poświęcone szczegółowemu rozważaniu zbiorowych wydawnictw młodzieży.[2])

W „Wychowaniu w domu i szkole" (r. 1913, t. I, str. 97 i dalsze) pojawił się referat, poświęcony tym wydawnictwom, zakończony następującym zwrotem:

„Tak, musimy odczuć i pokochać młode marzenia, musimy witać dzień wschodzący znakiem miłości, nie uprzedzeniem, by odpowiedzieć godnie na nowe młodzieńcze wezwanie: bo trzeba razem iść!"

Stowarzyszenie, popierając akcję bojkotu szkoły rządowej rosyjskiej, rozumiało, iż na samej negacji nie może poprzestać, lecz musi pozytywną działalność coraz więcej

---

[1]) Wychowanie w domu i szkole, r. 1915, t. I, str. 515—605.

[2]) Były to następujące wydawnictwa: „Dla siebie i dla szkoły", pamiętnik szkoły kieleckiej, r. 1909; „Ruń", książka zbiorowa młodzieży, Warszawa 1910; „U wrót życia", Warszawa 1911; „Bez przyłbicy", Warszawa 1912.

rozszerzać. Więc oprócz reformowania szkół niższych i średnich, oprócz współdziałania w tworzeniu instytucyj o charakterze szkół wyższych, należy umożliwić dostęp naszej młodzieży (Królestwa) do szkół wyższych za granicą, a przedewszystkiem wyjednać wstęp do Uniwersytetów w b. Galicji.

To też zarząd Stowarzyszenia rozpoczął odrazu bardzo energiczne starania w tym kierunku za pośrednictwem towarzystw nauczycielskich, stowarzyszeń młodzieży, a nawet pojedyńczych osób (prof. Wierusz Kowalski w Szwajcarji). Już w roku 1907 osiągnięto pozytywne rezultaty. Powoli torowano dostęp maturzystom szkół prywatnych Królestwa Kongresowego do wszechnic zagranicznych.

A jakkolwiek poszczególne szkoły ze względu na pewne odstępstwa w programach szkolnych w porównaniu ze szkołami rządowemi tego samego typu, musiały indywidualnie występować, to jednak Stowarzyszenie najczęściej opinjowało na życzenie władz zagranicznych o jakości programów. W ten sposób Stowarzyszenie było w tej ważnej sprawie nietylko pośrednikiem, ale często żyrantem, który brał poniekąd odpowiedzialność za informacje udzielane o szkołach, a właściwie o ich programach.[1])

Stow. N. P. w czasie wojny. — Spotęgowaną działalność musiało rozwinąć Stowarzyszenie w czasie wojny. Część dziatwy, młodzieży i nauczycielstwa, która znalazła się w czasie wypoczynku wakacyjnego po drugiej stronie frontu wojennego, była odcięta od swych szkół, warsztatów pracy, a często od rodzin.

Dla niektórych szkół mogło to być ruiną. To też Stowarzyszenie zainicjowało naradę przełożonych i nauczycielstwa już w dn. 17 sierpnia r. 1914. Zebrani „wyrazili gotowość poniesienia wszelkich ofiar z pracy osobistej“ i „uznali za niezbędne organizować komisje finansowe z grona członków rady pedagogicznej w tych szkołach, które nie będą mogły dotrzymać zobowiązań poprzednich“.

---

[1]) Dzieje St. N. P., str. 52 i n.

Dla Komisyj tych ułożono instrukcje i oddano im rozdział funduszów, napływających do szkół.[1])

Prócz tego ogłoszono warunki, które powinny obowiązywać obie strony w kompletach, zastępujących w wielu wypadkach szkoły (l. c. str. 548 i 549).

Z powodu przesuwania się dalej ku wschodowi frontu walk Stowarzyszenie znowu zainicjowało zebranie przełożonych i nauczycielstwa w październiku. Zebrani po porozumieniu się z Komitetem Obywatelskim m. st. Warszawy ogłosili, że nadal szkoły prywatne będą czynne i „tylko wzgląd na niebezpieczeństwo fizyczne mógłby skłonić do przerwania zajęć".[2])

W ten sposób Stowarzyszenie przyczyniło się na początku wojny do puszczenia w ruch i uporządkowania pracy w szkołach prywatnych i kompletach.

Nie ograniczyło się ono jednak do załatwiania pilnych spraw bieżących. Trafnie przewidując, iż zbliża się chwila odzyskania przez Polskę niepodległości, przystąpiło ono do wypracowania zasad organizacyjnych i programów dla szkolnictwa polskiego w wyzwolonem z niewoli Państwie. W tym celu na jesieni 1914 r. zarząd Stowarzyszenia powołał do życia „Komisję Pedagogiczną" pod przewodnictwem ks. Jana Gralewskiego. Komisja ta rozwinęła energicznie swą pracę i dała szereg podstawowych projektów i referatów, ogłoszonych drukiem w „Wychowaniu, w domu i szkole.[3])

---

[1]) Wychowanie w domu i szkole, r. 1914, t. II, str. 546 i nast.

[2]) Wychowanie w domu i szkole, r. 1915, t. I, str. 621.

[3]) Były to następujące prace:

1. Zadanie wychowawcze szkoły narodowej w Polsce (Wychowanie w domu i szkole, r. 1905, t. I. Str. 627—644).

2. Stopnie i rodzaje szkół w Polsce (l. c. str. 743—747).

3. Program szkoły powszechnej (l. c. str. 747—754).

4. Szkoła średnia ogólnokształcąca:

a) Zadania szkoły średniej, jej typy i tablice przedmiotów (Przegl. Pedagog. 1917, str. 87).

b) Wartość kształcąca przedmiotów nauczania w szkole średniej (l. c. r. 1917, str. 265—279).

Niezależnie od tej Komisji powołana była na życzenie nauczycieli szkół miejskich specjalna komisja, która ułożyła program nauki dla tych szkół i zaprojektowała podstawy finansowe ich egzystencji, przesyłając cały referat Komitetowi Obywatelskiemu m. st. Warszawy.[1])

S t o s u n e k St. N. P. do W y d z i a ł u O ś w i e c e n i a. — W początkach sierpnia 1915 r., gdy Rosjanie opuścili Warszawę, Komitet Obywatelski m. st. Warszawy powołał do życia specjalny organ dla zaopiekowania się szkolnictwem i oświatą: „Wydział Oświecenia". Stowarzyszenie, które dotychczas miało w swych rękach sprawy szkolnictwa prywatnego, zgłasza lojalnie swój akces, a prof. B. Nawroczyński wchodzi do Wydziału, jako jego przedstawiciel. Cały szereg członków Stowarzyszenia bierze udział w pracach poszczególnych sekcyj; wreszcie całe Stowarzyszenie powoływane jest do opinjowania w kwestjach specjalnych, jak np. co do projektu kas oszczędnościowych szkolnych.[2])

Gdy jednak okupanci niemieccy doprowadzili do zamknięcia Wydział Oświecenia na początku r. 1916, Stowarzyszenie znowu przejmuje opiekę nad sprawami szkolnemi.

O p i e k a St. N. P. n a d s z k o l n i c t w e m w c z a s i e O k u p a c j i p o z a m k n i ę c i u W y d z i a ł u O ś w i e c e n i a. — Na początku r. 1916 władze szkolne niemieckie przygotowały własny projekt Regulaminu egzaminów dojrzałości i Delegacji Egzaminacyjnej dla szkół 8-io klasowych męskich.

E g z a m i n a m a t u r a l n e. — Delegacja miała się

---

5. Strona wychowawcza szkoły powszechnej (l. c. r. 1918, str. 9).

a) Znaczenie wychowawcze nauki szkolnej (l. c. r. 1918, str. 12—20).

b) Wychowawca (l. c. r. 1918, str. 308—314).

c) Samorząd w szkole (l. c. r. 1918, str. 314—320).

d) Szkoła jako czynnik wychowania fizycznego (l. c. r. 1918, str. 320—323).

[1]) Wychowanie w domu i szkole, r. 1915, str. 814—820.

[2]) Wychowanie w domu i szkole, r. 1915, t. II, str. 916, p. 24; Dzieje St. N. P., str. 118.

składać z profesorów szkół wyższych i średnich, zamianowanych przez Szefa Administracji Cywilnej. Kierownicy i nauczyciele szkół, gdzie miały się odbywać egzamina, mogli być obecni na egzaminie, jednak bez prawa czynnego w nim udziału.

Wbrew temu projektowi na skutek starań Zarządu Stowarzyszenia Delegacja egzaminacyjna została wytworzona w porozumieniu z rektorami wyższych uczelni; postanowienia jej nabierały mocy obowiązującej, o ile były zatwierdzone przez szefa Administracji Cywilnej.

Delegacja powoływała Komisje egzaminacyjne do poszczególnych szkół, uwzględniając w większej lub mniejszej mierze element nauczycielski miejscowy, zależnie od szkoły.[1])

Egzaminy takie zorganizowano w r. 1916 i w r. 1917.[2])

Egzamina maturalne w szkołach żeńskich. — Ponieważ egzamina te dotyczyły tylko szkół męskich, Stowarzyszenie po porozumieniu z rektorami wyższych uczelni i kołem pań przełożonych, ale bez porozumienia z władzami okupacyjnemi, zorganizowało w połowie 1917 r. Komisje egzaminacyjne dla szkół żeńskich 8-klasowych. Komisje te wydały uczennicom świadectwa dojrzałości przez obie komisje imatrykulacyjne naszych uczelni wyższych uwzględniane.[3])

W ten sposób Stowarzyszenie doprowadziło do zupełnego równouprawnienia szkół żeńskich i męskich.

Starania St. N. P. o wytworzenie władzy szkolnej polskiej. — Rozszerzając w ten sposób zakres swej działalności, Stowarzyszenie jednocześnie dążyło do wytworzenia naczelnej władzy polskiej. W tym celu zorganizowano Komitet, do którego zaproszono członków b. Wydziału oświecenia, Rady głównej opiekuńczej i nauczycielstwa. Opracowano projekt „Komisji oświecenia

---

[1]) Dzieje St. N. P., str. 60.

[2]) Wychowanie w domu i szkole, r. 1916, t. II. Str. 49—53.

[3]) Przegl. Pedag., r. 1918, str. 180, 181.

publicznego" i złożono go władzom okupacyjnym 27 czerwca 1916, ale aprobaty nie uzyskano. Taki sam los spotkał inny projekt tegoż komitetu co do utworzenia instytucji o węższym zakresie działania: „Rady szkolnej krajowej".[1])

Wobec tego Stowarzyszenie w dalszym ciągu nie przestawało czuwać nad szkolnictwem. Gdy np. przedstawiciel władzy szkolnej niemieckiej chciał narzucić swoją obecność na konferencjach Rady Departamentu Wyznań i Oświaty przy Tymczasowej Radzie Stanu i w ten sposób krępować swobodę dyskusji, to członkowie Stowarzyszenia, biorący udział w Radzie Departamentu usunęli się od uczestnictwa w niej, bojkotując w ten sposób osobę narzuconego gościa. (Dzieje St. N. P. Str. 108, p. 4.)

Zjazdy. — Stowarzyszeniu nie szło o wyłączność, lecz o możliwie najlepsze załatwienie spraw, przeto stale powoływało ono do pracy wszelkie grupy nauczycielstwa. Organizowało zjazdy, do których materjał przygotowywany był w rozmaitych komisjach nauczycielskich i różnych dzielnicach Polski, a omawiany wspólnie i kwalifikowany na posiedzeniach komisyjnych i plenarnych zjazdu.

Nie było sprawy, którejby nie omawiano na owych naradach zjazdowych.

Pierwsze zjazdy doprowadziły również do utworzenia nowych organizacyj, jak np.: „Biuro szkolnictwa polskiego", a następnie „Związek polskich towarzystw nauczycielskich", które przejęły tę dziedzinę pracy od Stowarzyszenia. Rezultaty ich działalności przechowały się w wydawnictwie p. t. „O szkołę polską", część I, II i III.

Dnia 1 października r. 1917 szkolnictwo zostało przejęte przez władze polskie. W związku z tem zmienił się zakres działalności St. N. P., które w dn. 4 marca 1919 powzięło uchwałę o połączeniu się z Towarzystwem nauczycieli szkół wyższych w b. Galicji.

Wyjednanie wstępu nauczycielek na wydział filozoficzny U. W. — Na ten okres przypadło również wyjednanie przez Koło członkiń przy Stowa-

---

[1]) Przegl. Pedag., r. 1917, str. 76.

rzyszeniu pozwolenia wstępu na wydział filozoficzny Uniwersytetu Warszawskiego tym nauczycielkom, które ukończyły przynajmniej sześcioklasowe szkoły żeńskie z czasów rosyjskich, mają 24 lata wieku i 5 lat praktyki nauczycielskiej.[1])

Opieka nad nauczycielstwem pozbawionem pracy w czasie wojny. — Nie mniej pożyteczną była opieka Stowarzyszenia nad nauczycielstwem pozbawionem pracy lub powracającem z Rosji.

Stowarzyszenie przedewszystkiem powołało do czynu samo nauczycielstwo, którego składki umożliwiły pierwszą skuteczną pomoc. Dopiero później przyszły z pomocą organizacje społeczne tak miejscowe, jak z zagranicy (Vevey).

Materjalna pomoc potrzebującym była dawana: w formie pożyczek bezprocentowych, zapomóg i w naturze: obiady, cukier, herbata, wreszcie wyszukiwanie mieszkań i pośredniczenie w zdobyciu pracy. Dzięki takiej właśnie opiece kadry nauczycielskie przetrwały do chwili formowania szkolnictwa i urzędów przez władze polskie.

Powstanie komisji normującej płace w szkołach prywatnych. — Szczególniej ważnym faktem było dla szkół prywatnych utworzenie „Komisji 6-ciu", do której wchodzili przedstawiciele: 1. Delegacji Rad Pedagogicznych, 2. Stowarzyszenia Naucz. Polskiego, 3. Związku zawodowego naucz. szkół średnich, 4. Koła pań przełożonych, 5. Koła panów przełożonych i 6. Związku Rad opiekuńczych. Celem tej Komisji było opracowywanie warunków płac nauczycieli szkół prywatnych co pewien przeciąg czasu, oraz norm opłat szkolnych. Komisja ta została następnie przekształcona na „Komisję norm", i to trwa do dziś, regulując powyższe stosunki.[2])

Informowanie społeczeństwa o potrzebach szkolnictwa. — Przez cały czas swej działalności St. N. P. nie zaniedbywało sprawy informowania

---

[1]) Dzieje St. N. P., str. 63, p. 19.

[2]) Dzieje St. N. P., str. 92.

społeczeństwa o potrzebach, zadaniach i stanie poszczególnych szkół lub zagadnień ze szkołą związanych, choć w tej dziedzinie praca może najmniej była systematyczna.

Musiało jednak St. N. P. cieszyć się zaufaniem społeczeństwa, skoro zdarzały się fakty, iż grupy mieszczan, lub pewnych warstw społecznych zwracały się do niego z prośbą o poradę i wskazówki, jakiego rodzaju szkołę założyć najpożyteczniej w danej okolicy i jak ją zorganizować.

To samo dotyczyło nauki prywatnej w kompletach. Stowarzyszenie opracowywało programy przedmiotów polskich (języka, historji i geografji) szczególniej dla b. zaboru pruskiego (Cecylja Niewiadomska, P. Sosnowski).

S t r e s z c z e n i e. — Widzimy więc, iż działalność Stowarzyszenia obejmowała wszelkie dziedziny życia szkoły i prywatnego nauczania, oraz związanego z niem nauczycielstwa.

Dążyło ono przedewszystkiem do możliwie największego uniezależnienia szkoły prywatnej od władz zaborcy i okupanta. Dlatego ostrzegało i społeczeństwo, i właścicieli szkół przed zdobywaniem dla nich praw, za któremi szło oddanie stanowisk kierownictwa w ręce Rosjan.

Następnie dążyło ono do naprawy szkół nie tylko przez projektowanie nowych programów, lecz również przez podnoszenie kultury nauczycielstwa. Cel ten starało się osiągnąć nietylko przez ułatwienie samokształcenia nauczyciela w różnych kierunkach, ale również przez wytwarzanie dla niego odpowiedniejszych warunków pracy (umowy ze szkołami, normy honorarjów, inicjatywa organizowania przezorności, opieka w razie nieporozumień). Z tą myślą również ułatwiało ono nauczycielstwu udział w życiu społeczeństwa (uroczystości, obchody, nawet zabawy towarzyskie).

O p i n j e o S t o w a r z y s z e n i u N a u c z y c i e l s t w a P o l s k i e g o. — Stowarzyszenie doczekało się wkońcu uznania zarówno ze strony społeczeństwa, jak i osób, które poprzednio brały czynny udział w Polskim

Związku Nauczycielskim, a po złączeniu obu korporacyj stały się jego członkami.

Przytaczamy tu ich opinje:

P. Władysław Radwan tak pisze[1]): Korporacja ta (Stow. Naucz. Polsk.) musiała „szkolnictwo budować, bronić przed obcą władzą, reprezentować wobec własnego społeczeństwa oraz spełniać właściwe zadania zrzeszenia zawodowo pedagogicznego. Na takim układzie stosunków cierpiały zwłaszcza sprawy zawodowe. Nie mogły się one wysunąć na czoło zadań Stowarzyszenia." A dalej powiada: „Decyzje Stowarzyszenia cechowała rozwaga. Błędów wynikających z pośpiesznej, niedojrzałej decyzji Stowarzyszenie naogół nie popełniało. Brak mu było rzutkości. W wielu razach spóźniało się i traciło sposobność działania."

Ostatnie prezydjum St. N. P., którego prezes p. St. Kalinowski był uprzednio prezesem Polskiego Związku Nauczycielskiego, taką opinję o Stowarzyszeniu wydało: „Założone w r. 1905, w chwili, gdy szkoła polska po szeregu lat nieistnienia w b. Kongresówce powstawała do nowego życia, spełniało Stowarzyszenie Nauczycielstwa Polskiego przez lat 14 nietylko zadanie organizowania życia zawodowego i towarzyskiego nauczycielstwa polskiego, ale jednocześnie budziło do życia tłumioną myśl pedagogiczną polską i wznosiło gmach szkolnictwa polskiego w nader trudnych warunkach pod tamującą rozwój narodowy dłonią wroga: zrazu Rosjan, a potem Niemców. Ta wzniosła idea ożywiała członków St. N. P. duchem twórczym; z łona instytucji wyszedł cały szereg projektów, które później, w chwili tworzenia państwa polskiego, przeszły do władz oświatowych i są przez nie w czyn wprowadzane."[2])

Stowarzyszenie, jak z powyższego widać, było jednym z organów wielkiego organizmu „P o l s k i". Nie dążyło ono do wyodrębnienia się w osobny organizm, któryby chciał żyć i pracować tylko dla siebie, dla członków tego

---

[1]) Przegl. Pedag., r. 1918, nr. 1. Str. 1 i nast.

[2]) Przegl. Pedag., r. 1919, str. 454.

samego zawodu, pilnując wyłącznie ich interesów. Nigdy też ono nie miało cech związku zawodowego, klasowego.

Stowarzyszenie Nauczycielstwa Polskiego, podług słów dyrektora Wojciecha Górskiego, zorganizowało kadry nauczycielskie w Kongresówce, wytworzyło stan nauczycielski, wypracowało programy nauczania, ponieważ przeciwstawiając się władzom ówczesnym, musiało samodzielnie zająć się pracą twórczą w kierunku narodowym.[1])

Materjały, z których korzystałem:

1. Paweł Sosnowski. Dzieje Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego (1905—1919), Warszawa. Nakładem Tow. Nauczycieli szkół średnich i wyższych, 1930.
2. Szkoła Polska, dwutygodnik. Warszawa 1906 i 1907.
3. Sprawy Szkolne, czasopismo. Warszawa 1908.
4. Wychowanie w domu i szkole. Warszawa 1909—1916.
5. Przegląd Pedagogiczny. Warszawa 1917—1919.
6. Paweł Sosnowski. Trzy Rocznice, szkic z dziejów szkolnictwa i nauczycielstwa b. Królestwa Kongresowego. Książnica Atlas. Warszawa-Lwów 1926. Odbitka z Przeglądu Pedagog. 1926.

JÓZEF WŁODARSKI.

4. NAUCZYCIELSTWO SZKÓŁ LUDOWYCH W WALCE O UNARODOWIENIE SZKOŁY.

Władze rosyjskie, chcąc mieć w swoich rękach nauczycieli szkół ludowych, przyjmowały do państwowych seminarjów nauczycielskich przedewszystkiem Rosjan: — synów żandarmów, strażników i drobnych urzędników. Z Polaków dostawali się do tych szkół prawie wyłącznie synowie włościan. Kandydaci pochodzący z innych klas społecznych mogli się dostać do seminarjum tylko za specjalnem zezwoleniem kuratora okręgu naukowego. Przy seminarjach istniały rosyjskie internaty, które wyrywały uczniów z polskiego środowiska. Cel ten osiągały tem

[1]) Trzy rocznice, Przegl. Pedag., r. 1926. Str. 97.

łatwiej, że władze przerzucały kandydatów np. z gubernji kowieńskiej do Siennicy i t. p.

Usilne zapędy rusyfikatorskie nauczycieli seminarjów przez długie czasy nie spotykały się z żadnem przeciwdziałaniem ani ze strony w ten sposób dobieranej młodzieży, ani ze strony społeczeństwa polskiego. Ostatnie poprzestawało na zajmowaniu w stosunku do seminarjów postawy nieufnej, obronnej. Toteż młody nauczyciel po opuszczeniu seminarjum miał najczęściej zamknięty dostęp do dworu, plebanji i miejskiej inteligencji. Sfery uświadomione narodowo trzymały się od niego zdaleka. Nie ufały mu, niestety, nie bez powodów. Zdarzało się, że władze rosyjskie dowiadywały się za pośrednictwem nauczyciela ludowego nawet o drobnych przejawach nielojalności ze strony proboszcza lub dworu.

Położenie nauczyciela było ciężkie zarówno pod względem moralnym, jak i materjalnym. Uposażenie jego było bardzo niskie. W latach 1870-80 wynosiło ono 5½ do 7 rb., później do 15 rb. miesięcznie. Tem więcej znaczyły zapomogi, udzielane przez władze najgorliwszym rusyfikatorom. Nauczyciele czynni zwalniani byli od służby wojskowej. O ile jednak nauczyciel stracił posadę, musiał iść w sołdaty. W ten sposób rząd rosyjski uzależniał od siebie nauczyciela ludowego.

Wśród nauczycielstwa były jednostki do tego stopnia zrusyfikowane, że nawet między sobą mówiły po rosyjsku; było jednak sporo i takich nauczycieli, którym pamięć niedawnych walk o niepodległość była bliska i droga. Ci łatwo zestrajali się z opozycyjną opinją uświadomionych narodowo warstw społeczeństwa. Żywem też echem wśród nich odbijały się dochodzące z Warszawy wieści o manifestacjach, o próbach oporu.

Inicjatywa nawiązania bliższego kontaktu z temi jednostkami wyszła od inteligencji warszawskiej. Podobno początek dał J. Wł. Dawid.

Zbliżenie nastąpiło w latach 1895—1900, początkowo na gruncie towarzyskim, na uroczystościach narodowych, np. podczas uroczystości, związanych z odsłonięciem pomnika

Adama Mickiewicza w Warszawie (1898 r.). Dalszym etapem było dostarczanie nauczycielstwu legalnych polskich książek. Wkrótce też nauczyciel stał się propagatorem i kolporterem polskich książek i pism dla ludu — z początku legalnych. Znana była w owych czasach księgarnia wydawnicza J. Sikorskiej w Warszawie. Dziesiątki tysięcy tanich i dobrych wydawnictw wędrowało z niej na wieś i do miasteczek — przedewszystkiem za pośrednictwem nauczycieli.

Nielegalną pracę wśród nauczycielstwa rozpoczęła, o ile obecnie daje się stwierdzić, Liga Narodowa i będące jej ekspozyturą Towarzystwo Oświaty Narodowej[1]) — od organizowania zjazdów i kursów, na których nauczycielstwo uczyło się języka polskiego, historji i literatury ojczystej, oraz zapoznawało się z pracą społeczną wśród ludu. Od końca 1898 r. działalność na tem polu rozpoczęli również radykałowie społeczni, zwani wówczas postępowcami. W pamiętnikach przechowały się wspomnienia o kontakcie nawiązanym pomiędzy nauczycielami i Kołem Oświaty Ludowej, utworzonem przez słuchaczy Szkoły Budowy Maszyn Wawelberga, z inicjatywy Wacława Piotrowskiego, kierowanem później przez Stefana Brzezińskiego, Stanisława Węglewskiego. Wspólnemi pracami były przedewszystkiem: wszechstronna pomoc w podnoszeniu kulturalnem wsi, budzenie samodzielnego, świadomego swych celów ruchu ludowego.

Najwybitniejszymi działaczami z obozu narodowego byli: Mieczysław Brzeziński, Helena Ceysingerówna, dr Teresa Ciszkiewiczowa, Marja Dzierżanowska, Jerzy Gościcki, Stanisław Kozicki, Kazimierz Łazarowicz, dr Antoni Rząd, Aleksander i Ludwika Zawadzcy i wielu innych.

Do działaczy obozu postępowego należeli: Stefan Brzeziński (Kuba), Anna Czerwińska, Józef Dąbrowski, Marja Gomólińska, Jadwiga Jahołkowska, Wacław Jezierski, Ludwik Krzywicki, Adam Mahrburg, Wacław Nałkowski,

---

[1]) O tych tajnych organizacjach patrz wyżej: H. Ceysingerówna, Liga Narodowa i Związek Unarodowienia Szkół.

Stanisław Posner, Helena Radlińska, Stefanja Sempołowska, Władysława Weychertówna, inż. Jakób Winnicki i inni.

Nauczycielstwo licznie zgłaszało się na kursy, by po raz pierwszy w życiu słuchać wykładów w języku polskim z różnych dziedzin wiedzy. Wykłady te odbywały się w prywatnych mieszkaniach przeważnie w Warszawie i miały charakter konspiracyjny.

Z pośród nauczycielstwa do wybitniejszych osób, będących pod wpływem sfer narodowych, należeli: Michał Arcichowski, Stanisław Gołębiowski, Adam Królikowski, Józef Milewski, Adam Radlicki, Aleksander Stala. Nauczycielstwo narodowe zorganizowało się w Towarzystwo Nauczycieli Ludowych Królestwa Polskiego i Litwy. Przez szereg lat sternikiem tego Towarzystwa był Aleksander Zawadzki. Pracował on na tem stanowisku z niezmordowaną energją. W budzeniu nauczycielstwa położył ogromne zasługi.

Towarzystwo Nauczycieli Ludowych w latach wolnościowych stało się organizacją jawną. W roku 1908 nastąpił w niem rozłam. Wystąpiwszy ze stronnictwa Demokratyczno-Narodowego, Aleksander Zawadzki pociągnął za sobą część nauczycielstwa, przeważnie młodszego. Utworzyło ono odrębną organizację o charakterze niepodległościowym.

Pierwsza grupa nauczycieli postępowych wytworzyła się w latach 1900—1904. W tym okresie poszczególne jednostki zostały wciągnięte do niezależnej tajnej pracy oświatowej. W ten sposób zbliżyło się ze sobą i zespoliło kilkudziesięciu nauczycieli. Działali oni w ramach Ludowego Koła Oświaty, które w początkach 1905 r. przystąpiło do Związku Towarzystw Samopomocy Społecznej. Pod firmą Z. T. S. S. ukazał się wiosną „Kwestjonarjusz do nauczycieli ludowych“ (ułożony przez A. Konewkę), który szeregiem pytań usiłował nastawić uwagę nauczyciela na zjawiska społeczne, wywołać czujność, wzmóc gotowość do czynu. W tym samym czasie ukazuje się broszura Abramowskiego: „Zmowa powszechna przeciw rządowi“, której głów-

nymi kolporterami na wsi byli nauczyciele zorganizowani w L. K. O. (zwł. L. Suda i St. Najmoła). Na tle prac Ludowego Koła Oświaty powstały dwie odrębne organizacje: polityczna — Polski Związek Ludowy i nauczycielska — Związek Nauczycieli Ludowych. Ostatni powstał na zjeździe w Pilaszkowie (pow. łowicki) dn. 1 października 1905 roku. Do najczynniejszych członków Związku Nauczycieli Ludowych należeli: Bronisław Chróścicki, Franciszek Dąbrowski, Wacław i Aleksandra Dargielowie, Karol Klimek, Antoni Konewka, Antoni Kowalczyk, Stanisław Najmoła, Zygmunt Nowicki, Ludwik Suda, Jan Szymański, Stanisław Wielgosek i wielu innych.

Wciągnięcie nauczycieli ludowych do pracy konspiracyjnej nadało całej sprawie uświadomienia wsi i miasteczek żywotny obrót. Za legalnemi pismami i książkami poczęła tam przenikać „bibuła". Kolportaż nielegalnych pism takich, jak „Polak", „Gazeta Ludowa", „Robotnik", przybrał poważne rozmiary. Broszury i odezwy poczęły docierać do najbardziej zapadłych kątów ustalonemi szlakami.

Nauczycielstwo prowadziło pracę oświatową wśród dorosłych nietylko przez kolportowanie książek i pism, lecz również zapomocą legalnych odczytów i nielegalnych organizacyj. Zjazdy nauczycielskie poczęły odbywać się systematycznie podczas feryj szkolnych już nietylko w stolicy, lecz również w wielu miastach prowincjonalnych, jak: Łódź, Piotrków, Radom, Kielce, Włocławek, Łomża i t. d. Już ten fakt świadczy o tem, że udział w tej pracy poczęły brać duże masy nauczycielstwa. Ich rozpęd ideowy począł się udzielać otoczeniu, a więc przedewszystkiem wtajemniczonym rodzicom uczniów, następnie szerszym kręgom ludności. Jednocześnie coraz wyraźniej krystalizował się program działalności. Był on oczywiście, różny dla rozmaitych ugrupowań. Dwa jednak najbliższe cele w 1905 r. przyświecały wszystkim: spolszczenie szkoły i spolszczenie gminy.

Rozbudzone do pracy obywatelskiej nauczycielstwo ludowe wywarło swój wpływ na młodzież polską, uczącą

się w seminarjach nauczycielskich. Za jego głównie sprawą od początku naszego stulecia poczynają powstawać w seminarjach tajne kółka samokształceniowe, podobne do tych, jakie wcześniej utworzyła młodzież szkół średnich ogólnokształcących.

Materjał uczniowski w seminarjach okazał się naogół bardzo chętny do pracy konspiracyjnej. Młodzież z zapałem z drobnych składek tworzyła polskie bibljoteczki, szczególnie rozczytywała się w książkach nielegalnych. Wielu entuzjastycznych czytelników zdobył sobie „Polak" i wielu odważnych kolporterów. Dla ilustracji podajemy fakt, że kiedy jeden z uczniów otrzymał na kilka tygodni egzemplarz porozbiorowej historji Polski J. Chociszewskiego, wydany w Poznaniu, to nieomal całą książkę przepisał. A liczyła ona zgórą 200 stron.

Paroletnia działalność tajnych organizacyj przygotowała grunt do strajku; wybuchł on też w pierwszej połowie 1905 r. we wszystkich pięciu seminarjach, w których uczyli się Polacy.

Zdecydowana akcja o unarodowienie szkoły ludowej rozpoczęła się od uchwał Zjazdu nauczycielstwa postępowego w Pilaszkowie z dnia 1 października 1905 r. Zjazd ten, solidaryzując się z żądaniami ludu w sprawie unarodowienia szkoły, uchwalił, że odtąd nauka w szkole ludowej będzie się odbywała wyłącznie po polsku i w duchu polskim. Pod uchwałą tą znalazło się wkrótce około 1000 podpisów. Odpis uchwały został wysłany do ministerstwa oświaty w Petersburgu.

Znamienne są słowa odezwy Związku Nauczycieli Ludowych z listopada 1905 r., nawołującej do składania podpisów.

„Przez lat 40 byliśmy sługami rządowymi, społeczeństwo niechętnem okiem patrzyło się na nas, a naczelnicy dyrekcyj naukowych pomiatali naszą godnością ludzką...

Dosyć już tego! Musimy pokazać społeczeństwu, że i my należymy do niego, że i my razem z nim pracować chcemy. Siedzieliśmy dotychczas cicho, bo gniotła nas brutalna siła rządu. Dziś, kiedy carat wali się w gruzy, kiedy biurokracja kładzie się do trumny, grzechem społecznym byłoby, abyśmy wahali się rozpocząć nowe życie"...

Po uchwale Pilaszkowskiej odezwało się nauczycielstwo Warszawy. Dnia 3-go listopada powzięło ono następującą uchwałę:

„Wobec ogłoszenia swobód konstytucyjnych, przekonani, że jednym z podstawowych, najświętszych praw wolnościowych jest prawo swobodnego, nieskrępowanego niczem uczenia się w języku ojczystym, my nauczyciele Polacy i nauczycielki Polki szkół początkowych m. Warszawy, zebrani w dniu dzisiejszym w liczbie 115 osób, postanowiliśmy w wykonaniu przysługujących ludności swobód konstytucyjnych rozpocząć od dn. 4-go listopada r. b. w szkołach naszych wykład wszystkich przedmiotów w języku polskim. Ta sama uchwała stosuje się do szkół rzemieślniczych.

Warszawa, 3-go listopada 1905 r." (następuje 115 podpisów).

Znacznie liczniejsze od Związku N. L. narodowe Towarzystwo Nauczycieli Ludowych Królestwa Polskiego i Litwy uchwaliło podobną deklarację na XXII zjeździe w Warszawie dnia 27 listopada 1905 r. Deklaracja ta wraz z podpisami została ogłoszona w „Gońcu". Brzmiała ona jak następuje:

„Wychodząc z zasady, że a) zadaniem szkoły elementarnej powinno być wychowanie młodzieży szerokich mas ludowych na zdrowych, przywiązanych do własnego kraju i użytecznych członków własnego społeczeństwa; b) że w nauczaniu decydować powinny przedewszystkiem względy natury pedagogicznej, — XXII Zjazd nauczycieli i nauczycielek ludowych Królestwa Polskiego na zebraniu w Warszawie w dn. 27 listopada 1905 roku w obecności 200 przybyłych powziął następujące uchwały:

1. Nauczanie w szkole elementarnej odbywać się powinno u nas tylko w języku polskim.

2. W szkole początkowej do obowiązkowych przedmiotów nauczania nie powinien wchodzić żaden inny język poza ojczystym.

3. Cały system nauczania, zarówno co do przedmiotu, jak i podręczników, powinien ulec gruntownej rewizji; pracę w tym kierunku zjazd uważa jako jedno z pierwszych zadań nauczycielstwa.

W myśl powyższych uchwał zebrani zobowiązują się, każdy poszczególnie, do solidarnego i natychmiastowego zastosowania w praktyce pierwszych dwóch punktów, zaś zrealizowanie punktu trzeciego polecają komisji, wybranej ze swego łona.

4. W celu dostarczenia przetwarzającej się na podstawach narodowych szkole ludowej w Królestwie Polskiem odpowiednich sił nauczycielskich, Zjazd uważa za rzecz niezbędną, aby ogół społeczeństwa polskiego, nie czekając na spolszczenie seminarjów nauczyciel-

skich rządowych, przystąpił niezwłocznie do założenia seminarjów nauczycielskich prywatnych.

5. Ignorować wszelkie zarządzenia Okręgu naukowego i Dyrekcyj naukowych przeciwne wyszczególnionym wyżej uchwałom.

6. Zjazd wypowiada się za koniecznością, aby w prasie polskiej omawiane były szeroko potrzeby wychowania narodowego wogóle, a szkolnictwa ludowego w szczególności. W tym celu Zjazd uważa za potrzebne bądź wydawanie specjalnnego pisma, potrzebom szkolnictwa poświęconego, bądź otworzenie działu szkolnego w któremś z istniejących pism polskich."

Uchwały te podpisało 200 uczestników zjazdu. Po przyłączeniu się nieobecnych na zjeździe liczba podpisów przekroczyła 1000.

Uchwały te zostały wprowadzone w życie w bardzo wielu szkołach. Tu i ówdzie opornych nauczycieli przymuszono do ich wykonania.[1]) Bardzo skuteczną okazała się akcja rodziców, którzy przestali posyłać dzieci do szkół, prowadzonych w duchu rosyjskim.

Niedługo jednak trwał entuzjazm. Reakcja rządowa zgniotła ruch wolnościowy. W końcu 1905 i na początku 1906 r. wielu nauczycieli usunięto z posad, najczynniejszych aresztowano. Organizacje nauczycielskie niosły pomoc uwięzionym kolegom, oraz ich rodzinom, starały się o pracę dla dymisjonowanych, organizowały naukę dla strajkujących seminarzystów. Walka trwała dalej.

Narodowy odłam nauczycielstwa nie odrzucał legalnych sposobów działania. Do takich należały m. in. interpelacje posłów polskich w Dumie, zwłaszcza interpelacje ks. Jana Gralewskiego. Tu również wypada zaliczyć memorjał do senatora Mamantowa, który zjechał do Warszawy na rewizję administracji rosyjskiej. — Podczas badania nauczycieli przez senatora, Adam Radlicki, przybywający wprost z więzienia, wręcz oświadczył: „Nasi inspektorzy i naczelnicy dyrekcyj to nie są pedagodzy, lecz pijacy, łotrzy i złodzieje."

Nauczycielstwo narodowe, powołując się na dawniejsze rosyjskie ustawodawstwo szkolne, oraz na ogłoszone

[1]) Patrz tom I, Mieczysław Bujalski, Kilińczycy w walce o szkołę polską, str. 178 i n.

w czerwcu 1905 r. uchwały Komitetu Ministrów[1]), domagało się zniesienia zarządzeń miejscowych władz, nakazujących nauczanie religji katolickiej po rosyjsku, rozpoczynanie nauki od rosyjskiego abecadła, przeznaczanie zaledwie 15 minut tygodniowo w drugim oddziale na naukę języka polskiego, karanie uczniów za mówienie w szkole po polsku i t. p. Po spolszczeniu się całego szkolnictwa prywatnego na jesieni 1905 r. wszystkie te pozostałości dawnego systemu były istotnie rażącą anomalją.

Bardziej radykalne nauczycielstwo postępowe nie chciało opierać swej akcji na legalnych środkach walki. Liczyło na poparcie mas ludowych i robotniczych.

Pod koniec roku 1906 przyszło pewne odprężenie. Władze rosyjskie zaczęły wypuszczać uwięzionych nauczycieli, przyjmować na posady zwolnionych; zgodziły się na nauczanie w języku polskim w pierwszych dwóch oddziałach; w oddziałach wyższych nauka miała być prowadzona w języku polskim i rosyjskim. Zaczęto wydawać koncesje na prywatne szkoły początkowe, w których wolno było uczyć wszystkich przedmiotów po polsku z wyjątkiem języka rosyjskiego, historji i geografji Rosji. Koncesyj tych strona polska starała się wyjednać jak najwięcej.

Staraniem Towarzystwa Nauczycieli Ludowych powstały w Warszawie w 1906 r. zalegalizowane przez władze Kursy Pedagogiczne. Kursy te zapewniły możność kształcenia się mniej więcej setce strajkujących seminarzystów.

Za czasów Stołypinowskich władze rosyjskie poczęły przywracać dawny regime. Nauczycieli poddano znów ścisłej opiece nietylko inspektorów szkolnych i naczelników dyrekcyj, lecz również komisarzy włościańskich, naczelników powiatów, naczelników straży ziemskiej. Żandarmi, strażnicy, a nawet wójtowie, sołtysi i pisarze gminni otrzymali polecenie pilnego śledzenia nauczycieli ludowych.

Już te zarządzenia władz rosyjskich wskazują na to,

---

[1]) Patrz tom I, str. 13—14.

jak wielkie zmiany dokonały się w duszy nauczycielstwa ludowego w czasie walki o szkołę polską. Liczba jednostek, powolnych władzom rosyjskim, stopniała do minimum. Ogół nauczycielstwa w najcięższych latach reakcji politycznej pozostał wierny polskim ideałom narodowym. Toteż choć oficjalnie naukę języka rosyjskiego w szkołach elementarnych przywrócono, to jednak z ducha te szkoły po 1905 roku były już polskie. Burza lat wolnościowych wywiała z nich moskiewskie zaduchy na zawsze.

LUDWIKA WYSŁOUCH-ZAWADZKA.

5. WARSZAWSKIE KURSY PEDAGOGICZNE.

Po roku 1905 młodzież gimnazjalna częściowo znalazła oparcie w szkołach prywatnych, — uniwersytecka udała się do Galicji i zagranicę, — seminarzyści jednak znaleźli się w najtrudniejszych warunkach, bośmy w obrębie zaboru rosyjskiego nie mieli podówczas ani jednego seminarjum polskiego.

Aby nie marnować tych sił, które karnie na zew nasz opuściły seminarja rządowe i nie dopuścić do powrotu, — aby wyrobić pierwszą kadrę świadomych nauczycieli Polaków, — M. Brzeziński i A. Zawadzki jako członkowie Zarządu Głównego Macierzy dali inicjatywę do otwarcia „Warszawskich Kursów Pedagogicznych dla Nauczycieli ludowych". Projekt ten został jednogłośnie przyjęty przez Zarząd Gł. Macierzy Szkolnej, który uczelni tej, uznanej za instytucję pierwszorzędnego znaczenia narodowego, przyznał subsydjum roczne w wysokości 10.000 rb., powierzając zorganizowanie Kursów M. Brzezińskiemu, A. Zawadzkiemu i autorce tej pracy.

Jak głęboko odczuta była ważność chwili i potrzeba dźwignięcia szkolnictwa ludowego — świadczy fakt, że gdy w sierpniu 1906 r. młodzież wyprowadzona z seminarjów zwracała się do nas osobiście i listownie z prośbą o pomoc i radę, — to już w listopadzie tegoż roku, jako odpowiedź na to wołanie, został otwarty internat dla 100 seminarzystów, a najwybitniejsze siły profesorskie, jak: ś. p. M. Brzeziński, Czerwiński, K. Chmielewski, Gabszewicz, Jaczynowski, Al. Janowski, K. Kulwieć, Miłobędzki, J. Siemieński, H. Siemieńska, P. Sosnowski, Stefanowska, St. Szober, J. Trzcińska, St. Wojciechowski, Z. Zaleski i wielu innych, — mimo iż rok szkolny był już zaczęty, skupiły się przy pracy i postawiły stronę naukową Kursów odrazu na wysokim poziomie. Rzemieślnicy, odkładając najpilniejsze roboty,

wykończali bezpłatnie przeróbki dla lokalu internatu (pomieszczenie dla lokalu szkolnego ofiarował bezinteresownie w swym gmachu Dyr. W. Górski), przemysłowcy i rolnicy zaopatrywali internat w najkonieczniejsze sprzęty i produkty.

Nie mogła ta uczelnia pomieścić wszystkich zgłaszających się kandydatów, przyjmowaliśmy narazie tylko uczniów z 2-go i 3-go kursu seminarjów rządowych.

W taki to sposób stanęło i zostało puszczone w ruch pierwsze polskie seminarjum dla nauczycieli ludowych w 1906 r.

Odpowiedzialnym kierownikiem tej uczelni wobec władz był prof. Józef Siemieński, faktycznie kierowniczką od chwili założenia aż do momentu upaństwowienia była niżej podpisana. W skład Zarządu Seminarjum, poza kierowniczką, wchodzili: ś. p. Mieczysław Brzeziński, dr. Józef Siemieński, St. Szober, F. Wojciechowski, ś. p. Aleksander Zawadzki, przez ostatnie dwa lata Marja Godlewska.

Pierwszy rok pracy dał bardzo pomyślne rezultaty, — młodzież pracowała sumiennie, oceniając wysiłki nasze i ofiarność społeczeństwa. Na egzaminach, składanych w końcu roku przed komisją egzaminacyjną zakładu i komisją rządową (na którą pozwolenie otrzymaliśmy od centralnych władz Min. Oświaty w Petersburgu, wbrew opozycji władz warszawskich) 46-ciu uczniów otrzymało patenty rządowe.

Spełniwszy w ten sposób swój obowiązek, zaciągnięty wobec młodzieży w okresie bojkotu, — zarząd Kursów Pedagogicznych postanowił zmienić kursy jednoroczne na normalne, podówczas 3-letnie i uwzględniać przedewszystkiem podania synów włościańskich, stanowiących najodpowiedniejszy i najlepszy materjał na nauczycieli ludowych. W następnym roku mamy więc już kurs wstępny, zakonspirowany przed władzami, i 1-szy jawny; w trzecim roku 3 kursy (wstępny — stale zakonspirowany).

Po krótkim okresie, t. zw. wolnościowym, stosunki w kraju zmieniają się znów na gorsze. Zaczynając swą pracę, mieliśmy nadzieję, że to pierwsze Seminarjum zrobi wyłom w dotychczasowych stosunkach oświatowych, — że kraj nasz za pośrednictwem swej własnej oświatowej organizacji — Macierzy — pokryje się siecią szkół ludowych dla walki z analfabetyzmem i otworzy kilkadziesiąt własnych seminarjów, dostarczających tym szkołom nauczycieli.

Tymczasem reakcja, która zapanowała w całej Rosji, tem gwałtowniejsze przybrała rozmiary u nas, a pod jej naciskiem zmieniały się również i nastroje w społeczeństwie polskiem. Wyraziły się one przez opinję ugodowych polskich stronnictw politycznych, że należy skończyć bojkot szkół rządowych rosyj-

skich. W 1907 r. władze zamknęły Macierz i znowu narzuciły programy rosyjskie szkołom prywatnym, a jednocześnie nad całym krajem zawisła groźba przymusu szkolnego, do którego mobilizowano całą sforę nauczycieli Moskali z głębi Rosji. Jednym z przejawów tej reakcji był rozesłany w r. 1911/12 do szkół polskich okólnik, zabraniający wydawania patentów w języku polskim i nakazujący jednocześnie umieszczania na świądectwie słów: „Szkoła nie posiada praw". — Skutkiem tego świadectw kończącym w tym roku uczniom nie wydaliśmy.

Zamknięcie Macierzy poderwało również egzystencję materjalną zakładu, tem bardziej, że trudno było odwołać się do ofiarności ogółu, nie można było informować ani o rezultatach pracy, ani o potrzebach uczelni. — Musieliśmy być cisi i milczący, aby o nas zapomniano. Rolę pośrednika pomiędzy uczelnią naszą a społeczeństwem spełniało „Tow. niesienia pomocy uczniom Warsz. Kursów Pedagogicznych", którego Zarząd stanowili: Czesław ks. Światopełk-Mirski, T. Strzembosz, Włodz. ks. Czetweryński, St. Hempel, hr. Marja Sobańska, Andrzej Rotwand i Aleksander Zawadzki. W skład Komisji Rewizyjnej wchodzili: Stanisław Libicki, Kazimierz Obrębowicz, Henryk Barylski, Konstanty Paprocki, Lucjan Kobyłecki, dr. Franciszek Kowalski.

Zmagaliśmy się z trudnościami materjalnemi przez cały czas trwania naszej pracy, mimo że szkoła była najtańszą w kraju i że kierownictwo uczelni było zupełnie bezpłatne. Nauka i utrzymanie w internacie jednego ucznia kosztowały rocznie od 150 do 200 rb. (zależnie od ilości zdobytych ofiar w naturze). Przeciętnie utrzymanie wynosiło rocznie 80 rb., opłata nauczycieli 90 rb., lokal i administracja 30 rb. — Te zmagania z warunkami materjalnemi były bardzo ciężkie i wymagały dużo silnej woli. — Dość powiedzieć, że w ciągu 12 lat pracy 6-krotnie zmienialiśmy lokal szkolny, a w r. 1910 musieliśmy pobudzić do ofiarności 130 firm, aby lokal odrestaurować i uczynić możliwym do zamieszkania. Nieraz wskutek ciasnoty brak było elementarnych warunków higjenicznych. Jakkolwiek pragnęliśmy wszystkich uczniów mieć w internacie, dla wielu miejsca nie było, — ponadto z powodu braku funduszów nie byliśmy w stanie prowadzić równoległych kursów, a przez to nie mogliśmy przyjąć całego zastępu zgłaszającej się do nas młodzieży, skierowując ją tem samem do seminarjów rządowych.

Równie trudne były warunki pracy szkolnej. Trzeba było wypracować program szkoły tego typu, jakiego nasza dzielnica od czasu prac Komisji Edukacyjnej nie posiadała. Zarząd dokonywał olbrzymiej wprost pracy w rozwiązywaniu pierwszo-

rzędnych i bardzo trudnych problemów pedagogicznych. W licznym szeregu sesyj Zarząd wraz z Radą Pedagogiczną wytknął plan pracy, wypróbował program uczelni, ustalił główne wskazówki metodyczne i starał się o dobór sił nauczycielskich.

Dla praktycznego zawodowego wykształcenia swych wychowanków od pierwszego roku istnienia seminarjum prowadzona była szkoła wzorowa ćwiczeń przez wytrawnych pedagogów: p. A. Koziarę i J. Włodarskiego, L. Dorobka i A. Ciesielskiego. Szkoła ćwiczeń liczyła przeciętnie około 120 dzieci.

Piszę te szczegóły, aby dać miarę warunków, w jakich się tę szkołę prowadziło. Same słowa: „dwa programy" mówią za siebie. Musieliśmy mieć te dwa programy: — jeden oficjalny dla władz, drugi tajny, odpowiadający potrzebom narodowym. To obciążało uczniów pracą do 42-ch i 43-ch godzin tygodniowo. Przychodził materjał surowy, najczęściej bez ukończenia nawet 4-oddziałowej szkoły powszechnej rosyjskiej; — w ciągu 3-ch lat trzeba było dać takiemu uczniowi zawodowe wykształcenie, przygotować go do rządowych egzaminów, nadto dać mu ogólny rozwój i jak najgłębsze zrozumienie obowiązków obywatelskich.

Pomimo przeciążenia, o którem wspomniałam wyżej, Zarząd szkoły dla rozszerzania wiadomości, urabiania i pogłębiania uczuć narodowych, urządzał w sobotnie wieczory, lub święta, pogadanki dyskusyjne, odczyty wypowiadane przez najwybitniejsze siły, jak pp.: Jana Kucharzewskiego, prof. Kridla, Jaczynowskiego, W. Trojanowskiego, późniejszego Prezydenta St. Wojciechowskiego, H. Radziszewskiego, Rejmana i wielu innych. Obchodziliśmy uroczyście wszystkie rocznice narodowe, a zawsze kilku uczniów stało wtedy na czatach, by ochronić swą uczelnię od najścia „nieproszonych gości". Przed gośćmi tymi musieliśmy się zresztą stale mieć na baczności, to też sieci dzwonków ukrytych w kancelarji alarmowały nauczycieli i uczniów na wypadek różnych wizyt policyjno-inspektorskich. Wizyty te kończyły się często t. zw. „pożyczką", na którą całkiem jawnie i cynicznie wydawano pokwitowania i weksle, przechowywane jeszcze dotychczas w archiwum seminaryjnem.

Ta atmosfera ciągłej konspiracji i niepewności miała jednak i swoje dobre strony: zacieśniała się przez nią duchowa łączność pomiędzy uczniami, a personelem wychowawczym i nauczycielskim; — zaprawiana do podziemnej pracy młodzież dojrzewała, krystalizowała się w swoich uczuciach narodowych i obywatelskich. Szybkość z jaką młody, nieuświadomiony, przybyły świeżo ze wsi chłopiec przemieniał się w gorącego patrjotę, żądnego pracy dla Polski i poświęcenia się dla niej,

zdumiewała nas samych, którzyśmy długie lata w tej pracy spędzili.

Ideałem wychowawczym, którym się kierowała szkoła, było:

1. wzbudzić w duszach uczniów niezłomną wiarę, że orężną walką zdobędzie się niepodległość Polski;

2. dać każdemu wewnętrzne przeświadczenie, że na chwilę tej „orężnej dani“ nie wolno czekać bezczynnie;

3. wyrobić ducha ofiary i świadomość, że poświęcenie siebie daje zawsze moc zwycięstwa: „z Narodu chwały — czynić żywota swego treść“.

Najlepsze i najwybitniejsze jednostki należały do zakonspirowanej organizacji uczniowskiej, pod nazwą „Grupy Narodowe“, której każdy członek przy wstąpieniu składać musiał ślubowanie, iż całe życie swe poświęci pracy i walce o niepodległość Polski. Przez czas pobytu w szkole członkowie tej organizacji stawiali sobie za zadanie świecić przykładem innym kolegom przez sumienne wypełnianie swych obowiązków, pilność w nauce i pracę nad wyrobieniem własnego charakteru, oraz wytworzenie jak najściślejszych związków przyjaźni koleżeńskiej dla utrzymania łączności po opuszczeniu szkoły. Praca ich nazewnątrz szkoły polegała na utrzymywaniu kontaktu z innemi organizacjami politycznemi, którym dopomagali przez kolportowanie na wieś nielegalnej literatury politycznej. Po ukończeniu Seminarjum udawali się niektórzy z nich na Kresy wschodnie, na t. zw. „misję nauczycielską“, prowadząc tajne szkoły ludowe.

Moment wypełnienia składanego w murach uczelni ślubowania przychodził z chwilą objęcia stanowiska nauczyciela szkoły powszechnej i rozpoczęcia walki z rządem rosyjskim o duszę dziecka polskiego. Jednym z etapów tej walki była prowadzona przez naszych seminarzystów akcja przeciwstawiania się uroczystym obchodom w szkołach 300-lecia rocznicy panowania Romanowów. W r. 1911 kilkudziesięciu seminarzystów z „Grup Narodowych“, dostawszy tylko przepustki, na własny koszt wyjechało do Galicji, aby przeszkolić się wojskowo na pierwszym kursie Drużyn Strzeleckich, prowadzonym przez jen. Januszajtisa i Norwid-Neugebauera. Po skończonych ćwiczeniach otrzymali stopnie oficerskie. Po wybuchu wojny około 30-tu wstąpiło do Legjonów, a potem do armji polskiej, aby walczyć o wolność umiłowanej Ojczyzny.

W przeciągu 12-tu lat swej pracy, od 1906 do 1918 r., Seminarjum kształciło w swych murach około 500 uczniów, z których 303-ch otrzymało świadectwa nauczycielskie i pracuje na niwie szkolnictwa Odrodzonej Polski.

S. M. i N. Z.

6. KURSY PEDAGOGICZNE DLA KOBIET. POD KIER. J. MIŁKOWSKIEGO.

Z chwilą powstania szkoły polskiej ujawniła się konieczność przygotowania fachowych sił nauczycielskich.

Do tej pracy stanęły Kursy Pedagogiczne dla Kobiet pod kier. J. Miłkowskiego.

Inicjatorowie zamierzali pierwotnie założyć Kursy Koedukacyjne. Wobec tego, że władze rosyjskie oparły się temu, musiano poprzestać na Kursach Pedagogicznych dla Kobiet, z koncesją udzieloną na imię Karola Bindera. — Inicjator ich, pedagog Jan Miłkowski, jako patrjota i zesłaniec, z trudnością zatwierdzony został na stanowisko dyrektora.

Dyrektor łącznie z „Komisjami Wydziałowemi" i „Radą Pedagogiczną" objął naukowe kierownictwo Kursów; kierownictwo wychowawcze spoczywało w godnych rękach p. M. Weryho-Radziwiłłowiczowej, później p .N. Samotyhowej. Trzyletni kurs studjów dzielił się na wydziały humanistyczny i przyrodniczy. Początkowo dla uzgodnienia i uzupełnienia poziomu wychowanek 6-klasowych pensyj prywatnych i 7-klasowych gimnazjów rosyjskich wprowadzono na I-szym kursie zarówno wykłady z polonistyki jak i nauk przyrodniczych i matematyki. Z chwilą podniesienia poziomu polskich szkół żeńskich do siedmiu, później ośmiu klas, podział na wydziały wprowadzono od pierwszego roku studjów. — Języki obce, wykłady z zakresu filozofji i pedagogiki pozostały wspólne dla obu wydziałów.

Poziom wykładów, prowadzonych przez wybitne siły naukowe, seminarja, ćwiczenia, pracownie (fizyczna, chemiczna, botaniczna i zoologiczna), liczne pomoce naukowe i bibljoteka około 1000 dzieł licząca postawiły Kursy na poziomie szkół wyższych.

Zapał do studjów był wielki. Już w pierwszym roku istnienia Kursów przeszło sto żądnych wiedzy kobiet stanęło do pracy z myślą o jutrze szkoły polskiej. Wiele z nich po raz pierwszy słuchało jawnych wykładów w języku ojczystym, wielu z profesorów po raz pierwszy wykładało po polsku.

Okres wolnego nauczania był krótki. Już w 1908 r. władze narzuciły poza wykładanym już językiem rosyjskim, prowadzenie przez Rosjan i w języku rosyjskim wykładów historji powszechnej i geografji fizycznej i politycznej.

Lata wojny zmniejszyły ilość słuchaczek, wskutek czego Kursy walczyły z trudnościami materjalnemi i istniały głównie dzięki ofiarnej pracy profesorów. — W roku 1915 została założona przy Kursach szkoła średnia, która służyła jako szkoła ćwiczeń dla słuchaczek Kursów. W roku 1917 opuszcza Kursy dyr. Miłkowski; prowadzenie Kursów przejmuje „Zrzeszenie wykładających", pod kierunkiem J. Kłossa i N. Samotyhowej. Z chwilą powstania polskich uczelni akademickich Kursy coraz bardziej przybierają charakter studjum pedagogicznego i trwają do 1921 roku.

Przez czas trwania Kursów zapisanych było około 1000 słuchaczek rzeczywistych i wolnych; patentów wydano 169.

Kursy były nietylko placówką naukową, przygotowującą fachowe nauczycielki i dającą podwaliny do specjalizacji naukowej; były one również dzięki duchowi obywatelskiemu, współpracy ideowej profesorów ze słuchaczkami i zwartemu życiu koleżeńskiemu — placówką obywatelską; wychowanki Kursów stawały do apelu w każdej potrzebie społecznej, jako instruktorki oświatowe, sanitarjuszki, pracownice klubów dla ubogiej dziatwy i t. p.

Życie koleżeńskie ogniskowało się w następujących stowarzyszeniach. W r. 1906/7 słuchaczki Kursów zawiązały Stowarzyszenie Samopomoc, czynne do końca r. 1914/15; prowadzono sklep szkolny, wydawano skrypta, organizowano wycieczki krajoznawcze, urządzano odczyty, koncerty, zabawy na zasilenie pożyczkowego funduszu Kasy, opartego na składkach członkowskich. Pożyczkowa Kasa Samopomocy w ciągu ośmioletniej działalności udzieliła 108 koleżankom na sumę 3.721 rb. 96 kop. bezprocentowych pożyczek krótko- i długoterminowych, spłacanych po ukończeniu studjów. Samopomoc utrzymywała łączność z organizacjami młodzieży niepodległościowej, stojąc na stanowisku bojkotu szkoły rosyjskiej. W sprawach ogólnokoleżeńskich reprezentowała słuchaczki wobec Dyrekcji i Rady Pedagogicznej. Profesorowie brali czynny udział w życiu Samopomocy, jako jej członkowie, prelegenci, uczestnicy zabaw i wycieczek, a niejednokrotnie i walnych zebrań; w atmosferze zaufania i życzliwości przy obustronnej dyskusji powstało wzajemne zrozumienie i sprawiedliwa ocena, wpływając na wzmożenie tętna pracy i pogłębienie przywiązania do zespolonych poczynań. Trwałość tego stosunku znalazła wyraz w czynnej pomocy profesorów podczas starań u państwowych władz polskich o przyznanie absolwentom Kursów nauczycielskich kwalifikacyj zawodowych, a również podczas obchodów 10-ciolecia i 25-lecia Kursów.

W r. 1913/14 działa Stow. „Koło", które pracuje nad wyro-

bieniem społecznem członkiń i bierze udział w budzeniu świadomości narodowej wśród nauczycielstwa ludowego w celu zwalczania rusyfikacji w szkołach powszechnych.

Od r. 1914/15 do r. 1917/18 żywą działalność rozwija stow. „Ogniwo" o charakterze korporacji. Obok prowadzenia sklepu, wypożyczalni książek, pośrednictwa pracy — pogłębia świadomość i wyrobienie obywatelskie członkiń drogą referatów i dyskusyj. Organizuje w lokalu Kursów niedzielne zabawy uczniów szkół powszechnych. Współpracuje w szerzeniu Kół akademickich jako członek, bierze udział w zbiórce na Skarb Narodowy, na legjonistów internowanych i inwalidów. Zabiega u dyrektora Kursów o wyjednanie dla swych absolwentek prawa wstępu na Uniwersytet Warszawski.

W r. 1915 powstaje „Towarzystwo b. i ob. Słuchaczek oraz Profesorów Kursów Pedagogicznych d. Kobiet p. kier. J. Miłkowskiego", które usiłuje w ciężkiej dobie wojennej przyjść Kursom z pomocą materjalną i moralną. Towarzystwo inicjuje założenie przy Kursach Koła Wpisów i popiera je. Poza tem pracuje w sekcjach. Najczynniejsze były: dyskusyjno-odczytowa, historyczno-krajoznawcza i pedagogiczna. W sekcjach i Zarządzie przy wydatnym współudziale profesorów pracowały ówczesne i byłe słuchaczki Kursów. Działalność Towarzystwa trwała do końca r. 1916/17.

1 lipca 1923 r. powstało, dotąd istniejące, „Stowarzyszenie b. Słuchaczek b. Kursów Pedagogicznych p. kier. J. Miłkowskiego". Zostało ono powołane do życia przez Zjazd b. Słuchaczek i Profesorów pod hasłem starań o kwalifikacje nauczycielskie. Wykształcenie, zdobyte na Kursach, pozwoliło słuchaczkom przed ustaleniem przepisów o prawach nauczania zajmować szereg placówek naukowych i pedagogicznych. Słuchaczki pracowały jako: asystentki w szkołach akademickich i instytutach naukowych, kierowniczki i nauczycielki w państwowych i prywatnych szkołach średnich, zawodowych, powszechnych, seminarjach nauczycielskich i kursach dla dorosłych.

Ustawa z dn. 22 września 1922 r. nie przyznała słuchaczkom Kursów prawa nauczania w szkołach średnich. Zadaniem Stowarzyszenia było uzyskać te prawa. Starania, gorąco popierane przez b. profesorów, trwały kilka lat. Oparły się one o Ministerstwo W. R. i O. P. i Sejm, a doprowadziły do przyznawania indywidualnie prawa nauczania na mocy § 6. L. d. Ustawy z dn. 24 lipca 1924 r. Starania późniejsze zostały bez rezultatów. § 6. pominął w przyznaniu prawa nauczania w szkołach średnich słuchaczki, które pracowały na placówkach naukowych

i nie otworzył drzwi do szkoły średniej tym, które zbiegiem okoliczności pracowały głównie w szkołach powszechnych.

W dn. 18/X 1931 r. Stowarzyszenie zorganizowało Zjazd koleżeński dla uczczenia 25-tej rocznicy założenia Kursów. Zjazd, zaszczycony obecnością: p. Delegata Ministerstwa W. R. i O. P., p. b. Dyrektora Kursów i pp. Profesorów, utrwalił więzy koleżeńskie i skupił uczestniczki do wspólnej pracy społecznej.

LUDWIK KRZYWICKI.

7. TAJNE KURSY NAUKOWE.

W roku akademickim 1882—1883, wśród tych kół młodzieży uniwersyteckiej, które miały niebawem stanąć na czele pierwszego protestu politycznego od czasów 1863 roku, a mianowicie t. zw. „Schodki Apuchtinowskiej", zaczęła kiełkować myśl stworzenia w Warszawie jakiegoś surogatu różnych wyższych kursów dla kobiet, kursów istniejących w takim nadmiarze przedewszystkiem w Petersburgu, ale których nie brakło i w innych miastach uniwersyteckich Cesarstwa. Pomysł ten znalazł przyjęcie bardzo sympatyczne, zwłaszcza wśród dziewcząt z kresów dzisiejszych i z Litwy, które przybyły do Warszawy w nadziei uzupełnienia swego wykształcenia szkolnego. Naturalnie, można było tego dokonać jedynie w drodze nielegalnej. Narazie zdążono powołać do życia jedno tylko koło, które zbierało się systematycznie na wykłady w mieszkaniu pani Rose, utrzymującej się częściowo z odnajmu pokojów studentom. Ale wykłady te niedługo trwały. Już w końcu kwietnia 1883 r. wykładowcy znaleźli się poza Warszawą, relegowani z niej jako uczestnicy wiecu, protestującego przeciw Apuchtinowi. Pozostało jedynie paru niedobitków, wśród nich Józef Siemaszko i Stanisław Norblin, którzy po przejściu kilku miesięcy od katastrofy uniwersyteckiej rozpoczęli systematyczną pracę nad stworzeniem tego rodzaju kółek. Jako przyrodnicy nadali wykładom charakter sobie właściwy: zwłaszcza biologja przeważała.

Kiedy w r. 1886 na jesieni w drodze nielegalnej zawitałem do Warszawy, tych kół, o ile mogłem wnioskować z opowiadań Siemaszki, było kilka. J. Siemaszko był człowiekiem bardzo powściągliwym, ostrożnym w swoich opowiadaniach, ale, swoją drogą, odniosłem wrażenie, że prąd ten nietylko przyjął się, ale nawet cieszyć się zaczął bardzo dużemi sympatjami wśród dziewcząt 18—20-letnich. Liczba wykładowców wzrastała: co więcej, rzecz staje się modną, lęk przed postępowaniem nielegalnem, podniesiony do godności hasła społecznego przez uprzednie pokolenie, został przełamany. Kółka wykładowe się mnożą. Niezależnie od wymienionych inicjatorów, powstają kółka celem słuchania wykładów Chmielowskiego, Smoleńskiego i innych. A wraz z tem wykładowcy zaczynają pobierać honorarjum. W końcu roku 1886 było już mnóstwo takich kółek: działały niezależnie od siebie, często nawet o sobie nie wiedząc.

I właśnie w takiej chwili rzecz całą bierze w swoje ręce panna Jadwiga Szczawińska (późniejsza Władysławowa Dawidowa), osóbka młoda, ale niezmiernie energiczna, dla dopięcia swoich zamiarów gotowa iść na przebój. Już ta okoliczność, że gotowa była zająć się tą sprawą, świadczy, iż prąd ku uzupełnieniu szkolnego wykształcenia wśród młodzieży żeńskiej przybrał dość silne napięcie: p. Jadwiga Szczawińska była osobą praktyczną i nie zwróciłaby swojej uwagi na ruch, który nie zaimponowałby jej swoją mocą i żywotnością.

Jadwiga Szczawińska z luźnych wykładów stworzyła organizację stałych kursów. Właściwie była to organizacja słuchaczek. Wykładowcy systematycznie usuwali się od jakichkolwiek obowiązków, prócz wygłaszania wykładów. Wprawdzie w teorji, przynajmniej po rozłamie, miała istnieć obok zarządu, obieranego przez słuchaczki, i rada wykładających. Ale rada ta pozostała jedynie gołosłownem życzeniem — z winy wykładowców. Niektórzy z nich posuwali się nawet tak daleko, iż żądali, aby kółko, w którem wykładali, nie wchodziło w skład organizacji: — uważali, iż w razie należenia do utworzonej więzi mogą być pocią-

gnięci do odpowiedzialności nietylko za tajne wykłady, ale także za uczestnictwo w nielegalnej organizacji.

Organizacja kursów była następująca: całą organizacją kierował zarząd. Kiedy p. J. Szczawińska była, iż się tak wyrazimy, u steru organizacji, ów zarząd dobierała sama z pośród osób, które zwykle z jej ramienia piastowały obowiązki kasjerek w kółkach. Po rozłamie zarząd wybierano na rok następny w końcu roku szkolnego. Słuchaczki były całym rokiem studjów zespolone z sobą i obznajomione z prawem zwyczajowem kursów, bo o kierowaniu się jakąkolwiek ustawą nie mogło być mowy. Zazwyczaj do zarządu powoływano osoby, które dobrowolnie wyraziły gotowość podjęcia się obowiązków i zżyły się z instytucją: całemi laty te same kobiety (zarząd składał się wyłącznie z kobiet) dźwigały ten ciężar, wymagający dużego wysiłku, czasu i energji. Kasjerki, w teorji powoływane w każdem kółku w drodze wyborów przez słuchaczki, w praktyce zaś zwykle inicjatorki, które doprowadzały kółko do istnienia, tworzyły ciało jak gdyby doradczo-wykonawcze przy zarządzie. Kasjerka zajmowała się zbieraniem opłat miesięcznych: wysokość opłat zależała od rozmiarów kółka, zamożniejsze płaciły więcej, uboższe mniej, nadto każda słuchaczka wpłacała na początku roku tytułem wpisowego jednego rubla. Jeśli zostawał jakiś nadmiar pieniędzy w kółku, był przelewany do zarządu. Niedobory, jeśli zdarzały się, pokrywano przez odczyty, tak samo tajne jak i wykłady. — Odczyty gromadziły po 100—200 i więcej osób w lokalach prywatnych. Zarząd przyjmował zapisy w początkach roku akademickiego, dzielił słuchaczki pomiędzy kółka, zapraszał wykładających, umawiał się z nimi o honorarjum (od 3 do 5 rubli za godzinę), a przedewszystkiem zajmował się wyszukaniem mieszkań. Właśnie znalezienie mieszkania na wykłady było sprawą najcięższą. Wykładowych godzin w tygodniu była znaczna liczba: po parę i kilka godzin dziennie. Naturalnie, wykłady nie mogły odbywać się wciąż w tem samem miejscu, zwłaszcza w czasach późniejszych, kiedy liczba wykładów znakomicie wzrosła: byli wykładowcy, którzy mie-

wali po setce i więcej słuchaczek, rozbitych na kółka po 12—20 osób. To samo kółko rzadko słuchało wykładów w tym samym lokalu częściej niż raz w tygodniu, a niekiedy jeden raz w miesiącu. Zwykle, gdy kółko było dobrane odpowiednio, słuchaczki kolejno ofiarowywały swoje mieszkania. Jednego dnia wykładało się w eleganckim salonie, lub obszernej jadalni, innego — miało się słuchaczki gdzieś w ubożuchnem, ciasnem mieszkanku. Kółko przenosiło się wciąż z miejsca na miejsce, a wykładający i słuchaczki, o ile mieli po parę wykładów tego samego wieczoru, biegali z ulicy na ulicę, gdzieś z Leszna na Koszykową, lub plac Trzech Krzyży. Ujęto ten koczujący charakter kursów w potocznej nazwie „L a t a j ą c y U n i w e r s y t e t“. Nazwa ta przyjęła się powszechnie. Ale w r. 1889, kiedy po kilkuletniej nieobecności w Warszawie otrzymałem możliwość w niej zamieszkania, to koczowanie było nieznane, a przynajmniej nie nabrało jeszcze charakteru zbyt napiętego. Pamiętam, w ciągu dwóch lat wykładałem w jednem kółku, liczącem około 20 słuchaczek, systematycznie dwa razy w tygodniu — w mieszkaniu p. Pauliny Hewelkówny, w którem, zdaje się, odbywały się jeszcze i inne wykłady. Tak samo wykładałem stale bez zmian żadnych w ciągu paru lat w mieszkaniu pp. Grabskich i w zakładzie froebłowskim sióstr Jahołkowskich. Te stosunki jednak po roku 1894—1895 uległy zmianie. Aresztowanie paru osób blisko stojących organizacji, bodaj należących do zarządu, choć dzisiaj nie jestem tego pewny, np. p. Marty Marchlewskiej, wywołało popłoch. Żandarmerja zaczęła dopytywać się o kursy, tembardziej, że ktoś albo tkwił w nich z ramienia żandarmerji, ażeby śledzić ich działalność, albo zanadto dużo powiedział podczas śledztwa.

Wogóle były to już czasy, kiedy w społeczeństwie naszem zaczęły kiełkować obficie prądy opozycyjne: młodzież gimnazjalna i uniwersytecka wiązała się w różnego rodzaju kółka, które zwolna przetwarzały się w bardziej zwarte organizacje, areszty wśród żywiołów opozycyjnych były coraz częstsze. W miarę tego urastania społeczeństwa

w ruchy nielegalne, liczba osób szukających wyższego wykształcenia wzrasta. Obok słuchaczek ukazują się słuchacze, zazwyczaj studenci uniwersytetu i uczniowie gimnazjum. Wykłady, które kiedyś nie wykraczały poza nauki przyrodnicze i później ogarnęły historję Polski i literaturę, filozofję i psychologję, zaczęły ciążyć ku naukom społecznym. A wykładowcami nauk społecznych byli w zasadzie przedstawiciele prądów radykalnych. I właśnie ta okoliczność utrudniała niezmiernie znalezienie mieszkań. Po pierwsze, wpływała na to niechęć starszego pokolenia względem poglądów radykalniejszych, i obawa kompromitacji z drugiej strony. Wielu słuchaczy i słuchaczek śledziła policja tajna, a podczas wykładu jej ajenci wyczekiwali godzinami na wyjście osoby śledzonej. Bywały z zakresu nauk społecznych kółka, które w ciągu roku topniały do połowy z powodu aresztów. Jeżeli osoba śledzona wiedziała, że ją śledzą i była ostrożna, to spóźniała się na wykład i pierwsza wychodziła. Ale były i osóbki bardzo lekkomyślne... Dlatego powoli opracowano całą taktykę przychodzenia i wychodzenia. Wychodzono pojedyńczo, lub we dwoje co jakieś pięć minut; niekiedy w pół godziny po wykładzie jeszcze niektóre słuchaczki czekały swojej kolejki. Ta okoliczność zaczęła oddziaływać i na samą organizację kursów. Niektóre słuchaczki, zazwyczaj z domów zamożniejszych, ażeby odciąć się od możliwych konsekwencyj, tworzyć zaczynają kółka niezależne, wzorujące się na organizacji „kursów latających", ale istniejące poza ich więzią. Z drugiej strony młodzież radykalniejsza, zwłaszcza studenci, masowo niezbyt mile widziani przez organizację kursów, która nie chciała sprzeniewierzyć się swemu charakterowi kobiecemu, zakładają takie same luźne koła, zwykle o zabarwieniu mocno radykalnem: koła te nie chciały być krępowane ani przez organizację kursów, ani swojem należeniem do niej kompromitować ją w razie jakiegoś „nieszczęścia" (znam kółko, które w znakomitej swojej większości uczestniczyło w owej sławnej manifestacji na placu Grzybowskim w r. 1904 przeciw poborowi rekrutów). W końcu działał w tym kierunku jeszcze jeden

czynnik: były osoby pragnące wykładać, ale które nie o tyle zaznaczyły się swoją wiedzą, ażeby mogły być zaproszone do wykładów przez organizację kursów. Usiłowały znaleźć i zwykle znajdowały jakąś ruchliwą działaczkę, niekiedy nawet z pośród osób należących do kursów, która organizowała dla nich wykłady.[1]) A ponieważ w takiem kółku nad wartością wykładów nie było żadnej kontroli, te niekiedy mocno szwankowały...

Wogóle liczba kółek mnoży się z biegiem czasu. Około r. 1898 była ich cała moc — bądź powiązanych w organizacji kursów, bądź luźnych. Naturalnie, rdzeń tego ruchu tworzył Uniwersytet Latający, dający rękojmię znalezienia dogodniejszych mieszkań, prowadzenia wykładów na wyższym poziomie, oparcia o poważniejsze fundusze (nawet areszty niektórych wykładowców w końcu r. 1899 nie oddziałały na uczęszczalność kursów). Parcie było tak wielkie, że pensje legalne, np. P. Hewelkówny, a tembardziej nielegalne, jak Zuzanny Morawskiej lub Strzemińskiej, urządzają u siebie wykłady tajne na wyższym poziomie. A w przededniu 1905 roku liczba różnych kółek dosięgała prawdopodobnie kilku dziesiątków, słuchaczy zaś jakiegoś tysiąca, a w każdym razie kilkuset uczestniczek. Przynajmniej połowa, a w tej liczbie większość kobiet, przypadała na Latający Uniwersytet.

Ten rozrost Kursów i zradykalizowanie pociągał za sobą pewne konsekwencje.

Po pierwsze, rzadkie próby stworzenia dla słuchaczy jakiejś kolejności studjów ostatecznie się rozwiały. Początkowo usiłowano uporządkować wykłady, t. j. jakgdyby stworzyć coś w rodzaju wydziałów i semestrów. Może gdy chodzi o przyrodę, zamiary te były częściowo uwieńczone dodatnim skutkiem. Ale po kilku latach psychologja i nauki społeczne zaczęły rozsadzać wszelkie tego rodzaju

[1]) Tylko tem można wytłumaczyć podanie przez p. W. Jezierskiego w *Pokłosiu pracy oświatowej* w latach 1880—1928, Warszawa 1928, str. 23, nazwisk wykładowców, którzy nigdy nie wykładali w Latającym Uniwersytecie — byli to wykładowcy w tego rodzaju kółkach.

wysiłki. Życie zbyt napięcie zmierzało ku wybuchowi, który nastąpił w r. 1905 i na lat parę przed Rewolucją wszelkie zainteresowania umysłowe wdrażały się żywiołowo a zbyt namiętnie w tory zagadnień społecznych. Co więcej, rozstrzygał prelegent swojemi przekonaniami i wyraźnem stanowiskiem opozycyjnem, nie zaś przedmiot, gdy chodzi o pociągnięcie słuchaczy do jakiegoś wykładu.

Powtóre zaczęto lekceważyć wszelką ostrożność: wśród młodzieży gimnazjalnej powstawały koła, gromadzące po 40 osób, przytem wciąż jedni przybywali, inni ubywali — skład koła się zmieniał...

Ale były to już ostatnie chwile Uniwersytetu Latającego i wszelkich tajnych kursów: — w r. 1906 zalegalizowano Wyższe Kursy Naukowe, i Latający Uniwersytet stał się instytucją jawną. Ale niektórzy wykładowcy nie kwapili się z przejściem do nowej organizacji. Przecież kursy latające dawały wielu z nich całkowite utrzymanie, albo poważnie przyczyniały się do ich budżetu domowego. J. Nusbaum, M. Heilpern, P. Chmielowski, A. Mahrburg, L. Krzywicki znajdowali się — każdy swego czasu — w tej sytuacji. W chwili legalizacji byli wykładowcy, mający po 200—300 słuchaczy tygodniowo w licznych kółkach. Tymczasem Kursy Naukowe, łącząc parę kółek na tym samym wykładzie, stwarzały kompletny przełom natury finansowej — przełom bardzo ciężki.

Latający Uniwersytet istniał lat kilkanaście, w przybliżeniu od r. 1886/87 do 1905. Istniał tak samo, jak istniały tajne pensje żeńskie, np. Zuzanny Morawskiej, z tą różnicą, że ani jednej nie wypłacił łapówki komukolwiek z policji.[1])

[1]) Naturalnie, tu i ówdzie któraś z osób, oddających lokal swój na wykłady lub w inny sposób związana z kursami, mogła odwoływać się do tego środka w razie istotnej lub urojonej potrzeby. Jednak w pamięci mojej nie utkwiło ani jedno zdarzenie tego rodzaju. W każdym razie, Latający Uniwersytet jako organizacja, rozważana w całym swoim zespole, nie uciekała się do tego, ażeby systematycznie opłacać policję i w ten sposób kupować jej tolerancję lub milczenie, jak to miało miejsce z pensją p. Zuzanny Morawskiej, gdzie policja otrzymywała dość systematyczne łapówki.

Wprawdzie areszty dotknęły około r. 1894 (o ile mnie pamięć nie myli co do daty) parę pań — z zarządu i z pomiędzy kasjerek. Podobno żandarmerja chciała z tego powodu ukuć całą sprawę, ale Petersburg, mający całą moc wyższych kursów dla kobiet, spojrzał na rzecz łagodniej, i areszty nie pociągnęły dalszych skutków. Areszty w końcu r. 1899 dotknęły i paru wykładowców Latającego Uniwersytetu (A. Mahrburga i L. Krzywickiego), ale nastąpiły nie z tego powodu, iż ci w nim wykładali. Swoją drogą, od czasu do czasu, tu i ówdzie były powody do lekkiego zdenerwowania. Np. w jednem z moich kółek około r. 1896/97 wśród słuchaczek znalazła się osóbka, którą niebawem zdemaskowano jako szpiega. Ale wątpię, — a mówię to na podstawie własnego doświadczenia z r. 1899 i 1900 podczas badań w Cytadeli, — ażeby znajomość wykładów przez żandarmerję była aż tak rozległa, iż obejmowała całość tej instytucji w jej licznych rozgałęzieniach. Tembardziej w okresie późniejszym, kiedy namnożyło się różnych kółek i dla postronnego widza zatarły się granice pomiędzy organizacją tajnych kursów, a grupami samopas chodzącemi. Zresztą żandarmerja miała poddostatkiem ważniejszych spraw, a w porównaniu z niemi Latający Uniwersytet był podrzędnym grzechem.

I pod względem stosunków wewnętrznych, prócz zatargu z p. Szczawińską-Dawidową, nie było żadnych przejść poważniejszych. Ów zatarg zaś powstał na tle natury osobistej. P. Szczawińska-Dawidowa należała do tego tak częstego u nas typu uzdolnionych organizatorów, którzy, coś stworzywszy, sami podważają dzieło swojej energji własnym nietaktem i samowolą. Z powodu tego zatargu rządy wypełzły z rąk p. Dawidowej, która, znalazłszy się sama, próbowała stworzyć nową organizację, ale bezskutecznie. Żartowano, że był to zatarg republikanek z monarchistkami.

Parę słów o tym rozłamie.

Zaognienie stosunków pomiędzy p. Dawidową a Zarządem ówczesnym (i kasjerkami) przypadło na czasy mojej nieobecności w Warszawie. Wiem coś o tych przejściach

tylko z opowiadań późniejszych, zabarwionych mocno namiętnościami walki. Wykładający w większości wypadków traktowali tę rzecz obojętnie i powściągliwie. A ponieważ wszystkie stosunki wykładowców z organizacją Latającego Uniwersytetu poczynały się i kończyły za pośrednictwem kasjerki, przeto wielu nawet nie wiedziało, czy wykładają na kursach, będących pod zarządem p. Dawidowej, czy pod zarządem wyborczym secesjonistów. Wielu uczestniczyło w obu organizacjach, zwłaszcza ci, których wykłady gromadziły większą liczbę słuchaczy. Sytuacja wyjaśniła się ostatecznie dopiero po paru latach, kiedy p. Dawidowa swoim nietaktem doprowadziła do tego, iż ją wraz z małżonkiem usunięto z założonej przez nią Czytelni Naukowej, a nadto wywołała parę drażniących nieporozumień. Przerzedzały się zastępy słuchaczek, które trzymały się p. Dawidowej, wykładowcy usuwali się z tych wykładów (prócz paru osobistych przyjaciół Dawidów, ale i ci niebawem zaprzestali wykładów), wkońcu doszło do tego, że jedynie Wł. Dawid miał jedno lub dwa kółka pedagogiki. Dawna secesja — już od początku liczniejsza — stała się jedynym zespołem noszącym miano Uniwersytetu Latającego. Niebawem p. Dawidowa oddała się całkowicie sprawie podniesienia jakości „Głosu", redagowanego przez jej męża i powiększania liczby prenumeratorów i bodaj zupełnie wzięła rozbrat z urządzaniem jakichkolwiek wykładów.

Cokolwiekbądź, kursy na rozłamie nic nie straciły: rozwijały się z roku na rok, kształtowały swoje prawo zwyczajowe, tkwiące jedynie w umysłach zarządu, kasjerek i poniekąd słuchaczek, ale nie utrwalone w jakikolwiek sposób w drodze zapisek. Tak samo unikano o ile się dało, wszelkiej pisaniny, zwłaszcza po aresztach w r. 1894. Bez protokołów, list, sprawozdań... Obawa całkiem usprawiedliwiona.

Skutkiem tej ostrożności niepodobno dzisiaj odtworzyć w całej pełni dziejów Uniwersytetu Latającego, tembardziej, że zarówno z pośród organizatorów, jak i wykładowców, niekiedy bardzo dorywczych, zaledwie parę osób

pozostało przy życiu. Te dzieje to jakgdyby zniszczone stronice książki! Chciałbym coś uratować z tej przeszłości. A więc przedewszystkiem podać nazwiska członkiń, które po lat parę i kilka znajdowały się w zarządzie, pracując z całem oddaniem się bezinteresownie; pamiętam parę z tych nazwisk, ale jednocześnie jestem świadom, że właśnie te nazwiska nie są nazwiskami najczynniejszych członkiń. Nie chcąc uwłaczać bardziej zasłużonym swoją niepamięcią, nie wymieniam żadnych. I niestety, również nie mogę z nazwiska wyszczególnić wszystkich wykładających. Mogę przytoczyć tylko niektórych. A zatem wykładali: J. J. Boguski, Bronisław Chlebowski, Piotr Chmielowski, Władysław Dawid, M. Flaum, Henryk Goldberg, M. Heilpern, Z. Hertz, St. Kramsztyk, T. Korzon (dorywczo), A. Kryński, St. Krzemiński (dorywczo), L. Krzywicki, prawnik M. Malinowski, I. Matuszewski, M. Milicer, Mieczyński, J. Nusbaum-Hilarowicz, Wł. Smoleński, Br. Znatowicz. (Niektórych może niewłaściwie tutaj zaliczyłem — w pamięci mojej zlali się w jedno wykładowcy w luźnych kółkach z wykładowcami w Latającym Uniwersytecie.) Nie twierdzę, żeby to byli wszyscy — powtarzam to z całym naciskiem!

Działalność ich bynajmniej nie była bezowocna. Do nauki w tych organizacjach rwała się młodzież wybitniejsza, zdolniejsza, wrażliwsza na zagadnienia naukowe lub społeczne. I warto byłoby kiedyś, jeżeli będą materjały, zbadać rolę w życiu naszem społecznem tych setek i nawet paru tysięcy słuchaczek i słuchaczy, którzy przewinęli się przez tajne wykłady. Sam osobiście wśród swoich słuchaczy w owych kółkach naliczam kilkunastu profesorów uniwersytetu, że już nie mówię o różnych działaczach Polski podziemnej, a w końcu i Polski Niepodległej. I prawdopodobnie to samo powiedzieliby A. Mahrburg, Wł. Smoleński i inni.

HELENA CEYSINGERÓWNA.

8. TAJNE NAUCZANIE W WARSZAWIE.

1894—1906/7.

Tajne Nauczanie w Warszawie powstało, jako przeciwstawienie się zdrowych i żywotnych sił społeczeństwa polskiego rosyjskiemu systemowi ciemnoty i rusyfikacji.

Wysiłki jednostkowe w kierunku oświaty ludu istniały w Warszawie od samego bodaj powstania 63 r. Dzieci z warstw robotniczych uczyli studenci, uczyły panny; tworzono także kółka oświatowe dla dorosłych.

Pierwsza jednak, zorganizowana na większą skalę, praca oświatowa na terenie Warszawy powstała dopiero na jesieni 1894 r. po wystawie lwowskiej, która była niewątpliwie momentem zwrotnym w dziejach popowstaniowych społeczeństwa polskiego i pchnęła do realizacji wiele myśli, dotąd w stanie potencjalnym spoczywających w łonie społeczeństwa.

Inicjatorką, twórczynią i długoletnią kierowniczką organizacji Tajnego Nauczania w Warszawie była Cecylja Śniegocka, jedna z najwybitniejszych i najszerzej w Warszawie znanych postaci tego okresu.

Do pracy konspiracyjnej szła ona z niezachwianą wiarą w powodzenie, ze złotym humorem, który nie odstępował jej w najtrudniejszych i najbardziej skomplikowanych sytuacjach, a także z jakiemś wrodzonem amatorstwem walki. W owych czasach, gdy trwoga, jak robak jadowity, rozkładała serca, gdy najłatwiej było o nastroje łzawe i tani, a obezwładniający pesymizm, właściwości usposobienia p. Śniegockiej były wprost bezcenne. Jednając jej ogólną sympatję, stanowiły same przez się, przy obcowaniu z nią, jakiś rodzaj leku dla chorych dusz ówczesnych.

Za teren pracy swojej obrała Warszawę, gdzie po przedmieściach i wybrzeżach wiślanych, glinankach i śmietniskach wałęsały się tysiące dzieci, pozbawionych nauki, zaprawiających się od dzieciństwa do różnych łajdackich procederów. Tym dzieciom postanowiła dać szkołę i wychowanie, wbrew wszystkim zakazom i ukazom carskim. A gdy raz postanowiła, — było to nieodwołalne. Wyróżniała ją bowiem żelazna wola i nieporównana energja. Obok tych przymiotów miała serce miękkie, do łez wrażliwe na każdy obraz nędzy i cierpienia, a przytem z głębi niezaspokojonego macierzyństwa płynące ukochanie dzieci.

Taki człowiek stanął wówczas do walki z panującym systemem ciemnoty.

Nauczona doświadczeniem, przeprowadzonem w Otwocku, gdzie bawiąc na kuracji klimatycznej, zorganizowała u siebie tajną szkołę na 40 dzieci i z najlepszemi rezultatami prowadziła ją przeszło dwa lata, nie zwróciwszy na siebie uwagi władz, — zabrała się do pracy organizacyjnej w Warszawie z zupełną już pewnością siebie.

Zwołane pod jesień 1894 roku zebranie wybitnych przedstawicieli społeczeństwa, któremu ta odważna pionierka oświatowa przedstawiła opracowany przez siebie plan pracy, cel i jej zadania, orzekło przez usta zasłużonych uczonych i ludzi, cieszących się ogólnem poważaniem, że projekt cały jest „szaleństwem", że po paru tygodniach, a najwyżej paru miesiącach, organizacja cała znajdzie się pod kluczem. Ostrzegano, by nie mnożyć „niepotrzebnych" ofiar, nie gubić ludzi i t. d. i t. d.

Zaledwie parę osób przyrzekło jej poparcie i współpracę.

Jednocześnie kilka młodych sił z Koła Kobiet Korony i Litwy zgłosiło się do roboty.

Niezrażona opinją ludzi poważnych, uparta niewiasta przeszła nad nią do porządku dziennego i zabrała się do pracy z tymi, którzy się nie bali, i z tymi, co, przewidując nawet możliwość katastrofy, zdecydowani byli na najcięższe ofiary.

Utworzone przez nią Towarzystwo Tajnego Nauczania składało się z członków założycieli, których nazwiska, nigdzie na piśmie nie utrwalone, zgodnie ze wspomnieniami ludzi najlepiej wtajemniczonych, oraz samej Kierowniczki Tajnego Nauczania, były:

Ceysingerowa Helena, dr. Ciszkiewiczowa Teresa (sekretarka i lustratorka Tajnego Nauczania), Jabłonowski Władysław, Jałbrzykowska-Jakimiakowa Anna, Krausharowa Jadwiga, Matlakowska Helena, dr. Natanson Antoni, Natansonówna (Niewiadomska), Trzcińska Jadwiga, Walewska Cecylja, Zielińska Karolina.

W latach następnych przybyli członkowie:

Bentkowska Marja, Bentkowska Eugenja, Brzeziński Mieczysław, dr. Benni Karol, Drzewiecki Aleksander (buchalter i kasjer Tajnego Nauczania), Eysymontówna Zofja, Glass Jakób, Glassowa Alina, hr. Krasiński Adam, Kunkel Ludwik, Krypski Wiktor, Kurkiewicz Wł., Nowiński Józefat, Osuchowski Antoni, Ponikowska Marja, Roszkowski, Sienkiewicz Henryk, Starzyńska Małgorzata, hr. Zamoyski Maurycy i inni.

Towarzystwo to jednak zbierało się rzadko, przeważnie raz na rok, po ukończeniu prac szkolnych, celem wysłuchania sprawozdania z całorocznej pracy, obejrzenia kajetów uczennic

i uczniów, skontrolowania wpływów i wydatków Towarzystwa, oraz obmyślenia metod dalszej akcji.

Pracę całoroczną prowadziła Śniegocka ze sztabem swoim, złożonym z kilku najgorliwszych nauczycielek, a następnie lustratorek, czy inspektorek szkół (Zofja Eysymontówna, Helena Eysymontówna, Anna Krypska, Adela Krypska i H. Ceysingerówna.)

Organizacja wytworzyła z czasem swoisty, szeregiem doświadczeń wypracowany typ szkoły i własne metody postępowania.

Już w pierwszym roku 250 dzieci umieszczono w tajnych szkołach.

Zapisy do szkół odbywały się z początku w mieszkaniu p. Śniegockiej przy ul. Chmielnej nr. 64, następnie w różnych punktach Warszawy. Tam egzaminowano dzieci i stosownie do stopnia ich wiedzy, czy niewiedzy wyznaczano im szkołę. Po odpowiedniej porcji pouczeń, jak należy milczeć o całej sprawie, jak ukrywać książki i kajety pod ubraniem i t. d., rodzice lub dzieci same otrzymywały kartki z adresem szkoły, z wyznaczonym dniem i godziną zbiórki. Kartki takiej nie wolno było zgubić, ani oddać nikomu, nie wolno też było pytać o drogę. Zresztą, choćby wpadła w niepowołane ręce, kartka taka nie ujawniała jeszcze niczego. Wśród policji rosyjskiej nie było „Sherlocków". W sztabie Tajnego Nauczania przestrzegano przedewszystkiem, żeby dzieci nie wydały przypadkowo centrali i nazwisk osób, kierujących sprawą.

Jednocześnie z zaliczeniem dziecka do tajnej szkółki, przeprowadzano nazwisko jego i adres przez dwie książki, oraz skorowidz alfabetyczny, który w razie potrzeby pozwalał odszukać natychmiast nazwisko i adres malca. Te książki strzeżone były bardzo pieczołowicie, a na noc wynoszone w bezpieczne i podręczne miejsce, bo do komórki stróża w tym samym domu. Dla nieświadomych dodaję, że stróż stanowił w owe czasy najniższy organ policyjny i jako osoba, mająca możność kontrolowania trybu życia mieszkańców domu, był istotnie czynnikiem ważnym. Aleksander II w pamiętnej odezwie stróżom domowym polecał bezpieczeństwo swojej osoby.

W domu nr. 64 przy ulicy Chmielnej był wówczas stróżem Piotr Świtalski, uczciwy Polak, choć analfabeta. Jemu organizacja Tajnego Nauczania zawdzięczała w dużej mierze swoje bezpieczeństwo i trwanie. Nietylko bowiem zabierał na noc papiery do siebie, ale i, wtajemniczony we wszystko, ostrzegał o każdej groźbie, o każdej chmurze, zjawiającej się na horyzoncie.

Papiery Tajnego Nauczania spoczywały u niego w spokoju, a rankiem rewirowy, zaszedłszy doń po raport z całej doby, siadał zazwyczaj na paczce, zawierającej zbrodnicze dokumenty oświatowe.

Podobnie, jak dzieci i rodziców, należało pouczać o wszelkiego rodzaju ostrożnościach i wykrętach, — nauczycielki i właścicieli lokalów szkolnych. Przyznać trzeba, że wszystko to było prawdziwą akademją kłamstwa, złem koniecznem, które niesie niewola.

Szkoły tajne funkcjonowały w mieszkaniach prywatnych, przeważnie w mieszkaniach robotniczych. Komplet liczył najwyżej 20-ro dzieci. Nauka w kompletach niższego stopnia trwała 2 godziny, w wyższych 3 do 4-ch. Za każdy komplet szkolny płacono właścicielowi mieszkania 4 rb. miesięcznie. Leżało więc do pewnego stopnia w interesie właściciela mieszkania, by miał 3, nawet 4 komplety. Tym sposobem bowiem zwracał mu się czynsz mieszkaniowy.

Nauczycielki otrzymywały bardzo skromną zapłatę: 10 do 12 rb. miesięcznie za jeden komplet szkolny niższego stopnia. Za komplet wyższego stopnia płacono po 15 rb. Niektóre nauczycielki miewały po 3, nawet 4 komplety i przy ówczesnych cenach mogły, jako tako, utrzymać się z tego zarobku. Pewien, niewielki zresztą, procent nauczycielek nie pobierał żadnej zapłaty. Później, gdy organizacja już rozrosła się, zaprowadzono urząd inspektorek, których zadaniem było zwiedzać tajne szkółki, bywać na lekcjach, udzielać wskazówek początkującym nauczycielkom, czuwać nad bezpieczeństwem szkółek w powierzonej sobie dzielnicy i t. d. Inspektorek było 4 i otrzymywały po 40 rb. miesięcznie.

O każdem zajściu z policją wszyscy członkowie organizacji, a więc dzieci, rodzice ich, właściciele mieszkań, nauczycielki, kontrolerki obowiązane były natychmiast zawiadamiać centralę, która przedsiębrała odpowiednie środki ostrożności i odpowiednio reagowała, albo przenosząc szkołę w inne miejsce, albo wchodząc w łapówkowy kompromis z obrażonym przedstawicielem władzy.

Bez telefonów, których nie było jeszcze i których zresztą nie można było do celów tych używać, wiedziano na Chmielnej z dziwnym pośpiechem i dokładnością o wszystkiem, co się działo na całem mieście.

Mimo wszystkich tych ostrożności, praca nie dałaby się ukryć tak długo, gdyby nie powszechna sympatja, jaką ludność Warszawy otaczała akcję oświatową.

Mówiąc językiem handlowym, zapotrzebowanie na oświatę było w Warszawie tak wielkie, że na Chmielnej literalnie drzwi

się nie zamykały. Pełno wciąż petentów: rodziców, dzieci, opiekunów. Kto tylko zdołał dowiedzieć się o tajemniczej krynicy alfabetu i innych mądrości szkolnych, ten spieszył z błaganiem o przyjęcie dzieci do szkoły. Używano nieraz podstępów, by zdobyć upragniony adres.

To też liczba dzieci w roku następnym już się zdwoiła, a wtrzecim roku działalności p. Śniegockiej doszła już do tysiąca. Potem, rosnąc z roku na rok, dosięgła w roku 1905 i 6-ym poważnej cyfry 2 tysięcy dzieci. Ilość to była istotnie znaczna, gdy się zważy, że w szkołach oficjalnych ludowych miała Warszawa w owe czasy tylko około 4 tysięcy dzieci.

Stanowiła więc tajna szkoła zupełnie poważne współzawodnictwo dla szkoły rosyjskiej. Twierdzenie to wyda się tem słuszniejsze, gdy zaznaczymy, że akcja p. Śniegockiej, jakkolwiek prowadzona na najszerszą skalę, nie była jednak jedyną. Były w Warszawie kółka mniejsze, prowadzące tę samą robotę, były osoby poszczególne, które, czy to ze względów ideowych, czy wprost dla zarobku chwyciły się potajemnego nauczania, przeważnie przyjmując program, przez największą z instytucyj oświatowych ustalony.

Program ten, opracowany przez najlepsze siły nauczycielskie z Koła Kobiet Korony i Litwy, dzielił szkołę tajną na 4 oddziały. Przy końcu roku urządzano egzaminy i przeprowadzano dzieci na wyższe stopnie nauczania. Dotąd, przypominając tę akcję, podziwiam, z jaką systematycznością i dokładnością prowadzona była, mimo niesprzyjających warunków: ciasnoty mieszkań, tajności i ciągłego braku pieniędzy. Wykładano w szkołach tajnych: religję, język polski, historję polski, geografję, arytmetykę, przyrodę. Na język rosyjski, jako potrzebny w życiu codziennem, przeznaczono od oddziału II-go jedną godzinę w tygodniu.

Rezultaty pod każdym względem były zadziwiające. Duch patrjotyczny, podnoszenie się poziomu kultury, nawet dobrobytu rodzin, wciągniętych w sieć tajnej oświaty, uderzały na każdym kroku. Bywały wypadki, że ojciec alkoholik, wzruszony postępami syna w nauce, jego aspiracjami do uniwersytetu, przestawał pić, a odkładał pieniądze na dalsze kształcenie dziecka.

Uczniowie tajnych szkół istotnie dostawali się często do gimnazjów i uniwersytetów, dziewczynki kończyły średnie zakłady naukowe, szkoły ochroniarek, seminarja... Pomagała im w tej karjerze życiowej tajna organizacja...

Wspomniałam o pieniądzach. Brak ich był właściwie jedyną tamą, która nie pozwala ogarnąć tajnem nauczaniem wszystkich dzieci warszawskich. Wydatki całoroczne wynosiły przy

końcu istnienia organizacji 6 tysięcy rb. Te pieniądze trzeba było zdobyć. I zdobywano je. Drobną część (po 50 kop. miesięcznie) wpłacały dzieci. Pewna stała suma wpływała ze składek członkiń i członków Tow. Tajnego Nauczania, resztę trzeba było wytańczyć, wyrautować...

Niestrudzona energja kierowniczki wystarczała na wszystko. W sztabie Tajnego Nauczania pracowano literalnie dni i noce. Kobieta zamożna, jaką, dzięki pracy męża, była kierowniczka tajnej akcji oświatowej, żywiła się często byle czem, poprostu nie dojadała, wszystkie pieniądze, przeznaczone na własne potrzeby, kładąc w opłatę nauczycielek. Bywały mimo to chwile, że pieniędzy brakło, że wyczerpywały się wszystkie źródła. Aniołem opiekuńczym Tajnego Nauczania bywała w takich razach p. Antonina Dziewulska. Śpieszyli zawsze chętnie z pomocą dr. Antoni Natanson, Karolina Zielińska, Jadwiga Krausharowa, Cecylja Walewska. Składali bezinteresownie daninę swych talentów literaci, artyści w formie odczytów i produkcyj artystycznych „na cel".

Pod koniec istnienia organizacji udało się Śniegockiej zainteresować pracą swoją Henryka Sienkiewicza i Antoniego Osuchowskiego, którzy dostarczać zaczęli znacznej części funduszów, potrzebnych na utrzymanie tajnych szkół. Było to jednak już w ostatniej fazie tej działalności, już wówczas, gdy przechodziła ona stopniowo w formy legalne.

Wbrew przewidywaniom „ludzi rozsądnych", „Tajne nauczanie" trwało lat 12 i to bez żadnej znaczniejszej „wsypy". Policja rozpędziła kilka szkółek, kilka razy nauczycielki i właścicielki lokalów szkolnych odsiadywały po parę tygodni „kozy", ale całość organizacji nie została nigdy ujawniona, pomimo, że wszystko to razem było niejako świergotem wróbli po dachach rozgłaszane, że było tajemnicą, o której wiedziały tysiące, nietylko ludzi dorosłych, ale i dzieci.

Tajne Nauczanie przetrwało do r. 1906. Możność zakładania jawnych szkół prywatnych z językiem wykładowym polskim uczyniła zbędną tajną organizację początkowego nauczania. Powstającej tedy Polskiej Macierzy Szkolnej przekazano cały zorganizowany aparat szkolny: dzieci, przygotowane do wyższych oddziałów, nauczycielki wyszkolone i w wysokim stopniu ideowe, oraz bezcenny kapitał zdobytego w latach męki i walki zaufania i sympatji szerokich mas. Cyfrowo biorąc było to przeszło 2 tysiące dzieci i sto kilka nauczycielek.

Wydobyta nagle z podziemi praca oświatowa zaimponowała odrazu swoim rozmiarem i wyrobioną techniką.

To też szkoły Macierzy, dziedziczki tej pracy, powstawały, jak grzyby po deszczu i odrazu w pełnym kształcie z wyższemi

klasami, co byłoby niemożliwe bez dłuższej pracy podziemnej.

Lat 12 trwało w Warszawie Tajne Nauczanie i dało w rezultacie kilkanaście tysięcy dzieci, wyrwanych conajmniej z otchłani analfabetyzmu, a często pchniętych na drogę średniego i wyższego wykształcenia. Dało niesłychane rozbudzenie dążności oświatowych w szerokich warstwach ludu warszawskiego, wyrobiło ideologję walki z najazdem i do pewnego stopnia metody konspiracyjne; przez stale urządzane zebrania rodzicielskie rozszerzając wpływ swój na dorosłych, zapłodniło wiarą w Polskę tysiące.

Na zebraniach rodzicielskich Tajnego Nauczania narodził się „Narodowy Związek Robotniczy", przekształcony następnie w „Narodową Partję Robotniczą". Zebrania te dostarczały uczniów tajnemu „Uniwersytetowi Ludowemu", który stał się potem jednem z najpoważniejszych kół Polskiej Macierzy Szkolnej; one ułatwiały przeprowadzenie akcji bojkotu ludowej szkoły rosyjskiej... Ich uczestnicy szli ochoczo do więzień i na wygnanie za tajną propagandę idei niepodległości, tak, jak potem wychowańcy tajnych szkół szli do Legjonów Polskich i za niepodległość Ojczyzny śmiercią bohaterską ginęli...

Wszystko się wiązało ze sobą, jedno wynikało z drugiego; ziarno rzucone ręką śmiałą i zdecydowaną wydawało tysiączne plony.

CECYLJA ŚNIEGOCKA.

9. PRZEPISY Z LAT 1894—1906 DLA MŁODZIEŻY, UCZĘSZCZAJĄCEJ DO TAJNYCH SZKÓŁEK W WARSZAWIE.

1. Dzieci powinny przychodzić regularnie i punktualnie na lekcje.
2. Dzieci zaczepione na ulicy, lub w bramie, przez osoby obce, nie powinny odpowiadać na żadne pytania.
3. Dzieci nie powinny o nic pytać stróża.
4. Dzieci nie powinny nigdy i nigdzie mówić o szkole.
5. Nauczycielka jest wyłączną panią pokoju przez cały przeciąg lekcyj. Powinna drzwi zamknąć na klucz.
6. Pokój, w którym się lekcje odbywają, powinien być przewietrzony i sprzątnięty przed nauką. Po nauce uczennica lub uczeń dyżurny doprowadzi go do porządku.
7. Dyżury pełnić winien co tydzień inny uczeń, lub uczennica, w porządku kolejnym, podług spisu.

8. Dzieci powinny przychodzić umyte i uczesane, w czystej odzieży. Dzieci brudne i nieporządne należy odsyłać do domu natychmiast i zniewolić do czystości.

9. Dzieci powinny nosić zeszyty i książki, oraz przybory piśmienne w woreczku trochę szerszym i dłuższym niż zeszyt.

10. Woreczki te dzieci powinny chować pod okryciem, zanim opuszczą pokój szkolny.

11. Dzieci powinny u wnijścia wycierać nogi. Okrycia i czapki oraz chustki należy wieszać na wieszadłach w porządku, aby uniknąć zamieszania przy wyjściu.

12. Wchodząc do pokoju szkolnego, dzieci powinny powitać obecnych słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus."

13. Po powitaniu, dzieci powinny zająć miejsca i zachować się cicho i spokojnie.

14. Nauczycielka powinna zapisywać nieobecne dzieci w dzienniczku.

15. Przed nauką powinna być tablica zmyta gąbką i kreda przygotowana. Spełnianie tych drobnych czynności należy do dzieci dyżurnych.

16. Dzieci rozpoczynają i kończą naukę modlitwą, którą podajemy przy końcu.

17. Nauczycielka nie powinna dopuszczać podpowiadania, zaglądania dzieci do cudzych kajetów, oraz odpisywania.

18. Nauczycielka pytania zadawane winna wygłaszać jasno i wolno, zwracając się najpierw do wszystkich dzieci, następnie do każdego z osobna.

19. Nauczycielka surowo przestrzegać winna porządku w książkach i zeszytach, oraz przyzwoitości w obejściu.

20. Po skończonej lekcji należy dzieci wypuszczać pojedyńczo, w pewnych odstępach czasu, zabronić wyczekiwania na schodach lub przed bramą, oraz wszelkich hałasów.

21. Stopnie nauczycielka winna stawiać po każdem dłuższem przesłuchaniu lekcji.

Modlitwa przed nauką.

Wejrzyj na nas mocny Boże,
Niech Twa łaska nas wspomoże,
Abyśmy się dobrze i pilnie uczyli,
A potem dobrymi Polakami byli.

Modlitwa po nauce.

Boże, dzięki Ci składamy,
Żeś swą łaską wspomógł nas
I dozwolił przy nauce
Pożytecznie spędzić czas.

Znamiona dobrej karności szkolnej.

a) Poprawny układ ciała dzieci.

b) Natężona uwaga podczas lekcji.

c) Głośne, jasne i dokładne odpowiedzi.

d) Wyraźne, kształtne i schludne pismo na tablicy i w zeszytach.

e) Spokój przed nauką i podczas nauki, tudzież porządek podczas wychodzenia.

f) Chęć do nauki i zadowolenie z pracy.

g) Sposób wykonywania prac w domu.

Wymiar godzin tygodniowy.

	I	II	III
1. Religja	1	1	1
2. Czytanie i pisanie	4	3	3
3. Język polski	2	3	3
4. Pogadanki	1		
5. Arytmetyka	3	3	3
6. Historja	1	2	2
7. Geografja	1	2	2
8. Wiadomości z nauk przyrod.		2	2
9. Rysunki	1	1	1
10. Rosyjski		1	1
Godzin:	14	18	18

MARJA MAKÓWNA.

10. LUDOWE SZKOŁY ROLNICZE.[1])

Pszczelin. — Pierwszą szkołą był Pszczelin.

Warszawskie Towarzystwo Pszczelniczo-Ogrodnicze zakupiło w folwarku Otrębusy pod Warszawą 11 mórg ziemi na założenie praktycznych kursów pszczelnictwa i ogrodnictwa. Majętność od nazwy Towarzystwa nazwano „Pszczelinem". W październiku 1900 r. zostały otwarte pierwsze kursy.[2])

[1]) Wyjątki z pracy p. t.: Początki ludowego szkolnictwa rolniczego, Warszawa 1933 r., odbitka ze Spółdzielczego Przeglądu Naukowego, „Libraria Nova".

[2]) Sprawy gospodarcze Pszczelina i ofiarność protektorów Tow. Pszczeln.-Ogrodn. omówione zostały dokładnie w broszurze Z. Bańkowskiego p. t „Pszczelin", Warszawa 1925 r.

Oficjalnie szkołą nazywać się nie mogły, istniały jako praktyczne kursy pszczelnictwa i ogrodnictwa. Nauka teoretyczna, urzędowa ograniczała się tylko do pogadanek, jak daną robotę praktyczną wykonać. Prowadzenie jakichkolwiek wykładów i lekcyj było niedozwolone. Zabronione było także stosowanie wszelkiego rodzaju zapisek, notatek, wogóle używanie zeszytów i pisanie.

Na pierwszy kurs zjechało się 26 praktykantów. Pochodzili z różnych stron Królestwa, sporą nawet odsetkę stanowili przybysze z gubernji Wileńskiej i Kowieńskiej. Wiek ich wahał się od 16 do 35 lat. Poziom umysłowy bardzo różny, naogół niski, przeważali tacy, którzy umieli czytać, pisali słabo. Nauczanie wymagało ogromnego wysiłku pedagogicznego, żeby wszyscy mniej więcej w równej mierze mogli korzystać. Była to jednak młodzież rozbudzona, rekrutowała się przeważnie z uczestników kursów dziesięciodniowych, prowadzonych od 1891 r. przez Tow. Pszczelniczo-Ogrodnicze w Warszawie.

Kierowniczką Pszczelina była J. Dziubińska. Obejmując kierownictwo Pszczelina, była, jako młoda dziewczyna, pełna zapału i entuzjazmu do pracy wychowawczo-pedagogicznej i posiadała ogromne w tym kierunku zdolności. Całem sercem była oddana sprawie ludowej. Sama wychowana w zupełnie innej sferze, chcąc lud, jego życie i dążenia poznać, na rok przenosi się na wieś. Przebywa w warunkach prymitywnych, jakie są w tej wsi. Mieszkanie ma bez podłogi, pożywienie to samo, co i chłopi. Te warunki zbliżają ją bardzo do ludu, i sprawa wychowania i podniesienia oświatowego i kulturalnego wsi, staje się jej sprawą, której całe życie poświęca. Obejmując kierownictwo Pszczelina, nie znała dobrze ani uniwersytetów duńskich, ani współczesnych ideałów wychowawczych i pedagogicznych, obdarzona tylko była przebogatą intuicją i wyczuciem, które jej pozwoliły Pszczelin postawić na należytym poziomie.

Bliskość Warszawy, zainteresowanie Pszczelinem sfer naukowych i społecznych przyczyniły się bardzo do zetknięcia słuchaczy z najpoważniejszemi siłami naukowemi, społecznemi i działaczami patrjotycznymi. Poza J. Dziubińską o nich głównie opierało się nauczanie i wychowanie. Piękne to było, gdy synowie chłopscy bezpośrednio stykali się z twórcami i organizatorami życia współczesnego. Do takich przyjezdnych współpracowników Pszczelina w pierwszych jego latach należeli: E. Abramowski, M. Brzeziński, L. Krzywicki, Miłobędzki, E. Jankowski, S. Sempołowska, S. Ludkiewicz i wielu innych. Już te nazwiska mówią, co ci ludzie ze sobą wnosili do Pszczelina.

Liczba stałych współpracowników wzrasta. W r. 1902 wchodzi St. Brzósko (do 1911), w 1903 A. Byszewski, J. Pawłowska, w 1904 — K. Dulęba, St. Biedrzycki i inni.

Program dla władz, a program istótny były całkiem różne. Jak głoszą wspomnienia, wykłady w Pszczelinie nie miały wcale charakteru lekcyj, były to raczej wspólne godziny pracy nauczycieli z uczniami. Przedmioty nauczania wypływały z życia i potrzeb wsi, ściśle jedne o drugie się zazębiały. Wiadomości teoretyczne wiązane były ze wskazaniami praktycznemi, opartemi o doświadczenia uprawy zbóż, hodowli zwierząt domowych. W ciągu rocznego kursu uczeń mógł obserwować, praktykując w gospodarstwie szkolnem, każdy moment rozwoju rośliny od chwili kiełkowania, aż do wydania plonu, obserwować rezultaty racjonalnej hodowli bydła, skutki indywidualnego karmienia krów, obliczając odrazu opłacalność każdego składnika pokarmowego.

Zarząd internatu, jak i całe życie szkolne pozalekcyjne, oparte było o samorząd, do którego na równych prawach należeli nauczyciele i uczniowie. Każdy kurs stwarzał sobie swój samorząd. Stałą sekcją samorządu na wszystkich kursach była kasa wzajemnej pomocy. Z innych sekcyj prawie zawsze się powtarzała sekcja oświatowa, która zaprawiała uczniów do samokształcenia, organizując wieczory dyskusyjne z referatami, samodzielnie przez członków opracowanemi, wspólne czytanie pism i książek, w święta — wieczory poświęcone wielkim twórcom; oprócz tego, wespół z nauczycielem prowadziła bibljotekę szkolną.

Sekcja etyczna — pracowała nad wyrobieniem charakteru swych członków, wyzyskując do tego zarówno pogadanki i czytanie, jak i różne wydarzenia z życia internatowego.

Sekcja estetyczna dbała o wygląd gmachu, mieszkań, o czystość i higjenę urządzeń, ozdabiała je i upiększała, wpajała poczucie piękna i ładu. Zapoznawała uczniów ze sztuką, muzyką, śpiewem, urządzała teatry amatorskie, uczyła doszukiwać się piękna w przyrodzie.

Sekcja wycieczkowa urządzała wycieczki: społeczne, rolnicze i krajoznawcze (przy każdej zresztą wędrówce wszystkie te możliwości wyzyskiwano). W niedzielę i święta zwiedzano w pobliżu spółdzielnie, gospodarstwa i zabytki historyczne. Kilka razy w ciągu kursu udawano się do Warszawy. Dalszą wycieczkę kilkunastodniową urządzano raz do roku w ciekawsze okolice kraju.

Trzeba nadmienić, że działalność szkoły odbywała się w nadzwyczaj trudnych warunkach materjalnych. Brak było odpowiednich zabudowań, najprostszych urządzeń, zamała ilość narzędzi. W miarę możności uczniowie sami uzupełniali te braki wytwarzaniem narzędzi we własnych gospodarstwach. Duże trudności wprowadzała ciągła obawa rewizji. Z tem sobie jed-

nak jakoś radzono, poza tem przez osoby wpływowe w urzędach łagodzono konflikty. Miejscową policję przekupywano i ta zawsze na czas zdążyła donieść o mającej się odbyć rewizji, co pozwalało pochować do wykopanego dołu w piwnicy wszystkie książki i zeszyty. Na zachowanie bezpieczeństwa trzeba było dość dużego wyrobienia i pewności co do charakteru wszystkich uczniów. Ten nigdy nie zawiódł.

Uczniowie, powróciwszy do domu, nastawieni byli na czynienie dużych zmian w kierunku podniesienia gospodarstwa rolnego, życia rodziny własnej i życia społecznego wsi. Ciężko im to szło: — nie znajdowali zrozumienia, często też utrudnieniem w ich życiu była ciemnota kobiety, bardziej zacofanej na wsi od mężczyzny. To też od pszczeliniaków wypłynęła inicjatywa założenia szkoły dla dziewcząt, by siostry ich i żony zamiast utrudniać, pomagały im w pracy, by mogły tak samo myśleć i czuć, jak oni.

K r u s z y n e k. — Inicjatywa pszczeliniaków znalazła żywy oddźwięk w społeczeństwie. P. Irena Bojańczykówna (Haackowa) ofiarowuje w folwarku Kruszynek używalność zabudowań wraz z ogrodem. Starania u władz rosyjskich o otwarcie Żeńskiej Szkoły Rolniczej rozpoczęto w 1903 r. Szkołę otwarto w 1905 r., choć formalności jeszcze nie były załatwione. Było z tem o tyle łatwiej, że w roku 1905 ucisk już zelżał.

Kierownictwo Kruszynka obejmuje J. Dziubińska, współpracuje z nią Marja Seroczyńska (obecnie Morozewiczowa).

Założenia ideowe, metody wychowania i nauczania te same, co w Pszczelinie. Program trochę inny, dostosowany do zainteresowań i przyszłej pracy dziewcząt. Dużą przeto uwagę poświęca się higjenie niemowląt, wychowaniu dzieci, gospodarstwu domowemu i przedmiotom artystycznym, jak: rysunkom, robotom i śpiewom. Dziewczęta wykazały, zdaniem J. Dziubińskiej, mniejsze zamiłowanie i zdolności w kierunku teoretycznym i przygotowywaniu się do pionierskiej pracy na wsi. Dużą uwagę w szkole zwracano na wychowanie rodzinne. Życie internatowe zorganizowane było tak samo, jak w Pszczelinie na zasadach samorządowych. Urządzenie zewnętrzne i wewnętrzne domu było estetyczne i kulturalne, ponieważ dziewczęta wykazały tu specjalne zainteresowanie. Urządzenie proste a wygodne i miłe dla oka, meble w stylu zakopiańskim, ściany ozdobione wycinankami ludowemi, na oknach, stolikach, przed domem i w ogrodzie pełno kwiatów. Dziewczęta, jako mundurek szkolny, nosiły wełniaki. W szkole czuły się bardzo dobrze, pracowały intensywnie i z ochotą. Ich to projektem np. było przerobienie kuźni, znajdującej się obok szkoły i urządzenie w niej ochronki. Ochronkę tę prowadziła fachowa ochroniarka,

dziewczęta praktykowały, zapoznając się z kulturalnem wychowaniem dzieci. Ochronka wywarła duży wpływ na organizowanie przez b. uczennice ochronek wiejskich.

I n n e s z k o ł y. — W cztery lata po otwarciu Kruszynka, w 1909 r. powstaje szkoła rolnicza dla chłopców w Sokołówku. Majątek ten, wynoszący około 500 mórg ziemi, zapisał na szkołę Tomasz Klonowski w r. 1899. W Sokołówku zorganizowano sześciomiesięczne zimowe kursy dla chłopców. W tymże samym roku z daru Aleksandry Bąkowskiej w majątku Gołotczyźnie powstaje Ferma Rolnicza dla kształcenia dziewcząt włościańskich. W roku 1912 A. Bąkowska wydziela wspólnie z Aleksandrem Świętochowskim, który na ten cel przeznacza fundusz, zebrany z okazji 25-letniego jubileuszu swej pracy, 70 mórg na utworzenie takiej samej fermy praktycznej dla chłopców, organizują nową szkołę dla chłopców w Gołotczyźnie pod nazwą „Bratne". Fermy: Sokołówek, Gołotczyzna i Bratne są prowadzone w tym samym duchu, co Pszczelin i Kruszynek. Te same przedmioty były wykładane, uczniowie tak samo mieszkają w internacie, gdzie jest podobna atmosfera w wysokim stopniu wychowawcza i rodzinna, życie w internacie opiera się na samorządzie uczniowskim. Nauka w szkole bezpłatna, uczniowie opłacają tylko utrzymanie w internacie.

Ruch w kierunku zakładania nowych szkół wzmaga się około r. 1910.

Do roku 1914 powstały następujące szkoły m ę s k i e: Nałęczów 1907, Mieczysławów 1912, Krzyżew 1913, Lisków 1913, Kijany 1914, Popów 1914.

Szkoły ż e ń s k i e: Mirosławice 1910, Nałęczów 1910, Grędzice 1911, Nieszków 1912, Śniadów 1913, Maciejowice 1913, Marysin 1914.

W p ł y w s z k ó ł r o l n i c z y c h. — Pierwsze szkoły dążenia swe i ideały opierały o potrzeby kulturalne, gospodarcze i oświatowe chłopów. Zgodne były w swej ideologji z ówczesnym ruchem postępowym. Szkoły w Pszczelinie i Kruszynku zrodzone były z potrzeb ludu i powstały na jego żądanie, chociaż siłami i ofiarnością inteligencji. Szkoły w Sokołówku, Gołotczyźnie i Bratnem powstały z inicjatywy prywatnej, przyciągnęły wieś do siebie, i wieś uznała je za swoje. Wieś wszystkiemi temi szkołami bardzo się interesowała. Pszczelin stał się najwyraźniej ogniskiem promieniującem szeroko. Chłopi, przyjeżdżający w różnych sprawach do Warszawy, na nocleg często wyjeżdżali do Pszczelina, bo tam czuli się jak u siebie w rodzinie, oprócz tego mogli się wiele ciekawych rzeczy nauczyć i dowiedzieć. Kruszynek, Sokołówek, Gołotczyzna i Bratne stały zawsze otworem dla przyjeżdżających gospodarzy, służyły

objaśnieniami, udzielaniem rad, nauczyciele dzielili się swemi doświadczeniami w polu, ogrodzie i hodowli. I nawzajem, jeżeli któraś z tych szkół udawała się na wycieczkę po wsiach, chłopi czynili wszelkie ułatwienia, dostarczali furmanek na przejazdy, wyżywienia, wogóle przyjmowali wycieczki życzliwie i cieszyli się niemi. Gdy się w jakiejś wsi wycieczka zatrzymała, zbierała się ludność z całej okolicy, gwarząc pospołu z wychowankami i nauczycielstwem. Serdeczny stosunek do pierwszych szkół przejawiał się tak samo w ówczesnej prasie ludowej. Spotykamy sporo wiadomości o szkołach w „Zorzy", prawie każdy numer „Zarania" o nich wspomina. Liczne ofiary, jakie chłopi składali na szkoły, szły głównie za pośrednictwem tego pisma. Na wezwanie M. Brzezińskiego, ogłoszone w „Zorzy" w r. 1905, gminy nadsyłały 5 rublowe składki.

11. RAPORT NAUCZYCIELA SZKOŁY POCZĄTKOWEJ W NIWCE O TAJNYCH SZKOŁACH W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIEM.

(Tłumaczenie z rosyjskiego.)

6. X. 1911 r. Wieś Niwka, poczta Sosnowiec.

Gdy zostałem mianowany nauczycielem szkoły początkowej w Niwce, gdzie obecnie pracuję, Jego Ekscelencja p. Naczelnik Dyrekcji Naukowej Łódzkiej, N. K. Dorofiejew, polecił mi, abym miał czujne oko i o wszystkiem donosił władzy szkolnej. Rozejrzawszy się w powierzonym mi obwodzie, zauważyłem, że we wsi Niwka i w osadzie Modrzejów istnieje wiele nielegalnych szkół żydowskich i polskich. Osobiście powiadomiłem o tem b. inspektora szkół ludowych okręgu częstochowskiego p. A. Popieniuka, gdy wizytował moją szkołę. P. inspektor polecił mi dowiedzieć się, kto i gdzie uczy i sporządzić spis szkół oraz osób nauczających. Przytem radził mi przedstawić ten spis nie wprost od siebie, lecz w imieniu kogokolwiekbądź, np. w imieniu towarzysza-sąsiada. W ten sposób uchroniłbym się przed złemi następstwami.

Nie dowierzając nikomu, z obawy przed zemstą poszkodowanych, aż do tej pory zwlekałem z doniesieniem. Ale obecnie, poparty przez osoby prywatne i niektórych żandarmów z osady Modrzejów, ośmieliłem się do tego czynu, zwłaszcza, że jest moim obowiązkiem tępić tak bardzo już rozwinięte tajne nauczanie, zarówno na podstawie tego, co wyżej powiedziane, jak również na podstawie § 53 instrukcji dla nauczycieli ludowych.

Mam przeto zaszczyt donieść Waszej Ekscelencji o istnieniu w powierzonym mi okręgu następujących szkół nielegalnych:

W osadzie Modrzejów:

1. w domu Pergrichta, zięcia setnika Najera, uczy Rusek, człowiek niebezpieczny,

2. w domu Szczekacza znajdują się dwie tajne szkoły żydowskie, kto tam uczy, trudno się dowiedzieć.

Osada Modrzejów należy do rejonu policyjnego Dąbrowskiego.

We wsi Niwce:

3. w domu kopalni „Jerzy" Tow. Sosnowieckiego blisko lecznicy po drugiej stronie szosy uczy Marja Góralska, córka urzędnika tej kopalni,

4. również w domu kopalni „Jerzy" tegoż Tow. przy ulicy Wesołej uczy Janina Drózdowska i jej siostra,

5. w domu kopalni „Jerzy" tegoż Towarzystwa, gdzie mieści się sklep „Jutrzenka", uczy w mieszkaniu zarządzającej tym sklepem ciotka czy matka zarządzającej, nazwisko mi nieznane,

6. w domu kopalni „Jerzy" tegoż Tow. przy ul. Wesołej uczy matka Stanisława Chrzanowskiego, urzędnika tejże kopalni,

7. w domu fabryki Mechanicznej Tow. Sosnowieckiego, w t. zw. „Koszarach", uczy Woźniczka, syn robotnika fabryki,

8. w domu tejże fabryki Tow. Sosnowieckiego uczą córki urzędnika tej fabryki, Wieruszewskiego,

9. w domu Szulima Lubelskiego — szkoła żydowska, kto uczy, — niewiadomo,

10. w domu Dudy uczy Filak, córka stróża Kolei Warsz. Wied.

Poza tem we wsi Niwce i w osadzie Modrzejów jest jeszcze więcej szkół tajnych, których wykryć nie zdołałem.

Wieś Niwka należy do rejonu policyjnego Ząbkowickiego.

W niektórych z wyżej wymienionych szkół uczy się dość znaczna ilość dzieci (od 30-tu do 50-ciu) i przytem na dwie zmiany, jak np. u Ruska, Góralskiego, Drozdowskich i przy sklepie „Jutrzenka".

Szkoda, jaką wyrządza tajne nauczanie, jest znaczna, ponieważ wyżej wzmiankowani nauczyciele, nic nie umiejąc, paczą każdą naukę; nie wiem, czy ukończyli szkołę początkową.

Zdarzało mi się niejednokrotnie egzaminować ich uczniów w starszym wieku, okazało się, że niczego nie nauczyli się, nawet najłatwiejszych modlitw dobrze nie umieją, zato potrafią używać takich wyrażeń, których słuchać nie można; na każdym kroku widzi się u nich brak wychowania. Poza tem niewiadomo, jakie są dążenia tych nauczycieli, czego się więc można od nich spodziewać i jakie wiadomości podają swym uczniom?

Wiadomo mi, że buntują oni ludność przeciw gminnej szkole rządowej, jak wyrażają się — rosyjskiej, starając się różnemi sposobami ściągać dzieci do swoich szkół.

Miejscowa policja dobrze wie o tych wszystkich szkołach, ale nie myśli nawet o ich zamknięciu, ponieważ, będąc w porozumieniu z nauczycielami, ma z tego dobry dochód.

Na zasadzie podanych wyżej faktów mam zaszczyt pokornie prosić Waszą Ekscelencję o zwrócenie się do odpowiednich władz z wnioskiem o zamknięcie wymienionych przeze mnie szkół; według mego zdania, nie przy pomocy policji miejscowej, ale przy pomocy jakiejś innej, ażeby oczyścić miejscowość od pleniącego się zła i by w przyszłości uchronić się przed niepożądanemi następstwami.

Nauczyciel Tomasz Baran.

(Kanc. Łódz. Dyr. Nauk. Odd. IV. Arch. Oświecenia w Warszawie.)

V. WALKA O SZKOŁĘ POLSKĄ W „KRAJU ZABRANYM".

IGNACY MYŚLICKI.

1. ZARYS HISTORJI WALK O OŚWIATĘ POLSKĄ W WILEŃSZCZYŹNIE I MIŃSZCZYŹNIE.[1])

Walka o oświatę polską na północy naszych kresów wschodnich toczyła się w warunkach niepomiernie cięższych, aniżeli w Kongresówce, tym młodszym zaborze. Rząd rosyjski stale

[1]) Skutkiem wezwania do zgłaszania opisów walk o szkołę polską, które ogłosił b. kurator wileńskiego okręgu szkolnego Pogorzelski, ukazały się w druku dwa sprawozdania: broszura Z. Nagrodzkiego p. t. „Ze wspomnień oświatowca", Wilno, 1929 (uzupełnione powtórzenie artykułu z „Kurjera Wileńskiego" 7. IX. 1929) i artykuł A. Chomińskiego p. t. „Dwudziestopięciolecie szkoły polskiej" w wileńskiem „Słowie" 21. XI. 1930. Pozatem już w 1925 r. p. M. Reuttówna podała treściwie obfity rys historyczny p. t. „Polska Macierz Szkolna Ziem Wschodnich" w „Jednodniówce Koła Pol. Mac. Szk. im. Kościuszki" i później L. Życka ogłosiła w 10 numerach „Dziennika Wileńskiego" w listopadzie 1930 „Zarys dziejów polskiej oświaty tajnej na Ziemiach Wschodnich" na podstawie części archiwum, uratowanej od zniszczenia podczas inwazji bolszewickiej i przechowywanej przez Zarząd Polskiej Macierzy Szkolnej Ziem Wschodnich w Wilnie (tamże znajduje się poprawiony egzemplarz rzeczonej pracy, zniekształconej w druku mnóstwem błędów, przeinaczeń i opuszczeń). Z tych publikacyj korzystałem dla niniejszego przyczynku, ponadto z ustnych i listownych informacyj, których mi nie szczędzili p. A. Chomiński, p. L. Życka, p. M. Reuttówna, p. M. Szostak-Wolszlegierowa, p. H. Romer-Ochenkowska i p. M. Porowski. Co do Mińszczyzny ob. niżej str. 355.

Istnieje jeszcze wiele nietkniętego ręką historyka materjału archiwalnego i jeszcze więcej niespisanych wiadomości, których zaledwie cząstkę tutaj referuję i które pozostają w pamięci jeszcze żyjących dawnych działaczów oświatowych (unikali robienia jakichś notatek, gdyż posiadanie ich było ongi niebezpieczne). Ludzie umierają, pamięć słabnie i papiery zatracają się. Wobec tego jest ogromnie pożądane, aby ktoś przy poparciu Ministerstwa W. R. i O. P. jaknajrychlej zajął się możliwie wyczerpującem uzbieraniem i krytycznem opracowaniem materjałów, dotyczących walk o oświatę polską na ziemiach kresów wschodnich wogóle. Pobudzenie do tego jest głównym celem niniejszego szkicu.

utwierdzał się w przekonaniu, że gdy Kongresówce należy pozostawić jakąś autonomję, tem swobodniej można gnębić polskość za Bugiem. Jak na tę przemoc nie pomogło nic powstanie, tak nie pomagała nic lojalność. Gdy Aleksander II przybył do Wilna, gdzie witano go owacyjnie i służalczo aż do przesady we wschodnim stylu, dał chętny posłuch delegatom polskiej szlachty „litewskich“ gubernij, t. j. wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej. Gdy mu przedstawili inicjatywę uwłaszczenia włościan (urzeczywistnioną w 1861 r. najpierw w Wileńszczyźnie), dziękował im za to szczerze, bo i później wypowiedział zdanie, że w tej sprawie „litewskie gubernje dały przykład i za nim poszła cała Rosja“. Aczkolwiek odrzucił był prośbę szlachty w Mińsku o pomnożenie kościołów, założenie uniwersytetu w Połocku i wprowadzenie języka polskiego do szkół, tutaj nawet zgodził się (w r. 1858) na nauczanie języka polskiego w szkołach. Mimo to, jak zmroził warszawiaków sławnemi słowami: „point de rêveries“, tak w Wilnie rzucił złowieszcze słowa: „Nie zabudtie, czto zdieś Rassija“ (nie zapominajcie, że tutaj jest Rosja). Władze prowadziły politykę rusyfikowania naszych ziem kresowych jako rzekomo ongiś od Rosji oderwanych. Było to tylko pretekstem dla gwałtownej i okrutnej dziczy wojskowo-urzędniczej, skorej raczej do niszczenia, aniżeli do budowania. Sprowadzano do kraju, mającego z natury rzeczy ludność mieszaną, rdzennych Rosjan prawosławnych i staroobrzędowców, osadzając ich na miejscu tych Polaków, którzy zginęli w bojach powstańczych lub których wypędzono na Syberję. Najbrutalniej wszelkiemi sposobami i we wszelkich kierunkach prowadzono wynaradawianie Polaków, zamykając polskie instytucje, przerabiając je na rosyjskie i ustawicznie wydając zakazy najrozmaitsze. Dwa powstania wstrząsały tym krajem, karanym za nie surową zemstą. Później przerzynała ten kraj długa linja bojowa wojny światowej. Potem ten bezbronny kraj znosił zbrojne najazdy: niemiecki, dwukrotnie bolszewicki i wreszcie litewski. Ostatecznie wielkie połacie tego kraju odpadły od Polski dla Litwy i kraju Sowietów. Gdyby chodziło o rekord martyrologji w dziejach krajów na świecie, chyba ziemia, która wydała Kościuszkę i Mickiewicza, mogłaby się ubiegać o palmę pierwszeństwa. Tembardziej gdyby chodziło przytem o bohaterską wytrwałość patrjotyczną. A tej wytrwałości wyrazem i także podporą była niesłychanie uporna tragiczna walka o oświatę narodową.

Wileński okrąg szkolny, który za kuratorstwa ks. Czartoryskiego w r. 1822 liczył w 430 uczelniach z 983 nauczycielami przeszło 21 tysięcy uczniów, gdy w olbrzymiem państwie rosyjskiem po odliczeniu tego okręgu, Kongresówki i Finlandji

było ich zaledwie 40 tys., przedstawiał się coraz smutniej. Nowy kurator, zajadły wróg Polski, N o w o s i l c o w, niszczył szkolnictwo brutalnemi i demoralizującemi zarządzeniami. Po powstaniu 1831 r. władze zaczęły wprowadzać do szkół język rosyjski na miejsce polskiego. W r. 1832 zamknęły uniwersytet wileński. Bolesnym ciosem było w r. 1861 zamknięcie polskiego gimnazjum w Święcianach, dla którego niedawno zbudowano ze składek obywateli gmach, i przeniesienie internatu, dobrze uposażonego, do Wilna (zginęły przy tem srebrne sztućce, dar ziemianina). Pretekstem była burda uczniowska, skierowana przeciwko inspektorowi P o l c z e w s k i e m u, Polakowi. Napróżno interwenjował w tej sprawie biskup wileński K r a s i ń s k i, zesłany później przez M u r a w j e w a nad Wołgę, i także gubernator wołogodzki C h o m i ń s k i, Polak, rodem z powiatu święciańskiego. Po powstaniu 1863 r. M u r a w j e w i kurator wileńskiego okręgu szkolnego K o r n i ł o w pozamykali doreszty polskie szkoły, jak to już przed nimi uczynił generał B e z a k w Kijowszczyźnie, na Podolu i na Wołyniu. Ocalały jedynie niektóre żeńskie szkoły, a najdłużej, bo do 1877 roku, zachował się zakład panien M i e r z e j e w s k i c h, istniejący w ostatnich latach nielegalnie. Szkoła była tak dalece rosyjska, że nawet religji i pacierza uczono po rosyjsku. Żądaniu rusyfikowania kościoła katolickiego poddał się zarządca diecezji wileńskiej, prałat P i o t r Ż y l i ń s k i (należy go odróżniać od biskupa Ż y l i ń s k i e g o w Petersburgu.[1]) Za opór wywożono księży wgląb Rosji. Pozostawało jeszcze tylko zadanie tępienia języka polskiego w mowie potocznej. To też w lokalach urzędowych widniał napis: „Gawarit pa polski waspreszczajetsia" (Zabrania się mówić po polsku). Za jeden wyraz, wypowiedziany w miejscu publicznem, np. „pójdź tu" (do psa), albo „cielęcina" (do kelnera) płacono grzywnę 25 rubli. Przemówienia polskie na cmentarzu były zabronione. Lud wiejski przejmował język białoruski i już tylko pacierz odmawiano po polsku. Szczególnie szpiegowano młodzież i jak w spełnianiu tego zadania szalał w Warszawie A p u c h t i n, tak w Wilnie w jeszcze większym stopniu S i e r g i e j e w s k i. Za trzykrotne przewinienie językowe wydalano ucznia ze szkoły, a wliczano mu i ten przypadek, kiedy mówił na ulicy do swej matki. Zdarzyło się, że wydalono ze szkoły realnej Rosjanina za kilka słów, wypowiedzianych po polsku w sklepie. Zamiejscowym uczniom wolno było mieszkać jedynie u prawosławnych. Posuwano się do zamiaru wytępienia alfabetu łacińskiego. Istnieje wydanie

---

[1]) Ob. ksiądz Jan P r z y b y s z e w s k i (jest to pseudonim), Język rosyjski w katolickim rytuale i w dodatkowem nabożeństwie. Lwów, 1897.

„Pana Tadeusza", drukowane rosyjskiemi literami. Gubernator Kaufman kazał zniszczyć czcionki łacińskie, zabronił drukowania polskich klepsydr i zakazał umieszczania polskich tekstów nawet pod obrazkami i pod nutami. Adresy na listach należało pisać po rosyjsku. W Wilnie i okolicy tu i ówdzie polskiej nauki udzielali pokryjomu uczniowie wyższych klas lub przyjezdni studenci. Gdzieniegdzie po dworach nauczały panienki przy zamkniętych okiennicach. Matki uczyły swe dzieci z polskich modlitewników. Taki teror rządów carskich trwał do 1905 roku.

Niszcząc polskie szkolnictwo, rząd rosyjski niemal nic wzamian nie dawał w dziedzinie oświaty. Jakiem było szkolnictwo w Rosji, można wnosić z następujących liczb urzędowych. Otóż zwiększony w 1907 roku budżet Ministerstwa Oświaty wynosił zaledwie 50 miljonów rubli w ogólnym budżecie 2½ miljarda przy 141½ miljonach ludności. Szkół początkowych w całej Rosji było tylko 88 tysięcy i z tych Ministerstwo Oświaty miało w swoim zarządzie tylko 48,5%, resztę zaś, przeważnie szkoły cerkiewne, utrzymywały inne ministerstwa. Brakowało do pełnej liczby aż 160 tysięcy szkół dla 58% dziatwy, nie uczęszczającej do szkoły. Statystyka urzędowa podała, że analfabetów jest 70,5% mężczyzn i 91% kobiet, w Kongresówce 65% mężczyzn i 71% kobiet. Okrąg szkolny wileński, dawniej przodujący pod względem liczebności szkół i uczniów, po 80 latach spadł na 9-te miejsce w państwie cara.

Duch narodowy, zagłuszony po powstaniu 1863 r., ożywił się w nowem pokoleniu. Zygmunt Miłkowski (T. T. Jeż) swoją broszurą, wydaną w Paryżu w 1887 r. p. t. „Rzecz o obronie czynnej i skarbie narodowym" budził uświadomienie, że aby dojść do owych celów, trzeba przedewszystkiem podźwignąć oświatę narodową.[1]) Prąd oświatowy, organizowany w Warszawie, znalazł żywe echo na Litwie. Straszne zajście w Krożach w 1893 r., gdzie lud rozpaczliwie szedł na męczeństwo w obronie kościoła przed wściekłymi siepaczami, wstrząsnął sumienie patrjotyczne ogółu polskiego. Około 1890 r. wszczął się w Wileńszczyźnie duży i silny ruch oświatowy. Jednym z pierwszych jego pionierów był miłośnik książek, Zygmunt Nagrodzki. Jeszcze w latach 1887—1889, zajmując w Petersburgu handlową

---

[1]) Wpływ tej broszury podaje za przyczynę ożywienia się świadomości narodowej jeden z najdawniejszych pracowników na niwie oświatowej, Kazimierz Poniatowski (wnuk Ewy Felińskiej) w swoich wspomnieniach rękopiśmiennych według L. Życkiej w art. 1-ym jej wyżej wspomnianej pracy. L. Życka tamże wskazuje na działalność stronnictwa narodowo-demokratycznego. Zdaje się, że trzeba sięgnąć do gospodarczych warunków rozrostu mieszczaństwa polskiego w związku z powstaniem linji kolejowej.

posadę, skupował, odmawiając sobie nawet pożywienia, polskie książki i werbował dla nich czytelników w koszarach i przed kościołami, potem rozwoził je razem z dostarczanemi drożdżami. Znalazł współpracowników i otrzymał od polskiego Koła oświatowego poparcie, którego odmówił mu rektor akademji duchownej, ksiądz S i m o n. Pozostawiwszy tę pracę swojemu pomocnikowi, przesiedlił się w r. 1889 do Wilna i tu z nabytą wprawą werbował czytelników i zbierał składki na kupno książek. Gdy się dowiedział, że młody prawnik A n t o n i J a b ł o ń s k i również zabiega o szerzenie czytelnictwa i że nagromadził książki, połączył się z nim. Rozmieszczali po mieście bibljoteczki po 200 tomów, wyłącznie legalne polskie wydawnictwa, i w celu pozyskiwania czytelników zawierali znajomości śród prostego ludu, odwiedzali tych znajomych i bywali na ich uroczystościach rodzinnych. Już w 1891 r. Nagrodzki powziął zamiar założenia tajnego „Towarzystwa Oświaty Ludowej". W 1894 r. przyjaciele przystąpili do utworzenia takiej instytucji i zwołali kilkadziesiąt osób na zebranie organizacyjne. Atoli przedsięwzięcie nie udało się, ponieważ dyrektorzy Banku Ziemskiego i Banku Handlowego, Polacy, w obawie o byt tych jedynych podówczas, z wielkim trudem założonych polskich instytucyj, surowo zakazali swym licznym urzędnikom brania udziału w pracy nielegalnej i tak ich strzegli, że rewidowali im biurka. Takich „legalistów" było zawsze i wszędzie niemało i choćby nie byli zaprzańcami, musieli się wydawać krewkiej młodzieży gorszymi od policjantów, ponieważ tych można było niezawodnie udobruchać banknotem. Tacy panowie uważali walkę o sprawę polską za beznadziejną i wszelkie przeciwdziałanie władzom za bezskuteczne a szkodliwe dla dążenia do materjalnego dobrobytu. Uznawali jedynie proszenie władz i mimo niepowodzeń tylko prosili. Nie potrafili zrozumieć, że władze mogły coś tolerować, nie mogąc pozwalać, że przeto prośba, wywołująca odmowę, wszak obowiązującą władzę, tylko szkodzi. Tak przeszkadzali wielu rozmaitym poczynaniom, jak np. urządzaniu obchodu „Wianków". Niezrażeni tem jednak N a g r o d z k i i J a b ł o ń s k i poczęli tworzyć Koła dla zbierania składek i ofiar, których społeczeństwo nie skąpiło, oraz dla urządzania dochodowych imprez, jak przedstawienie czy loterja. Fundusze i książki były w obfitości, bo i z Warszawy wiele darów napływało, a w r. 1897 znalazł się sposób rozpowszechniania książek nie tylko w Wilnie, lecz i w całym kraju. Otóż N a g r o d z k i objął posadę w firmie „Pług", sprzedającej maszyny rolnicze, wraz z któremi odtąd wędrowały paczki z drukami. Takiemi ośrodkami promieniowania oświaty stały się w następstwie też skład maszyn rolniczych i wielki młyn hr.

Tyszkiewicza. W taki też sposób utrzymywano stosunki z Kołem Oświatowem w Kownie, założonem w 1896 r. Ta działalność szerzenia czytelnictwa trwała do 1905 r. Od r. 1895 przez 10 lat urządzały owe Koła wileńskie wykłady i pogadanki dla młodzieży rzemieślniczej. W roku 1894 Nagrodzki zatroszczył się też o nauczanie dzieci. Wyszukiwano panie, mogące prowadzić naukę, i skierowywano do nich dziatwę. Na początku było trudno zarówno o osoby, chętne do nauczania, jak i do posyłania dzieci na naukę. Zwłaszcza z rodzicami było trudno z powodu ich nieufności, nietylko obawy. Dla zdobywania sobie ich zaufania wyświadczano im rozmaite przysługi i nawet utworzono w tym celu „Pomoc Bratnią", instytucję wzajemnej pomocy. Nagrodzki zainicjował założenie osobnego Koła dla prowadzenia szkółek. Pracowało ono bardzo usilnie. Mnóstwo takich Kół powstawało od 1890 r., samorzutnie, bez żadnej ze sobą łączności. Tworzyły one komplety z 5—10 dzieci i zbierały składki na pomoce naukowe, na opłatę lokalu i na zamykanie oczu, któreby wyśledziły zbrodnię. Nauki udzielano bezpłatnie, i większość nauczycielek zpoczątku nie pobierała żadnego wynagrodzenia. Takie szkółki zakładano często pod firmą szwalni, jadłodajni, herbaciarni i t. p. Pojawiały się nauczycielki zawodowe, które dzieciom zamożniejszych ludzi w ich mieszkaniach udzielały lekcyj polonistycznych. Aleksander Zawadzki, który w r. 1892 osiadł w Wilnie, pospołu z żoną zorganizował dla kobiet z inteligencji kursy dokształcające, które istniały szereg lat; nauczanie prowadzili pp. Zawadzka, Emilja Węsławska, Emma Dmochowska, Napoleon Rouba i inni.

W 1898 r. artysta malarz Stanisław Jarocki stał się twórcą i kierownikiem śród młodzieży gimnazjalnej kół samokształcenia, w które wciągano młodzież z innych szkół. Uprawiano tam polonistykę, prowadzono bibljoteczki, urządzano odczyty. Młodzież tych szkół miała samorząd z wyborami, zarządem i t. d., na podstawie statutu, którego egzemplarz przechowywano w butelce, zakopanej w ziemi. Liczba tych kół doszła do 28 a były czynne do 1905 r. Ograniczały się wtedy do działalności odczytowej i dyskusyjnej. Ruch oświatowy rozszerzał się po całej Wileńszczyźnie i poza nią. Na dworach ziemian młode panny prowadziły naukę czytania i pisania dla służby dworskiej i jej dzieci, wciągając też dziatwę ze wsi okolicznych. Rodzice uczących się zawsze potrafili ułagodzić szpiegujących policjantów. Ziemianie rozpowszechniali śród ludu książki i sprowadzali dla niego popularne czasopisma.

W Wilnie w sferze inteligencji okazywali wiele wszela-

kiego poparcia tajnemu nauczaniu, szczególnie ludowemu, liczni lekarze, adwokaci, artyści-malarze, urzędnicy, księgarze, księża, często ludzie, którzy odebrali wykształcenie na Zachodzie. Wiele niewiast z tej sfery przejmowało się walką przeciw naporowi rusyfikacji młodzieży. W tych kołach już w 1890 r. założono tajne „Towarzystwo Oświaty Narodowej", nazywane krótko „Oświatą", dla zespalania wysiłków działaczów oświatowych. Duchem ożywiającym tajnego szkolnictwa stała się utalentowana powieściopisarka Emma z Jeleńskich Dmochowska, która po zamążpójściu osiadła w Wilnie w 1890 r. i rozwijała tu wielostronną, pełną inicjatywy działalność, nie ustając w pracy do zgonu w 1919 r.

Rozproszone wysiłki działaczów oświatowych ogarniał wielkim umysłem i wielkiem sercem lekarz dr. Witold Węsławski, syn powstańca, człowiek nieskazitelnie kryształowy, pełny niepospolitej dobroci, czystości charakteru i niezłomności w dążeniach. Powołany w 1893 r. na przewodniczącego „Oświaty", sprawował rządy jakby ministra tajnej oświaty w Wileńszczyźnie do 1919 roku. Darzony pełnem zaufaniem społeczeństwa, które składało do jego rąk znaczne ofiary pieniężne, był łącznikiem luźnych ośrodków, kierował, radził, pomagał, wypłacał pieniądze skazanym na grzywnę i zapomogi skazanym na więzienie, a operował budżetem, wynoszącym do 12 tys. rubli rocznie. Urządzał coroczne zjazdy delegatów z okolic Wilna, Kowna, Poniewieża, Grodna, Mińska, Słucka, Suwałk, Grajewa i t. d. Wciąż groziło mu uwięzienie i wydalenie wgłąb Rosji, jednakże potrafił nawet u wrogów Polski wzbudzać dla siebie szacunek i uznanie. Wzywali go do siebie wielokrotnie dygnitarze rosyjscy na poufne rozmowy i ostrzegali, że zbyt daleko posuwa się w swojej działalności oświatowej, ale nikt nie śmiał targnąć się na jego osobę. Z działalności „Oświaty" do r. 1905 nie pozostało niemal nic na papierze, albowiem niszczono protokóły i ukrywano nazwiska członków, ofiarodawców i działaczów.

Rok 1905 był przełomowy, albowiem nagle zajaśniala wolność w despotycznem państwie rosyjskiem. Zajaśniala na krótko: — nie był to blask wschodzącego słońca, lecz raczej błysk robaczka świętojańskiego. Był raczej pozór wolności, aniżeli prawda. Uzyskano odrazu wiele, by wkrótce to wszystko stało się pastwą wielkich tyranów i zgrai małych ciemiężycieli. Otóż po przegranej wojnie z Japonją wybuchł w Rosji ruch rewolucyjny. W maju 1905 r. podpisał Mikołaj II akt tolerancji wyznaniowej, który sprawił, że w ciągu kilku lat około 300 tys. osób na kresach, unitów i prawosławnych z musu, powróciło do katolicyzmu. W październiku tegoż roku tenże car wydał mani-

fest konstytucyjny, „dwuznaczny", jak się chełpił jeden z jego autorów, ks. Obolenskij. Atoli wkrótce reakcja wzięła górę, i wielkorządcą Rosji został Stołypin, który pod hasłem „najpierw uspokojenie, a potem reformy" jął dławić objawy rewolucyjne i wolnościowe nawet przy pomocy bezwzględnych ekspedycyj karnych. Ucisk w Wileńszczyźnie złagodniał w pierwszym czasie i to do tego stopnia, że władze zaczęły kokietować Polaków. Pozwalały na zakładanie mnóstwa stowarzyszeń i instytucyj, na odradzanie się prasy polskiej („Przyjaciel Ludu", którego sekretarką była L. Życka, rozchodził się w 10 tys. egzemplarzy), tolerowały wszelką działalność oświatową, jak gdyby po to, aby mieć nowy żer i to wszystko niebawem podawnemu gnębić i prześladować. Wprowadzono do szkół państwowych naukę języka polskiego, ale wkrótce naznaczono dla niej godzinę siódmą albo szóstą zrana, aby uczniowie nie przychodzili. Ogromnie się wzmogła prywatna działalność oświatowa. W całej Wileńszczyźnie, w miastach, miasteczkach i wsiach wyrastały szkoły, jak grzyby po deszczu. Nie posiadano na nie pozwolenia, ale władze pozostawiały je w spokoju i początkowo policja nie śmiała wkraczać. Pod koniec 1906 r. wileński gubernator, hr. Tatiszczew zwołał do siebie około 30 obywateli ziemskich Polaków i zagaił to posiedzenie zdaniem: „Ja chaczu wyjasnit' atnaszenje k prawitielstwu polskawo pamiestnawo dwarjanstwa" (chcę wyjaśnić stosunek polskiej szlachty ziemiańskiej do rządu). Gdy ktoś z obecnych powiedział, że Polacy zachowują się lojalnie i mają nadzieję, że reformy ułatwią życie i t. d., satrapa odrzekł: „Ale wy tworzycie szkoły bez pozwolenia" i kolejno zwracał się do każdego z zapytaniem, czy ma szkołę, na co niemal wszyscy odpowiedzieli twierdząco. Zażądał wnoszenia podań o pozwolenie i oświadczył, że ma rozkaz zamykania szkół niekoncesjonowanych i będzie go bezwzględnie wykonywał. Zgodził się na to, że religji będzie wolno nauczać w języku polskim, bo nauczanie legalne winno było odbywać się w języku rosyjskim. Po tem zebraniu podzieliły się zdania uczestników co do tego, czy wnosić podania, czy nie. Niewielu to uczyniło, ale władze ociągały się z udzielaniem pozwolenia, a tymczasem policja już zamykała szkoły i wytaczała procesy sądowe, choćby tylko znalazła polski elementarz.

„Towarzystwo Oświaty Narodowej" otrzymało legalizację w grudniu 1906 r., a już w marcu 1908 r. uległo zamknięciu.[1]) Ustawa tego stowarzyszenia pozwalała na zakładanie rozmaitych kół oświatowych, bibljotek i szkół w Wilnie i na prowincji.

---

[1]) Dzieje zalegalizowanej „Oświaty" opisał dr. Witold Węsławski w „Gońcu Wileńskim" 1908 r.

Atoli miejscowe władze administracyjne wymagały wnoszenia podań o pozwolenie, co odwlekało robotę i uzależniało ją od podrzędnych urzędników. Zadania „Oświaty" rozłożono sobie w Wilnie na trzy Koła: czytelniano-księgarskie, odczytowe i ochronkowo-szkolne. Z zatwierdzeniem Koła czytelni władze zwlekały przez kilka miesięcy, podając jako powód raz niemożność zasięgnięcia opinji o prawomyślności petenta, to znów nieporozumienie, co znaczą litery „dr." przy nazwisku petenta i t. p. Czytelnia, dotychczas ukrywana w murach franciszkańskich, posiadająca 700 dzieł i licząca zaledwie 13 czytelników, wystąpiła na światło dzienne pod przewodem Dmochowskiej jako czytelnia imienia Mickiewicza i miała w 1907 roku 12 tysięcy czytelników, którym wydała 21 i pół tys. książek. Założona księgarnia rozwijała się doskonale, mając do 500 rb. miesięcznego obrotu. Tłumy ludu, także wiejskiego, cisnęły się tutaj. Na jarmarkach ustawiano budki dla sprzedaży książeczek i obrazków, co miało wielkie powodzenie. Przy tem Kole pracowały trzy Komisje: 1. Komisja redakcyjna, która oceniała książki ludowe, sporządziła katalog normalny książek, utworzyła kilka typów bibljoteczek dla dorosłych oraz dla młodzieży i wydała program dla szkółek ludowych; 2. Komisja kolporterska, która rozpowszechniała w Wilnie i na prowincji podręczniki i wydawnictwa ludowe; 3. Komisja obniżania cen wydawnictw. Koło odczytowe urządzało w niedziele za opłatą 10 gr. odczyty popularne, na których gromadziło się do 300 osób, i wysyłało odpowiednich prelegentów na prowincję. Urządzano też cykle odczytów z historji, literatury i sztuki dla inteligencji i dla młodzieży. Zorganizowano nauczanie dorosłych analfabetów oraz biuro porad dla samouków. Koło ochronkowo-szkolne było czynne w trzech dzielnicach miasta. Ochronkowe Koło Zarzeckie założyło dwie ochrony, z których jedna nie doczekała się legalizacji, a drugą zamknęła policja, wytaczając proces sądowy za znalezienie kilku polskich elementarzy i podręczników pogadankowych. Drugie, Ochronkowe Koło Zwierzynieckie, prowadzące oddawna tajną szkółkę, po ujawnieniu się otworzyło ochronę dla 130 dzieci, które karmiono; w r. 1908 władze zamknęły tę ochronę i na usilne prośby pozwoliły jedynie na wydawanie strawy, wobec czego szkółkę przeniesiono do oddalonej kryjówki. Trzecie, Ochronkowe Koło Łukiskie, miało otworzyć dwie ochronki dla 300 dzieci i gdy wszystko było przygotowane do ich przyjęcia, władze odmówiły pozwolenia. Tworzenie kół na prowincji było przez to utrudnione, że należało władzom przedstawić conajmniej 30 podpisów petentów. Udało się założyć 13 takich kół po miasteczkach i wsiach. 1. Koło w Ejszyszkach (pow. lidzki),

jedno z pierwszych, założyło ochronę i także czytelnię dla członków oraz urządzało odczyty. 2. Koło w Głębokiem (pow. dziśnieński) miało wielu członków, otworzyło ochronę dla stukilkudziesięciu dzieci i bibljotekę dla członków, a już po pięciu miesiącach policja spisała protokół za prowadzenie nauczania i skonfiskowała elementarze, katechizmy i obrazki; jednakże ochronka dopiero po kilku miesiącach uległa zamknięciu, które odbyło się z awanturą: przybyło kilkunastu strażników, którzy zabrali się do rozpędzania zgromadzonych, a że śród nich znajdowali się dorośli analfabeci, którzy nie dawali sobie odebrać prawa do nauki, powstała bijatyka. 3. Koło w Parafianowie (pow. wilejski) otworzyło ochronę dla 30 dzieci, którą już po trzech tygodniach zamknęła policja. 4. Koło w Żołudku (pow. lidzki) miało dwie ochrony dla 110 dzieci i zakładało ochronki w każdej większej okolicznej wiosce, pozatem utworzyło czytelnię. 5. Koło w Kościeniewicach (pow. wilejski) założyło wiele ochronek. 6. Koło w Zoślach (pow. trocki) miało ochronę dla 50 dzieci i czytelnię, ale po pięciu miesiącach policja je zamknęła. 7. Koło w Koszedarach (pow. trocki) urządziło ochronę dla 100 dzieci i szkołę rzemieślniczą, której nie uruchomiono wobec zamknięcia Koła przez policję. 8. Koło w Smorgoniach (pow. oszmiański), założyło ochronę, którą policja zamknęła, wytaczając sprawę sądową o polską szkołę. 9. Koło w Dziśnie wniosło podanie o pozwolenie otworzenia filji wileńskiej księgarni „Oświaty“ oraz o zalegalizowanie pięciu ochron w powiecie, na co odpowiedzią była odmowa i pociągnięcie do odpowiedzialności sądowej. 10. Koło w Olkienikach (pow. trocki) miało 60 członków, przeważnie robotników, pod protektoratem ludzi z inteligencji; gdy policja Koło zamknęła, wzburzeni robotnicy, winiąc swych protektorów, zwrócili ku nim swoją niechęć i sami wnieśli podanie do władz o pozwolenie na polską szkołę, ale otrzymali pozwolenie na rosyjską, a że takiej nie chcieli, pozostali bez żadnej. 11. Koło w Kilonowie (pow. wileński) miało ochronę dla 100 dzieci i czytelnię; policja zamknęła obydwie. 12. Koło w Lidzie miało ochronę i czytelnię i zostało zamknięte za urządzanie odczytów. 13. Koło w Holszanach (pow. oszmiański) prowadziło ochronę i czyniło starania o szkółkę i księgarnię a przerwało swą działalność, gdy kierownika tego Koła, księdza B o l e s ł a w a K e r n a władze zesłały wgłąb Rosji. Przewodniczący Zarządu „Oświaty“ dr. W ę s ł a w s k i wciąż otrzymywał od gubernatora zarzuty i wyrzuty, tak np., że działalność „Oświaty“ byłaby dobrodziejstwem w gubernji Tulskiej lub Kostromskiej, ale tutaj jest niepożądana, gdyż powoduje denuncjacje, wysyłane do Petersburga, skąd nadchodzą skutkiem tego ustawiczne zapytania. Nieprzyjmowanie do ochronek dzieci



Dr. Witold Węsławski.



Emma z Jeleńskich Dmochowska.

V

prawosławnych wywoływało u carskich urzędników wytykanie Polakom fanatyzmu i szowinizmu a przyjmowanie ich powodowało zarzuty polonizowania i katolicyzowania. Pewien wysoki urzędnik raz powiedział otwarcie, że jeżeli rząd toleruje polską pracę oświatową w Wilnie, to nie pozwoli na nią na prowincji, ponieważ tam Polaków niema, Litwinów jest znikomo mało, a Białorusini są Rosjanami i nimi muszą pozostać. Wiele bywało zarzutów drobnostkowych dla szykany z powodu jakichś braków formalno-biurokratycznych. Najbardziej raziło wyższe władze utrzymywanie przez Zarząd „Oświaty" stosunków z pokrewnemi instytucjami w Warszawie, Kijowie, Lwowie, Krakowie i Poznaniu. Rozdrażniało je szczególnie rozciąganie działalności „Oświaty" na ziemie, mające uchodzić za czysto rosyjskie, jak np. powiat dziśnieński, który żywiołowo prosił o polskie książki i urządzał polskie ochrony. Dlatego postanowiły zamknąć „Oświatę". Nazajutrz po urzędowem zlikwidowaniu „Oświaty" dnia 17 marca 1908 r. odbyło się ogólne zebranie delegatów Kół wileńskich i zamiejscowych, na którem uchwalono wszelkie prace oświatowe prowadzić nadal potajemnie. Znowu polski elementarz i katechizm musiały się ukrywać w suterenach i na poddaszach, w kuchniach i najgłębszych zakamarkach. Przybyły nowe postaci osłon, jak zakłady rzemieślnicze czy dobroczynne. Działalność oświatowa różniła się od dawnej z przed r. 1905 tem, że była już dobrze zorganizowana.

Nauczone losami „Oświaty" inne stowarzyszenia i instytucje, zatwierdzone przez władze w czasach „wolnościowych" robiły więcej tajnie, niż jawnie. Niezmordowana D m o c h o w s k a przebiegała ogromne przestrzenie od przedmieścia do przedmieścia, aby pokryjomu udzielać lekcyj historji polskiej i czuwać nad zmianą lokalów, często potrzebną wobec szpiegowania; pisała raporty, programy i projekty ulepszania nauczania; redagowała popularny tygodnik „Zorza Wileńska" z dodatkiem dla młodzieży p. t. „Grządka", nie lękając się spadających na polskie piśmiennictwo gromów cenzury. Odważyła się na zamieszczenie w „Zorzy" artykułu, nawołującego rodziców do nieposyłania dzieci do szkółek cerkiewnych, choć wiedziała, że za kazanie tej treści wywieziono księdza P i o t r o w i c z a na Wschód. Wytoczono jej za ten artykuł proces i skazano ją na półroczne więzienie. Zamkniętą „Zorzę" otworzyła później pod nazwą „Jutrzenka", zdobywając około 30 tys. odbiorców. Z własnych funduszów przy pomocy męża formowała bibljoteczki wędrowne dla wiosek. Objeżdżała wsie dla wizytowania szkółek a zachwyceni nią wieśniacy obwozili ją chętnie i nikt nigdy, nie wyłączając prawosławnych i staroobrzędowców, nie doniósł policji o jej zabiegach. W r. 1913 założyła stowarzysze-

nie pod przewodnictwem dyrektora banku Stanisława Kognowickiego celem pozyskiwania osób ze sfery zamożniejszej dla popierania tajnej oświaty. Szerokiem korytem płynęła praca oświatowa. Hrabianka Anna Mohlówna rozwinęła swój warsztat tkacki, przy którym odbywało się nauczanie instruktorek, wysyłanych na wieś i krzewiących tam oświatę. Panie Kościałkowskie prowadziły nieprzerwanie swoje zakłady: czteroklasową szkołę żeńską z internatem dla 25 dziewcząt, szkołę początkową, kursy dla dorosłych analfabetów i szkołę zawodową przy fabryczce dywanów, a ciągnęły swoją pracę przez 43 lata. Stefanja Świda prowadziła wytrwale przeszło 20 lat swoją czteroklasową szkołę i szkółkę początkową. Pozostające pod opieką Magistratu „Towarzystwo Kuratorjum nad biednymi" miało prawo otwierać ochrony i korzystało z niego, a prowadziła w nich tajne nauczanie z ramienia „Oświaty" Agata Karpowiczówna. Będąc przewodniczącą t. zw. Kółek panieńskich, pozyskiwała w nich kandydatki na nauczycielki i założyła dla nich seminarjum nauczycielskie. W ten sposób uzyskała możność prowadzenia czteroklasowej szkoły w owych ochronach dla jakichś 500 dzieci, a osobliwością jej zmysłu pedagogicznego było, że urządzała osobne systematyczne kursy dla najzdolniejszych. Utworzyła też internat dla 40 dzieci. Liczni księża, zwolnieni od śledzenia i prześladowania, powoływali do życia instytucje, w których dzieci setkami znajdowały dach, chleb i naukę. Znaczniejszem poparciem cieszyła się szkoła księdza Jasińskiego, w której uczyło się naraz około 400 dzieci. Ksiądz Dyakowski założył stowarzyszenie pod nazwą „Powściągliwość i Praca" dla utrzymywania zakładu wychowawczo-rzemieślniczego, którego wytwory sprzedawano w swoim sklepie. Pozatem prowadził czteroklasową szkołę, dwuklasową elementarną, jednoklasową przygotowawczą, ochronę dla pięcioletnich dzieci i niedzielną szkołę dla rzemieślników. Towarzystwo „Caritas", które założył ksiądz Olszański, miało szkoły elementarne. „Towarzystwo Domu Serca Jezusowego", które założył ksiądz Lubianiec, tworzyło szkoły rzemieślnicze, ogrodnicze i inne zawodowe z internatami dla chłopców i dziewcząt. Personel instruktorski i nauczycielski w tych jego szkołach liczył około stu osób, a młodzieży, przeważnie sierot, bywało około 800; zapisy i ofiary podtrzymywały te zakłady i wiele nauczycielek pracowało w nich bez wynagrodzenia. Dużą działalność rozwijało stowarzyszenie „Światło", które zakładało i prowadziło szkoły początkowe, szkółki wieczorowe z dokarmianiem dzieci i szkoły wieczorowe dla dorosłych w 9 punktach miasta. Niedługo było czynne „Towarzystwo Miłośników Wiedzy", które szerzyło

oświatę śród robotników. Dla przygotowania nauczycielek ludowych istniały trzy seminarja: jedno wspomnianej już powyżej Karpowiczówny, drugie Marji Jeleńskiej, która przy swojej szkole dla dziewcząt utrzymywała sprowadzone siostry nazaretanki, występujące jako osoby cywilne, by je przysposabiać do zawodu nauczycielskiego, i trzecie Marji Jodkowej, która dawała przygotowanie nauczycielkom i wysyłała je na wieś. Dla ułatwienia pracy oświatowej nad ludem wydano w druku zbiorową pracę p. t. „Pogadanki z kobietą z ludu"; do tej książki napisała przedmowę i jej firmę wzięła na siebie Emilja Węsławska, której też wytoczyły władze groźny proces sądowy i tylko amnestja z powodu jubileuszu dynastji cara ocaliła ją od surowej kary. W „Towarzystwie Opieki nad młodzieżą", które założyły M. Jeleńska i A. Mohlówna, dbano o udzielanie młodzieży szkolnej pomocy naukowej w pracy domowej oraz o uzupełnianie jej i utworzono „Ognisko", gdzie urządzało się odczyty, koncerty i zabawy dla młodzieży pod opieką założycielek i bardzo czynnego młodego prawnika Zmitrowicza. Długo, bo od 1895 r. do wybuchu wojny w 1914 r. opiekował się młodzieżą szkolną i rzemieślniczą Franciszek Jurjewicz, który też jeździł po wsiach z odczytami (później, choć 70-letni, wstąpił do legjonów). Nie ustawał w pracy śród młodzieży gimnazjalnej wspomniany wyżej Stanisław Jarocki. Kazimierz Poniatowski urządzał odczyty dla dorosłych. Prasę zakordonową rozpowszechniała Bouffałowa, która osiedliła się w Wilnie po odbyciu kary więziennej w Warszawie za taką samą tam działalność.

Wiele instytucyj dobroczynnych i kulturalnych cieszyło się finansowem popieraniem Józefa Montwiłła, prezesa Wileńskiego Banku Ziemskiego, filantropa w wielkim stylu, który też osłaniał polską działalność przed zakusami władz rosyjskich, mając na nie wpływ.

Wielki ruch oświatowy ogarniał też dwory ziemian i wsie. Nauczaniem zajmowały się ziemianki w swoich środowiskach oraz t. zw. „ludówki", t. j. działaczki, przybywające z Wilna dla szerzenia oświaty śród ludu. Ziemiańskim panienkom niekiedy robiła trudności ich rodzina, perswadując, że nie wypada tem się zajmować, że to kompromituje, szkodzi, naraża i t. d. „Ludówki" też czasem spotykały się z niechęcią ziemian lub księży, bądź bojących się władz rosyjskich, bądź lojalnych z przekonania czy usposobienia, bądź niesprzyjających oświecaniu ludu z przesądu. Bywali ziemianie, którzy odwracali się od „ludówki" dlatego, że jej obejście było im za mało salonowe i bywali tacy księża, którzy denuncjowali. To wszystko się

przytrafiało taksamo, jak i to, że ktoś prowadził nauczanie zupełnie bez świadomości patrjotycznej. Jednakże świadomy i celowy ruch oświatowy szerzył się żywiołowo. Kto był czynny, ten oddawał się sprawie z zapałem. Powstawały przy dworach szkoły bardzo dobrze urządzone i prowadzone, jak np. szkoła, którą założyła Helena Romer-Ochenkowska, znana działaczka i autorka, w majątku swojej matki, w Karolinowie, gdzie tajne nauczanie odbywało się już w 1895 r., zataczając coraz szersze kręgi w okolicy. Służba dworska naogół okazywała się chętną do nauki; zdarzało się, że gdy jej pan oddalił nauczycielkę, urządzała składki na jej utrzymanie, by ich dalej uczyła. Gospodarze wiejscy przeważnie bywali przychylnie usposobieni dla przybyłej „ludówki", ale zdarzało się, że zamierzali ją pobić i wypędzić, podejrzewając w niej jakąś zakapturzoną agitatorkę, mieli bowiem takie doświadczenie, że obcy człowiek, wścibiający się do wsi, był albo od marjawitów, albo od socjalistów, albo od Rosjan, usiłujących podjudzać chłopów przeciwko panom. Gdy byli pewni, że chodzi jedynie o oświatę i przekonali się, że ta daje wyróżnienie w wojsku i rozmaite inne korzyści, tak jej pożądali, że daleko jeździli, by prosić o przysłanie im na zimę nauczycielki. Nigdy nie zdarzyła się zdrada z ich strony. Powoływani na świadków przez władze rosyjskie, umawiali się, żeby powiedzieć, iż nic nie widzieli z tego, o co ich pytano, a bywało, że wymagali od księdza pozwolenia na krzywoprzysięstwo i otrzymywali je. Bywało i tak, że ludność wiejska sądziła, iż panu we dworze zależy na tem, aby jej dzieci pobierały naukę, przeto rodzice, którzy posyłali swe dzieci do szkoły, mniemali, że zdobywają sobie zasługę i łaskę u pana. Młodzież aż do małych dzieci zawsze i wszędzie gorliwie garnęła się do nauki. Przychodziły dzieci zdaleka, choćby boso i w łachmanach, bez względu na zimno i pogodę i bez względu na głód, a nierzadko się zdarzało, że mdlały z wycieńczenia. Najgorszem dla nich było, gdy za jakieś przewinienie rodzice im grozili niepuszczeniem do szkoły lub nauczycielka wydaleniem z niej. Strażnicy policyjni ciągle po wsiach szpiegowali i węszyli, zaskakiwali i rewidowali. To też zwykle stawiało się ucznia na warcie przed zgromadzeniem szkolnem. Nauczycielka często siedziała przy kołowrotku i udawała w przebraniu wieśniaczkę, ażeby przy rewizji się nie zdradzić, zabrudzała sobie nogi i ręce. Czasem trzeba było urządzać pozór herbaciarni. Gdy urządzało się wieczorną zabawę lub przedstawienie teatralne, na afiszu czytało się zupełnie coś innego. Zresztą łapówkami udawało się bardzo dużo osiągać, a brali je wszyscy, począwszy od strażnika i kończąc na dygnitarzach. Głośne było łapówkowe zajście z pewnym dygnita-

rzem: jakiś ziemian udał się do niego z prośbą o coś i wręczył mu papier, w którym nieopatrznie pozostawił banknot sturublowy; gdy już po wyjściu to spostrzegł, wrócił w nadziei, że ów możnowładca mu ten banknot odda, ale ten obsypał go tylko zapewnieniami, że wszystko będzie według życzenia. Od 1906 r. ucisk wzmagał się stale i doszedł do niebywałego natężenia w czasie przed wybuchem wojny światowej. Wtedy zapowiadano ze strony rosyjskiej, że będzie jeszcze gorzej, twierdząc, że zawarto co do tego porozumienie z papieżem.

Po wybuchu wojny w 1914 r. znów powiała wolność w państwie cara i znów tylko na krótki czas, który dobrze wykorzystano. Szkoły i ochrony zaczęły istnieć jawnie i otwierano wiele nowych. Posunięto się do utworzenia szkoły średniej. Otóż „Stowarzyszenie Nauczycielek i Wychowawczyń", dawno zalegalizowane, otrzymało pozwolenie otwarcia kursów gimnazjalnych w języku polskim i te powstały.

W rok po wybuchu wojny, we wrześniu 1915 r. wkroczyli na Wileńszczyznę Niemcy i tu się zatrzymali. Bojowy front utworzyli na linji prawie dokładnie zbiegającej się z linją graniczną drugiego rozbioru Polski, co niezawodnie nie było dziełem przypadku. Mnóstwo ludności z pobliża frontu wojennego ewakuowali do Wilna. Utrudnili ci nowi okupanci komunikację wewnątrz kraju, który systematycznie i gruntownie rabowali, i niemal całkowicie przerwali jego stosunki z innemi krajami, nawet szczególnie z innemi dzielnicami Polski. Nędza i głód srożyły się coraz bardziej; w Wilnie ludzie masami padali z głodu na ulicach, a główne z nich były stale pokryte leżącymi osłabionymi, którzy błagali o ratunek od śmierci. Wiele pomocy niósł „Komitet Pań", liczący około 600 członkiń, założony przez księżnę Michałową Ogińską już wkrótce po wybuchu wojny dla służby samarytańskiej, a po wkroczeniu Niemców poświęcający się opiece nad starcami i dziećmi. Księżna Ogińska potrafiła dopiąć tego, że otrzymywała pełne wagony odzieży dla dorosłych i dla dzieci od kolonij polskich w Niemczech; raz nadszedł dla niej specjalny pociąg z żywnością, którą przywiozła księżniczka Taida Radziwiłłówna z Wielkopolski.

W tych skrajnie ciężkich warunkach jednakże zapłonęła na Wileńszczyźnie z ogromną siłą żądza oświaty narodowej. Wraz z rosyjskiemi władzami zniknęło rosyjskie szkolnictwo, odetchnięto przynajmniej od tego wroga i miano wolną chwilę, zanim nowy zabrał się do roboty. Nieprzejrzane w liczbie siły zaprzęgły się do pracy na różnych poziomach wiedzy i nauczania. Wnet dojrzała myśl skupienia poszczególnych stowarzyszeń oświatowych i jednostek, działających luźno, w jednej

organizacji dla podtrzymania i szerzenia wysiłków. Z przedstawicieli rozmaitych instytucyj powstał „Komitet Edukacyjny", na czele którego stanął dawny przewodniczący „Oświaty" dr. Węsławski i w którym dużą rolę odgrywała Dmochowska. „Komitet Edukacyjny" utworzono zaraz po usunięciu się władz rosyjskich we wrześniu 1915 r., ale działał tajnie, chodziło bowiem o to, aby zorganizować polskie szkolnictwo, zanim Niemcy się w to wdadzą. Legalizacja nastąpiła dopiero po roku zgórą, 1 stycznia 1916 r. „Komitet Edukacyjny" przyjął zasadę, że szkolnictwo krajowe musi być jednolite dla wszystkich obywateli bez różnicy narodowości i wyznania i że winno pozostawać poza wszelkiemi dążnościami politycznemi. To mu jednało szerokie uznanie i poparcie społeczne, tembardziej, że działał energicznie. Znaczne ofiary pieniężne składała Komitetowi księżna Michałowa Ogińska, wspomniana już założycielka „Komitetu Pań", który utworzył dla dziatwy, ewakuowanej do Wilna, ochronę z wyżywianiem i trzyklasową szkołę. Śpieszyły się z zarejestrowaniem w „Komitecie Edukacyjnym" nowopowstające instytucje oświatowe, między któremi największą było „Katolickie Towarzystwo Polskiej Szkoły Ludowej", prowadzące szkoły pod opieką duchowieństwa na prowincji. Już w pierwszym czasie „Komitet Edukacyjny" miał w swoim zarządzie w Wilnie 4 szkoły średnie, 2 męskie z 425 uczniami i 2 żeńskie z 390 uczennicami, 8 czteroklasowych szkół miejskich, 4 męskie z 580 chłopcami i 4 żeńskie z 480 dziewczętami, 30 szkół prywatnych początkowych z 4500 dziećmi, dalej Kursy Naukowe z cyklami wykładów na poziomie uniwersyteckim, Kursy Rolnicze przy Towarzystwie Rolniczem na poziomie szkoły wyższej, Kursy Ekonomiczno-Handlowe, utworzone przez zarząd Klubu Bankowego, również na poziomie szkoły wyższej, 5 seminarjów nauczycielskich, Kursy Nauczycielskie sześciotygodniowe, półroczne i roczne dla nauczycielek ludowych, czteroklasową szkołę handlową wieczorową, zorganizowaną przez Towarzystwo Handlowców Chrześcijan, Kursy ogólnokształcące dla robotnic, Kursy ogólnokształcące dla rzemieślników, Kursy im. Mickiewicza ogólnokształcące, 2 Kursy niedzielne, 4 szkoły zawodowe i 6 Kursów dla dorosłych analfabetów; z prowincji były zarejestrowane 102 szkoły, z których 44 w powiecie wileńskim, 32 w trockim, 17 w lidzkim i 9 w święciańskim, — między niemi 3 gimnazja koedukacyjne: w Święcianach, Oszmianie i Wilejce. Liczba tych szkół zarówno w Wilnie, jak i na prowincji wzrastała. „Komitet Edukacyjny" miał 3 Sekcje: finansową, administracyjną i pedagogiczną. Pierwsza zabiegała o fundusze dla szkolnictwa, druga zarządzała szkołami, a trzecia starała się o dostarczanie szkolnictwu sił nauczycielskich i podręczników

oraz o równomierne rozmieszczanie szkół w kraju. Jak były potrzebne fundusze, widać z tego, że Komitet miał do pokrywania należności od większości uczących się. Dotkliwie dawał się odczuwać brak sił nauczycielskich, więc usilnie zajmowano się dokształcaniem kandydatów. Najgorzej bodaj było z brakiem podręczników, gdyż Niemcy nie pozwalali na sprowadzanie ich z Warszawy. Wobec tego utworzono Spółkę Wydawniczą, która pobudzała do pisania podręczników i wydawała je. Tak ukazały się czytanki Jankowskiej, Makowskiej (w wielu wydaniach), Życkiej, Rodziewiczówny, elementarz Żukowskiej, geografja Romer-Ochenkowskiej (w 8 wydaniach), która też ogłosiła „Rady dla nauczycieli ludowych", arytmetyka Houwaldtowej i t. d Niemcy zamknęli „Komitet Edukacyjny" już po kilku miesiącach jego istnienia, ale mimo to trwała dalej jego praca. Już w r. 1916 wejrzeli w szkolnictwo polskie i żądali ujednostajnienia go. Dmochowską mianowali wizytatorką szkół początkowych w Wilnie, a spełniała ona przyjęte obowiązki też poza miastem, wędrując pieszo przy braku koni. Nie dotykali programów, ale wymagali wprowadzenia nauki języka niemieckiego do szkół początkowych już na najniższym stopniu. Nauczycielstwo zaprotestowało przeciwko takiemu obciążaniu wynędzniałych dzieci. Wtedy władze niemieckie uwięziły najbardziej oporne nauczycielki, między niemi Agatę Karpowiczównę, co wpłynęło na skrócenie jej życia. Wobec stanowczego powszechnego oporu Niemcy zaniechali swego narzucania języka niemieckiego. Jak byli usposobieni względem polskości, ujawniło się wyraźnie, gdy po ogłoszeniu orędzia Wilsona, projektującego wskrzeszenie niepodległej Polski, oczarowana niem młodzież urządziła po nabożeństwie w katedrze pochód ze sztandarami do Ostrej Bramy: wojsko niemieckie rzuciło się na tę młodzież, szarżowało na koniach, rozpędzało szablami i strzelało. Dra Węsławskiego wzięto pod silny nadzór. Na dalsze brojenie nie pozwoliła im porażka wojenna w 1918 r., skutkiem której wynieśli się taksamo szybko, jak przed nimi Rosjanie. Już w r. 1917 Dmochowska założyła „Towarzystwo Patrjotek", które znajdowało drogi do Szwajcarji i do Paryża, by powiadamiać Zachód o nastrojach, potrzebach i żądaniach państwowych ludności kresowej. Wobec tego bowiem, że nurtowały w społeczeństwie rozmaite orjentacje polityczne, trzeba było dawać donośny wyraz najgłębszej wspólnej potrzebie bytu narodowego. Do Rady Regencyjnej w Warszawie Dmochowska wysłała podanie, opatrzone mnóstwem podpisów, z żądaniem złączenia Wileńszczyzny z Polską.

Wkrótce po odejściu Niemców zalała w styczniu 1919 r.

Wileńszczyznę znowu od Wschodu fala bolszewicka. Mnóstwo osób za działalność publiczną władze bolszewickie więziły, porywały do niewoli i skazywały na śmierć. Zamordowali księdza Dyakowskiego, wtrącili do więzienia organizatora kół samokształcenia młodzieży gimnazjalnej Stanisława Jarockiego i byliby go rozstrzelali, gdyby im po miesiącu nie uciekł. Powlekli do więzienia chorego na zapalenie płuc dra Węsławskiego i zamierzali wywieźć go do Rosji, ale zdołano im to wyperswadować argumentem, że jest śmiertelnie chory (zmarł dopiero w 1930 r.[1]), a uprowadzenie go uczyniłoby z niego męczennika i rozdrażniło lud. Horda bolszewicka niosła zagładę szkolnictwu polskiemu swojemi dzikiemi zarządzeniami. Zakazali nauczania historji polskiej i religji. Opierały się temu „Komitet Edukacyjny" i liczne Komitety Rodzicielskie, ale nie śmiano odważnie występować, by nie wypuścić ze swych rąk szkolnictwa. Wobec tego młodzież sama zaprotestowała i to tak zaimponowało bolszewikom, że porzucili swoje żądanie. Sypali obficie obietnicami poprawy bytu nauczycielskiego, by rychło przejść do gróźb i kar.

Wielka Sobota 1919 r. była dniem wyzwolenia od bolszewików. Wkroczyło na polską ziemię polskie wojsko, za którem wślad zjawiły się polskie władze prawowite. „Komitet Edukacyjny" uważał swoje zadanie zarządzania szkolnictwem za skończone i przekazał Sekcji Oświecenia Publicznego Centralnego Zarządu Ziem Wschodnich (członkiem Zarządu tej Sekcji został dr. Węsławski) wszystkie szkoły w liczbie około 460, oraz cały posiadany fundusz w wysokości około 150 tys. rb. Szkoły były następujące: 7 gimnazjów, 4 w Wilnie i 3 w Święcianach, Oszmianie i Wilejce, dalej w Wilnie 3 seminarja nauczycielskie, jedna szkoła handlowa, dwie szkoły miejskie, wakacyjne kursy uzupełniające i 40 szkół początkowych, na prowincji zaś kursy wakacyjne w Oszmianie i w Święcianach oraz 400 szkół elementarnych.[2]) Władze polskie nie mogły zrazu podołać zadaniu, które im przekazał „Komitet Edukacyjny". Aby mu dopomagać, uchwalono na naradzie prezydjów „Oświaty" i „Katolickiego Towarzystwa Polskiej Szkoły Ludowej" połączyć te obydwa stowarzyszenia i utworzyć z nich oddział „Polskiej Macierzy Szkolnej" w Warszawie. Nastąpiło to w sierpniu 1919 r. Przewodniczącym został dr. Witold Węsławski. „Macierz" nie była w posiadaniu żadnych funduszów ani materjałów i musiała je zdobywać. Komunikacja z Warszawą była wolna, więc cen-

---

[1]) Ob. Życiorys pióra M. Reuttówny w „Kurjerze Wileńskim" i „Ekspresie Wileńskim" 28/V 1930 r.

[2]) O likwidacji Komitetu Edukacyjnego ob. „Dziennik Wileński" 5/I 1919 r.

trala „Macierzy“ nadesłała pieniądze i książki. Okazało się rychło, że zależność od warszawskiej centrali jest krępująca, wobec czego utworzono samodzielny Zarząd Centralny Polskiej Macierzy Szkolnej Ziem Wschodnich. Zakładano „Koła Macierzy“ i w końcu 1919 r. było ich 9 w Wilnie i 35 na prowincji. Sekcja Oświecenia Publicznego odstąpiła „Macierzy“ w Wilnie dwa seminarja nauczycielskie i kilka szkół początkowych oraz gimnazja prowincjonalne. Koła prowincjonalne miały w swej pieczy około 70 szkół i organizowały kursy dla dorosłych analfabetów. W Wilnie też otworzono 3 kursy języka polskiego dla dorosłych, założono bibljotekę i czytelnię i zaczęto wydawać 2 czasopisma: jedno p. t. „Szkoła Polska“ dla nauczycieli i oświatowców, drugie p. t. „Gwiazdka“ dla dzieci. Powstało „Koło Szkół Zawodowych“, które opracowało projekt utworzenia wielkiej szkoły rzemieślniczej dla kobiet celem poparcia drobnego przemysłu.

Te wszystkie prace przerwał nagle w lipcu 1920 r. ponowny najazd bolszewików, który trwał tylko około 1½ miesiąca, ale przyczynił wiele szkody. Władze polskie były zmuszone do opuszczenia Wileńszczyzny i również niemal wszyscy wybitniejsi działacze społeczni, ponieważ ze strony najeźdźców groziło im więzienie, wywiezienie z kraju albo zamordowanie. Jednocześnie z bolszewikami weszli do Wilna Litwini, którzy na podstawie umowy z tamtymi mieli tu objąć władzę. Bolszewicy nie wtrącali się do szkolnictwa może z powodu umowy z Litwinami, a może z powodu wakacyj. Zajmowali się niszczeniem i grabieniem prywatnej własności. Gospodarując w mieszkaniu dra Węsławskiego, zniszczyli wiele dokumentów, dotyczących „Oświaty“ i „Komitetu Edukacyjnego“. Z powodu przymusowego wyjazdu kierowników nastąpiła dezorganizacja i nawet upadek wielu kół „Polskiej Macierzy Szkolnej“ zarówno w Wilnie, jak i na prowincji. Wśród ludności zapanowała straszna nędza, gdyż wiele miasteczek i wsi było strawionych pożarem. W niezliczonych miejscach szkoły przestały istnieć. Po zwycięstwie Marszałka Piłsudskiego pod Radzyminem bolszewicy zaczęli opuszczać Wilno i ostatecznie usunęli się w końcu sierpnia 1920 r.

Po ucieczce bolszewików rządy objęły władze litewskie. Wnet zaczęły zamieniać szkoły początkowe na litewskie i białoruskie przy usilnej agitacji antypolskiej, w której odznaczali się księża białoruscy i litewscy. Opierał się temu lud zarówno polski, jak i białoruski wyznania katolickiego czy prawosławnego i samorzutnie zakładał polskie szkoły, zwracając się o pomoc do „Macierzy“. Litwini gorliwie niszczyli polskość Wilna. Gdy na początku października 1920 r. zbawcza armja polska pod

wodzą generała Żeligowskiego wkroczyła do Wilna, Litwini pierzchli bez oporu. Powstał rząd t. zw. Litwy środkowej. Niebawem zaczęli powracać działacze społeczni, i znów wszczęła się praca oświatowa pod kierownictwem niestrudzonego dra Węsławskiego, który uzyskał z Warszawy pomoc w pieniądzach i materjałach szkolnych. Plebiscyt ukazał polskie oblicze Wileńszczyzny wbrew przeciwnemu pomawianiu, służącemu za argument zakusom sąsiednich wrogów i także niechęci pewnych polityków z dalszego Zachodu, mających wielki wpływ i usiłujących wyznaczyć nam granice państwowe bez względu na nasze potrzeby narodowe.

W tych wszystkich ciężkich walkach o zdobycie i o zachowanie szkoły polskiej lud polski wykazał podziwu godną siłę popędu samozachowawczego, a sfera inteligencji ujawniła wielki patrjotyzm, ogromną ofiarność, bohaterskie poświęcanie się, nadzwyczajną dzielność, tudzież umiejętność organizatorską. Oczywiście mężczyźni byli bardziej od niewiast skrępowani w działalności oświatowej, ponieważ w znacznej mierze wskutek zajmowania stanowisk dochodowych byli uzależnieni od wrogich władz państwowych. Nie mogło być wielu takich bohaterów, jak dr. Węsławski, aczkolwiek zdolnych do tego i niezmiernie zasłużonych był legjon. Najmniej skrępowani byli obywatele ziemscy; pomiędzy nimi było bardzo dużo takich, którzy stali na wysokości zadania. Kobiety odznaczały się i swoją liczbą i swoją energją w pracy nad zachowaniem tradycji narodowej w młodych pokoleniach. Tak oto o nich pisał dr. Węsławski w swych jeszcze nie ogłoszonych rękopisach: „Te pierwsze pionierki oświaty wśród ludu były prawdziwemi bohaterkami. Szkółki owe, tropione przez szpiegów, wyganiane z jednego ukrycia w drugie, umieszczone w najgorszych warunkach po strychach, w suterenach, musiały być prowadzone bez żadnych podręczników, bez zeszytów. Nauczycielki uczyły pisać na skrawkach papieru, łatwych do ukrycia, na ścianach, na drzwiach, obijanych ceratą czarną, a dzieci musiały przyzwyczajać się do dyskrecji i ostrożności.“[1]) Wszak zasłużyły sobie polskie niewiasty na takie chlubne słowa, jak te, które napisał Mikołaj I w liście do Paskiewicza: „Lękam się kobiet, ten szatański naród zawsze działał przez nie“, albo te, które wyrzekł Bismarck: „Dawno już dałbym sobie radę z eksterminacją Polaków, gdyby nie ich kobiety.“ Mało się wie o ich nieustraszonej, skrzętnej, mrówczej pracy podziemnej, nawet mało się już wie dzisiaj o istnieniu takich,

*) Z rękopisów podała L. Życka w art. I wyżej wspomnianej swej pracy.

jak Anna Drużynówna, która do 1926 r., w ciągu 40 lat nauczała w Wileńszczyźnie i Kowieńszczyźnie, początkowo bezinteresownie w szkółkach kompletowych dla najmłodszych, potem, posiadając wykształcenie z Kursów pedagogicznych w Moskwie, brała udział w kształceniu nauczycielek w seminarjum Jeleńskiej, później w czasie wybuchu wojny organizowała polskie szkoły w Telszach i, pomimo że okupanci niemieccy zabrali jej wszystkie książki i papiery i skazali ją na karę pieniężną, prowadziła czteroklasowe komplety w temże mieście, aż Litwini w r. 1926 zniweczyli jej pracę.

Aby poznać nieco bliżej ówczesne wysiłki polskiej pracy oświatowej i najbliższe warunki, śród których się odbywała, przyjrzyjmy się działalności jednego ziemianina i jednej „ludówki" jako przykładom. Kontrastują one pod wieloma względami, aczkolwiek chodziło w nich jednakowo o służbę patrjotyczną. Zobaczymy tutaj w szerokiej skali te trudności, z któremi walczyło się, oraz środki, któremi posługiwano się.

W odległości 90 km od Wilna leży Olszew, należący od zamierzchłych czasów średniowiecza do rodu Chomińskich. Stryj obecnego właściciela p. Aleksandra Chomińskiego brał udział w powstaniu listopadowem i za to ów majątek miał być skonfiskowany przez Rosjan. Ale że czyniono starania, sięgając do Mikołaja I, rząd konfiskaty zaniechał ze względu na to, że rodowy majątek był w posiadaniu jednocześnem trzech braci. We dworze olszewskim już przed 1905 r. pani Aleksandrowa zajmowała się nauczaniem służby dworskiej i dziatwy, a w owym roku wybuchu wolności urządziło się szkołę i przyjęło zawodową nauczycielkę. W r. 1906 p. Chomiński, interesujący się głęboko szkolnictwem i pedagogiką, wzniósł specjalny budynek szkolny. Będąc posłem do Dumy, wytykał z jej trybuny rządowi zaniedbanie oświaty na Wileńszczyźnie. Na wyżej wspomnianem zebraniu u gubernatora hr. Tatiszczewa p. Chomiński był właśnie tym, który wyciągnął od niego pozwolenie na nauczanie przynajmniej religji w polskim języku. Aby zapewnić byt swojej szkole, udał się do ministra oświaty hr. Tołstoja i wyjednał od niego, że ta szkoła nie będzie zamknięta, jak to czyniono z wieloma. Jednak dopiero po upływie połowy roku nadeszło formalne pozwolenie na papierze. Zapytywały o ten papier wielokrotnie rozmaite władze i p. Chomiński pokazywał go, przezornie nie wypuszczając go z rąk. Kurator szkolny, bar. Wolf posta-

**) O przerażająco smutnych losach dawnych nauczycielek po dziś dzień pisze p. L. Życka w art. X swej pracy. W czerwcu 1930 r. po zjeździe ich w Wilnie założono Towarzystwo opieki nad niemi pod przewodnictwem p. H. Romer-Ochenkowskiej.

wił żądanie, aby nauczycielka nie była Polką, lecz Litwinką albo Białorusinką. Atoli czynna nauczycielka była Polką, więc napisało się podanie, że ona pochodzi z okolicy, zamieszkałej przez Litwinów. Kurator kilka razy to sobie odczytał, machnął ręką i zatwierdził. Trzeba było jeszcze uzyskać od biskupa wileńskiego — zaraz zobaczymy, w jakim celu — pozwolenie dla nauczycielki na nauczanie religji i to otrzymało się. Szkoła musiała być rosyjska, więc prowadziła dwujęzyczne życie, napoły jawne, napoły tajne, i to trwało do 1915 r., dopóki Rosjanie nie opuścili kraju. Pod firmą religji nauczycielka przemycała język polski i w nim odbywało się początkowe nauczanie. Dopiero po opanowaniu polskiego alfabetu dzieci przechodziły do nauki języka rosyjskiego. Aczkolwiek egzaminy odbywały się w języku rosyjskim, dzieci uczyły się geografji, historji i t. d. w obydwu językach równolegle. Nauczanie było dla dzieci bezpłatne i również bezpłatnie otrzymywały one zawsze wszelkie środki naukowe. Rodzice uczniów byli zrazu obojętni na sprawę szkoły, ale z czasem nabierali przekonania do niej. Młodzież garnęła się do nauki z gorliwością niekiedy zadziwiającą, tak że pogróżka nauczycielki, iż wydali ze szkoły winnego, była wystarczająca. Nikt nigdy nie zdradził istnienia polskiej nauki. Władze szkolne domyślały się tego, ale milczały, gdyż to się im „opłacało" — ze szkatuły p. C h o m i ń s k i e g o. Abiturjenci szkoły olszewskiej na egzaminach urzędowych, wspólnych z sąsiedniemi szkołami, szli w pierwszych szeregach. Rosyjscy nauczyciele dziwili się, że dzieci olszewskie wykazywały dobre postępy pomimo trudności podwójnego kursu nauki. „Wszak wiemy, — mówili, — że uczycie po polsku." Dla zaszachowania szkoły w Olszewie władze otworzyły w pobliżu, w Grumbieniętach, w Narejszach i w Kućkach rosyjskie szkoły wiejskie. Skutkiem tego spadła frekwencja w szkole olszewskiej z 70 dzieci do 50. „U Pana teraz jest mniej dzieci w szkole", powiedział do p. C h o m i ń s k i e g o z triumfującą miną inspektor szkolny. Ale później wzmogła się frekwencja i to tak, że jedna nauczycielka nie mogła już podołać. Trzeba było przyjąć drugą, ale koncesja opiewała na jedną, więc przyjęło się drugą jako pomocnicę. Zataić jej pracę udało się w ten sposób, że ponieważ była małego wzrostu, siadała w czasie wizyt władz pomiędzy uczennicami i była wpisana na ich listę. Zresztą w razie potrzeby chronił szkołę uczeń, wystawiony na posterunku przy dużej drodze. We wrześniu 1915 r. Olszew zajęli Niemcy i przez dwa dni grabili go. Było ich tu wielu, ponieważ front wojenny znajdował się w odległości 20—25 km. Od chwili pojawienia się Niemców nauczanie w szkole odbywało się wyłącznie w języku polskim. Nie robili oni żadnych trudności bezpośrednio, ale też

i nie pomagali. Jednakże okazywały się wielkie trudności. Jedną było to, że Niemcy odrazu zajęli budynek szkolny na szpital i to trwało do jesieni 1916 r. Wobec tego na ten czas trzeba było umieścić szkołę w domu mieszkalnym. Drugą trudnością, trwającą w latach 1916—1917, był niedostatek żywności. Trzecią trudnością były przeszkody komunikacyjne, które Niemcy tworzyli, nie pozwalając sprowadzać z Warszawy książek lub gazet. Wolno było prenumerować tylko gadzinowe czasopismo, wydawane w Częstochowie na koszt rządu niemieckiego, a z niemieckich gazet Niemcy zalecali konserwatywną „Kreuz-Zeitung" i ledwie pozwolili na „Berliner Tageblatt". Niemcy zaglądali do szkoły i z uznaniem o niej mówili. Zapytywali nauczycielkę, czem bije dzieci, bo że ich bije, było dla nich pewne. Gdy się dowiadywali, że największą karą jest stanie w kącie, bardzo się temu dziwili. Pewien lejtnant żartem chwycił chłopca wpół i zaczął go niby okładać na pokaz, co bardzo oburzyło dzieci. Pułkownik hr. von der Goltz powiedział, usłyszawszy, że tu się dzieci nie bije: „To nienaturalne, i mnie bito w szkole i każdego należy bić." Niemieckich oficerów Polaków nie dopuszczano do zbliżania się z miejscowymi ludźmi. Inni przychodzili często i gdy urządzało się obchód kościuszkowski lub choinkę, przysłuchiwali się deklamacjom i śpiewom dzieci, robiąc uwagi i co do treści, niektórzy bowiem nieco rozumieli nasz język. Gdy opuszczali Olszew, namawiali do pójścia z nimi, ale bez powodzenia. Odeszli na Boże Narodzenie 1918 r., a 5-go stycznia 1919 r. zjawili się bolszewicy. Utworzyli oni z synów fornalskich, dopieroco zwolnionych z wojska, „Komitet biedaków" („Komitiet biednaty"). Ta władza postanowiła utrzymać szkołę i, zabrawszy pp. Chomińskim klucze od wszystkich magazynów z prowiantami, wyznaczyła dla nauczycielki funt chleba na dzień a dla pp. Chomińskich po ćwierć funta. Głodu jednak nie było, gdyż miało się ukryte zapasy, a i włościanie przynosili obfitą żywność. W połowie kwietnia 1919 r. wojska polskie odbiły Wilno, ale Olszew został wyzwolony dopiero w połowie maja. Jesienią tegoż roku rząd polski przejął szkołę olszewską, zaliczając ją do szkół powszechnych. W 1920 r. powtórzyło się najście bolszewików, przed którymi tym razem pp. Chomińscy z nauczycielką musieli uciec. Gdy wrócili, zastali dwór doszczętnie rozgrabiony; zniszczona była bibljoteka wraz z archiwum, zawierającem dokumenty, sięgające 16-go wieku. Ledwie oddalili się bolszewicy i zaczęto w Olszewie przywracać normalny tryb życia, a już wkroczyli Litwini. Otworzyli oni zamkniętą jeszcze szkołę i przysłali nauczyciela, który zaczął uczyć po białorusku. Rodzice uczących się stanowczo przeciw temu protestowali, wobec czego ten

nauczyciel jął prowadzić naukę po polsku. Po upływie roku, gdy rządy już były zpowrotem w ręku Polaków, dawna nauczycielka wróciła do swojej pracy i od tego czasu po dziś dzień szkoła jest czynna jako szkoła państwowa. P. Chomiński wspiera tę szkołę stale, utrzymując budynek szkolny, dając opał i światło i udzielając świadczeń nauczycielce. Dnia 29 listopada 1930 r. odbył się w Olszewie staraniem p. Chomińskiego podniosły podwójny obchód: rocznicy powstania oraz 25-lecia szkoły olszewskiej. P. Chomiński ofiarował szkole sztandar, wygłosił odczyt o powstaniu listopadowem i referat o dziejach szkoły olszewskiej, poczem dziatwa odegrała patryjotyczną jednoaktówkę i pokazała żywy obraz oraz produkowała śpiewy i deklamacje. Obecnych było około 400 osób.

Teraz przejdziemy do poznania wędrownej, pełnej przygód, działalności p. Marji Szostakówny (obecnie p. Wolszlegierowej). Jej specjalnością było organizowanie tajnych szkół po wsiach w okresie największego prześladowania szkolnictwa polskiego przez Rosjan od r. 1906 do wybuchu wielkiej wojny. Założyła takich szkół około 30, umiejąc przemawiać do wiejskiego ludu, urządzać i puszczać w ruch szkoły, uczyć zatajania ich i ukrywać siebie samą. Narażała siebie i swoje szkoły na wielkie niebezpieczeństwo, a przecież choć zdarzały się zdrady i bywały śledztwa, władze rosyjskie zdołały zamknąć ledwie 3—4 z tych szkół, a ich założycielki nie schwytały nigdy. Mając lat 16, p. Szostakówna była pomocnicą nauczycielki w dwuklasowej szkole p. H. Romer-Ochenkowskiej w Karolinowie w 1905/06 r. Potem uczyła w Wilnie, skąd skierowano ją na drogę agitacji i organizacji szkolnej na wsi. Ta młoda i ładna dziewczyna w przebraniu wieśniaczki z duszą pełną zapału dla idei wolności Ojczyzny, o czem nieustraszenie mówiła, pełniła służbę z niezmordowaną energją, nie zrażając się ani pościgami policji, ani nieufnością włościan, ani szykanami możnych rodaków, ani warunkami mieszkania w brudnych, dusznych i zrobaczałych chatach. Najpierw założyła szkołę w Wielkich Solecznikach, majętności p. Karola Wagnera. W r. 1906 udała się do p. Marji Kotwiczowej, obywatelki ziemskiej w Turłach, gdzie z jej polecenia urządziła szkołę dla 45 dzieci. Wieczorami uczyła służbę dworską, której nazbierało się 18 osób. Trzy razy w tygodniu dojeżdżała do wsi Podwarańce, gdzie p. Kotwiczowa również utrzymywała szkołę, by dawać wskazówki i podręczniki uczącemu tam człowiekowi, który ledwie umiał czytać i pisać po polsku. Pod koniec 1906 r. udała się do Janowa kowieńskiego, gdzie założyła szkołę z polecenia p. Grużewskiej-Kończyny, która zbierała na ten cel składki od okolicznego zie-

miaństwa. P. Szostakówna nie miała ani dla szkoły, ani dla siebie żadnego znośnego pomieszczenia. W zimie mieszkała w takim apartamencie, w którym nie było ani szyb, ani pieca, ani łóżka. Nie dbając o siebie, rada była, że znalazła pomieszczenie dla szkoły z 50 dziećmi u ekonoma hr. Kossakowskiej w Podlipniaku, który na 4 godziny dziennie odstępował swoje mieszkanie. Hr. Kossakowska, która początkowo odmówiła udzielenia pomieszczenia, skruszyła się na widok tej szkoły i już nie tylko przyjęła ją do dwóch najlepszych pokojów we dworze, lecz i poleciła na swój koszt gotować dzieciom strawę. Aby mieć środki do dobrego zaopatrywania owej szkoły, p. Szostakówna zabrała się do uczenia dzieci żydowskich, bardzo chętnych naogół do czytania i pisania po polsku i ciekawych historji Polski, pobierając od nich po 30 kop. miesięcznie. Nazbierało się tej dziatwy aż 115, tak że można było tamtą szkołę postawić na dobrej stopie. Jak nigdzie przedtem i potem, czuła się tutaj p. Szostakówna zabezpieczoną od naganki policyjnej, albowiem Żydzi uprzedzali ją o zamysłach komisarza policji i przytem socjaliści roztaczali nad nią opiekę, zabiegając o pozyskanie jej dla swoich dążności. Przypomniał jej ówczesne zajmowanie się Żydami jeden z tych uczniów w r. 1923 (!), kiedy otrzymała od niego z Filadelfji list z wyrazami wdzięczności i z zaofiarowaniem załączonego dolara na cele — tajnej polskiej szkoły. Po wyjeździe p. Szostakówny dzieło jej rozpadło się, ponieważ „ludówka“, którą tam skierowała, nie chciała „zamęczać się dla Żydów“, i wkońcu tamtą chrześcijańską szkołę komisarz zamknął. Do końca r. 1908 p. Szostakówna sama uczyła się w Wilnie, a w r. 1909 zamieszkała u p. Ejsmonda w Songałowszczyźnie, gdzie urządziła szkołę i prowadziła nauczanie 18 dzieci w dzień i 12 dorosłych wieczorami. Nie mogła w żaden sposób skłonić tamtejszej szlachty zagrodowej, nie różniącej się od chłopów, ale odgradzającej się od nich, do tego, aby pozwalała przychodzić na naukę dzieciom z pobliskiej wsi Podwarańce, więc chodziła do nich i uczyła 12 dzieci, choć mogło ich być 60. Dla tylu jednak nie wystarczało oświetlenia. Pewnego grudniowego wieczora powracając stamtąd, ujrzała wilka i z przestrachu dostała wysypki. Ten fakt spowodował, że szlacheckie dusze zgodziły się na to, aby „chamskie“ dzieci przychodziły, jednakże pod warunkiem, że będą siadywały oddzielnie. Zakładając szkołę w Kułdoszach, p. Szostakówna odrazu postawiła warunek, że dzieci włościańskie będą się uczyły razem ze szlacheckiemi, na co się zgodzono, ale jak się okazało później, rodzice uczniów chłopskich musieli za to odrabiać dniówkę. P. Szostakówna zakończyła naukę 3 maja 1909 r. pogadanką o Konstytucji majowej, nadmieniając,

że przyjdzie czas, kiedy rocznice tego wiekopomnego dnia będzie wolno otwarcie obchodzić. Dobrze to sobie snać zapamiętano, bo gdy rzeczywiście po 10-ciu latach takie obchody odbywały się w wyzwlonej Polsce, tamtejsze byłe uczennice p. Szostakówny poczęły ją uważać za wieszczkę i pielgrzymowały do niej z prośbami o wróżby osobiste. W r. 1909 w lecie wędrowała po wsiach, by zakładać szkoły po uprzedniem urobieniu gruntu. Polegało to na tem, że mówiła o potrzebie oświaty we własnym języku, a że miała wielki dar ujmowania ludzi i umiejętność rozmawiania z ludem wiejskim, pozyskiwała jego przychylność dla zakładania szkoły. Wtedy uplanowała organizację, obiecała przysłać nauczycielkę i poszła do innej wsi, by uczynić to samo.

Albo jeszcze inaczej postępowała, gdzie było trudniej: przygotowywała dziatwę do pierwszej spowiedzi, zajmując się pozatem pisaniem dla gospodarzy listów, skarg sądowych, podań do władz i t. p. Już po 2—3 tygodniach panna Marja stawała się niezbędną i cieszyła się pozyskanem zaufaniem. Gospodarze wnosili opłaty za owe pisma na ręce tego, u którego ona mieszkała, i to wystarczało jej na utrzymanie nad wyraz skromne. Rozstawała się, dając przyrzeczenie na usilne prośby, że przyśle nauczycielkę na zimę. Takie przygotowania poczyniła wówczas w 9 miejscowościach, a teraz trzeba było zdobyć fundusze na wysłanie nauczycielek, materjały szkolne i t. d. W tym celu p. Szostakówna przy pomocy p. Romer-Ochenkowskiej urządziła w Nowoświęcianach wielki bal. Urzędnicy rosyjscy, którym dano 25 rubli na straż pożarną, wysilali się, aby bal się udał jak najlepiej, i niemało sami się przyczyniali do powiększenia wpływów kasowych, nie wiedząc, że płacą na tajną polską oświatę. Czysty dochód wynosił aż 400 rb., to też niezwłocznie 9 nauczycielek, dobrze zaopatrzonych powędrowało do 9 owych wsi. Z założonych tam szkół tylko 6 dotrwało do maja 1910 r., albowiem szkołę w Miednikach Królewskich policja niebawem zamknęła, w Małych Solecznikach szkołę zwinęła sama p. Szostakówna, ponieważ nauczycielka okazała się nieodpowiednią, i w Żołtunach szkoła nie mogła być czynna, gdyż nauczycielka zapadła na tyfus. W r. 1910 p. Szostakówna zamieszkała w Wilnie, gdzie uzupełniała swoje wykształcenie i prowadziła u księdza Kretowicza ochronę i szkołę na Popławach, przedmieściu Wilna. Wówczas pewien ksiądz marjawicki zaproponował jej przejście do marjawickiej ochrony, w której frekwencja spadła z 80 dzieci do 6, za miesięcznem wynagrodzeniem 100 rub. (otrzymywała 15 do 20 rub.), ale nie zgodziła się. Podczas pobytu p. Szostakówny w Małych Solecznikach, przybył strażnik i zamierzał ją zaaresztować, ale gdy mu oświadczyła, że przysłał ją tutaj

p. **Karol Wagner** (dawał znaczne kubany), nie tylko zaniechał aresztowania, lecz poprosił, aby nic nie mówić owemu panu o jego przybyciu. P. **Szostakówna** udała się do owego strażnika i w jego mieszkaniu odbył się następujący charakterystyczny dialog:

— Przychodzę do pana w interesie osobistym.

— To pewnie o tajną szkołę. Mam wiele niepokoju i przykrości i kto wie, czy nie stracę służby.

— Rozumiem to i dlatego nie chcę od pana żadnej grzeczności darmo. Będę uczyła dzieci 2 godziny dziennie, a resztę ktoś inny. W czasie lekcyj będzie leżała na stołach robota ręczna.

— Pani jest bardzo niebezpieczna, nie mogę wziąć mniej, niż 50 rub. do Bożego Narodzenia (było to w połowie października).

Stanęło na 25 rub. Kiedy 8 stycznia policja wkroczyła do szkoły i aresztowała gospodynię oraz nauczycielkę, ów strażnik odszukał p. **Szostakównę**, obłożnie chorą w Wilnie i usprawiedliwiał się, że to wprost od gubernatora policja przybyła z pominięciem go, a gdyby wiedział coś o tem, uprzedziłby, choć termin umowy już minął, bo żywi wiele sympatji dla tej pracy. Tenże strażnik oddał rzeczywiście wielką przysługę p. **Szostakównie** pewnego razu. Otóż jadąc jednym pociągiem z nią z Wilna, przybiegł do niej, polecając wysiąść na najbliższej stacji, ponieważ tymże pociągiem jechał tropiący ją żandarm z zamiarem aresztowania jej na dalszej stacji, do której miała bilet (dowiedziała się później tam, że naprawdę jej poszukiwano). Rok szkolny 1910/11 rozpoczął się dla p. **Szostakówny** bardzo radośnie, albowiem zdobyła sobie t. zw. latarnię magiczną z przezroczami do historji polskiej z obrazów **Matejki i Grottgera** i otrzymała aż 200 rub. zapomogi od dra **Węsławskiego**. Miała pod swoją opieką 12 szkół, z których jedna, w Zarzeczu, uległa zamknięciu przez policję. Wyprawa do Podkrzyża koło Niemenczyna rozpoczęła się fatalnie. Gdy p. **Szostakówna** tam przybyła i robiła w stodole przygotowania do pogadanki, wieśniacy zamknęli ją tam i pojechali do księdza sprawdzić, czy nie jest czarownicą. Po nabraniu przekonania do niej ułatwiali jej organizowanie szkoły i później ogromnie ją wielbili. Gdy nadszedł rok 1911/12, cieszyła się szeroko rozpowszechnioną opinią dobrodziejki i z wielu stron otrzymywała prośby o przysłanie nauczycielki na zimę. Skierowywała je tam, gdzie ich pożądano, i sprawowała nadzór nad szkołami, których liczyła sobie 19 na początku roku i 13 pod koniec. Zainteresowała się nią **Dmochowska**, która udzielała jej poparcia i wspólnie z nią wielokrotnie wizytowała

szkoły. W r. 1912 miała p. Szostakówna w Miednikach okropne zdarzenie: gdy tam była i zjawił się nagle strażnik, wymknęła się i dosiadła konia, by umykać, a pędząc, usłyszała za sobą wołanie owego strażnika, poczem jego strzały, które na szczęście chybiały; chciał ją gonić, ale jego koń był zamknięty w stajni. W roku 1913 liczyła sobie 23 szkoły i jeździła już do dalszych okolic na zakładanie nowych. W r. 1914 dowiedziała się, że gubernator Wierjowkin wyznaczył za schwytanie jej w szkole nagrodę 1000 rub. i że gotów jest ją podwoić. Pozostało to bez znaczenia dla p. Szostakówny. Ale Józef Montwiłł udał się do gubernatora i osiągnął wstrzymanie ogłoszenia gończego, dawszy mu słowo, że poszukiwana przestępczyni zaprzestanie nauczania. Zwróciwszy się do p. Szostakówny, zaklinał ją na swoje siwe włosy i ranę, odniesioną w powstaniu 1863 r., aby usłuchała. P. Szostakówna dała żądane słowo i dotrzymała go, choć z trudem, jednak zajmowała się dalej organizowaniem i kontrolowaniem szkół. Rok 1914 był straszny w tropieniu szkół wiejskich. W Słobodzie koło Mołodeczna bito chłopów, by wydali nauczycielkę, a była nią p. Gutowska, która tak umiejętnie się ukrywała, że żarliwi strażnicy zaaresztowali kogo innego, jak się okazało, siostrę prawosławnego diakona, która przybyła w odwiedziny do swojej rodziny. Aresztowano tam wówczas za sprawę szkolną 18 gospodarzy, których wypuszczono dopiero, gdy wybuchła wojna i odbywał się pobór wojskowy. Warunki czasu wojny niemal uniemożliwiły działalność p. Szostakównie. Ale stanęło przed nią nowe zadanie, mianowicie zbieranie podpisów pod petycję o przyłączenie Wileńszczyzny do Polski. Miał to być materjał dla dyplomatów do dochodzenia naszych praw do kwestjonowanej nam Wileńszczyzny. Odłożywszy swój ślub, albowiem była zaręczona, wybrała się na wędrówkę do znanych sobie dobrze okolic i uzbierała przy pomocy swych byłych uczniów owych podpisów około 126.000. Policja niemiecka ścigała ją dniem i nocą, a ona się kryła w chatach włościańskich. Po zdobyciu Wilna przez wojska polskie znów odłożyła swój ślub, by wstąpić na służbę do Straży Kresowej i do wojskowego wywiadu, gdzie oddała wielkie usługi. W czasie ofensywy bolszewickiej w 1920 r. przedzierała się w okropnych okolicznościach przez rozbitą armję polską i dotarła do Wilna z ważnemi wiadomościami. Zorganizowała oddział sanitarny, którego gwałtowna potrzeba dawała się odczuwać, i wyruszyła z pomocą na teren walk, gdzie została odcięta od Wilna na pewien czas. Do tego miasta przybyła dopiero w czasie plebiscytu i wyruszyła stąd znowu, by zjednywać dla Polski zbolszewiczałą ludność. Na prośby przyjaciół

pozostawała jeszcze w Wilnie, by kierować szkołą im. Montwiłła na Rosie i drugą na Zarzeczu. Nie pamięta już dzisiaj dokładnie p. Wolszlegierowa, gdzie i ile szkół założyła i jakie miała jeszcze przygody, ile razy i gdzie dawała gospodarzom po 25 rub. na płacenie grzywny, ile 25-rublowych ofiar, składanych na jej ręce przez ziemian, wpłacała dr. Węsławskiemu it. d., a żadnych notatek w owych czasach przez ostrożność nie robiła. Medalami za jej zasługi są wspomnienia 12 rosyjskich i 2 niemieckich rewizyj, u niej dokonanych.

W Mińszczyźnie[1]) od czasu powstania 1863 r. rząd rosyjski tłumił bezwzględnie polskość i związany z nią katolicyzm. W sposób przerażający postępowało białoruszczenie się polskiej ludności, pozbawianej czynnych patrjotów, wywożonych na Syberję. Nie było ani jednej polskiej szkoły, a za nauczanie w języku polskim groziła kara więzienia albo deportacji. Już tylko w kościele można było słyszeć język polski, gdy ksiądz głosił kazanie i lud odmawiał modlitwy polskie z pamięci. A i to ustawało, ponieważ księża z nakazu rosyjskich władz wprowadzali nabożeństwa dodatkowe w języku rosyjskim i w nim zaprowadzali nauczanie religji katolickiej w szkołach, drukowali rosyjskie książki do nabożeństwa i przyczyniali się do tępienia unitów i do przerabiania kościołów na cerkwie.[1])

---

[1]) Skąpe mamy jeszcze wiadomości o tajnem nauczaniu w Mińszczyźnie, której tylko skrawek obecnie należy do Polski. Istnieje broszura Mieczysława Porowskiego p. t. „Praca społeczna kobiety-Polki w Mińszczyźnie na polu oświaty ludowej w okresie 1900—1916 roku", nakładem Ziemianek Nowogródzkich, b. r. Nieco materjału znajduje się w pracy Janusza Iwaszkiewicza „Mińsk" („Co to jest Polska? Wydawnictwo zeszytowe pod redakcją prof. Henryka Mościckiego", XIV), nakł. Bibl. Dzieł Wybor., b. r. Cenne wiadomości podał dr. Jan Offenberg w swych trzech przyczynkach: „Z dziejów Mińskiego Towarzystwa Dobroczynności", Wilno 1906, „Z dziejów organizacji polskiej młodzieży szkolnej na Kresach" w czasopiśmie „Wschód Polski", 1922, i „Stan umysłów wśród młodzieży uniwersytetu warszawskiego w latach 1885—1890, Warszawa 1929. Nowy materjał podała L. Życka w art. IX swej pracy, wyżej wspomnianej. Skutkiem zamieszczonego tam wezwania otrzymała p. Życka od kilku osób sprawozdania, które mi łaskawie przekazała. Takież otrzymałem od p. H. Romer-Ochenkowskiej i bezpośrednio od p. Anny Lutykówny. Korzystam tutaj z tych wszystkich źródeł, nadto z ustnych informacyj p. A. Karłowskiej i p. dra J. Offenberga oraz z obfitych wiadomości, których udzielił mi ustnie i na piśmie p. M. Porowski.

[2]) Rusyfikację kościoła katolickiego prowadził z rozkazu rządu rosyjskiego wspomniany wyżej zarządca diecezji wileńskiej prałat Piotr Żyliński, któremu w r. 1869 rząd powierzył skasowaną przez siebie diecezję mińską. Jej obszar został podzielony na dwa wizytatorstwa: mińskie, które objął ksiądz Ferdynand Sęczy-

Wierni katolicy musieli wędrować pieszo do najbliższego kościoła nierzadko ponad 30 km. Wielu ze szlachty zaściankowej czytało po polsku jedynie z książki do nabożeństwa i z niej uczyło swe dzieci. Tylko sporadycznie się zdarzało, że uczniowie i uczennice wyższych klas gimnazjalnych odważnie uczyli dziatwę po polsku i rozdawali polskie książeczki. Gdzieniegdzie ziemianki zajmowały się nauczaniem dzieci służby dworskej czy folwarcznej.

Około 1880 r. rusyfikacja młodzieży szkół średnich w Mińsku doszła do kresu. Przyczyny były nietylko natury zewnętrznej, jak zakazy, grożące wydaleniem ze szkoły za polską rozmowę lub posiadanie polskiej książki. Przyczyną były też hasła tejże młodzieży, która zatraciła dążność do polskości, uległszy dążności do obalenia caratu. Solidaryzując się w tem z rewolucyjnie usposobioną młodzieżą rosyjską, przejmowała się piśmiennictwem, a więc duchem i językiem rosyjskim, i wchodziła na tory polityki czysto rosyjskiej, międzynarodowego socjalizmu i mętnego kosmopolityzmu. Brała udział w rosyjskich kółkach samokształcenia i stąd licznie wędrowała do więzienia i na Syberję. W r. 1882 nastąpił zwrot. Wtedy uczeń gimnazjalny Stefan Offenberg założył „Polskie Kółko Samokształcenia", w którem odżył duch Filaretów i Filomatów i które szukało orjentacji już w kierunku zachodnim, ciążąc ku Warszawie. Wpływ broszur Limanowskiego i Jeża był tu znaczny i wzbudził dążność do działania bezpośrednio dla swego narodu. Rozrastając się szybko, to zrzeszenie utworzyło bibljotekę, z której korzystała w szerokim zakresie ludność Mińska. Dawni członkowie utrzymywali łączność z nowymi dzięki urządzanym perjodycznie zjazdom. Ta działalność trwała 38 lat do r. 1920, ogromnie przyczyniając się do uświadomienia narodowego w Mińszczyźnie. Z pośród owej młodzieży wielu wyszło na wybitnych i zasłużonych uczonych i działaczów społecznych, szermierzy wolności politycznej ojczyzny i budowniczych Polski. Niemało tych młodzieńców udało się na studja uniwersyteckie do Warszawy, gdzie utworzyli osobne zrzeszenie w r. 1888. Postawiło ono sobie zadanie przygotowania się do przyszłej działalności społecznej w swoim kraju drogą poznania ziem kresowych i ich potrzeb kulturalnych. W tym celu ułożono kwestjonarjusz, którego egzemplarze rozpowszechniano na kresach.

---

kowski, głośny ze swej zaprzańczej gorliwości, i słuckie, które objął ks. Jan Jurgiewicz. Ludność przeważnie unikała świątyń, obsługiwanych przez renegatów, zwanych „rytualistami", którzy w r. 1905 przestali istnieć. Próba zrusyfikowania kościoła katolickiego nie udała się.

Podobnie jak w Wileńszczyźnie wszczął się ożywiony ruch oświatowy w Mińszczyźnie w latach dziewięćdziesiątych. Przeprowadzenie w latach 1871-74 przez Mińsk linij kolejowych moskiewsko-brzeskiej i libawo-romneńskiej uczyniło z tego miasta ważny punkt węzłowy, łączący Moskwę z Zachodem oraz bogate prowincje południowe z portem libawskim. Liczba ludności Mińska z 24 tys. w r. 1856 wzrosła do 91½ tys. w roku 1897. Niezmiernie bujną, wielostronną i długotrwałą działalność rozwinęła tam panna Aleksandra Łappa (obecnie p. Karłowska). Posłuchajmy, co ona sama o sobie opowiada, bo wszystko jest tu ciekawe. „Urodziłam się w r. 1872 w Mińszczyźnie, w majątku Choromcach pow. bobrujskiego. Mając lat siedemnaście, ukończyłam 7-klasową szkołę H. Czarnockiej w Warszawie i wkrótce potem zdałam w Kuratorjum Warszawskiego Okręgu Naukowego egzamin na nauczycielkę domową języka francuskiego. Pragnęłam bardzo złożyć egzamin z historji, ale ówczesne władze rosyjskie na to nie pozwoliły. Następnie przez 2 lata byłam na kursach pedagogicznych t. zw. uniwersytetu latającego (tajnego) w Warszawie, prowadzonych przez W. Dawida przy współudziale tak wybitnych uczonych jak W. Smoleński, B. Chlebowski, J. Nusbaum i in. Pod kierownictwem W. Dawida dawałam lekcje wzorowe w kompletach i w szkole H. Czarnockiej. Jednocześnie przechodziłam kurs freblowski u Weryho-Radziwiłłowiczowej, gdzie następnie przez 2 lata prowadziłam komplet koedukacyjny. Dobre wyniki pracy, okazane na publicznym egzaminie, zachęty wybitnych pedagogów, a nadewszystko zamiłowanie do zawodu skłoniły mnie do poświęcenia się pracy nauczycielskiej. Dla dalszych studjów pedagogicznych miałam jechać do Genewy, ale silne dla młodocianego umysłu wrażenia podczas pobytu wakacyjnego w rodzinnych stronach zmieniły moje plany. Ogólne objawy przygnębienia, apatji a niekiedy nawet i tchórzostwa wśród Polaków w Mińszczyźnie w owym czasie największego ucisku wzbudziły we mnie lęk przed zagładą narodową moich rodaków i nakazały mi podjęcie pracy na bardzo zagrożonej ziemi. Patrjotyzm, wyniesiony szczególnie ze szkoły H. Czarnockiej, podsycany przez demonstracje narodowe w Warszawie, częste obcowanie z wybitnymi działaczami społecznymi w domu Wandy Umińskiej, wraz z ustawiczną myślą o losach stron rodzinnych sprawiły, że wyrzekłam się upragnionych studjów wyższych i udałam się w r. 1892 na pracę do Mińska Litewskiego. W Mińsku chciałam otworzyć 2—3-klasową szkołę średnią, ale moje starania spotykały się zawsze z odmową władz, chyba dlatego, że pochodziłam z rodziny „nie-

błagonadiożnej" (nieprawomyślnej). Dziad mój bowiem, Aleksander Łappa, ostatni przed powstaniem r. 1863 marszałek gubernjalny miński z wyboru, był zesłany przez Murawjewa, a majątek jego został zasekwestrowany i przymusowo sprzedany w rosyjskie ręce (słynnemu Katkowowi) w ciągu 48 godzin. Dawałam więc lekcje prywatne w zakresie 6 klas szkoły średniej. Jednocześnie starałam się budzić z uśpienia narodowego młodzież ziemian, przyjeżdżających do Towarzystwa Rolniczego, oraz klasę robotniczą, urządzając obchody narodowe i odczyty oraz organizując wśród polskiej ludności ubogiej komplety dla dziatwy, niedzielną naukę dla szwaczek i wieczorne kursy dla rzemieślników, wszystko to naturalnie w ukryciu przed władzami rosyjskiemi. Równocześnie z tą pracą oświatową prowadziłam wysyłanie dziatwy na kolonje letnie do dworów obywatelskich, głównie pp. Czarnockich, Jeleńskich, Krahelskich, Rejtanów i in. Pomagała mi w tem młodziutka uczennica moja Zosia Jeleńska, później zaś p. A. Cywińska. Przez cały czas pobytu w Mińsku urządzałam corocznie choinki i święcone dla ubogiej ludności, zaopatrując ją w odzież, żywność i książeczki. Na pierwszej choince było 25 dzieci, na ostatniej około 500. Miejscem, gdzie się to odbywało, były domy d-ra T. Witkowskiego i pp. Niesłuchowskich. Pracę oświatową w Mińsku od r. 1892 do r. 1908 prowadziłam w następujący sposób. Wkrótce po przybyciu utworzyłam komplet niedzielny dla młodych dziewcząt, przeważnie szwaczek, liczba których dochodziła do 30 i uczyłam je sama języka polskiego, historji polskiej i arytmetyki. Następnie zorganizowałam komplet kilkunastu rzemieślników, których po swej codziennej pracy zarobkowej (lekcje prywatne) uczyłam wieczorami. Z bardziej uzdolnionych uczennic niedzielnych wybrałam kilka i przygotowałam z nich pierwsze „ludówki", które następnie prowadziły utworzone przeze mnie komplety dzieci robotników, dozorców i t. p. Jedna z „ludówek" Termosewiczówna zmarła wskutek prześladowania jej pracy przez władze rosyjskie. W tych kompletach sama też dawałam lekcje praktyczne z polskiego i arytmetyki i prowadziłam historję Polski. Kursy dla analfabetów i komplety mieściły się przeważnie w nędznych mieszkaniach, najczęściej na odległych krańcach miasta. Około r. 1900 grono pań z dr. Malkiewiczową na czele, pp. M. Iwaszkiewiczowa, M. Niesłuchowska, K. Boguszewska, M. Legatowiczówna i kilka innych, zajmowało się zbieraniem większych ofiar pieniężnych, niektóre z nich prowadziły nauczanie na kursach, dzielna p. Strebejkowa wywierała umiejętnie wpływ na uboższą ludność i dobrze prowa-

dziła komplety, bawiąca przez rok w Mińsku F. Morzycka prowadziła pogadanki z przezroczami. Wszystkie te panie dopomagały mi bardzo w krzewieniu tajnej, przez rząd prześladowanej oświaty. Powstawało coraz więcej kompletów, rozszerzały się kursy dla dorosłych i powstał zaczątek późniejszego seminarjum dla „ludówek", którego kierowniczką była A. Czekotowska i w którem nauczały M. Łęska, M. Niesłuchowska, ja i in. Ówczesny proboszcz miński, obecnie biskup Z. Łoziński z wielkiem narażeniem się udzielał miejsca we własnem mieszkaniu przy katedrze. W r. 1905 po wybuchu rewolucji zwołałam w Mińsku ogólne zebranie, na którem przedstawiłam zacząłki tajnego nauczania i jego stan obecny, poczem wybrano zarząd zatwierdzonego później towarzystwa „Oświata"... Pracowałam wówczas z wytężoną energją w kompletach, na kursach niedzielnych i wieczornych, w seminarjum „ludówek" i w zarządzie „Oświaty", której później w r. 1909 mianowaną zostałam członkiem honorowym. W roku 1908 bardzo ciężki tyfus i długa rekonwalescencja przerwały moją pracę w Mińsku. Do r. 1912 tylko dorywczo w Mińsku i na wsi zajmowałam się pracą oświatową. Opuszczając kresy w r. 1912, by po zamążpójściu zamieszkać w Łodzi, otrzymałam od inteligencji polskiej w Mińsku w uznaniu mojej pracy społeczno-oświatowej w tem mieście serdeczny adres wraz z poświęconym mi pięknym wierszem naszego ukochanego poety kresowego, mecenasa J. F. Wierzbickiego, oraz piękny obraz F. Ruszczyca. Zaraz po wybuchu wielkiej wojny, zesłana jako żona niemieckiego obywatela wraz z mężem do Rosji, udzielałam przez 4 lata w Charkowie lekcyj prywatnych dla zarobku i w tymże czasie nauczałam przez 2 lata, naturalnie bezpłatnie, na kursach wieczornych w Domu Polskim. Prócz tego pracowałam w Towarzystwie Pomocy Ofiarom Wojny w Wydziale Opieki nad dziećmi wygnańców, zajmując się przenoszeniem polskiej dziatwy ze szkół i ochron rosyjskich do polskich i wysyłaniem słabowitych na kolonje letnie..."

Także na prowincji wzmagała się już przed 1905 r. praca oświatowa, i coraz więcej było dworów polskich, gdzie w jesienne i zimowe miesiące urządzano komplety szkolne.

Ruch rewolucyjny w r. 1905, który zapisał się w dziejach miasta krwawemi zgłoskami wskutek rzezi, urządzonej w Mińsku przez gubernatora Kurłowa w dniu ogłoszenia carskiego manifestu konstytucyjnego, przyniósł ludności polskiej Mińszczyzny chwilowe złagodzenie dotychczasowego ucisku, po którem rychło wezbrała fala wściekłej reakcji w rządzie i w społeczeństwie rosyjskiem. Ludność polska okazała się odporniejszą na zamachy rusyfikacyjne, aniżeli po r. 1863. Na

skutek „ukazu“ tolerancyjnego tysiące prawosławnych przyjęło katolicyzm, wiarę swych przodków. Zaczęły się zacierać fatalne skutki rządów księży renegatów: Sęczykowskiego, Makarewicza i Zauścińskiego, natomiast urastały wpływy patrjotycznych kapłanów, jak księdza, obecnie biskupa, Łozińskiego, Michalkiewicza i Majewskiego. Triumfalnym pochodem katolicyzmu, wywołującym niebywały entuzjazm szerokich mas polskich, była wizytacja kościelna arcybiskupa Szembeka, której raptowne przerwanie spowodowały władze rosyjskie w obawie przed urastającym duchem polskości. Zaprowadzono naukę religji w szkołach w języku polskim. Młodzież skupiała się w stowarzyszeniach „Ognisko“ i „Sokół“, poświęconych uprawie życia towarzyskiego i sportów i wdrażających do sprawowania obowiązków korporacyjnych i obywatelskich. Drogą odczytów i przedstawień amatorskich wszczepiano w masy, zobojętniałe pod względem narodowym, umiłowanie polskiego słowa. Ze sceny teatralnej, na której gościli artyści z Wilna i z Warszawy, płynęła mowa polska, zakazana tutaj od lat 50. Na ulicach pojawiały się szyldy i napisy polskie, o co trzeba było staczać ciężkie walki z reakcją rosyjską. O sile polskiego żywiołu w Mińszczyźnie świadczył wynik wyborów do pierwszej Dumy, do której gubernja mińska wysłała aż 7 posłów Polaków. Ażeby zgnębić żywioł polski, rząd rosyjski musiał potem zmienić ordynację wyborczą, zastosować presję podczas wyborów i rozwinąć szaloną agitację śród ciemnych mas ludowych przy pomocy duchowieństwa prawosławnego.

W połowie 1905 roku powstało w Mińsku stowarzyszenie „Oświata“, które, aczkolwiek prowadzone nielegalnie, zdołało w krótkim czasie ująć w ramy organizacyjne niemal wszystką pracę oświatową w Mińszczyźnie. Kierownictwo spoczywało w rękach proboszcza, późniejszego biskupa, Kazimierza Michalkiewicza, wybitnej działaczki oświatowej panny Michaliny Łęskiej i p. Mieczysława Porowskiego, dyrektora Syndykatu Rolniczego. Ruch oświatowy wzmagał się w bardzo szybkiem tempie, gdyż lud budził się z uśpienia. W mieście i na wsi stawało się jakby świętym obowiązkiem każdego ojca i każdej matki nauczyć swe dziecko czytać z książki do nabożeństwa i napisać list po polsku. W sferze niezamożnej matka, pracując przy kołowrotku, albo dziadek lub babka przy jakiemś zajęciu ubocznie uczyli dzieci z elementarza. Czasem cała ludność wsi najmowała nauczyciela lub nauczycielkę. Wielka magnatka Ignacowa Tukałłowa w Ościukowiczach troszczyła się o oświatę ludu, uczyła sama i trzymała nauczycielki w swej szkole przez sze-

reg lat. Tajne szkoły istniały w wielkich posiadłościach znanej z zacności rodziny Bohdanowiczów: Adama w Zaciemieniu, Józefa w Maćkowicach[1]) i Mieczysława w Obodowcach. Nieomal każdy dwór ziemiański chciał utrzymywać polską szkółkę, przeto zapotrzebowanie sił nauczycielskich urastało a trudno było o nie, ponieważ wychowanice rosyjskich szkół państwowych nie władały językiem polskim na tyle, aby go uczyć i w nim uczyć. Wobec tego z inicjatywy pań Iwaszkiewiczowej, Łęskiej, Żórawskiej i Janowskiej i pod ich kierownictwem powstały sześciomiesięczne kursy nauczycielek ludowych. W styczniu 1906 roku objęła je „Oświata" i zreorganizowała na pełne seminarjum pod kierownictwem panien Michaliny Łęskiej i Anny Czekotowskiej. Były tam dwa oddziały: wyższy, do którego przyjmowano więcej wykwalifikowane kandydatki, i niższy dla mniej przygotowanych. Dla zamiejscowych uczennic utrzymywano internat, w którym opłata za miesięczne utrzymanie wynosiła zaledwie dwa ruble, ale i tych niektóre uczennice nie miały. Seminarjum przenosiło się często z miejsca na miejsce, by mylić węszących tropy czujnych policjantów. Zdarzało się, że byli już bardzo blisko, więc obecny właśnie organista w porę zdążył zainscenizować nauczanie śpiewu kościelnego, to znów woźnica sprytnie zatrzymał policję, aż uczennice zdążyły tylnem wyjściem się wymknąć. Niekiedy zajęcia odbywały się w suterenach, w pralni, w maglu, albo prowadzono je pod pokrywką szwalni. Z tego seminarjum w ciągu sześciu lat jego istnienia wyszło około 120 nauczycielek, nierzadko panien, które kształciły się wbrew woli swoich rodziców i nawet uchodziły z domu pokryjomu w poszukiwaniu nauki, by się nią następnie dzielić z ludem. Nie przygotowywały się do zawodu dochodowego, lecz do ofiarnej i niebezpiecznej tajnej pracy. Wynagrodzenie „ludówki" na wsi wynosiło najwyżej 8 rubli miesięcznie i to tylko w czasie nauczania. „Ludówka" zwykle mieszkała w jednej izbie z rodziną gospodarza, obiad spożywała każdego dnia w innej chacie, gdzie właśnie odbywało się nauczanie, strawę miewała nędzną, zimną, nie we właściwej porze. W Mińsku uczyło się w roku 1905-6 w kompletach przeszło 200 dzieci.

Ale jeszcze innemi drogami wybuchała z podziemia działalność oświatowa, jak widać z tego, co pisze p. Piotr Kre-

[1]) Przed swoim pałacem postawił pomnik Kościuszki i na zapytanie przybyłego komisarza policji objaśnił go, że jest to pomnik Suworowa, którego wielbi, a komisarz był bardzo z tego zadowolony i rozpowiadał o tem w okolicy. W pałacu znajdowały się zbiory monet, zbroi rycerskiej, portrety królów polskich i t. p., niemal zupełnie rozgrabione w czasie wielkiej wojny.

towicz. Oto wyjątek z jego rękopiśmiennego sprawozdania. „Nauczycielami tajnych szkół polskich byli przeważnie ludzie z powołania i gorący patrjoci. Takiego nauczyciela miał szczęście mieć piszący te słowa. Był nim weteran 1831 r. ś. p. Justyn Skrzetuski, który za udział w powstaniu był więziony w murach bazyljańskich w Wilnie, później wysłany na Sybir. Po powrocie w rodzinne strony uczył tajnie po polsku. Gorący ten patrjota prócz wiedzy wszczepiał w duszę dziecka miłość i poświęcenie dla Ukrzyżowanej Polski. Taką miał wiarę w Jej zmartwychwstanie, że zawsze nam mawiał: „Ja nie doczekam, wy dziatki doczekacie, Polska z popiołu powstanie". Pamiętam, jak raz pokazał wielkie blizny na swych plecach (od smagania przez rotę moskali za „miatież"), mówiąc: „To jest wam moje świadectwo" i zapłakał rzewnie. My też płakaliśmy, chociaż może i nie zdawaliśmy sobie dobrze sprawy. Wieczorem zawsze lubił nam grać na skrzypcach i śpiewać „Ballady" Mickiewicza i „Śpiewy historyczne".... Niedziw, że ziarno dobre nie zjałowiało we mnie. To też w 1905 r., nie mając pełnych 18 lat, poświęciłem się szczerze zawodowi nauczycielskiemu w tajnych szkołach polskich. Pierwszą szkołę tajną uruchomiłem w zaścianku Białem, pow. Borysowskiego, gub. Mińskiej. Naukę rozpocząłem 1 października 1905 r. Nauka trwała do 30 kwietnia 1906 r. Uczniów miałem 30 w wieku 8—14 lat. Oddziałów — dwa. Szkoła była utrzymywana przez rodziców uczniów. W 1906-7 r. uczyłem w rodzinnej okolicy Abrahimowszczyźnie, pow. Wilejskiego (Obecnie Rosja bolszewicka). Nauka trwała jak wyżej. Uczniów miałem 40 w wieku 8—15 lat. Oddziałów — trzy. Szkołę utrzymywali rodzice uczniów. W 1907-8 r. uczyłem w maj. Kazimierzowo, pow. Wilejskiego. Nauka trwała jak wyżej. Uczniów miałem 35 w wieku 8—14 lat. Oddziałów — dwa. Szkołę utrzymywali plenipotent ś. p. Wincenty Rodziewicz i częściowo rodzice uczniów. W 1908-9 r. uczyłem w zaścianku Sućkowce, pow. Borysowskiego. Nauka trwała od 1. X do 1. IV. Uczniów miałem 30 w wieku 8—14 lat. Oddziałów — dwa. Szkołę utrzymywali rodzice uczniów. W 1909-10 i 1910-11 r. uczyłem w majątku Zaciemieniu, pow. Wilejskiego. Nauka przez dwa lata trwała od 1. X do 1. IV. Uczniów miałem 35 do 40 w wieku 8—15 lat. Oddziałów — trzy. Szkoła była utrzymywana przez ś. p. Adama Bohdanowicza, właściciela majątku Zaciemień. W 1911-12 r. uczyłem w zaścianku Sućkowo, pow. Borysowskiego. Nauka trwała od 1. X do 1. IV. Uczniów 35 w wieku 8—14 lat. Oddziałów — trzy. Szkołę utrzymywali rodzice uczniów. W prowadzonych przeze mnie powyższych szkołach program nauki był wzorowany na wskazówkach, podawanych

przez ówczesne tygodniki wileńskie „Przyjaciel Ludu“ i „Żorza Wileńska“... Aczkolwiek nie było przymusu szkolnego i kar, dzieci do szkoły uczęszczały pilnie. Jeżeli zaś które opuściło lekcje, to zgóry można było wiedzieć, że jest chore lub są inne ważne powody. Ludność polska otaczała nauczyciela troskliwą opieką i szacunkiem, prawosławna mniej więcej była neutralna, lecz zdrady nigdy nie zanotowałem. Miałem nawet kilka wypadków, że ojciec prawosławny posyłał swe dziecko do mnie, aby, jak mówił, nauczyło się Bogu pomodlić. Dodać należy, że ludność tutejsza prawosławna prawie wszędzie na pogrzebach i w święta śpiewa pieśni pobożne polskie. Natomiast mieliśmy istną plagę egipską z „naczalstwem“ (władzami), jak „prystaw“, „urjadnik“, żandarm, strażnik, i z niektórymi gorliwymi apostołami prawosławia, którym widocznie byliśmy solą w oku. To też pamiętaliśmy ich jedenaste przykazanie: „Znaj, nie ziewaj“. Biada nauczycielowi, kiedy dawano sygnał, że do wsi czy zaścianka jedzie jakiś dygnitarz. W chałupie, gdzie była szkoła, powstawał rumor nie do opisania. Na gwałt chowano książki, elementarze i inne utensylja szkolne, gdzie kto zdołał: pod podłogę, szafę, nierzadko do pieca i t. d. Nauczyciel, blady jak trup, pomagał, dyrygował i dopatrywał, czy gładko idzie robota. Przyznać należy szczerze, że ilekroć bawiłem się w chowanego, zawsze miałem szczęście (chociaż nerwy obecnie mam nie do pozazdroszczenia). Natomiast kolega mój po fachu p. Wincenty Owsianik, w dwa lata po mnie w zaścianku Białem, pow. Borysowskiego, „pomknął się“, został ujawniony, skonfiskowano książki szkolne i musiał biedak odpokutować sześciomiesięcznem więzieniem (obecnie jest w Ameryce). Najspokojniej ze szkołą czułem się w majątku Zaciemieniu. Tutaj było przeciwnie: „naczalstwo“ bało się szkoły. Ilekroć przyjeżdżało do majątku, zdala omijało szkołę, by nawet nie słyszeć głosów uczniów. Stało się to dlatego, że ś. p. Adam Bohdanowicz mieszkał w Wilnie i podobno miał wpływ na gubernatora.“

W styczniu 1907 r. „Oświata“ uzyskała zatwierdzenie swego statutu i na walnem zebraniu wybrano zarząd, któremu przewodniczyli ksiądz Michalkiewicz i Mieczysław Porowski; sekretarzem został dr. Czesław Grabowiecki, skarbnikiem Zygmunt Węcławowicz. Główną sprężyną pracy oświatowej była Michalina Łęska. W kwietniu tegoż roku zarząd „Oświaty“ ogłosił płomienną odezwę o poparcie, ofiarność i pracę dla krzewienia wśród ludu oświaty, miłości Boga i Ojczyzny. Liczba członków wzrastała z każdym dniem. Statut upoważniał wprawdzie do zakładania szkółek, ale na każdą zosobna trzeba było uzyskiwać pozwolenie

władzy państwowej, a ta zawsze podania chowała „pod sukno" i wkońcu odmawiała. Trzeba było uciekać się do wybiegów, jak np. podciąganie wydatków na oświatę pod paragraf, zezwalający na udzielanie kształcącej się młodzieży stypendjów, zapomóg i podręczników. Praca „Oświaty" odbywała się w sześciu sekcjach. Sekcja elementarnego nauczania przy najbliższym i owocnym udziale pani d-rowej Sylwestrowiczowej oraz pań Felińskiej, Staroniewiczowej i Bobrowskiej opiekowała się dziatwą, której w 32 kompletach było ponad 500. Naukę prowadzono na podstawie opracowanego i obowiązującego jednolitego programu. Druga sekcja miała za zadanie kształcenie dorosłych analfabetów, które odbywało się w 3 kompletach po 60 osób. Tutaj najgorliwiej pracowali: panny Czerniewska, Legatowiczówna i Dąbrowska oraz dr. Grabowiecki i księgarz Słowiński, dzielnie zaś dopomagał agitacją szewc Rzeczycki. Trzecia sekcja pod kierownictwem dra Jana Offenberga prowadziła pracę odczytową. Wśród prelegentów byli prof. Dybowski, Aleksander Janowski, Prószyński (Promyk), Szukiewicz i inni. Sala odczytowa, mieszcząca około 1000 osób, zawsze bywała pełna. Czwarta sekcja pod przewodnictwem d-ra Grabowieckiego prowadziła bibljotekę i czytelnictwo, rozwijając swą pracę bardzo intensywnie. Piąta sekcja prowadziła wyżej wspomniane seminarjum nauczycielek ludowych. Oprócz kierowniczek M. Łęskiej i A. Czekotowskiej najwięcej czynne w niem były panie Mittelstedtowa, Sobotkowska, Witwińska, Dulewiczówna, Ciekawianka, Łętowska i Wojtkiewiczówna. Wreszcie szóstą była sekcja kolonij letnich, zapoczątkowana już dawniej przez O. Łappiankę, prowadzona bardzo energicznie przez panie Cywińską, Kostrowicką, Sylwestrowiczową i Bobrowską. Corocznie nie mniej, niż 150 ubogich słabowitych dzieci po zbadaniu i zakwalifikowaniu przez lekarza, spędzało lato po ziemiańskich dworach.

„Oświata" posiadała koła na prowincji: nadniemeńskie, rakowskie, mozyrskie, pińskie i w Uździe. Dwa razy do roku odbywały się zjazdy delegatów kół dla skoordynowania działalności. W tych zjazdach brali udział także działacze oświatowi z Mohylewszczyzny, którzy rozwijali działalność w rejonach Tołoczyna i Orszy. Szkoły wiejskie mnożyły się tak szybko, że nie można było nadążyć z przygotowaniem potrzebnych nauczycieli. Szkółki polskie cieszyły się u ludu lepszą opinją od rosyjskiej szkoły cerkiewnej czy świeckiej, tak że często zgłaszali się do nich rosyjscy rodzice, jednakże przyjmowano ich

dzieci tylko w wyjątkowych przypadkach. Szkoły polskie były solą w oku popów, którzy je zwalczali i nierzadko denuncjowali. Liczba dzieci, uczących się wówczas w Mińszczyźnie w polskich szkółkach, wynosiła siedem do ośmiu tysięcy. Szkoły znajdowały się przedewszystkiem po dworach ziemiańskich i zaściankach szlacheckich, t. j. tam, gdzie się głównie skupiała ludność katolicka.

W Nieświeżu istniało koło z odrębną organizacją i miało łączność zarówno z mińską „Oświatą", jak i z wileńską, później zaś z tamtejszym Komitetem Edukacyjnym. W r. 1907 tworzyło to koło szkoły po wsiach w powiatach nowogródzkim i słuckim. Kierownikiem był p. Edward Odyniec. Poza zajęciami szkolnemi nauczycielki tego koła, jak zresztą i gdzieindziej bywało, urządzały pogadanki i prowadziły w świąteczne wieczory z dorosłymi głośne czytanie gazet i książek. Posiadano bibljotekę dla wypożyczania książek. W r. 1908 władze rosyjskie pozamykały szkoły koła nieświeskiego i o dwie z nich wytoczyły procesy sądowe, w których ksiądz Sieklucki wziął na siebie całą odpowiedzialność.

Reakcja polityczna wzmagała się, i rząd zabrał się planowo do zamykania szkół i instytucyj polskich. Najpierw zamknięto „Oświatę" kijowską, a potem przyszła kolej na mińską. Wyszukiwano rozmaite preteksty, jak brak pozwolenia na szkołę, znalezienie przy rewizji ksiąg pozycyj zwrotu rodzicom wydatku na przejazd nauczycielki, prowadzenie korespondencji centrali z oddziałami nie w rosyjskim języku, używanie pieczęci z polskim napisem (gdy zarząd „Oświaty" powołał się na to, że ta pieczęć jest zalegalizowana w Statucie, gubernator Erdelli zaproponował zwołanie walnego zgromadzenia członków dla przeprowadzenia zmiany tego paragrafu w Statucie, ponieważ jest sprzeczny z istotą ustaw rosyjskich). Zarząd „Oświaty" bronił się, jak tylko można było. Stosunki z władzami stawały się coraz bardziej naprężone. We wrześniu 1909 r. dokonały one ścisłej rewizji w lokalu „Oświaty", nie znaleziono jednak nic nielegalnego, albowiem zarząd „Oświaty" doskonale przystosowywał się do wymagań formalnych. W październiku tegoż roku „Oświata" uległa zamknięciu i wniosła do Senatu skargę na nielegalne rozporządzenie zamknięcia, oczywiście bez powodzenia. Działalność jej wstąpiła znów w podziemia. Zmniejszyła się liczba członków, ale nie zmniejszyła się brać nauczycielek czynnych. Liczba dzieci uczących się w kompletach w Mińsku spadła do 200. W 1910 i 1911 r. mnóstwo było spraw sądowych z powodu wykrywania kompletów. Wyroki głosiły 5—10 dni aresztu lub tyleż rubli grzywny. „Ludówki" nie chciały dla zasady płacić grzywny, aczkolwiek „Oświata" dawała im pieniądze,

i wolały dać się zamknąć. Nauczycielka Bobrowska była tak nieustannie nadzorowana przez nieodstępnych szpiegów, że trzeba było przez pewien czas nie utrzymywać z nią stosunków. W r. 1911 wobec wzmożonej czujności policji zarząd „Oświaty" musiał nakazać, aby nauczycielka nie gromadziła w jednym komplecie więcej nad czworo dzieci. Miało to ten pożądany ze względu na bezpieczeństwo skutek, że liczba mieszkań, w których uczono dzieci, wzrosła do stu, ale prowadzenie nauczania zostało utrudnione. Policja ciągle robiła napady i rewizje, podczas których dzieci chowały się pod łóżkami, na strychu lub w jakichś schowankach. Niezawsze udawało się zapobiec zaskoczeniu i wtedy policja sporządzała protokół. Często ratowali sprawę poczciwi właściciele mieszkania, biorąc winę na siebie, by uwolnić nauczycielkę. Nauczycielki zamęczały się pracą i bieganiem po krańcach miasta, miały małe wynagrodzenie, jadały obiad późnym wieczorem. Jedna z nich Krupieniówna padła ofiarą wycieńczenia i jeszcze w malignie przedśmiertelnej wygłaszała pogadanki. Dzieci były dumne z tego, że uczą się w polskim języku i w polskim komplecie, i opierały się, gdy rodzice, będący na państwowej posadzie, chcieli je oddawać do rosyjskiej szkoły w obawie przed „nakryciem" i utratą posady. „Oświata" borykała się z brakiem środków, gdyż jednorublowe składki członków nie wpływały obficie i 20-kopiejkowe opłaty uczniowskie nie dawały się łatwo otrzymywać. Tę pracę w podziemiach od września 1909 r. do jesieni 1915 r. prowadziły pod kierownictwem p. M. Porowskiego głównie Michalina Łęska i Anna Czekotowska oraz nauczycielka ludowa Bobrowska. Wierny współpracownik w doli i niedoli dr. Grabowiecki podówczas umarł i skarbnikiem organizacji został zmarły w 1929 r. adwokat Ludomir Brodowski. Dokładali swe cegiełki do pracy wówczas ksiądz Bukraba, następnie ksiądz Józef Herget.

Raz lub dwa razy w roku odbywały się w Mińsku zjazdy „ludówek". Przybywało ich kilka dziesiątków dla składania sprawozdań oraz dzielenia się poglądami i zdobytem doświadczeniem. Michalina Łęska zagrzewała do pracy i do niezrażania się trudnościami. Jednego z takich zjazdów władze rosyjskie omal nie wykryły, gdy odbywał się w mieszkaniu księdza Majewskiego; jakiś nieznany doróżkarz przestrzegł, i pomógł zbieg okoliczności. Nauczycielki, skupiając się w ten sposób, założyły sobie kasę wzajemnej pomocy na wypadek choroby lub niezdolności do pracy. Jako najgorliwsze „ludówki" należy wymienić M. Pogiernicką, Lernantowiczównę, Bohdanowiczównę, Bobrowską, Jaroszewiczównę, dwie Mazurkiewiczówny, Kozłowską,

Łysakowską, Szymańską, Iwańczykównę, Kożełowską, Żeleziejównę, Lutykównę, Arciszewską, której praca w środowisku kolejarzy na przedmieściu Mińska w Uborkach była pełna niesłychanego poświęcenia.

Samodzielną działalność rozwinęła panna Maurycja Czarnocka, która własną pracą od 1900 do 1918 r. utrzymywała dwa zakłady wychowawcze w Mińsku: jeden dla dziewcząt i drugi dla chłopców. Rozmaite zakłady przemysłowe prowadziły tajne nauczanie swojego personelu, jak szwalnia „Labor", w której kilkadziesiąt pracownic 12—18-letnich pobierało naukę. Także Mińskie Towarzystwo Dobroczynności, istniejące od 1811 r. i dzielnie opierające się rusyfikacji, prowadziło dla swych wychowanków naukę polskiego języka w ochronkach pod kierownictwem pań Kostrowickiej i Wèryho-Darewskiej. Pod firmą tego Towarzystwa ukazał się w 1906 r. po 40 latach przymusowego milczenia rocznik „Kalendarza Mińskiego" pod redakcją M. Porowskiego i dra Grabowieckiego. Znaczenie tego wydawnictwa, które było po zaściankach poza modlitewnikiem jedynym polskim materjałem lektury, były ogromne, tem bardziej, że pomimo cenzury zdołano tu przemycić wiele patrjotycznych artykułów.

Warunki czasu wielkiej wojny spowodowały osłabienie zarówno ofiarności, jak i zainteresowania dla oświaty. W połowie 1915 r. zelżał ucisk władz rosyjskich. Odwołano mińskiego gubernatora Giersa, jednego z najzacieklejszych wrogów polskości. Mińsk, położony najbliżej z miast polskich frontu wojennego, przyciągał dziesiątki tysięcy uchodźców polskich, w szczególności z Kongresówki, podczas przymusowych ewakuacyj w 1914 i 1915 r. Śród nich było sporo ludzi o dużej inteligencji i o zdolnościach organizacyjnych. Zakładali sklepy i warsztaty rzemieślnicze i powstało kilka spółdzielni. Miasto przybrało charakter czysto polski. Pojawiły się gazety i tygodniki w polskim języku. Rząd musiał się godzić na otwieranie polskich ochron i szkół. Zakładały je w porozumieniu z „Oświatą" nowe instytucje, zasobne w środki, mianowicie oddziały mińskie Centralnego Komitetu Obywatelskiego i Polskiego Towarzystwa Pomocy Ofiarom Wojny. To ostatnie, pozostające pod kierownictwem inż. Włodzimierza Kryńskiego, założyło 5 ochron, w których przebywało przeszło 800 dzieci, 12 szkół początkowych, do których uczęszczało 2500 dzieci, 4 szkoły średnie, w których kształciło się około 1400 uczniów i uczennic, i 3 szkoły zawodowe z internatem, dające naukę rzemiosł 300 chłopcom i dziewczętom. Centralny Komitet Obywatelski rozciągał przeważnie na prowincję swoją bardzo owocną działalność. Poza tem powstawały miejscowe organizacje. Tak

oto w r. 1916 powstał „Związek Nowogródzki Pomocy dla Chrześcijan i Mahometan“ dla obrony ludności od głodu. Założono przy nim sekcję oświatową pod przewodnictwem Marji Wierzbowskiej. Sprawozdanie za r. 1917 wykazuje, że ta sekcja miała 3 szkoły w Nowogródku i 6 szkół po wsiach i że uczono w nich około 400 dzieci według programów, wydanych przez Macierz Szkolną w Warszawie. Marja Wierzbowska, która miała własną szkołę w swoim majątku Feliksowie, działała na ziemi nowogródzkiej w ciągu 20 lat, organizowała szkoły i ochrony, prowadziła też komplety uczniów szkół miejskich. Pozostawała pod dozorem policji i wielokrotnie płaciła grzywnę. Bolszewicy więzili ją przez kilka miesięcy.

W r. 1917 całe szkolnictwo miejskie w Mińsku objęła założona w tym celu „Polska Macierz Szkolna Ziemi Mińskiej“. Zorganizowała ona 11 szkół początkowych, gimnazjum męskie dla 500 uczniów, gimnazjum żeńskie dla 300 uczennic, seminarjum nauczycielskie i uniwersytet ludowy, dalej kursy dla dorosłych analfabetów, wakacyjne kursy dokształcające dla nauczycielstwa i wakacyjne kursy języka polskiego dla młodzieży ze szkół rosyjskich. Utworzono też czytelnię z wypożyczalnią książek. W roku 1918 profesorowa Zdziechowska prowadziła sześciotygodniowe kursy dla nauczycieli oraz kierowników i opiekunów szkolnych. Inspektorka szkolna Ihnatowiczówna zorganizowała w lecie ochronki szkolne w rodzaju przedszkoli. Wydano „Przewodnik dla nauczycielek“ i popularny „Kalendarz na rok 1919“ ze sprawozdaniami z działalności „Macierzy“ i opowiadaniami ludowemi, budzącemi ducha narodowego.

Szkolnictwo prowincjonalne na bardzo rozległych ziemiach objęła Rada Polska Ziemi Mińskiej, ukonstytuowana w maju 1917 r. na zjeździe przedstawicieli polskiej ludności niemal wszystkich gmin w Mińszczyźnie. Komitet Wykonawczy Rady udzielał najrozmaitszych wskazówek i pomocy, wyszukiwał nauczycielki, zakładał seminarja nauczycielskie, sprowadzał książki i materjały naukowe. Z jego ramienia instruktorzy objeżdżali tereny, dozorując nauczania. Ludność w zrozumieniu potrzeb szkolnictwa wnosiła chętnie składki. W roku szkolnym 1917/18 Komitet Wykonawczy mógł wydać 400 tys. rb., uzbieranych na szkolnictwo. W r. 1918 istniały następujące okręgi szkolne: 1. Kojdanowsko-Nowogródzki, 2. Nieświesko-Klecki, 3. Borysowsko-Łohojski, 4. Ihumeńsko-Berezyński, 5. Mozyrsko-Rzeczycko-Piński, 6. Dokszycko-Wilejski. Na tym ogromnym obszarze, dzisiaj w znacznej części nie należącym do Polski, było wówczas 240 szkół. Z inicjatywy Komitetu Wykonawczego założono „Towarzystwo Popierania Prasy i Czytelnictwa Polskiego“

oraz „Polską Spółkę Wydawniczą", która miała własną „Drukarnię Polską" i w r. 1918 drukowała na potrzeby szkół podręczniki. Rada Ziemi Mińskiej wydawała od października 1917 r. tygodnik ludowy p. t. „Wieś i Zaścianek" i miała około 5 tys. prenumeratorów. Od 1 lipca 1917 r. wydawano w Mińsku codzienną gazetę „Dziennik Miński". Komitet Wykonawczy dbał o rozbudzenie społecznego uświadomienia szerokich mas polskich i pobudzał je do uczestniczenia w wyborach do Ziemstw, do Rad Miejskich i t. p. W tym celu informowano ludność o regulaminach, ordynacjach wyborczych, terminach i t. d. Komitet Wykonawczy urządzał uroczystości i obchody narodowe. Łącznikiem pomiędzy nim a ludnością były Rady Okręgowe, których w r. 1918 liczono 58. Ponieważ niektóre z nich nie działały sprawnie, mianowano t. zw. pełnomocnika gubernjalnego, który z dwoma pomocnikami miał czuwać nad należytem organizowaniem i funkcjonowaniem owych Rad. Komitet Wykonawczy porozumiewał się z odpowiedniemi instytucjami polskiemi w Wileńszczyźnie, Mohylewszczyźnie, Witebszczyźnie i Kijowszczyźnie. Rada Ziemi Mińskiej obracała dochodami, napływającemi z samoopodatkowania się obywateli. Oczywiście te dochody nie wystarczały na potrzeby. Uwzględniając to, mnóstwo osób pracowało bezinteresownie. Pierwszym przewodniczącym Rady Ziemi Mińskiej był Hieronim Kieniewicz, wiceprzewodniczącym był Edmund Iwaszkiewicz. Nazwisk osób kierujących nie ogłaszano umyślnie, co okazało się zbawiennem przewidywaniem dla wielu, albowiem na ziemiach, które opanowali bolszewicy, ci działacze, o których oni się dowiadywali, musieli opłacać swoją minioną pracę nad polską oświatą torturami, więzieniem i często życiem.

Jak Wilno miało opiekuna w Montwille, tak Mińszczyzna w Edwardzie Woyniłłowiczu, prezesie Mińskiego Towarzystwa Rolniczego. Był on w latach 1890—1918 nie tylko filantropem, lecz i wybitnym działaczem, inicjatorem i twórcą wielu polskich instytucyj gospodarczych, dbających usilnie także o działalność oświatową, którą wspierał. Jego zasługą w szczególności jest urządzenie szkoły handlowej z internatem w Słucku i popieranie tej placówki, w której kształciło się wielu synów szlachty zaściankowej.

Piękny rozwój życia narodowego w Mińsku został powstrzymany przez wybuch rewolucji bolszewickiej. Kilkomiesięczne rządy bolszewików były ciężkiem brzemieniem dla ludności. Odwadze i poświęceniu młodzieży udało się ocalić ludność od grabieży, grożącej ze strony gotujących się do odwrotu band bolszewickich. Z zadowoleniem powitano wkraczające wojska niemieckie, po których się spodziewano przynajmniej zabezpie-

czenia życia i mienia. Ciężki kulkumiesięczny okres okupacji niemieckiej wydawał się dobroczynnym po tyranji czerwonych towarzyszy. Runął mur, który oddzielał Mińszczyznę od reszty Polski i niezliczone tysiące Polaków, zagnanych w te strony przez burzę wojenną, poczęło powracać do swych siedzib. Ubyło z nimi wiele sił, które prowadziły robotę ratowniczą i oświatową w polskich instytucjach. Pracę utrudniał i często nawet uniemożliwiał nieżyczliwy stosunek władz niemieckich, które wyraźnie popierały organizacje o charakterze antypolskim bądź rosyjskie, bądź powstające dopiero białoruskie. Wojska niemieckie skutkiem klęski na Zachodzie wycofały się w grudniu 1918 r. i miejsca ich zajęły wojska bolszewickie. Zawczasu już rozpoczęło się masowe uciekanie przed niemi Polaków w kierunku zachodnim. Ci, co pozostali bądź ze względów ideowych, bądź z braku środków na wyjazd, zostali oddani na pastwę anarchji i czerwonego teroru. Kogo ominęły aresztowania, wywożenia i egzekucje, ten był skazany na powolną śmierć głodową wobec trudności aprowizacyjnej lub stawał się ofiarą epidemji. W sierpniu 1919 r. Mińsk został uwolniony dzięki wojskom polskim[1]), ale traktat pokojowy w Rydze przyznał go czerwonej republice.

WACŁAW GIZBERT STUDNICKI.

2. WALKA O SZKOŁĘ POLSKĄ W WILEŃSKIM OKRĘGU SZKOLNYM.

Walka o szkołę polską przyniosła w r. 1905-6 społeczeństwu polskiemu na Litwie cenne, ale jeszcze nie ostateczne zdobycze.

W 1905-6 roku tajne nauczanie stało się fikcją i przestało być tajnem wobec masowego otwierania przez obywateli ziemskich, księży i różne organizacje oświatowe, tajne i częściowo jawne, polskich szkół początkowych. „Kurjer Litewski" w Nrze z dn. 19 stycznia 1906 r. pisał: „Opierając się na brzmieniu Najwyższego Manifestu z dnia 17/30 października 1905 r., zakrzątnięto się wkraju naszym około szerzenia jawnie i otwarcie oświaty ludowej. Współcześnie wiele szkół początkowych jednoklasowych przestało istnieć przy gminach wskutek tego, że nieliczna młodzież włościańska, uczęszczająca do szkółek t. zw. ministerjalnych, zupełnie do nich cho-

[1]) O instytucjach polskich w Mińsku w owym czasie pisał dr. J. Offenberg w „Słowie" wileńskiem 9/VIII 1930.

dzić przestała." „Nie wchodząc w ocenę tego faktu (pisze „Kurjer Litewski"), stwierdzamy tylko fakt, stwierdzamy tylko wygaśnięcie w drugiej połowie roku ubiegłego niemal zupełnie oświaty ludowej, zarówno w dzielnicach z ludnością wiejską białoruską, jak z ludnością litewską. Czyniąc zadość życzeniom tej ostatniej,[1]) wydał gen.-gubernator Freze znane rozporządzenie, pozwalające na wykłady litewskie w szkołach początkowych, przeznaczonych dla dzieci Litwinów. Rozporządzenie to miało, rzecz jasna, na celu zapobieżenie ostatecznemu zniknięciu z widowni oświaty ludowej wśród włościańskiego litewskiego ludu.

W urzędowym „Wileńskim Wiestniku" w części nieurzędowej, rosyjski marszałek szlachty Lew Kazem-Bek (r. 1916, nr. 812) stwierdza, iż: „W ostatnich miesiącach zeszłego roku prywatne szkoły wiejskie wyrosły, jak grzyby, w naszym kraju... A tymczasem szkoły państwowe, rozdzielone antagonizmami urzędów oświatowych, prowadzą nędzny żywot, są bojkotowane przez ludność miejscową, a często zamykają poprostu budę."

Kto zna stosunek do szkoły rosyjskiej ludu polskiego i białoruskiego, garnącego się do polskości w Kraju Zabranym, ten zrozumie, że bojkot szkoły rosyjskiej, żarzący się stale nawet w czasach przygnębienia, musiał wybuchnąć płomieniem po porażkach Rosji na Wschodzie i po manifestach cesarskich, zapowiadających zmianę systemu rządzenia i zmniejszenie ucisku religijnego i narodowościowego.

Tajna odezwa z maja 1906 r., wzywająca do bojkotu szkoły rosyjskiej, podpisana przez „Towarzystwo Oświaty Narodowej", zasługuje tu na przytoczenie w ważniejszych ustępach z unikatu, jaki się zachował w aktach kancelarji gen.-gubernatora wileńskiego.

„Polacy! Po latach gwałtu i ciemięstwa, ucisku i poniewierki wszystkiego, co polskie, wskutek przegranej wojny z Japonją i bankructwa rządów politycznych w państwie, pojawiły się „ukazy" carskie o wolności religijnej i zniesieniu zakazu swobodnego nauczania. Mogło się zdawać, że sprawiedliwości choć w części stanie się zadość.

---

[1]) Nasz przypisek: Zaczynając od Murawjewa, a kończąc na „liberałach" z nowej ery, t. j. na generał-gubernatorze Światopełk Mirskim i jego następcach, podstawą programu wszystkich rządów rosyjskich było to, co się wyraziło na str. 6 tajnego raportu z dnia 20-go maja 1904 roku, złożonego cesarzowi, w sprawozdaniu z zarządu generał-gubernatorstwem: „Zadaniem rządu w Kraju Północno-Zachodnim ...jest usunięcie polskiego elementu od wpływu na masę włościańską." Dlatego inny był stosunek władz do żądań językowych litewskich i polskich.

Kłamstwo! Czereda urzędników moskiewskich na Litwie, utuczona krwią i potem naszym, dokłada wszelkich starań, żeby się utrzymać na chwiejącym się gruncie samowoli i łapownictwa.

I oto w tych dniach narada urzędników przy generał-gubernatorze w Wilnie uchwaliła, że nauczycielami ludowymi na Żmujdzi (gub. kowieńska) winni być Litwini i nauka ma się odbywać w języku litewskim, a zaś w reszcie kraju naszego nauczycielami powinni być tylko Rosjanie...

Ciesząc się z ulg, które otrzymali bracia nasi Żmujdzini, niemniej uważamy za obowiązek starać się o takie same prawa i dla nas, Polaków na całym obszarze naszego kraju...

Zaznaczamy wobec świata całego, że nie Rosjanie, — nie przybłędy, że nie Rosjanie — łapownicy, tylko uczciwi Polacy powinni uczyć dzieci polskie, bo tylko oni potrafią w naszą dziatwę wszczepić ducha polskiego i prawdziwie chrześcijańskie zasady.

Precz ze szkołą rosyjską! Nam potrzeba szkoły polskiej i polskich nauczycieli..."

Niedługo trwał paraliż lokalnych władz, patrzących na to, jak w ostatnich miesiącach 1905 r. zaczęły wyrastać polskie szkoły wiejskie, według wyrażenia korespondenta „Wileńskiego Wiestnika": „jak grzyby w naszym kraju". Już w styczniu 1906 roku policja rozpoczęła znowu beznadziejną walkę ze szkolnictwem polskiem.

W piśmie ludowem „Zorza Wileńska" (w nr. 8 z dnia 16 lutego (1 marca) 1906 r.) skarży się Janowicz Adam, włościanin z powiatu oszmiańskiego, w swoim „Liście do braci włościan":

„Zaczęła policja, nie zważając na Najwyższe ukazy i manifesty, prześladować naukę, dzieci... Naprzykład, co zrobiła policja dnia 21 stycznia w wioskach: Siemiernikach i Giejstunach parafji holszańskiej? Wpadł uradnik z siedmiu strażnikami do wiejskich szkółek, w których uczyli nauczyciele przez gospodarzy samych wybrani i w których było po 30 dzieci, uczących się nietylko po polsku, ale i po rosyjsku.

Na widok uzbrojonych uradnika i strażników dziatwa przelękła się okropnie i zaczęła umykać przez drzwi, ale we drzwiach stał dziesiętnik, chłop tęgi, i za karki, jak kociaków, zaczął napowrót wrzucać do izby szkolnej. Dziatwa myślała, że ich w tej izbie będą ćwiczyli rózgami, bo nasłuchali się od starszych, jak kozacy ćwiczą bez miłosierdzia, a dzieci, naturalnie, nie mogą odróżnić strażnika od kozaka. Zaczęli więc wymykać się przez okna, kalecząc sobie ręce, twarz..." etc.

Zamykano szkółki na podstawie przepisów z dnia 3 kwietnia 1892 r. W r. 1905-6 przepisy te zbankrutowały ostatecznie i we wrześniu 1906 r. zostały cofnięte.

Obok zniesienia kar administracyjnych za tajne nauczanie uzyskano w wileńskim okręgu szkolnym naukę religji po polsku i język polski, jako przedmiot nauczania; — w części gubernji grodzieńskiej nadto nauczanie po polsku także arytmetyki w pierwszych klasach szkoły początkowej. Do przemijających zdobyczy należy zaliczyć krótkotrwałe istnienie

towarzystwa polskiego „Oświata"[1]), które, jak widać z akt kancelarji wileńskiego gen.-gubernatora, władze administracyjne zaregestrowały, bo nie mogły znaleźć formalnych powodów do odmowy regestracji, lecz od pierwszej chwili uważały działalność polskiego towarzystwa oświatowego „wogóle za niepożądaną".

Tak stały sprawy w szkolnictwie początkowem. Trudniejsza była walka o prawa dla języka polskiego w szkole średniej, większość w niej bowiem stanowili synowie urzędników rosyjskich i zruszczeni żydzi.

Będąc w mniejszości, Polacy szukali dla wystawienia postulatu unarodowienia szkoły średniej współpracy z poważną mniejszością żydowską i ze znikomą pod względem liczebnym, ale ważką pod względem politycznym mniejszością litewską. Rząd bowiem rosyjski chciał Litwinów pozyskać i wygrywać ich przeciwko Polakom.

Polacy, rodzice dzieci uczących się w szkołach średnich gub. wileńskiej, wystąpili wspólnie z Litwinami z memorjałem, t. zw. „dokładnoj zapiskoj" do ministra oświaty. Memorjał ten zasługuje na uwagę ze względu tak na swoją treść, charakteryzującą szkolnictwo średnie w wileńskim okręgu, jak i na postulaty.

Cytuję z tego dokumentu ważniejsze ustępy:

Według Polaków i Litwinów, rodziców uczniów, przyczyna odbywających się w ostatnich czasach zaburzeń uczniowskich tkwi w wadliwych stosunkach szkolnych w Rosji wogóle, a w tym kraju w szczególności.

„Skutkiem wprowadzania do szkoły polityki, dążącej do celów, niemających nic wspólnego z nauczaniem i wychowaniem dzieci, personel nauczycielski szkół naszych, składający się wyłącznie z Rosjan i prawosławnych, pozwala sobie ustosunkowywać się niesprawiedliwie i pogardliwie do swoich uczniów, w większości Polaków i katolików, obrażając stale ich uczucia religijne i narodowe.

W celach politycznych naukę się prowadzi z podręczników fałszujących prawdę (zwłaszcza historyczną), co podkopuje powagę nauczycieli i nauki szkolnej. W tym samym celu politycznym dzieci nasze pozbawia się prawa uczenia się języka ojczystego i religji w języku ojczystym, skutkiem czego nauczanie staje się niedostatecznem i upada znaczenie moralne i wychowawcze Słowa Bożego.

To wszystko, a także zakaz używania języka ojczystego budzi w uczniach brak zaufania i nawet nienawiść do szkoły i jej kierowników.

A oto postulaty rodziców w memorjale:

1. Usunięcie systemu policyjnego i szpiegostwa z naszych szkół.

2. Usunięcie z naszych szkół tych osób z personelu nauczycielskiego, które pozwalają sobie na zaczepki, obrażające uczucia religijne i narodowe inowierców i inoplemieńców.

---

[1]) Kancelarja Wileńskiego gen. gubernatora. Referat III, nr. 93, r. 1907.

3. Zniesienie przymusu stancyj uczniowskich.
4. Zmniejszenie opłaty szkolnej.
5. Wydawanie stypendjów zgodnie z wolą testatorów, a nie według uznania władz.
6. Zwrócenie większej uwagi na higjenę szkolną.
7. Zniesienie zakazu używania przez uczniów języka ojczystego (polskiego, litewskiego) tak w murach szkolnych, jak i poza murami.
8. Obowiązkowe wprowadzenie w szkołach średnich nauki języka polskiego, a gdzie tego będzie potrzeba, stosownie do liczby Litwinów, i języka litewskiego, przez nauczycieli Polaków i Litwinów.
9. Dopuszczenie wogóle Polaków i Litwinów do zajmowania posad nauczycielskich w szkołach średnich.
10. Usunięcie z podręczników historji tendencyjnych fałszów.
11. Nauka dla katolików, Polaków i Litwinów, religji w językach polskim i litewskim.
12. Zniesienie przymusu uczęszczania do szkoły przez uczniów katolików w dzień św. Kazimierza.
13. Udzielenie osobom prywatnym prawa nauczania języka polskiego i litewskiego, a także otwierania szkół prywatnych.

Jak widzimy, rodzice nie łudzili się, aby w owych czasach można było otrzymać polską szkołę rządową. Uważali jednak, że można uzyskać szkołę prywatną, prowadzoną przez Polaków z językiem wykładowym polskim.[1])

Ostatecznie zdobyczą „rewolucji" 1905 r. było wprowadzenie do szkół średnich i wyższego typu szkół początkowych nauczania języka ojczystego uczniów, oraz — we wszystkich szkołach — nauczania religji po polsku. Ustępstwa te rząd rosyjski poczynił w t. zw. manifestach wolnościowych z dni 17 kwietnia i 17 października 1905 r. Ministerstwo jednak oświaty, któremu polecono opracować przepisy wykonawcze, a jeszcze bardziej władze lokalne, szczególniej Kuratorjum okręgu szkolnego wileńskiego, czyniły jak największe wysiłki, aby uratować dawne pozycje w szkolnym systemie rusyfikacyjnym.

Tak więc Kuratorjum upierało się przy tem, że nauka języków polskiego i litewskiego tylko w tych szkołach średnich może być zaprowadzona, gdzie jest absolutna większość Polaków albo Litwinów. Równało się to przekreśleniu całej sprawy, wobec bowiem przewagi w szkołach średnich Rosjan i Żydów i zaliczenia w statystyce szkolnej, wbrew woli dzieci i rodziców, części Polaków do narodowości litewskiej albo białoruskiej, a nawet rosyjskiej, w całym okręgu wileńskim nie znaleziono ani jednej szkoły średniej, czyniącej zadość temu wymaganiu. Obstrukcja miejscowych władz szkolnych

[1]) Wskazywał na to nie dość jasno sformułowany postulat 13-ty.

została złamana dopiero wówczas, gdy wyjaśniono z Petersburga, że języka polskiego i litewskiego można uczyć nawet w tych szkołach średnich, gdzie Polacy i Litwini są w mniejszości, byleby tylko znalazły się fundusze na opłacenie nauczycieli i dostatecznie fachowe siły nauczycielskie.

Były też usiłowania ze strony Kuratorjum, aby nauczać Polaków języka polskiego w języku... rosyjskim!

Nie chcąc dopuścić do tego, żeby w murach szkolnych Polacy-katolicy uczyli się religji po polsku i modlitwę przedszkolną odmawiali po polsku, miejscowe władze szkolne powołały do życia różne komisje biurokratyczne, które obradowały bez końca nad tem, jak rozumieć słowa manifestu, mówiące o nauczaniu religji w języku „rodzimym" (prirodnom) uczniów. Komisje już się skłaniały do wyjaśnienia, że ludność katolicka w Wileńskim okręgu szkolnym jest przeważnie białoruska i że jej językiem ojczystym jest narzecze białoruskie, dla którego jakoby językiem literackim ma być język rosyjski. Zanosiło się na długą walkę, kiedy burzącej się młodzieży i miejscowemu społeczeństwu przyszedł z pomocą ówczesny biskup wileński, baron Ropp. Jak przystało na świetnego, przewidującego polityka i człowieka czynu, przeciął on wszelkie obrady i narady, stwarzając fakt dokonany.

Dnia 22 kwietnia (st. st.) Biskup wileński wydał do wszystkich dziekanów swojej diecezji okólnik (Nr. 1158) tej treści:

„Opierając się na ukazie imiennym z dnia 17 bieżącego kwietnia polecam, aby przy wznowieniu zajęć szkolnych po ferjach Wielkanocnych zwrócić się do uczniów w ich języku przyrodzonym i wytłumaczyć, że na podstawie Najwyżej darowanej łaski (cesarskiej) mają prawo odpowiadać i uczyć się religji we własnym języku. Z powodu jednak zbliżającego się roku szkolnego i nieogłoszonego jeszcze przez Pana Ministra Oświaty rozporządzenia o wybraniu za zgodą władzy duchownej odpowiednich podręczników i programu zajęć, zostaną one do końca roku bez zmiany i uczniowie mogą według swej woli odpowiadać na egzaminach w tym języku, w jakim zechcą.

O tem równocześnie podaję do wiadomości p. Kuratora wileńskiego okręgu szkolnego."

(Podpisy). Biskup Wileński Edward Ropp.
Sekretarz Kanonik Jan Sadowski.

Na początku roku szkolnego Biskup dnia 22 sierpnia 1905 r. rozesłał w sprawie nauczania religji okólnik (nr. 4339) „do Katechetów diecezji wileńskiej", w którym konstatuje, że pomimo mającego nastąpić w krótkim czasie początku zajęć we wszystkich szkołach, nie doszło do jego wiadomości, aby ministerstwo oświaty poczyniło kroki w celu wprowadzenia w życie ukazu z dnia 17 (30) kwietnia b. r." Z tego powodu biskup wyjaśnia

katechetom, w jakim języku mają prowadzić naukę religji: „w tem narzeczu (nareczii), w którem dzieci się modlą w domu, t. j. w językach polskim, albo litewskim, przytem dla dzieci, mówiących po białorusku, dopuszcza się w szkołach początkowych objaśnianie modlitw[1]) w narzeczu białoruskiem".

Dalej ks. Biskup wyjaśnia sprawę podręczników szkolnych. W sprawie ich wyboru przejawił również własną inicjatywę, bo wybrał według własnego uznania i zwrócił się do ministerstwa o aprobatę.

W liście, wysłanym do kuratora wileńskiego okręgu w dniu 22 kwietnia 1905 r. (data wydania pierwszego okólnika) Biskup w paru zdaniach scharakteryzował pobudki swego działania. Były one następujące:

„Chciałem w miarę sił współdziałać w zachowaniu pokoju i spokoju przez młodzież, a także powodowałem się obowiązkiem sumienia, które mi nakazywało nie narażać napróżno duchowieństwa na zarzuty wiernych i pomniejszenie jego zawsze potrzebnego, a dziś w szczególności autorytetu..."

Nie pomogły te argumenty. Ks. biskup Ropp wielce się naraził miejscowym władzom swoim niepodległym charakterem i inicjatywą, niezgodną z zamiarami ciasnych rusyfikatorów. To też został on wkrótce wezwany do Petersburga dla wytłumaczenia się, a następnie usunięty ze swego wysokiego stanowiska.

Wileński gen.-gubernator Freze, rusyfikator, ale o szerszych horyzontach, w piśmie swem z dnia 3 stycznia 1906 r. do ówczesnego premjera hr. Witte[1]) wypowiedział się za koniecznością przyśpieszenia rozstrzygnięcia w drodze prawodawczej kwestji nauki religji rz.-katolickiej, będącej prawdziwą bolączką dla kraju „Północno-Zachodniego".

Gen. Freze był przeciwnikiem nauczania języka polskiego w miejscowościach z przeważającą ludnością białoruską, uznał jednak, że język polski winien być dopuszczony do nauki religji, ponieważ w tym języku modlą się w kościele dzieci katolickie. Jednak należy ściśle się utrzymać w ramach religji. Gen. Freze uważa, iż „rozumne i sprawiedliwe rozstrzygnięcie kwestji wykładu religji uspokoi wzburzone społeczeństwo.

„Stopień i tempo zjednoczenia Białorusów katolików z innemi plemionami rosyjskiemi, według mego przekonania (pisze gen. Freze), całkowicie zależy od postępowania samego rządu. Uciskając ich w kwestjach, dotyczących religji, przez nich wyznawanej, rząd nie-

---

[1]) Odmawianych po polsku (dopisek autora).

[1]) Kanc. Wil. gen. gub. Referat III. Akta: Po woprosu ob uregulirowanii narodn. obrazowanija w gub. siewero-zapadn. kraja.

wątpliwie będzie tylko oddalał od siebie katolickich Białorusinów, którzy, unikając wszystkiego, co rosyjskie, koniec końców przyłączą się do Polaków i przytem zupełnie świadomie i w całej swej sile. Już teraz do mnie i mego zastępcy (gen.-gubernatora Krszywickiego) zaczynają napływać prywatne podania, pochodzące z miejscowości białoruskich, gdzie Białorusini nazywają siebie Polakami..."

A oto ustęp ze wspomnianego podania do Wittego mieszkańców pow. sokólskiego, domagających się szkół polskich. Mieszkańcy sokólskiego powiatu, uznanego przez władze rosyjskie za białoruski, protestują przeciwko narzucaniu im w szkołach języka białoruskiego.

„Język polski (piszą w swojem podaniu) uznajemy za nasz rodowity, w którym się modlimy za przykładem naszych rodziców i naszych najdalszych przodków i w tym języku słuchamy kazania w kościołach, spowiadamy się i wyznajemy dogmaty naszej religji. Zabronić nam i naszym dzieciom używania języka polskiego, a zmusić nas z naszemi dziećmi szukać światła nauki w niewyrobionej gwarze białoruskiej, niemającej ani książek do nabożeństwa, ani jakichkolwiek ksiąg religijnych, ani naukowych, nawet najprostszego elementarza, znaczyłoby odepchnąć nas od współczesnej cywilizacji o tysiąc lat, do czasów Cyrylego i Metodego. Tego nie chcemy i wszelkie usiłowania w podobnym sensie i kierunku, od kogokolwiek bądź pochodzą, uważamy za krzywdę dla siebie, ucisk, niesprawiedliwość i przeciw temu uroczyście protestujemy."

Ze wszystkich krańców Białejrusi: z Dzisny, z Drui, z Głębokiego, t. j. z dzisiejszego pogranicza z Białorusią sowiecką, w licznych petycjach ludność domagała się szkół polskich i deklarowała swoją przynależność do narodowości polskiej. Jednak komisja, badająca sprawę języka rodowitego ludności, stanęła nieodwołalnie na tym gruncie, że Polacy wśród ludności włościańskiej i drobnoszlacheckiej znaleźć się mogą co najwyżej w niektórych miejscowościach, przylegających do Kongresówki.

Była tendencja, aby w tych miejscowościach gubernji grodzieńskiej na Podlasiu, gdzie w zasadzie uznano istnienie nawet zwartych mas ludności polskiej, poobcinać terytorja polskie przez zaliczenie możliwie większej liczby wsi do kategorji białoruskich. Według fałszowanej statystyki rosyjskiej (spisu jednodniowego ludności z r. 1897), naliczono w powiecie sokólskim gub. grodzieńskiej na 67 tysięcy Rosjan 472 Polaków-katolików na wsi (bez miast). Tymczasem dnia 15 grudnia 1905 r. petycję do hr. Wittego (prezesa rady ministrów) podpisały 11653 osoby!

Kiedy ukaz carski z dnia 22 kwietnia 1906 r. pozwolił w tej części gub. grodzieńskiej, która posiada zwartą ludność polską i przylega do Królestwa Polskiego, wprowadzić do początkowych szkół jednoklasowych naukę religji i arytmetyki po polsku, wzrosła, szczególnie w gubernji grodzieńskiej, walka ludności polskiej o realizację

tej zdobyczy. Miejscowi natomiast działacze rosyjscy: gubernator grodzieński, naczelnik, inspektorzy i nauczyciele dyrekcji grodzieńskiej poczęli tem usilniej bronić dawnego porządku. Bronią miejscowej władzy administracyjnej i szkolnej była obstrukcja. Zasługuje na uwagę, że ówczesny kurator wileńskiego okręgu szkolnego, baron Wolff, jego zastępca Flerow i niektórzy z urzędników generał-gubernatorstwa zdawali sobie sprawę, że nie uwzględniając choć części żądań ludności, walczącej o szkołę polską, odstręcza się ją od szkoły rosyjskiej, podtrzymuje się bojkot szkoły państwowej i tajne nauczanie. Komisja, mająca przygotować realizację ukazu z dn. 22 kwietnia, rozpoczęła swoje prace i obrady już dn. 5 maja; obradowała w Wilnie, następnie w Grodnie, organizowała ekspedycje do powiatów bialskiego, białostockiego i sokólskiego, przylegających do Królestwa Polskiego, unikała kontaktu z miejscowem polskiem społeczeństwem i udawała się po informacje „naukowe" tylko do znanych z polakożerstwa profesorów Warszawskiego (rusyfikacyjnego) Uniwersytetu — takich, jak Kułakowskij, a w najlepszym razie Karskij, widzący wszędzie Białorusinów. Komisja bardzo prędko zdecydowała, że powiat sokólski jest białoruski i potem w sposób najbardziej obstrukcyjny przeciągała swoje obrady i prace w ciągu kilku lat. Protokóły z jej posiedzeń rozpoczęły się w 2-m tomie akt kancelarji gen.-gubernatora, obejmującym okres od lutego 1906 r. do 21 maja 1910 r. i w tym czasie nie zostały jeszcze zakończone.

Na konferencji komisji z dn. 23 listopada 1906 r. przedstawiciele wileńskiego okręgu naukowego zajęli stanowisko, że język polski powinien być dopuszczony w szkołach w tych miejscowościach, gdzie ludność mówi po polsku, chociaż była historycznie pochodzenia białoruskiego.

Jeden z przedstawicieli okręgu W. A. Flerow, opierając się na tem, „że szkoły rządowe pustką stoją z powodu niedopuszczenia w nich języka polskiego, a obok nich szerzy się mnóstwo szkół tajnych, gdzie już niema języka rosyjskiego i polonizacja odbywa się z całą siłą bez żadnej kontroli", twierdził, że wobec takich okoliczności dopuszczenie do rosyjskich szkół państwowych języka polskiego, jako jednego z przedmiotów, będzie tylko jednym ze środków do rozszerzenia i utwierdzenia języka rosyjskiego.

Bojkot szkoły rosyjskiej i niedające się stłumić tajne szkółki przyczyniły się do wydania ukazu z dnia 22 kwietnia, mającego na celu ratowanie szkoły rosyjskiej przez częściową jej utrakwizację.

Wprowadzeniu w życie ukazu z dn. 22 kwietnia przeszkadzali obstrukcjoniści z pośród miejscowej biurokracji z guber-

natorem grodzieńskim na czele. Do nich po dymisji kuratora barona Wolffa i jego zastępcy przyłączyli się wkrótce i przedstawiciele okręgu.

Ukaz z dn. 22 kwietnia, pozostając na papierze, nie mógł nigdzie złagodzić bojkotu szkoły rosyjskiej, wręcz przeciwnie, zaostrzył go, jak o tem donosi w piśmie z dnia 5 kwietnia 1907 r. gubernatorowi grodzieńskiemu W. Timinskij, naczelnik dyrekcji szkół gubernji grodzieńskiej: „Opierając się na Najwyższym ukazie z dnia 22 kwietnia zeszłego roku, pisze on: „Włościanie katolicy wszystkich powiatów gubernji, a więc i niegraniczących z krajem Nadwiślańskim, proszą o wprowadzenie do szkół ludowych, w których się uczą ich dzieci, nauki języka polskiego i początkowego nauczania w języku polskim, który uważają za swój rodowity. Niespełnienie tej prośby pociąga za sobą usuwanie się katolików od uczęszczania do szkoły" (rosyjskiej).

Raport z dn. 1 marca 1907 r. Freitaga von Loringshoffena, urzędnika ministerstwa oświaty, który z rozporządzenia barona Wolffa przeprowadził wizytację szkół gub. grodzieńskiej, stwierdza, iż

„W miejscowościach ze zwartą ludnością katolicką włościanie, jak o tem mogłem się przekonać z osobistych rozmów z nimi, są skrajnie wrogo usposobieni do szkoły rosyjskiej."

...„Dziekan powiatu Białostockiego ks. Szwarc i inni księża uważają, iż dla prawdziwego rozkwitu szkolnictwa w miejscowościach ze zwartą ludnością katolicką, jest conditio sine qua non, aby, podobnie jak Litwini w gub. kowieńskiej, zostali dopuszczeni do działalności nauczycielskiej katolicy z pośród ludności miejscowej, ponieważ tylko oni cieszyć się będą należytem zaufaniem ze strony włościan."

Starając się być jak najbardziej bezstronnym, Freytag von Loringshoffen nie jest skłonny widzieć w duchowieństwie jedynych promotorów bojkotu szkoły rosyjskiej.

„Uznając, iż w niektórych wypadkach nastrój ludności wrogi w stosunku do szkoły podtrzymują księża, jestem jednak przekonany, że niezadowolenie włościan w wielu wypadkach wywołuje dopuszczona przez komisję uchwała[1]), nieodpowiadająca faktycznym żądaniom ludności i samej treści Najwyższego ukazu (z dn. 22 kwietnia 1906 r.)."

Według sprawozdania z dnia 1 września 1907 r., nadesłanego przez kuratora bar. Wolffa do zastępcy gen.-gubernatora A. A. Stankiewicza, w wielu szkołach gub. wileńskiej (na którą ukaz z dn. 22 kwietnia nie rozciągnął tych ulg, jakie otrzymała część gub. grodzieńskiej) nastąpiło znaczne zmniejszenie się liczby uczniów. Miejscami dał się zauważyć nawet czynny bojkot. W szkole w Niemieży (pod Wilnem) w r. 1905 nauczyciel został usunięty przez miejscowych włościan za to, że nie uczył

[1]) Zwężająca teren, na którym dopuszczone są szkoły z językiem polskim. (Dopisek Autora.)

po polsku i nie katolik. W r. 1906/7 za przykładem katolików (w Niemeży) przestali uczęszczać do szkoły uczniowie również innych wyznań."

Nietylko w tych miejscowościach, które dziś się znajdują w granicach państwa polskiego, lecz również w oddanej Rosji przez traktat ryski Mińszczyźnie ludność katolicka, nawet pochodzenia białoruskiego, czy nawet ze względu na język domowy białoruska, nie mogła się pogodzić nigdy z brakiem początkowego nauczania w języku polskim, który u niej nierozłącznie się kojarzył z odmawianiem modlitw po polsku i z dodatkowem nabożeństwem polskiem w kościołach rzymsko-katolickich.

Gubernator miński Erdeli w r. 1909 (dnia 6 marca za nr. 1225) zwrócił się do departamentu spraw ogólnych z prośbą o wyjaśnienie, czy mogą być uwzględnione napływające do urzędu gubernjalnego „od proboszczów kościołów rzymsko-katolickich i od ludności wiejskiej wyznania rz.-katolickiego skargi na policję, zabraniającą uczenia dzieci katolików religji wyznania rz.-katolickiego i z nią razem niezbędnej nauki czytania po polsku."

„Samo się przez się rozumie, pisze dalej w tym dokumencie gubernator, że przed nauczaniem religji należy nauczyć dzieci czytać po polsku, aby mogły uczyć się modlitw katolickich z polskich elementarzy. Ale takie uczenie czytania polskiego nie jest już, jak się zdaje, nauczaniem religji i dogmatów wyznania katolickiego, jest to już niedozwolona szkoła polska, której założenie jest karalne, zgodnie z wyjaśnieniem departamentu (spraw ogólnych ministerstwa spraw wewnętrznych) z dn. 19 maja 1907 r. za nr. 11704 według artykułów 1049—1052 kodeksu karnego".

Minister spraw wewnętrznych (Stołypin) wyjaśnił gubernatorowi mińskiemu w piśmie z dn. 12 maja 1910 r., co następuje:

...„ponieważ w prawie o zakładach naukowych i szkołach (Zbiór Praw t. XI cz. I) wyczerpane są wszystkie typy dozwolonego nauczania pozaszkolnego i ponieważ pozaszkolne nauczanie młodzieży nie jest przewidziane, to nie należy do niego w praktyce dopuszczać".

„Uzupełnienie obowiązującego prawodawstwa uchwałą, dozwalającą ten typ nauczania, o jaki proszą księża, jest zupełnie niewłaściwe z punktu widzenia polityki rządu w Kraju Zachodnim.

„Waszej Ekscelencji wiadomo w całej pełni, jaką rolę odgrywają tajne szkoły polskie. Pozornie chodzi w nich tylko o nauczenie dzieci dogmatów religji; w rzeczy samej zaś są one ogniskami polonizacji podrastającego pokolenia Białorusinów. Dlatego oczywiście, nie zaś z powodu wrogiego ustosunkowania się do religji katolickiej, jako takiej, zostało wydane prawo z dnia 3 kwietnia 1892 r., karzące za tajne nauczanie w gubernjach Kraju Zachodniego. Było ono podykto-

wane jedynie przez dążenie do zabezpieczenia słusznych praw narodowych rdzennej ludności rosyjskiej, sztucznie polonizowanej przez odciąganie dzieci z państwowych zakładów naukowych do szkół, kierowanych przez księży i przepojonych jaskrawą polską tendencją nacjonalistyczną.

„Uznając szkodliwość polskich szkół konfesjonalnych, uważam, że dzieci wyznania rzymsko-katolickiego mogą się uczyć zasad swojej religji w szkołach rządowych, gdzie rząd zapewnia należyte zorganizowanie nauki religji."

Rosyjskie sfery kierownicze za czasów Mikołaja II nie dążyły już do narzucania gwałtem prawosławia i były tolerancyjnie usposobione do Kościoła rzymsko-katolickiego. Zupełnie szczerze chciały one zaprowadzić nauczanie religji rzymsko-katolickiej we wszystkich szkołach, gdzie się znajdzie choć garść katolików, pod jednym wszakże warunkiem: — aby nauka religji odbywała się po rosyjsku, czy w jakimś innym języku, *byleby nie po polsku*.

Rząd Mikołaja II, pomny nieudanych prób wprowadzenia bez porozumienia się z Kurją rzymską języka rosyjskiego do Kościoła rzymsko-katolickiego, był już od r. 1907 na najlepszej drodze do dojścia do porozumienia w tej sprawie z Watykanem. Gdyby nie wojna światowa, to zabór rosyjski przeżywałby nową fazę walki o język polski w szkole. *Walka ta byłaby zapewne o wiele trudniejsza*, ponieważ *ta część* duchowieństwa rzymsko-katolickiego, dla której sprawy narodowe są mniej ważne od interesu Kościoła, zapatrzona w miraż katolicyzmu, krzewiącego się bujnie w państwie rosyjskiem, za cenę tych złudzeń odstąpiłaby od popierania walki o język polski i wprowadziłaby język rosyjski do dodatkowego nabożeństwa w kościele rzymsko-katolickim, podobnie jak dziś część duchowieństwa pracuje nad rozszerzeniem obrządku *rosyjsk*o-bizantyńskiego na terenie polskich ziem wschodnich.

HELENA ROMER-OCHENKOWSKA.

3. Z DZIEJÓW TAJNEJ OŚWIATY W WILNIE I WILEŃSZCZYŹNIE.

Ktoby chciał napisać szczegółową historję walki o naukę ojczystego języka na ziemiach litewsko-białoruskich, musiałby przedstawić fakty tak fantastyczne, tak mało prawdopodobne, że nieznający tych stosunków musiałby go posądzić o przesadę. A jednak tak było. O tem wie żyjące obecnie pokolenie z własnego doświadczenia i z opowiadań rodziców.

Ruch oświatowy wśród szerokich warstw ludności, zapoczątkowany przez Uniwersytet Wileński, zanikać musiał wraz z upadkiem uczelni.

Niemniej rzucone tak umiejętnie ziarno dawało swój plon. Od 1854 do 1865 r. w 12 ówczesnych księgarniach wileńskich wychodzi 1398 dzieł, mimo coraz ostrzejszej cenzury. Projekty uwolnienia włościaństwa, spotykające się stale z odmową w Petersburgu, powodują wzmożenie ruchu oświatowego na wsi. Ziemiaństwo, zwlaszcza kobiety, zakładają liczne szkółki i szerzą oświatę polską, litewską i białoruską, wedle tego jak narodowość ludu wiejskiego wymagala. Po powstaniu 63 roku wszystko zanika, po polsku nic już drukować nie wolno. Ani zawiadomień o śmierci, ani zawiadomień o ślubach, ani podpisów na obrazkach dewocyjnych, ani tekstu piosenek przy nutach, już nie mówiąc o szyldach, afiszach, książkach i t. p. Teatru niema innego jak rosyjski, do którego społeczeństwo polskie nie chodzi, prasa nie istnieje, prócz polakożerczej rosyjskiej, nie wolno na koncercie zaśpiewać po polsku, nie wolno na cmentarzu żegnać zmarłego w jego mowie ojczystej, nie wolno śpiewać po polsku na procesji czy podczas pielgrzymki (zostały one zresztą zabronione z czasem). Za jedno słowo wymówione po polsku w miejscu publicznem płaci się 25 rb. kary. Dzieci w szkołach mogą mieszkać tylko u rodziców, albo na rosyjskich stancjach, za znalezioną polską książkę, za rozmowę, choćby z rodzicami na ulicy po polsku, za teatr amatorski, deklamację, wieczorek tańcujący bez pozwolenia policji, nałożone są wysokie kary lub wypędzenie ze szkół z „wilczym biletem". W pewnym momencie któryś z gubernatorów wileńskich wymaga, by w sklepach mówiono do klienteli tylko po rosyjsku, by stróże domów inaczej się nie ważyli przemawiać do lokatorów... Te dzikie pomysły nie zostały jednak wprowadzone w życie. Na wsi prócz powyższych rozporządzeń istniały jeszcze kary za prenumerowanie przez chłopów gazety polskiej, za wpisanie się do szkaplerza, należenie do bractwa, posiadanie elementarza polskiego, obrazka z polskim tekstem i t. p. W tej potwornej atmosferze ucisku, o jakim pojęcia mieć nie mogą ci, co przez tę epokę nie przeszli, trzeba było jednak żyć i bronić się przed wynarodowieniem. Nie wielu było takich, co tę walkę podjęli. Spiski i powstania od 1794 r., powtarzające się na Litwie i Białej Rusi w 1797 r., 1812, 1831, 1838, 1848, 1863, wyjałowiły, wyniszczyły kraj ze wszystkich prawie energiczniejszych ideowych żywiołów. Ziemiaństwo zrujnowane konfiskatami, kontrybucją, nieustannemi „sztrafami", zdziesiątkowane, pozbawione ojców, braci, synów, którzy marnieją na Syberji lub w dalekich gubernjach Rosji i jeśli wracają, to znisz-

czeni i załamani. Kobiety dźwigają na sobie cały ciężar obowiązków społecznych i narodowych. One uczą dzieci po polsku, swoje i cudze. Uczą z przemycanych ukrywanych książek, sprowadzanych z trudem z daleka, bo w Wilnie po 1865 r. gubernator Kaufmann każe niszczyć czcionki polskie (łacińskie), by uniemożliwić drukowanię po polsku. To też w nieszczęsnej stolicy Litwy, w uniwersyteckiem Wilnie, wychodzi od 1865 do 1893 r., więc p r z e z l a t 28, z a l e d w i e 285 k s i ą ż e k p o l s k i c h, wyłącznie treści religijnej, w jedynej drukarni i księgarni J. Zawadzkiego, która dotąd istnieje.

Jakże sobie daje radę społeczeństwo polskie, tak nieludzko prześladowane w swej kulturze?

Rozwija, a raczej podtrzymuje tylko płomyk oświaty w głębinach zakątków domowych, w konspiracyjnych mieszkaniach, miejskich i wiejskich dworach, i umie nietylko przetrwać, choć z wielkiemi stratami, okres niewoli, lecz również wpoić w lud białoruski, wśród którego zamieszkuje, przywiązanie, tęsknotę do oświaty polskiej, do polskiej wiary, co się wśród katolickich Białorusinów identyfikowało.

Najwymowniejszym dowodem było chyba to, iż po 1905 roku, gdy ucisk cokolwiek zelżał, nietylko zapełniły się po brzegi prowizoryczne szkółki polskie ad hoc zakładane, ale pierwsze ludowe pismo, klerykalny P r z y j a c i e l L u d u, miał w ciągu roku 7 tysięcy prenumeratorów, a postępowsza J u t r z e n k a p. E. Dmochowskiej-Jeleńskiej, do 3 tysięcy. Ale nim do tych czasów dojdziemy, cofnijmy się do końca zeszłego wieku. O ile w miastach (Grodnie, Wilnie, Kownie, Mohilewie, Pińsku i Mińsku) istniały jakieś zarysy organizacji lub przynajmniej grona ludzi działających w dziedzinie oświaty mniej więcej programowo i z zawodowem przygotowaniem, to na wsi o niczem podobnem ani nawet marzyć nie można było. Nb. każde z wyżej wymienionych miast zasługuje na specjalne opracowanie tego przedmiotu, gdyż w każdem walka o polskość, tajne nauczanie, poświęcenie sprawie oświaty polskiej, ma swoją historję i swoich bohaterów.

Na wsi oświata musiała się redukować do wysiłków ideowych jednostek, najczęściej panienek z dworów i dworków, czasami skromnych tercjarek, zakrystjanów, „człowieczków" bez określonego zajęcia i stanu pełzających po wsiach, zimujących w chatach i uczących dzieci wiary katolickiej, polskiej, a przy tem od niechcenia, cichaczem, czytania i pisania ze srogo zabronionego Elementarza Promyka. Kary za takie przestępstwa były duże, ale rzadko były płacone, nigdy bowiem zdrada nie splamiła tego promienia światła, padającego z niewiadomych dali na kurne i ciemne chaty białoruskich wiosek wileńszczyz-

ny, a tem bardziej z hardych okolic szlacheckich, swej polskości i klejnotu świadomych. O donosie nie mogło być mowy. Radzili sobie tedy ludziska, mówiąc po tamtejszemu „jak mogąc". I jakoś jedni drugich uczyli, a najwięcej cierpliwości.

Okolice, o których chcę pisać, znajdują się na północnowschód od Wilna. Powiat Święciański, w zachodniej części przez Litwinów, we wschodniej przez Białorusinów zamieszkały, z kolonją starowierów osiadłych od czasu Piotra Wielkiego, z przymieszką rosyjską urzędników i nielicznych kolonistów na przekór rdzennej ludności sprowadzanych z głębi Rosji i zwykle przepijających swój tanio nabyty majątek lub ulegających wynarodowieniu na korzyść tubylców. Duży procent żydów w miasteczkach, gęste okolice szlacheckie, z tradycjami i wspomnieniami powstańczemi, ale steroryzowane, zamknięte w kręgu interesów osobistych i schłopiałe do poziomu analfabetyzmu 90-cio procentowego.

Ogół ludności katolicki, duże dwory, bogate plebanje, ogół ostrożny aż do przesady, obojętny na wszystko, co nie stanowiło bezpośrednich własnych interesów, panicznie bojący się lada chłystka w mundurze rosyjskim. Pogrobowce ostatnich powstańców na Litwie nie okazywali zbytniej odwagi w stosunku do policji i rządu zaborców. Teror Murawjewa i jego następców zrobił swoje. Trzymanie się ziemi i nie danie jej w ręce rosyjskie, choćby za cenę godności osobistej, było tajemnem hasłem owej epoki.

Traf zdarzył, że w moim domu rodzinnym było wręcz inaczej. Ojciec mój, Alfred Romer, był w 63 roku więźniem stanu, w fortecy dynaburskiej zmuszono go do sprzedania dziedzicznego majątku w kowieńszczyźnie. Długo pozostawał pod nadzorem policji. Drugim moim wychowawcą był przyjaciel domu, „Dziadziem" przez wszyskich zwany, Florjan Danowski, dwukrotny Sybirak, bity kijami, pędzony piechotą w kajdanach do Nerczyńska w 48 r. za spisek Dalewskich, potem w 63 r. wieszany i więziony u braci Dominikanów w Wilnie i męczony na wszelki sposób... W takim domu, z tradycjami spisków, wygnań i więzień od trzech pokoleń, o kompromisach nie mogło być mowy.

Od bardzo dawnych więc czasów uczyliśmy w tych stronach, Ojciec i p. Danowski, potem ja, zaledwie dorosłam. Powoli, mimo zupełnego braku odpowiedniego wykształcenia zawodowego, wypracowałam sobie system i program, który z najlepszem powodzeniem służył mnie i wielu innym amatorkom i znalazł swoje utrwalenie w książeczce p. t.: R a d y p e d a g o g i c z n e d l a n a u c z y c i e l i w i e j s k i c h, wyd. w roku 1918 u Zawadzkiego (wyczerpane).

Nim to jednak nastąpiło, uczyło się z bardzo nielicznych podręczników: Jeske Choińskiego, Elementarza Promyka, później Snopka. Żaden jednak z tych podręczników, czytanek, artykułów w Gazecie Świątecznej (redagowanej bardzo odpowiednio przez K. Pruszyńskiego, kochanego Promyka), nie był jednak zastosowany do pojęć, polszczyzny, klimatu i obyczaju naszego.

Były one dla początkujących czytelników egzotyczne, obce. Bardzo prędko zaczęło mię to razić i skierowało do myślenia i pisania odpowiednich rzeczy. Chodziło mi o to, by nie przenosić tutaj polskości z nad Wisły, ale wytworzyć i wykazać naszą z nad Wilji. Niestety, regjonalizm nie był wtedy znany nawet jako pojęcie. To też wszelkie odchylenia od wskazówek, czy podręczników z Warszawy, były w kołach oświatowych wileńskich źle widziane.

Jako dowód przytoczyć mogę, że gdy napisałam rzecz p. t.: „Co jest na niebie i na ziemi", początkową naukę geografji, opisującą przedewszystkiem ziemie Litwy i Białej Rusi, ani wyd. Zawadzki, ani Tow. Oświata, nie chciało tego uznać. I dopiero niezwykłe powodzenie tej książeczki (której pierwsze wyd. w 1905 r. rozeszło się w trzy miesiące) nawróciło do niej niechętnych i następne siedem wydań drukował już p. Zawadzki. Odpowiedniego Snopka nie dało się wówczas wydać, zrobiła to w r. 1915 p. Ewa Makowska, za okupacji niemieckiej. Obszerniejszej geografji cenzura niemiecka nie pozwoliła wydać. Ciekawie pokiereszowany rękopis złożyłam w Bibljotece Wróblewskich.

Rok 1905 odznaczył się wzmożonym ruchem oświatowym na wsi. Lękliwe dotąd dwory zakładały ludowe szkółki prawie jawnie, w pow. Święciańskim istniały takie na większą skalę: w Olszowie Chomińskich, w Koziczynie Bortkiewiczów, uczyły też w mojej okolicy pp. Kątkowska i Kisielówna w swoich siedzibach. U nas w Karolinowie, gdzie tajna szkółka istniała systematycznie od 1895 roku, rozwinęła się w 1905 na większą skalę, dochodząc do 50—60 dzieci z okolicznych wiosek i ze dworu.

Kolejno stanęły mnie do pomocy młode, chętne do ideowej pracy panienki: Marja Szostakówna, niezmiernie ideowa, ofiarna jednostka, która założyła w Wileńszczyźnie ze 60 szkół i po bohatersku agitowała w latach 1918-19-20, rodem też ze Święciańskiego; Marja Tejszerska, również ze Święciańskiego; Zofja Skorówna z Wilna; p. Popławska, wykwalifikowana nauczycielka; tamte bowiem miały tylko domowe wykształcenie. Ale uczyłyśmy się razem, jak uczyć innych,

kierując się więcej instynktem i doświadczeniem, niż wiedzą fachową.

Praca to zresztą była wdzięczna. Życie bowiem wiejskiego dziecka w owej epoce było straszne. Całą zimę musiało ono spędzać w brudnej chacie, bez żadnej ludzkiej rozrywki. Szkolnictwo właściwie nie istniało, bo do rosyjskich „uczyliszcz" z prawosławnym nauczycielem z jakiejś Kostromy czy Ufy, posyłanie dzieci było dla katolickiego Białorusina wstrętne, i chłopi nie posyłali tam dzieci prawie wcale. Tem bardziej, że „nastawniki" byli to często ludzie najniższych instynktów, notoryczni pijacy, którym chodziło tylko o otrzymanie pensji, brutalnie obchodzili się z dziećmi, łając je ostatniemi, ohydnemi wyzwiskami, znęcając się nad ich wyznaniem, bijąc je czem popadło. Dużo się pisało i mówiło na całym świecie o Wrześni... Mój Boże! Nasze białoruskie i polskie dzieci w Wileńszczyźnie takich Wrześni miały dziesiątki! A nikt o nie się nie ujmował. W okolicy miasteczka Hoduciszek w Święciańskiem pop tak zbił dzieci za to, że nie chciały prawosławnego pacierza mówić, że powyrywał im garściami włosy z głowy, aż pokrwawione uciekały przez okna, wybijając szyby. A skarżyć się o takie rzeczy było bezcelowe. Bo komu i gdzie? Wszak potworne, dzikie znęcanie się nad unitami na Podlasiu w latach 1870-75 nie znalazło echa w Europie, a przecież przypominało prześladowania chrześcijan za czasów Nerona...

W tych warunkach szkoła we dworze, w czystej, białej, przystrojonej w rozmaite obrazki izbie, pełnej nieznanych, nie widzianych przedmiotów, zbiorowy śpiew, deklamacje, opowieści, wreszcie życie zbiorowe z celem wspólnej nauki, to wszystko było taką nowością i rozrywką, że dzieci przywiązywały się do szkoły i przełamywały nieraz niechęć rodziców, którzy żałowali butów, z przekąsem odzywali się o konieczności codziennego mycia i czesania się, i targowali się o cenę zeszytów. Z czasem jednak weszło to tak dalece w zwyczaj, że i znalazły się sanki, któremi gospodarze kolejno odwozili dzieci w wielkie mrozy, i zrozumienie korzyści (naonczas czysto moralnych) nauki. Rodzice przychodzili słuchać tych dziwnych spraw i kiwając głowami podziwiali z zadowoleniem śpiew, gładkie czytanie, rachunki, głowiąc się ogromnie, poco też te panienki tak się z temi „dzieciukami" męczą?

Z dalekich stron przywozili do dworu rodzice swoje dzieci i umieszczali u parobków „en pension", by mogły korzystać z naszych lekcyj, co więcej, nasi uczniowie i uczennice bywali zabierani na zimę w dalsze okolice, do krewnych, albo i obcych „na guberneró w", t. j. z obowiązkiem nauczania jakiejś gro-

madki tych najprymitywniejszych wiadomości, które zdobyły w Karolinowie. Oczywiście jeździło się potem do tych okolic dla kontroli, jak też ta nauka idzie... i szła wcale nieźle. To już ostatecznie przekonało wszystkich. Można było z tego zarabiać! Więc nie jest to tylko pańska fantazja. Napływowi uczniów nie można było wydołać.

Utworzyłyśmy dwie klasy. Tych którzy dobrze się nauczyli po polsku, uczono rosyjskiego, jako potrzebnego w urzędach języka. Ale inteligentniejszym powtarzałyśmy zawsze: „Pamiętaj, że mogą przyjść „polskie czasy" i wtedy zobaczysz, jak się tobie przyda umieć po polsku pisać." W różnych miejscowościach i we dworze starsi uczyli na własną rękę młodszych i jeśli po zimie przedstawili ucznia, którego nauczyli czytać i pisać, dostawali obraz pobożny, książki i t. p.

Szczęśliwie doczekałyśmy się wszystkie sprawdzenia się naszych, wówczas uważanych za bajkę, słów. Ileż razy się zdarzyło potem, że dawniejsi uczniowie i uczennice, urzędnicy, nauczycielki, lub choćby pisujący „podania" we wsi, wspominali kręcąc głowami z podziwu, jak to panienki przepowiedziały tę „Polszczę" (w wymowie tamtejszej Polska).

Prócz szkoły, przynoszącej rzetelne i daleko sięgające dodatnie rezultaty, któreby za długo było wyliczać, były zorganizowane inne poczynania oświatowe. Tajne nauczanie istniało też w miasteczku parafjalnem Komaje, przy założonej przeze mnie pod opieką p. Bujkówny herbaciarni, która mimo szalonych intryg miejscowych pijaków i handlarzy wódką, cieszyła się przez 8 lat doskonałem powodzeniem. Sprzedawano tam (ukradkiem) książki do nabożeństwa, elementarze (do 100 przez zimę) i popularne wydawnictwa, można też było opłacać prenumeratę pism, których egzemplarze leżały do czytania na stołach.

Była też wypożyczalnia książek. Wszystko to rozwijało się doskonale, bez żadnych wydatków, popierane tylko przez chłopów, nikt bowiem inny tem się nie interesował, a wielu przeszkadzało. W dni świąteczne, w kiermasze, w czasie spowiedzi wielkopostnych, bywało tam tłumnie, i książki szły masowo. Widząc taki rezultat, starałam się namówić dalszych ziemian i proboszczów do zakładania takich herbaciarni, ale nikt nie chciał. Zorganizowałam więc kolportaż książeczek ludowych i pobożnych. W Kobylniku, Świrze, Wiszniewie, Hoduciszkach, Łyntupach, Święcianach pozostawiałam w jesieni odpowiednim ludziom pewną ilość książek na sprzedaż, a oprócz tego ułożony według własnego uznania, ze swojej bibljoteki komplet książek (30—50 tom.) poważniejszych i powieści do czytania. To również miało doskonały rezultat. Nie wiele książek ginęło, a „bibljotekarz" ciągnął z tego małe zyski, wypożyczając za

opłatą. Trzeba pamiętać, że to było w tej okolicy jedyne źródło czytelnictwa, jedyne zetknięcie się z książką dla średnio zamożnej szlachty, i włościaństwa.

Prócz tego organizowałyśmy teatrzyki amatorskie i coroczną szopkę, powtarzaną kilkakroć „na żądanie publiczności", która z okolic, nawet o cztery mile odległych, przybywała całemi taborami, by, stłoczona w wielkim, oszklonym, zimowym ogrodzie, być świadkiem ślicznego istotnie przedstawienia, jakie się nam udawało urządzić z ładnemi i chętnemi dziećmi ze szkółki. Szopkę tę, grywaną przez lat kilka z rękopisu, wydał dwa czy trzy razy Zawadzki i dotąd jest używana w Wileńszczyźnie.

Latem trudniejsze rzeczy grywały bardziej wprawne w takie zabawy dzieci, przybywające na kolonję letnią, i również frekwencja była ogromna; pełna wozownia; a stara kareta, na której chłopcy sobie urządzili paradyz, trzeszczała od naporu teatromanów. W tym czasie wydał Zawadzki moje komedyjki dla dzieci: Siostry, Czary w lesie, Noc św. Jańska, Przygoda młynarza.

W roku 1908 traf nieszczęśliwy zdarzył, że do Komaj przybył gorliwy „nastawnik" (nauczyciel) i widząc pustki w swem „uczyliszczu" w połowie zimy, zaczął się tak gorliwie krzątać koło przychwycenia winnych, że sprowadził policję, z czego wynikło śledztwo, sprawa i nieodzowny „sztraf"...

Nikt z rodziców, dzieci lub dworskich ludzi nie zeznawał inaczej, jak że: „nie widział, nie słyszał", żeby jakie dzieci chodziły na naukę do dworu, ale to nic nie pomogło. Wszędzie śledzono, szykanowano, w Wilnie i na prowincji wszyscy, którzy otworzyli szkółki, mieli sprawy.

Co najgorsze, niższa policja groziła karami pieniężnemi rodzicom posyłającym dzieci do tajnej szkółki. I tu się działy rzeczy rozdzierające. Po mrozie przylatywały zbeczane, bose dziewczynki i wyrostki bez czapek, bo „papka zabronił iść i odzienie zamknął, ale nam tak chce się do szkoły"... Radziłyśmy jak się dało, ale było coraz trudniej, trzeba było rozbić na mniejsze części nasz zespół, uczyć dzieci wykrętów przed nauczycielem i policją, a to było chyba najprzykrzejsze. Dzieci płakały: „Dlaczego nam żałują światła", pytała jedna taka prześladowana uczennica...

Wybuch wojny pogmatwał to wszystko, ale zaraz po wejściu Niemców, zimą 1915/16, 18 i 19 roku znów się szkoła Karolinowska otwarła, jawnie, dwuklasowa. Pod mojem kierownictwem uczyła p. E. Jassusówna (obecnie Kozłowska), która z wielkiem poświęceniem i odwagą przetrwała wszystkie wojny

i okupacje na stanowisku i otrzymała w 1929 r. złoty krzyż zasługi.

W 1917/18 r. władze niemieckie zamianowały mię inspektorem szkolnym. Wojskowość bowiem, która rządziła na tych przyfrontowych terenach, zabierając ludności wszystko, co było czegoś warte, do polityki się nie mieszała. Uważała, że szkoły muszą być, bo jakże dzieci mogą istnieć bez szkół? I ponieważ mówiliśmy im, że ludność chce szkoły polskiej, więc była, z niewielu godzinami niemieckiego. Kontrolowałam takie trzy szkoły w okolicy: w Kobylniku, Żarach, Świranach; w Komajach nie dało się założyć szkoły wskutek oporu proboszcza, który bał się wydatków...

Objeżdżałam te szkółki, dość marnie się prezentujące pod względem personelu nauczycielskiego; jako nauczycielki bowiem zgłaszały się panienki, bardzo słabo przygotowane, chcące uniknąć zapisania do roboczych t. zw. Panje-Kompanie, którym Niemcy kazali spełniać najcięższe prace. Niedzielami miewałam konferencje dla tych nauczycielek w Kobylniku, gdzie szkółka stała najlepiej, dzięki ideowej, młodej dziewczynie, której nazwiska, niestety, nie pamiętam.

Na Boże Narodzenie grywałyśmy po dawnemu szopkę, która w Karolinowie i w Kobylniku wzbudziła taki zachwyt wojskowych niemieckich, że hojnie obdarowali dzieci i nauczycielki, przy wspaniałej choince, którą pierwszej i drugiej zimy urządzili. Dzieci w tych szkółkach było od 30 do 50-ciu.

Zimą 1917/18 głód był już tak wielki i wśród Niemców, a cóż dopiero mówić o cywilach, że sprawa oświaty była bardzo utrudniona. Utrzymała się tylko Karolinowska szkółka, gdzie zagłodzone dzieci odkarmiało się koziem mlekiem, i jakoś byli przypadkowo poczciwi komendanci, tak że się dawało wyprosić jakiś ratunek. Zimą 1918/19 p. Jassus sama, gdyż matka i ja byłyśmy w Warszawie, zorganizowała i prowadziła szkółkę w tej samej liczbie 30—40 dzieci, co za okupacji niemieckiej, i tak samo otrzymując za to prowjant i opłatę.

W 1919 r. w jesieni Szkoła Karolinowska, po dziewiętnastu mniej więcej latach istnienia, została upaństwowiona, p. Jassus uczyła w niej dalej.. A w 1920 r. w jesieni, prowadziła ją jak zwykle, bez uwzględniania zmian politycznych. Od tej chwili losy szkoły, najstarszej polskiej szkoły w powiecie, a może na Wileńszczyźnie, zdawały się ustalone. Przyszły władze polskie, szkolnictwo się organizowało normalnie, na amatorskie, ideowe nauczanie nie było już miejsca. Przysłano do Karolinowa nauczyciela z Małopolski i właśnie gdy grono dawnych uczniów i nauczycieli zamyślało obchodzić 25-letni jubileusz tej szkółki, w 1925 r. władze zamknęły ją, a raczej przeniosły do wsi Jawo-

rze, gdyż, jak się potem okazało, właściciel nowozbudowanej chaty chciał ją wynająć i odpowiednio się zakrzątnął.

Ale ogół rodziców nie chciał wyrzec się szkoły w miejscowości, do której przywykli i która stanowiła środkowy punkt dla okolicznych wiosek. Podawali prośby, prasa też coś o tem powiedziała. Kuratorjum, złożone z ludzi nie znających nic z naszej tu przeszłości, też się zainteresowało sprawą. Po roku znów otworzono szkołę w Karolinowie i teraz egzystuje tam, licząc sobie, z małemi przerwami, lat ... ze trzydzieści.

VI. WSPOMNIENIA OSOBISTE.

HELENA RADLIŃSKA (H. ORSZA).

1. WSPOMNIENIA UCZENNICY.

— Proszę pani, czy to prawda, że nie można zrobić powstania, bo Moskale wykopali doły pod Warszawą i wysadzą całe miasto w powietrze?

— Nieprawda, Helu, możesz spokojnie przygotowywać powstanie.

Oto najsilniejsze wspomnienie szkolne z lekcji w I klasie — w jakże już odległym — roku 1888 w Zakładzie Naukowym Henryki Czarnockiej. O możliwości powstania zapewniała na „nauce o rzeczach" Marja Weryho.

Od pierwszych chwil życia szkolnego w owej najczarniejszej nocy rządów apuchtinowskich dzieci wdrażały się do konspiracji. Szeptem uczono się wzajemnie, jak należy się zachować, gdy przyjdzie inspektor, co odpowiadać na jego pytania.

Życie szkolne szło dwoma poziomami. Dla utrzymania pozorów lojalności robiło się dużo. Lekcje języka rosyjskiego, literatury, historji, geografji Rosji obejmowały wiele godzin. Dla bytu szkoły trzeba było wykazywać postępy w tych przedmiotach.

Nasze istotne życie, pod „ziemią", raczej — pod pozorami lojalności, wymagało więcej myśli, bardziej świadomego wysiłku. Uczyłyśmy się nieraz równolegle „tego samego" po polsku i po rosyjsku (zwłaszcza z historji), lecz jakże inaczej. Zakres przedmiotów „tajnych" był rozległy, obejmował m. in. nauki przyrodnicze, nieprzewidziane w planie urzędwym (tajne lekcje kosmografji). Wynikało stąd przeciążenie, a także przeczulenie i powszechne niemal zdenerwowanie, zabijające radość dziecięcą.

Uczucia patrjotyczne żywiły się nietylko miłością, z lekcyj polskich czerpaną, lecz również nienawiścią, braną z tamtych, narzuconych. Nawet modlitwa, owe uroczyste, piękne wyrazy

obcej mowy: „Preblagij Hospodi, nisposzli nam błagodat' " podniecały nienawiść niewoli. Ale nienawiść i oburzenie trzeba było tłumić. Nakaz ostrożności, podnoszonej do roli obowiązku narodowego, stwarzał bezustanny powściąg. Trzeba było szukać „najniewinniejszych" sposobów wyrażania swych uczuć. Odwracania głowy, czy — rzucanie nienawistnych spojrzeń, milczenie, uśmiech ironiczny nabierały szczególnej wagi.

Wyrazy wypowiadane z rozkazu kłamały często myślom. Ale nie zawsze te wyrazy można było wypowiadać. Godność ludzka i narodowa nie pozwalały na wygłaszanie wszystkiego, co narzucało urzędowe nauczanie.

Oto jeden z przykładów:

Było to w III, czy może w IV klasie. Ukochany nauczyciel, geograf Wróblewski, musiał ustąpić. Na jego miejsce narzucono Rosjanina, Rożdiestwienskiego. Nazwałyśmy go „czarną kreaturą". W nieporządnym, zaplamionym granatowym fraku gimnazjalnym, zarośnięty, w czarnych okularach, z poza których rzucał niespokojne badawcze spojrzenia, wydawał się nam wcieleniem szpiegostwa.

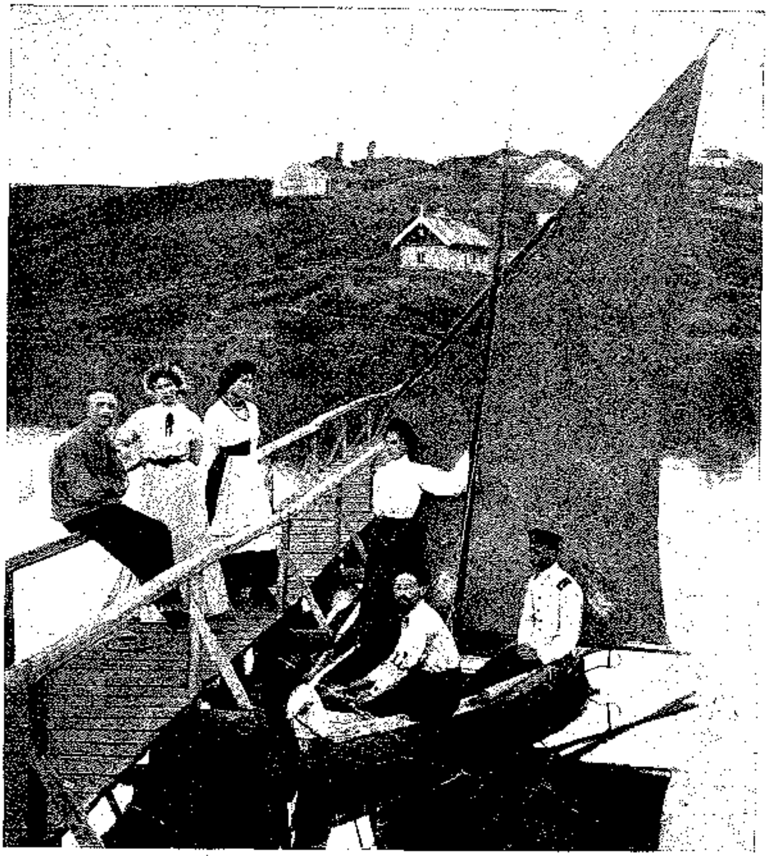
Na pierwszej zaraz lekcji kazał się nauczyć zdania rosyjskiego: Chełm jest ośrodkiem prawosławia dla całego kraju południowo-zachodniego. Oczywiście, nie mogłyśmy tak powiedzieć. Cóż jest w tym Chełmie, co możnaby wymienić w odpowiedzi na zapowiadane na przyszłą lekcję pytanie: czem jest Chełm? Jedna z dziewcząt pochodziła z pod Chełma. — Powiedz, — nalegałyśmy wszystkie, — jakie tam są fabryki? Jest — tylko cegielnia. I nazajutrz na lekcji geografji, zapytywane o Chełm, odpowiadałyśmy: jest tam cegielnia.

Rożdiestwienskij był wściekły. Powtarzał za każdym razem swoją formułę i — stawiał „pałkę". Następna z „wyrywanych" z niezachwianym spokojem dowodziła, że w Chełmie istnieje skład cegły.

Nie wiedziałyśmy, może i nauczyciel nie wiedział, że w tem określeniu była szczególna złośliwość: murowane budynki instytucyj rusyfikatorskich ceglaną barwą rzucały się w Chełmie w oczy, podkreślały swą obcość.

Wszystko, co rosyjskie, — nie mogło się podobać. Martwiły nas wyjątki, odstępstwa nawet takie, jak upodobanie do rosyjskich przysmaków cukierniczych, silne u tych koleżanek, które dzieciństwo spędziły w Rosji. Nawet wtedy, gdy literatura rosyjska porywała swym czarem, budziła myśl o Polsce. W którejś z młodszych klas, przy zapoznawaniu się z „bylinami", dowiedziawszy się o bohaterze, który odzyskiwał siły, kładąc się na

Transport „Promienia“ przez kordon pod Ryszkanówką (Bessarabja).



1. Leon Weinfeld, 2, 3 studenci z Odessy.

ziemi ojczystej, płakałam z rozpaczy, że Polska nie posiada „takich bylin".

Czy, mimo to, znałyśmy dobrze Polskę? Patrząc wstecz poprzez późniejsze przeżycia, trzeba stwierdzić, że — nie. Znajomość Polski współczesnej w czasach niewoli i podziału była prawie niemożliwa. Z przeszłości wydobywano przedewszystkiem to, co mogło podniecać uczucie narodowe i rozbudzać wiarę w zmartwychwstanie. Ale zapał nauczycieli i uczennic, urok jakgdyby tajnej służby narodowej, który otaczał niektóre lekcje, sprawiały, że przeżycia były niezmiernie mocne, tem mocniejsze, gdy wiązały dom i szkołę. Niezapomniane wrażenie pozostawiło w r. 1891 modlitewne odczytywanie Konstytucji 3 maja.

Na pensji H. Czarnockiej silny wpływ wywarło przedewszystkiem dwóch nauczycieli. Historyk, Adam Jaczynowski, rozpalał wyobraźnię i uczucie, wykazując wpływ niewolnictwa na upadek starożytnego Rzymu, zbliżając do tragedji napoleońskiej, mówiąc o rozbudzaniu świadomości narodowych w związku z demokratyzacją — wojny, lub gdy płomiennie malował zjednoczenie Włoch. Historyk literatury, Bronisław Chlebowski, powoli, pocichu, trochę zbyt uczenie odsłaniał skarby poezji wieszczów, uczył zainteresowania dziejami kultury, puścizną, z której czerpie każda przyszłość. Te z nas, które poszły drogą pracy naukowej, zawdzięczają niezmiernie wiele Chlebowskiemu. Inne postaci wiążą się w pamięci z przedmiotami nauczania lub z przygodnie udzielanemi naukami życia. Antoni Ślósarski, Michał Rowiński, Edmund Bardzki, Walery Wróblewski, Witkowski, ks. Piętrzykowski. Skromne wychowawczynie: „damy klasowe", ciągle czuwające nad tem, by nic nie zakłóciło podwójnego rytmu życia szkolnego, wywierały wpływ codzienny, nieznaczny. I — nadewszystko może: — przełożona. Surowa i często milcząca, o niezwykłej sile ducha i przenikliwym jasnym wzroku. Wcielenie obowiązku, prostoty i wytrwałości. Pod maską spokoju wyczuwało się napiętą ciągle czujność i żar uczucia, przesłanianego dbałością o pozory, konieczne, aby dzieło przez nią tworzone — trwało.

Niepodobna dziś zrozumieć owej szczególnej atmosfery ówczesnego życia, ani w pełni odtworzyć tła ówczesnej pracy. Może najlepiej uczyni to wspomnienie przeżyć jednej charakterystycznej godziny z roku 1895.

Repetycja z historji Rosji wypadła jakoś ku końcowi tygodnia, nazajutrz po dniu, prawie całkowicie poświęconym tajnym lekcjom. Nauczycielka — Rosjanka, pani Czernowa była wyjątkowo szanowana. Nie narzucała zazwyczaj przykrych tematów, nie prowadziła propagandy rusyfikatorskiej. Tym

razem zadała powtórzenie całego materjału o stosunkach polsko-rosyjskich. Nie spałam prawie tej nocy. Wtulona w kącik ojcowskiego fotela czytałam, przerzucałam stos książek historycznych. Nie tknęłam podręcznika. Nazajutrz, gdy p. Czernowa zagadnęła: kto chce „odpowiadać", — bezwiednie szepnęłam: „ja". W klasie zapanowało głuche oczekiwanie jakiejś katastrofy. Byłam rozmiłowaną w historji uczennicą Jaczynowskiego, nieraz przygotowywałam koleżanki. Lubiłam wówczas nadewszystko syntezy.

Jak na zblakłym filmie widzę tę scenę. Stanęłam przy mapie. Zaczęłam od czasów najdawniejszych, wykazując odrazu znajomość nietylko Nestora, lecz i Galla. Charakteryzowałam różnice kultury, wywodzącej się z Rzymu i z Bizancjum, różnice ustroju. Akcentowałam znaczenie niewoli tatarskiej i rolę rycerstwa polskiego w odparciu Tatarów. Mówiłam o idei Unji i o podbojach moskiewskich, o Stefanie Batorym i o Iwanie Groźnym. P. Czernowa słuchała i bladła. Gdy kończyłam charakterystykę jednego okresu, przerywała i dawała szereg sprostowań ze swojego punktu widzenia. Mówiłam dalej po swojemu, podniecana przez własne przeżycia. Klasa była raczej przerażona moją nieostrożnością. Wyczuwałam niezadowolenie ogólne. Ale nawet pełne wyrzutu spojrzenia p-ny Marji, „damy klasowej", nie mogły mnie powstrzymać. Myśl o tem, że źle robię, że zdradzam przed wrogiem nasze życie wewnętrzne, nie wystarczyła. Zwykły powściąg zawiódł.

Godzina, długo pamiętna, zbliżała się ku końcowi. Pani Czernowa wzięła pióro do ręki i zaczęła pisać stopień. Zawahała się, stawiając — piątkę. „Historję pani umie, — powiedziała, — ale ma pani błędne pojęcia. Radzę pani przenieść się do Krakowa lub do Lwowa, gdyż tu, z takiemi pojęciami, smutną będzie przyszłość pani". Po chwili dodała: „Wiem, kto wam wpaja takie poglądy. O dzisiejszej lekcji powinnam donieść władzy szkolnej. To będzie złe dla waszej szkoły. Wolałabym tego nie robić. Nie zrobię, jeśli mnie pani zapewni, że odpowiedź nie była manifestacją, przeciw mnie wymierzoną."

Drżałam. Spojrzenia koleżanek rozbudziły uśpione chwilowo poczucie odpowiedzialności za byt naszej szkoły. Kilka uścisków dłoni, ku mnie wyciągniętych, gdy wracałam do ławki, nie dało poczucia spełnionego obowiązku moralnego. Więcej zaważył wyrzut w oczach Jadzi Chmielowskiej. Wstałam. Zapewniłam Czernową, że się myli. W szkole nikt mnie nie nauczył tego, co jej opowiedziałam. Czytałam poza szkołą. Nie chciałam urządzać manifestacji, ani jej sprawić przykrości. Musiałam powiedzieć — prawdę tak, jak ją pojmuję.

Czernowa nic nie doniosła władzy. Miałam wrażenie, że postąpiła lepiej, niż ja.

Niezrozumiałe wydają się dzisiaj niektóre przeżycia. Dla nas, dla pokolenia, które trzynaście lat (1905—1918) spędziło w jawnej walce, obce są niektóre z pojęć i odczuwań młodości. W tej właśnie różnicy tkwi największy tragizm owych czasów niewoli. Nie byliśmy sobą. Dojrzewaliśmy blado i przedwcześnie. „Sieję proso na zagonie, — czyż je będę żąć?" Pruszakowej oraz tragiczny wiersz Kraszewskiego: „I boleść jest rozkoszą i rozkosz jest boleścią" — odpowiadały przedziwnie naszemu usposobieniu z okresu VI klasy. Kochałyśmy się w wierszach. Znajdowałyśmy je w książce, która dziś wydaje się jednym ze znaków minionej niewoli, rosyjskiemi tytułami i charakterystykami pisarzy budzi wyobrażenie symbolu rusyfikacji. Wówczas ta właśnie książka — Wypisy Wierzbowskiego — otwierała przed nami skarbiec poezji i chwały. Nie była oczywiście jedynem źródłem zapoznawania się z literaturą. Z rąk do rąk krążyły wydawnictwa cenzuralne i nielegalne. Poszczególne dzieła wieszczów w maleńkich wydaniach: lipskiem i paryskiem — dziś jeszcze — wzięte do ręki wywołują w naszem pokoleniu wzruszenie i zachwyt — silniejsze, niż nowe, piękne i o ileż poprawniejsze edycje.

Czytanie poetów kształtowało duszę z tem większą mocą, że przemawiało nietylko do uczuć narodowych. „Księgi Pielgrzymstwa" i fragmenty pism politycznych Mickiewicza, „Nieboska Komedja" i „Król Duch", również „Lilla Weneda", „Balladyna" i „Pan Tadeusz" — rozbudzały uczucia społeczne. W strzępach notatek z tamtych czasów przechowały się echa rozmyślań i zachwyceń, w których Ojczyzna: „Święta", „Umiłowana" jest przedewszystkiem — krainą przyszłości. Iść ku niej trzeba, zaopatrzywszy się w siły, od wieszczów czerpane. Ale — równocześnie — byliśmy wychowańcami pokolenia pozytywistów. Hasła pracy organicznej panowały nad nami poczęści swą treścią, przedewszystkiem zaś — formą, którą poddawały naszym uczuciom i rojeniom „nieskrysztalonym w słowa gmach". Nie do samego przemawiały rozumu, wiersze Ochorowicza rozpalały. W „albumach" pensjonarskich wpisywano sobie „na drogę życia" wiele podobnych. „Nie ten bohater, kto w uniesieniu swe życie na zgubę naraża" — przypomina mi wyblakłe pismo z r. 1894. „Minął wiek siły, zapasów, turniei, gdzie się łamały puklerze". Nowe zastępy walczących nie potrzebują szabli ani mieczów, by „szerzyć idee człowiecze". Nie będą splamione krwią dłonie nowego bohatera, który „dla ludz-

kości pracuje powoli, bez szału", dokładając swe cegiełki do budowy gmachu swobody. Pisma pozytywistów, zwł. Świętochowskiego, wywierały wpływ duży. Ukochany nasz nauczyciel historji żalił się, że nie umiemy się wzruszać klęską Waterloo, gdyż legenda napoleońska w oczach naszych — zbladła.

Ale, jak się to zwykle zdarza z nowem, wzrastającem pokoleniem, liczne wpływy krzyżowały się i przy swych spotkaniach niezawsze staczały ze sobą walkę, często uzupełniały się i harmonizowały. Czasem rozmawialiśmy o tem w gronie młodych i dumnie oświadczaliśmy na „swoich" zebraniach, że poddajemy się tym tylko wpływom, które świadomie wybieramy. W istocie splatały się ze sobą w młodych duszach rozważania Buckle'a i marzenia Bellamy'ego z opowiadaniami o zmarłej młodo, nieznanej babuni, która przewoziła naboje dla powstańców w powozie, trzymając je na kolanach, pod poduszką, w której była spowinięta moja matka, z wstrząsającą opowieścią o zamachu na cara, z przepowiedniami o nowem powstaniu, które wybuchnie, kiedy sobór na Placu Saskim będzie ukończony. W niespokojnych snach i zwidzeniach, snutych nawpół na jawie, widywaliśmy siebie w roli bohaterów spisków, powstań, lub w roli organizatorów nowego życia społecznego.

Sienkiewicz, autor „Szkiców węglem", które rozbudzały uczucia społeczne, odegrał przez „Trylogję" wielką rolę w rozbudzaniu potrzeby walki. Zaczytywaliśmy się — zwłaszcza „Potopem", znajdując w książce to, co autor dać zamierzył: pokrzepienie serc.

Nowe, nieśmiałe wystąpienia: manifestacje 1891 i 1894 roku — wywoływały zachwyt i cześć dla ludzi — bliskich nieraz osobiście, którzy, jak to pięknie ktoś określił, odbywali „powinność więzienną". W jaki sposób zlewały się wszystkie wpływy, — wskazuje młodzieńczy wierszyk Maniusi Stattlerówny z roku 1895. „U ojców naszych dziwne hasło było: oręż, śmierć, sława, i tak się silnie w ich sercach wyryło, że bronić kraju, umierać im miło — jakby zabawa. I my, choć siły nasze nadwątlone i w duszy ciemno, zdobądźmy sobie męczeńską koronę, walcząc za kraju prawa uciśnione, — choćby daremno." W tej walce — w myśl pozytywistów bronią ma być praca — przedewszystkiem oświatowa. Ale młoda poetka nawołuje, by w razie potrzeby okupić swą pracę — śmiercią i męką. Śmierć męczeńska i praca w pocie czoła stawiane są obok siebie na jednej płaszczyźnie.

Podczas gdy w nas harmonizowały się hasła, z różnych stron idące, starsze pokolenie było raczej w praktyce wyznawcami jednego jasno określonego kierunku. Streszczał się on

w hasłach przetrwania, utrzymania bytu fizycznego narodu, ratowania puścizny przed roztrwonieniem przez zbyt hojny szafunek krwi. Nigdy może w życiu nowoczesnem antagonizm pokoleń nie występował z taką mocą. Zapiski z owych czasów, przechowane przypadkiem w formie szkicu młodzieńczej powieści, pozwalają na próbę odtworzenia tragizmu tych konfliktów.

Oto przeżycia w związku z nieostrożnem prowadzeniem jakiejś oświatowej pracy konspiracyjnej i oczekiwaniem rewizji i aresztowania. Starsi traktują nieostrożność, jak — zbrodnię. Czy ich uprzedzać o grożącem niebezpieczeństwie? Domyślając się zaledwie, potępiają. Cóż będzie potem? — Dlaczego nie odprasowałaś niedzielnej sukienki? — pyta Matka. Czy odpowiedzieć, że zapewne w niedzielę będę w Cytadeli? Młodość, gorejąca pragnieniem męczeństwa, przyznawała rozumowo rację starszym. „Zatruwam życie rodzinie, odbieram społeczeństwu pracowitego członka, odstręczam kilku nowych od tej pracy, której jedynym wynikiem jest — niepowodzenie".

A jednak wzbierał bunt przeciwko ugodowości tych, którzy szczęście upatrują w spokojnem używaniu życia i krępują rozwój „bezsensownym konwenansem i granicą z obawą przestrzeni — obawą świeżości i działania". Któż są, na domiar ci ostrożni? To ci sami, którzy nauczyli kochać i czuć, teraz powstrzymują od każdego śmielszego kroku. Można było rozumować, że rok celkowego zamknięcia w Cytadeli wyrwał Wuja z życia czynnego, i przypominać, z jakiem zainteresowaniem i zdziwieniem Wuj oglądał zmiany, które zaszły w Warszawie przez ów właśnie rok, rok pracy. Ale ten Wuj, wybierający się wkrótce na tajemnicze drogi etapu zesłańczego, staje się panem duszy. Jego słowo znaczy najwięcej: jest słowem życia, nie frazesem.

Cierpienia młodzieńcze były niesłychanie bolesne. Urywek pamiętnika żali się: „Każdy czyn, nacechowany miłością ku upośledzonym i biednym, bywa nazywany zbrodnią, zaraz jest się okrzyczanym socjalistą i burzycielem porządku społecznego, podejrzewanym o złą wolę i przewrotne zamiary." „Kocham, kocham całą siłą duszy, pragnę swą miłość przelać w innych, wskazać nieoświeconym, co i jak kochać powinni i oto zarzucają mi, że sieję niezgodę i nienawiść, że rozjątrzam rany, pomawiają o złą wolę. Jakie to straszne! Ja i — zła wola!"

Wtedy to zjawiało się pragnienie: żeby się już ziściło oczekiwane powołanie do pełnienia „powinności więziennej". „Zaczynam tęsknić do tej samotności, będącej dla tylu postrachem, a przed którą sama drżę chwilami. Zaczynam pragnąć być długo, długo zostawiona samej sobie, z ludźmi obcymi. Wtedy uśmierzy się ta straszna walka wewnętrzna." Prześladowania

wrogów nie bolą, lecz podnoszą, brak zrozumienia u swoich zniechęca, pobudza do tajemniczości.

Konspirowanie stawało się w tym okresie koniecznością duchową młodych. Tylko w podziemnym nurcie życia społecznego wyładowywała się nasza energja.

ZYGMUNT L. ZALESKI.

2. Z DZIEJÓW WALKI O SZKOŁĘ POLSKĄ.

Wspomnienia bez nici łącznej, bez dat... Fakty, wydarte z rąk wyobraźni, tej podstępnej „deformatorki" wydarzeń... Okruchy zjaw, ocalałych na sicie niepamięci!... Czy można ułożyć z nich obraz-skrót, równoległy do strumienia przeżytej rzeczywistości?... Zapewne, wszystkie te rzeczy „doznane", czy spełnione drzemią pod świadomością, na dnie. Ale gdzie jest sieć, by je stamtąd wydobyć? Dziennika wówczas nie prowadziłem, dokumenty rozpierzchły się po świecie szerokim; źródeł brak... Odrzućmy tedy złudę ciągłości historycznej, prawdy objektywnej!... W takiem położeniu najuczciwiej może i najpożyteczniej jest mówić wprost „o sobie", o swoich przeżyciach, skacząc po tropie żywych jeszcze wrażeń — z plamy na plamę — bez kuszenia się o malowidło całości...

Na kilka miesięcy przed formalnem rozpoczęciem bojkotu szkoły rosyjskiej wypuszczono mnie z cytadeli, gdzie razem z przezacnym Tadeuszem Łazowskim odbywaliśmy tak pospolite w owych czasach śród kół młodzieży, należącej do organizacyj tajnych, „rekolekcje polityczne". Odbywaliśmy je równocześnie (co do godziny), ale nie w jednej celi; moja, pamiętam — nosiła numer 29-ty. Rzecz prawdziwie irytująca, nawet drobne wydarzenia cytadelowe stają obecnie przede mną w całej barwności: szczegóły rewizji i odwożenia do 10-go pawilonu, tryb życia więziennego, rozmowy wypukiwane z sąsiadem (inż. Buyno? czy Woyno?), „widzenie" się z rodzicami, t. j. rozmowy 10-minutowe poprzez efektowne kraty specjalnej „klatki" przyjęciowej, wreszcie długie posiedzenia na śledztwie, prowadzonem przez pułk. żandarmów Uthofa w asyście prawie zawsze milczącego podprokuratora... Natomiast, jak na złość, zatarły się ważniejsze stokroć fakty okresu bojkotowego.

Naturalnie, pierwsze tygodnie odzyskanej wolności były dla mnie (Łazowski zaraz opuścił Warszawę) okresem wstrzymania

się od wszelkiej „roboty nielegalnej", tajnej.[1]) Nie trwało to długo. Gdy kwestja bojkotu stanęła na porządku dziennym, przypomniano sobie rychło, że byłem już „weteranem" w sprawach szkolnych.

Istotnie, niemal od dnia złożenia egzaminu konkursowego na Politechnikę, uczestniczyłem w pracach, a ściślej mówiąc, w sporach i dyskusjach bez końca t. zw. Komitetu Centralnego,[2]) który stanowił rodzaj stałego parlamentu wszystkich polskich organizacyj uczniowskich (tajnych) szkół średnich, zarówno warszawskich, jak prowincjonalnych (aż po Witebsk), reprezentowanych jednak prawie wyłącznie przez słuchaczów Uniwersytetu lub Politechniki. Równocześnie byłem bądź członkiem, bądź przewodniczącym t. zw. „Komisji gimnazjalnej", która stanowiła jeden z ważniejszych organów wykonawczych Związku Młodzieży Polskiej. Z ramienia tej Komisji gimnazjalnej jeździłem na prowincję w charakterze „wizytatora" i egzaminatora przedmiotów polskich: języka, historji, literatury. Bardzo żywo stanęło mi w tej chwili przed oczyma wspomnienie takiej „wizytacji" i egzaminów w kole uczniowskiem w Białymstoku. Egzaminy owe, w których uczestniczyło kilkunastu uczniów klas wyższych, odbywały się w mieszkaniu rodziców znanego historyka, Henryka Mościckiego.

Staranność prac, rzetelność wysiłku włożonego w naukę tych „przedmiotów zakazanych", nastrój skupienia i powagi — budzą we mnie dziś jeszcze uczucia szacunku i szczerego podziwu.

To wspomnienie białostockie, odpowiednik tłumu faktów podobnych, oraz cała obfita ówczesna praca organizacyjna i samokształceniowa (tak często zupełnie samorzutna) młodzieży szkół średnich — pozwala mi powtórzyć na tem miejscu to, co pisałem w r. 1910: „Bojkot szkoły rosyjskiej w zaborze rosyjskim był poprostu ujawnieniem i uruchomieniem tych sił

---

[1]) Ponieważ wobec „piętna" 10-go pawilonu władze Politechniki (dyr. Lagorjo) zakwestjonowały na czas jakiś moje „obywatelstwo akademickie", więc zachęcony otrzymaną I nagrodą na Konkursie Zjednoczenia im. Sienkiewicza, wziąłem się wówczas poważniej do pióra; zapisałem się pozatem do Warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych (jeszcze na Wierzbowej); wreszcie odbywałem praktykę architektoniczną.

[2]) Do K. C. należeli przedstawiciele wszystkich (głównie dwóch) odłamów młodzieży. Stąd dyskusje i polemiki o zabarwieniu politycznem. Dodam, że jeszcze jako uczeń klasy 7-ej, uczestniczyłem w jednym ze zjazdów przedstawicieli organizacyj szkół średnich, które odbywały się w Warszawie.

moralnych, które gromadziły się oddawna wśród młodzieży szkoły rusyfikacyjnej".[1])

Ze sprawą samego „Bojkotu", zetknąłem się w chwili bodaj decydującej, gdy hasło „ruchu lutowego" miało zostać przyjęte przez Związek Młodzieży Polskiej i rzucone nazewnątrz. Sprawę komplikowało stanowisko oporne „starszych" (Ligi Narodowej), których pomoc wydawała się wielu znawcom nietylko pożyteczną, ale wręcz konieczną. Otóż „starszych" umiał jednak przekonać i nawet porwać (niektórych przynajmniej), nieodżałowany, nieoceniony, zniewalający żarem uczucia, olśniewający bogactwem i głębokością umysłu ś. p. Jan Purwin, człowiek, którego brak w szeregach pokolenia odczuwam jako ciężką krzywdę wyrządzoną przez los zbiorowości polskiej.[2])

Kiedy wszedłem do mieszkania sióstr Klamborowskich[3]) na ulicy Wspólnej 66, dyskusja toczyła się już pono oddawna. Mam w oczach pokoik wejściowy niewielki i drzwi na prawo wiodące do znacznie większego. Zebranie Zetowe liczne, bodaj że była to „Komisja gimnazjalna" rozszerzona. Tłok prawie. Duszno. Przemawia pod oknem dużego pokoju Ignacy Kozielewski. Posłuchawszy kilku jeszcze wystąpień, mam wrażenie, że dyskusja utknęła w punkcie „martwej równowagi". Ani w tę stronę, ani w tamtą. Przybyłem na zebranie już bodaj pod wpływem ognistej woli czynu Jana Purwina i wiadomości pomyślniejszych nieco z „frontu starszych". Zresztą, dobrze już nie pomnę... W każdym razie, zabrałem głos i mówiłem gorąco, goręcej niż zazwyczaj... Na tem właśnie zebraniu zapadła decyzja ostateczna.[4]) Zwyciężyło hasło czynu i walki. Oznaczono datę wystąpienia. Skończyły się obrady i zaczęła się organizacja. Na czele „Komisji gimnazjalnej" stał wówczas Stanisław Dobrowolski[5]); rolę wydatną odgrywał nieodżałowany, szlachetny ś. p. Mirosław Dobrzański i również piotrkowianin — Ignacy Kozielewski, żywiołowy i ofiarny; wprost z zebrania miał wyruszyć jako emisarjusz z „dobrą nowiną" bodaj do Suwałk... Od tej chwili zawrzała praca na całej linji. „Zet" poszedł ławą. Niezależnie powstaje Z w i ą z e k U n a r o d o w i e n i a S z k ó ł, co wymaga ciągłej koordynacji działania. Pomijam tu „syme-

---

[1]) Cf. R. S. (Ryszard Stański — Z. L. Zaleski). — Sprawa Szkolna w opinji publicznej. Teka, luty 1910, str. 10. Również mojego pióra jest artykuł wstępny (niepodpisany) tegoż numeru „Pięciolecie bojkotu".

[2]) J. Purwinowi towarzyszył zdaje się i pomagał w tej kampanji ś. p. Antoni Bogusławski.

[3]) Obecnie panie: Bogdanowa Nawroczyńska, Tadeuszowa Łazowska i Stanisławowa Dobrowolska.

[4]) Dla Związku Młodzieży Polskiej, oczywiście.

[5]) Później, obowiązek ten spadł również na piszącego te słowa.

tryczne", w stosunku do Związku Unarodowienia Szkół Koło Wychowawców, z którem nie miałem styczności. Po zorganizowaniu wybuchu lutowego, trzeba było ruch bojkotowy za wszelką cenę podtrzymać; zorganizować młodzież, która szkołę rosyjską porzuciła, zorganizować rodziców, natchnąć ich wiarą w możliwość zwycięstwa i wolę wytrwania. Brodziliśmy po pas w tem organizowaniu wszystkich i wszystkiego. Wprzęgłem się wówczas do pracy z rzetelną pasją, a może tylko pozwoliłem się wprządz... W każdym razie ciągnąłem swoją „furę' do końca, t. j. do zupełnego wyczerpania sił (w r. 1906-tym). Jeśli w wywoływaniu manifestacyj bojkotowych, oraz w podtrzymywaniu bojkotu młodzież radykalna: socjalistyczna i postępowa, walczyła skutecznie w jednym szeregu ze Związkiem Młodzieży Polskiej, to ciężar organizowania starszego pokolenia (koła rodzicielskie) spadł przedewszystkiem na t. zw. „Młodzież narodową". To samo bodaj da się powiedzieć o organizowaniu pomocy szkolnej dla młodzieży „strajkującej" (komplety). — Pamiętam wcale dobrze (bez oznaczenia dat) program normalny mojego dnia z owych czasów. Rano od 8—12 lekcje w komplecie; potem, bądź jakieś krótkie zebranie K. O. (Komitet Okręgowy Związku), bądź posiedzenie Komisji gimnazjalnej, które jednak częściej odbywały się przed wieczorem. Następnie, przez parę godzin przyjmowałem „interesantów" w lokalu Bratniej Pomocy w małym pokoiku w głębi na prawo od drzwi wejściowych. Interesanci owi byli to przeważnie przedstawiciele młodzieży „strajkującej" bądź z Warszawy, bądź z prowincji, przybywający po instrukcje i pomoc, a przynoszący sprawozdania z „pola bitwy" bojkotowej. Przyjęcia te przeciągały się zwykle b. długo, ale gościnność gospodarzy Bratniaka była niewyczerpana... Wpadałem do domu dopiero po 4-ej na odgrzewany obiad, przeglądanie papierów, przygotowywanie projektów odezw, instrukcyj czy ulotek. Potem pędziłem na jakieś zebranie przedwieczorne, zwykle Komisji gimnazjalnej; stamtąd zaś najczęściej do mieszkania ś. p. Dzierżanowskiej, gdzie ogniskowała się działalność wytężona Związku Unarodowienia Szkół. — Rzadko kiedy kończyło się na tych prawdziwych „Zebraniach koordynacyjnych" Związku.[1]) Najczęściej czekało mnie jeszcze potem,

[1]) Ta działalność „koordynacyjna" i wydawnicza (ulotki, odezwy) Związku Unarodowienia Szkół, mniej może efektowna niż wystąpienia Koła Wychowawców, rysuje mi się obecnie jako wprost wagi decydującej w tym okresie. Zadziwiająca była zwłaszcza sprawność aparatu Zw. U. Szk. Na każdy niemal manewr antybojkotowy władz rosyjskich, Zw. U. Szk. odpowiadał z piorunującą szybkością. Przed upływem 24 godzin kontratak był już wykonany: szły gotowe instrukcje, ukazywały się drukowane lub hektografowane odezwy. Cały aparat ten funkcjonował dzięki heroicznej wytrwałości i nieustannej inicja-

bądź jakieś zebranie „poważniejszych przedstawicieli społeczeństwa", delegatów z prowincji, czy zainteresowanych bezpośrednio sprawą bojkotu pedagogów i organizatorów szkolnictwa; bądź, wreszcie, t. zw. „zebranie rodzicielskie" agitacyjno-organizacyjne. Te zebrania rodzicielskie stanowiły główny zrąb organizacji bojkotowej w starszem społeczeństwie. Celem ich było zgrupowanie rodziców według klas szkolnych, skłonienie ich do sankcjonowania „krucjaty dzieci" przeciw szkole rusyfikacyjnej i wciągnięcie do współpracy z organizacjami bojkotowemi (pomoc w organizowaniu kompletów). — Najtrudniejszą rzeczą było oczywiście uzyskanie uchwały „Koła rodzicielskiego", uświęcającej akcję bojkotową. Ponieważ posiadaliśmy bardzo niewielu przedstawicieli starszego pokolenia, zdolnych i gotowych zarazem do tej pracy agitacyjnej w „Kołach rodzicielskich", trzeba było używać w tym celu wymowniejszych i pewniejszych siebie przedstawicieli młodzieży akademickiej. Pomimo, że nie należałem bynajmniej do specjalnie wymownych, a w każdym razie nie grzeszyłem „pewnością siebie", musiałem jednak dość często występować w roli urzędowego obrońcy bojkotu na tych zebraniach poważnych panów i pań. Wytwarzały się nieraz sytuacje dość trudne, a nawet nie pozbawione humoru. Pamiętam naprzykład doskonale jedno takie zebranie „Ojców czwartej klasy" któregoś z gimnazjów rządowych. Zebranie liczne. Panowie brodaci, poważni, godni. Czuć w powietrzu swąd wyraźnej niechęci do całej akcji bojkotowej. Organizację bojkotową reprezentują dwie osoby: p. Helena Ceysingerówna i piszący te słowa. Oboje już raczej wyglądamy na czwartoklasistów, niż na członków równouprawnionych tego ojcowskiego zgromadzenia. Moje skromne ubranko cywilne, zamiast błyszczącego munduru politechnicznego, jak na złość jeszcze młodszym mnie czyni. Zaczynają się obrady. Panna H. C. i ja, zaraz w pierwszych przemówieniach, wyzbywamy się całego zapasu najlepszych argumentów bojkotowych. Zebranie wysłuchuje wszystkiego z lodowatą „pobłażliwością". Stoimy w obliczu klęski. Istotnie, jeden z najpoważniejszych, p. Weychert (pamiętam nazwisko) występuje przeciw nam wymownie, gorąco, surowo. Padają gorzkie aluzje do roku 63-go i ostre pod naszym adresem apostrofy (o niedoświadczeniu, lekkomyśl-

---

tywie organizacyjnej ś. p. Marji Dzierżanowskiej, która dosłownie padła na posterunku (z całkowitego wyczerpania serca). Obok niej widzę szereg oddanych sprawie osób, jak: Janikowski, Gustaw Simon, H. Ceysingerówna, Drobniewska, de Tilly, Leon Jaworski, W. Kryński, dzieci M. Dzierżanowskiej, nie mówiąc o poważnych opiekunach-doradcach Związku Unar. Szk., jak St. Bukowiecki, Łazarowicz, T. Waligórski, Zieliński i inni.

ności, szaleństwie), zakończone tym, zdawałoby się, śmiertelnym ciosem krasomówczym: „A gdzież ci państwo — tu gest kolejny w stronę panny C. i moją — mają synów w czwartej klasie?"... Klęska, myślę w duchu, klęska niezawodna, i gotuję się do ostrej acz beznadziejnej odpowiedzi, aby przynajmniej „paść z honorem". — Wtem, o cudzie! Zrywa się z krzesła jakiś pan (niestety, nazwiska jego nie pamiętam), jeszcze poważniejszy od p. W., z jeszcze większą i bardziej posiwiałą brodą i, uderzając dłonią w pierś, woła donośnie: „A ja mam syna w czwartej klasie!... i przyznać muszę tym państwu — tu znowu gest kolejny w naszą stronę — całkowitą słuszność." Potem wylewa się jeszcze kaskada mocnych, gromkich słów... Zebranie jest „wzięte"; uchwala wszystko, czego chcemy. Ja zaś „wniebowzięty", o małom tego „niewątpliwego ojca czwartoklasisty" w rękę nie pocałował...

Innym razem przemawiam w pięknem mieszkaniu na jakiemś specjalnie dystyngowanem zebraniu rodzicielskiem. Spojrzenia chmurne, lekceważące lub znudzone. Twarze w maskach... Argumenty i apostrofy, rzucane przezemnie, odpadają od tych masek, jak pokusy od sumienia ascety. Wszystko to odbiera mi impet. Niepokoi mnie w dodatku jakiś pan w generalskim mundurze, rozsiadły wygodnie na kanapie. Znowu czuję w powietrzu klęskę. W samej rzeczy rozpoczyna się dyskusja pełna podstępnej kurtuazji, mądra, przemądra, „defetystyczna" (słowo wówczas zresztą nieużywane). Zacinam zęby z irytacji serdecznej. Powtarzam jednak wkrótce wszystkie oklepane już argumenty, oklepane, lecz naogół rozsądne; jeden zaś nietyle dorzeczny, ile (zwykle) skuteczny: „Ponieważ bojkot jest już faktem dokonanym i młodzież wystąpiła, więc... należy się opowiedzieć za bojkotem." Argument ten opiera się istotnie na czemś w rodzaju *petitio principii*, chce bowiem skłonić do powzięcia określonej decyzji, ponieważ... decyzja i tak jest powzięta. Tym razem jednak zebranie staje dęba. „Jeżeli uznajemy, a sądzę, że wszyscy uznajemy — wywodzi jeden z „dystyngowanych" mówców — strajk uczniów za rzecz szkodliwą, niebezpieczną, obniżającą kulturę społeczeństwa, to należy nie przyzwalać, broń Boże, na strajk, lecz całą siłą mu przeciwdziałać." Na to generał z kanapy całkiem niespodziewanie: „Maszerować oddzielnie — bić razem! Oto zasada. Teraz, gdy bitwa już wydana, nie wolno rejterować."

Dalszego ciągu wywodów owego opatrznościowego generała nie pamiętam, choć dźwięczą mi w uszach wyraźnie słowa zacytowanej przezeń maksymy strategicznej, ton gorący i wybitny akcent „kresowy" przemówienia. I tym razem decyzja poparcia bojkotu została ocalona.

Im uporczywiej błądzę obecnie myślą wśród nieprzebranej liczby tych zebrań rodzicielskich i najróżnorodniejszych innych zgromadzeń, tem dobitniej stwierdzam, jak dalece te wspomnienia wytarły się z pamięci.

Widocznie rytm natężony zajęć, tartak nieustający obowiązków, przeszkodził utrwaleniu wrażeń. — Z takiego naprzykład, niewątpliwie „sensacyjnego" wówczas wielkiego wiecu rodzicielskiego (19 lutego 1905) pamiętam jedynie brodę i wyraz twarzy kuratora Szwarca, który przeciskał się tuż, tuż koło mnie, środkiem sali, jego słowa ważone, mierzone, cedzone; ton i ogólny rysunek krasomówczy pięknego przemówienia Ad. Pepłowskiego, oraz końcowe, mocno padające słowa krótkiego przemówienia Andrzeja Niemojewskiego: Salus Reipublicae suprema lex esto!...

Ach prawda!... Pamiętam jeszcze wyraźnie entuzjazm wielu starszych uczestników wiecu i „gorący sceptycyzm" (prawdziwe contradictio in adjecto) nas kilku młodych tam obecnych, widzów i aktorów zarazem całego dramatu szkolnego, dramatu, któremu bojkot miał przynieść zwycięskie rozwiązanie. Rozwiązaniem tem, niepełnem oczywiście i ułomnem, bo takiem jedynie, na jakie mogły pozwolić ówczesne ogólne warunki polityczne, było stworzenie szkolnictwa prywatnego i społecznego (szkoły utrzymywane przez instytucje społeczne) i obrona tej zdobyczy w walce na dwa fronty: przeciw wrogiemu stosunkowi władz zaborczych i obojętności, czy zmęczeniu własnego społeczeństwa. Bez „bojkotu" — wyznawali po pięciu latach najdalsi od wszelkiej „rewolucyjności" dyrektorzy szkół polskich — nie utrzymalibyśmy przy życiu naszych uczelni.[1])

„Nie otrzymalibyśmy i nie utrzymalibyśmy" — było zdaje się powiedziane...

Walka o szkołę polską nie ograniczała się, jak wiadomo, do terenu szkolnictwa średniego. Uczelnie akademickie, Uniwersytet i Politechnika przedewszystkiem, — choć nie wyłącznie, — stały się również polem akcji bojkotowej. — Jako były prezes

---

[1]) Przypominam sobie w tej chwili drobny szczegół dość charakterystyczny. Już po utworzeniu pierwszych szkół polskich nowego typu w myśl jakiejś instrukcji organizacyjnej poszedłem do założyciela gimnazjum, gen. Chrzanowskiego. Generał był nieobecny. Przyjęła mnie jego żona, osoba niepolskiego pochodzenia (zdaje się gruzinka czy ormianka, tego nie pomnę), bardzo źle mówiąca po polsku. Otóż, nie dając mi przyjść do słowa, pani Chrzanowska zasypała mnie wprost argumentami... uzasadniającemi potrzebę utrzymania a nawet wzmocnienia bojkotu szkoły rosyjskiej. Podziwiałem jej gorącą wymowę, bystrość inteligencji, dar uprzejmego przekonywania...

Zjednoczenia Studentów Politechniki Warszawskiej[1]) musiałem uczestniczyć w „laboratorjum" ruchu. Chodziło przedewszystkiem o przygotowanie wspólnej linji bojowej i jednolitej taktyki wobec władz politechnicznych (i uniwersyteckich), wielce wówczas ruchliwych i zabiegliwych. Stąd liczne poufne i mniej poufne zebrania porozumiewawcze przedstawicieli różnych odłamów młodzieży, zebrania o składzie osób wielce rozmaitym. Przesuwa mi się w nieładzie na ekranie pamięci cały korowód twarzy, głosów i gestów. Płomienny, mocny i skupiony zarazem Jan Purwin; poważny, ofiarny, doświadczony, zaufaniem kolegów darzony Adam Kowalski; Zygmunt Piotrowski, „człowiek o prawem wejrzeniu", filar uczciwości koleżeńskiej, bicz boży na karjerowiczów i uciekinierów z szeregów walczących; Przemysław Podgórski gorący, bojowy, o sercu sprawiedliwem i akcencie aż z pod Moskwy dalekiej przyniesionym; Alfons Bogusławski o temperamencie równie bojowym i dłoni porywczej, szerokiej; Marjan Falski, djalektyk wytworny, zawzięty; Leon Buszkowski, wzór taktu, lojalności i dyskrecji koleżeńskiej; Leon Jaworski, równie pogodny jak w przyjaźni stateczny; Luc. Orłowski, radość życia, radykalizm poglądów i wąs pokrętny jednako pięknie noszący; A. Ponikowski za jasność sądu i „śmiałość rozważną" wysoko przez kolegów młodszych ceniony; Sokal, „pewnością siebie" o pewności swych poglądów z dobrym skutkiem upewniający. Twardo — spokojny, stanowczy, w ziemię — gdy mówił — wpatrzony, na argument „etyczności" specjalnie wrażliwy. Ś. p. Wacław Kryński, melancholijny i cichy, lecz do czynu bodaj najtwardszego zawsze gotowy; H. Kułakowski, St. Gieysztor — zacni, mądrzy, dzielni towarzysze broni, sprawie bojkotu (w szkołach średnich) zasłużeni rzetelnie; St. Rażniewski, człowiek rzutkiego czynu i świeżej, radosnej twarzy; Hilchen — cichą stanowczością, ogniem wewnętrznego pokoju napełniony; Sylwin Konstanty Jakimowicz, umiejący harmonijnie pogodzić kaprys twórczy i zmienność artysty z solidnością iście burżuazyjną; B. Trojanowski — wieców gospodarz, wiecowników krnąbrnych pogromca uprzejmy; Malangiewicz o ciemnej jak noc, purwinowskiej niemal, szlachetnej twarzy; St. Jankowski w odwagę milczącą zbrojny; Matuszewski, ironista cięty i „etyk" zapamiętały; Ryszard Świętochowski, djalektyk błyskotliwy i miłośnik paradoksu; Grzegorz Zawadzki, poważny, ścisły, w sądzie i mówieniu wstrzemięźliwy; Tadeusz Zawadzki, Stanisław Arczyński, Łukasz Wolski — serca otwar-

[1]) Ściślej: przewodniczący Zarządu Zjednoczenia, którym zostałem po ustąpieniu Sylwina Konstantego Jakimowicza. Sekretarzem Zarządu był wówczas nieoceniony w pracowitej ofiarności dla spraw Zjednoczenia przyjaciel mój, Tadeusz J. Łazowski.

te, uczynne, gorące; Eichhorn — sceptyk w myśleniu, optymista w czynie; ś. p. Mierzejewski, idei społecznej wyznawca gorący, służbie ideowej na śmierć oddany; Tenenbaum — „mocny w głowie, mocny w słowie"; Mieczysław Bujalski, człowiek pięknego wejrzenia i śmiałego czynu; Wędrychowski, fanatyk erudycji; Rogowicz o marmurowym spokoju i profilu jak z marmuru wyciętym; St. Piotrowski, Zygmunt Trojanowski, Brandel — cichy i dyskretny; Z. Mianowski, bracia Biedrzyccy, A. Chądzyński, Chodorowski... Korowód się wydłuża, wydłuża... A iluż twarzom miłym i szlachetnym wiatr czasu w pamięci mojej imiona własne pozabierał...

Śród spraw rozlicznych, któremi zajmowałem się na terenie studenckim (politechnicznym) w okresie bojkotowym, czy „strajkowym" — jedna wydaje mi się tutaj godna specjalnego przypomnienia. Mało osób o niej wiedziało, a ten, który wiedział najwięcej, Jan Purwin... On to właśnie wprowadził mnie w koło bliższych stosunków z organizacją profesorów Rosjan na Uniwersytecie i Politechnice Warszawskiej, organizacją, wyznającą, zdaje się, poglądy partji socjal-rewolucjonistów, czyli t. zw. Eserów. Nie wiem zresztą, czy te poglądy były wspólne wszystkim członkom owej grupy profesorskiej. W każdym razie wyznawał je główny bodaj inicjator i dusza grupy, profesor Politechniki (elektrotechniki) Wulf. Organizacja owa (Związek) liczyła, zdaje się, 20—30 członków. Liczby dobrze nie pamiętam. Wiem tylko, iż zdziwiony byłem, dowiedziawszy się, że jest aż tak liczna. Uczestniczyłem zresztą tylko w dwóch bodaj zebraniach liczniejszych; raz w mieszkaniu drugiego profesora Wulfa, prof. Uniwersytetu, brata poprzedniego, gdzieś na ulicy Szopena lub w jej okolicach. Niestety, lepiej, t. j. liczniej zapamiętałem twarze, niż nazwiska. Wiem napewno, że był tam, czy na innem zebraniu wspólnem, obecny prof. Szczerbatów (medycyna) i prof. Politechniki, pułkownik inżynierji Zaborowskij (o ile i tego nazwiska tutaj nie przekręcam). Organizacja owa — wyznać to muszę nie bez pewnego wzruszenia i pełnego dla niej szacunku — przyjmowała bez zastrzeżeń — wbrew interesom osobistym członków — program spolszczenia szkolnictwa w Polsce, od szkół powszechnych do Uniwersytetu i Politechniki włącznie. Zdaje mi się, iż w poglądach politycznych, nas obchodzących, dochodzili oni do przyznania Polsce prawa do bytu niepodległego. Niemal z bezwzględną pewnością mogę to stwierdzić w stosunku do prof. Wulfa z Politechniki, z którym utrzymywałem ożywione stosunki, zwłaszcza po wyjeździe z Warszawy Purwina, kiedy na mnie wyłącznie spadły obowiązki łącznikowe. — Przyjmując całkowicie nasz program bojkotowy, dążenie do zamknięcia Politechniki, prof. Wulf, nie

bacząc na bezpieczeństwo własne, informował nas o wszystkich zamiarach i posunięciach Rady profesorskiej, która pragnęła oczywiście pokrzyżować nasze plany. Zwykle, gdy było coś pilniejszego do omówienia, przychodził do mnie sam, na Nowo-Wielką.[1]) Kilka razy byłem u niego w mieszkaniu, w gmachu Politechniki. W ten sposób wiedzieliśmy naprzykład, iż najbrutalniejszym działaczem-rusyfikatorem był niejaki profesor Anisimow, matematyk, który „podtrzymywał ducha" w Radzie, wymyślając rozmaite, nieraz bezczelne sztuczki policyjno-polityczne, aby rozbić jedność młodzieży, a słabych steroryzować. Wobec tego „K. O.", czyli Komitet Okręgowy, władza krajowa Związku Młodzieży Polskiej (należałem wówczas do K. O. wraz z dwoma kolegami) postanowił dać nauczkę zbyt gorącemu rusyfikatorowi. Krótko mówiąc, prof. A. został, nieszkodliwie zresztą, poturbowany, zdobywając w tej przygodzie parę guzów, gubiąc natomiast kapelusz. Szczegół niepozbawiony humoru — pełni kurtuazji „operatorzy" odesłali zgubę do redakcji jednego z dzienników (zdaje się do Kurjera Warszawskiego) „do odebrania".

Operacja ta świetnie poskutkowała. Rada ustąpiła. Politechnika została zamknięta. Pamiętam, jak po tej decyzji Rady przyszedł do mnie prof Wulf, siadł swoim zwyczajem w kącie kanapy pod oknem i zaczął śmiać się serdecznie... Wkońcu zawołał: „A jednak skóra profesorska warta widać więcej, niż trzy tysiące rubli![2]) Rozmawialiśmy naturalnie z prof. Wulfem o sprawach ogólniejszej natury. Pamiętam jego wywody, iż cała Rosja dojrzała już do rewolucji i że zwycięstwu ruchu rewolucyjnego przeszkadza jedynie karność wojskowa i surowy nałóg posłuszeństwa. Tu prof. Wulf opowiedział, pamiętam, szczegół następujący: Mam w rodzinie (zdaje się, że brat żony) młodego oficera, który jest wyznawcą moich i mojej żony poglądów i bardzo nas kocha oboje... Gdym go jednak zapytał: „No cóż, gdybyś nas tak zobaczył na czele pochodu i gdyby ci kazano strzelać?" Zbladł i odrzekł „Strzelałbym..."

Wskutek, zdaje się, wyjazdu prof. W. z Warszawy, zmuszony byłem porozumiewać się z innymi członkami owej organizacji profesorskiej: z bratem prof. Wulfa i z pułk. Zaborowskim (o ile dobrze cytuję tutaj nazwisko), profesorem Politech-

---

[1]) W tym domu mieści się dzisiaj (o ironjo wydarzeń!) poselstwo Rosji sowieckiej.

[2]) Wysokość pensji profesorskiej, nie wiem zresztą, czy podana dokładnie. Wykrzyknik prof. Wulfa miał oznaczać, iż w obawie o własną skórę, profesorowie Politechniki, pod wpływem przygody prof. Anisimowa, a bodaj że i na jego właśnie wniosek, zdecydowali się zamknąć Politechnikę, ryzykując utratę stanowisk i pensyj.

niki, mieszkającym, jako inżynier wojskowy, w jednym z gmachów Cytadeli. Pamiętam wizytę moją u niego w Cytadeli. Pojechałem dorożką, wymieniając dokładny adres pułkownika. Dorożkarz jednak, widocznie z przyzwyczajenia, zawiózł mnie, zanim się spostrzegłem, wprost do znanego mi raczej z wewnątrz, niż z zewnątrz 10-go pawilonu. Po wyjaśnieniu niezbyt miłego nieporozumienia, dojechałem szczęśliwie do jakiegoś innego pawilonu, gdzie mieszkał ów profesor pułkownik. Załatwiłem sprawę krótko, po żołniersku. Dziś nie pamiętam nawet, o co chodziło. Oczywiście, dotyczyło to jakiegoś szczegółu naszej taktyki bojkotowej, wymagającego porozumienia się z organizacją profesorską. Jeden drobiazg pozostał mi w pamięci: gdym już w trakcie rozmowy, mimochodem nadmienił, że jestem byłym prezesem Zjednoczenia, pułkownik wyprostował się i jak gdyby przez chwilę stał na baczność. Wyznaję, że jeszcze obecnie niezupełnie zdaję sobie sprawę ze znaczenia tego gestu. Prawdopodobnie chodziło tu o wyraz szacunku dla otoczonej nimbem mistyki rewolucyjnej „władzy z wyboru".[1])

Kiedym z nakazu lekarza, znakomitego dra Chełmońskiego, „zawieszał na kołku" zajęcia organizacyjno-pedagogiczno-bojkotowe i wyruszał z J. Purwinem zagranicę (Berlin-Monachjum-Paryż) sprawa bojkotu stała mocno. Szkoły polskie (średnie) organizowały się, uczelnie wyższe były, praktycznie biorąc, nieczynne, młodzież się rozpierzchła bądź za kordon, bądź zagranicę, by kończyć studja. Ci i owi pozostali oczywiście na miejscu. Ośrodkiem moralnym bojkotu stał się Z n i c z[2]), czasopismo redagowane z wybitnym talentem organizatorsko-literackim, z wielkim taktem i niemałą ofiarnością przez Wiktora Ambroziewicza. Obok melancholijnie pogodnej (sprzeczność pozorna tylko) twarzy redaktora, staje mi w oczach najwyraźniej w otoczeniu „zniczowem" zamyślona sylwetka pracującego wówczas w Macierzy Szkolnej przezacnego Feliksa Wojciechowskiego. Częstym gościem Znicza był również Ignacy Kozielewski... zresztą próżno byłoby wyliczać.

Z jednej strony liczne i możliwie dokładne wiadomości liczbowe i ogólne o stanie szkolnictwa polskiego i bojkotu szkoły rosyjskiej, z drugiej — szereg artykułów zasadniczych, bardzo zresztą w tonie i w założeniach różnolitych — czyniły z ówczesnego Znicza dość wierne zwierciadło dążeń i trosk „zetowych".

---

[1]) Zaznaczyć winienem, iż na słynnym wiecu (należałem do jego prezydjum) w Politechnice, który zadecydował o zamknięciu Politechniki i był jedną z poważniejszych wogóle manifestacyj bojkotowych, prof. Wulf był demonstracyjnie obecny, podkreślając w ten sposób solidarność swoją ze stanowiskiem „nielegalnem" młodzieży.

[2]) Ukazywały się inne również wydawnictwa, jak Z a r z e w i e.

Zwierciadło to zamglone było naturalnie oparem specjalnych warunków wydawniczych ówczesnych. Stąd zrozumiałe niedociągnięcia, niedopowiedzenia i łagodzenia kantów rzeczywistości, przezierającej przecie przez mgłę wcale dokładnie dla wprawnego oka wielkiego bractwa „młodzieży bojkotowej". — To też ze wzruszeniem spoglądam dziś na mój — niepełny niestety — zbiór zeszytów zniczowych, gdzie brak właśnie numerów z większym artykułem moim p. t. Czasowi, Słowu i Dziennikowi Poznańskiemu, artykułem stanowiącym wyraz naszej walki z trójlojalizmem ówczesnym pewnego odłamu społeczeństwa i z jego polityką antybojkotową.[1])

Pobyt mój zagranicą (do roku 1907 włącznie) nie powinienby zawierać wspomnień „bojkotowych". Choć i tu szła za mną, jak i za innymi towarzyszami broni, smuga przypomnień, trosk i obowiązków... W Berlinie spotkaliśmy wielu dobrych znajomych; śród nich dwóch serdecznie bliskich: Bogdana Nawroczyńskiego i Aleksandra Szczepańskiego, którzy studjowali i pracowali naukowo zawzięcie.

W Monachjum pamiętam długie rozmowy „bojkotowe" z Józefem Kożuchowskim. Czy jednak ten szczegół nie odnosi się raczej do mojego drugiego, późniejszego pobytu „nad zielonowłosą Izarą"?... Nie umiem tej daty ustalić. — W Paryżu, gdzie znowu odnajdujemy się razem z J. Purwinem, — spotykam dawnego druha Łazowskiego, który z zapałem studjuje matematykę. — Wówczas to, w Szkole Wyższych Studjów Społecznych broniłem skromnej tezy na temat „ruchu szkolnego w Polsce jako zjawiska społecznego". Chodziło naturalnie o bojkot szkoły rusyfikacyjnej i o interpretację „socjologiczną" tego faktu. Niestety, maszynopis tej pracy (około stu stronic) zaginął. Krótki fragment „tezy" ogłosiła drukiem Revue international de l'enseignement. Niestety, fragment ten — to wstęp do pracy właściwej, najmniej z punktu widzenia historji bojkotu interesujący. Pamiętam, iż na egzaminie prof. Anatol Leroy Beaulieu, który nie zdawał się specjalnie entuzjazmować samą sprawą bojkotu, czy „strajku" szkolnego, wyraził natomiast swój zachwyt dla Macierzy Szkolnej: „Naród — oświadczył, — który w niewoli potrafił stworzyć taką instytucję, jak Macierz, dał dowód potężnej żywotności (d'une vitalité puissante), naród taki zginąć nie może."

W latach 1908—1910 — po zdaniu odpowiednich egzaminów — uczyłem literatury w szkołach polskich w Warszawie. Szkol-

---

[1]) Prócz cytowanego artykułu i prócz mojej pracy konkursowej (nieco złagodzonej w wyrażeniach „ze względów cenzuralnych"), ogłosiłem w „Zniczu" szereg najrozmaitszych przyczynków, krytyk, nawet nowel i poezyj.

nictwo organizowało się i rozwijało coraz pomyślniej. Pracowałem w nastroju radosnym, podniosłym, korzystając z szlachetnego przykładu i doświadczenia zawodowego ludzi takiej miary, jak Bronisław Chlebowski, J. K. Kochanowski, W. Smoleński, Ignacy Matuszewski, Ignacy Chrzanowski... Zwłaszcza nieodżałowany Bronisław Chlebowski był mi prawdziwym przewodnikiem. Niestety, obok pracy zawodowej wyrastały inne obowiązki. Trzeba było przedewszystkiem stanąć znowu do walki obronnej o szkołę. Bojkot słabł tu i ówdzie, łamał się nawet. W roku 1909/10, należąc wraz z Bogdanem Nawroczyńskim do najwyższych władz Związku Młodzieży Polskiej (Centralizacja), wydajemy numer „bojkotowy" nielegalnej Teki, specjalnie „sprawie szkolnej" poświęcony. Wkrótce Nawroczyński zostaje aresztowany i na ratuszu, jeśli się nie mylę, osadzony. W związku z tem wydarzeniem, czy może raczej w związku z gościnnością udzieloną przeze mnie komuś bardzo już tropionemu (Jankowski) — nigdym tej wątpliwości nie rozstrzygnął — spada i na mnie rewizja wraz z nakazem aresztowania. Szczęściem, byłem tego wieczoru na jakiemś zebraniu towarzysko-politycznem w restauracji Lijewskiego, gdzie dzięki życzliwości zacnego dozorcy domu, Dąbrowskiego (wówczas mówiło się: stróża) zostałem powiadomiony o tem, co zaszło. Obecny na zebraniu prawnik, Wacław Rosiński, zabrał mnie na noc do siebie... Rano, wbrew radom gospodarza, poszedłem „jakby nigdy nic" na lekcje. Nie chciałem poprostu dobrowolnie uchodzić z posterunku przed końcem, bliskim zresztą, roku szkolnego. Nie chcąc narażać bez potrzeby zacnego i ofiarnego towarzysza broni, wyprowadziłem się od niego po kilku dniach. Codzień niemal nocowałem pod innym dachem. Raz nawet, zasiedziawszy się na jakiejś wizycie, spędziłem krótką noc wiosenną na spacerze samotnym w Alejach. Do domu nie wracałem; gdyż policja dopytywała się o mnie parokrotnie. Dostarczono mi najpotrzebniejszych książek i tak pędziłem żywot „wędrownego nauczyciela". Z noclegiem, zresztą, nigdy nie miałem kłopotu, dzięki niebywałym stosunkom, niewyczerpanej pomysłowości i uczynności Włodzimierza Bochenka (jednego z najdawniejszych i najweselszych chyba członków-kierowników „Komisji Gimnazjalnej" K. C.). Kaczy Dół, ulica Topiel czy Tamka, Krakowskie Przedmieście, Bóg wie gdzie tam jeszcze!... Parę razy jeździłem na noc do moich wujostwa Rodkiewiczów do Umiastowa. Po zamknięciu roku szkolnego poszedłem sobie najspokojniej do własnego mieszkania na Wilczej, spakowałem manatki i za najlegalniejszym w świecie, choć może niezupełnie „legalnie" przez przyjaciół wyrobionym paszportem „machnąłem" zagranicę. Cóż mam jeszcze na tę rwącą się nić

nanizać? Zjazdy, zebrania, dyskusje, rozmowy przyjazne, komeraże. Szereg sylwetek ludzkich na ekranie zmiennym wydarzeń: Kazimierz Wyszyński, Zieleniewski, starzy druhowie moi: Bogdan Winiarski i ś. p. Mirosław Kernbaum, bracia Dreszerowie, Kobylański, Natalja i Zofja Janowskie, M. Stecka, Stanisław Widomski, dr. Justyna Jastrzębska, Józef Siemieński, H. Zawadzka, K. Węgrzecki, Gustaw Simon, Czechowicz, Łempicki, Tadeusz Turkowski, Pfeiffer, Juszczakowski, siostry Lutosławskie, Nowicki... Zjazd Zjednoczenia Młodzieży Polskiej zagranicą w Zurichu, gdzie broniłem gorąco tezy bojkotowej i drugi zjazd — dla mnie ostatni — w Leodjum, któremu przewodniczył energicznie, porywczo i taktownie zarazem Przemysław Podgórski. Na zjeździe tym odczyt mój o „Indywidualności i karności" został uznany jako wyraz poglądów zgromadzenia.

Na zakończenie jeszcze uwaga ogólniejsza. „Akcja bojkotowa" sprzymierzyła oba wielkie odłamy młodzieży: narodowej i postępowo-socjalistycznej. Oczywiście, nigdy nie doszło do uzgodnienia metod i celów walki. Dla organizacyj socjalistycznych i postępowych, „strajk szkolny" był przedewszystkiem manifestacją, środkiem wzmożenia rewolucyjności ogólnej, wybuchem protestu przeciw społecznej i politycznej niewoli. Związek Młodzieży Polskiej (odłam narodowy) widział natomiast w „bojkocie" sposób skuteczny dla osiągnięcia określonego celu: uzyskania Szkoły polskiej, wyprowadzenia raz na zawsze młodzieży z „domu rusyfikacji" i narodowego zatracenia. — Odłam ten (Zet) nie wyrzekał się przez to bynajmniej zasadniczego postulatu narodowego. Pragnął tylko realizować go wówczas nietyle manifestowaniem rewolucyjności, ile pracą ciągłą, rewolucjonizującą zwolna rzeczywistość. Sformułowane to zostało przez piszącego te słowa w artykule wstępnym „numeru bojkotowego" Teki w okrzyku następującym:

Nam nie potrzeba trubadurów niepodległości...
Nam trzeba — niepodległości robotników![1])

Można oczywiście krytykować oba stanowiska. Drugie za zwężenie pola ambicyj zdobywczych; pierwsze — za oderwanie od rzeczywistości. Wzięta przecie jako całość, „walka bojkotowa" była wyrazem i rezultatem paktu, zawartego między żywiołową, lecz nieokreślonego kierunku prężnością rewolucyjną i upartym realizmem bojowego działania. Prawdziwe przymierze nieustępliwej piechoty i lotnej kawalerji!... Pragnąc uwydatnić, w jak wielkiej mierze przyczynił się do częściowego — to prawda — zwycięstwa pierwszy z tych rodzajów broni, pozwolę

[1]) Teka, luty 1910, str. 3.

sobie przypomnieć następujące zdarzenie: W okresie najgorętszej walki o utrzymanie i wzmocnienie frontu bojkotowego — oba obozy sprzymierzone postanowiły zbierać podpisy pod wspólną deklaracją. Pomimo długich rozpraw i szczerych usiłowań obustronnych nie udało się jednak ustalić wspólnego tekstu owej deklaracji. Postanowiono tedy zbierać podpisy niezależnie, pod dwoma — zresztą nieznacznie różniącymi się — tekstami oświadczeń. Powstała stąd samorzutnie szlachetna rywalizacja: Kto więcej zbierze podpisów pod swojem oświadczeniem?... Zebrano ogółem dwadzieścia kilka tysięcy. W tem jednak trzy czwarte, mniej więcej, pod deklaracją obozu narodowego.

Dr ALEKSANDER SZCZEPAŃSKI.

3. Z PERSPEKTYWY LAT 25-CIU.

Strajk szkolny był dziełem naszego pokolenia. Braliśmy w nim wszyscy udział. A jednak dziś, po 25 zaledwie latach od jego wybuchu, z trudnością dadzą się ustalić koleje jego przygotowania i przeprowadzenia. Był on bowiem dziełem konspiracji i to nie jednej, lecz kilku, a w dodatku współdziałały w nim czynniki żywiołowe, niezorganizowane. Ustalenie roli każdego z tych czynników jest niezmiernie trudne, gdyż w robotach konspiracyjnych każdy zazwyczaj orjentował się jasno tylko na bezpośrednio sobie poleconym odcinku pracy. W poniższem wspomnieniu zatem nie kuszę się o danie pełnego obrazu strajku szkolnego. Dać mogę taki tylko jego obraz, jaki widziałem sam, współpracując przy jego organizacji. Obraz w dodatku zamgłony w niektórych szczegółach przez 25-letnie oddalenie.

Na wstępie parę słów o mym ogólnym udziale w życiu ówczesnej młodzieży akademickiej w Warszawie.

Urodzony na wschodzie Rosji, gimnazjum ukończyłem w roku 1900 w Samarze. W jesieni tegoż roku przybyłem pierwszy raz do Polski w zamiarze wstąpienia na uniwersytet w Warszawie. Odmówiono mi przyjęcia na wydział prawny, ponieważ byłem „z obcego okręgu" (podług przepisów ówczesnych winienem był wstąpić na uniwersytet w Kazaniu). Pragnąc za wszelką cenę być w Warszawie, musiałem wstąpić na taki wydział, na jakim były wolne miejsca: na matematykę.

Nie paląc się do matematyki i uważając pobyt na wydziale matematycznym za przejściowy, tem gorliwiej szukałem udziału

w życiu politycznem młodzieży. Niebawem wstąpiłem do stowarzyszenia „Bratniej Pomocy" i znalazłem się w grupie, której delegatem w zarządzie stowarzyszenia był kol. Józef Telatycki, gorliwymi zaś członkami — dzisiejsze sławy naukowe Polski — profesorowie Wacław Sierpiński i Tadeusz Banachiewicz.

Gdy w roku następnym (1901) przeniosłem się na upragnione prawo, zmieniłem „grupę bratniacką", a w nowej grupie zostałem wybrany na delegata do zarządu. Wszedłem tedy do kategorji studentów, których w języku koleżeńskim zwano — „wyrobiony facet". Dopiero jednak z wiosną r. 1902 otworzyły się przede mną drzwi konspiracji. Zostałem przyjęty do „Związku Młodzieży Polskiej".

Organizacja ta wywarła potężny wpływ na kilka pokoleń młodzieży naszej. Dziś jeszcze pełno jest w życiu polskiem działaczy, wyrobionych przez nią. Nie tu miejsce na obszerniejsze jej omawianie. Winna się ona doczekać własnej monografji. Tu tylko dla rozproszenia świadomie lub nieświadomie szerzonych nieporozumień stwierdzę, że naczelnem jej dążeniem było zbudowanie niepodległej Polski ludowej. Środkami do tego celu prowadzącemi — miały być — przebudowa własnego społeczeństwa i walka z zaborcami.

W owym czasie Związek Młodzieży Polskiej, potocznie Zetem zwany, znajdował się pod wpływami Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego i Ligi Narodowej.

Zadaniem naszem naczelnem jako „zetowców" warszawskich było wytworzenie we wszystkich warstwach społeczeństwa postawy antyrosyjskiej, oraz wzmocnienie w społeczeństwie poczucia organicznej łączności trójzaborowej. Szerzyliśmy tedy „oświatę narodową", zakładając tajne organizacje nietylko wśród młodzieży szkolnej i pozaszkolnej, ale także wśród włościan na wsi i wśród rzemieślników i robotników po miastach.

Z wiosną r. 1904 dopuszczony zostałem do wyższego stopnia konspiracji — do „Koła Braterskiego" Z. M. P. Zaraz też skorzystałem z przywileju „braterskiego" — uczestniczenia w dorocznym zjeździe organizacji. Zjazd odbywał się zazwyczaj w lipcu, w owym roku — we Lwowie.

Przedostałem się przez kordon graniczny z wielkiemi trudnościami, ale zato zjazd jakąż był ogromną radością! Zapoznanie się z „braćmi" nietylko z Krakowa i Lwowa, ale z Petersburga i Berlina, z Moskwy i Genewy, Brukseli, Paryża, Monachjum i Kijowa — ze wszystkich ognisk nauki, w których skupiały się gromadki młodzieży polskiej. Poczucie siły organizacji, jakie się czerpało ze stwierdzonej naocznie jej wszechpolskości, łączyło się z poczuciem wielkości zadań, jakie wyłaniały się

przed nami z chaosu rozprzęgającej się pod wpływem wojny japońskiej Rosji, oraz zapowiadającej się coraz wyraźniej rewolucji rosyjskiej. Wszakże to w czasie zjazdu nadeszła wiadomość o zabójstwie ministra rosyjskiego — Plehwego, która napełniła nas szaloną radością.

Mimo tych nastrojów, nie pamiętam, aby na zjeździe r. 1904 poruszana była kwestja strajku szkolnego.

Przy końcu zjazdu zostałem wyznaczony na członka zarządu okręgu Warszawskiego Związku — t. zw. „Komitetu Okręgowego", w skróceniu K. O. Stałem się współodpowiedzialny za kierownictwo spraw związkowych na terenie Kongresówki. Odpowiedzialność tę dzieliłem — o ile pamiętam — z Władkiem Jareckim, wówczas studentem medycyny (zmarły już ś. p. dr. Wł. Jarecki, ostatnio dyrektor Instytutu głuchoniemych i ociemniałych w Warszawie), oraz jednym z braci z Politechniki Warszawskiej, Przemysławem Podgórskim.

W jesieni r. 1904 wrzenie rewolucyjne w Rosji wzmogło się znacznie. Wrzenie to, wespół z niepowodzeniami oręża rosyjskiego w Japonji, podniecało potężnie umysły także w Kongresówce. W organizacji naszej rosło poczucie potrzeby rozwinięcia wyraźnej akcji antyrosyjskiej. Żądaliśmy tego od kierowników Ligi Narodowej i stronnictwa N. D., z którymi mieliśmy styczność. Jakoż niebawem oświadczono nam, że Stronnictwo (którego stosunek hierarchiczny do Ligi Narodowej nie był dla nas dostatecznie jasny) przystępuje do wywołania szerokiego ruchu ludowego, mającego za zadanie spolszczenie w Kongresówce administracji i uzyskanie w ten sposób faktycznej niezależności „Królestwa" od administracji rosyjskiej, w następstwie zaś statutu autonomicznego dla Królestwa. Gmina wiejska miała być pierwszym terenem tego ruchu, samorzutne spolszczenie przez włościan jej zarządu — pierwszym jego objawem.

Przyjęliśmy ten projekt gorąco. Do bezpośredniej bowiem walki o niepodległość uważaliśmy lud za niedość jeszcze przygotowany, spolszczenie zaś administracji Królestwa musiałoby właśnie doprowadzić do tego niezbędnego przygotowania mas do ostatecznej walki o wolność. Zgłosiliśmy tedy chętny akces do t. zw. „akcji gminnej". Życie jednakże postawiło niebawem przed nami bardziej bezpośrednie zadanie.

Wnet po wakacjach szkolnych r. 1904 — Andrzej Niemojewski i Iza Moszczeńska rzucać poczęli na szeregu zebrań hasło rozpoczęcia przez młodzież bojkotu szkoły rosyjskiej. Hasło to nie odrazu znalazło oddźwięk w naszej organizacji. Najpierw dlatego, że psychicznie byliśmy już zaabsorbowani „akcją gminną", powtóre dlatego, że mieliśmy własne organy wpływu na młodzież szkół średnich i własną wśród niej organizację, przy-

gotowawczą do Zw. Mł. P. (zwaną w tym czasie „Organizacją Przyszłości", czyli „Petem"). Akcja Niemojewskiego i Moszczeńskiej pomijała tę organizację i podważała nasze wśród młodzieży szkół średnich wpływy. Przyzwyczajeni wreszcie już do zorganizowanego, karnego działania konspiracyjnego, nie wierzyliśmy, aby akcja, nie oparta o organizację, mogła mieć powodzenie, spodziewaliśmy się zatem po niej tylko szkodliwego zamieszania.

Niedługo to jednak trwało. Rychło nasza myśl organizacyjna znalazła dla akcji szkolnej logiczne miejsce w programie dyktowanej przez ducha czasu walki z rządem rosyjskim. Pamiętam żywo to posiedzenie „Koła Braterskiego" w mieszkaniu kol. Czesia Jankowskiego, na Kredytowej 9 (wówczas Erywańskiej) (mogło to być gdzieś w październiku r. 1904), na którem ś. p. kol. Alfons Bogusławski, wówczas student Politechniki Warszawskiej, oświadczył, że nie rozumie naszego udziału w ruchu gminnym bez równoczesnego zorganizowania przez nas ruchu szkolnego. Jeśli administracja polityczna ma być spolszczona w celu przygotowania społeczeństwa do walki o wolność, to tembardziej należy spolszczyć szkolnictwo. I to jest naturalne pole naszego działania. Mając odpowiednie organizacje zarówno wśród młodzieży szkół średnich, jak wśród młodzieży akademickiej, my tylko możemy pokierować akcją szkolną tak, aby miała przebieg poważny.

Przemówienie Bogusławskiego wywarło wielkie wrażenie. Przejście psychiczne od dotychczasowego opornego stanowiska wobec akcji Niemojewskiego i Moszczeńskiej do stanowiska czynnego, zalecanego przez Bogusławskiego, nie było łatwe. Ale argumentacja jego była całkowicie przekonywająca, a jego wniosek prowadził do rozpoczęcia zdawna upragnionej bezpośredniej walki przeciw zaborcy. Poczucie powagi tej walki podniecało i onieśmielało zarazem. Wahania jednak długo nie trwały.

Przygotowanie strajku szkolnego wymagało pracy w dwóch środowiskach: młodzieży szkół średnich i młodzieży akademickiej. Wśród pierwszej — narzędziem wpływów naszych była „Sekcja Koronna Komitetu Centralnego Organizacji Mł. Szkół Średn.", w której z ramienia Związku brali w owym czasie udział kol. Emil Mir. Dobrzański, Stanisław Dobrowolski, Ignacy Kozielewski i Stan. Gieysztor; wśród drugiej — Bratnia Pomoc, której stanowisko, jako najsilniejszej organizacji studentów Uniw. Warszawskiego, określało zazwyczaj postawę całej młodzieży akademickiej Warszawy.

Tym razem jednak nie było to rzeczą łatwą. Strajk szkolny był tylko fragmentem akcji politycznej, jaka rozwinęła się na

terenie Królestwa pod wpływem zwycięstw japońskich i wrzenia rewolucyjnego w Rosji. Akcja ta zaś była różnie pojmowana w zależności od obozu, który jej patronował. T. zw. obóz narodowy, stojący pod komendą Ligi Narodowej i Narodowej Demokracji, walkę zbrojną z caratem uważał za przedwczesną. Stosując w walce politycznej metody pracy organicznej, pragnął on rozłożyć tę walkę na szereg akcyj, zdobywających stopniowo dla różnych dzielnic Polski swobody polityczne. W Kongresówce najbliższym, zamierzonym do osiągnięcia etapem miała być „autonomja Królestwa", w Małopolsce „wyodrębnienie Galicji".

Inaczej myślano w t. zw. obozie postępowym, znajdującym się pod komendą P. P. S. W ostatniej brał już wówczas górę wpływ Józefa Piłsudskiego i zwyciężała myśl bezpośredniej rozprawy z Rosją. Rewolucja rosyjska była tej rozprawy warunkiem nieodzownym, poparcie tej rewolucji, bodaj nawet wywołanie jej przez ruch rewolucyjny w Królestwie, było zatem postulatem programowym.

Każdy z powyższych systemów politycznych wyznaczał strajkowi szkolnemu inne zadanie. W pojęciu obozu narodowego, a zatem i Związku Młodzieży Polskiej, strajk szkolny miał zmierzać prostą drogą do spolszczenia szkolnictwa; w pojęciu obozu postępowego, ściślej mówiąc P. P. S., był on tylko jednem z ogniw ogólnego ruchu rewolucyjnego, jego bezpośredni cel w dziedzinie szkolnej odsuwał się zatem na drugi plan, na pierwszy zaś — występował zawarty w nim moment rewolucyjny.

W tych warunkach rozpoczęliśmy gorączkowe przygotowania do zewnętrznego wystąpienia. Wyjazdy na prowincję w celu pobudzenia tamtejszych szkół do jednolitej akcji, konferencje z przybywającemi po instrukcje delegacjami uczniowskiemi z miast prowincjonalnych, wreszcie agitacja wśród młodzieży akademickiej w Warszawie: to były nasze środki działania.

Mojem polem było środowisko młodzieży akademickiej w Warszawie, mimo to stykałem się, bądź w postaci wyjazdów do odnośnych miast, bądź w postaci konferencyj z delegacjami szkolnemi na gruncie warszawskim, z przygotowaniami strajkowemi w Lublinie, Łowiczu, Piotrkowie, Łodzi i Kaliszu.

Przeprowadzenie uchwał strajkowych w „Bratniej Pomocy" nie nastręczyło trudności, tylko znikomy odłamek młodzieży miał odwagę przeciwstawienia się zamiarowi strajku. Dojście jednak do porozumienia z młodzieżą postępową wymagało dłuższego czasu.

Dbając o możliwie wielką powagę naszego wystąpienia, dążyliśmy wszelkiemi siłami do proklamowania strajku szkół wyższych — wspólną uchwałą całej młodzieży Uniwersytetu

i Politechniki warszawskiej. Powstała zatem komisja, złożona z przedstawicieli „Bratniej Pomocy" i „Spójni"[1]) z udziałem przedstawicieli „Zjednoczenia" politechnicznego, która taką uchwałę miała przygotować. Brali w niej udział — o ile pamiętam — z ramienia „Bratniej Pomocy": kol. B. Nawroczyński, ś. p. Wł. Jarecki, ś. p. E. M. Dobrzański i piszący te słowa; z ramienia „Spójni" — ś. p. kol. Z. Drozdowicz, T. Tomaszewski, T. Kamieński i Z. Nagórski (?); z ramienia Politechniki — ś. p. kol. Jan Purwin, Z. Zaleski, T. Łazowski i Załuska. Mieliśmy wspólnie wypracować deklarację, zawierającą nasze żądanie spolszczenia szkół. Rokowania były żmudne i ciężkie. W końcu jednak udało się komisji wypracować wspólną formułę, odpowiadającą dążeniom obu odłamów młodzieży. Pozostawało zredagować w ostatecznej formie rezolucję, zwołać wiec, uchwalić na nim rezolucję i złożyć ją rektorom Uniwersytetu i Politechniki.

I tu zaszedł zwrot niespodziewany, a przykry. Niewiadomo pod jakim naciskiem, „Spójnia", w przeddzień ustalonego terminu wiecu, oświadczyła, że odrzuca wypracowany przez Komisję projekt rezolucji wspólnej i wystąpi na wiecu z wnioskiem własnym. Wobec złamania wspólnego frontu, „Bratnia Pomoc" cofnęła swój udział w wiecu.

Przed obozem młodzieży narodowej stanęło teraz trudne zagadnienie: jak wyrazić obecnie swoje stanowisko w sprawie bojkotu s kolnego? Czy zwołać ze swej strony nowy wiec, czy szukać jakiejś innej formy ogłoszenia swych żądań?

Osobiście byłem drugiego zdania. Sądziłem, że skoro „Spójnia" uchyliła się od wspólnego wystąpienia i wyprzedziła nas w urządzeniu wiecu, nie należało już robić tego po raz drugi. Wiec nasz, chociażby był większy i powziął bardziej ważkie uchwały, byłby bądź co bądź drugim z kolei, a przeto nazewnątrz robiłby już wrażenie naśladownictwa. Proponowałem tedy, aby opracować własne żądania w sprawie szkolnej i wręczyć je odpowiednim władzom, zaopatrzone w podpisy wszystkich członków Bratniej Pomocy. Nie utrzymałem się ze swojem zdaniem nawet w Związku Młodzieży Polskiej. Koledzy zetowi uważali, że nie wypada i nam odbiegać od tradycyjnej formy demonstracyj studenckich, formą zaś tą był wiec. Rozpoczęły się tedy przygotowania do naszego wiecu.

Uniwersytet tymczasem został wskutek wiecu „Spójni" zamknięty tak, że nie można było odbyć wiecu zwykłym try-

[1]) „Spójnia" — stowarzyszenie młodzieży postępowej na Uniwersytecie Warszawskim. Młodzież obu obozów na Politechnice Warszawskiej była zorganizowana w jednem wspólnem stowarzyszeniu — „Zjednoczenie".

bem — w auli. Postanowiono przenieść się z nim do teatru anatomicznego w nowym (wówczas) gmachu szpitala Dzieciątka Jezus. W ostatnich dniach przed wyznaczonym terminem wiecu w Związku Młodzieży Polskiej powstała myśl skoncentrowania na czas ożywionych wydarzeń politycznych władzy związkowej w jednem ręku. Wybór padł na mnie. W związku z tem i cała sprawa organizacji wiecu spoczęła na moich barkach. Wszystko szło dobrze aż do ostatniego dnia. Ale w samym dniu wiecu, wczesnym, słonecznym, zimowym rankiem zjawił się u mnie kolega Erazm Samborski z wiadomością, że gmach anatomji jest otoczony przez wojsko i policję, która broni wejścia do niego. Chwila była straszliwie przykra. Odbycie wiecu i ogłoszenie tą drogą przygotowanej rezolucji było, oczywiście, niemożliwe. Próby dostania się quand-même do teatru anatomicznego musiałyby doprowadzić do starć z wojskiem i policją i licznych aresztowań. Władze uniwersyteckie miałyby wówczas doskonałą sposobność do ogłoszenia, że Uniwersytet Warszawski jest zamknięty z powodu zwykłych rozruchów studenckich, a nie z powodu żądania jego spolszczenia. Pozatem, zarówno kierownictwo dalszą akcją szkolną, jak i nasz żywy udział w akcji gminnej czyniły niewskazanem aresztowanie w owej chwili większej ilości studentów.

Te myśli i inne kotłowały mi w głowie, a tymczasem w mieszkaniu mojem gromadziła się coraz większa ilość podnieconych kolegów. Co robić? Nie było czasu na wahanie. Za godzinę, dwie mogli się byli zacząć schodzić koledzy na wiec, i starcie z wojskiem i policją byłoby rzeczą dokonaną. Zdecydowałem się i korzystając z powierzonej mi władzy, odwołałem wiec. Rozbiegliśmy się i rozjechali po mieście, zawiadamiać grupy Bratniej Pomocy o zmianie decyzji.

Zarządzenie to przyprawiło mnie o utratę krótkotrwałej dyktatury w Związku Mł. P. Koledzy nie zaaprobowali mego stanowiska, sądząc, że należało doprowadzić do ostatnich konsekwencyj. Ale sama sprawa strajku na Uniwersytecie weszła na tory, proponowane przeze mnie od czasu wiecu „Spójni": Teraz już nie pozostawało nic innego, jak opracowanie deklaracji, zaopatrzonej w podpisy studentów i doręczenie jej władzom uniwersyteckim przez delegację. Na te tory też weszła nasza praca organizacyjna.

Chcąc przejść od wypadków na terenie szkół wyższych do akcji w szkołach średnich, muszę się spowrotem cofnąć do końca stycznia 1905 r. Mówiłem już o czynionych przez Związek Młodzieży Polskiej przygotowaniach do wywołania wystąpienia młodzieży szkół średnich. Ta akcja zwróciła na siebie uwagę Ligi Narodowej i Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego.

Stronnictwo to podobno usiłowało prozumieć się w tej sprawie z innemi stronnictwami, w szczególności z P. P. S. i ówczesną Postępową Demokracją. Podobno natrafiono tam na grunt oporny.

Dość, że gdyśmy się właśnie zebrali pewnego dnia styczniowego, aby podzieliwszy pomiędzy siebie poszczególne miasta prowincjonalne i szkoły warszawskie, oraz ustaliwszy ostatnie szczegóły instrukcyj, przystąpić nazajutrz do wywołania strajku, kol. K. Sylwin Jakimowicz, który pełnił obowiązki łącznika między Zw. Mł. P. a Ligą Narodową, przyszedł na nasze posiedzenie z piorunującc wieścią: „Rozkaz organizacyjny — wstrzymać strajk szkolny."

Reakcja nasza na ten rozkaz była równie żywa, jak stanowcza: „Zapóźno!" Jeszcze przed przybyciem na zebranie kol. K S. Jakimowicza, paru uczestników zebrania udało się na kolej. Wybuch strajku w Siedlcach i Piotrkowie był spodziewany nazajutrz. Bez chwili wahania oświadczyliśmy zatem, że rozkazowi się nie poddamy. Fala manifestacyj uczniowskich wstrząsnęła szkołami Warszawy, a wnet zaczęły także nadchodzić jedna za drugą wiadomości z miast prowincjonalnych. Strajk szkolny wybuchnął.

Ten obrót sprawy wpłynął, oczywiście, na stanowisko Ligi i N. D. Pod naciskiem żywiołowo rozwijającego się ruchu młodzieży szkół średnich i tam zwyciężyły również czynniki przychylne ruchowi. Postanowiono poprzeć go i czuwać nad jego kierunkiem. W tym celu powołano do życia „Związek Unarodowienia Szkół", na którego czele stanęli: niezmordowana działaczka ś. p. Marja Dzierżanowska i jej gorliwi współpracownicy pp. Kazimierz Janikowski i Ludwik Zieliński.

Tymczasem coraz to w innej szkole młodzież oświadczała, że do szkoły rosyjskiej dłużej uczęszczać nie myśli. W nieprzygotowanem naogół społeczeństwie starszem ten obrót sprawy wywołał okrutne zamieszanie. Część rodziców pochwalała stanowisko dzieci, inna część starała się je zmuszać do powrotu do szkoły. Bardziej uspołecznieni rodzice szukali jakiejś ogólnej dyrektywy, pragnęli jednolitej postawy całego społeczeństwa.

Wiec z dnia 19 lutego zmienił sytuację. Z spornej imprezy młodzieży strajk szkolny stawał się uznanem przedsięwzięciem całego społeczeństwa. Z tem większą energją należało teraz dążyć do powszechnego jego przeprowadzenia.

Ponieważ na terenie szkół wyższych tempo akcji opadło, ofiarowałem swoje usługi Związkowi Unarodowienia Szkół. W kilka też dni po wiecu warszawskim zostałem wysłany w sprawach strajku do Łodzi i Kalisza. Dojeżdżając do Łodzi, przeżyłem dramatyczny moment. Pociąg już wtaczał się na

dworzec łódzki, gdy do wagonu, którym jechałem, wszedł konduktor, zamykając za sobą drzwi na klucz. Przechodząc koło mnie, rzucił cicho: „Będzie rewizja", poczem wyszedł, zamykając za sobą drugie drzwi na klucz. Obejrzałem się: byłem sam w wagonie. Spojrzałem w okno: zatrzymujący się pociąg otaczał szybko kordon żołnierzy. Byłem w potrzasku. Miałem przy sobie walizę, nabitą odezwami Związku Unarodowienia Szkół, której nie sposób było nawet wyrzucić oknem, boby spadła na głowy wartujących sołdatów. W kraju był stan wojenny ze wszystkiemi wynikającemi z niego konsekwencjami, jak sądy doraźne i t. p. Wsypa zdawała się zupełną. Nie pozostawało nic innego, jak siedzieć i czekać swego losu. Na peronie brzęczały ostrogi żandarmów, wchodzących do wagonów i przeprowadzających rewizje. Minuty wydały mi się dziwnie długie. Wreszcie klucz zgrzytnął w drzwiach wagonu. Już... Konduktor wszedł sam i przeszedłszy szybko przez wagon, odemknął i drugie drzwi. Nie czekałem chwili. Złapałem moją walizę z odezwami i najspokojniejszym, na jaki stać mnie było, krokiem ruszyłem wprost na kordon otaczających pociąg sołdatów. Dwóch żołnierzy rozstąpiło się, przepuszczając mnie. Wolnym krokiem przemierzyłem dworzec i za chwilę siedziałem w dorożce. Dopiero tam poczułem, że jestem zgrzany, jak mysz.

Do dziś dnia nie wiem, czemu lub komu zawdzięczam owo niezwykłe ocalenie. Zapewne zacnemu konduktorowi, który musiał spostrzec, co się święci i zawczasu otworzył mój wagon.

Wyprawa do Łodzi, jak się zaczęła pod znakiem przeciwności, tak — w dalszym ciągu pełna była trudności i oporów.

Na terenie szkół łódzkich sprawa strajku przedstawiała się nieświetnie. W szkołach tych było sporo młodzieży niemieckiej, żydowskiej i rosyjskiej, idea więc strajku natrafiła na grunt mniej podatny, niż gdzieindziej. Szczególniej dotyczyło to gimnazjum żeńskiego. Tam zatem skierowałem się przedewszystkiem. Na zebraniu uczennic, na które się udałem, przyjęto mnie bardzo niegościnnie. Przewodnicząca zebrania oświadczyła, że zebranie żadnych dyrektyw z Warszawy sobie nie życzy, „pan delegat" zatem może wziąć udział w zebraniu najwyżej w charakterze gościa. Skorzystałem chociaż z tej sposobności do zabrania głosu, ale nie wiele mogłem wskórać; po naradzie „tajnej" przewodnicząca mi oświadczyła, że uczennice uchwaliły przyłączyć się nie do strajku szkolnego, lecz do rosyjskiej rewolucji!

Nazajutrz obudziłem się z okropnym postrzałem w plecach. Miałem gorączkę i nie mogłem się ruszyć. Gospodarz mój, inż. Tochtermann był w rozpaczy. Niebawem jednak znalazła się rada. Pp. drostwo Bondy najuprzejmiej wyrazili gotowość za-

opiekowania się wędrownym chorym. Przewieziono mnie do ich mieszkania, zastosowano energiczne leczenie i najtroskliwszą opiekę i po paru dniach, skrzywiony jeszcze i z trudem się ruszający, mogłem przecie wziąć udział w wielkiem zebraniu rodzicielskiem w mieszkaniu pp. Gerliczów. Tu już na szczęście nie byłem „gościem", lecz uznanym delegatem Związku Unarodowienia Szkół w Warszawie, a przemówienie moje, poparte przez miejscowych działaczy narodowych, odniosło pożądany skutek. Zebranie uchwaliło przyłączyć się do strajku szkolnego i zająć się przeprowadzeniem jego organizacji w Łodzi.

Nie był to jednak koniec moich perypetyj łódzkich. Oto, zanim zdążyłem uporać się z chorobą i z trudnościami, na jakie napotykała sprawa strajku szkół na terenie miejscowym, wybuchł w Kongresówce strajk kolejowy. Zostałem zablokowany w tem niemiłem, a przecie tak bardzo gościnnem mieście. Uzyskany czas obróciłem na współpracę z organizacjami uczniowskiemi i rodzicielskiemi, pierwszym zaś uruchomionym pociągiem pojechałem do Kalisza.

W przeciwieństwie do Łodzi, w Kaliszu znalazłem wszystko na najlepszej drodze do przeprowadzenia strajku. Wystarczył kilkugodzinny w tem mieście pobyt i odbycie narad z czcigodnym p. mec. Alfonsem Parczewskim i z prezesem miejscowej organizacji uczniowskiej, późniejszym ministrem Ośw. Publ., ś. p. Sławomirem Czerwińskim, a mogłem — spokojny o losy strajku w Kaliszu — wracać do Warszawy.

Stąd jednak wysłano mnie niebawem znowu — tym razem do Lublina. Tam również grunt do strajku był mniej podatny ze względu na większą ilość w szkołach dzieci rosyjskich urzędników, oraz na znaczną liczbę dzieci rodziców ubogich, dla których strajk szkolny równał się nieraz zmarnowaniu wieloletniego, ciężkiego wysiłku, włożonego w wykształcenie dziecka.

Związek Unarodowienia Szkół, poza akcją organizacyjną w dziedzinie strajku podjął był w owym czasie myśl wysłania do Petersburga delegacji, złożonej z poważnych obywateli, która doręczyłaby władzom rosyjskim żądania szkolne społeczeństwa polskiego. Żądania te, ujęte w szereg punktów, miały być zaopatrzone w jak największą ilość podpisów rodziców polskich. W Lublinie miałem m. i. zebrać podpisy pod temi żądaniami.

Kwaterę moją w tem mieście założyłem w gościnnym domu pp. Guzowskich, którzy oboje oddawali się gorliwej pracy konspiracyjnej w kierunku narodowym, a pierwszym moim występem na tym terenie był wiec rodzicielski, urządzony w wielkiej sali browaru pp. Vetterów. Wywody moje spotkały się tu z entuzjastycznem przyjęciem, przywiezione arkusze z żądaniami wypełniły się podpisami, i wśród powszechnego zapału uchwa-

lono przyłączenie szkół lubelskich do strajku szkolnego. Ponieważ nie wszyscy rodzice mogli, oczywiście, być obecni na wiecu, oraz ponieważ nie wszyscy mogli się czuć związani jego uchwałą, panie lubelskie podjęły się nazajutrz rozstawienia czat po ulicach, prowadzących do szkół. Patrole te miały zawracać do domu dzieci, idące wbrew uchwale wiecu do szkoły.

Wieść o wiecu i jego uchwałach rozniosła się lotem błyskawicy po mieście. W zebraniu tem wzięła udział, z natury rzeczy, gorętsza część społeczeństwa lubelskiego. Część jego konserwatywna, trzymająca się zdala od wszelkich „demonstracyj", została obrotem sprawy zaskoczona. Przecież i ci ludzie mieli dzieci w szkołach, i trzeba było albo je ze szkół wycofać, przybierając w ten sposób wyraźną postawę przeciwrządową, albo odważyć się na otwarty konflikt ze społeczeństwem i rozterkę z własnemi dziećmi. W kołach konserwatywno-ugodowych zapanował zatem żywy niepokój, a jako skutek tego, otrzymałem nazajutrz po wiecu zaproszenie na naradę „w poważnem gronie", która się miała odbyć u p. Fr. Głowackiego, radcy T-wa Kredytowego Ziemskiego. Moje łaskawe opiekunki lubelskie, w których gronie znalazła się i p. Franciszkowa Głowacka, nie na żarty zafrasowały się tem zaproszeniem. „Czem im pan zaimponuje, — kiwały zakłopotane głowami, — ani pan siwy, ani pan łysy, nie dość, że pan jest studentem, jeszcze wygląda pan skandalicznie młodo; na zapał, z jakim pan mówił na wiecu, oni są mniej wrażliwi, oj, ciężką pan będzie miał z nimi robotę"...

Idąc za łaskawemi wskazówkami, postanowiłem miarkować mój zapał, pragnąc zaś wywrzeć na poważnych panach równie poważne wrażenie, wystroiłem się w czarny surdut p. Guzowskiego, dodając do tego kupiony ad hoc jedwabny czarny krawat w wielkie czerwone grochy (byłem istotnie jeszcze skandalicznie młody!) Robotę jednak miałem mniej ciężką, niż przypuszczałem. Zacząłem przemówienie od powołania się na autorytet prof. Korzona, który na jednem z zebrań Związku Unarodowienia Szkół (przemawiając zresztą gwałtownie przeciw strajkowi szkolnemu, co oczywiście przemilczałem) oświadczył, że strajk szkolny jest skutkiem polityki rządu rosyjskiego, który, przez tyle lat siejąc wiatr, zbiera teraz burzę. Świetlanej pamięci wielkiego historyka winienem tu wyjaśnienie, że Korzon zwalczał oczywiście nie akcję, zmierzającą do spolszczenia szkolnictwa, lecz udział w tej akcji młodzieży. Sędziwy historyk wywodził, że w Rzymie o losach narodu decydował senatus populusque romanus, formułę zaś iuventus populusque uważał za niedorzeczną i srodze przeciw niej piorunował. Otóż tego wszystkiego, oczywiście, moim słuchaczom lubelskim nie tłumaczyłem, poprzestając na twierdzeniu, że wielki historyk

uznaje strajk szkolny za dzieło rządu rosyjskiego, a zatem nie jest on dziełem „niedowarzonej młodzieży". Następnie zaapelowałem do ich konserwatyzmu, twierdząc, że w epokach wstrząśnień dziejowych trzeba poddawać wzburzeniu ludowemu konkretne i twórcze cele, o ile się nie chce, aby to wzburzenie przerodziło się w chaotyczną, pochłaniającą wszystko rewolucję. Taki charakter planowy mają właśnie akcje szkolna i gminna. Oświadczyłem wreszcie, że strajk szkolny jest rzeczą nietylko postanowioną, ale w większości już wykonaną, i że doprowadzimy go do zamierzonego skutku, bez względu na to, czy jakiś odłam społeczeństwa będzie mu się przeciwstawiał, czy nie.

Zebranie złożone z ziemian, wybitnych lekarzy i adwokatów z miasta, słowem z „ludzi na stanowiskach", nie odniosło się do mego przemówienia nieprzychylnie, nie spodziewałem się jednak, że w jego gronie znajdę również gorącego sprzymierzeńca. Był nim dr. Stefan Rudzki, wysoki, piękny pan z czarną brodą, który z zapałem opowiedział się za strajkiem (dr. R. należał wówczas do P. P. S., dziś jest lekarzem-generałem W. P.). Odtąd już nie byłem sam pośród ożywionej dyskusji, jaka się wywiązała w zgromadzeniu, skończyło się zaś na tem, że zebrani wyrazili swoje placet na rozpoczętą przeze mnie akcję. Protektorki moje i gorliwe od pierwszej chwili współpracownice, ukryte za kotarą w pokoju pani Głowackiej, klaskały z radości.

Parę dni upłynęło mi na gorączkowych naradach nad sprawą technicznej organizacji strajku, oraz nad sprawą zastąpienia szkół rosyjskich przez komplety szkolne polskie. Ze wzruszeniem dotąd myślę o ofiarnej pomocy, z jaką spotkałem się wówczas w tej pracy ze strony pp. Guzowskich, p. rejenta Turczynowicza i p. Turczynowiczówien, p. Głowackiej, p. Arnsztajnowej, dra. S. Rudzkiego i innych osób. Wszystko zdawało się rozwijać jak najlepiej, gdy nagle stanęliśmy wobec tragicznego wypadku.

Jak wspomniałem, nazajutrz po wiecu w browarze Vettera, panie zorganizowały placówki uliczne, które zatrzymywały dzieci, idące do szkoły i odsyłały je spowrotem do domu. Nie poprzestawano jednak na tem, lecz dowiedziawszy się od dzieci adresów ich rodziców, udawano się do nich, aby przekonać ich o potrzebie przyłączenia się do strajku szkolnego. Wizyty takie zazwyczaj odnosiły pożądany skutek, czasem jednak trafiano na opór nieprzezwyciężony. Tak się zdarzyło właśnie w rodzinie ubogiego szewca p. Sz. Był on wdowcem z kilkorgiem dzieci. Najstarsza córka chodziła już do 7-ej klasy gimnazjum rządowego. Kształcenie jej było niewątpliwie okupione tysiącznemi ofiarami, ukończenie zaś przez nią gimnazjum zapowiadało dla rodziny nową erę. To też biedny ojciec pozostał głuchy na wszel-

kie namowy przychodzących do niego działaczek strajkowych i w końcu stanowczo wyprosił sobie dalsze wizyty. Córkę, która całą duszą była po stronie swoich koleżanek, sam odprowadzał do szkoły. Dziewczyna cierpiała moralnie, aż wreszcie trzeciego czy czwartego dnia strajku zaopatrzyła się w esencję octową, i gdy ojciec zaprowadził ją do gimnazjum, w klasie zażyła truciznę. Ojciec był zrozpaczony, brat zaś jego, który był na wiecu w browarze Vettera, wzburzony wypadkiem, poszedł do policji i zeznał, że strajk szkolny jest organizowany przez delegata z Warszawy, który przemawiał na zebraniu u Vetterów. Na szczęście, nie znał mego prawdziwego nazwiska, tylko przybrane, pod którem występowałem na wiecu, organizacja zaś nasza była lepsza i czujniejsza od administracji rosyjskiej. Zanim bowiem policja dowiedziała się, gdzie mieszkam, zostałem uprzedzony, że mnie szukają, i najbliższym pociągiem odjechałem do Warszawy. Pierwszą moją troską po powrocie tutaj było dowiedzenie się o zdrowie panny Sz. Niebawem doniesiono mi z Lublina, że życiu jej nie grozi już niebezpieczeństwo. Ofiara bohaterskiej siedmioklasistki podniosła, oczywiście, ogromnie entuzjazm młodzieży, i strajk szkolny w Lublinie ustalił się ostatecznie.

Tymczasem w Warszawie, na Uniwersytecie praca nasze posuwała się dalej. Na podstawie konkursu, ogłoszonego przez zarząd Bratniej Pomocy (którego byłem sekretarzem), ustalony został tekst naszej deklaracji, skierowanej do władz szkolnych. Autorem przyjętego przez sąd konkursowy tekstu był kol. Bogdan Nawroczyński, obecnie profesor Uniwersytetu Warszawskiego. Tekst, zaopatrzony w arkusze do składania podpisów, wystawiony został w lokalu t. zw. „kuchni“ Bratniej Pomocy. Do dnia 18 marca zebrano pod nim 410 podpisów, dnia zaś tego delegacja, złożona z członków Bratniej Pomocy — Bogdana Nawroczyńskiego, Władysława Osmolskiego, Bogdana Światopełk-Mirskiego, Władysława Jarockiego i Edwarda Kirsta wręczyła naszą deklarację kuratorowi Uniwersytetu Warszawskiego. W imieniu delegacji przemawiali po polsku kol. Wł. Jarecki, prezes Bratniej Pomocy i po francusku kol. Wł. Osmolski, obecny pułkownik-lekarz W. P.

W ten sposób żądania szkolne młodzieży akademickiej warszawskiej zostały sformułowane i doręczone rządowi rosyjskiemu w postaci, która uniemożliwiała zarówno załatwienie się z niemi przez przejście do porządku dziennego, jak zlekceważenie sprawy przez wytoczenie zwykłego śledztwa o rozruchy studenckie („bezporiadki“).

Sale wykładowe warszawskich szkół wyższych oczywiście opustoszały, młodzież — poszła w poważnej części do roboty

politycznej. Do wakacyj roku 1905 sprawa strajku szkolnego nie nastręczała żadnych wątpliwości. Po wakacjach wszakże należało się spodziewać momentu krytycznego. Najpierw, wskutek prób wznowienia wykładów i lekcyj ze strony władz szkolnych, prób, które mogły znaleźć oparcie w elementach niepolskich młodzieży, z rosyjskim na czele, następnie, wskutek możliwości załamania się opornego ducha w bardziej ugodowej części społeczeństwa polskiego. W tych warunkach sprawa strajku szkolnego stała się głównym przedmiotem obrad dorocznego zjazdu Związku Młodzieży Polskiej, odbytego w końcu lipca r. 1905 w Krakowie.

Obrady toczyły się w ślicznem mieszkaniu pp. Marjanostwa Stępowskich. Na jedno z nich przybył z ramienia Ligi Narodowej p. Roman Dmowski, który rozwinął przed nami program ulegalizowania stronnictwa narodowo-demokratycznego w przewidywaniu ery konstytucyjnej w Rosji. W związku z tem w stosunku do strajku szkolnego odnosił się on ze znacznemi zastrzeżeniami. Związek jednak stanął murem przy strajku szkolnym, choćby za cenę zerwania z Ligą Narodową.

Główny wysiłek w celu utrzymania strajku szkolnego należało rozwinąć przed rozpoczęciem roku szkolnego 1905/06. Na termin ten zjechała się do Warszawy ze Związku Młodzieży Polskiej garstka nieliczna: kol. St. Dobrowolski, E. M. Dobrzański, Bogdan Nawroczyński, Ignacy Kozielewski, panna Wanda Klamborowska (obecna p. Nawroczyńska), Wiktor Ambroziewicz, H. Kułakowski i ja. Zdawaliśmy sobie sprawę, że nastrój szerokiego ogółu był, niestety, mniej mocny, niż w dobie wybuchu strajku. U niejednych rodziców troska o przyszłość dzieci zaczynała brać górę nad niedawnym zapałem. Trzeba więc było wydawać odezwy, porozumiewać się z organizacjami młodzieży i Związkiem Unarodowienia Szkół, odbywać zebrania, wyjazdy i t. p. Wszystko to działo się przy stanie wojennym i panowaniu sądów doraźnych, a więc w atmosferze poważnego ryzyka. Odezwy musieliśmy sami odbijać, sami roznosić po Warszawie i rozwozić na prowincję. Dla szczupłej garstki były to zadania ciężkie, i nieraz bardzo bywaliśmy wyczerpani. Wówczas znajdowaliśmy oparcie w niezłomnym duchu ś. p. Emila Mirosława Dobrzańskiego, który w krytycznych chwilach potrafił zawsze zachować spokój i pogodę. Niemałą podporą było dla nas również przedziwne środowisko filomackie, jakie wytworzyła w swojem mieszkaniu p. Wanda Klamborowska z dwiema siostrami. Należały one wszystkie trzy do Związku Młodzieży Polskiej, pełniąc pracę pełną odpowiedzialności i poświęcenia, równocześnie zaś potrafiły stworzyć dookoła siebie atmosferę towarzyską i koleżeńską, która dla wielu związkowców ówcze-

snych była źródłem podniety i otuchy. „U sióstr", jak się wówczas krótko mówiło, — mieliśmy i w owym cięższym momencie strajku naszą główną kwaterę, skład odezw i t. p.

Ostatecznie młodzież nie poddała się momentowi depresji w społeczeństwie. Strajk w szkołach średnich został utrzymany, a tem samem ustalony na szereg lat. Co do utrwalenia go w szkołach wyższych, nie mieliśmy już obaw. A tymczasem wypadło poddać go próbie na terenie porozumienia z młodzieżą rosyjską.

W czasie wakacyj r. 1905 nadeszło do Warszawy zaproszenie do wzięcia przez młodzież akademicką warszawską udziału w zjeździe „rewolucyjnej młodzieży" z całej Rosji. Zjazd miał się odbyć we wrześniu w Petersburgu.

Związek Młodzieży Polskiej, który zasadniczo przeciwdziałał wszelkiemu podporządkowywaniu polityki młodzieży naszej dyrektywom idącym z Rosji i zawsze podkreślał niezależność stanowiska młodzieży polskiej od organizacyj politycznych rosyjskich, nie zmienił i tym razem stanowiska, pragnął jednak przekonać się bezpośrednio o rozmiarach i celach ruchu młodzieży w Rosji w tej poważnej chwili i dlatego zaproszenie przyjął i wydelegował na zjazd ś. p. Jana Purwina i mnie, młodzież P. P. S.-ową mieli reprezentować na zjeździe ś. p. Zygmunt Drozdowicz i kol. Winawer.

Zjazd miał się odbyć w Petersburgu. Po przybyciu tam, dowiedzieliśmy się jednak z kol. Purwinem, że ze względów bezpieczeństwa zjazd odbędzie się w Wyborgu. Pojechaliśmy do Wyborga w Finlandji. Tu na wstępie zostaliśmy zaskoczeni mnogością na ulicach uniformów wszelkich możliwych wyższych szkół rosyjskich. W cichem mieście fińskiem, nie posiadającem żadnej szkoły wyższej, obfitość młodzieży w tych różnorodnych uniformach szkolnych musiała jaskrawo rzucać się w oczy. Nam, konspiratorom warszawskim, nawykłym do czujności wobec policji i stosowania ścisłej ostrożności w naszej robocie, przybywanie kolegów rosyjskich na zjazd rewolucyjny w uniformach szkolnych wydało się karygodną lekkomyślnością. Myśmy, oczywiście, byli po cywilnemu. To też postanowiliśmy trzymać się od całego towarzystwa nieco na boku, nie zatrzymaliśmy się w hotelu, w którym odbywał się zjazd, lecz wyszukaliśmy sobie hotel oddzielny. Ujawniona przy meldunku okoliczność, że jesteśmy z Warszawy, stworzyła dla nas tam atmosferę niezwykłej serdeczności. Zarządca hotelu, oczywiście Finn, dowiedziawszy się o tem, przybiegł do nas i dotykając mojej kieszeni, z dowcipną miną pytał: „Bombę pan ma?" — „Mam", odpowiedziałem, śmiejąc się. „O, my się jeszcze kiedyś spotkamy we wspólnej walce", ciągnął poważnie już Finn.

Korzystał on następnie z każdej sposobności, aby uciąć z nami rozmówkę polityczną, ujawniając dobrą znajomość historji Polski i przyjaźń dla nas, oraz nienawiść do Rosji.

Przybyliśmy do Wyborgu w przeddzień rozpoczęcia zjazdu. Już w drodze powiedzieliśmy sobie z Jankiem Purwinem, że dołożymy wszelkich starań, aby wobec Rosjan wystąpić wspólnie i jednolicie z przedstawicielami młodzieży pepeesowej. Odszukaliśmy więc tegoż wieczora kol. Drozdowicza i umówiliśmy się z nim, że nazajutrz przed udaniem się na zjazd, opracujemy wspólną deklarację.

Następnego dnia, już o 7-ej rano spotkaliśmy się z kol. Drozdowiczem na wybrzeżu morskiem i zabraliśmy się do układania naszej deklaracji. Kol. Winawer nie przyszedł. Nie przyłączył się on też i w dalszym ciągu zjazdu do naszego oświadczenia, występując jako przedstawiciel młodzieży żydowskiej. Z kol. Drozdowiczem prędko porozumieliśmy się co do wspólnej zasady, ułożenie wszakże odpowiadającego obu stronom tekstu szło opornie. Dziesiąta już dobrze minęła, kiedy byliśmy z nim gotowi. Zanim wykaligrafowaliśmy w hotelu nasze oświadczenie, zanim zjawiliśmy się w sali zjazdowej, obrady były już w pełnym toku.

Wszedłszy we trzech na salę, zażądaliśmy natychmiast głosu dla delegacji młodzieży polskiej. Przewodniczący odpowiedział, że udzieli nam głosu po wyczerpaniu będącego w toku punktu porządku dziennego. Odparliśmy na to, że obstajemy przy naszem żądaniu, możemy bowiem pozostać na tej sali tylko pod warunkiem przyjęcia przez zgromadzenie do wiadomości naszego oświadczenia. Wśród zebranych przebiegł szmer — zdumienia czy niezadowolenia, — przewodniczący stropił się nieco, ale, pod naciskiem naszej stanowczej postawy, ustąpił. Zabrałem wówczas głos — upoważniony przez kol. Purwina i Drozdowicza — i odczytałem naszą deklarację, której tekstu, niestety, nie posiadam, ale która, mniej więcej, głosiła[1]):

> „Ze względu na sztuczną jedynie i przymusową przynależność Królestwa Polskiego do państwa rosyjskiego, oraz na organiczną jego łączność z innemi ziemiami polskiemi, my, młodzież szkół wyższych warszawskich, uważamy się za część składową narodu polskiego, którego celom i dążeniom służymy. W służbie tej współpracujemy z polskiemi organizacjami politycznemi i ich tylko dyrektywom możemy podlegać. Dlatego, sympatyzując z ruchem

---

[1]) Tekst autentyczny deklaracji podałem po powrocie ze zjazdu do „Słowa Polskiego", musi się on zatem znajdować w roczniku tego pisma z r. 1905.

wolnościowym młodzieży rosyjskiej i wyrażając zjazdowi życzenia pomyślnych obrad, bierzemy w nim udział tylko jako goście i uchwał jego nie możemy uważać za obowiązujące dla reprezentowanej przez nas młodzieży.“

Oświadczenie to odczytałem po polsku, a następnie dopiero w dosłownym przekładzie na język rosyjski. Skutek jego był piorunujący. W sali zawrzało! Wrodzony każdej duszy rosyjskiej, bez względu na najbardziej rewolucyjne przekonania, imperjalizm nie mógł poprostu pojąć, żeśmy tu przyszli w poczuciu naszej równości i bez kornej wiary w jedyną zbawczość rewolucji rosyjskiej. Nad oświadczeniem naszem rozwinęła się namiętna dyskusja, która groziła zamąceniem atmosfery zjazdu na samym wstępie. Widząc niebezpieczeństwo sytuacji, przewodniczący zjazdu, zręczny prawnik z Moskwy, oświadczył wreszcie, że dyskusja zasadnicza jest tu właściwie nie na miejscu, kwestja bowiem jest raczej formalna i skoro koledzy Polacy oświadczają, że biorą udział w zjeździe na takich a nie innych warunkach, nie pozostaje nic innego, jak przyjąć to oświadczenie do wiadomości. Zostaliśmy tedy na sali, i przerwane obrady zjazdu potoczyły się dalej swoim torem.

Drugiego dnia zjazdu składano sprawozdania ze stanu organizacyj rewolucyjnych na różnych wyższych uczelniach. Uderzył nas nikły stan liczebny tych organizacyj. Dość powiedzieć, że najliczniejsza z wymienionych organizacyj: socjalistów-rewolucjonistów na uniwersytecie odeskim liczyła wyraźnie 23 członków. Nasze konspiracje przedstawiały się w porównaniu z tem potężnie, a informacje nasze o ich działalności sprawiły na zjeździe niemałe wrażenie.

Pod koniec drugiego dnia przewodniczący zjazdu oświadczył, że względy bezpieczeństwa nakazują przeniesienie zjazdu do innej miejscowości. Postanowiono tedy obradować dalej nad wodospadem Imatry.

Na Imatrze zjazd przystąpił do głównej części obrad: dyskusji nad sytuacją polityczną. Odbyło się to w sposób osobliwy. Gdy przewodniczący zapowiedział wspomniany punkt obrad, podniósł się starszy, brodaty student, z arkuszem zapisanym pismem maszynowem i oświadczył imieniem „rosyjskiej socjalno-demokratycznej partji robotniczej“, że partja ta, po „dojrzałem i wszechstronnem“ rozważeniu sytuacji politycznej doszła do przekonania, iż należy wywołać w Rosji zbrojne powstanie przeciw caratowi. Wybuch powstania ma nastąpić w miesiącu grudniu w Moskwie. Po odczytaniu tego oświadczenia brodacz usiadł, o głos zaś prosił inny student, który odczytał prawie dosłownie podobne oświadczenie imieniem „rosyjskiej partji socjalistów-rewolucjonistów“, poczem prze-

wodniczący zapytał, czy żąda jeszcze kto głosu? Ponieważ nikt głosu nie zażądał, przewodniczący oświadczył, że punkt porządku dziennego, poświęcony omówieniu sytuacji politycznej, został wyczerpany. Zdumienie nasze nie miało granic: dwie rezolucje, postanawiające wybuch powstania i ani jednego zapytania, żadnej wątpliwości!

Do punktu tego nie zabieraliśmy oczywiście głosu, ale w przerwach dyskutowaliśmy gorąco z kolegami rosyjskimi. Pamiętam rozmowę na ten temat z delegatem z Charkowa. Powiedziałem mu, że nie rozumiem, jak z siłami organizacyjnemi, o których była mowa w sprawozdaniach zjazdowych, można się porywać na wywołanie zbrojnego powstania. Z siłami takiemi można urządzać wiece na poszczególnych uczelniach lub zaburzenia studenckie, przed urządzaniem jednak z niemi powstania zbrojnego powinnoby powstrzymać kolegów Rosjan poczucie odpowiedzialności. Przedsięwzięcie takie pociągnąć za sobą musi tysiące ofiar, bez należytej zaś podstawy organizacyjnej udać się nie może.

Kolega z Charkowa odpowiedział, że on znowu nie rozumie, czem się tu tak bardzo niepokoić? Może w Polsce lud jest tak zapalny, że na dane hasło tysiące rzucą się na barykady. W Rosji natomiast lud jest nieruchawy („narod niepoworotliwyj"), zanim więc zrozumie on, o co chodzi, wszystko już będzie skończone. Zaś rewolucjoniści po dawnemu będą spotykać się przy herbatce i prowadzić swoje dyskusje, jak gdyby nic się nie stało („budut czaj łożeczkoj pomieszywat', drug drugu w głaza posmatrivat', i wsio budiet w poriadkie"). Przewidywania nasze sprawdziły się, niestety, całkowicie. Powstanie, wywołane stosownie do uchwał zjazdu w Moskwie w mies. grudniu r. 1905, zostało krwawo stłumione w ciągu paru dni.

Ostatniego dnia zjazdu kol. Drozdowicz powziął myśl postawienia wniosku o wyrażenie przez zjazd sympatji młodzieży polskiej w jej walce wolnościowej, w szczególności w walce o spolszczenie szkolnictwa w Królestwie. Nadaremnie, poznawszy już atmosferę zjazdu, staraliśmy się z kol. Purwinem odwieść kol. Drozdowicza od jego zamiaru. Zygmunt uparł się i wniosek postawił. Skutek przeszedł nasze najgorsze przypuszczenia: poza naszemi, za wnioskiem nie padł ani jeden głos. W prywatnych rozmowach koledzy Rosjanie usiłowali usprawiedliwić swój postępek tem, że jako demokraci socjalni nie mają oni zwyczaju „wdawania się w drobiazgowe kwestje narodowe" („w nacionalnyje woprosy po mełoczam my nieobyczny wdawatsia, ibo my social-diemokraty").

Takiego przyjęcia doznał nasz strajk szkolny w środowisku „rewolucyjnej" młodzieży rosyjskiej!

Nic dziwnego, że gdy wypadło, w parę tygodni później, utwierdzić strajk na uniwersytecie Warszawskim, ataki przeciw niemu wyszły wyłącznie ze strony studentów Rosjan.

Gdy polityczne uzasadnienie strajku szkolnego wywołało między Bratnią Pomocą a Spójnią nie dające się wyrównać różnice, sama sprawa utrzymania strajku nie nastręczała obecnie żadnych wątpliwości. To też ostatni wiec w sprawie strajku odbył się na uniwersytecie Warszawskim przy udziale całej młodzieży polskiej, w atmosferze zupełnego porozumienia obu jej odłamów: narodowego i postępowego. Tym razem nie występowaliśmy już z kol. Drozdowiczem, jak dotąd zazwyczaj bywało, jako czołowi mówcy przeciwnych obozów. Od czasów zresztą Zjazdu Wyborskiego łączyła nas serdeczna przyjaźń.

Wielki wiec, który ostatecznie utrwalił bojkot Uniwersytetu Warszawskiego, odbył się na podwórcu uniwersyteckim, w śliczny, ciepły dzień jesienny, w połowie września 1905 roku. Zagajał go prezes Bratniej Pomocy, kol. Bogdan Nawroczyński, przewodniczył kol. Tadeusz Tomaszewski z ramienia Spójni. Z opozycją spotkaliśmy się głównie ze strony studentów Rosjan nie mających chęci opuszczenia Uniwersytetu Warszawskiego, na którym korzystali z tylu przywilejów, — i niektórych żydów. Zostali oni jednak, oczywiście, przegłosowani. W ten sposób żądania, podpisane w marcu przez 410 członków Bratniej Pomocy, zostały teraz potwierdzone przez cały ogół młodzieży uniwersyteckiej.

Po wiecu tym zadanie nasze w sprawie szkolnej uważaliśmy, jako młodzież narodowa, za spełnione. Zawiadomiliśmy o tem społeczeństwo odezwą, której tekst wyszedł z pod mego pióra. Rozdawałem ją też, wraz z innymi kolegami, na ulicach. Warszawę ogarnął był już ów podniecony nastrój, który znalazł rychło swój wyraz w manifestacjach listopadowych. To też publiczność rozchwytywała odezwy. Zwłaszcza wyrostki robotnicze, spostrzegłszy ukryte pod połą druki, zbiegały się ze wszystkich stron, wołając „i mnie, i mnie!" Trzeba im się było opędzać, żeby zbiegowisko uliczne nie ściągało uwagi policji lub patroli wojskowych, bo przecież ciągle trwał stan wojenny.

Po tej odezwie wolno już było pomyśleć o sobie. Strajk zastał mnie na czwartym roku prawa. Przeważna ilość organizatorów jego znalazła się w podobnem położeniu. Studja trzeba było jakoś dokończyć. Postanowiliśmy jednak nie robić tego w Rosji. Wybraliśmy drogę większego oporu: — rozjechaliśmy się, albo za kordon: do Krakowa i Lwowa, albo do uniwersytetów zachodnich — niemieckich i francuskich. Co do mnie, rozpocząłem nowe studja — ekonomiczne — w Niemczech. Prawo skończyłem dodatkowo dopiero w r. 1910.

Studjując jednak w dali od Warszawy, czuwaliśmy stale nad sprawą bojkotu szkolnego w Królestwie. Ilekroć zaszła tego potrzeba, dawaliśmy ponowny wyraz naszemu niezłomnemu stanowisku w tej sprawie.

Strajk szkolny był akcją, w której ówczesna młodzież polska złożyła dowód nietylko ofiarności, lecz także konsekwencji i wytrwałości w dążeniu do swoich celów politycznych.

Beaver Lake, Wisconsin — Warszawa.

TADEUSZ KOTARBIŃSKI.

4. STRZĘPY WSPOMNIEŃ Z BOJKOTOWYCH CZASÓW.

Nikt z kolegów nie nazwałby szkoły naszej „piątem gimnazjum państwowem w Warszawie" — przedewszystkiem dlatego, że się wtedy mówiło „gimnazjum rządowe", a nie „gimnazjum państwowe", powtóre zaś dlatego, że się nie mówiło w uczniowskiej gwarze „gimnazjum", tylko poprostu „buda". Brzmiałoby pretensjonalnie, gdyby kto zaprezentował się np. jako delegat „piątego gimnazjum", skoro był delegatem piątej budy. Nie wyrósł ten termin techniczny z postawy rewolucyjnej, tylko ze sztubackiego sarkazmu, który zrodził też przezwiska nauczycieli. Latynistę naszego, z zawodu „łaciarza" (od „łaty" czyli łaciny), przezywano np. indywidualnie „Ciutasem". Pochodzenie tego tytułu tonie w pomroce dziejów.

Do gmachu gimnazjum piątego nigdy w myślach z radością nie wracam. Obmierzł mi ten szary pospolity dom, wynajęty na szkołę. Dobrze mi, że czas już wywiódł mnie dawno z tego domu niewoli. A jednak z perspektywy lat 25-ciu widać już wyraźnie, że nie było to bynajmniej piekło, jeno czyściec. Nie była to jakaś katownia do dręczenia skazańców bez troski o ich przyszłe dobro, lecz instytucja na swój sposób opiekuńcza, chociaż nader przykra i surowa. Był to rodzaj urzędu do urabiania ludzi prawomyślnych i wykształconych. Uczono tam od klasy wstępnej pedantycznego ładu: szedł do kąta lub do kozy, kto nie miał przy sobie matrykuły, na kołnierzyku — przepisanego krawata, zostawił w domu rzemienny pasek od bluzki, nie

obłożył zeszytów okładkami odpowiednich kolorów, nie przyniósł na termin dziennika, podpisanego przez opiekę domową, nie był po pierwszym dzwonku w klasie, po drugim na miejscu, po trzecim — nie zaprzestawał dyskursów z kolegami. Bardziej niż karceru bali się malcy majestatycznych nagan wychowawcy. A czyngishanił nam wtedy samodzierżawnie i gromowładnie (w gruncie rzeczy zaś poczciwie i życzliwie) mężczyzna zaiste wspaniały, piękności niezwykłej, postawy imponującej, o twarzy niemal zeusowej, z brodą może pierwszą w świecie o metalicznym, granatowym połysku. Gdy gromił, potężny jego głos dygotał od rozhuśtanego żywiołu groźnej moskiewskiej duszy. Ten okaz kaukaskiego bruneta nosił jakieś dziwaczne kitajskie nazwisko: nazywał się Iwan Nikołajewicz Szanthaj (z akcentem na ostatniej sylabie). Jego dawni wystraszeni niewolnicy, stawszy się szóstoklasistami i ochłonąwszy w ciągu lat od strachu, prosili go nieraz, by zajrzał do sekretnego dziennika i zobaczył, jaki kto ma stopień z decydującej odpowiedzi. Zeus oblicza nie zmieniał, ale prośbie nie odmawiał.

Ze wstępnej klasy szło się wyżej, gdzie już tresura elementarna nieco słabła. Do końca jednak brano na serjo kaligrafję (dziś barbarzyńsko zaniedbaną), a piętnowano dotkliwie błędy ortograficzne i opuszczone przecinki (a dziś... tu wyrywa się smętne westchnienie z piersi nauczyciela logiki!).

Zresztą tresura przenosiła się na wyższe piętra dydaktyki. Trzeba było powtarzać deklinacje i konjugacje, jak wirtuoz powtarza swoje gamy, i nikt na szczęście nie deklamował, że „kucie na pamięć“ sprzeciwia się „metodzie heurystycznej“. A niechby kto na lekcji Bielajewa napisał literę „b“ we wzorze algebraicznym na podobieństwo szóstki! Niechby kto opuścił krok normalny w rozwiązywaniu równania! Wymagano pamiętania i tresowano. To też uczniowie nabywali wiedzy i sprawności. Aplikowano uczciwie matematykę, językoznawstwo, starożytności klasyczne. Budził się stąd u niejednego pewien intelektualizm, pewne zamiłowanie do zagadnień nieutylitarnych. (Kto wie, może chciano w ten sposób odwracać uwagę elity intelektualnej od krytyki potwornych urządzeń społecznych?) — Cesarsko-rosyjska uczelnia rządowa kształciła zresztą i nauczała przez swoje liczne i jaskrawe wady. Dyżurni byli obowiązani meldować zwierzchności, kto i pod jakim względem przekroczył przepisy poprawnej konduity. Ale biada dyżurnemu, któryby się do tego był zastosował. Poczułby dobrze na swej skórze, co to jest solidarność klasy uciśnionej. Nie wolno było mówić w szkole po polsku: tem wyraźniejsza się przeto stawała świadomość poniżenia narodu. Milczano i kazano milczeć o sprawach żywych a niebezpiecznych: o dziejach Polski,

o socjalizmie, o wolnomyślnych poglądach na świat; tem zachłanniejsze budziło się w młodych łaknienie, by wejrzeć w to wszystko, łaknienie, które można chyba porównać do gorączkowej pasji młodzieńca; żądnego zaznać raz wreszcie tej strony życia..., o której się nie mówi.

Zaczęły powstawać i bujnie się rozrosły t. zwane kółka samokształcenia, organizacje koleżeńskie potajemne. Urządzano wykłady uczonych specjalistów, odbywano posiedzenia referatowo-dyskusyjne, nie pamiętam już dlaczego w „piątej budzie" zwane „patelniami". Różne gimnazja miały różny styl. Elita „piątej budy" składała się przeważnie z synów rodzin rdzennie polskich, o tradycji szlacheckiej i wysokiej kulturze osobistej. Był to materjał na przyszłych intelektualistów. Orjentowano się nie tyle w kierunku zbiorowego czynu społecznego, ile w kierunku właściwego samokształcenia, palono się do rzeczy zajmujących, do wytwornych artefaktów ducha. Rodzice nie szczędzili poparcia, nauczyciele w tajnych kompletach szafowali hojnie skarbami inteligencji i wiedzy. Wykładali nam literaturę polską między innymi Stanisław Brzozowski i Artur Górski, historję kultury — Ludwik Krzywicki. A czytało się zachłannie wszystko: „Antropologję" Tylora, „Szkice biologiczne" Nusbauma, „Wstęp do filozofji" Wundta, „Utylitaryzm" Milla, „Sztukę i krytykę" Witkiewicza, Matlakowskiego przekład „Hamleta", Wyspiańskiego „Wyzwolenie" i inne tajemniczości, „Program erfurcki" Kautsky'ego, czerwono-radykalny „Głos", narodowo-demokratyczny „Przegląd Wszechpolski" i takąż bodajże „Tekę"... Młodzież z gruntu zacna brała od rządowych nauczycieli to, co ci mogli jej dać cennego, na złe wpływy okazała się stanowczo odporna, a na braki szkoły rządowej odpowiedziała utworzeniem szkoły dodatkowej, szkoły wyższego rzędu, do której była szczerze przywiązana i której zawdzięcza nieskończenie wiele... Można śmiało powiedzieć, że dla tej młodzieży zagadnienie reformy szkolnej, jako bolączka osobista, przestało istnieć. Była to dla niej tylko jedna z kwestyj społecznych, w której rozwiązywaniu poczuwała się ona do prawa i obowiązku odegrania ważnej roli.

Wybuchł strajk szkolny. Wywołali go, jak już wiem teraz źródłowo, socjaliści, zgrupowani w Związku Młodzieży Socjalistycznej. Z piątego gimnazjum należało doń tylko dwóch kole-

gów. Nie byliśmy naogół z typu bojowców, chociaż nasi przywódcy ryzykowali, gdy trzeba było, butnie i odważnie. Przyłączyliśmy się do ruchu i odgrywaliśmy w nim rolę wcale nie awanturniczą, pracując głównie nad tem, by sprawa miała rozsądny ciąg dalszy, nad utrzymaniem łączności ze starszymi, nad organizowaniem lekcyj zastępczych i pomocy dla wyjeżdżających zagranicę na dalszą naukę. W pamiętnym dniu tłum kolegów, którzy wyszli ostentacyjnie z sąsiedniego gimnazjum, podszedł pod gmach naszej szkoły. Powstał prąd indukcyjny. Dyrektor stracił głowę. Oczy chłopców zwróciły się na ósmą klasę. Powszechnie szanowany kolega, moralny przywódca samokształceniowców i jego najbliższy przyjaciel dali hasło. Wyroiła się piąta buda i porzuciła ul na zawsze.

„Co robić dalej?“ W tem pytaniu mieściło się teraz tak wiele treści! Trzeba było dołożyć starań, by walka dała wyniki. Trzeba było zaopiekować się młodzieżą, która rzuciła szkołę... ale która przecie powinna była się uczyć. Trzeba było zapobiec temu, by rok szkolny nie przepadł, w szczególności zaś, by ósmoklasiści mogli przynajmniej za granicami zaboru rosyjskiego pójść do szkół wyższych. Należało solidarnie stawać wobec władz szkolnych, które wzywały do powrotu, grożąc karami opornym. Należało prowadzić agitację w środowisku tych rodziców, którzy dzieciom do szkoły chodzić nadal kazali. Należało ustalić platformę żądań, streszczających to, o co się walczyło. Te zadania wymagały nietylko zapału, lecz i dojrzałości: dojrzałości od istot, które się jeszcze do matury nie dosłużyły. Rozegrał się eksperyment socjologiczny w dużym stylu, próba generalna uczniowskiego samorządu. Wypadła ona pomyślnie częściowo dzięki pomocy przyjaciół młodzieży ze starszego pokolenia, przedewszystkiem zaś wielu ojców i matek, solidarnych z dziećmi i okazujących im przywiązanie, a nawet — za dzielne czyny — szacunek. Wtrącali się, oczywista, i działacze społeczni. Ale i młodzież sama okazała się naogół dojrzałą nadspodziewanie i wyłoniła ze swego grona tęgich i rozumnych przywódców. Ta chwila była to piękna szkoła godności własnej. Stanowisko towarzyskie ósmoklasisty poszło w górę bardzo wysoko. Obrady wspólne wykazały, ile jest bezradności i tyranji w tem normalnem traktowaniu zgóry inteligentnych chłopców ze strony dorosłych. Wystawmy sobie przewrót, którego doznaje mężczyzna pełnoletni, zaszczycony świadectwem dojrzałości, albo zgoła dyplomem szkoły wyższej, np. doktoratem, — przewrót, którego doznaje wchodząc w jarzmo służby wojsko-

wej. Stłumić odruchy, broniące niezależności, nauczyć się słuchać wymysłów z poddaniem, godnem niewolnika, zapomnieć, że się ma jakieś tam prawa obywatelskie, nauczyć się bać (bo to jest przecie ważny kanon dzielności wojskowej wedle recepty Klearcha z przed 2000 lat, do dziś cennej: bać się przełożonych bardziej niż nieprzyjaciela), zrozumieć dystans między sobą a szarżą, stracić wrażliwość na odór własnego poniżenia: — oto chemja psychiczna inteligenta, wziętego do szeregów. A teraz uprzytomnijmy sobie sytuację odwrotną! Wyobraźmy sobie, że zamiast czynników depcących odezwały się czynniki podnoszące w tej samej mierze, w jakiej tamte depcą rekruta. Będzie to z pewnem przybliżeniem obraz przewrotu w położeniu towarzyskiem starszej młodzieży strajkowej w owych czasach. Tego się nie zapomina! To tkwi w naszem pokoleniu do dziś! A jednak, mimo wszystko, była to ekstrawagancja pedagogiczna, cały ten bunt młodzieży i całe to władztwo młodzieży. Mniejsza o tyle, że stanowiła epizod protestu przeciwko siłom społecznym, dla których się nie miało szacunku, przeciwko carsko-rosyjskiej szkole, która była w Polsce, jako taka, trwałym pedagogicznym skandalem.

Powstały komitety strajkowe przy poszczególnych szkołach, oraz Koło Delegatów centralne, dla wszystkich szkół. Ten sztubacki parlament nie bał się ani domowej, ani szkolnej zwierzchności. Dopuszczał czasem do obrad kogoś ze starszych, o ile przewodniczący kolega zechciał udzielić mu głosu. Ale bał się — stróża, stróża domu, który mógł łatwo donieść policji, że oto tu a tu zbierają się buntownicy. A policja... policja zapewne i tak dobrze wiedziała o wszystkiem, tylko nie zawsze uważała za stosowne przeszkadzać. Trzebaż było młodzieży dać się wyszumieć. Zbierano się w różnych miejscach. Bywało bardzo tłoczno i ciasno. Stronnictwa były dwa: narodowe i postępowe. Trzymałem się postępowców i tych poznałem lepiej. W ich gronie rej wodzili socjaliści różnych odcieni. Byliśmy pod hegemonją jak najwyraźniejszą młodzieży żydowskiej o bardzo różnych stylach samookreślenia. Byli niezmordowani, bardzo inteligentni i wyrobieni, i mieli w sobie żar, ziejący z otchłani pognębionego żydostwa. Wyróżniał się pośród nich pewien kolega spokojny, szlachetny, rozumny, sprawiedliwy, subtelny. Ten nieraz przewodniczył, lubiany i szanowany powszechnie. Piękna postać! Wtedy był pepeesowcem (choć mawiała o nim pewna jowialna semitka, że przejmuje się, jeśli Żyd kichnie nie drugim końcu świata). Dziś, gdyby doszedł do władzy, likwidowałby ten rozlazły socjalpatrjotyzm w imię — powiedzmy — dyktatury

proletarjatu. Ale cokolwiekby robił, jestem pewien, że robiłby z czystem sumieniem i bez myśli o powodzeniu własnem. Tak, żywioł żydowski był jedną z możnych potęg w kierownictwie strajku szkolnego! Przypuszczam, że nie palił się bynajmniej ten żywioł do polskiej szkoły i wogóle nie tyle szło mu o szkołę, ile o udział w wielkiem dziele rodzącej się rewolucji rosyjskiej. Bezpośrednio wiele zyskać nie mogli... Do powstałych wkrótce szkół polskich rzuciliśmy się hurmem, choć i tu czekał na Żydów cichy numerus clausus. To też nie wszyscy szli z nami. Garść została w gimnazjum wraz z garścią polskich łamistrajków, częściowo karjerowiczów, częściowo posłusznych synów lojalistycznych rodziców. Byli to niektórzy z pośród tych Żydów, co nie zgłaszali się w gimnazjach do nauki języka polskiego, jak wiadomo — nie obowiązkowej podówczas. Naogół jednak Żydzi szli w szeregu, odważnie, ofiarnie i z zapałem. Dziwny to był czas, czas naturalnej koalicji rewolucyjnego socjalizmu, żywiołu żydowskiego i patrjotyzmu polskiego! Jednakże Koło Delegatów nie dotrwało w jedności do końca. Ostatnie posiedzenie odbyło się w lesie, we wspaniałym starym lesie na terenie znanego letniska „Urle". Miejsca było dużo, więc... osobno się rozsiedli narodowcy, osobno postępowcy. Między obu stronnictwami kursowali medjatorzy z pośród miłośników jedności. Nadaremno! Gdy zmrok zapadł, narodowcy uchwalili coś tam u siebie, a w gronie postępowców głosowano przy świetle zapałek z wątpliwym wynikiem nad rezolucją na temat stosunku do powstających szkół polskich. Od tych rezolucyj nic już nie zależało. Szkoły polskie zapełniły się żywiołowo i nikt nie pytał, czy są lepsze czy gorsze. A i rewolucję we wszelkich postaciach przyciśnięto wówczas nie na żarty.

W ósmej klasie pozostało, o ile pamiętam, pięciu łamistrajków. Ogłoszono ich za infamisów z wyjątkiem jednego. Ten całem sercem pragnął iść z gromadą i na kolanach błagał srogiego ojca o pozwolenie. Ojciec, człowiek o twarzy okropnej, pozwolenia nie dał i żądał posłuszeństwa. Kolega uległ, a sumienie młodzieży wstrzymało się przed potępieniem. Los chciał, że miękki ten chłopiec zginął potem śmiercią straszliwą, zamordowany przez tłuszczę we dworze polskim na Białej Rusi. Do jednego zaś z pozostałych poszła delegacja z oburzeniem, zapasem mocnych słów i kijem, nie tyle do właściwego użytku, ile na wszelki wypadek. Krewki orator złożył mniej więcej taką krótką i stanowczą deklarację: „Przyszliśmy oświadczyć, że kolega jest świnia".

Łagodniejsze metody perswazji stosowano do rodziców wszelakiego drobiazgu z klas niższych, jeżeli, mimo bojkotu, posyłali swoje pociechy do szkoły. Chodziło się do takich na rozmówki agitacyjne z rozmaitem powodzeniem. Brali udział w tej pracy misyjnej najgorliwsi z pośród rodziców. Same zaś pociechy zatrzymywano na ulicy i straszono groźbami tortur wymyślnych na wypadek, jeżeli będą grzeczne i ośmielą się pokazać w klasie. — W gronie intelektualistów piątej budy znalazł się jeden stanowczy wyjątek. Prostolinijny uczuciowiec, nie do spekulacji, lecz do „czynu". Ten niezmiernie sympatyczny i ofiarny chłopiec gotów był zawsze pójść tam, gdzie można guza oberwać, byleby, komu należy, wymierzyć należną sprawiedliwość. On występował wtedy z kijem i z krótką deklaracją. Pamiętam długie narady nad metodami udaremnienia lekcyj w gimnazjum. Ów kolega miał się przedostać niepostrzeżenie do wnętrza gmachu schodami frontowemi, prawnie dostępnemi tylko dla nauczycieli, poczem miał rozbić na korytarzu w miejscu najodpowiedniejszem butelkę z asafetydą. Tenże wynajął dwóch drabów, którzy mieli obić pod jego dozorem i kontrolą nienawistnego belfra. Podobno uczynili to. Zaiste, piękne są cechy konstytutywne rewolucji, natomiast cechy jej konsekutywne bywają mniej ponętne.

Organizacja piątego gimnazjum, przy gorliwej pomocy niektórych rodziców, urządziła zbiórkę na rzecz kolegów, by mogli skończyć szkołę za granicą. Chodziło się m. in. po artystach-malarzach, którzy dawali na loterję fantową swoje dzieła, z serdeczną gotowością, a byli pośród tych dawców niemal nędzarze. Chodziło się też, z biciem serca, do różnych sławnych ludzi. Pamiętam wizytę u wielkiego jałmużnika, Osuchowskiego. Przyjął nas, uczniów klas wyższych, życzliwie i rzeczowo, dał dobrą radę i moralne poparcie, ale... papierosem nie poczęstował!

Galicja ówczesna, zależna zresztą od Wiednia, nie bardzo wiedziała, co robić z najazdem amatorów wyższego wykształcenia — bez matur. Tu i ówdzie znajdowali się ludzie, którzy pomagali ósmoklasistom przygotować się do austrjackiej matury, co nie było rzeczą łatwą wobec różnicy programów. Niektórzy profesorowie szkół wyższych okazywali pomoc organizacyjną (np. w Krakowie prof. Heinrich). Nie wiedziano jednak naogół, jak patrzeć na matury ze szkoły polskiej prywatnej, bez praw publiczności na własnem terytorjum, nowej, o niewia-

domych wynikach pedagogicznych i dydaktycznych. Był czas, kiedy przyjmowano nas na Politechnikę Lwowską w charakterze „gości", czyli hospitantów. Nie mogąc się doczekać wyjaśnienia sytuacji, wywędrowałem wówczas do Darmstadtu. Tam zostałem przyjęty jako student rzeczywisty, ale pewno dlatego jedynie, że na dyplomie dojrzałości widniał podpis generała (generała Chrzanowskiego, właściciela polskiego gimnazjum prywatnego). Myślano więc, że matura jest państwowa rosyjska. Nie czekając wyjaśnienia pomyłki — wywędrowałem i stamtąd.

Losy późniejsze głównych postaci strajku szkolnego były nader urozmaicone. Dobrze stoi mi w pamięci postać bohatera pierwszych posiedzeń Koła Delegatów, rosłego bursza ze szkoły handlowej. Polak kresowiec, urodzony trybun. Porywał mową gwałtowną, krwistą, bojową... Buchał od niego impet groźnego watażki... Słuchano go, odrzucano podszepty ugody, kompromisu. On — i kompromis! Aż oto któregoś dnia gruchnęła wieść niespodziewana. Koniec z nim! W kawiarence przy ulicy Moniuszki znagła podeszło doń kilku ludzi i powalili go na miejscu strzałami z rewolwerów. To partja socjalistyczna likwidowała... szpiega! Tak, trybunowi ponoć policja carska dała do wyboru: stryczek albo koleżeństwo. Zdradził — i zginął. — Inny z przywódców, człowiek nieskażitelny, zawędrował do Italji i tam zaczął szczepić leninizm. Spotkaliśmy się z nim po latach 23-ch gdzieś na jakimś korytarzu, gdzieś przy jakiemś przejściu. Minęliśmy się milcząc, bez ukłonu: jakoś za długo każdy z nas się namyślał, czy podjąć dalszy ciąg obcowania z przed lat 23-ch. Tyle się nazbierało przeciwieństw... Jeszcze inny, jeden splot nerwów, przemawiał zwykle, pomnę, drżącym, słabym głosem... Siedzi w Paryżu, jest dziś Francuzem i najniechętniej podobno odzywa się o Polsce. Pewien bujny młodzieniec niepięknie się pokierował i przed opinją musiał uciekać za Atlantyk. Inny z socjaldemokraty stał się programowym hedonistą i bodajże nabrał więcej humoru. Wielu straciłem z oczu lub nie mam o nich nic osobliwego do powiedzenia, ponieważ wyszli na zawodowych systematycznych pracowników, lekarzy, inżynierów, bankowców, tatusiów — słowem, sfilistrzeli. Znane mi są bliżej naogół losy kolegów z piątej budy. Nasz moralny przywódca — półkrwi Francuz — nie zawiódł nadziei i zaufania. Jest dzisiaj wiceministrem i pracuje wzorowo, pracuje i rządzi. Przywódca z natury, zawsze gdzieś komuś przywodzić musi. Niechże to robi nadal, bo wart tego zaszczytu. Inny znowu niemile rozstał się z kolegami. Indywidualizm wybujał

u niego w stronę egoizmu, inteligencja posłużyła ku wytępieniu wszelkiego marzycielstwa. Niezbyt chętnie zadaje się z kolegami nie z jego sfery towarzyskiej. A sfera to nie bylejaka... ziemiaństwo... Zresztą gospodarzy podobno na roli bardzo tęgo. Z dwu kolegów, członków Związku Młodzieży Socjalistycznej, jeden, poczciwa dusza, leczy obłąkanych. Żyd z zasiedziałych tutaj polskich Żydów, dobry obywatel, a przedewszystkiem dobry człowiek. Takich miejmy i chciejmy mieć więcej! Drugi (ten od czynu) nie zmienił swojej linji charakteru i zawsze gotów zrobić awanturę w słusznej sprawie. Zaleta nieoceniona na jego inspekcyjnem stanowisku. Kolega, który dyrektorowi, o ile mi wiadomo, odczytywał na schodach deklarację zasadniczą, człowiek z rasą i świadomością rasy starego rycerstwa, celuje nadal odwagą cywilną, obywatelskością bezwzględną, arystokratyzmem ducha, a przedewszystkiem delikatnością sumienia. Czyż to nie rzadki splot zalet w dyplomatycznej służbie Rzeczypospolitej?

Nie ucierpiałem wiele z racji strajku. Przedewszystkiem dlatego, że w dniu niespodziewanego wybuchu nie byłem w szkole z powodu niedomagania. (Jakże często się zdarza, że dobór społeczny oszczędza właśnie chorowitych!) Powtóre dlatego, że natychmiast po wybuchu opieka domowa odebrała moje papiery ze szkoły, tak iż dalsza nieobecność w gimnazjum nie była mi poczytana za bunt. Wielu innych kolegów za udział w manifestacji dostało złą notę ze sprawowania. Ponieważ matura, uzyskana w polskiem gimnazjum Chrzanowskiego, nie miała znaczenia w wielu zagranicznych szkołach akademickich, musiałem wespół z dużem gronem kolegów wyjechać po maturę drugą do Rosji, której obszary poza Polską nie były objęte bojkotem. (Uwaga nawiasowa: słowo „matura“ nie było mi znane przed wybuchem bojkotu szkół rosyjskich. Zdaje się, że się go w Kongresówce przedtem nie używało w domach inteligenckich początku XX wieku). Gdy w parę lat później, już po doktoracie filozofji, uzyskanym we Lwowie, zapragnąłem zdobyć prawo nauczania łaciny w szkołach polskich, — ówczesny carski inspektor szkół oznajmił mi wręcz, że „u nas ceni się zagranicznych doktorów filozofji niżej od nauczycieli domowych“ („zagranicznyje doktora fiłosofji u nas niże ceniatsia domasznich uczitielej“). „Nauczyciel domowy“ był to termin techniczny, używany dla oznaczenia osoby, uprawnionej do udzielania lekcyj na poziomie niższych klas szkoły średniej (w każdym razie chodziło o jakieś takie kwalifikacje). Zdarzyło się, że

spotkałem wtedy w bufecie na dworcu kolejowym — Iwana Nikołajewicza Szanthaja. Jako dawny uczeń, przysiadłem się do niego i opowiedziałem o swojej powyższej przygodzie. Szanthaj wysłuchał i wyrzekł jedno słowo: „Konieczno“ („Naturalnie“). Akceptował w ten sposób tezę, że studja zagraniczne w uniwersytecie lwowskim nie zasługują na respekt w państwie rosyjskiem. W kuratorjum szkolnem ówczesnem oznajmiono mi, że matury Polaków z Królestwa, uzyskane w Rosji, po pięciu latach są już nieważne (szykana dla bojkotowców), jeżeli chodzi o prawa do nauczania, i kazano mi zdawać... całkowity egzamin z czterech klas gimnazjalnych, a z łaciny — z kursu całego gimnazjum... Mówiłem pacierz, pisałem dyktando, pokazywałem na mapie, gdzie leży półwysep Apeniński... i zdałem wreszcie ten egzamin z trudem na trójki. A drakoński przepis o nieważności matury obowiązywał podobno właśnie w ciągu tych tylko dwóch tygodni czy dwóch miesięcy. O względności prawodawstw ludzkich! O pechu, rządco naszych losów!

Wielu kolegów niezamożnych nie mogło zdobyć matury. Władze odrodzonej Rzeczypospolitej nie miały dość zrozumienia dla tych pokrzywdzonych ludzi. Drzwi do wyższych zakładów zamknął przed nimi pedantyczny urzędnik, którego obowiązkiem obywatelskim było uwzględnić ofiarę i dzielność i tym ludziom, którzy z ocenami należytych postępów doszli do połowy ósmej klasy, — przyznać równoważność ostatnich cenzur z maturami i co za tem idzie, — przyznać im prawo wstępu do szkół wyższych. Prawda, kolego Michale K., symbolu tych pokrzywdzonych? Należała się wam wszystkim nagroda za solidarność, a nie odtrącenie na urągowisko, za które gorzko wam na duszy... Wam i nam...

EDWARD RYBICKI.

5. BOJOWY ODDZIAŁ BOJKOTOWY.

Bojowy oddział bojkotowy powstał, o ile sobie przypominam, w drugiej połowie 1911 roku. Powstał on zupełnie samorzutnie. Było to w ten sposób, że kiedyś w mieszkaniu mojem był kolega Niedzielski Tadeusz i ś. p. kol. Świnarski Wojtek. Rozmawiając o bojkocie, przyszliśmy do przekonania, że praca ta jest za słabo prowadzona i trzeba wystąpić energiczniej.

Wtedy to powstała myśl stworzenia oddziału bojowego. Organizację jego sprecyzował i przeprowadził kol. Niedzielski, który został komendantem tego oddziału. Poza wymienionymi wyżej studentami z rolnictwa T. K. N., filaretami — do oddziału bojowego należeli również filareci z innych wyższych polskich uczelni warszawskich. Przypominam sobie od Wawelberga ś. p. kol. Marusieńskiego i kol. Ratyńskiego. Z kursów handlowych Zielińskiego nie mogę sobie przypomnieć żadnego nazwiska, ale pamiętam, że byli.

Oddział bojowy w czasie swego istnienia aż do końca 1914 r. zorganizował i przeprowadził szereg akcyj bojkotowych. Po tylu latach pamiętam dobrze tylko te akcje, w których brałem udział osobiście. Niestety, nazwiska wielu uczestników zatarły się w mej pamięci.

1. Bal w Dolinie Szwajcarskiej.

W początku karnawału 1912 r. studenci którejś z wyższych uczelni rosyjskich w Warszawie zorganizowali bal w Dolinie Szwajcarskiej. Bal ten postanowiono rozbić. Oddział bojowy po dokooptowaniu koleżanek i kolegów powziął plan następujący: część kolegów z koleżankami udała się na ten bal, aby przeciąć przewód od światła elektrycznego, natomiast druga grupa, do której należałem, miała na dany znak przedostać się od podwórza pod okna sali balowej i bal rozpędzić butelkami z płynami woniejącemi. Akcja ta nie udała się z tego powodu, iż jeden z balujących studentów poznał w naszym koledze na sali stałego uczestnika akcyj bojkotowych. W następstwie tego koledzy nasi, znajdujący się na balu, byli obstawieni i pilnowani przez łamistrajków i nie mogli wykonać swego zadania.

2. Wygwizdanie Wohl-Lewickiej.

Studenci-łamistrajki organizowali na swój cel koncert. Koledzy z Ligi bojkotowej udali się do wszystkich zaproszonych artystów z prośbą, aby w koncercie udziału nie brali. Bodajże wszyscy artyści zgodzili się na to. Jednakże p. Wohl-Lewicka, artystka Opery Warszawskiej, nie dotrzymała słowa i śpiewała na wspomnianym koncercie. Postanowiono urządzić jej „kocią muzykę“. W tym celu wybrano jedno z najbliższych przedstawień w Operze, mianowicie „Eugenjusza Oniegina“. Teatr obsadzony został dużą ilością koleżanek i kolegów, „uzbrojonych“ w najróżnorodniejsze syreny, gwizdki i t. p. instrumenty. W drugim akcie, gdy p. Wohl-Lewicka była na scenie sama (scena pisania listu do Oniegina), na dany sygnał rozpoczęło się przeraźliwe gwizdanie. P. Wohl-Lewicka upadła na łóżko, kurtynę opuszczono, światła zapłonęły. Gwizd ucichł, na widowni powstała kon-

sternacja, a po uspokojeniu kurtynę ponownie podniesiono i p. Lewicka spróbowała śpiewać. W tej samej chwili podniósł się ponowny nieopisany gwizd, tak, iż musiano opuścić kurtynę. Światła zapalono. W teatrze pojawiła się policja, wyszukując sprawców. Ponieważ niektóre osoby z pośród publiczności były tak usłużne, iż wskazywały sprawców, część kolegów wraz ze mną została aresztowana i przeprowadzona do XII cyrkułu. Zwolniono nas nazajutrz, policja bowiem po przeprowadzeniu dochodzenia doszła do wniosku, że kocią muzykę musieli zorganizować Żydzi z powodu ochrzczenia się p. W. Lewickiej.

3. Wieczór trzech Wieszczów.

Samopomocowa organizacja studentów Uniwersytetu i Politechniki urządzała na swoją korzyść wieczór trzech Wieszczów w Teatrze Wielkim. Program składał się z wyjątków utworów Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. Łamistrajki chcieli w ten sposób zadokumentować swą polskość i patrjotyzm.

Oberpolicmajster, do którego łamistrajki udali się o pozwolenie, przez dłuższy czas nie chciał się zgodzić, tłumacząc, że w teatrze młodzież polskich uczelni napewno zrobi awanturę. Rzeczywiście, przedstawienie to postanowiono zerwać. Akcję przygotowano dokładnie. W laboratorjach chemicznych uczelni polskich przez długi czas fabrykowano usilnie najniemożliwiej cuchnące preparaty, gromadzono również ogromne ilości zgniłych jaj. Jeden z kolegów został specjalnie wysłany do Wiednia po „merkaptany", których w Warszawie nie można było dostać. Zwarta masa kolegów i koleżanek miała obsadzić w teatrze wyższe piętra i na dany znak obrzucić pociskami scenę i parter, w którym siadywali na tego rodzaju widowiskach przedstawiciele endeckiego starszego społeczeństwa.

Łamistrajki spodziewali się manifestacji i przygotowali środki zaradcze. Przedewszystkiem obstawili wszystkie wejścia do teatru i pilnie badali wchodzących, celem stwierdzenia, czy nie będą wchodzić znajomi im z widzenia uczestnicy poprzednich podobnych manifestacyj. Podejrzanych usiłowali nawet macać po kieszeniach dla przekonania się, czy nie wnoszą niemiłej amunicji. Cała widzownia obsadzona była przez żandarmerję i policję mundurową i tajną. W ten sam sposób widzownię obsadzili i łamistrajki, porozrzucani po całym teatrze. Część koleżanek i kolegów do teatru nie wpuszczono, przedostała się tam jednak znaczna ilość.

Przedstawienie rozpoczęto, o ile się nie mylę, wyjątkiem z „Kordjana". Po tym wstępie natychmiast rozpoczęło się bombardowanie sceny i widowni przygotowaną amunicją. Powstał nieopisany smród i gwałt. Przedstawienie przerwano. Do pracy

przystąpiła żandarmerja i policja, wyszukując sprawców. Łamistrajki pomagali. Aresztowano z pośród nas 12 osób, w tem dwie koleżanki. Z aresztowanych przypominam sobie: Grabowskiego Bronisława z Politechniki w Pradze, ś. p. Karskiego z wydz. rolniczego Uniw. Jag. (zginął w Legjonach), Zygmunta Rusinka. Reszty nazwisk nie mogę sobie przypomnieć, wiem tylko, że byli wśród nich akademicy z wielu uczelni zagranicznych. Odprowadzono nas do XII cyrkułu, a na drugi dzień do aresztu w Ratuszu. Siedzieliśmy wszyscy w jednej celi. Dzięki temu było zrazu b. wesoło. Wykroczenie nasze traktowane było jako przestępstwo polityczne. „Ochrana" badała nas wielokrotnie, szczegółowo.

Po dwu miesiącach „ochrana" postanowiła wysłać nas „w boleje oddalennyje gubernji Russkoj Imperji", jednakże Skałłon, na skutek starań wpływowych osobistości, wniosku nie zatwierdził. Wyszliśmy tedy na wolność.

Z czasów tego aresztu mam do zanotowania ciekawy wypadek psychozy więziennej, a mianowicie: Ponieważ siedziało nas dwunastu w jednej celi, po jakimś miesiącu więzienia obrzydły nam nawzajem nasze twarze. Z tego powodu staliśmy się niezwykle drażliwi, wskutek czego wynikały między nami częste scysje. W rezultacie tych scysyj następował cały szereg spraw honorowych z wysyłaniem zastępców, przyczem same rozprawy zostały odłożone do czasu wyjścia na wolność. Pod koniec naszego siedzenia sprawy honorowe musiały się przerwać, gdyż zabrakło zastępców. Po wyjściu na wolność zaraz za bramą więzienną wszystkie te sprawy wolny wiaterek rozwiał i na pożegnanie ucałowaliśmy się ze śmiechem.

Po wyjściu z więzienia poradzono mi ze sfer oficjalnych wyjazd zagranicę, na skutek czego wyjechałem do Krakowa i powróciłem dopiero w końcu 1913 r.

4. Wybicie szyb w „Dwugroszówce".

W karnawale 1914 r. miał się odbyć w Resursie Obywatelskiej bal, organizowany przez „łamistrajków". Bal ten postanowiliśmy rozbić. Część koleżanek i kolegów udała się na ten bal, by przerwać światło elektryczne i rozlać płyny cuchnące. Wśród tej grupy był kolega Ratyński. Druga grupa oczekiwała na rezultat w restauracji naprzeciwko Resursy Obywatelskiej. O ile się nie mylę, restauracja ta nazywała się „Kairo". Byli tam, oprócz mnie, kol. Starzyński, Niedzielski, ś. p. Marusieński, Tylicki i inni. Po pewnym czasie z Resursy przyszedł kolega Ratyński i oświadczył, że grupa bojkotowa, znajdująca się na balu w Resursie, została rozpoznana przez łamistrajków i nic nie

może zrobić, ponieważ wprost za ręce ich trzymają. Wobec tego postanowiliśmy wystąpić przeciwko redakcjom „Dwugroszówki" i „Gazety Warszawskiej" za artykuły, zwalczające ruch bojkotowy, oraz artykuły przeciwko ruchowi strzeleckiemu i obecnemu Marszałkowi Piłsudskiemu. Po naradzie powstał plan: celem zrobienia sobie alibi postanowiono w tejże restauracji wypić trochę wódki, a następnie przejść do kabaretu „Renesans", — co uczyniono. Z Renesansu udaliśmy się na róg Nowego Światu i Alei Jerozolimskich, gdzie podzieliliśmy się na dwie grupy: w jednej byłem ja i kol. Tylicki, w drugiej grupie pamiętam, że był kol. Niedzielski; reszty uczestników nie pamiętam.

Obie grupy, przygotowawszy sobie odpowiednią ilość kamieni, wsiadły na rogu Al. Jerozolimskich i Nowego Światu do dorożek samochodowych i udały się na miejsce przeznaczenia. Przebieg akcji grupy, w której byłem, był następujący: Przybywszy na miejsce, nie zatrzymaliśmy się przed samą redakcją, lecz samochód zostawiliśmy przy skwerku na ul. Zgoda. Sami zwróciliśmy się do redakcji na rogu ul. Zgoda i Złotej i bez przeszkody wybiliśmy szyby kamieniami. Stróże nocni, usłyszawszy brzęk szyb, zaczęli gwizdać. Rzuciliśmy się do ucieczki. Dobiegłszy do samcohodu, stwierdziliśmy, że szofer zatrzymał motor. W owych czasach ruszenie motoru korbą trwało dłuższy czas. Nie mogliśmy czekać. Stróże nocni byli tuż koło nas. Ś. p. kolega Tylicki rzucił się ul. Złotą w kierunku Marszałkowskiej, ja natomiast pobiegłem ul. Zgoda, a następnie skręciłem w Sienną. Chciałem przez wnękę między domami dostać się na rusztowania budującego się Banku Spółek Zarobkowych. Stróżów i policjantów miałem już na karku. Gdym wpadł do wnęki, stwierdziłem z osłupieniem, że ją od strony rusztowań Banku Spółek Zarobkowych zamurowano. Znalazłem się wobec tego w pułapce bez wyjścia. Po chwili wpadli policjanci, założyli kajdanki i odprowadzili do X cyrkuły na ul. Tamka. Po pewnej chwili do tegoż cyrkułu sprowadzono ś. p. kol. Tylickiego. Schwytano go na Marszałkowskiej. Odrazu w nocy rozpoczęto badania i przesłuchiwania. Twierdziliśmy, że piliśmy w restauracji „Kairo" i w „Renesansie" i poprostu po pijanemu wybiliśmy szybę. Sprowadzono jako świadków kelnerów z obu restauracyj, stróżów nocnych, gdyż chciano nam wytoczyć sprawę polityczną, ale na nic się to nie zdało. Następnego dnia odstawiono nas do znanego mi już dobrze aresztu w Ratuszu, gdzie entuzjastycznie zostałem przyjęty przez naczelnika i dozorców. Po przeprowadzeniu krótkiego dochodzenia przez „ochranę" przekonano się, że nie można z tego zrobić politycznej sprawy. Oberpolicmajster Mejer ukarał nas administracyjnie trzymiesięcznym aresztem za „huligaństwo".

Siedziałem w jednej celi z kol. Tylickim. Dzięki zawartym poprzednim razem znajomościom z dozorcami, siedziało nam się wcale nieźle, mimo, że w areszcie na Ratuszu niema zupełnie spacerów i brak nam było świeżego powietrza. Czas urozmaicaliśmy sobie robieniem płaskorzeźb z plasteliny, sprowadzanej z miasta i odlewaniem tych płaskorzeźb w gipsie (horendalne bohomazy). Naczelnik aresztu, p. Carikow był bardzo „kulturalnym człowiekiem", specjalnie dbał o higjenę. Przychodząc do naszej celi stale powtarzał: „Gaspada, gigiena eto samaja gławnaja wieszcz, a wot u was spiczka na połu." Co prawda z tą „gigieną" to zdaje się, że było gorzej u p. naczelnika, bo kiedyś po takiej „gigienicznej" przemowie powiedział nam, że wybiera się tego dnia z wizytą i przyznał nam się, że wizyt nie lubi, bo to przedtem trzeba „wymytsia, wyczesatsia". — Z temi naszemi bohomazami ten kulturalny naczelnik miał dużo kłopotu, gdyż bojąc się, aby te rzeźby nie zaszkodziły całości Rosji, przed odlaniem rzeźb w gipsie kazał je sobie przysyłać do cenzury. Podczas tej cenzury jednej mojej „Venus" uszkodził nos.

Z powodu zbliżających się świąt Wielkiejnocy otrzymaliśmy amnestję. Po dwumiesięcznem siedzeniu — zwolniono nas z aresztu.

Muszę dodać, że oberpolicmajster Mejer był doskonale uświadomiony o właściwem tle tej sprawy, gdyż ojcu mojemu powiedział, że opowiadanie o wybiciu szyb po pijanemu jest nieprawdą. Na potwierdzenie swoich słów pokazał ś. p. ojcu memu numer „Naprzodu", gdzie sprawa nasza była przedstawiona w prawdziwem świetle.

Akcja drugiej grupy, która udała się do „Gazety Warszawskiej", w zupełności się powiodła. Grupa ta przed redakcją nie zatrzymała się, lecz kamienie wyrzuciła w czasie jazdy, a następnie umknęła. Z tej grupy nikogo nie aresztowano.

Bezpośrednio po wybiciu szyb w redakcjach, jeszcze w nocy, koledzy Starzyński Stefan i ś. p. Marusieński udali się do redakcyj „Kurjera Porannego" i, zdaje się, „Gońca" i wyjaśnili całą historję.

HENRYK KĄKOLEWSKI.

6. POGRZEB KRZEMIŃSKIEGO.

Gdy w 1912 r. zmarł Stanisław Krzemiński, członek Rządu Narodowego w 1863 r. i redaktor „Niepodległości", postanowiliśmy wziąć jak najliczniejszy udział w pogrzebie, ażeby w ten sposób uczcić zasłużonego działacza niepodległościowego

i zademonstrować nasz stosunek do idei, której on służył.

Pogrzeb miał odbyć się w godzinach porannych, co było dla nas niewygodne ze względu na zajęcia szkolne. Przedstawiciele młodzieży akademickiej zwrócili się przeto do rodziny zmarłego z prośbą o przesunięcie godziny pogrzebu na późniejszą dla umożliwienia młodzieży polskich szkół średnich i wyższych wzięcia masowego udziału w oddaniu ostatniej posługi Zmarłemu. Rodzina oczywiście chętnie zgodziła się na naszą prośbę, — godziny jednak nie przesunięto z powodu sprzeciwu władz rosyjskich, które dowiedziały się o naszych zamierzeniach.

Pomimo to przeprowadziliśmy mobilizację, i w pogrzebie wzięli udział akademicy z Wyższych kursów handlowych (Szkoła Zielińskiego), przemysłowo-rolniczych i Szkoła Wawelberga i Rotwanda, oraz młodzież wyższych klas polskich szkół średnich, jak Górskiego i innych. Akademicy utworzyli szpaler obok trumny. Szpaler ten posuwał się ulicami Warszawy od kościoła Zbawiciela, skąd pogrzeb wyruszył, do cmentarza Powązkowskiego. Kondukt zamykała młodzież szkół średnich. Na cmentarz jednak udało się dotrzeć tylko nielicznym, gdyż bramy cmentarne zostały obsadzone przez policję, która nie dopuszczała nas na cmentarz.

Liczny udział młodzieży szkół polskich w pogrzebie Krzemińskiego wywołał żywe zaniepokojenie władz. Po pogrzebie policja zatrzymywała nas i legitymowała.

Łamistrajków — uczniów szkół rosyjskich — na pogrzebie nie było. Gdy my opuściliśmy w tym dniu uczelnie, aby oddać hołd zmarłemu powstańcowi, oni pozostali w rosyjskich szkołach, ażeby słuchać wykładów w obcym — rosyjskim — języku...

Późniejsze wielkie wydarzenia przesłoniły tamtą chwilę. Gdy dziś patrzymy na nią z perspektywy osiemnastu lat, wydawać się ona może zdarzeniem małoważnem, — w istocie jednak w okresie zmagania się z reakcją porewolucyjną, w dobie walki o utrzymanie szkoły polskiej — demonstracja ta musiała wywrzeć krzepiący wpływ na liczne rzesze młodzieży polskiej.

ZABÓR AUSTRJACKI

JAN HULEWICZ.

UDZIAŁ GALICJI W WALCE O SZKOŁĘ POLSKĄ

1899—1914.

Uwagi wstępne.

Walka o szkołę polską w Galicji miała charakter zasadniczo różny od walki o szkołę polską na terenie Królestwa. Królestwo, rządzone despotycznie, pozbawione wszelkich praw w zakresie szkolnictwa, musiało toczyć walkę o prawa elementarne, o „przyrodzone prawo mowy ojczystej." Galicja, mając szeroki samorząd szkolny, toczyła walkę o to, by szkoła z *języka polska*, stała się *polską z ducha*. Gdy w Królestwie ostrze walki kierowało się przeciw zaborczemu rządowi rosyjskiemu, to w Galicji była to właściwie walka między konserwatystami, dzierżącymi wszechwładnie ster szkolnictwa, a dochodzącemi do głosu nowemi warstwami społecznemi. Galicyjska Rada Szkolna Krajowa, opanowana przez konserwatystów, usiłowała przynajmniej na terenie szkoły powstrzymać rozmach elementów radykalniejszych, które na skutek przeobrażeń społecznych Galicji zaczęły coraz silniej pojawiać się w szeregach inteligencji. Uzyskiwane drogą długiej walki prawa wyborcze dla szerokich mas, postępujące wolno ale wytrwale uprzemysłowienie kraju, rozrost potężny stronnictw ludowych i robotniczego, ożywienie się haseł narodowych wśród inteligencji miejskiej, a nadewszystko pochód triumfalny socjalizmu i nacjona-

lizmu wśród ruchliwszych elementów młodzieży akademickiej i starszej gimnazjalnej: — wszystkie te objawy zapowiadały przemianę struktury społeczno-politycznej Galicji na przełomie XIX i XX wieku. Zmieniał się układ sił społecznych: chwiać się zaczynała potęga ziemiaństwa, kleru i ich odpowiednika politycznego — stronnictwa konserwatywnego, złożonego z krakowskich stańczyków i jeszcze bardziej zachowawczo nastrojonych wschodniogalicyjskich podolaków. Do głosu dochodziły siły nowe — chłop i robotnik. Kruszyła się coraz silniej wiara społeczeństwa w skuteczność haseł pracy organicznej, której szerzycielami byli stańczycy, coraz wyraźniej zaznaczał się renesans myśli niepodległościowej. Zanikały hasła lojalizmu wobec Austrji. Nigdzie może ta przemiana oblicza polityczno-społecznego kraju nie uwypukliła się jaskrawiej, jak na terenie szkoły: kierownicze jej władze, cały aparat administracyjno-wychowawczy, wielka część nauczycielstwa — wszystko to stało na usługach, zdawałoby się, wszechpotężnych konserwatystów. Równocześnie prawie cała młodzież, podminowana przez nowe prądy, stawać zaczęła wobec oficjalnego systemu szkolnego w opozycji. Wtórowały jej nieliczne elementy niezależne wśród społeczeństwa starszego, całkiem nieśmiało dołączać się zaczęły sporadyczne głosy radykalniejszej części nauczycielstwa. Coraz silniej zaczęła odczuwać młodzież braki szkoły galicyjskiej. Raził ją konserwatyzm Rady Szkolnej Krajowej, bolał duch lojalizmu i serwilizmu wobec Austrji, gnębiło zbyt małe uwzględnianie pierwiastków narodowych w wychowaniu, dokuczały jaskrawe zaniedbania dydaktyczne szkoły galicyjskiej. Życie szkoły galicyjskiej zaczyna się rozdwajać: z jednej strony szkoła oficjalna, z drugiej tajne koła samokształceniowo-polityczne młodzieży. Młodzież galicyjska rozpoczyna — niezależnie od ruchów wśród młodzieży w Królestwie — walkę o unarodowienie szkoły. Z końcem XIX wieku rozpoczyna gwałtowną krytykę oficjalnej szkoły galicyjskiej, nie mogąc zaś przeprowadzić swego postulatu unarodowienia szkoły, próbuje wyrównać braki szkoły galicyjskiej w tajnych kołach. Strajk

młodzieży polskiej w Królestwie w 1905 r. tendencje te w Galicji niesłychanie wzmaga, podsyca, usiłowaniom rozproszonym, niekiedy nie dość wyraziście zarysowanym, nadaje kierunek zupełnie określony i skrystalizowany. Sprawia on, że młodzież galicyjska stawia hasło unarodowienia szkoły jako zasadniczy, centralny postulat swych dążeń. Aktywizuje on bierne dotąd elementy starszego społeczeństwa, rodzi ożywienie publicystyki i literatury pedagogicznej. Masowy napływ królewiaków na studja uniwersyteckie do Galicji zmienia charakter życia młodzieży akademickiej, zaczynają powoli zacierać się różnice dzielnicowe wśród młodzieży, a zjednoczenie na wszechnicach krakowskiej i lwowskiej, oraz politechnice lwowskiej najbardziej aktywnych żywiołów młodzieży z wszystkich trzech zaborów sprawia, że w potężniejącym coraz bardziej ruchu niepodległościowym olbrzymia rola przypadnie młodzieży.

W dziejach walki Galicji o szkołę polską możnaby wyraźnie wyróżnić trzy okresy: pierwszy to okres początkowy od 1899—1904. Jest to okres krystalizowania się ideowego kierunku socjalistycznego i narodowego wśród młodzieży. Powstają we Lwowie dwa pisma: „Promień" i „Teka", w całej zaś Galicji rosną tajne związki polityczne wśród młodzieży szkół wyższych, jak Związek Młodzieży Polskiej (Zet), którego sieć poprzez „grupy narodowe" rozpościera się i na szkoły średnie, oraz tajne koła samokształceniowo-polityczne wśród młodzieży gimnazjalnej i seminarjalnej. Dwa obozy młodzieży: postępowo-socjalistyczny i narodowy, początkowo dość zgodnie ze sobą współżyjące, pod koniec tego okresu rozpoczynają zażartą walkę o rząd dusz młodzieży. Oba te kierunki wypowiadają walkę szkole galicyjskiej, dążą do przemiany jej w szkołę narodową. W tej fazie ciężar walki spoczywa głównie na młodzieży. Krytyczne głosy wśród społeczeństwa starszego budzą się rzadko i powoli, wśród nich zaś wybijają się jednostki, pochodzące z zaboru rosyjskiego. Krytyka Stanisława Szczepanowskiego, próby i walki Kazimiery Bujwidowej na polu szkolnictwa żeń-

skiego, poważna i niewątpliwie najgłębiej sięgająca inicjatywa Adama Szymańskiego, budzący się ferment wśród nauczycielstwa ludowego, którego objawem głos Stefana Załęskiego (Światłomir) — oto cały wysiłek starszej generacji w pierwszej fazie walki.

Wybuch strajku w Królestwie działa elektryzująco: od 1905 roku zaczyna się też okres drugi, który trwa mniejwięcej do 1908. Okres to największego nasilenia i napięcia walki o szkołę polską. Postulat unarodowienia szkoły staje się zasadniczą dominantą tej walki. Toczy ją zarówno społeczeństwo starsze, jak i młodzież. Nietylko elementy radykalne społeczeństwa starszego, ale nawet i umiarkowane sfery nauczycielskie, skupione w Towarzystwie Nauczycieli Szkół Wyższych, podejmują walkę o unarodowienie szkoły galicyjskiej. Zaczyna się ożywienie ruchu pedagogicznego. Jeszcze bardziej zdecydowana była postawa młodzieży: wysuwa ona hasło radykalnej przebudowy szkoły galicyjskiej. To hasło staje się dewizą zarówno samodzielnych prądów ideowych młodzieży, obejmujących całą Galicję, jak i lokalnej grupy krakowskiej, występującej jako t. zw. „Komitet Młodzieży Krakowskiej". Wyrazem ostatniej grupy staje się książka: „Młodzież Społeczeństwu". Równocześnie rozpoczyna się ferment zarówno wśród młodzieży socjalistycznej jak i narodowej, który doprowadza w rezultacie do dalszego zróżnicowania ideowego i organizacyjnego. Od młodzieży socjalistycznej, zgrupowanej wokół „Promienia", odrywa się grupa, której wyrazem staje się pismo „Zjednoczenie" (1905—1908). Powody rozłamu tkwią i w rozwoju socjalizmu galicyjskiego i we wpływach, wywieranych na tę grupę przez jednostki z Królestwa. Na końcu tego okresu rośnie też żywe niezadowolenie w kołach młodzieży narodowej. Ewolucja stronnictwa Demokratyczno-Narodowego, wywołana zajściami lat 1905—1907, postawa wobec wypadków w Królestwie, rodzą rozdźwięk ideowy między stronnictwem a młodzieżą. Pod koniec okresu cała ta młodzież odpada od Ligi Narodowej i stronnictwa Demokratyczno-Narodowego.

Okres trzeci od 1909—1914 zaznacza się w życiu mło-

dzieży powolnem zmniejszaniem się atrakcyjnego wpływu grup skupionych wokół „Promienia" i „Teki". Wydawanie „Promienia" wstrzymano. „Teka" również przestaje wychodzić, ma jednak następczynię w piśmie krakowskiem: „Sprawa". W życiu młodzieży zaczyna się wybijać ruchliwa „rebelja". Była to grupa młodzieży narodowej, która wystąpiła ze Związku Młodzieży Polskiej. Przybrawszy nazwę Młodzieży Niepodległościowej, skupiła się wokół czasopisma: „Zarzewie". Pismo to i książka Feliksa Młynarskiego (Jana Brzozy) p. t.: „Zagadnienie polityki niepodległości" stają się ośrodkiem ideowym tej grupy. Przygotowanie młodzieży do walki zbrojnej, zwrócenie uwagi na wychowanie fizyczno-wojskowe, początki ruchu skautowego wyczerpują energję tej grupy młodzieży. Mniej ma ona zainteresowania dla spraw szkolnych w ścisłem tego słowa znaczeniu. Staje się to tem bardziej zrozumiałe, że okres ten przynosi w wielkiej mierze realizację postulatu unarodowienia szkoły galicyjskiej. Do szkoły średniej wchodzi nowa generacja młodych nauczycieli, wychowanków organizacyj młodzieży, wprowadzając w czyn tezy głoszone dawniej przez siebie na kartach „Teki" czy „Promienia". Unarodowienie szkoły galicyjskiej staje się faktem. Kongres pedagogiczny we Lwowie w 1909 roku daje jakby przekrój zbiorowego wysiłku generacji starszej. Doszedłszy do punktu kulminacyjnego w latach 1905—1908, fala tego ruchu teraz nieco opada i słabnie, by znów bezpośrednio przed wojną ożywić się nieco na gruncie krakowskim w związku z pracą pedagogiczną Związku nauczycieli ludowych. A w tem ożywieniu znów czynną i doniosłą rolę odegrali Królewiacy. Cały ten okres stoi pod znakiem nadciągającej burzy dziejowej. Idea niepodległościowa staje się osnową wszystkich prac tego okresu.

A. LATA 1899—1904.

a) Młodzież.

Życie organizacyjne młodzieży galicyjskiej na przełomie XIX i XX wieku nie było dotąd przedmiotem badań

historycznych. Ukryte w mrokach konspiracji staje się dziś dla studjów naukowych prawie niedostępne, ujawnić je mogą tylko wspomnienia współtwórców i współuczestników owych ruchów. Niestety, dotąd dość mało się ich pojawiło. Rezygnując z oświetlenia przejawów życia organizacyjnego młodzieży, wypadnie ograniczyć się do charakterystyki pokolenia, zarysowującej się w czasopiśmiennictwie młodzieży galicyjskiej. Jest ono wyrazem ideologji generacji owej doby, jej dążeń i nastrojów.

W r. 1899 rodzą się we Lwowie dwa organy młodzieży: „Promień" i „Teka", które oparcie mają w organizacyjnym ruchu tajnych związków i kół samokształceniowo-politycznych, szerzącym się w całej Galicji. Historyczna ich rola tkwi w tem, że rozpoczynają propagandę tych dwóch prądów społeczno-politycznych, których walka określi oblicze ideowe młodzieży galicyjskiej aż do wojny światowej. Rozpoczynają siejbę socjalizmu i nacjonalizmu. Wyrywają młodzież galicyjską z pustki i bezideowości lat dziewięćdziesiątych.

„Promień".

Na wieczorach Kółka literackiego, które powstało w listopadzie 1898 r. w Bratniej Pomocy Politechniki Lwowskiej przy współudziale młodzieży socjalistycznej z uniwersytetu, skupionej w stowarzyszeniu „Zjednoczenie", rzucili Ludwik Siedlecki i Władysław Wolski pomysł wydawania pisma dla szerzenia uczuć niepodległościowych wśród młodzieży galicyjskiej. W pierwszem formalnem posiedzeniu organizującego się pisma wzięli udział: inżynier Kazimierz Odrzywolski, Władysław Wolski, Ludwik i Stanisław Siedleccy. Inż. Odrzywolski umożliwił datkiem 50 guldenów wyjście pierwszego numeru. Kłopotliwe w austrjackich stosunkach prasowych stanowisko redaktora odpowiedzialnego — jak się wówczas określało, „redaktora od kozy" — objął Aleksander Wieleżyński. Ustalił się odtąd w „Promieniu" proceder, polegający na tem, że stanowisko redaktora odpowiedzialnego porucza-

no osobom niezależnym, często stojącym już poza życiem akademickiem, faktycznie zaś redakcją kierował konspiracyjny komitet. Dla pierwszych numerów zdołano uzyskać współpracownictwo wybitnego działacza P. P. S. z zaboru rosyjskiego, chwilowo przebywającego we Lwowie, dra Feliksa Perla. Jego cięte, z werwą i temperamentem pisane artykuły o nauczaniu literatury polskiej i historji w szkole galicyjskiej (sygnowane pseudonimem „R"), uderzające w jednego z czołowych reprezentantów krakowskich konserwatystów, hr. Stanisława Tarnowskiego, określiły fizjognomję ideową „Promienia". Bo równocześnie Feliks Perl artykułem o rocznicy powstania styczniowego w numerze pierwszym silnie uwypuklił niepodległościowy, insurekcyjny charakter pisma, szeregiem zaś popularnych artykułów z socjologji i ekonomji rozpoczął propagandę materjalistycznego pojmowania dziejów wśród młodzieży galicyjskiej. Byt pisma dość rychło został jako tako pod względem materjalnym ustalony, gdyż udało się nawiązać kontakt organizacyjny z młodzieżą zaboru rosyjskiego. Z chwilą, gdy Koła „promienistych" objęły całą Galicję i Królestwo, znalazły oddanych zwolenników na Ukrainie (Kijów),[1]) gdy dotarły na Śląsk, — „Promień" stał się pismem trójzaborowem. W 1901 i 1902 roku pismem kieruje J. Stanisław Kachnikiewicz, w 1903 r. Z. Kisielewski, jesienią 1903 r. sekretarjat redakcji obejmuje Marjan Kukiel i prowadzi go przez 1904 i 1905 r. przy często zmieniających się redaktorach odpowiedzialnych (O. Dawid, T. Hartleb, M. Wyrostek). W tym czasie współpracownikami pisma jest cały szereg działaczy niepodległościowego odłamu P. P. S.: W. Jodko, K. Krauz (Luśnia), B. Jędrzejowski, L. Wasilewski; działacze esdeccy szybko zrezygnowali z opanowania „Promienia", choć i ich artykuły trafiają się w niektórych rocznikach (Karol Radek). W tym czasie organizacja „Promienistych" została ściśle zespolona z P. P. S. za sprawą Witolda Jodki-

---

[1]) Por. wspomnienia Stan. Siedleckiego w „Niepodległości", t. IV, z. 7, r. 1931.

Narkiewicza, który, osiedliwszy się we Lwowie, stworzył sekcję P. P. S. Należeli do niej wszyscy niemal wybitniejsi kierownicy „Promienistych".[1]) Witold Jodko-Narkiewicz zaważył bardzo silnie na kierunku ideowym „Promienia". Wpływami jego dałby się wytłumaczyć i niepodległościowo-powstańczy charakter pisma i kult dla ideologji Towarzystwa Demokratycznego, którego entuzjastą był Jodko. Posiadając rozległe oczytanie i wykształcenie historyczno-polonistyczne, Jodko oddał także cenne usługi „Promienistym" przy układaniu programu samokształceniowego.

Działalność „Promienia" na przestrzeni lat 1899—1904 biegła w dwóch kierunkach: sformułowania podstaw ideowych ruchu młodzieży i krytyki stosunków szkolnych. Dział pierwszy góruje nad drugim. Gdy w dwóch pierwszych rocznikach widać jakby dopiero zaczątek pracy, etap przygotowawczy, to w następnych rozmach staje się o wiele szerszy. Pierwsze dwa roczniki w sposób prosty, elementarny usiłują budzić z drzemki młodzież galicyjską, w formie rozwlekłych nieraz nawet opowiadań literackich szerzą hasła niepodległościowe. Począwszy od rocznika trzeciego, artykuły zyskują na jędrności, lapidarności, a kierunek ideowy staje się coraz wyraźniej socjalistyczny. Niepodległa Polska i wyzwolenie klas pracujących — oto zasadnicze podstawy programu ideowego „Promienia". Szczerze niepodległościowy kierunek pisma na wszystkich kartach przejawiał się dobitnie. Zwalczał „Promień" hasła trójlojalizmu, potępiał na każdym kroku ugodową politykę stańczyków. Niepodległościowy, insurekcyjny charakter pisma najpełniej wyrażał się w kulcie dla tradycji walk zbrojnych. Powstanie kościuszkowskie, listopadowe, specjalną czcią otaczany ruch zbrojny r. 1863, sylwetki działaczy niepodległościowych Wielkiej Emigracji, Szwarcego, Limanowskiego — oto tematy artykułów wciąż powtarzanych, które wpoić chciały kult myśli niepodległościowej, jej tchnieniem ożywić młodzież, wykazać konieczność nawiązania do zatraconej, zagubionej myśli walki zbrojnej.

---

[1]) Por. cytowane wspomnienia Hartleba.



Kazimiera Bujwidowa.



Stefan Zaleski (Światłomir).

Mniej wyraźnie, na początku zwłaszcza, przedstawiał się program społeczny. Jeszcze w 1902 roku, formułując program socjalny, „Promień“ nawiązywał do tradycyj Towarzystwa Demokratycznego: „Ideałem naszym jest zawsze wolna i niepodległa Ojczyzna. A wolna Polska, to znaczy „zniesienie przywilejów, jakiemkolwiek nazwaniem są one okryte“, to znaczy zbudowanie „takiej społeczności, która dla wszystkich członków jednakowe zapewnia korzyści“, gdzie „wszyscy bez różnicy wyznań i rodu odbiorą umysłowe, polityczne i społeczne usamowolnienie“, gdzie istnieć będzie „nowy porządek, obejmujący własność, pracę, przemysł, wychowanie i wszystkie stosunki towarzyskie, na zasadach równości oparty“, gdzie wreszcie „prawo posiadania ziemi i każdej innej własności, pracy tylko będzie przyznane.“[1]) „Promieniści“ stali na tem stanowisku, że grupując w swojej organizacji młodzież radykalną, postępowo-demokratyczną, nie powinno się jej odrazu narzucać dogmatów partyjnych, że należy przez dłuższy okres czasu młodzież tę powoli przygotowywać do przyjęcia poglądów socjalistycznych, że należy jej zostawić czas, by sama do socjalizmu dojrzała. Polemizując w 1900 r. z „Teką“ pisali: „Wychodzimy z założeń postępowych i demokratycznych: kto zaś szczerze zasady te wyznaje, ten musi żywić sympatję dla socjalizmu. Bo socjalizm jest jedną z najpotężniejszych sił postępowych i demokratycznych, jest to idea szerokich mas ludowych. Ale żywiąc szczerą sympatję dla socjalizmu, nie stajemy mimo to na stanowisku socjalistycznem. Dlatego, że nie chcemy narzucać czytelnikom jakiegoś określonego programu, określonej doktryny. Budzimy myśl i uczucie, niech te się rozwijają i krzepną, a z czasem czytelnicy sami dojdą do tego lub owego określonego programu.“[2]) „Promieniści“ w zaczątkach jawnie idei socjalistycznej nie głosząc, do niej jednak prowadzili młodzież. Wyczuwali doskonale, że młodzież

[1]) Promień 1902, str. 3—4.

[2]) Promień 1900, str. 49—50.

rozbudzona przez „Promień“ do tej tylko idei zmierzać musi.

Już jednak od 1901 r. kierunek pisma staje się coraz wyraźniej socjalistyczny, roczniki zaś z lat 1903 i 1904 mają charakter pod tym względem całkowicie zdeklarowany. Cykl artykułów „Jak stałem się socjalistą“, w którym wypowiedzieli się Mikołaj Hankiewicz, Bolesław Limanowski, Kazimierz Mokłowski, Józef Piłsudski, Witold Reger, i drugi cykl, rozpatrujący zagadnienie stosunku „ludzkości i ojczyzny“, na który odpowiedzi nadesłali Marja Konopnicka, Adam Mahrburg, Andrzej Niemojewski, Eliza Orzeszkowa, Wacław Sieroszewski — dwie te ankiety są ze względu na sam temat wymownem świadectwem nastrojów, problemów, które nurtowały w „Promieniu“. W latach 1903 i 1904 koloryt pisma zdecydowanie socjalistyczny objawia się w ciągłem nawoływaniu do współpracy w szeregach proletarjatu, w wyjaśnianiu i komentowaniu doktryny socjalistycznej, w stałych sprawozdaniach z literatury socjalistycznej i ruchu robotniczego. Ze stosunku sympatyka w pierwszych latach „Promień“ przechodzi do stosunku gorliwego wyznawcy. Zmiana jednak w nazwie organu w tym okresie dokona się dopiero pod koniec roku 1904: od „pisma poświęconego sprawom młodzieży szkolnej“ do „pisma postępowej młodzieży polskiej“. Nazwa socjalistyczny w intytulacji zjawia się dopiero w 1905 roku.

W stosunku do prądów ideowych, nurtujących w zbiorowości polskiej, „Promień“ ostro zwalczał ruch konserwatywny i dążenia klerykalne. Polityka stańczyków, zwłaszcza ich stosunek do spraw szkolnych, osoba Bobrzyńskiego były przedmiotem wielokrotnej krytyki. Walka z klerykalizmem nie wychodziła poza zwalczanie tendencyj, ujawniających się na terenie szkolnym. Natomiast życzliwie odnosił się „Promień“ do ruchu ludowego. Ciekawie ułożył się stosunek pisma do ruchu narodowo-demokratycznego. O ile w pierwszym roczniku, gdy charakter „Teki“ i „Promienia“ nie był całkowicie jeszcze ideowo wyklarowany, brak akcentów polemicznych, to poczynając od rocznika drugiego stają się one i coraz częstsze i coraz bardziej namiętne. Początko-

wo oba pisma tolerują się, — nawet redaktor „Promienia", Wolski, wchodzi przez krótki czas do komitetu redakcyjnego „Teki", bo zmierzają do jednego i tego samego celu: do poruszenia mas młodzieży. W miarę krystalizowania się ideowego zaczyna się coraz bardziej zacięta walka o rząd dusz.

Stosunek do innych zaborów układał się rozmaicie. „Promieniści" zwalczali ostro hasło trójlojalizmu, partykularyzmu dzielnicowego, przeciwstawiając mu hasło solidarności trójzaborowej. Faktycznie organizacja i zasięg wpływów pisma opierały się o Galicję, Królestwo, w pewnych momentach Ukrainę i Śląsk. W Poznańskiem, choć jego delegaci zjawiali się nieraz na zjazdach, wpływ „Promienia" nigdy nie mógł przybrać poważniejszych rozmiarów. Mimo tego redakcja, zawsze zgodnie z hasłem solidarności trójzaborowej, zwracała uwagę na potrzeby szkolne Śląska Cieszyńskiego, piętnowała metody walki germanizacyjnej w Poznańskiem. Brak natomiast korespondencyj szkolnych z zaboru pruskiego. Jest ich zato cała masa z Królestwa, „gdyż tam — jak określał jeden z artykułów w pierwszym roczniku[1]) — z natury rzeczy leży punkt ciężkości myśli, życia i czynu polskiego". Zwłaszcza gdy z końcem 1902 roku zorganizowany został komitet redakcyjny w zaborze rosyjskim, dział korespondencyj tak wzrósł, że w 1903 r. zjawia się w piśmie osobny dział: „Kronika zaboru rosyjskiego". Z nadzwyczajnem wprost zaciekawieniem i natężeniem śledzono każde drgnienie życia zbiorowego Królestwa, tak ewolucję jego stosunków polityczno-społecznych, jak i sprawy szkolne. Historyk lokalnych szkół Królestwa znajdzie we wszystkich rocznikach „Promienia" nader bogaty materjał w formie sprawozdań, korespondencyj, które dają świetny wgląd w istotne, wewnętrzne życie szkoły i młodzieży w zaborze rosyjskim. Ale najwięcej energji i wysiłku pochłaniała walka o szkołę polską w Galicji. W omawianym okresie wyraziła się ona w dosadnej krytyce stosunków szkolnych i w rozwinięciu obszernego, szczegółowo wypraco-

[1]) „Promień" 1899, str. 40.

wanego programu samokształcenia, natomiast sformułowanie pełnego, radykalnego programu przebudowy stosunków szkolnych przyniesie dopiero okres drugi pod wpływem strajku szkolnego w Królestwie.

Skąpstwo partji rządzącej na cele oświatowe, utrudnianie dostępu do szkolnictwa warstwom niższym, panoszący się system klerykalny, cały szereg bolączek dydaktycznych w zakresie poszczególnych przedmiotów i metod nauczania, w niektórych zakładach przykra atmosfera wychowawcza, wrogi stosunek szkoły do szerzących się nowych prądów ideowych — to wszystko kopało przepaść między młodzieżą a szkołą. Stosunki zaczynają być o tyle napięte, że życie samokształceniowo-ideowe młodzieży w tajnych kołach jest całkowicie uniezależnione od pracy szkolnej. Wobec braku badań nad tym okresem szkolnictwa galicyjskiego trudno dziś ustalić z bezwzględną pewnością, ile objektywnej racji, a ile młodzieńczej przesady i pośpiesznego uogólniania było w tej bolesnej krytyce. Może najbardziej sceptycznie należałoby się ustosunkować do personalnych ataków na poszczególnych nauczycieli. Ale krytyka systemu szkolnego musiała być w zasadniczych linjach słuszna. Młodzież tak przykro odczuwała braki tego systemu, że nie ograniczyła się do jałowej tylko krytyki, ale stworzyła szczegółowy system samokształcenia. Rozległość, gruntowność, solidność w wypracowaniu szczegółowego programu samokształceniowego młodzieży galicyjskiej stanowi jej najbardziej pozytywny dorobek. Była to druga szkoła, z tą różnicą, że gdy wobec szkoły oficjalnej postawa była niechętna, tu wnoszono entuzjazm, zapał i żar młodzieńczego idealizmu. Program samokształceniowy „Promienia" kładł główny nacisk na wykształcenie przyrodnicze i socjologiczno-ekonomiczne, gdy „Teka" bardziej na znajomość spraw ojczystych — historji i literatury rodzimej.

Program samokształceniowy polegał na samodzielnem opracowaniu źródłowej literatury w formie referatów i dyskusyj w kołach. Olbrzymią pomoc stanowiły w tej pracy tomy warszawskiego „Poradnika dla samouków".

Propaganda haseł niepodległościowych i socjalistycz-

nych, oraz stworzenie programu samokształceniowego, realizowanego w tajnych Kołach: — oto co wnosił „Promień" w latach 1899—1904 w mury szkoły galicyjskiej.

„Teka".

Początki jej kryją się w nielegalnem piśmie, które pod tym tytułem wychodziło w V gimnazjum Bernardyńskiem we Lwowie. W tym samym roku 1899, — co i „Promień", — wychodzi ona jawnie jako pismo, redagowane przez młodzież akademicką narodową. Tajną organizacją, kierującą ruchem młodzieży narodowej w Galicji, podobnie jak w innych zaborach i zagranicą, poczynając od 1886 r., był Związek Młodzieży Polskiej (Zet), będący jedną z ekspozytur Ligi Narodowej.[1]) Zet też był założycielem „Teki". Pismo to było jego organem.

Odtworzenie dziejów pisma utrudnione jest wielce przez brak drukowanych wspomnień, które pozwoliłyby scharakteryzować zespół osobowy, kierujący pismem. Edward Neumann, Jan Leszczyński, Jan Karłowicz, Antoni Plutyński, Bolesław Bator: — oto nazwiska odpowiedzialnych redaktorów. Na przestrzeni lat 1900—1912 pisywali bądź redagowali pismo: Adam Skałkowski, Stefan Dąbrowski, Edward Dubanowicz, Stanisław Stroński, Stanisław Widomski, Józef Browiński, Ludwik Świeżawski, Wacław Mejbaum, Wawrzyniec Kubala, Tadeusz Mikułowski, Tadeusz Gluziński, Edward Golachowski, Stefan Pasławski i wielu innych czołowych przedstawicieli młodzieży narodowej, a przedewszystkiem Zetu. Wielu z nich, zwłaszcza pisujący z zaboru rosyjskiego i pruskiego, nie mogło ujawniać swoich nazwisk. Pisywali pod pseudonimami.

„Teka" wychowała całe pokolenia młodzieży należącej do obozu narodowego. Początkowo — podobnie jak w „Promieniu" — charakter ideowy „Teki" nie występował jasno. Był to okres krystalizacji ideowej. Toteż oblicze pisma w pierwszym roku 1899 nie było wyraziście zarysowane;

[1]) Por. o Związku Młodzieży Polskiej pracę St. Dobrowolskiego w I tomie wydawnictwa „Nasza Walka o Szkołę Polską", 1932.

w tym też czasie „Teka“ wyraża się nader przychylnie o „Promieniu“. Oba pisma uważają za swój wspólny cel — obudzenie i poruszenie mas młodzieży galicyjskiej. Dopiero Nr. 4 rocznika drugiego przynosi znamienne oświadczenie redakcji. Skład redakcyjny „Teki“, do której wchodził już przedtem komitet na Poznańskie, rozszerza się przez dodanie komitetu warszawskiego. Daleko jednak ważniejsze od tej zmiany osobowej było jawne opowiedzenie się po stronie obozu narodowego: „Bronić będziemy i szerzyć zasady polityki ogólno-polskiej, zasady programu stronnictwa demokratyczno-narodowego. — Ścisły związek z młodzieżą z pod zaboru pruskiego i rosyjskiego, tudzież z polskiem wychodźctwem pozwoli nam zbliżyć się bardziej do celu wytkniętego od początku i stworzyć łącznik między całem młodem pokoleniem pomimo kordonów“. Z chwilą, gdy „Teka“ jawnie głosić zaczyna hasła stronnictwa Demokratyczno-Narodowego, znika ton pełen zrozumienia dla „Promienia“, a zaczyna się coraz bardziej ostra i zacięta walka o wpływy wśród młodzieży.

Program ideowy w roczniku pierwszym zasadzał się na ogólnikowo całkiem określonym kulcie „wielkich narodowych ideałów“, lecz już rok 1900 przyniósł artykuł jednego z królewiaków p. t.: „Polskie odrodzenie polityczne“, który w krystalizacji ideowej „Teki“ niepoślednie zajmuje miejsce. Uświadomienie narodowe ludu i uświadomienie polityczne inteligencji, spotęgowanie samowiedzy narodowej, wzbudzenie idei ciągłości życia narodowego przez emocjonalny kult tradycji historycznej, zdanie sobie jasno sprawy z aktualnych potrzeb narodu, wyrobienie i kierowanie się polską racją stanu w ocenie bieżących wypadków życia narodowego: — te tezy określały bieg procesu krystalizacji ideowej „Teki“. Jeśli się do tego doda rosnący krytycyzm wobec kultury niemieckiej i rosyjskiej, dążność do spotęgowania samorodnej i oryginalnej twórczości narodowej, niechęć wobec prądów o charakterze kosmopolitycznym, ostre zwalczanie tendencyj trójlojalizmu i szczerze niepodległościowy charakter, — to będziemy mieli ogólną charakterystykę poglądów i dążeń młodzieży narodowej.

Przeciwstawiała więc „Teka" swój ogólnonarodowy, ponadklasowy program zasadom „Promienia", wysuwającym na czoło interesy warstw pracujących. Na sformułowanie narodowego programu „Teki" olbrzymi wpływ wywarła osobowość i działalność poszczególnych jednostek ze starszego społeczeństwa. Gdy jednak kult Zygmunta Miłkowskiego (T. T. Jeża) miał charakter głównie emocjonalny, gdy Stanisław Szczepanowski wpływał głównie na urobienie poglądów o zasadniczych podstawach wychowania narodowego młodzieży narodowej, to ideologiczne podstawy, myślowe założenie ruchu młodzieży narodowej tkwiły w pracach Jana Ludwika Popławskiego, Zygmunta Balickiego i Romana Dmowskiego.

Zwalczała „Teka" hasła trójlojalizmu politycznego, przeciwstawiając mu hasła „lojalizmu wobec polskości". Podobnie jak „Promień", uwypuklając swój niepodległościowy charakter, szerzyła kult uczuciowy powstań. Może nuta powstańcza silniej brzmiała w „Promieniu", zato w „Tece" mocniej i pełniej uwypuklał się trójzaborowy charakter ruchu. Gdy „Promień" punkt ciężkości sprawy polskiej przenosił do zaboru rosyjskiego, to „Teka" wzrok swój kierowała ku Poznańskiemu i Górnemu Śląskowi. Szybkie powołanie do życia komitetu redakcyjnego na zabór pruski, niezmiernie długa i ciągła lista artykułów poświęconych życiu narodowemu młodzieży poznańskiej, czujne i natężone śledzenie walki żywiołu polskiego z germanizacyjnemi zakusami szkoły, podniecanie aktywniejszej części młodzieży, piętnowanie lojalizmu społeczeństwa starszego i moc korespondencyj z poszczególnych zakładów szkolnych wskazywały, że „Teka" centrum swych zainteresowań kieruje ku Poznaniowi. Równolegle istniał górnośląski komitet redakcyjny, który był wyrazem młodego pokolenia narodowców śląskich. Praca nad ludem, ochrona młodzieży przed zgermanizowanym klerem, próby nawiązania kontaktu z młodzieżą robotniczą stanowiły tu zadanie ruchu. Nie pomijała też „Teka" Śląska Cieszyńskiego; walka o polskość gimnazjum cieszyńskiego miała w niej gorliwego obrońcę. Przenosiła zatem

„Teka", zgodnie z założeniami obozu narodowego, punkt ciężkości swej akcji na obronę Kresów zachodnich.

Królestwo stało niewątpliwie w stosunku do zainteresowania dla Kresów zachodnich na dalszym nieco planie. Choć i sprawami Królestwa „Teka" zajmowała się bardzo żywo. Rozumiano, że spustoszenia, szerzone przez szkołę rosyjską, są bardzo duże, że trzeba im przeciwstawić intensywny proces samokształcenia, że dla przeciwdziałania wpływom kulturalnym rosyjskim trzeba skierowywać młodzież akademicką na studja do Krakowa i Lwowa. Zrozumieniem pełnem darzyła „Teka" ruch młodzieży w roku 1902 w walce o nauczanie religji w języku polskim na Podlasiu i Polesiu. Natomiast cały szereg wystąpień postępowej młodzieży akademickiej w Warszawie wywoływał zastrzeżenia: poczynania te stawały się dla „Teki" odskocznią dla polemiki ideowej z obozem socjalistycznym. Potrzeby rzemieślniczej i robotniczej młodzieży warszawskiej, należącej do Związku im. Kilińskiego, znajdowały w „Tece" pełne zrozumienie. Artykuły z „Kilińskiego" były często dosyć przedrukowywane.

Wobec odłamów społeczeństwa polskiego stanowisko „Teki" było jasno określone: zwalczała zaciekle socjalizm, uważała za swój cel niszczenie „epidemji marksizmu", od początkowo przyjaznej pozycji wobec „Promienia" przeszła do ostrej, namiętnej polemiki. Niechętnie usposobiona była wobec ruchu ludowców. Z równą gwałtownością zwalczała także obóz konserwatywny, zwłaszcza politykę szkolną Bobrzyńskiego, zarzucając mu austrofilizm. Klerykalizm stańczyków miał w niej też w tym okresie zaciekłego wroga. Wogóle postawa Kościoła wobec aspiracyj narodowych polskich była nieraz przedmiotem ostrej krytyki.[1]) Ekspansja „Teki" ambitnie szła w kierunku opanowania pod względem ideowym całego pokolenia młodzieży. Liczebnie ruch młodzieży narodowej przeważał znacznie nad kierunkiem socjalistycznym.

---

[1]) Por. artykuł B. Sępa (Bolesława Batora) „O polskiej idei państwowej" 1904, str. 553.

Wydział „Czytelni akademickiej“ we Lwowie w r. 1903/4.



Stoją od lewej: Bolesław Bator, Juljan Tokarski, Antoni Derkacz, Józef Uczeń, Władysław Zabawski, Stanisław Widomski, Wilhelm Turteltaub, Tadeusz Argasiński, Tadeusz Nowakowski, Ludwik Kolankowski. — Siedzą od lewej: Bronisław Pawłowski, Jakób Rollauer, Justyna Jastrzębska, Karol Argasiński, Stanisław Stroński, Ludwik Bykowski, Walerja Janellówna, Józef Zaleski. — Siedzą od lewej: Artur Berger, Stanisław Sołtys-Kozaryn.

Szkołę galicyjską zwalczała „Teka" podobnie ostro jak „Promień", tylko, że jej krytyka dotyczyła nieco innych stron galicyjskiej szkoły, podobnie zaś i program samokształceniowy, rozwinięty na kartach „Teki", różnił się od zasad „Promienia".

Atak na lojalizm przesadny wobec Austrji, niekiedy nawet przeradzający się w serwilizm, i wołanie o szersze uwzględnienie pierwiastków narodowych w wychowaniu — oto hasła walki o szkołę polską na kartach „Teki". Dosadna krytyka nauczania języka polskiego i historji polskiej, bezwzględny atak na podręczniki St. Tarnowskiego (przy równoczesnym kulcie dla P. Chmielowskiego, K. Rawera, A. Lewickiego, walka z policyjnym duchem przepisów szkolnych, z systemem internatów, z typami biurokratycznemi wśród nauczycielstwa, z tendencjami wynaradawiającemi szkoły ludowej, z apatją wśród młodzieży w seminarjach nauczycielskich, walka z dążeniami do sklerykalizowania szkoły — to była część negatywna programu szkolnego „Teki". Pozytywna wyraziła się w programie samokształceniowym. Ciaśniejszy od programu „Promienia" na skutek pominięcia wykształcenia przyrodniczego, filozoficznego, węższy w naukach społecznych, kładzie główny nacisk na znajomość literatury, historji, geografji Polski. Zmierzał on do wytworzenia w ramach szkoły oficjalnej odrębnej „szkoły narodowej".

Największą wagę przywiązuje się do znajomości historji Polski zarówno politycznej, jak ekonomicznej i społecznej ze specjalnem uwzględnieniem dziejów XIX wieku. Obok poznania przeszłości historycznej narodu głównym ośrodkiem pracy staje się zapoznanie się z obecnym faktycznym stanem narodu polskiego pod względem politycznym, społecznym, ekonomicznym i kulturalnym na tle jego stosunku do państw zaborczych i narodowości obcych na terytorjum polskiem.

Cały ten program samokształcenia,ześrodkowujący się koło rzeczy ojczystych, doznał pewnego rozszerzenia dzięki wystąpieniu Wł. Studnickiego, który w 1903 r. akcentował

konieczność pogłębienia wykształcenia politycznego i ekonomicznego.

Praca „Teki" i „Promienia" bardzo rychło stosunkowo dokonała przeobrażenia w życiu młodzieży galicyjskiej. Skupiona w sieci tajnych kół samokształceniowo-politycznych, młodzież galicyjska zaczyna już około lat 1901—1902 odgrywać rolę ważnego, aktywnego czynnika w życiu społecznem. Liczy się z nią opinja starszego społeczeństwa, choć stanowisko jej jest pełne zastrzeżeń, rezerwy, w pewnych kołach otwartej niechęci. Z bojaźnią patrzy na ten ruch Rada Szkolna Krajowa, z zastrzeżeniami odnosi się doń organ oficjalny nauczycielstwa szkół średnich — „Muzeum".[1]) Wreszcie próbą zdania sobie sprawy z roli tego czynnika, próbą krytyki ze stanowiska konserwatywnego staje się w r. 1902 książka Erazma Piltza (Scriptora) „Nasza młodzież". Książka redaktora zachowawczego „Kraju" daleka była od objektywizmu, raczej cienie niż światła życia młodzieży wydobywała, bardziej rzeczowo potraktowała obóz socjalistyczny niż narodowy, w każdym bądź razie traktowała młodzież jako realną siłę społeczną. Młodzież obu obozów potępiła książkę bezwzględnie. Dla szerokich warstw społeczeństwa praca Piltza, pierwsza przynosząca spory zasób informacyj o ruchu młodzieży, była dowodnym sprawdzianem, że na arenie życia narodowego zjawił się nowy czynnik.

b) Społeczeństwo starsze.

W stosunku do wysiłku młodzieży w walce o szkołę polską w Galicji praca pokolenia starszego w okresie 1900—1905 rysuje się o wiele słabiej. Ruch młodzieży miał charakter pracy zorganizowanej, coraz bardziej stawał się masowy, silnie tkwił korzeniami w rzeczywistości galicyj-

[1]) 1902. „Kilka uwag z powodu udziału uczniów w demonstracjach ulicznych."

skiej. Wysiłek zaś pokolenia starszego miał charakter pracy indywidualnej, nie powiązanej ze sobą, ponadto w dużej mierze podejmowały go jednostki pochodzące z Królestwa, w Galicji osiadłe. Zależnie od temperamentu i zainteresowań jednostek przybierał formę bądź działalności praktycznej, bądź zmierzał do pogłębienia teorji pedagogicznej, bądź wyrażał się w polemice pedagogiczno-politycznej.

Formę pierwszą reprezentuje działalność Kazimiery Bujwidowej na polu szkolnictwa żeńskiego, drugą wyraża się w wydawnictwie p. t.: „Reforma szkolna" Adama Szymańskiego, trzecia ujawnia się w książce Stefana Zaleskiego (Światłomir) „Ciemnota Galicji".

Sprawa dopuszczenia kobiet do studjów wyższych już w latach 80-tych rozstrzygnięta na korzyść kobiet w opinji światlejszych ludzi na gruncie Królestwa, w Galicji na porządku dziennym w nowoczesnem ujęciu postawiona została dopiero pod koniec XIX wieku dzięki wystąpieniu działaczki z Królestwa, osiadłej w Krakowie, Kazimiery Bujwidowej. Rozpoczyna ona odrazu walkę na dwa fronty: publicystyczną i praktyczną w kierunku dopuszczenia kobiet do studjów. Praca w „Stowarzyszeniu Pomocy Naukowej dla Polek im. J. Kraszewskiego", utworzenie „Towarzystwa szkoły gimnazjalnej żeńskiej" prowadzi wreszcie do wywalczenia z końcem XIX wieku dwóch podstawowych zdobyczy dla ruchu kobiecego: w roku 1896 powstaje pierwsze na ziemiach polskich — w Krakowie gimnazjum żeńskie, rok 1897 przynosi uwieńczenie walk Bujwidowej: dopuszczenie kobiet do uniwersytetu. Zdobywszy te dwie zamknięte dotychczas dla kobiet dziedziny, Bujwidowa w latach 1902—7 weźmie udział czynny w redagowanem przez Marję Turzymę czasopiśmie feministycznem krakowskiem: „Nowe Słowo", w którem, nawiasem mówiąc, duży udział brały osoby, pochodzące z zaboru rosyjskiego. Bujwidowa broniła w niem praw kobiet na terenie szkoły, potem w „Krytyce" Feldmana dawała krytyczne oceny szkoły galicyjskiej, zwalczała uroszczenia klerykalizmu w szkole.[1])

---

[1]) Wstęp do książki „Francisco Ferrer".

Zupełnie inne cele stawiała sobie działalność osiadłego w Krakowie Adama Szymańskiego. Podjęte przezeń wydawnictwo p. t.: „Reforma szkolna“ (tom I w 1904, II w 1913) stanowi bezwątpienia w całym okresie lat 1900—1914 najpoważniejszą próbę, szczytowy wysiłek w kierunku pogłębienia myśli pedagogicznej w Galicji. Grupa ludzi, podejmujących wydawnictwo „Reformy szkolnej“, podkreśla silnie swą całkowitą niezależność od jakichkolwiek grup politycznych czy zawodowych. Postawa ich wobec szkoły galicyjskiej wysoce krytyczna, ale cały wysiłek pracy idzie tu nietyle w kierunku doraźnej, natychmiastowej reformy szkolnictwa galicyjskiego, ile raczej zmierza do pogłębienia myśli pedagogicznej wśród społeczeństwa. W zakresie szkolnictwa za cel najważniejszy postawiono tu sobie przeobrażenie planów i programów. Niemniej pilną uwagę zwrócono na wychowanie przedszkolne dzieci i pozaszkolne nauczanie ludu. W całej działalności reformatorskiej dwie kierunkowe zasady przyświecają „Reformie szkolnej“. Nawiązując do rodzimych wysiłków pedagogicznych, do tradycji Komisji Edukacji Narodowej i prac XIX wieku, pragnie ona utrzymać nieprzerwaną ciągłość polskiej kultury pedagogicznej, równocześnie zaś za zadanie swe uważa utrzymanie bezpośredniej styczności z rozwojem myśli pedagogicznej na Zachodzie, nawiązanie przerwanego kontaktu.

Największe echo znalazła rozprawa Stanisława Witkiewicza „Chrześcijaństwo i katechizm. O nauce religji w szkołach galicyjskich“. Obrachunek dosadny z przymusem w nauce religji i systemem katechizmowym, przy równoczesnym żarze uczuć religijnych, jakim tchnęła rozprawa Witkiewicza, sprawiły, że odbiła się ona donośnem echem wśród młodzieży[1]) i całego starszego społeczeń-

---

[1]) „Artykuł St. Witkiewicza — pisał „Promień“ 1904, str. 415 — nie jest dokończonym, ale już w obecnej swej postaci należy do najpiękniejszych rzeczy, które się u nas zajmowały kwestją nauczania religji. Uczucie, z jakiem oczekujemy dokończenia artykułu, jest czemś więcej niż ciekawością.“ — Por. też „Młodzież Społeczeństwu“. Kraków 1906, str. 6.

stwa. Postawiła na porządku dziennym sprawę reformy nauki religji w szkole galicyjskiej. Nie przestała ta sprawa być aktualną aż do wybuchu wojny. Podjęła ją w innej formie młodzież.

Zupełnie inne cele stawiała sobie książka Stefana Zaleskiego (Światłomir) p. t. „Ciemnota Galicji w świetle cyfr i faktów. 1772—1902. Czarna księga szkolnictwa galicyjskiego". Sam już tytuł wskazywał, że ta rzecz należała do publicystyki pedagogicznej. Książka Zaleskiego jest jednym z najbardziej widocznych przejawów głęboko nurtującego niezadowolenia wśród nowego czynnika, występującego do walki o szkołę polską: wśród radykalnego odłamu nauczycielstwa ludowego. Oparta na bogatym materjale statystycznym, pisana z dużym rozmachem i zacięciem publicystycznem, jest jednym wielkim aktem oskarżenia polityki oświatowej stronnictwa konserwatywnego. Był to tem dotkliwszy i boleśniejszy cios dla partji konserwatywnej, że Zaleski opierał się w dużej mierze na materjale dowodowym niezbitym: na wypowiedzeniach posłów, publicystów i działaczy obozu konserwatywnego z jednej, a na statystyce urzędowej z drugiej strony. Z samego charakteru książki wynikało już, że nie mogła ona być objektywnym, bezstronnym obrazem szkolnictwa galicyjskiego. „Czarna księga szkolnictwa galicyjskiego" była zbiorem cieni, plam tegoż szkolnictwa, pomijała jego światła. Dziś jeszcze wobec braku badań naukowych nad historją szkolnictwa galicyjskiego w tym okresie trudno ustalić stopień jej objektywności. Była niejako obrazem skupionym i zgęszczonym niedociągnięć i błędów polityki szkolnej Bobrzyńskiego, widzianym od strony demokratycznej części społeczeństwa. Nie uwzględniała pozytywnej strony dorobku polityki szkolnej Bobrzyńskiego. Wrażenie książki było bardzo duże, młodzież obu obozów przyjęła ją entuzjastycznie, choć zdawała sobie sprawę z jej braków.[1]) Jej autor, nauczyciel szkoły ćwiczeń rządowego seminarjum męskiego w Krakowie, bezsprzecznie najwybitniejsza postać

[1]) Promień 1904, str. 87.

wśród nauczycielstwa ludowego, miał stać się potem głównym inicjatorem powstania „Związku nauczycieli ludowych".

Tak więc na przestrzeni lat 1899—1904 rosły i mnożyły się szeregi niezadowolonych z ducha szkoły galicyjskiej. Zwartym frontem szła młodzież, społeczeństwo starsze raczej walczyło luźnie. Okres ten jednak nie przyniósł programu pozytywnego przebudowy szkoły galicyjskiej, wyrażał się głównie w jej krytyce. Trzeba było jednak tylko iskry, by niezadowolenie istniejące wyraziło się w czynie pozytywnym: — w tendencji do przebudowy szkoły galicyjskiej w szkołę narodową. Tą iskrą miał stać się strajk szkolny młodzieży w zaborze rosyjskim 1905 roku.

B. LATA 1905—1908.

a) Galicja wobec strajku w Królestwie.

Stanowisko opinji publicznej w Galicji wobec strajku szkolnego było bardzo rozbieżne: od głosów apoteozy, całkowitej solidarności do jawnego potępienia i wyraźnej niechęci. Tak podzielone było zdanie starszej części społeczeństwa, bo młodzież witała strajk entuzjastycznie. Głęboki rozłam w ustosunkowaniu się starszego społeczeństwa do strajku był wynikiem zróżnicowania politycznego: bezwzględnie negatywne, otwarcie wrogie stanowisko zajęli konserwatyści, bez zastrzeżeń za strajkiem opowiedziała się cała lewica społeczeństwa: socjaliści, ludowcy i demokraci. Obóz demokratyczno-narodowy po pewnem wahaniu, niezdecydowaniu, też opowiedział się za strajkiem szkolnym.

Stanowisko wobec strajku szkolnego łączyło się z postawą wobec wypadków politycznych w Królestwie. Żywioły niechętne ruchowi rewolucyjnemu w Królestwie potępiały także strajk szkolny; sympatyzujące z tym ruchem popierały go. Były jednak od tej reguły wyjątki.

Miernikiem opinji stały się głosy prasy galicyjskiej: w połowie lutego 1905 ukazała się odezwa żywiołów konser-

watywnych i demokratyczno-narodowych, umieszczona w pismach jako artykuł wstępny przeciw ruchom politycznym w Królestwie. „Wszelki ruch rewolucyjny, o ileby objął szerszę koła naszego społeczeństwa, byłby najzgubniejszym w skutkach, bo spotkawszy się bez żadnej wątpliwości z surową, znaną dobrze ze swego charakteru represją rosyjską, pozostawiłby po sobie ogólny upadek ducha i ubezwładnienie społeczeństwa w tak ważnej politycznie dla niego dobie. Cała też opinja polska, świadoma swej odpowiedzialności narodowej, uważa nietylko dążenie do podobnego ruchu, ale wiarę w jego możliwość za sposób myślenia niedojrzały, wynikający z nieznajomości położenia politycznego naszej ojczyzny". W tych słowach zawarła prasa niechętna ruchom politycznym w zaborze rosyjskim ich ocenę. Z dzienników krakowskich zamieściły powyższą odezwę, jako redakcyjny artykuł wstępny bez żadnych komentarzy tylko „Czas" i „Głos Narodu", „Nowiny" z komentarzem, z lwowskich zaś pism bez zastrzeżeń „Gazeta Lwowska", „Przegląd", „Słowo Polskie", „Gazeta Narodowa", „Dziennik Polski", zaś „Wiek Nowy" z komentarzem. Umieszczenie tej odezwy było wyrazem zajęcia postawy wobec politycznych wypadków w Królestwie, wobec zaś ruchu szkolnego stanowisko było nieco, bardzo zresztą nieznacznie, odmienne.

Konserwatywny „Czas" potępiał zdecydowanie strajk szkolny: w całym szeregu korespondencyj (podpisanych „Zet") i w artykułach w sposób niekiedy bardzo złośliwy, ironiczny piętnował młodzież, uważając strajk za „krok nierozważny" (21/II). W korespondencji z 22/II pisał „Zet": „położenie jest fatalne i z trwogą pytamy, jacy ludzie wyrosną z tej młodzieży próżnującej, politykującej, zdenerwowanej gwałtowną agitacją, lekceważącej coraz bardziej rodziców i umacnianej w pojęciu, że jest „bohaterką sprawy narodowej". „Ta generacja nie przyniesie zbyt wielkiej pociechy społeczeństwu" (18/III). Artykuł wstępny z 20/III formułował jasno pogląd „Czasu": „Niczego też silniej i goręcej nie pragniemy, jak tego, aby wiec rodziców uchwalił zatamowanie strajku młodzieży szkolnej. Im głębiej

i boleśniej czujemy całą krzywdę, jaką młodzieży naszej wyrządza obecny system szkolny, im usilniej pragniemy jego zmiany, tem głośniej domagać się musimy usunięcia tej kardynalnej przeszkody, która nas dzieli od lepszej przyszłości...“

Entuzjastycznie witał strajk cały obóz demokratyczny: krakowska „Nowa Reforma“, która, mając doskonałego korespondenta w drze Bandrowskim, świetnie informowała Galicję o najdrobniejszym nawet przejawie strajku szkolnego, tak oceniała uchwałę wiecu z 19 lutego: „Niedziela 19 bm. stała się historyczną datą dla Warszawy... Bez względu na pozytywny skutek uchwał wiecowych, o ileby się one w zdobyczach szkolnych objawić mogły, pozostanie ruch młodzieży, znajdujący swój wyraz w uchwałach wiecu niedzielnego, p o m n i k o w y m f a k t e m w n a s z y c h p o r o z b i o r o w y c h d z i e j a c h.“ (22/II art. wstępny „Pierwsza wolność“.)

„Kurjer Lwowski“ zamieścił i odezwę Rady Naczelnej Pol. Stronnictwa Ludowego, przychylną strajkowi, i cykl artykułów Andrzeja Niemojewskiego, oraz Izy Moszczeńskiej o wypadkach w Królestwie.

Socjalistyczny „Naprzód“, którego uwaga głównie pochłonięta była przez wypadki polityczne w Królestwie, strajkowi szkolnemu mniej poświęcał uwagi, choć w pełni się z nim solidaryzował.

Ale najgoręcej może witała strajk szkolny radykalno-niepodległościowa „Krytyka“ W. Feldmana. Stefanja Sempołowska (S) bardzo silnie podkreśliła łączność strajku szkolnego z ruchem robotniczym, apoteozą zaś strajku stał się głos Stanisława Brzozowskiego:

Lewica społeczeństwa witała strajk entuzjastycznie, prawica — konserwatyści potępiali go zdecydowanie. Od tej jasno zdeklarowanej postawy odbijało chwiejne, pełne niedomówień, zastrzeżeń stanowisko obozu wszechpolskiego. Po głosach prasy galicyjskiej tego obozu sądząc, możnaby dojść do wniosku, że obóz demokratyczno-narodowy został

samorzutnym odruchem młodzieży zaskoczony, że sam fakt strajku szkolnego był dlań objawem niesympatycznym. Jednakowoż, widząc żywiołową siłę ruchu młodzieży, uznał za stosowne go aprobować. Stąd też początkowe pełne rezerwy stanowisko prasy galicyjskiej powoli — zwłaszcza po wystąpieniu Romana Dmowskiego na łamach „Przeglądu Wszechpolskiego", stawać się zaczyna coraz bardziej przyjazne dla strajku.

Wyrazem oficjalnej opinji obozu nacjonalistycznego stał się głos „Przeglądu Wszechpolskiego". I tu korespondencja z Warszawy w lutowym zeszycie 1905 roku (N. A. R. str. 135) zdawałaby się dowodzić, że spontaniczny odruch młodzieży zaskoczył koła demokratyczno-narodowe. Za ustalenie jednak poglądu tego obozu uchodzić może obszerny artykuł Romana Dmowskiego w numerze 3—4 „Szkoła i społeczeństwo. Z powodu t. zw. strajku szkolnego w Królestwie", wydany także w osobnej odbitce. I rozprawa Dmowskiego była pełna zastrzeżeń, podkreślała trudność zajęcia określonego stanowiska. Wniknąwszy jednak w strukturę wewnętrzną szkoły rosyjskiej w Królestwie, dochodził Dmowski do stanowiska bojkotowego. Sam wychowanek szkoły rosyjskiej, Dmowski bardzo silnie zwracał uwagę na głębokie spustoszenia moralne, jakie szerzy szkoła rosyjska. Obrazowi tej deprawacji moralnej poświęcił też główną część swej rozprawy. I choć miał wobec formy walki zastrzeżenia, choć stanowisko jego wobec młodzieży było pełne krytycyzmu, jednak przyjmował strajk szkolny za fakt dokonany, uznawał konieczność bojkotu szkoły rosyjskiej. Tak więc stanowisko obozu demokratyczno-narodowego po okresie wahania skrystalizowało się ostatecznie. Ale wahanie się na początku nie przeszło bez śladu: po kilku latach doprowadzić miało do zajęcia postawy antybojkotowej.

Dla uzupełnienia obrazu opinji Galicji wobec strajku wspomnieć jeszcze należy o echach na terenie życia publicznego. I tu naturalnie także głosy były podzielone. Na posiedzeniu klubu konserwatystów, poświęconem sprawie Kró-

lestwa (24/II), strajkiem szkolnym zajął się profesor Kazimierz Morawski, ostro go piętnując.

Takie samo stanowisko zajęli Stanisław Tarnowski i Paweł Popiel. Natomiast elementy radykalne korzystały z każdej sposobności, by wyrazić pełne moralne poparcie i swą solidarność ze strajkiem: w Krakowie w „Czytelni dla kobiet" zebranie zwołane z inicjatywy Stefanji Sempołowskiej i Kazimiery Bujwidowej, przesyła wyrazy podziwu i sympatji dla młodzieży królewiackiej, do podobnych też manifestacyj dochodzi także w lwowskiej Radzie miejskiej za sprawą Hudeca, w krakowskiej zaś za sprawą Odona Bujwida, Ignacego Daszyńskiego. W kraju rozpoczyna się akcja wiecowa: wiece w Zakopanem, Rabce i t. d. przy organizacyjnem poparciu Wilhelma Feldmana — uświadamiają społeczeństwo galicyjskie o sprawie szkolnej w Królestwie. Wreszcie i trybuny sejmowe rozbrzmiewać zaczynają głosami sympatji dla Królestwa: w dyskusji szkolnej Sejmu Krajowego Jan Stapiński wyraża podziw dla Królestwa, niebawem zaś w wiedeńskiej Izbie posłów znakomity mówca Ignacy Daszyński, wobec już audytorjum szerszego da wyraz sympatji polskiego ruchu robotniczego w Galicji dla strajku szkolnego. Daszyński postawił wniosek nagły, domagając się ludzkiego traktowania zbiegów politycznych z Rosji, przytem zaś w patetycznych słowach mocno piętnował politykę caratu, apoteozując ruch rewolucyjny.

Głosy Daszyńskiego, Stapińskiego w parlamentach, działalność prasy postępowej — to była pomoc moralna Galicji dla strajku szkolnego. Urabiała ona opinję świata. Ale na tem nie wyczerpała się pomoc Galicji. Do materjalnej nawoływała prasa. Dziś jest prawie niepodobieństwem przedstawić wobec braku materjałów pełny obraz tej pomocy, można zaznaczyć tylko niektóre usiłowania i to w sposób fragmentaryczny.

W pierwszej połowie 1905 roku szczególnie cenną i ważną formą pomocy było dostarczanie pomocy technicznej strajkowi szkolnemu. Większość broszur, odezw, ulotek, materjałów informacyjnych dla strajku szkolnego druko-

wana była w drukarniach krakowskich i stąd przemycana do Królestwa.

Nieuchwytny jest dziś całkowicie obraz materjalnej pomocy dla młodzieży królewiackiej: subwencja krakowskiej Rady miejskiej, akcja składkowa „Nowej Reformy", pism młodzieży, organizacja bezpłatnego Konwiktu dla młodzieży w Krakowie, zorganizowanie nauki prywatnej dla królewiaków, mającej na celu przygotowanie ich do złożenia egzaminu dojrzałości, powstanie Komitetu obywatelskiego i szeregu Komitetów młodzieży we Lwowie i Krakowie dla niesienia pomocy strajkowiczom, wydatna pomoc poszczególnych jednostek (np. Bujwidowie), wydawnictwo „Na Nową Szkołę", książka zbiorowa (Kraków 1907) na pokrycie kosztów szkoły-ochrony wiejskiej w Nałęczowie: — wszystko to szczegóły, drobne przyczynki, które nie mogą jednak dać obrazu całości materjalnej pomocy Galicji. Rozproszkowanie, brak scentralizowania tej pomocy uniemożliwia dziś jej odtworzenie.

Ale najważniejszą, najszerszą stała się pomoc Galicji w zakresie kształcenia dla królewiaków: masowe egzaminy abiturjenckie (np. w gimnazjum św. Anny w Krakowie w latach 1907—8), wreszcie istny zalew uniwersytetów w Krakowie i Lwowie, oraz Politechniki Lwowskiej były dowodem, jak wielką rolę w kształceniu młodzieży zaboru rosyjskiego odgrywa Galicja. Tradycja udawania się na studja wyższe do Galicji istniała już dawno, dopiero jednak od 1905 roku zjawisko to przybiera charakter masowy. Gdy dawniej szły dziesiątki czy setki, teraz fala królewiaków rośnie do tysięcy. Zebrany materjał statystyczny w formie imiennych wykazów nazwisk królewiaków w metrykach uniwersyteckich wykazuje zupełnie jasno i oczywiście, że przypływ elementu królewiackiego na studja wyższe do Galicji po roku 1905 staje się zjawiskiem masowem. Na przestrzeni lat 1900—1914 przewinęło się przez uniwersytety galicyjskie i politechnikę lwowską około 5.500 młodzieży królewiackiej. Na pierwszem miejscu co do ilości młodzieży z Królestwa stoi Uniwersytet Jagielloński w Krakowie,

potem idzie Politechnika Lwowska, na końcu Uniwersytet lwowski. W obrębie uniwersytetu największą popularnością wśród młodzieży królewiackiej cieszył się wydział filozoficzny, daleko mniejszą medyczny, na prawie i teologji natomiast niema prawie zupełnie królewiaków. Pod znakiem przytłaczającej przewagi królewiaków stoi studjum rolnicze w Dublanach i wydział rolniczy w Krakowie. Zebrane materjały statystyczne wskazują, że w uniwersytetach galicyjskich i politechnice lwowskiej zdobyli wykształcenie wszyscy niemal wybitniejsi działacze różnych obozów politycznych Polski Niepodległej, jak również większość wybitniejszych pracowników na polu nauki, szkoły i życia gospodarczego. To skupienie Królewiaków w Galicji na studjach wyższych odegrało też niepoślednią rolę w formowaniu późniejszem kadr ruchu niepodległościowego.[1])

b) Akcja młodzieży w walce o szkołę polską.

Strajk szkolny w zaborze rosyjskim, napływ masy Królewiaków na studja do Galicji, elementu, który przyśpieszył wybitnie proces radykalizacji młodzieży galicyjskiej, podziałał elektryzująco na młodzież w Galicji. Pod wpływem tych wypadków walka o szkołę polską zaczyna z okresu krytyki przechodzić do okresu próby stworzenia jasno zarysowanego programu przebudowy szkoły galicyjskiej, a nawet zjawiają się usiłowania akcji czynnej. Pogłębia się znacznie w tym okresie różnica ideowa między „Teką" a „Promieniem", zaczynają się już pojawiać pierwsze objawy dalszego różnicowania się ideowego młodzieży. W walce ze szkołą galicyjską stanowisko „Promienia" w tym okresie jest daleko radykalniejsze od postawy „Teki".

Lata 1905—1906 to niewątpliwie okres najbujniejszego rozwoju „Promienia". Na mocy uchwały IV Zjazdu „Promienistych" z czerwca 1905 „Promień" otwarcie od

---

[1]) Zebrany materjał statystyczny pragnąłbym ogłosić na innem miejscu.

numeru 7-go przyjmuje nazwę „pisma polskiej młodzieży socjalistycznej. Dominowanie zagadnień politycznych, upatrywanie punktu ciężkości sprawy polskiej w wypadkach zaboru rosyjskiego, wypracowanie programu przebudowy szkoły galicyjskiej: — oto trzy najznamienniejsze cechy „Promienia" w okresie jego najbujniejszego rozwoju — w latach 1905—1906. Uwaga „Promienia" całkowicie pochłonięta jest wypadkami w Królestwie. Wybuch rewolucji rosyjskiej i polskiej w Królestwie wita „Promień" z niebywałym entuzjazmem, widząc w niej zapowiedź nowej ery dziejowej. „Na ulicach Warszawy, Radomia, Częstochowy, Łodzi, Siedlec rozgrywa się już los Polski i w walce tej składa proletarjat nasz świadectwo dojrzałości politycznej, poświęcenia i bohaterstwa. Możemy ulec w walce na chwilę, lecz doniosłość R e w o l u c j i P o l s k i e j z roku 1905 przewyższy może doniosłość wszystkich powstań minionych".[1]) Wyrwany ten cytat najlepiej określa postawę „Promienia" wobec wypadków 1905 roku. I strajk szkolny powitał też „Promień" z tym samym entuzjazmem: wiec z 19 lutego był dlań „faktem epokowym". Przebiegowi strajku, jego genezie, potrzebom poświęci cały szereg długich artykułów, będących jednym wielkim hymnem apoteozy kroku młodzieży królewiackiej.

Wpływ tego kroku podziałał rewolucjonizująco także i na wzmożenie tempa walki o szkołę polską w Galicji. Deklaracja IV Zjazdu „Promienistych" z czerwca 1905 formułuje to wyraźnie: „dziś spotężnieliśmy; wzmógł się nasz wpływ, nasza energja, nasza odwaga. Chcemy czynu! Zamknięcie carskiej szkoły w Polsce przez naszych kolegów i braci wskazuje na pole dla niego. Podejmujemy walkę o demokratyzację galicyjskiej szkoły".[2]) Uświadamiano sobie jednak, że nie można jeszcze wystąpić z pełnym programem przemiany systemu szkolnego, że narazie atak zmierza tylko do usunięcia najdotkliwszych bolączek szkoły galicyjskiej. W żądaniach tych przeważa strona negatywna

[1]) Promień 1905, str. 28.
[2]) Promień 1905, str. 291.

nad pozytywną. „Promieniści" żądają: 1. zniesienia przywileju w szkole, rozumiejąc przez to zupełną bezpłatność i dostępność szkół wszelkich kategoryj dla całej ludności bez względu na różnice płci i majątku. Z tego punktu widzenia żądają też usunięcia egzaminu dojrzałości, który w ich oczach jest tylko środkiem utrudniającym dopływ młodzieży uboższej do szkolnictwa wyższego. 2. Zniesienia systemu policyjnego w szkole, t. j. zmiany przepisów administracyjnych, zwłaszcza w zakresie kar i opieki pozaszkolnej. 3. Zniesienia ograniczeń swobody myśli i słowa, swobody kształcenia się, swobody stowarzyszania się i zgromadzenia — chodzi tu o większą głównie swobodę w zakresie życia samokształceniowego, żądają też wprowadzenia instytucji sądów koleżeńskich. 4. Zniesienia religijnego przymusu, szkoła ma być bezwyznaniową, przymusowe praktyki religijne mają być ze szkoły usunięte. 5. Zmiany całego systemu nauczania przez gruntowną rewizję planu nauki i podręczników szkolnych, w szczególności zaprowadzenia wykładu prawa międzynarodowego, państwowego, karnego i cywilnego, ekonomji politycznej, socjologji i antropologji, etyki, historji filozofji, historji nauki i sztuki, porozbiorowej historji Polski i Rusi, krajoznawstwa, — zgodnie zaś z antyfilologiczną tendencją całej młodzieży, — zupełnego zniesienia wykładu greki i łaciny i zamiany ich na przedmioty nieobowiązujące. Wolna, demokratyczna i bezwyznaniowa szkoła — oto ideał „Promienia". Punkt ostatni zwłaszcza był bardzo silnie akcentowany, walka z klerykalizmem w szkolnictwie przewija się przez wszystkie artykuły szkolne „Promienia". Próbowali zresztą „Promieniści" także przejść do akcji czynnej: wywołać strajk szkolny. Zapowiedziany jednak na dzień 29 listopada 1905 w dzień generalnego strajku za prawem powszechnego głosowania przy wyborach do parlamentu wskutek silnej kontragitacji młodzieży demokratyczno-narodowej, poza drobnemi odruchami we Lwowie, nie doszedł do skutku.

Rezultatem pozytywnym pracy „Promienia" w latach 1905—6, jeśli idzie o walkę na terenie szkolnym, było wypracowanie programu przebudowy szkoły galicyjskiej. Był on

produktem zbiorowej pracy współpracowników pisma i członków Komitetu Centralnego. Redaktorem pisma na początku roku 1905 był Marjan Kukiel, po nim obejmuje ster pisma Stanisław Kot, kierując niem przez cały ten okres. W gronie współpracowników widać zarówno jednostki ze starszego społeczeństwa, jak i młodzież. Stanisław Brzozowski, Andrzej Niemojewski, Jędrzej Moraczewski (Edward Pomorski), Mikołaj Hankiewicz reprezentują pierwszych. Trzon stanowią jednak młodzi: Stanisław Kot (Skra, Tad. Wrotycz), poświęcający głównie uwagę sprawom szkolnym, Marjan Kukiel (Aryos, Stach Zawierucha), St. Rozmuski (S. Tarcz), Eustachy Nowicki, E. Wieliński (Edmund Weisberg), Edm. Marnik (Emar). I w redakcji i w Komitecie Centralnym zaznaczają się pewne różnice zdań: gdy B. Gawecki i St. Rozmuski usiłują pismem i organizacją kierować w duchu oficjalnych władz P. P. S. — są nastrojeni raczej antypowstaniowo, zwłaszcza około roku 1906, to równocześnie wzmaga się w latach 1907—8 kierunek niepodległościowy, reprezentowany przez M. Kukiela, St. Kota, K. Basińskiego[1]), Z. Wierzchowskiego i J. Jakubowskiego. W 1907 r. pismo przestaje przez cały rok wychodzić, walka wyborcza w zaborze austrjackim i prace w Królestwie pochłaniają tak całkowicie energję „Promienistych", że zawieszają wydawnictwo „Promienia". Wznowiony w 1908 r. (zaledwie 2 zeszyty) wraca do dawnej nazwy: „pismo poświęcone sprawom młodzieży szkolnej". Wyraz to apatji i rozczarowania lat porewolucyjnych, zniechęcenia do „wielkiej polityki", nawrót do epoki z przed 1905 roku, równocześnie zaś wyczerpanie się dawnej generacji działaczy, którzy powoli wchodzą w życie społeczeństwa starszego. Równolegle zaś jest to odbicie do pewnego stopnia przemian organizacyjnych w życiu lewicowej młodzieży akademickiej na gruncie Lwowa. Był to okres formowania się związku

---

[1]) K. Basiński czynny był w Komitecie Centralnym „Promienia" zwłaszcza w latach po roku 1908 do 1911 jako przedstawiciel zaboru rosyjskiego i referent spraw bojkotu szkół rosyjskich w Królestwie.

całej postępowo-niepodległościowej młodzieży lwowskiej, okres „Życia“, utworzonego w październiku 1908 roku z inicjatywy głównie Stanisława Kota i Kazimierza Świtalskiego, do którego weszli członkowie zlikwidowanej socjalistycznej „Spójni“, ludowego „Życia“, młodzież radykalna i bezpartyjna. „Promieniści“ skupieni w dawnej „Spójni“ pismu w tym okresie nadają dawny charakter ogólno-postępowy. Przemiana ta zaznacza się jednak dopiero około roku 1908.

Te przegrupowania organizacyjne rozpoczęły się już jednak dawniej. Już bowiem około roku 1904 zaczynają się wśród młodzieży lwowskiej fermenty ideowe, które doprowadzają do oderwania się jednej grupy młodzieży od „Teki“, drugiej od „Promienia“. Od młodzieży narodowej odrywa się liczna grupa lwowska, która zaczyna występować jako „polska młodzież narodowa bezpartyjna“. Na jej czele stoją Tadeusz Dąbrowski, Adam Skwarczyński, August Paszkudzki, Leon Barysz, Adam Lisiewicz, Józef Myszuga, Wacław Mejbaum. Przyczyną rozłamu było i stanowisko stronnictwa narodowo-demokratycznego wobec ruchu rewolucyjnego w Królestwie i niezadowolenie z potęgującego się kompromisowego charakteru stronnictwa. Kierowała tym zespołem tajna organizacja niepodległościowa „Świt“, na której czele stali Stanisław Victorin, Tadeusz Dąbrowski i August Paszkudzki. Grupa ta zbliży się w okresie r. 1905 do „Promienistych“, wespół z nimi zacznie wydawać ulotki[1]), razem podejmie walkę o unarodowienie szkoły galicyjskiej, zaznaczy swój udział w przygotowaniach do strajku szkolnego w dniu 29 listopada 1905. W roku 1906 wydaje ona małą broszurkę (8 stron) we Lwowie p. t. „Wstęp do akcji o unarodowienie i zreformowanie szkoły.“ W 1906 organizacja ta uległa zanikowi: część młodzieży z Wacławem Mejbaumem i Stefanem Pasławskim na czele znalazła się z powrotem w obozie młodzieży narodowej, większość natomiast z Adamem Lisiewiczem i Adamem Skwarczyńskim na czele

---

[1]) Promień 1905, str. 407.

Grupa „Promienistych", 1902 (Lwów).



Stoją od lewej: Edward Weisberg (Wieliński), Feliks Siedlecki, Semen Wityk, Ludwik Siedlecki (Sawa Krylacz), Marjan Wieleżyński, Aleksander Wójcik, Aleksander Wieleżyński. — Siedzą od lewej: Janina Rylska, Olga Opitzówna, Józefa Siedlecka, Zofja Kachnikiewiczówna, Stanisław Kachnikiewicz. — Poniżej: Zygmunt Kisielewski, Gąsiorowski, Jakób Knopf.

Grupa członków lwowskiego „Życia" (1911).



Od lewej: Ida Prokszówna-Kotowa, Jadwiga Jaroszewiczówna-Mozołowska, Julja Świtalska-Fularska, Mieczysław Starzyński, Marjan Hudec, Kazimierz Świtalski, Juljan Stachiewicz, Mieczysław Orłowicz, Tadeusz Antoniewicz, Stanisław Krynicki.

po okresie pewnej ewolucji ideowej przylgnęła do „Promienia".

W latach 1903—1906 rozwija żywą działalność na gruncie lwowskim grupa „Odrodzenia" ze Stanisławem Downarowiczem, Władysławem Sikorskim, Tadeuszem Pannenką, Zygmuntem Platowskim, Gustawem Baumfeldem i Zygmuntem Bohuszewiczem na czele. Grupę tę cechuje ideologja mesjanistyczna i kierunek powstańczy. Ten ostatni moment sprawi, że w latach 1906—1907 grupa ta zbliży się do „Promienistych", sporo zaś jej uczestników znajdzie się potem w „Związku Walki Czynnej". Łącznikiem między tą grupą a „Promieniem" był Medard Downarowicz.

W lwowskiej grupie młodzieży narodowej bezpartyjnej zyskiwał „Promień" sprzymierzeńca w walce o szkołę polską. W tym samym jednak roku 1904 w szeregach „Promienia" zaznacza się pierwsza, liczbowo zresztą niepokaźna, szczerba: na III-cim zjeździe „Promienistych" w jesieni dokonywa się rozłam. Odpada grupa, która w latach 1905—1908 zaczyna wydawać „Zjednoczenie". Na jej czele stali Franciszek Dorosz, Arnold Gahlberg, Henryk Grossman. Na poglądy tej grupy dominujący wpływ wywarły broszury i wydawnictwa „Proletarjatu", „Bundu", a w szczególności pisma Ludwika Kulczyckiego, który patronował rozłamowi.

Stosunek do zagadnienia niepodległości i sprawa żydowska były powodem rozłamu. „Promieniowi" zarzucali dogmatyzm partyjny w duchu P. P. S., sami sympatyzowali z „Proletarjatem", w niektórych artykułach widać nawet nalot poglądów esdeckich.

Druga przyczyna rozłamu to — sprawa żydowska. Kwestja uznawania odrębnej narodowości żydowskiej wśród proletarjatu dzieliła „zjednoczeniowców" od „promienistych", zawsze sympatyzujących z ruchem asymilacyjnym. „Zjednoczenie", opierając się na zasadzie pełnego równouprawnienia wszystkich trzech narodowości, zamieszkujących Galicję, wysunęło postulat autonomji kulturalno-narodowościowej jako rozwiązanie problemu naro-

dowościowego. Żywo nader interesowało się „Zjednoczenie" walką szkolną, choć z samodzielnie wytworzonym na tę sprawę poglądem nie wystąpiło. Agitowało za reformą szkoły średniej, interesowało się strajkiem szkolnym w Królestwie. Jego program szkolny zamykał się jednak w granicach postulatów, wysuniętych już dawniej przez „Promień", z silnem tylko bardzo podkreśleniem walki z klerykalizmem w szkolnictwie.

Wszystkim tym odłamom młodzieży lewicowej wspólna jest dążność do radykalnej przebudowy szkoły galicyjskiej. Od tego radykalizmu daleki jest obóz młodzieży narodowej. Oblicze ideowe „T e k i" w latach 1905—1908 nie ulega w porównaniu z okresem poprzednim żadnej wydatniejszej ewolucji. To tylko chyba zaznaczyć trzeba, że gdy w roku 1905 widać całkowitą solidarność z polityką stronnictwa demokratyczno-narodowego, to w latach 1907—1908 cały szereg artykułów jest wyraźnym sygnałem rodzącego się fermentu, nurtującego niezadowolenia z działalności politycznej stronnictwa. W 1905 „Teka" otwarcie i bezwzględnie potępia rewolucję roku 1905, odżegnywa się od haseł ruchu zbrojnego. Natomiast wybuch strajku szkolnego wita „z najżywszą radością", „ruch wśród młodzieży szkolnej w Królestwie Polskiem to bardzo poważny „plus" w naszym bilansie narodowym".[1]) Poświęca mu nawet numer specjalny (kwiecień 1905).

Natomiast w sprawie akcji szkolnej, prowadzonej w Galicji przez „Promień" i polską młodzież narodową bezpartyjną stanowisko „Teki" jest zdeklarowanie niechętne. Potępia przygotowania „promienistych" do strajku szkolnego w zaborze austrjackim, uważając go za „anomalję, za anarchhję nigdzie dotąd nieznaną. Co więcej, w szeregu postulatów, stawianych przez młodzież, widzi „ogromny chaos", niektóre z nich (dotyczące np. kwestji karności) uważa za „wynik rozigranej fantazji autorów odezw". Zniesienie matury, usunięcie łaciny i greki uważa „Teka" za domenę spraw, należącą wyłącznie do fachowych peda-

[1]) Teka 1905, str. 447.

gogów; stawianie postulatów zaś, do których młodzież nie jest kompetentna, uznaje za „karygodne warcholstwo", „za dziecińatwo".[1]) W ten sposób, ostro odgrodziwszy się od programu przebudowy szkoły galicyjskiej, rozwiniętego przez młodzież „promienistą" i „narodową bezpartyjną", „Teka" swój program szkolny zamyka w granicach stosunkowo bardzo wąskich: 1. „Unarodowienie nauczania, t. j. oparcie nauki historji, geografji, literatury na poznaniu ziem Polski, jej dziejów i języka, oparcie jej na prawdziwie narodowych podstawach, bez żadnych tendencyj partyjnych czy rządowych. 2. Uspołecznienie młodzieży, zbliżenie jej do szkoły i do wychowawców przez zakładanie czytelń i kół naukowych, przez tworzenie kół wzajemnej pomocy, komisyj lekcyjnych, zapewnienie młodzieży pewnego wpływu na bibljoteki gimnazjalne i t. d."[2])

W porównaniu z hasłami lewicy był to program bardzo nieśmiały i połowiczny. Postulat unarodowienia szkoły wysuwały nawet bardzo umiarkowane sfery społeczeństwa starszego, postulat uspołecznienia młodzieży w formie rozwiniętej przez „Tekę" został zrealizowany przez Radę Szkolną Krajową, która zezwalając na otwieranie legalnych czytelń uczniowskich od 1905 roku, starała się stworzyć teren, na którymby społeczne aspiracje młodzieży mogły się ujawnić pod opieką czynników oficjalnych.

Gdy po przerwie kilkumiesięcznej w roku 1906, wywołanej działalnością współpracowników w Królestwie, „Teka" podejmie w 1907 swą pracę, rysem uderzającym stanie się nurtujące niezadowolenie z ewolucji politycznej stronnictwa demokratyczno-narodowego. „Zgubiliśmy wielkość naszych idei narodowych... Gdzie są górne idee ruchu narodowego? Idea niepodległości? Idea wszechpolska? Idea braterstwa ludu? Rozproszono je, rozmieniano na drobne hasełka przelotnych koncepcyj politycznych chwili."[3]) Młodzież nie-

---

[1]) Ulotka „Polskiej młodzieży narodowej szkół średnich", przedrukowana w „Tece" 1905, str. 445.

[2]) Teka 1905, str. 445.

[3]) Teka 1907, str. 241—242.

zdolna do kompromisu, zaczyna odczuwać sprzeczność między dawnym programem Ligi Narodowej a polityką parlamentarną stronnictwa demokratyczno-narodowego w zaborze rosyjskim i austrjackim. W szeregu artykułów[1]) w latach 1907—1908 wyczuwać się daje otwarte niezadowolenie: brak twórczości ideowej przy rozlaniu się szerokiem akcji politycznej, brak akcji wychowawczej, kompromisy w taktyce politycznej: — oto co zarzuca obozowi starszych. Sama pragnie silniejszego podkreślenia idei niepodległościowej i oparcia się w pracy na elemencie demokratycznym — ludzie. Ów szereg artykułów w latach 1907 i 1908 to wymowny objaw rozdźwięku ideowego między starszymi przywódcami ruchu narodowego a młodzieżą. Był to objaw zewnętrzny coraz to bardziej krytycznego ustosunkowywania się Związku Młodzieży Polskiej do Ligi Narodowej i stronnictwa Demokratyczno-Narodowego. W latach 1907—8 stosunki Związku Młodzieży Polskiej z Ligą były zawieszone, w roku zaś 1908 całkowicie zerwane. Od tego czasu młodzież narodowa uniezależniła się od dotychczasowych swoich przywódców z pośród starszego pokolenia.

W walce o szkołę polską w latach 1905—1906 zupełnie odrębne miejsce zajmuje grupa młodzieży, występująca jako „Komitet Młodzieży Krakowskiej". Odrębność jej w tem się wyraża, że nie jest ona związana z jakimś kierunkiem ideowo-politycznym, aczkolwiek wyrosła na gruncie ogólnego ruchu młodzieży w Galicji w latach 1903—1905. Na ideologji tej grupy widać bardzo silny wpływ pokolenia starszego, zwłaszcza na poglądach pedagogicznych, urabianych pod wpływem haseł Kazimiery Bujwidowej i Stefanji Sempołowskiej. Grupa ta, wśród której wybijali się Franciszek Sarnek, Czesław Kuźniar, H. Raabe, Zofja Bujwidówna, występuje w r. 1905 z całym szeregiem odezw, ulotek w sprawie szkolnej, zawierających postulaty, znane już z programu „Promienia". Wreszcie w 1906 r. w oparciu

---

[1]) Teka 1907, str. 241, 302; rok 1908, str. 266, 031 (zwłaszcza ten ostatni).

o garść inteligencji radykalnej — Br. Bobrowska, E. Bobrowski, K. Bujwidowa, O. Bujwid, J. Benoni-Dobrowolska, G. Gedroyć, J. Budzińska-Tylicka, Marja Turzyma — występuje z wydawnictwem „Młodzież Społeczeństwu" (kilka uwag o szkole galicyjskiej). „Nie przedstawiamy żadnych prądów politycznych ani społecznych, nie jesteśmy ani socjalistami ani narodowcami, — jesteśmy ludźmi. Chcemy, by zapewniony był każdemu swobodny, nieskrępowany niczem rozwój jego duszy"[1]), — tak formułując swe wyznanie, młodzi ci indywidualiści zaatakowali bardzo gwałtownie szkołę galicyjską. „Wolny człowiek" — oto ich ideał pedagogiczny. Gwałtownie krytykowali istniejące przepisy szkolne, jako tamujące swobodny rozwój indywidualności ucznia. Uderzyli w program szkolny i podręczniki, na czoło wysunęli sprawę nauczania religji.

Wkładem ich własnym w akcję szkolną była bardzo szczegółowa krytyka nauczania przedmiotów przyrodniczych. Pragnęli oni takiej konstrukcji programu przedmiotów przyrodniczych, by wychowanek szkoły średniej mógł sobie zdobyć naukowy pogląd na świat, oparty na teorji ewolucji. Temu zagadnieniu ze wszystkich grup młodzieży poświęcili najwięcej uwagi.

W krytyce natomiast programu i podręczników z zakresu przedmiotów humanistycznych widać wpływ książki Stefanji Sempołowskiej p. t. „Niedola młodzieży w szkole galicyjskiej". Entuzjazmując się artykułem Stanisława Witkiewicza, przepojeni atmosferą wolnomyślną domu Bujwidów, rozpisują najpierw ankietę wśród młodzieży w sprawie religji, która spotyka się z szeregiem protestów, następnie otwarcie występują z żądaniem usunięcia nauki religji ze szkoły. Zdecydowany antyklerykalizm tej grupy sprawi, że stanie się ona później, w roku 1910 inicjatorką głośnej akcji w Uniwersytecie Jagiellońskim — t. zw. „zimmermanjady".

---

[1]) „Młodzież Społeczeństwu". Kraków 1906, str. 94.

c) Żywsza walka wśród generacji starszej.

Liczne głosy codziennej prasy wszelkich obozów politycznych, elementy radykalne i budzący się ruch w kierunku reformy szkolnej wśród nauczycielstwa szkół średnich, zgrupowanego w Towarzystwie Nauczycieli Szkół Wyższych: — oto trzy główne ośrodki wśród społeczeństwa starszego walki o szkołę galicyjską.

Dyskusja, toczona w prasie codziennej, w której zabierali głos nauczyciele, rodzice i publicyści, była oczywistym dowodem, że sprawy reformy szkolnej wysunęły się w świadomości kulturalnego ogółu galicyjskiego na czoło najbardziej palących zagadnień życia społecznego. Owe głosy były raczej uświadomieniem sobie potrzeby reformy, wyrazem nieskrystalizowanych pragnień i dążeń, aniżeli wskazaniem pozytywnego programu. Jedna tylko nuta dźwięczała w nich bardzo mocno, wciąż nawracając: postulat unarodowienia szkoły galicyjskiej. Postulat ten stanie się zasadniczym motywem, głównem założeniem ideowem w pracy wszystkich niemal grup.

Mówiąc o działalności sfer radykalnych, niepodobna pominąć milczeniem „Krytyki" Wilhelma Feldmana. Na całej przestrzeni lat 1900—1914 nie spuszczało to pismo z oka sprawy szkolnej. Wywierało duży wpływ na koła młodzieży „promienistej", której W. Feldman wydatnie obniżał prenumeratę pisma. Zawsze darzył sympatją ruchy młodzieży, czy gdy bronił ją przed zarzutami Scriptora, czy gdy we wrażeniach z wycieczki do Królestwa entuzjastycznie podnosił zalety ideowe młodzieży królewiackiej i nowej szkoły polskiej. Stałe przeglądy zagadnień szkolnych i wychowawczych, kolejno prowadzone przez K. Bujwidową, Helenę Radlińską, Zygmunta Mayera (T. K. Broniec), zainicjowanie dyskusji na temat religji w nauczaniu i wychowaniu w 1909 roku, w której krystalizował się postulat szkoły świeckiej, spór ideowy o pojmowanie podstaw wychowania narodowego w polemice H. Radlińskiej z wywodami Z. Balickiego, ankieta o materjalnem położeniu młodzieży, wreszcie tuż przed wojną dyskusja

w sprawie bojkotu szkoły rosyjskiej (głosy J. Brzozy i W. Studnickiego), pomijając już szereg drobniejszych spraw — wszystkie te fakty wymownie świadczyły o wrażliwości i zrozumieniu spraw szkolnych przez „Krytykę" Feldmana. Doceniając znaczenie tych spraw, otwierał chętnie łamy pisma dla żywiołów postępowych.

Wyrazem najsilniejszym postawy tych żywiołów wobec szkoły galicyjskiej stała się książka Stefanji Sempołowskiej p. t.: „Niedola młodzieży w szkole galicyjskiej (kilka słów o narodowej szkole w Galicji)". Wydana w 1906 r., zyskała olbrzymi rozgłos; od czasu pojawienia się książki Stefana Zaleskiego był to najmocniejszy, najgwałtowniejszy atak na szkołę galicyjską, pisany z większym temperamentem i rozmachem publicystycznym niż rzecz Światłomira. Namiętny to i bezwzględny akt oskarżenia. „Szkoła galicyjska jest niemiecką, austrjacką, pruską nawet, lecz nie polską", „choć w polskim języku prowadzona, wynaradawia skuteczniej, niż szkoła rosyjska lub pruska", „jest szkołą biurokratyczne, wychowuje niewolników": — oto jak brzmiał główny zarzut Sempołowskiej. Podobnie jak przed laty Szczepanowski, uznaje całą szkołę i pedagogikę galicyjską za niewolniczą kopję wzorów niemieckich. Drobiazgowa przedewszystkiem krytyka podręczników szkolnych, rojących się od ustępów w duchu austrofilskim, tendencyjnie przemilczających walki niepodległościowe, upośledzenie języka polskiego na rzecz niemieckiego, nauk przyrodniczych na rzecz filologji klasycznej, przewaga metody reprodukcyjnej w nauczaniu, liche wyposażenie bibljotek szkolnych, niewolniczy duch przepisów, dążenie do hodowli biurokratów, zatracenie ducha obywatelskiego, panoszenie się klerykalizmu: — oto były główne zarzuty Sempołowskiej.

Nietylko jednak elementy społecznie radykalne uderzają w szkołę galicyjską. W ówczesnych warunkach myśl o reformie szkolnej opanowuje wszystkie niemal serca i umysły — wyjąwszy konserwatystów. Lgną one do hasła szkoły narodowej.

Najdobitniejszym przykładem, jak szerokie kręgi za-

czyna zataczać myśl o reformie szkolnej, było ożywienie pracy w tym kierunku wśród Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych. Uświadomienie tej potrzeby dokonało się bardzo szybko głównie pod wpływem strajku szkolnego w Królestwie i rosnącej w Galicji dążności do unarodowienia szkoły. W listopadzie nowy prezes Towarzystwa, profesor Kazimierz Twardowski, rozwija program unarodowienia szkoły na wiecu rodzicielskim we Lwowie, zwołanym w sprawie unarodowienia szkoły. Nauka o Polsce i polskości winna w szkole galicyjskiej zająć miejsce centralne. To prowadzi do redukcji języka niemieckiego na rzecz języka polskiego i historji. Szkoła ma kształcić poczucie jedności narodowej, obejmującej wszystkie zabory. Było to wyrazem zwycięskiego pochodu idei unarodowienia szkoły, jeżeli oficjalny reprezentant Towarzystwa Nauczycieli w sposób stanowczy i kategoryczny domagał się realizacji tych pomysłów w zakresie nauczania rzeczy ojczystych, które od lat widniały na kartach pism młodzieży. Kazimierz Twardowski w wielu swych przemówieniach jako prezes T. N. S. W. podkreślał konieczność nawiązania kontaktu i współpracy z nauczycielstwem w Królestwie, darzył zrozumieniem sprawę uprawnień abiturjentów szkół polskich w Królestwie na uniwersytetach galicyjskich.[1])

Ale istotna, głębiej sięgająca myśl przebudowy szkoły galicyjskiej dojrzeć miała w 1906 r. w środowisku krakowskiem. Grupa nauczycieli — Tadeusz Dropiowski, dr. Kamil Kraft, Tadeusz Łopuszański, dr. Kazimierz Nitsch, Stanisław Sobiński, Ignacy Stein, dr. Stanisław Tołłoczko, dr. Władysław Wasung, Stanisław Ziobrowski — występuje na posiedzeniu koła krakowskiego, a potem na walnym zjeździe Towarzystwa ze zbiorowym referatem „Nasza szkoła średnia, krytyka jej podstaw i konieczność reformy".[2]) Inicjatywa wyszła od Tadeusza Łopuszańskiego, najbardziej

---

[1]) Por. K. Twardowski: Mowy i rozprawy z okresu jego działalności w T. N. S. W. Księga pamiątkowa pod redakcją K. Zagajewskiego. Lwów 1912.

[2]) Muzeum 1906.

ruchliwej i zasłużonej jednostki w tym okresie na polu *reformy szkolnictwa średniego w Galicji.* Podstawę dla elaboratu zbiorowego stanowił skrypt Łopuszańskiego, do którego dodawali swe uwagi Sobiński, Nitsch, Kraft i Stein. Na poglądy Łopuszańskiego wywarł wpływ Ks. Jan Gralewski jako twórca „ogniska wychowawczego wiejskiego" w Starej Wsi pod Warszawą. Podobne ognisko prowadzi potem w Prokocimiu pod Krakowem Łopuszański, kierując 7 i 8 klasą. Referat, przedstawiony na walnem zgromadzeniu Towarzystwa, wywołał wielkie zainteresowanie: starły się tu głosy oponentów (Maurycy Marciszewski), jak i zwolenników, wśród których znaleźli się i profesorowie uniwersytetu krakowskego (Siedlecki). Tezy referatu, przyjęte przez Walne Zgromadzenie, stanowiły podstawę dla pracy Komisji dla reformy szkół średnich.

Cały referat świadomie przez twórców rozbity został na dwie wyraźne części: negatywną i pozytywną. W części negatywnej był daleki od tonu krytyki młodzieży szkolnej lub głosu Sempołowskiej, ale mniej jaskrawo formułując rzecz, dochodził właściwie do tych samych wniosków. Winę niskiego stanu szkoły galicyjskiej przypisywał nie jednemu czynnikowi, jak robiła to młodzież, ale rozdzielał na wiele przyczyn. Społeczeństwu całemu zarzucał obojętność dla spraw szkolnych, Radzie Szkolnej Krajowej — brak ducha inicjatywy pedagogicznej, ugrzęźnięcie w biurokratyźmie, nauczycielstwu tolerowanie wśród siebie jednostek etycznie mało wartościowych, młodzieży — brak idealizmu i płytkie politykierstwo.

To wszystko jednak blednie w porównaniu z zasadniczym błędem szkoły galicyjskiej: jest nim brak objawów twórczej pracy w szkolnictwie. System biurokratyczny samorodnej twórczości pedagogicznej nie sprzyja. Twórcy referatu zdają sobe doskonale sprawę, że nadeszła chwila zupełnie wyjątkowa w życiu narodowem, „czas budzenia się nowego życia", że owo zbudzenie się z apatji w dużej mierze należy przypisać „wzmocnieniu pulsu narodowego życia w zaborze rosyjskm". Stąd, nie ograniczając się do

krytyki, występują z szczegółowo wypracowanym planem przebudowy szkoły średniej.

Uważając, że kraj cierpi na nadmiar ludzi o wykształceniu filologicznem, przy braku pracowników o typie wykształcenia matematyczno-przyrodniczego, świadomi, że reforma szkół realnych, należących do kompetencji Sejmu Krajowego, łatwiej da się urzeczywistnić, sami zresztą mając w swem gronie przewagę matematyków i przyrodników, występują z projektem założenia próbnej 8-letniej szkoły realnej. Stworzenie takiej szkoły eksperymentalnej może przynieść korzyść i Królestwu. Ma to być szkoła internatowa typu wiejskiego, uwzględniająca w pełni wychowanie fizyczne; wychowanie moralne ma w niej opierać się o szczery i otwarty stosunek między wychowawcami i wychowankami. Ale największe zmiany zachodzą w konstrukcji planu wykształcenia intelektualnego. Ograniczenie materjału nauczania, przesunięcie punktu ciężkości w przedmiotach humanistycznych z wykładu do lektury, w nauce przedmiotów przyrodniczych do pracy w laboratorjach, pozostawienie młodzieży w wyższych klasach swobody wyboru kierunku studjów, zmiana metody nauczania, oparcie się na heurezie, zaprojektowanie nowych podręczników: wszystko to świadczyło o rzetelnym wysiłku myślowym autorów referatu. Kończyły go szczegółowe uwagi, opracowane przez poszczególnych fachowców o reformie wszystkich przedmiotów nauczania.

Przyjęcie tego referatu przez Towarzystwo, wyłonienie Komisji reformy szkolnictwa średniego, która wypracowała szczegółowy projekt zreformowanej szkoły — to były oczywiste dowody przeobrażenia myślowego wśród nauczycielstwa szkół średnich.

Równocześnie żywe zawsze nastroje opozycyjne wśród nauczycielstwa ludowego zaczynają przybierać kształty konkretne. Hasło organizacji zawodowej wisiało w powietrzu. Wyczuwając ten moment, Stefan Zaleski i Stanisław Nowak rzucili projekt organizacji nauczycieli szkół ludowych. Koniec roku 1905 przynosi powstanie „Związku Nauczycielstwa Ludowego".

Można śmiało przyjąć, że w latach 1905—1908 całe społeczeństwo galicyjskie, wyjąwszy konserwatystów, opowiedziało się w duchu reformy szkoły. Zależna od rządu centralnego w Wiedniu nie mogła Galicja formalnie tej reformy przeprowadzić. Jeden postulat pod koniec 1907—1908 r. coraz bardziej się urzeczywistniał: u n a r o d o w i e n i e.

C. LATA 1909—1914.

a) Ogólna charakterystyka.

Okres ten wybitnie różni się swym charakterem od poprzedniego. Napięcie walki o szkołę polską niewątpliwie opada. Po szczytowym okresie lat 1905—6 polemika szkolna nieco cichnie. Zato do szkoły galicyjskiej coraz liczniejszą gromadą zaczynają wchodzić w charakterze nauczycieli wychowankowie „Teki", czy „Promienia". Ta nowa generacja młodych nauczycieli wciela powoli w życie program unarodowienia szkoły. Unarodowienie szkoły staje się nieznacznie, bez żadnego aktu ustawodawczego, rzeczywistością. W związku zaś z unarodowieniem szkoły średniej zaczyna się zmieniać także ustosunkowanie do niej młodzieży. W pewnych ośrodkach niknie dawna niechęć. Energja starszego społeczeństwa — tak żywa w okresie lat 1905—1906 — w walce o szkołę galicyjską także zdaje się nieco wyczerpywać.

To pewne sciszenie walki o szkołę galicyjską pozostaje w związku z ogólną atmosferą Galicji przed wojną światową. Początek tego okresu, rok 1909, łączy się z latami 1907 i 1908, tworząc zwłaszcza w życiu młodzieży po nasileniu i wzlocie lat 1905—1906 okres pewnego odpływu energji, okres apatji i depresji lat porewolucyjnych. Wydobywająca się z tego okresu apatji młodzież wchodzi około roku 1909—1910 w fazę nowego ożywienia: zaczyna się pogłębiać proces różnicowania ideowego, silnie zwłaszcza występujący w łonie obozu narodowego. Zagadnienie niepodległości staje się osnową wszelkich dyskusyj i walk. Od postawy wobec tego

zagadnienia zawisł charakter ideowy grup. Na tem tle dokonywa się rozłam wśród młodzieży narodowej. Okres ten w przededniu wojny światowej stoi pod znakiem panowania myśli niepodległościowej. Renesans ruchu wojskowego, powstawanie literatury militarystycznej, tworzenie się związków niepodległościowo-wojskowych,[1]) początki harcerstwa: — wszystko to pochłania myśl i energję młodzieży. Wyczuć się daje, że główna fala walki o szkołę galicyjską już przeszła, że wobec ogromu zagadnień, związanych z kwestją odzyskania niepodległości, staje się ona czemś wtórnem, drugoplanowem.

b) Młodzież.

W życiu młodzieży zmienia się dość zasadniczo układ sił: dawne kierunki ideowe, reprezentowane przez „Tekę" i „Promień", zaczynają powoli tracić swą siłę atrakcyjną. Ton zaczyna nadawać grupa secesjonistów ze Związku Młodzieży Polskiej, skupiająca się wokół „Zarzewia". Mówiąc o pewnem wyczerpaniu się „Teki" czy „Promienia", mam na myśli pewne osłabienie ideologicznej twórczości w obu pismach, nie zaś osłabienie sił organizacyjnych. Pod względem sił organizacyjnych oba kierunki okazują dużą żywotność. Z artykułów pism widać jednak, że wypowiedziały już swoje credo ideowe, że mało mają obecnie do dorzucenia, że żyją spadkiem ideologicznym po latach minionych, że, jednem słowem, mają okres swej pełni rozkwitu już poza sobą. Zewnętrzna oznaka — nieregularność w wychodzeniu — wskazuje, że okres bujności jest już poza niemi.

„Promień" milknący całkowicie w roku 1907, słabo nader wychodzący w 1908—9, regularniej w 1910 i 1911, przestaje wychodzić w 1912 r. Po kryzysie ideowym lat

---

[1]) Por. W. Feldman: Dzieje polskiej myśli politycznej. Wyd. II, str. 334/5.

porewolucyjnych za cel główny stawia sobie zorganizowanie rozbitej młodzieży i przywrócenie kołom samokształceniowym dawnej świetności z lat przedrewolucyjnych. W 1909—1910 redaktorem „Promienia“ jest Stanisław Loewenstein, w 1911 Adam Garfein i Maciej Menaszes, w 1912 Zygmunt Przybylski i Adam Próchnik. Kierowali oni pismem jako przewodniczący Komitetu Centralnego. Wśród współpracowników pisma widać zarówno dawnych działaczy promienistych z okresu jego świetności w latach 1905—1906 — Marjan Kukiel (Stary promienisty) i Stanisław Kot (T. Wrotycz i inne pseud.) — jak i grupę ludzi, która zbliżyła się do „Promienia“ po likwidacji lwowskiej organizacji „polskiej młodzieży narodowej bezpartyjnej“. Reprezentuje ją w „Promieniu“ przedewszystkiem Adam Skwarczyński (Ad. Lux, A-x.) Trzon właściwy stanowią jednak nowi działacze „Promienia“: Stanisław Loewenstein (Les), Mieczysław Rettinger (Karol Miecz), Tadeusz Antoniewicz (Tan), Juljan Stachiewicz (Juljusz Wicz), Henryk Herzig (St. H. Zagozda). Redaktorem odpowiedzialnym jest Jan Szczyrek, w administracji duże zasługi położył Juljusz Łopatka. Po zamknięciu w 1912 „Promienia“ wydaje Komitet Centralny w 1913 „jednodniówkę młodzieży postępowo-niepodległościowej“ „Młoda Myśl“ (artykuły Adama Próchnika (apr), Henryka Herziga (St. H.) i innych).

Odnowa i rewizja programu samokształceniowego młodzieży „promienistej“ staje się znów motywem wielu artykułów „Promienia“. Nie ulega też zmianie jego stanowisko wobec szkoły galicyjskiej: w przeciwieństwie do innych odłamów młodzieży i w tym okresie jest ono wysoce niechętne i krytyczne, zwłaszcza jeśli idzie o zagadnienie klerykalizmu. Autorem artykułów szkolnych w tym okresie był głównie Stanisław Lewicki (Kowal). Raz na początku w roku 1899, zająwszy postawę negatywną wobec szkoły galicyjskiej, nie zszedł z niej „Promień“ do końca swego istnienia — do roku 1912. I stale przeciwstawiał jej ulepszany i rozbudowywany program samokształcenia. Ostatnie jego sformułowanie wykazuje, że ośrodkiem głównym staje się tu zagadnienie socjalizmu i niepodległości. Pozostaje to w związku

z obliczem ideowem „Promienia“ w tym okresie. Jest ono socjalistyczno-niepodległościowe.[1])

„Promieniści“ nawiązują kontakt ze „Zwązkiem Walki Czynnej“, popierają bardzo gorąco robotę wojskową, powstające na prowincji oddziały strzeleckie opierają się częstokroć o organizacje „Promienistych“. O tej łączności świadczy wymownie udział reprezentantów „Związku Walki Czynnej“ w walnych zjazdach „Promienistych“. W roku 1909 obok ściśle organizacyjnych sekcyj „Związku Walki Czynnej“ powstają t. zw. sekcje wolnych strzelców, złożone z młodzieży nie wciągniętej do „Związku Walki Czynnej“ ze względu na młody wiek, a złożone wyłącznie lub prawie wyłącznie z członków „Promienia“. Do Legjonów weszło wielu dawniejszych czynnych działaczy organizacyj Promienistych (np. Marjan Kukiel, Stanisław Krynicki, Marceli Krajewski, Tadeusz Wyrwa-Furgalski, Kordjan Zamorski, Leopold Lis Kula, Barzykowski, Wieleżyński, Pałdjak oraz niewątpliwie wielu innych z pośród głośnych później dowódców legjonowych, których przynależności do „Promienistych“ niepodobna w tej chwili z bezwzględną pewnością ustalić.

Z postawy niepodległościowej wynikało też jasne i zdecydowane, nie ulegające żadnym wahaniom stanowisko „Promienia“ wobec sprawy bojkotu szkół w Królestwie: stał twardo na gruncie uchwał zjazdu w Zakopanem z 1909 roku.

„Promień“ w tych latach nie przeżywał głębiej sięgających fermentów, odpadały może co najwyżej jednostki czy grupki, nie mogące się pogodzić z wyraźnie zaznaczonym kierunkiem niepodległościowym.

Natomiast wśród młodzieży narodowej, stanowiącej dotychczas zwarty obóz, nastąpił rozłam. Jego przyczyn należy się doszukiwać w położeniu, w jakiem znalazł się wówczas tajny Związek Młodzieży Polskiej, czyli Zet.

---

[1]) „Chcemy być żołnierzami rewolucji, a na wojennym naszym sztandarze dwa słowa: socjalizm i Polska niepodległa.“ Promień 1911, nr. 4, str. 3. (Tadeusz Antoniewicz: „Czem jesteśmy?“)

Potężna ta organizacja, która kierowała całą młodzieżą narodową we wszystkich zaborach i zagranicą, w roku 1908 zerwała więzy, które ją łączyły z Ligą Narodową. Naczelna władza Zetu, t. zw. Centralzacja, dążąc do utrzymania jedności całej organizacji, nie chciała się uzależniać od żadnego ugrupowania politycznego. Chciała ona z Zetu, narazie przynajmniej, uczynić niezależną organizację młodzieży, przestrzegającą w swej działalności z całą czystością ideałów narodowych i niepodległościowych. Było to jednak zadanie trudne do przeprowadzenia ze względu na wysiłki, czynione z jednej strony przez Ligę Narodową, z drugiej przez t. zw. Frondę[1]), aby Zet poddać swoim wpływom. Skończyło się na tem, że większość Zetu utrzymała swą niezależność od „starych", część jednak, młodszych zwłaszcza żywiołów, uległa wpływom Frondy, wyodrębniła się z Zetu i utworzyła osobną grupę młodzieży pod nazwą „Zarzewie".

O wypadkach tych, odbywających się w świecie konspiracji, „Teka", oczywiście, nie mogła pisać swobodnie. Odbijały się one jednak na niej w rozmaity sposób. Owa splendid isolation Zetu sprawiła, że w roku 1909 pismo, pozbawione pomocy materjalnej, wychodziło nieregularnie, w roku 1911 zamilkło. Poczynając od roku 1912 Związek Młodzieży Polskiej zamiast „Teki" poczyna wydawać w Krakowie pismo p. t.: „Sprawa".

Na treść „Teki" w latach 1909—1910 składa się nietylko krytyka stronnictwa Demokratyczno-Narodowego, lecz również poszukiwanie własnej drogi. To przedewszystkiem! Sprawie tej redakcja „Teki" w owym czasie poświęciła szereg artykułów zasadniczych.

Uświadamiając sobie jasno, że problem niepodległości staje się zagadnieniem centralnem, bardzo silnie akcentuje „Teka" konieczność nawrotu do kierunku powstańczego.

[1]) Tak zwano popularnie grupę działaczy niepodległościowych, która w 1908 r. pod wodzą Aleksandra Zawadzkiego wystąpiła z Ligi Narodowej, nie godząc się na jej politykę. Grupa ta później występowała pod nazwą „Konfederacji".

Sprawa walki ze szkołą austrjacką prawie znika z łam pisma. Nawet, co więcej, tu i ówdzie „Teka" wyraźnie stwierdza ewolucję dodatnią szkoły galicyjskiej w kierunku jej unarodowienia.[1])

Bojkotowi szkoły rosyjskiej w Królestwie poświęca wiele uwagi, solidaryzując się z uchwałami Zjazdu w Zakopanem. Potępia antybojkotowy głos „Nowej Reformy" z 1910 roku. Wogóle stanowisko „Teki" jest w tej mierze jasne. Artykuł w 1912 r. przynosi, co prawda, pewne zastrzeżenia[2]), potępia jednak antybojkotowe uchwały Narodowej Demokracji w 1911 roku.

W roku 1912 wychodzi ostatni numer „Teki". Pismo zostaje zamknięte. Na jego miejsce Związek Młodzieży Polskiej i wytworzona przezeń tajna organizacja młodzieży szkół średnich „Przyszłość" (Pet), razem występujące nazewnątrz pod nazwą: „Organizacja Młodzieży Narodowej" (O. M. N.), poczynają wydawać, jako swój organ, pismo p. t. „S p r a w a". Wychodziło ono w Krakowie aż do wybuchu wojny światowej (1912—1914 r.). Redaktorem odpowiedzialnym był brat zetowy, Kazimierz Wyszyński.

„Sprawa", podobnie jak jej poprzedniczka „Teka", dążyła do wytworzenia samodzielnej ideologji narodowej o charakterze niepodległościowo-powstańczym. Potępiając bieżącą politykę stronnictwa Demokratyczno-Narodowego, uważała ona się jednocześnie za spadkobierczynię dawniejszych ideałów Ligi Narodowej w ich nieobniżonej przez kompromisy polityczne postaci. Ze starszego pokolenia autorytetem dla niej był przedewszystkiem T. T. Jeż i J. L. Popławski.

W przeciwieństwie do „Zarzewia" uważała, że w polityce niepodległościowej wytyczną zasadą musi być pojęcie interesu narodowego.[3]) Za najsłabszy punkt zarówno ideologji stronnictwa D. N., jak i programu „Zarzewia" uważała niedocenianie kwestji społecznej. Pogłębienie tego zagadnie-

---

[1]) Teka 1912, str. 14.

[2]) Teka 1912, nr. 2: „Wobec sprawy szkolnej w Królestwie."

[3]) Es: „Dwa kierunki." Sprawa 1913, nr. 6/7.

Grupa „S p ó j n i“ krakowskiej w r. 1908.



Siedzą w rzędzie dolnym od lewej: Tadeusz Czaki, Henryk Heltman, Kazimierz Rouppert, Stanisław Radwan, Józef Kuć, Kazimiera Bujwidówna, Czesław Kuźniar, Franciszek Sarnek. — W rzędzie górnym od lewej: M. Czernecki, Loriówna, Antoni Langer, Zofja Bujwidówna, Zofja Szumińska, Helena Bujwidówna, Rabek.

Dyrekcja krakowska „Z a r z e w i a“ (1910).



Od lewej: Bronisław Hełczyński, Stanisław Szmyd, Romuald Struczowski, Marja Piotrowska, Franciszek Baran, Jakób Kielar (siedzi), Andrzej Bystroń, Jadwiga Fritzówna, Józef Swornóg, Michał Młynarski, Jan Dąbrowski.

nia uważała za jedno z głównych swych zadań. Sprawy szkolne nader rzadko na łamach „Sprawy" się przewijają. Zagadnienie szkoły galicyjskiej wogóle prawie nie pojawia się. W kwestji szkoły w Królestwie „Sprawa" stała niewzruszenie na gruncie uchwał zjazdu zakopiańskiego.

W końcu 1909 r. obok „Promienia" i „Teki" pojawia się we Lwowie nowe pismo młodzieży p. t. „Zarzewie". Wydawała je grupa młodzieży narodowej, która na skutek rozłamu w Związku Młodzieży Polskiej wyodrębniła się z niego. Formowanie się tej grupy pod względem organizacyjnym i ideowym trwało do 1913 r. Rozłam powstał w połowie 1909 roku we Lwowie na tle zatargu w „Zecie" między Teofilem Anaszkiewiczem i Stefanem Rudzińskim a większością braci. Dwaj wymienieni oparcie znaleźli wśród grupy młodszej, do której należeli Wacław Gajewski, Tadeusz Kobylański, Maurycy Jaroszyński, Karol Popiel, Stanisław Sasorski. To był lwowski ośrodek późniejszego „Zarzewia". W Krakowie koncentrował się nowy ruch wokół Feliksa Młynarskiego, Jana Rzepeckiego i Sławomira Czerwińskiego. Kierowała „Zarzewiem" konspiracyjna „Legja Niepodległości". Dopiero około 1913 roku przybrała ona nazwę: „Związek stowarzyszeń i grup polskiej młodzieży niepodległościowej: „Zarzewie".

Na wytwarzanie się ideologji tej grupy rozstrzygający wpływ wywarł Feliks Młynarski (Jan Brzoza). Świadczą o tem roczniki pisma „Zarzewie". W roku 1909 i w pierwszej połowie 1910 r. brak temu pismu jeszcze własnego programu. Dopiero w październiku 1910 r. pojawia się w niem deklaracja ideowa pióra F. Młynarskiego. Po niej w 1911 roku przychodzi książka tegoż autora p. t. „Zagadnienie polityki niepodległości".

„Zarzewiacy" wychodzili z założenia, że zarówno ideologja „Przeglądu Wszechpolskiego" jak i „Przedświtu" wykazała swoją bezsilność, że istnieje konieczność wyłonienia nowej formacji ideowej, którąby dążyła do odzyskania niepodległości drogą walki zbrojnej.

Brzoza wychodził dalej z założenia, że „pojęcie narodu jako źródło wskazań i środków politycznych nie wystarcza",

że „spełniło już swą rolę", że „czas imać się nowej myśli przewodniej". „Dać nam ją może jedynie pojęcie państwa". Ono „winno tworzyć naszą orjentację polityczną" i stać się „osią dyskusji i naczelną ideą organizacyjną".[1]) Przeciwstawienie tych pojęć jasne się staje na tle założeń metodologicznych i teorjopoznawczych Młynarskiego. Uważając, że okres unarodowienia naszego życia zbiorowego już się dokonał, Brzoza domagał się teraz upaństwowienia jego form organizacyjnych. Wskazywał, w jaki sposób już w okresie niewoli może społeczeństwo polskie stworzyć organizację własnej państwowości.

Przyjmując odzyskanie własnego państwa jako realny cel swych prac, „Zarzewie" zwróciło uwagę na środki, wiodące do realizacji tego celu. Na łamach pisma młodzieży, którego redaktorem był Stanisław Sasorski, po raz pierwszy, jeśli nie liczyć wezwania W. Studnckiego w „Tece" do unarodowienia armji austrjackiej, rozpoczęła się bardzo intensywna propaganda wychowania fizycznego i wzywanie do stworzenia polskiej siły zbrojnej. „Zarzewie" w szeregu artykułów stało się propagatorem odradzającego się polskiego ruchu wojskowego, starało się stworzyć podstawy dla nowoczesnego polskiego militaryzmu.[2]) Już w początkach ruchu zarzewiackiego, bo w pierwszych miesiącach roku szkolnego 1909/10, wyłoniony w organizacji wydział wychowania fizycznego z Henrykiem Bagińskim na czele, doprowadził do zakładania przy poszczególnych gniazdach „Sokoła", „Drużyn ćwiczebnych młodzieży szkolnej". Niebawem zaś z łona „Zarzewia" wyjdzie pomysł stworzenia polskiego skautingu. Andrzej Małkowski, Henryk Bagiński i Mieczysław Neugebauer-Norwid dają tu inicjatywę. 15 października 1911 roku wyszedł pierwszy numer „Skauta" we Lwowie. Najwyższem skupieniem energji „Zarzewiaków" była wielka organizacja: Polskie Drużyny Strzeleckie.

Słabą stroną ideologji „Zarzewia" było zagadnienie

---

[1]) J. Brzoza. „Zagadnienie polityki niepodległości", str. 84.

[2]) Por. zwłaszcza: Jan Głogowczyk. „Przedpowstańcze problemy". Zarzewie 1913, nr. 3—4.

społeczne. Wprawdzie J. Kożuchowski (B. Jawnut) w szeregu artykułów usiłował pogłębić to zagadnienie, do końca jednak nie wyszli „Zarzewiacy" poza sformułowania dość ogólnikowe, choć sami doceniali wagę tej sprawy i choć rezolucje I Zjazdu ogólnego z października 1913 przynosiły dość radykalne akcenty.

Od negatywnego ustosunkowania się wobec szkoły rosyjskiej w Królestwie odbija jaskrawo stanowisko „Zarzewia" wobec szkoły galicyjskiej. Artykuły „Zarzewia" w tej mierze[1]) są najlepszym symptomatem zmian, jakie dokonały się w atmosferze szkoły galicyjskiej. Potwierdzają sąd poprzednio wydany, że unarodowienie szkoły średniej galicyjskiej stało się w tym okresie faktem dokonanym. Na miejsce dawnej niechęci, nieufności zjawia się przekonanie o konieczności współdziałania ze szkołą. Jej unarodowienie, dokonane przez generację młodych nauczycieli, których pracę „Zarzewie" wysławia, zmieniło atmosferę szkoły do tego stopnia, że na kartach pisma zaczynają się nieśmiało odzywać głosy, stawiające pod znakiem zapytania konieczność tajnych organizacyj samokształceniowych.

Na uboczu, zdala od tych ruchów młodzieży o charakterze ideowo-społecznym, stał ruch Elsów, skupiony wokół osoby Wincentego Lutosławskiego, a wypowiadający się w piśmie „E l e u s i s" (1903—1910). Był to ruch o charakterze etyczno-religijnym. I on też wysunął hasło wychowania narodowego. Miał zawsze charakter trójzaborowy, już w szeregach pierwszych swych założycieli miał reprezentantów z zaboru rosyjskiego i pruskiego. Szczególną uwagę zwracał na pracę w Westfalji i na Górnym Śląsku, z królewiaków lgnęły doń głównie elementy z kresów (Litwa).

W rozwoju ruchu Elsów, który zapoczątkował W. Lutosławski na przełomie XIX i XX wieku w Krakowie, widać dwa wyraźne stadja rozwojowe. Okres pierwszy obejmuje lata 1903—1907. W tym czasie dominuje w ruchu jeszcze

[1]) Por. M. Z. K. „Młodzież i szkoła dawniej a dziś". — J. M-i. „Zrzeszenia młodzieży a szkoła". — Z-ski. „W sprawie stosunku młodzieży i jej zrzeszeń do szkoły. Zarzewie 1910.

osoba samego Lutosławskiego. Ruch skupia się wokół mało jeszcze sprecyzowanego hasła wychowania narodowego, opartego na kulcie wieszczów i wokół zasad poczwórnej wstrzemięźliwości od alkoholu, tytoniu, kart i rozpusty.

W okresie drugim — lata 1907—1910 — „Eleusis" ogranicza zewnętrzne wystąpienia, punkt ciężkości przerzuca na pracę wewnętrzną, na ustalenie poglądu na świat. Uniezależnia się do pewnego stopnia od W. Lutosławskiego. Sejm filarecki elsów w Kosowie w 1910 r. starał się podsumować wyniki pracy.

Wśród przywódców wybijali się Szczęsny Turowski, Stanisław Witkowski, Zygmunt Podgórski, w późniejszym okresie ton nadawali ruchowi Elsów: Tadeusz Strumiłło, Stanisław Pigoń i Adam Wodziczko, w lwowskiem zaś Kole Ignacy Kozielewski.

Był to ruch czerpiący soki z neomesjanizmu W. Lutosławskiego i St. Szczepanowskiego. Hasło wychowania narodowego zrozumieli Elsowie jako nawrót do ideologji trzech wieszczów i Andrzeja Towiańskiego. W nich widzieli najgłębsze wcielenie ducha narodowego. Atmosfera mistycyzmu religijnego owiewa działalność Elsów. Ściśle pedagogicznego programu, jasnego ustosunkowania się do toczącej sę walki szkolnej nie mieli.

Nie mieli też Elsowie jasno określonego profilu pod względem polityczno-społecznym; jako ruch o charakterze wybitnie indywidualistycznym, mieli nawet skłonność do lekceważenia zagadnień politycznych. Stąd wobec nadchodzącej zawieruchy dziejowej i związanych z tem problemów polityki niepodległościowej nie mogli jako organizacja zająć zdecydowanej postawy.[1]) Natomiast cały szereg jednostek wśród Elsów, i to wybitnych, zasilił poważnie powstający ruch harcerski. W skautingu znaleźli się: T. Strumiłło, A. Małkowski, G. Szmyd i wielu innych.

Przegląd głównych kierunków życia młodzieży galicyjskiej, wyrażającego się w czasopiśmiennictwie, dowodzi,

---

[1]) Por. wspomnienia Stanisława Cywińskiego. „Myśl Narodowa" 1933, nr. 20.

że w okresie lat 1909—1914 problem walki o przebudowę szkoły średniej powoli zaczyna zanikać, że odczuwa się niemal powszechnie (wyjątek stanowi „Promień") znaczne odprężenie w tej sferze. Młodzież galicyjska w tym okresie zdaje sobie powoli sprawę, że walka o szkołę średnią została właściwie już rozegrana. Walka ta przenosi się natomiast w pewnym momencie na teren uniwersytecki. Tak zwana „zimmermanniada" w 1910 r. w uniwersytecie krakowskim była w rozumieniu młodzieży, podejmującej tę akcję, także jednym z przejawów walki o niezależność szkolnictwa. Powołanie księdza K. Zimmermanna na katedrę socjologji chrześcijańskiej na wydziale teologicznym wywołało akcję młodzieży radykalnej, która uważała ów fakt za dowód rosnącego wpływu kierykalnego w uniwersytecie. Młodzież radykalna odczuwała boleśnie brak katedry socjologji na wydziale filozoficznym. Raziło ją to tem bardziej, że kilku uczonych, ideowo grawitujących ku lewicy, mogło tu od lat wchodzić w rachubę, by wymienić tylko Ludwika Gumplowicza, Ludwika Krzywickiego, Kazimierza Krauza, Edwarda Abramowskiego.

c) Starsze społeczeństwo.

II Polski Kongres Pedagogiczny, obradujący z początkiem listopada 1909 roku we Lwowie, daje przekrój wysiłków pedagogicznych starszego pokolenia. Inicjatywę zwołania dało Polskie Towarzystwo Pedagogiczne, przy organizacji zaś kongresu najbardziej współdziałały z inicjatorami: Towarzystwo Szkoły Ludowej i Towarzystwo Nauczycieli Szkół Wyższych. W przedstawionych na Kongresie referatach i dyskusjach, w całym przebiegu obrad uwypukliły się wyraziście trzy cechy. Kongres dążył do objęcia całości spraw pedagogicznych, nie zacieśniał się do jednego jakiegoś problemu, czy nawet grupy zagadnień.[1]) Stąd obok najbardziej aktualnej w poprzednim okresie

---

[1]) Por. „Księga Pamiątkowa II Polskiego Kongresu Pedagogicznego", opracował Jan Kornecki, Lwów 1909.

sprawy reformy szkół średnich objął także zagadnienia, związane ze szkołą ludową, seminarjami nauczycielskiemi, zajął się problemem oświaty pozaszkolnej, zwrócił uwagę na sprawę wychowania kobiet, nie pominął sprawy młodzieży moralnie zaniedbanej i umysłowo upośledzonej, uwzględnił także potrzeby wychowania fizycznego i stan higjeny na terenie szkoły. Tendencja zatem do objęcia możliwej pełni zagadnień wychowawczych stanowi pierwsze znamię Kongresu. Drugie — to współdziałanie pracowników oświatowych i szkolnych z dwóch zaborów: austrjackiego i rosyjskiego. Rola królewiaków w Kongresie jest nader czynna: Helena Radlińska, Aniela Szycówna, Irena Kosmowska biorą udział jako referentki, w dyskusjach zabiera głos wielu innych. Wszędzie daje się wyczuć chęć wzajemnego współdziałania, wykorzystanie dorobku pedagogicznego, stworzonego w obu dzielnicach. Referenci ciągle wskazują, w czem jedna dzielnica może skorzystać z pracy drugiej. Przenikanie wzajemne myśli pedagogicznej, zespolenie wysiłku Galicji z pracami Królestwa stanowi drugi rys, zaznaczający się w pracach Kongresu. Trzecia, najbardziej może znamienna cecha — to pogłębienie różnic ideowych w zapatrywaniach na problemy wychowawcze. Różnice te są wynikiem odmiennych założeń w społecznym poglądzie na świat.

Najwyraźniej ujawniły się w reakcji na referat Zygmunta Balickiego: „Zasady wychowania narodowego". Część audytorjum przyjmuje referat entuzjastycznie, część pomrukami niezadowolenia. Replikuje Helena Radlińska, rozwijając myśli o „podstawach wychowania narodowego", które rozszerzone i pogłębione ukażą się w 1910 r. w radykalnej „Krytyce". Dwa te głosy — to wyraz sporu ideowego, dotyczącego już samych podstaw, celów i zadań wychowania. Gdy Z. Balicki reprezentuje prawicę nacjonalistyczną, to H. Radlińska daje wyraz radykalnej lewicy. Jest to konflikt dwóch poglądów na świat, dwóch spojrzeń na zjawiska społeczne i wychowawcze.

Rozbieżność w poglądach pedagogicznych, z jaką spotkaliśmy się u młodzieży na kartach „Promienia"

i „Teki", w identycznem niemal ujęciu występuje także w społeczeństwie starszem. W rozumieniu pojęcia wychowania narodowego rozchodziły się drogi polskiej prawicy i lewicy. Różniły się one w zapatrywaniach na stosunek wychowania do Kościoła, roli przeszłości i teraźniejszości, stosunku szkoły do życia socjalnego. Kontrowersja ideowa tu omówiona ważniejsza jest od całego szeregu problemów szczegółowych, które kongres rozważał. Nie wchodząc tu w ich rozpatrywanie, stwierdzić należy, że samo ich bogactwo jak i sprecyzowanie ideału wychowawczego w omówionej polemice ideowej były dowodem krzepnięcia polskiej myśli pedagogicznej. Usiłując przyswoić sobie zdobycze pedagogiki zachodnio-europejskiej, szła ona coraz silniej i jaśniej w kierunku wypracowania systemu pedagogicznego, opartego na najnowszych zdobyczach dydaktyki i psychologji, dostosowanego jednak do odrębnych potrzeb psychiki dziecka polskiego.[1]) Kongres walnie przyspieszył proces klarowania się myśli pedagogicznej.

Temu samemu celowi służył wydany w 1913 roku po 9-letniej przerwie II tom „Reformy szkolnej" Adama Szymańskiego. Pomijające już dokończenia rozpraw, zawartych w I tomie (m. in. rozprawa St. Witkiewicza), treść artykułów nowych zajmuje się przedewszystkiem podstawami psychologicznemi wychowania. Artykuły Józefy Joteyko, Anieli Szycówny, Michaliny Stefanowskiej zwracają uwagę Galicji na rozrost pedagogiki eksperymentalnej i psychologji dziecka na Zachodzie. Nowe poglądy na znaczenie nauki rysunków popularyzuje Adam Szymański.

Myśl o reformie seminarjów nauczycielskich staje się w tym czasie ośrodkiem dyskusyj, toczonych w wielu ośrodkach ruchu pedagogicznego. Wysuwają ją różne grupy nauczycielskie niezależnie od siebie. Podejmuje ją krakowskie Koło T. N. S. W., które wyłania specjalną sekcję seminarjalną (Antoni Mikulski). Przebudowa seminarjów nauczycielskich jest także jednym z głównych punktów

[1]) Uwypuklił to zwłaszcza referat Anieli Szycówny: „Zasady dydaktyki współczesnej a szkoła polska".

programu szkolnego, z jakim występuje do walki o reformę szkolnictwa nauczycielstwo szkół ludowych, zgrupowane w „Krajowym Związku Nauczycielstwa Ludowego". Wzrok nowej organizacji odrazu skierowywał się ku pozostałym zaborom, już bowiem pierwsze Zgromadzenie delegatów w dniu 1 listopada 1906 na wniosek lwowianina Józefa Bałabana wyraża cześć dla walki szkolnej w Królestwie i Poznańskiem. Pierwszy etap pracy nowej organizacji zmierzał do polepszenia bytu materjalnego i socjalnej pozycji nauczycielstwa ludowego.

Masowe wiece nauczycielskie (np. grunwaldzki wiec oświatowy w Krakowie w 1910 r. przy udziale W. Witosa, J. Bojki, Wł. Tetmajera, lub wiec z 14 stycznia 1912 we Lwowie, który ściągnął 11 tysięcy nauczycieli), rosnąca siła liczebna organizacji sprawiają, że Rada Szkolna Krajowa z niepokojem zaczyna śledzić rozwój nowego opozycyjnego czynnika w walce szkolnej. Wyraźne zupełnie jest też jego oblicze niepodległościowe: świadczą o tem i artykuły w „Głosie Nauczycielstwa Ludowego" z 1912 i 1913 r., opowiadające się za Komisją Tymczasową stronnictw niepodległościowych i nawołujące nauczycieli do wstępowania do organizacyj strzeleckich. Dowodzi tego „sekcja wojskowa" w ognisku lwowskiem, przynależna do związku strzeleckiego, wyraźnie mówią o tem nazwiska prelegentów na I wakacyjnym kursie uniwersyteckim w Zakopanem (Marjan Kukiel, Leon Wasilewski, Władysław Studnicki, Michał Sokolnicki) lub na kursie społeczno-naukowym lwowskiego Ogniska z 1913 r. (Józef Piłsudski).

Pogłębienie pracy pedagogicznej w „Związku", podniesienie kultury pedagogicznej szerokich sfer nauczycielstwa ludowego w Galicji bezpośrednio przed wojną, to zasługa Henryka Rowida. Z jego inicjatywy powstaje przy ognisku krakowskiem w 1911 r. „Sekcja pedagogiczna", w 1912 r. „Ruch Pedagogiczny" jako dodatek do „Głosu Nauczycielstwa Ludowego", w 1913 pierwszy wakacyjny Kurs uniwersytecki w Zakopanem. Wszystkie te usiłowania, zmierzające do wytworzenia na gruncie Krakowa ogniska żywszego ruchu pedagogicznego, podejmuje H. Rowid w oparciu i przy

pomocy grona wybitnych działaczy pedagogicznych Królestwa (J. W. Dawid, H. Radlińska, A. Szycówna i inni).

Galicja przeprowadziła walkę o szkołę polską w latach 1899—1914 w inny całkowicie sposób niż Królestwo. Wynikało to z odmienności zasadniczej stosunków polityczno-społecznych, panujących w obu zaborach. Młodzież, stawiając hasło unarodowienia szkoły, dążyła głównie do zmiany atmosfery, ducha szkoły. I w tym zakresie zwycięstwo młodzieży nie może ulegać wątpliwości. Walka o przemianę atmosfery szkolnej w Galicji rozpoczęła się z końcem XIX wieku niezależnie od walki zaboru rosyjskiego. Strajk szkolny 1905 roku w Królestwie wzmógł tylko rozpęd tej walki, przyśpieszył proces krystalizacji programu ideowego młodzieży w akcji szkolnej, napływ zaś masy królewiaków na studja do Galicji przyczynił się walnie do spotęgowania tempa walki szkolnej. Ożywienie ruchu pedagogicznego w Galicji po 1905 roku dokonało się bezwątpienia pod wpływem rewolucji szkolnej Królestwa, wkład zaś pracy działaczy pedagogicznych zaboru rosyjskiego w wysiłki, podejmowane na gruncie galicyjskim, był istotnie poważny i znaczący. Ruchliwsi od elementu galicyjskiego, odegrali oni rolę zaczynu fermentacyjnego.

Wszystko jednak, co Galicja w tym okresie na polu pedagogicznem stworzyła, nie wychodzi poza ramy publicystyki. Brak wybitnego dzieła pedagogicznego na większą skalę. Długoletnie ugorowanie, brak żywszych związków z twórczością pedagogiczną Zachodu, nieliczne, całkiem wyjątkowe wyjazdy na studja pedagogiczne zagranicę — wszystkie te objawy, których źródłem w dużej mierze ciasnota stosunków gospodarczych Galicji, tłumaczą dostatecznie jasno charakter ruchu pedagogicznego w zaborze austrjackim.

W walce szkolnej — podobnie jak w Królestwie — bardziej czynna rola przypadła młodzieży. Dopiero jej

wpływ poruszył bierne sfery starszego społeczeństwa, wśród którego myśl reformatorska na polu szkolnem zawsze zresztą zamykała się w ośrodkach liczebnie dość szczupłych Chlubą Galicji pozostanie ruch młodzieży. Wysoki jego polot ideowy, gruntowny i rozległy program samokształceniowy, szczerze niepodległościowy charakter zapewniają mu w historji ruchów młodzieży polskiej miejsce bardzo wybitne.

Nie będzie przesadą twierdzić, że ruchy młodzieży polskiej w trzech zaborach na początku XX wieku godne są stanąć obok prac Filomatów wileńskich z początku XIX wieku. Młodzież galicyjska, mając swobodniejsze warunki pracy, w swych organach dawała karm ideową i możność wypowiedzenia się młodzieży dwóch innych zaborów. Jej tajne koła samokształceniowe były prawdziwą szkołą narodową. Rozległość horyzontów programu samokształceniowego jest naprawdę imponująca. Młodzież „promienista", „zetowa" i „zarzewiacka" stanowiła podstawę główną kadr legjonowych. Ruch niepodległościowy swą siłę czerpał ze związków młodzieży. Odrodzonej zaś państwowości polskiej intelektualnie pierwszorzędnie przysposobiona, wysoce uspołeczniona w tajnej robocie konspiracyjnej galicyjska młodzież dostarczyła pierwszorzędnych pracowników. W życiu publicznem, gospodarczem, w nauce i szkole, we wszystkich stronnictwach politycznych współczesnej Polski przewijają się nazwiska wychowanków „Promienia", „Zetu", czy „Zarzewia".

W tem tkwi może największa historyczna doniosłość i racja bytu tajnych związków młodzieży na gruncie galicyjskiej szkoły na początku XX wieku.

KAROL BIŁKO.

WALKA O SZKOŁĘ POLSKĄ NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM.

Śląsk Cieszyński, ta prastara ziemica piastowska, oderwana od Macierzy już w XIV wieku, przechodził odmienne koleje od innych dzielnic Polski. W ciągu wieków starano się tej dzielnicy narzucić obcą, niepolską szatę. W urzędach, kościele i szkole panuje język niemiecki lub czeski. Wprawdzie szlachetniejsze jednostki domagają się wprowadzenia języka polskiego do kościoła i szkoły, bo innego ludność tubylcza nie rozumiała, lecz były to przeważnie głosy wołającego na puszczy.

Fala germanizacyjna ogarnęła w drugiej połowie XIX wieku nietylko miasta, w których napotykamy szkoły wyłącznie niemieckie, ale także i wsie o większych skupieniach ludzkich. Urzędnicy państwowi, nauczyciele szkół powszechnych i średnich, niejednokrotnie z niemieckich krajów w celach germanizacyjnych na Śląsk sprowadzeni, zarządcy licznych folwarków i dworów, rozsianych po wsiach śląskich, dyrektorzy fabryk, hut i kopalń chwalą wszystko, co niemieckie, a poniżają i wyśmiewają wszystko, co rodzime, polskie.

Kto chciał zabezpieczyć lepszą przyszłość swym dzieciom, musiał je kształcić w szkołach niemieckich, w których wypaczano charaktery, wychowywano dzieci chłopów i robotników śląskich na siewców kultury niemieckiej. Jednostki dziwnym zbiegiem okoliczności uświadomione narodowo karano dotkliwie za odezwanie się w szkole po polsku. W wyższych klasach profesorowie nakładali kary pieniężne, w niższych wymierzali cielesne. Po wsiach istniały wprawdzie najniżej zorganizowane szkoły (jednoklasowe) polskie, brakowało im jednak ducha polskiego. Lud śląski i jego język wyśmiewany i poniżany był na każdym kroku. Odmawiano mu prawa publiczności, ukrywać się musiał pod słomianą strzechą rolnika i w ponurej izbie robotnika.

Język polski był jednak „arką przymierza między dawnemi i młodszemi laty". Z pod strzechy chłopskiej i z ludu robotniczego wyszli pierwsi pionierzy odrodzenia narodowego na Śląsku Cieszyńskim; już jako studenci szkół niemieckich organizowali oni tajne kółka młodzieży polskiej; celem tych kółek było samokształcenie się w języku ojczystym i zapoznanie się z historją i kulturą polską. Członkowie tajnych stowarzyszeń, które później istniały w zakładach szkół średnich w Cieszynie i Bielsku, zbierali się pod pseudonimem Zagłobów, Podbipię-

tów, Wallenrodów, Konradów i t. d. w mieszkaniach prywatnych, a wyśledzeni przez szpiclów niemieckich, zebrania urządzali poza miastem. Do stowarzyszenia przyjmowano tylko najpewniejszych i godnych zaufania. Nowowstępujący składać musiał uroczystą przysięgę, że stowarzyszenia i jego członków nigdy nie zdradzi. Po odzyskaniu niepodległości stowarzyszenia rozwiązano, księgi protokołów i bibljotekę przekazano Macierzy Szkolnej.

Ideę narodowościową i niepodległościową szerzyły uświadomione jednostki po pamiętnym roku „Wiosny ludów". W Cieszynie zaczęto wówczas wydawać polską gazetę: „Tygodnik Cieszyński", wychodzącą do chwili obecnej pod nazwą „Gwiazdki Cieszyńskiej"; założono bibljotekę polską, którą zasilono książkami, przyniesionemi na plecach przez Stalmacha i Cienciałę z Krakowa, wśród trudów i niebezpieczeństw, gdyż przechodzić musieli przez kordony wojska austrjackiego, które oblegało wolne miasto Kraków.

W następnych latach powołano do życia na Śląsku Cieszyńskim kilka polskich placówek oświatowych i gospodarczych, ale szlachetne porywy jednostek nie mogły przynieść pożądanych owoców bez licznego zastępu inteligencji, pochodzącej z ludu śląskiego, któraby potrafiła wszczepić w lud wiejski przywiązanie do mowy przodków i kultury polskiej, uświadomić ją narodowo.

Przystąpić do dzieła z dobrze i wszechstronnie obmyślanym planem działania rozłożonym na lata całe było koniecznością i nakazem chwili, gdyż fala germanizacyjna z jednej, a czechizacja z drugiej strony czyniły straszne spustoszenia wśród polskiego ludu na Śląsku w miastach i wsiach. Pracy tej, zdawać się mogło, że beznadziejnej, podjęła się garstka inteligencji. Postanowiła założyć Towarzystwo, którego głównym celem miało być uświadomienie narodowe ludności i pielęgnowanie języka ojczystego, zwyczajów i kultury rodzimej. Środkami, zmierzającemi do tego celu, miały być polskie ochronki, szkoły powszechne, wydziałowe, średnie i kursy uzupełniające.

Towarzystwo takie założono w roku 1885 pod nazwą: „Macierz Szkolna Księstwa Cieszyńskiego". W mieszkaniu redaktora „Gwiazdki Cieszyńskiej", Pawła Stalmacha, zgromadzili się: Ks. Ignacy Świeży, Dr. Józef Fiszer, Andrzej Kotula, Dr. Jan Michejda, Dr. Joachim Kleiberg, Andrzej Bardoń, ks. Jan Sikora, ks. Andrzej Fuzoń, Franciszek Halfar z Poręby, Jan Sztwiertnia z Kisielowa, Alfred Brzeski. Po ułożeniu statutu Towarzystwa uchwalono założyć w niedalekiej przyszłości prywatne polskie gimnazjum w Cieszynie. Akcję rozpoczęto 19 listopada 1885 r. z funduszem w kwocie 5 koron. Mimo licznych

przeszkód w niespełna 10 lat urósł on do 100 tysięcy koron. Datki, dzięki niezmordowanej pracy energicznego prezesa Macierzy, Pawła Stalmacha i poszczególnych członków Zarządu, płynęły ze wszystkich dzielnic polskich, nawet z Ameryki.

Łatwiej jednak było zebrać potrzebne fundusze na uruchomienie gimnazjum, aniżeli otrzymać od władz austrjackich pozwolenie na otwarcie zakładu. Na wysyłane podania i prośby do władz w Opawie i Wiedniu albo wcale nie otrzymywano odpowiedzi, albo ze znacznem opóźnieniem. Odpowiedź brzmiała stale, że nie zezwala się na otwarcie z tego lub owego powodu. Zlecenia władz Macierz starała się jak najskrupulatniej wykonać, ale i to niewiele pomagało. Licznym delegacjom przyrzekano pomyślnie załatwić sprawę. Miesiące jednak upływały, a pozwolenia nie było. Wreszcie ministerstwo w Wiedniu przyrzekło przesłać pozwolenie na otwarcie pierwszej klasy w roku szkolnym 1895/6. Termin roku szkolnego się zbliżał, plany naukowe były zatwierdzone, wynajęte lokale uznała Komisja za odpowiednie na pomieszczenie szkoły. Ogłoszono wpisy, przeprowadzono egzamin, do którego zgłosiło się 90 chłopców. Starostwo rozkazało chłopców rozpuścić, a zakład zamknąć. Pozwolenie nadeszło dopiero 16 października.

Radość wielka powstała na całym Śląsku. Nowinę tę podawano sobie z ust do ust, huk moździeży głosił ją wioskom od miasta odleglejszym, potężne ognie na wzgórzach przekazywały ją wioskom podgórskim. Radość trwała jednak krótko. Po trzytygodniowej pracy szkolnej — z początkiem listopada zjawił się w szkole delegat Rady Szkolnej Krajowej z Opawy i po dokonanej inspekcji kazał 14 chłopców wydalić z zakładu pod pozorem rzekomo niedostatecznego przygotowania chłopców, grożąc w razie niewykonania zarządzenia zamknięciem szkoły. Pod naciskiem władz rodzice zmuszeni byli oddać chłopców do szkół niemieckich. Jednakże ducha polskiego te szykany w nich już złamać nie potrafiły. Charakterystyczne jest powiedzenie jednego z pokrzywdzonych ojców z Jabłonkowa: „Jako ojciec, któremu chłopaka z gimnazjum wydalono i do szkół niemieckich oddać zmuszono wraz z innymi, których to samo spotkało, przyjmuję tę przykrość jako ofiarę i dlatego nie dam się odstraszyć od zajmowania się sprawami Macierzy.“

Zakład się rozwijał, mimo że nie posiadał prawa publiczności, czego niejednokrotnie się domagano. Dopiero pod naciskiem olbrzymiego wiecu w Cieszynie, na który zjechało się kilkanaście tysięcy Polaków z najodleglejszych zakątków Śląska, prawo publiczności uzyskano. Upaństwowienie gimnazjum nastąpiło mimo zabiegów Koła Polskiego w Wiedniu dopiero w r. 1903 po pierwszym egzaminie dojrzałości, który zdało 19

wychowanków. Byt materjalny zakładu był odtąd zapewniony. Społeczeństwo polskie na Śląsku wzięło na siebie moralny obowiązek dostarczyć zakładowi jak najwięcej zdolnych uczniów.

Ataki na gimnazjum polskie w okresie jego rozbudowy oraz w latach późniejszych ze strony Niemców nie ustawały, przeciwnie, stale się potęgowały. Niemiecki wydział gminny w Cieszynie uchwalił 2.000 złr. na stypendja dla uczniów Polaków niemieckiego gimnazjum, na co społeczeństwo polskie odpowiedziało 10.000 złr. na stypendja dla uczniów gimnazjum polskiego. Niemcy niejednokrotnie namawiali rodziców, by wycofali swe dzieci z polskiego gimnazjum, bo i tak później żaden z nich posady nie otrzyma. A ile zabiegów, trudów, wysiłków i czasu zużyto, nim zdołano wynająć lokale, o które ubiegać się było trzeba u Niemców, gdyż Polacy jako warstwa uboga i niezamożna, budynków w mieście nie posiadali.

W roku 1900 Macierz kupiła dom na pomieszczenie prywatnej polskiej szkoły powszechnej od budowniczego Niemca. Wydział gminny, którego ów Niemiec był również członkiem, publicznie napiętnował go mianem zdrajcy. Ponadto odmówiono mu kredytów w banku i wykluczono go z niemieckiego towarzystwa. Nienawiść Niemców do wszystkiego, co polskie, nie znała granic. Nie pozwolili na wybudowanie gmachu dla polskiego seminarjum nauczycielskiego w samym Cieszynie. Musiano go wybudować poza granicami miasta. Niemcy nazywali go pogardliwie „polskiemi koszarami". Z tych „koszar" jednak promieniowała polskość na Śląsk. Ziściły się w całej pełni nadzieje założycieli tego zakładu, że będzie rozsadnikiem nauczycieli polskich na Śląsku.

Na takie i podobne przeszkody napotykała Macierz przy zakładaniu wszystkich swoich zakładów. Ciosy, zadawane Polakom ze strony Niemców, były bolesne. Stokroć boleśniejsze jednak były, gdy pochodziły od pobratymczego narodu: od Czechów. Mimo to liczba zakładów stale wzrastała. Opuszcza je młodzież narodowo uświadomiona, która otwarcie i na każdym kroku broni języka ojców i kultury polskiej. Szczycili się niegdyś starożytni Spartanie, że nie otaczają miasta murem, bo najpewniejszy mur — to pierś odważnego i ojczyznę miłującego żołnierza. Żywy mur ustawiła Macierz na granicy etnograficznej na południowym zachodzie ziem polskich.

Na odgłos trąbki wojennej w roku 1914 dojrzała, zahartowana młodzież wstępuje do legjonów. Kiedy Austrja chyliła się ku upadkowi, polski lud śląski bez względu na wyznanie i przekonania polityczne na wiecach domagał się przyłączenia Śląska do Polski, a 1-go listopada 1918 r. ujął władzę w ręce i wcielił Śląsk do Polski. W r. 1919 odpiera górnik i robotnik śląski

zdradziecki najazd Czechów na Śląsk, później przelewa krew w obronie zagrożonego Lwowa, jest w szeregach, które rozbijają bandy bolszewickie pod Warszawą w r. 1920.

Niestety, nie wszystkich Polaków na Śląsku spotkało szczęście złączenia się z Macierzą. Nie lud śląski temu winien. Inne siły były tu czynne. W Czechosłowacji żyje ponad 150.000 Polaków wśród najtrudniejszych warunków. Przywódcy nadal dzielnie bronią praw ludu i chronią go przed wynarodowieniem. Macierz po tamtej stronie utrzymuje kilkadziesiąt zakładów, w których kształci się młodzież polska Na utrzymanie i rozbudowę tych placówek brak funduszów. Ludność (przeważnie robotnicy i rolnicy) z powodu ogólnego kryzysu i bezrobocia nie może już tyle składać, ile dawniej dawała. Oby znaleźli się ludzie wielkiego serca, jak ongiś Osuchowski, Hassewicz, Bucewicz, Sienkiewicz i wielu innych szlachetnych ofiarodawców i opiekunów Śląska Cieszyńskiego, a polski stan posiadania po drugiej stronie Olzy nietylko się nie uszczupli, ale się wzmocni i ugruntuje.

ŹRÓDŁA:

Protokóły Zarządu Głównego Macierzy Szkolnej Ks. Cieszyńskiego.

Sprawozdania Macierzy.

Ks. Londzin. Polskość Śląska Cieszyńskiego.

E. Grim, J. Skryba, P. Stalmach, Fr. Popiołek. Przedwojenny stan szkolnictwa ludowego w Księstwie Cieszyńskiem. Zaranie Śląskie, roczn. VII, zesz. 3.

Szczurek: Z wielkich dni Śląska Cieszyńskiego.

A N E K S Y

I. WAŻNIEJSZE MOMENTY WALKI O SZKOŁĘ POLSKĄ W UKŁADZIE CHRONOLOGICZNYM.

1. ZDARZENIA, ZGRUPOWANE DOKOŁA WYPADKÓW W ZABORZE PRUSKIM.

1872.

20 września — *Rozporządzenie regencji Opolskiej (Górny Śląsk)* wprowadza do szkół ludowych język niemiecki, jako wykładowy. Język polski pozostawiony tylko na stopniu nauczania najniższym przy nauce religji.

1873.

23 lutego — Okólnik Arcybiskupa Ledóchowskiego poleca nauczanie religji w języku polskim w 4-ch niższych klasach gimnazjów polskich i szkoły realnej w Poznaniu.

16 marca — Min. Falk nakazuje zawiesić w urzędowaniu katechetów, nauczających po polsku, oraz wszcząć przeciw nim dochodzenie dyscyplinarne.

24 lipca — Zaprowadzenie języka niemieckiego, jako wykładowego, w Zachodnich i Wschodnich Prusach.

27 października — Naczelny prezes prowincji Poznańskiej wydaje rozporządzenie o wprowadzeniu języka niemieckiego do szkół, jako wykładowego dla wszystkich przedmiotów (z wyjątkiem śpiewu kościelnego i religji).

1887.

7 listopada — Minister Gossler znosi naukę języka polskiego, jako przedmiotu, w szkołach gminnych w Poznańskiem i Prusach Zachodnich.

22 listopada — Arcybiskup poznański Dinder zarządza nauczanie religji w języku niemieckim na wszystkich stopniach nauki w szkołach średnich.

1901.

4 marca — Regencja Poznańska wprowadza na najniższym stopniu nauki elementarnej nauczanie religji w języku niemieckim.

Maj — Początek strajku dzieci szkolnych w Miłosławiu przeciw nauce religji w języku niemieckim.

16 maja — Wiec protestacyjny we Wrześni z powodu karania dzieci za opór przeciw nauce religji w języku niemieckim.

20 maja — Chłosta 14 dzieci w szkole we Wrześni za opór przeciw nauce religji w języku niemieckim.

24 maja — Wiec młodzieży akademickiej we Lwowie w sprawie pomocy dla młodzieży z b. zaboru pruskiego.

11 lipca — W Poznaniu początek procesu młodzieży akademickiej, oskarżonej o należenie do Zjednoczenia Młodzieży Polskiej zagranicą i do Związku Młodzieży Polskiej. Wyrok zapadł w listopadzie.

9 września — W Toruniu proces 60 uczniów gimnazjalnych, oskarżonych o tajne uczenie się historji i literatury polskiej, oraz o szerzenie „tendencji politycznej". Wszystkich oskarżonych wydalono ze szkół i cofnięto im ulgi wojskowe; 35 skazano na więzienie od 1—90 dni.

14—19 listopada — Rozprawa karna w Gnieźnie przeciwko 25 uczestnikom zajść we Wrześni. 21 oskarżonych skazano na więzienie.

30 listopada — We Lwowie manifestacja młodzieży przed pruskim konsulatem.

4 grudnia — We Lwowie manifestuje młodzież szkół średnich przeciw represjom w szkolnictwie pruskiem. Policja manifestantów rozpędziła.

8 grudnia — Odsłonięcie pomnika K. Ujejskiego we Lwowie i manifestacja społeczeństwa przeciw Prusom.

30 grudnia — Deklaracja Sejmu galicyjskiego w sprawie Wrześni.

1902.

21 stycznia — We Lwowie młodzież akademicka i gimnazjalna demonstruje przeciw ugodowcom z powodu ich stanowiska w sprawie Wrześni.

Marzec — W Gostyniu początek strajku przeciw nauce religji po niemiecku.

1904.

30 września — Zakończenie strajku szkolnego we Wrześni.

1905.

14 listopada — We Lwowie „krwawa" demonstracja młodzieży przeciw Prusom.

1906.

8 kwietnia — Pierwszy wiec protestacyjny w Buku przeciw nauce religji w języku niemieckim.

26 maja — Wiec protestacyjny w Kościanie uchwala rezolucję z prośbą do ministra oświaty o przywrócenie w szkołach w Kościanie i Kiełczewie nauki religji w języku polskim, oraz nauki czytania i pisania po polsku.

30 maja — Wiec protestacyjny w Inowrocławiu.

3 czerwca — Wiec protestacyjny w Śremie.

7 czerwca — „ „ w Krobi.

9 czerwca — „ „ w Krzywiniu i Koźminie.

24 czerwca — Wybuch strajku przeciw nauce religji po niemiecku w szkole w Miłosławiu.

1 lipca — Wiec protestacyjny w sprawie szkolnej we Wrześni.

15 lipca — „ „ „ „ „ w Gnieźnie.

20 lipca—20 września — Strajk obejmuje szkoły gminne w Poznańskiem i na Kujawach.

20 września — Wybuch strajku szkolnego w Poznaniu (w szkole Wszystkich Świętych).

Sierpień—wrzesień—październik — Wiece protestacyjne w sprawie szkolnej w Gostyniu, Kobylinie, Kościanie, Śremie, Barcinie, Czempinie, Strzelnie, Kcyni, Dubinie, Nakle, Ślesinie.

6 października — Mielżyński i Szulczewski zakładają w Poznaniu Towarzystwo Wiecowe (dla utrzymania rzeczowego charakteru obrad).

Wrzesień—październik — Strajk szkolny obejmuje Pomorze i Warmję. Wiece w Pelplinie, Grudziądzu, Gietrzwałdzie.

24 września — Strajk na Kaszubach; wybuch strajku w szkole w Ratach pod Kartuzami.

9 października — Delegacja ziemi kujawskiej składa w Poznaniu petycję w sprawie nauki religji arcybiskupowi Stablewskiemu.

14 października — Odczytanie ze wszystkich ambon orędzia arcybiskupa Stablewskiego (podpisanego 8 października).

W końcu października — Zjazd w Nisie śląskich delegatów stronnictwa Centrum uchwala rezolucję, że nauka religji winna odbywać się w języku ojczystym.

16 listopada — Minister Oświaty odrzuca prośbę arcybiskupa Stablewskiego i obu kapituł o zmianę przepisów, dotyczących nauki religji.

20 listopada — Interpelacja Koła Polskiego w Sejmie Rzeszy z powodu wypadków odebrania praw rodzicielskich w związku ze strajkiem szkolnym.

4 grudnia — Protest posła Kozłowskiego na komisji budżetowej w Wiedniu przeciw pruskiej polityce antypolskiej.

17 grudnia — W Poznaniu wielki wiec polski uchwala protest przeciw represjom rządu w szkolnictwie i wysyła petycję w tej sprawie do Papieża.

1907.

23 stycznia — Kammergericht uznaje możliwość stosowania kary pozbawienia praw rodzicielskich po wyczerpaniu środków łagodniejszych.

26 stycznia — W Gnieźnie pierwszy proces przeciw księdzu, oskarżonemu o popieranie strajku szkolnego.

31 stycznia — W Regencji gdańskiej rozesłano po raz pierwszy nakazy do rodziców płacenia kary za strajk dzieci.

Luty—marzec — Wydalenie młodzieży ze szkół średnich, jako kara za udział młodszego rodzeństwa w strajku szkół początkowych.

9 marca — Interpelacja Koła polskiego w sejmie pruskim w związku z wydaleniem uczniów gimnazjalnych ze szkół za udział ich młodszego rodzeństwa w oporze szkolnym.

14 maja — Odpowiedź Papieża na petycję poznańską (ogłoszona w prasie 26 maja).

Czerwiec—lipiec — Upadek strajku szkolnego w b. zaborze pruskim.

2. ZDARZENIA, ZGRUPOWANE DOKOŁA WYPADKÓW W ZABORZE ROSYJSKIM.

1869.

1/14 maja — Rozporządzenie dla gimnazjów i progimnazjów o nauczaniu w obrębie Warszawskiego Okręgu Naukowego wszystkich przedmiotów w języku rosyjskim.

8/21 czerwca — Zatwierdzenie przez cara statutu Cesarskiego Warszawskiego Uniwersytetu z językiem wykładowym rosyjskim.

1872.

6/19 czerwca — Rozporządzenie dla Warszawskiego Okręgu Naukowego, pozwalające uczyć na żądanie języka polskiego w gimnazjach i progimnazjach.

1884/5.

Zorganizowanie „Koła Studenckiego“ przez Polaków, studentów Uniwersytetu Warszawskiego.

1885.

5/18 marca — Wprowadzenie języka rosyjskiego, jako wykładowego, do szkół początkowych Warszawskiego Okręgu Naukowego.

1886.

Założenie Ligi Narodowej, oraz Związku Młodzieży Polskiej.

1889/90.

Założenie stowarzyszenia „Pomoc Bratnia“ przez studentów Uniwersytetu Warszawskiego.

1890.

4/17 luty — Memorjał Hurki, krytykujący szkolnictwo rządowe w Królestwie.

1891.

3 maja — Pierwsza manifestacja w Warszawie w rocznicę Konstytucji 3-go Maja. Pochód do Ogrodu Botanicznego z udziałem młodzieży, robotników i społeczeństwa starszego. Demonstracja pociągnęła aresztowania i relegacje.

8 grudnia — Zebranie studentów-socjalistów ze wszystkich szkół wyższych w Warszawie uchwala „nieść wiedzę w szeregi klasy robotniczej“.

1892.

13 maja — Rada Dobroczynności Publicznej w Warszawie zabrania wszelkiego nauczania we wszystkich swych ochronach i nakazuje usunięcie dzieci powyżej lat siedmiu.

21 listopada — Założenie Związku Socjalistów Polskich w Paryżu.

1893.

Luty — Założenie Polskiej Partji Socjalistycznej.

1894.

17 kwietnia — Manifestacja na Starem Mieście w Warszawie w rocznicę powstania Kilińskiego. Aresztowanie 158 osób z pośród studentów i inteligencji. Skazani na więzienie i kilkuletnie zesłanie w głąb Rosji.

1897.

Założenie stronnictwa Demokracji Narodowej. W seminarjach nauczycielskich zaczynają powstawać kółka młodzieży pod kierownictwem Demokracji Narodowej.

2 i 3 listopada — Protest studentów Uniwersytetu Warszawskiego przeciw wysłaniu przez profesorów depeszy na odsłonięcie pomnika Murawjewa w Wilnie.

1898.

Wykrycie i aresztowanie członków studenckiego Koła Oświaty Ludowej w Warszawie.

Wśród studentów Politechniki Warszawskiej powstaje stowarzyszenie akademickie „Zjednoczenie".

1899.

25 stycznia — Warszawa. Manifestacja na pogrzebie zmarłego wskutek więzienia w cytadeli studenta Bolesława Słońskiego.

Memorjał gen.-gubernatora, ks. Imeretyńskiego do cara w sprawie reformy nauczania języka polskiego w szkołach średnich Królestwa.

Program min. oświaty Bogolepowa, dotyczący nauczania języka polskiego w szkołach średnich po rosyjsku.

4 listopada — Warszawa. Manifestacja na pogrzebie Bolesł. Hirszfelda.

Koniec roku — Warszawa. Rozłam w „Pomocy Bratniej" i utworzenie „Spójni", nowej organizacji akademickiej.

6—7 grudnia — Rewizja policyjna w ochronach Tow. Dobroczynności w Warszawie.

Noc z 21 na 22 grudnia — Aresztowania członków Wydziału Czytelń bezpłatnych Tow. Dobroczynności w Warszawie.

1900.

9 stycznia — Aresztowanie I Zjazdu delegatów Kół uczniowskich samokształceniowych w mieszkaniu Moczarskiego, Chmielna 68 w Warszawie.

26 maja—8 czerwca — Rozporządzenie o rozszerzeniu na teren Królestwa reskryptu carskiego z 1892 r. o karach za nauczanie tajne. Ogłoszone 3 lipca w prasie.

1901.

Grudzień — Odezwa Związku Młodzieży Polskiej, wzywająca młodzież szkół na Podlasiu i Polesiu do wystąpienia przeciwko nauczaniu religji w języku rosyjskim.

1902.

30 stycznia — W Zamościu wybuch strajku w progimnazjum przeciw nauce religji w języku rosyjskim.

1 luty — W Siedlcach wybuch strajku w gimnazjum. Wydalono czasowo 229 uczniów.

5 luty — W Białej protest uczniów gimnazjum.

10 luty — Rozporządzenie Min. Oświaty Wannowskiego wydala za opór przeciw nauce religji w języku rosyjskim 27 uczniów w Siedlcach.

11 luty — Białystok. Wrzenie w gimnazjum, uczniowie protestują przeciw nauce religji w języku rosyjskim.

Luty — Protesty przeciw nauce religji w języku rosyjskim w szkołach średnich w Chełmie, Hrubieszowie, Marjampolu, Poniewieżu, Szawlach, Żytomierzu.

Luty — Odezwa Ligi Narodowej, wzywająca społeczeństwo do składek na dalsze kształcenie uczniów, wydalonych z gimnazjów siedleckiego i bialskiego.

17 lutego — Kraków. Ogólno-akademicki komers manifestacyjny w związku z oporem młodzieży w zaborze rosyjskim przeciw nauce religji w języku rosyjskim.

Marzec — Memorjał do Ministrów Oświaty „od mieszkańców m. Siedlce i gubernji Siedleckiej“ z żądaniem przywrócenia nauki religji w języku polskim i wykładów języka polskiego w szkołach średnich.

Marzec — Odezwa „Fratribus in Christo“, wydana przez młodych księży, nawołuje do oporu przeciw rusyfikacji wykładów religji i atakuje księży, którzy uprzednio zgodzili się na wykładanie religji w języku rosyjskim.

6 marca — Płock i Łomża. Demonstracje uczniów w czasie obchodu ku czci Gogola. Z gimnazjum w Płocku wydalono 25 uczniów.

7 marca — Kraków. Zawiązanie Komitetu pomocy ofiarom wypadków w Siedlcach i Białej.

20 marca — Pińsk. Uczniowie gimnazjum realnego protestują przeciw nauce religji w języku rosyjskim. Wydalono 20 uczniów.

31 marca — Lublin. Demonstracja uczniów gimnazjum w czasie „święta sadzenia drzew“ i wybicie okien w gimnazjum.

6 maja — Lublin. Uczniowie gimnazjum zaprzestają śpiewu „Boże caria chrani“ w czasie nabożeństwa.

6 czerwca — Manifestacja na pogrzebie profesora U. W. Nawrockiego.

1903.

25 maj — (12 czerwca ogłoszono) Reskrypt carski o wprowadzeniu do szkół średnich Królestwa Polskiego z początkiem roku szkolnego 1903/4 nauczania religji rzym.-katolickiej w języku polskim.

Przywrócono język polski w nauce religji w 6 męskich i 2 żeńskich gimnazjach.

14 grudnia — Początek zaburzeń studenckich z powodu uroczystości, związanych z pogrzebem Apuchtina.

1904.

10 stycznia — Rozkaz gabinetowy, zezwalający osobom pochodzenia polskiego nauczać języka rosyjskiego i geografji w szkołach prywatnych z prawami w szkołach rządowych. (Rozkaz nigdy nieogłoszony, znany z odezwy ministra oświaty z dn. 28/II 1906 r.).

9 lutego — Wybuch wojny rosyjsko-japońskiej.

1 i 19 marca — Radom. Zaburzenia i strajk uczniów gimnazjum z powodu modlitwy za cara. Wydalono 19 uczniów.

3 maja — Radom i Piotrków. Manifestacja młodzieży gimnazjalnej w rocznicę Konstytucji i wydalenie z tego powodu 70 uczniów z gimnazjum radomskiego.

Październik — Odezwa Koła Wychowawców „W sprawie pensyj żeńskich z inspektorami rządowymi".

24 październik — Warszawa. Bierna demonstracja studentów z powodu wizyty ministra oświaty Głazowa w Uniwersytecie Warszawskim.

14 październik — Memorjał 23-ch w sprawie stosunku władz do polskich szkół prywatnych, złożony min. Głazowowi przez delegację w czasie jego pobytu w Warszawie. Pierwsze podpisy położyli: Spasowicz, Baranowski, Jeziorański, Krasiński, Straszewicz, Radziwiłł.

28—29 października — Moskwa. Demonstracje studenckie.

Listopad — Warszawa. Ulotki przeciw modlitwie za cara, rozszerzane wśród młodzieży szkolnej.

4 listopada — Lublin. Demonstracja uczniów w czasie koncertu na cześć ministra Głazowa w gimnazjum męskiem.

7 listop. — 25 grudzień. Demonstracje studentów rosyjskich w Odesie, Kijowie, Kazaniu, Moskwie.

13 listopad — Manifestacja robotnicza na placu Grzybowskim.

21 grudnia — Warszawa. Wiec nauczycielski, zwołany przez Koło Wychowawców.

23 grudnia — Złożenie ministrowi spraw wewnętrznych memorjału hr. Tyszkiewicza, domagającego się przywrócenia języka polskiego w szkolnictwie, sądownictwie i administracji.

28—30 grudnia — Gminy wiejskie (w Płockiem) żądają języka polskiego w urzędowaniu.

1905.

7 stycznia — Min. oświaty Głazow poleca Kuratorowi Okręgu Naukowego Warszawskiego Szwarcowi usunąć z początkiem następnego roku szkolnego osoby pochodzenia polskiego, nauczające języka rosyjskiego, historji i geografji w szkołach prywatnych.

20 stycznia — Warszawa. Wiec społeczeństwa polskiego, ustalający program walki o szkołę polską.

22 stycznia — Petersburg. Manifestacja ludowa.

24—26 stycznia — Warszawa. Zebrania rodziców w gimnazjum II żeńskiem i w Szkole realnej.

Kurator wzywa na 30 stycznia 20 ojców na rozmowę w związku z zapowiadaną reformą szkół.

27 stycznia. Odezwa Koła Wychowawców przeciw zebraniom u Kuratora, wzywająca do zażądania szkoły polskiej. Rozpoczęto zbieranie podpisów pod żądaniami szkoły polskiej.

27 stycznia — Warszawa. Ogłoszenie powszechnego strajku robotników.

28 stycznia (sobota) — Warszawa. Wiece studenckie w Politechnice i Uniwersytecie żądają szkół polskich. Młodzież gimnazjalna opuszcza szkoły. Pierwsza odezwa Związku Unarodowienia szkół.

30 stycznia — Lwów. Wiec młodzieży akademickiej w sprawie strajku szkolnego w Królestwie.

Lublin. — Wybuch strajku w gimnazjum męskiem.

Siennica. — Zaburzenia w Seminarjum Nauczycielskiem.

31 stycznia — Łowicz. Wybuch strajku w szkole realnej. Zamknięcie progimnazjum żeńskiego.

1 lutego. Wybuch strajku szkolnego w Częstochowie, Kaliszu, Piotrkowie, Radomiu, Sosnowcu.

2 lutego — Warszawa. Odezwa do młodzieży, podpisana przez Krzywickiego, Świętochowskiego i innych. Puławy. — Strajk studentów Instytutu Leśnictwa i Gospodarstwa Wiejskiego.

3 lutego — Wybuch strajku szkolnego w Kielcach, Łomży, Pułtusku, Siedlcach, Suwałkach i odczytanie żądań szkoły polskiej.

4 lutego — Min. Głazow wzywa Kuratora Szwarca do Petersburga.

6 lutego — Pułtusk. Strajk w szkołach: żeńskiej i rzemieślniczej.

7 lutego — Strajk w gimnazjach w Białej, Płocku, Włocławku. Przerwanie lekcyj w żeńskiej szkole handlowej w Łowiczu. Odezwa Związku Unarodowienia Szkół wzywa społeczeństwo do poparcia strajku szkolnego.

9 lutego — Odezwa Komitetu Organizacyjnego Młodzieży Szkół Średnich w Warszawie do rodziców, wzywająca do poparcia lub — nieprzeszkadzania strajkowi.

9 lutego — Odezwa Komitetu Zagranicznego P. P. S. wzywa do poparcia strajku szkolnego.

Warszawa — Uczennice IV gimn. żeńskiego odczytują wobec dyrektora deklarację, żądającą szkoły polskiej.

10 lutego — Lublin. Strajk w gimnazjum żeńskiem.

11 lutego — Warszawa. Wiec uczniów Gimnazjum Chrzanowskiego. Strajk w szkołach miejskich: I-ej, II-ej, 6 klas. i 4 klas. w Warszawie.

12 lutego — Lublin. Wiec rodziców opowiada się za strajkiem młodzieży.

13 lutego — Chełm. Strajk w progimnazjum.

Siedlce — Wznowienie lekcyj w gimnazjum męskiem.

16 lutego — Hrubieszów. Uczniowie progimnazjum składają żądania szkoły polskiej.

Warszawa — Okólnik Kuratora Szwarca do naczelników dyrekcyj i dyrektorów szkół poleca wydalać uczniów za strajk, oraz rozpocząć lekcje 20 lutego.

19 lutego — Warszawa. Wiec rodziców w sprawie szkolnej w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa z udziałem kuratora Szwarca.

Odezwa rozpowszechnia rezolucję wiecu.

Zebranie, zorganizowane przez Związek Unarodowienia Szkoły na pensji L. Rudzkiej uchwala nie zamykać prywatnych pensyj żeńskich.

20 lutego — Warszawa. Rady uczelniane przerywają wykłady w Uniwersytecie i Instytucie Weterynaryjnym.

Zamknięcie szkół miejskich.

Puławy — Rada uczelniana zawiesza wykłady w Instytucie.

Zgierz — Strajk w szkole handlowej.

25 luty — Warszawa. Zebranie nauczycielskie na pensji p. Kotwickiej uchwala prowadzić pracę tylko w szkołach jawnie polskich.

26 luty — Warszawa. Odezwa Centralizacji młodzieży szkół średnich z postulatami szkolnemi.

27 luty — Łódź. Strajk w szkołach rządowych.

Warszawa — Odezwa uczennic II gimnazjum, wzywająca do strajku.

28 luty — Rada Politechniki Warszawskiej uchwala nie wznawiać wykładów w bieżącem półroczu. — Podanie przełożonych wszystkich szkół żeńskich do Kuratora o pozwolenie na prowadzenie nauki w języku polskim. Identyczne podanie złożyli dyrektorzy: Konopczyński, Mysłakowski, Przyłuski.

Luty — Strajk w warszawskich szkołach niedzielno-rzemieślniczych.

Odezwa Zw. Unarodowienia Szkół, wzywająca młodzież do samokształceniowej pracy w czasie strajku.

Odezwa Młodzieży Postępowej szkół średnich.

Marzec — Odezwa programowa Koła Wychowawców. Odezwa Zarządu Głównego Socjal-Demokracji „W sprawie szkoły polskiej". Odezwa Związku Towarzystw Samopomocy społecznej do włościan, wzywająca do wprowadzenia języka polskiego w szkołach, urzędach gminnych i sądowych.

3 marca — Zawiercie. Strajk w szkole fabrycznej Tow. „Zawiercie".

4 marca — Zebranie nauczycielstwa na pensji L. Rudzkiej w Warszawie wznawia uchwały z 19 lutego, aby szkół prywatnych nie zamykać.

Piotrków — Podanie przełożonych pensyj do Kuratora o pozwolenie nauczania w języku polskim.

Solec — Strajk w seminarjum nauczycielskiem.

Lublin — Wybuch prochu w gimnazjum męskiem, spowodowany przez uczniów.

6 marca — Warszawa. Dyrektor Wróblewski składa podanie o pozwolenie na nauczanie po polsku w jego szkole.

23 luty / 8 marzec — Pismo min. Głazowa do kuratora Szwarca, dotyczące wznowienia lekcyj w szkołach i wydalenia uczniów.

9 marca — Petersburg. Delegacja obywatelska wręcza min. Wittemu petycję, żądającą spolszczenia szkół w Królestwie, z 30 tysiącami podpisów. — Strajk w Seminarjum nauczycielskiem w Wymyślinie.

10 marca — Pabjanice. Strajk w męskiej szkole handlowej i wręczenie żądań szkoły polskiej.

18 marca — List otwarty Sienkiewicza w „Rusi" w sprawie szkolnej. Ogłoszenie żądań przez Pomoc Bratnią studentów Uniwersytetu Warszawskiego.

20 marca — Delegacja Pomocy Bratniej wręcza kuratorowi Szwarcowi żądania. — Formalne otwarcie szkół rządowych w Królestwie.

31 marca — Sandomierz. Demonstracja strajkowa uczniów szkoły męskiej i żeńskiej.

Marzec-kwiecień — Strajk w warszawskich szkołach rzemieślniczych. Majstrowie otrzymują z inspekcji szkolnej nakazy płacenia kar za nieuczęszczanie uczniów do szkoły.

3 kwietnia — Zamknięcie Uniwersytetu Warszawskiego.

6 kwietnia — Odezwa Koła Wychowawców do młodzieży, wzywająca do stworzenia nowego typu ucznia.

11 kwietnia — Zamknięcie Politechniki Warszawskiej do jesieni.

18—19 kwietnia — Uchwały Komitetu Ministrów dla szkół Okręgu Nauk. Warszawskiego: 1. zezwolenie na nauczanie religji w języku polskim, 2. zezwolenie na nauczanie języka polskiego po polsku, 3. zniesienie rozporządzeń, ograniczających używanie języka polskiego w szkołach prywatnych, 4. zapowiedź dopuszczenia języka polskiego przy nauczaniu arytmetyki w szkołach jedno- i dwu-klasowych, 5. zapowiedź pozwolenia nauczania w języku polskim wszystkich przedmiotów w szkołach prywatnych bez praw, z wyjątkiem historji, geografji i języka rosyjskiego, 6. zapowiedź utworzenia w Uniwersytecie Warszawskim katedr języka polskiego i literatury, oraz lektoratu języka polskiego z językiem wykładowym polskim.

17/30 kwiecień — Carski ukaz tolerancyjny.

28 kwietnia — Rozpoczęcie prac nad organizacją Polskiej Macierzy Szkolnej.

Maj — Strajk w chederach warszawskich.

15 maja — Założenie Polskiej Macierzy Szkolnej.

20 maja — Zamość. Strajk w żeńskiem progimnazjum.

26 maja — Warszawa. Napad tłumu na II szkołę miejską w celu przerwania egzaminów.

27—28 maja — Klęska Rosji pod Cuszimą.

Czerwiec — Odezwa Koła Wychowawców do nauczycielstwa wzywa do stworzenia zawodowego Związku polskiego nauczycieli i nauczycielek Królestwa Polskiego.

15 czerwca — Lublin. Demonstracja b. uczniów gimnazjum w celu przerwania egzaminów wstępnych.

16 czerwca — Warszawa. Przygotowane zgromadzenie Polskiej Macierzy Szkolnej wybiera Zarząd tymczasowy i ustanawia zasady działalności.

6—19 czerwca — Opublikowanie uchwał Komitetu Ministrów z dnia 18—19 kwietnia 1905 r., rozszerzających używanie języka polskiego w szkole prywatnej na przedmioty nauczania z wyjątkiem historji, geografji i języka rosyjskiego.

29 czerwca — Warszawa. Kazanie ks. Tauera w kościele św. Jana przeciw bojkotowi szkół rządowych.

10 lipca — List pasterski arcyb. Popiela potępia bojkot.

11 lipca — Warszawa. Zebranie zwolenników polityki realnej (ugodowców) u hr. Krasińskiego potępia bojkot.

14 lipca — Warszawa. Zebranie prawników w Muzeum, zainicjowane przez A. Pepłowskiego potępia bojkot.

1—14 lipca — Petycja w sprawie autonomji Królestwa. Podpisy czołowe: Tyszkiewicz, Sienkiewicz, Zamojski, Chełchowski, Plater.

16 lipca — Zjazd działaczów Związku Unarodowienia Szkół.

16—17 lipca — Warszawa. Wiece poufne za podtrzymaniem bojkotu. Zjazd Związku Pracy Narodowej wypowiada się za bojkotem.

Lipiec — Odezwa Związku Polskich Inżynierów-Techników i Związku Pracowników Kolei Żelaznych potępia metody walki zwolenników powrotu młodzieży do szkół rządowych.

27 lipca — Warszawa. Dyrektor Chrzanowski składa do kuratorjum memorjał o stosunkach szkolnych w Królestwie, oraz podanie o pozwolenie na nauczanie w języku polskim w swej szkole.

Sierpień — Odezwa programowa C. K. R. P. P. S. „O szkołę nową".

20 sierpnia — Warszawa. Zjazd młodzieży akademickiej, zorganizowany przez Bratnią Pomoc i Zjednoczenie w lesie wawerskim uchwala utrzymać bojkot szkół wyższych rządowych.

23 sierpnia — Odezwa Zw. Unarodowienia Szkół do majstrów rzemieślniczych, wzywająca do poparcia bojkotu szkół.

24 sierpnia — Odezwa Zw. Unarodowienia Szkół „Do nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych w Warszawie, w Łodzi i innych miastach Królestwa Polskiego“ z nakazem utrzymania polskiego charakteru szkół.

21 sierpnia — Siennica. Przerwanie egzaminów w seminarjum nauczycielskiem przez napad b. seminarzystów.

24—30 sierpnia — Warszawa. Zjazd przedstawicieli prowincjonalnej młodzieży szkolnej z 25 szkół. Reprezentowanych 36 organizacyj, na 44 istniejących. Uchwalono bojkot szkół rządowych i wypowiedziano się przeciw wyjazdom do Rosji na uczelnie wyższe.

27 sierpnia — Carski ukaz nadaje autonomję szkołom akademickim w Rosji.

Wrzesień — Odezwa Zw. Unarodowienia szkół z przepisami organizacji kompletów i określeniem celów Rady Rodziców.

Odezwa Koła Wychowawców „Do rodziców uczni szkół miejskich“ z wezwaniem do bojkotu szkół rosyjskich.

12 września — Zawiercie. Strajk we wszystkich początkowych szkołach.

13 września — Warszawa. Wiec Młodzieży Narodowej uchwala bojkot wyższych uczelni.

20 września — Odezwa Koła Wychowawców wzywa do tworzenia nowej szkoły polskiej w duchu obywatelskim i postępowym.

24 września — Zarząd Pomocy Bratniej podaje motywy do uchwały bezwzględnego bojkotu Uniwersytetu Warszawskiego.

28 września — Dąbrowa Górnicza. Strajk i zamknięcie Szkoły Górniczej.

Październik — Odezwa Zw. Polskich Inżynierów i Techników Królestwa Polskiego i Zw. Towarzystw Samopomocy społecznej wzywa do poparcia strajku szkolnego.

1 październik — Pilaszków pod Łowiczem. Zjazd delegatów kół nauczycieli ludowych (lewicy) uchwala prowadzić naukę wyłącznie w języku polskim.

Odezwa Zw. Tow. Samopomocy społecznej wzywa do opodatkowania się na rzecz instytucyj oświatowych.

7 października — Warszawa. Wiec studencki w Uniwersytecie uchwala dalszy bojkot szkół rządowych. Młodzież rosyjska deklaruje przeniesienie się do uczelni w Rosji.

11 października — Dąbrowa Górnicza. Strajk w dwuklasowej szkole męskiej.

1/14 października — Reskrypt carski zezwala na nauczanie w szkołach prywatnych w języku polskim i litewskim wszystkich przedmiotów, z wyjątkiem historji, geografji i języka rosyjskiego.

12—16 października — Tomaszów Maz. Bojkot szkoły handlowej przez uczniów.

21 października — Zw. Unarodowienia Szkół ogłasza „czarną listę“ rodziców, posyłających dzieci do szkół rządowych. — Odezwa Zarządu Okręgowego Warszawskiego Narodowego Zw. Robotniczego wzywa do bojkotu uczelni wyższych w Warszawie.

12/25 października — Depesza ministra finansów Kokowcewa do Generał-Gubernatora Warszawskiego z zezwoleniem na otwieranie prywatnych szkół handlowych z językiem nauczania polskim z wyjątkiem historji, geografji i języka rosyjskiego.

26 października — Zamknięcie Politechniki Warszawskiej przez Skałłona z powodu zaburzeń studenckich.

27 października — Carski ukaz o prawach języka polskiego w nauczaniu początkowem.

28 października — Zamknięcie Warszawskiego Instytutu Weterynarji przez Skałłona z powodu demonstracji studentów w gmachu uczelni.

Noc z 30 na 31 października — Manifest konstytucyjny cara, ogłoszony na ulicach Petersburga.

Listopad — Odezwa Polskiego Związku Ludowego do włościan wzywa do walki ze szkołą rosyjską przez niepłacenie składek szkolnych.

3 listopada — Warszawa. Wiec nauczycieli szkół początkowych uchwala znieść naukę języka rosyjskiego, jako przedmiotu w 1 i 2 oddziale.

5 listopada — Warszawa. Manifestacja ludowa.

6 listopada — Wiec ludowy w Filharmonji żąda autonomji Królestwa.

10 listopada — Zamknięcie Uniwersytetu Warszawskiego.

12 listopada — Warszawa. Powstaje Tow. Kursów Naukowych.

18 listopada — Tow. Pedagogiczne uchwala żądać reformy szkolnictwa w Królestwie Polskiem.

19 listopada — Warszawa. Drugi wiec nauczycielstwa szkół początkowych przyjmuje rezolucję wiecu z dn. 3 listopada.

25 listopada — Moskwa. Zjazd Ziemców opowiada się za nadaniem autonomji Królestwu Polskiemu i za natychmiastowem wprowadzeniem języka polskiego do szkół, sądów i administracji Królestwa.

27 listopada — Warszawa. Zjazd nauczycieli ludowych uchwala: 1. nauczać wyłącznie po polsku, 2. żaden język obcy nie obowiązuje jako przedmiot, 3. żądać reformy systemu nauczania, 4. ignorować rozporządzenia władz, przeciwne tym uchwałom.

29 listopada — Zjazd nauczycieli ludowych kierunku narodowego uchwala nauczać w języku polskim.

Grudzień — Odezwa Klubu młodzieży żeńskiej wzywa do pracy samokształceniowej.

7 grudnia — Dęblin. Strajk w szkole kolejowej.

9 grudnia — Warszawa. Zawiązanie Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego.

Zawiązanie Polskiego Związku Nauczycielskiego.

11—12 grudnia — Łódź. Tłum przerywa lekcje w szkołach miejskich początkowych.

16 grudnia — Warszawa. Zebranie dyskusyjne pedagogiczne w sali Stow. Techników.

25 grudnia — Warszawa. Liczne rewizje i aresztowania działaczy oświatowych.

1906.

Styczeń — Warszawa. Otwarcie Wyższych Kursów Handlowych.

Styczeń — Warszawa. Strajk szkół początkowych z powodu wprowadzenia nauki w języku rosyjskim pod naciskiem władz.

3 stycznia — Okólnik inspektora m. Warszawy Ławrowskiego do nauczycieli szkół miejskich początkowych z groźbą wydalenia w razie nauczania nie według przepisów.

10 stycznia — Odezwa Zw. Unarodowienia Szkół wzywa do bojkotu szkół miejskich.

28 lutego — Minister oświaty rozciąga na szkoły prywatne bez praw zakaz nauczania historji przez Polaków.

4 kwietnia — I-sze walne zgromadzenie Polskiej Macierzy Szkolnej.

28 kwietnia — Warszawa. Strajk uczniów IV-ej szkoły rzemieślniczej i żądanie nauki w języku polskim.

Maj — Zorganizowanie Wyższych Kursów Naukowych w Warszawie.

13 maja — Warszawa. Napady bojkotowe na szkoły niedzielne rzemieślnicze.

21 czerwca — Legalizacja Polskiej Macierzy Szkolnej.

19 września — Warszawa. Zebranie inauguracyjne i wybór zarządu Uniwersytetu Ludowego.

23 października — Legalizacja Uniwersytetu dla Wszystkich.

27 października — Legalizacja Towarzystwa Kultury Polskiej.

7 listopada — Warszawa. List otwarty młodzieży szkół polskich i prywatnych do arcyb. Popiela.

9 listopada — Legalizacja Wyższych Kursów Naukowych w Warszawie.

1907.

2—5 stycznia — Warszawa. Zjazd przyrodników i geografów.

31 stycznia — Otwarcie Instytutu Weterynarji.

9 lutego — Odezwa Zw. Unarodowienia Szkół przeciw językowi rosyjskiemu w szkole ludowej.

28 stycznia /10 lutego — Memorjał kuratora Warszawskiego Okręgu Naukowego do ministra oświaty o sposobach ochrony przed polonizacją ludności rosyjskiej w gub. siedleckiej, lubelskiej, suwalskiej.

Marzec — Płock. Napady na łamistrajków.

9—10 marzec — Wiece studentów Instytutu Weterynarji.

12 marca — Radom. Strajk uczniów szkoły rzemieślniczej z powodu zbyt małej ilości godzin języka polskiego.

20 marca — Ogłoszenie przepisów „O wykładach i kursach dla dorosłych".

Marzec — Odezwa Zw. Unarodowienia Szkół do Polaków i Polek, uczęszczających do szkół rządowych z wezwaniem do porzucenia tych szkół.

3—7 kwietnia — Warszawa. Zjazd nauczycieli języków i historji (Zjazd Humanistów).

6 kwietnia. Aresztowanie Zjazdu delegatów uczniów wszystkich szkół prywatnych.

Maj — Sandomierz. Bierny opór uczniów progimnazjum Majewskiego przeciw nauce języka rosyjskiego.

16 maja — Warszawa. Napad zbrojny na studentów Instytutu Weterynaryjnego na Kamionku, celem zmuszenia ich do zaprzestania chodzenia na wykłady.

17 maja — Rada Warszawskiego Instytutu Weterynarji uchwala przerwanie wykładów.

Mowa ks. Gralewskiego w Dumie w sprawie szkolnej.

25 maja — Aresztowanie nauczycieli, prowadzących robotę ludową.

1 lipca — Kraków. Wiec młodzieży akademickiej z zaboru rosyjskiego uchwala bojkot szkoły rosyjskiej w dalszym ciągu i potępia wyjazdy na studja do Rosji.

Wrzesień — Założenie polskiego seminarjum nauczycielskiego w Ursynowie.

21 września — Chełm. Zjazd delegatów kółek uczniowskich.

29 listopada — Siennica. Bojkot seminarjum nauczycielskiego.

13 grudnia — Uchwała Rady Ministrów o studenckich organizacjach i zebraniach.

14 grudnia — Warszawa. Generał-gubernator zawiesza działalność Polskiej Macierzy Szkolnej.

1908.

1 marca — Warszawa. Strajk w szkole technicznej Warszawsko-Wiedeńskiej Kolei z powodu wprowadzenia języka rosyjskiego.

23 kwietnia — Śmierć Marji Dzierżanowskiej.

24 maj /6 czerwiec — Rada Ministrów zabrania osobom pochodzenia polskiego nauczać języka rosyjskiego, historji i geografji.

15 czerwca — Warszawa. Ostatnie walne zgromadzenie Polskiej Macierzy Szkolnej przekazuje fundusze instytucjom oświatowym.

9/22 sierpnia — Rozporządzenie inspektora szkół m. Warszawy dla przełożonych szkół prywatnych początkowych, aby przyjęli Rosjan do nauczania języka rosyjskiego, historji i geografji.

Wrzesień — Otwarcie wyższych szkół w Warszawie.

Od września — Warszawa. Stosowanie bojkotu czynnego względem studentów wyższych szkół warszawskich.

18 października — Warszawa. Starcie zbrojne ze studentami weterynarji, przeprowadzone przez bojówkę Związku im. Kilińskiego.

22—26 październik — Warszawa. Masowe aresztowania działaczy oświatowych.

25 październik — Warszawa. Zamknięcie przez władze Uniwersytetu dla Wszystkich. Aresztowano członków Zarządu: Gomólińską, Kruszewskiego, Pawlikowskiego, Sołtana.

26 październik — Napad na studentów Instytutu Weterynarji i postrzelenie jednego z nich przez bojówkę Związku im. J. Kilińskiego.

27 październik — Gen.-gubernator Skałłon grozi represjami, o ile powtórzą się objawy bojkotu czynnego.

27 październik — Zamknięcie Instytutu Weterynarji w Warszawie.

28 październik — Skałłon zamyka 19 szkół polskich prywatnych.

1 listopad — Deklaracja Demokracji Narodowej, Stronnictwa Polityki Realnej i Polskiego Zjednoczenia Postępowego zastrzega się „przeciwko składaniu na całe społeczeństwo i szkolnictwo polskie odpowiedzialności za karygodne czyny jednostek".

1909.

3 listopada — Warszawa. Wobec odezwy z 1/XI, potępiającej bojkot gen. gub. zarządził otwarcie szkół. — Zamknięcie Towarzystwa Wpisów Szkolnych.

Maj-czerwiec — Wykrycie przez władze tajnego Związku „Chełmszczyzna" wśród studentów Polaków w Moskwie i prowadzonych przez Związek Kółek uczniowskich w Siedlcach, Chełmie, Białej i Lublinie.

Czerwiec — Projekt „wyłączenia" Chełmszczyzny w Dumie.

26 maja /8 czerwca — Rada Państwa zabrania nauczać w języku polskim historji, geografji w szkołach prywatnych.

Czerwiec — Warszawa. Zawiązanie Tow. Przyjaciół prywatnej polskiej szkoły średniej.

26—28 lipca — Zakopane. I-szy Ogólny Zjazd delegatów Tow. Młodzieży polskiej uchwala bojkot szkół rządowych średnich i wyższych w Królestwie i Rosji. Mniejszość delegatów zakłada votum separatum przeciw bojkotowi szkół wyższych w Rosji.

1—2 listopada — Lwów. Ogólno-polski kongres pedagogiczny.

27 listopada — Warszawa. *III-ci* Zjazd Młodzieży Postępowej. — 12 uczniów aresztowano w mieszkaniu Kempnerów (Warszawa) podczas omawiania dalszego bojkotu szkolnego.

1910.

Warszawa — Powstaje Liga Obrony Szkoły Polskiej.

2 kwietnia — Warszawa. Aresztowanie Zjazdu Młodzieży Postępowej na ul. Sosnowej 13.

13—14 lipca — Kraków. I Zjazd ogólny młodzieży szkół średnich prywatnych polskich w Królestwie potwierdza uchwały zakopiańskie. Młodzież postępowo-niepodległościowa składa votum separatum przeciw bojkotowi uczelni akademickich w Rosji.

Wrzesień — Obchód 5-lecia szkoły polskiej. Z inicjatywy Organizacji Młodzieży Narodowej cała młodzież szkolna opodatkowała się na wpisy dla niezamożnych.

L. Meyet zapisuje swój majątek na szkoły polskie.

11 października — Inspektor m. Warszawy zabrania nauczać literatury powszechnej w języku polskim.

1911.

Warszawa — Powstają kursy przemysłowo-rolnicze z wydziału Tow. Kursów Naukowych.

16 maja — Warszawa. Aresztowania wśród młodzieży szkolnej.

Czerwiec — Suwałki. Wykrycie tajnych kółek uczniowskich samokształceniowych w szkole handlowej męskiej i szkole żeńskiej Żulińskiej.

Komunikat Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego, nakazujący członkom, aby nie przeszkadzali młodzieży wstępować do szkół rosyjskich w Królestwie.

Stronnictwo realistów popiera to stanowisko.

Odezwa Sekcji Koronnej Młodzieży Narodowej potępia stanowisko Demokracji Nar. — Secesja szeregu działaczy z Ligi Narodowej.

30 czerwca — Spoliczkowanie R. Dmowskiego.

Lipiec — Odezwa Ak. Młodzieży Narodowej i Akad. Młodzieży Niepodległościowej potępia stanowisko przywódców Nar. Demokracji w sprawie szkolnej.

1912.

23 stycznia — Łomża. Wykrycie i likwidacja kółka młodzieży postępowej w szkole handlowej prywatnej męskiej.

1913.

Luty — Zamknięcie Towarzystwa Kultury Polskiej.

Marzec — Interpelacja Koła Polskiego w Radzie Państwa z powodu szykanowania szkół polskich przez władze w Królestwie.

12 kwietnia — Komisja interpelacyjna Rady Państwowej odrzuca interpelację Koła Polskiego w sprawie szkolnej.

18 czerwca — Lwów. Wiec i strajk demonstracyjny młodzieży akademickiej z powodu zaproszenia na katedry profesorskie we Lwowie 3 profesorów, którzy pracowali na Uniwersytecie Warszawskim mimo bojkotu.

20 czerwca — Kraków. Wiec w tejże sprawie popiera młodzież lwowską.

1914.

4 maja — Paryż. Wiec młodzieży akademickiej polskiej potępia działalność ugody, zwalczającą bojkot szkolny.

1915.

Czerwiec — Odezwa Młodzieży Narodowej przeciw zdawaniu matury rosyjskiej i wyjazdom do szkół wyższych w Rosji.

20 października — Warszawa. Przedstawiciele młodzieży (narodowej, zarzewiackiej i postępowo-niepodległościowej) społecznych zrzeszeń polskiej młodzieży akademickiej, oraz delegaci szkół średnich męskich i żeńskich uchwalają „amnestję“ dla b. słuchaczów wyższych szkół rosyjskich w Królestwie, o ile wykażą się „ofiarną pracą dla sprawy polskiej“.

II. LITERATURA.[1])

A. MARTYROLOGJA SZKOLNICTWA POLSKIEGO.

I. TŁO HISTORYCZNE.

Zabór rosyjski.

1. *Koneczny F.*, Warunki pracy kulturalnej porozb. Polska w kulturze powszech., cz. I, str. 366—412.

2. [*Krzemiński St.*], Dwadzieścia pięć lat Rosji w Polsce, 1863—1888, zarys historyczny, przedruk z „Ekonomisty Polskiego", Lwów 1892.

3. *Skrzycki R.* (*Dmowski R.*), Ze studjów nad szkołą rosyjską w Polsce, str. 65, Lwów 1900, odbitka z „Przeglądu Wszechpolskiego" z r. 1895, wyd. „Teka".

4. [*Brzeziński St.*], Carskie ukazy, (Rozdz. IV, Szkoły ludowe), wyd. Stronnictwa Demokrat.-Narod., nr. 3, w Krakowie, 1901, str. 128.

5. Potrzeby społeczne w Królestwie Polskiem, praca zbiorowa pod redakcją Włodz. Spasowicza i Erazma Piltza, tom I [p. str. 75—77 i 158 —189], str. 2 nlb + 189 + 1nlb, Kraków 1902.

6. *Askenazy Sz.*, Sto lat zarządu w Królestwie Polskiem, 1800—1900, wyd. drugie przejrzane, Lwów 1903, nakł. Księg. H. Altenberga.

7. *Łomżyniak*, Listy z nad Narwi, str. 68 + 4 nlb., Lwów 1903, wyd. Stronnictwa Demokrat. Narodowego nr. 5.

8. *Tyszkiewicz Wł.*, Memorjał o położeniu Polaków pod panowaniem ro-

---

[1]) Literaturę zestawiły pod kierunkiem prof. *H. Radlińskiej* pp.: *H. Piątkowska* i *J. Wojciechowska* w układzie, uwidocznionym przez tytuły działów. W obrębie działów: A i cz. I B materjał bibljograficzny uporządkowano według zaborów, w obrębie poddziałów — według lat, w obrębie jednego roku — według alfabetu. Dział D jest skorowidzem nazwisk autorów.

Spis literatury, doprowadzony do 1933 r., uwzględnia druki wydane oddzielnie i najważniejsze artykuły z czasopism młodzieży, pedagogicznych i organizacyj walki.

We wstępach, poświęconych tłu ogólnemu, podano najważniejsze wydawnictwa, dotyczące bezpośredniej akcji młodzieży i nauczycielstwa. W całej pracy starano się zebrać, o ile możności, cały dostępny materjał. Pierwsza ta próba jednak z pewnością jest niepełna.

Przy opracowywaniu Literatury korzystano ze zbiorów Muzeum Społecznego w Warszawie, Ministerstwa W. R. i O. P., Miejskiej Bibljoteki Publicznej w Warszawie, Bibljoteki Ordynacji Krasińskich, Bibljoteki Sejmowej i w. in. Zbiory Polskiego Muzeum Szkolnego we Lwowie (przeniesione do Poznania), niestety, nie były dostępne.

Posiłkowano się Bibljografją A. Karbowiaka, Rocznikiem Pedagogicznym, wydawnictwami informacyjnemi różnego typu. Spożytkowano również zbiory kart bibljograficznych Seminarjum Oświaty Pozaszkolnej Wydziału Pedagogicznego Wolnej Wszechnicy Polskiej.

syjskiem, złożony ministrowi Światopełk-Mirskiemu, P. P. S., Kraków 1905.

9. *Korotyński W.*, Losy szkolnictwa w Królestwie Polskiem, Warszawa 1906, Wende i Sp., str. 115.

10. *Lange A.*, Analfabetyzm i walka z ciemnotą w Królestwie Polskiem, Warszawa 1906.

11. Materjały do historji P. P. S. i ruchu rewol. w zab. rosyjsk. od r. 1893—1904, Warszawa 1911, nakł. wyd. „Życie".

12. *Krzyżanowski A.*, *Kumaniecki K.*, Oświata i szkolnictwo w Królestwie Polskiem, 1815—1915, Geb. i Sp. [Statystyka Polski, Kraków 1915, str. 315, Polsk. Tow. Statyst.].

13. *Straszewski M.*, Polska oświata i szkolnictwo do 1914 r., [Encyklopedja Wychowawcza t. IX, z. 4—8, r. 1922, Książnica Polska].

14. *Grabiec I.*, Czerwona Warszawa przed ćwierć wiekiem, Moje wspomnienia, z licznemi ilustracjami, str. 213, Poznań 1925, Wielkop. Księg. Nakładowa K. Rzepeckiego.

15. *Radek St. A.*, Rewolucja w Zagłębiu Dąbrowskiem, 1894 — 1905 — 1914, Sosnowiec 1929, wyd. Oddz. Stow. B. Więźniów Polit. Zagłębia Dąbrow.

Zabór pruski.

16. *Czechowski A.*, Sprawa polska w Prusiech (cz. I, Myśl Polska 1907, nr. 20, str. 306—307 i cz. II nr. 21, str. 323—325), p. Zakończenie, cz. II, Warszawa 1907.

17. *Wäber M.*, Preussen und Polen. Der Verlauf u. Ausgang c. 2000-jähr. Völkergrenzstreites u. deutsch.-slav. Wechselbeziehungen, str. VII + 391, München 1907.

18. [*Karbowiak A.*], U źródeł odrodzenia narodowego na Śląsku Górnym, odbitka ze „Świata Słowiańskiego", Kraków 1908.

19. *Buzek J.*, Historja polityki narodowościowej rządu pruskiego wobec Polaków od traktatów wiedeńskich do ustaw wyjątkowych z 1908 r., Lwów 1909.

20. *Janowicz*, Kaszubi zachodniopruscy w świetle najnowszej statystyki urzędowej pruskiej 1905 roku („Gryf" — 1909, zesz. II, str. 41—44), Gdańsk 1909.

21. *Osuchowski A.*, Polacy i polityka wynaradawiająca, Warszawa 1908.

22. Mazury (b. autora, „Brzask" 1913, nr. 9, str. 298), Poznań 1913.

23. *Laubert M.*, *Flotwell*, Ein Abris seines Lebens, [p. zwł. od str. 40 — rozdziały o intelektualnym charakterze roboty germanizacyjnej na Śląsku, wynaradawianiu przy pomocy szkół i t. p.], Berlin 1919, („Strażnica Zachodnia", r. I, nr. 2, kwiecień 1922, Poznań. Notatki Bibljograficzne — Wojtkowski, str. 105—108).

24. *Bernhard*, Die Polenfrage. Der Nationalitätenkampf der Polen in Preussen, (Ausg. III), [p. zwł. rozdz. „Ergebnis des Kampfes um den Boden" — wzgl. okres 1896—1914], [str. + 250], München u. Leipzig 1920, Verl. v. Duncker u. Humbolt.

(„Strażnica Zachodnia", r. I, nr. 2, kwiecień 1922, Poznań, str. 31—41, Wojtkowski — O niektórych poglądach na historję Polaków pod panowaniem pruskiem.)

[I-sze wydanie książki Bernhard'a z 1907 r. posiadało dwa rozdz. — „Die polnischen Kampfinstitute" i „Der Kampf" — obecnie zastąpione jednym „Ergebnis des Kampfes..."]

25. *Laubert M.*, Die preussische Polen-politik von 1772—1914, [p. str. 156—174 — Kwestja polska na Śląsku, oraz rozdz. o „Kulturkampf"], Berlin 1920.

(„Strażnica Zachodnia", r. I, nr. 2, kwiecień 1922, Poznań, str. 31—41, Wojtkowski — O niektórych poglądach na historję Polaków pod panowaniem pruskiem, — oraz Wojtkowski — Notatki Bibljograficzne — tamże.)

26. *Szymański A.*, Mazurzy Prus Wschodnich przed zagładą, („Strażnica Zachodnia", rok I, nr. 8, październik 1922, str. 225—236, p. zwł. rozdz. II: „Wyniszczanie kulturalne"), Poznań 1922.

II. SZKOŁY i ŻYCIE MŁODZIEŻY.

27. *Karbowiak A.*, Obecne systemy wychowawcze na ziemi polskiej w trzech zaborach, Muzeum, s. 547, Lwów 1905.

28. *Janowski L.*, L'instruction publique en Pologne après les partages, Lausanne 1916.

29. *Straszewski M.*, Polska oświata i szkolnictwo do r. 1914, Encyklopedja Wychowawcza t. IX, z. 4, 8.

30. *Kot St.*, Dzieje wychowania, podręcznik dla seminarjów nauczycielskich, p. rozdz. XIX (257—309), str. 334, Warszawa 1926, Gebethner i Wolff.

Zabór rosyjski.

31. *Skrzycki R.* (*Dmowski R.*), Młodzież polska w zaborze rosyjskim, odbitka z „Przeglądu Wszechpolskiego", I półr. 1896 r., Lwów 1896, nakł. red. „Przegl. Wszechp."

32. Odezwa młodzieży polskiej, [I odbitka hektograf. — format zeszytowy], str. 4 nlb, Warszawa 1897, [Bibl. Kr. N. 14.681].

33. [*Kółkowicz*], Przyczynek do historji ruchu wśród młodzieży polskiej zaboru rosyjskiego, odb. z „Promienia IV, nr. 1 i 2, str. 28, Lwów 1902.

34. *Gawroński Rawita Fr.*, Kartki z historji szkolnictwa pod zaborem Rosji (gimn. w Niemirowie), studja i szkice hist., ser. I, Lwów 1903.

35. *Scriptor* [*E. Piltz*], Nasza młodzież, wyd. II-gie, stereotypowe, z dodaniem rozdziału „Odpowiedź Krytykom", Kraków 1903, skł. gł. W. L. Anczyc i S-ka.

36. List otwarty Polaka do ministra rosyjskiego, str. 25, Lwów 1904, b. w. skł. gł. Gubrynowicz i Szmidt.

37. *A.*, Szkolnictwo w Królestwie Polskiem w ubiegłem 40-leciu, Przegląd Pedagogiczny, str. 299, 323, rok 1905.

38. *A.*, Szkolnictwo w Królestwie Polskiem w ubiegłem czterdziestoleciu, referaty i przyczynki źródłowe I szkoły średnie w ogólności, Kraków 1905.

39. *C. i P.*, Język rosyjski w szkole polskiej, nakł. Zw. Państw. Polskiej, Piotrków 1905.

40. *Cz. J.*, Szkolnictwo ludowe w Królestwie Polskiem, Warszawa, Przegl. Pedag. 1905, str. 128.

41. *Drozdowicz Z.*, Spójnia, Studenckie Stow. Post. Polsk., [„Młodość", r. I, str. 9—10, z. II — 7—8], Warszawa 1905.

42. *K.*, Szkoły średnie w Królestwie Polskiem, [zarys historyczny], [„Teka", r. VII, nr. 4, str. 152—155], Lwów 1905.

43. *Korotyński Wł.*, Losy szkolnictwa w Królestwie Polskiem w ubiegłem czterdziestoleciu, Kraków 1905.

44. *Osterloff W.*, Z dziejów szkół średnich w Królestwie Polskiem, Przegląd Pedagogiczny, 621, Warszawa 1905.

45. *Sienkiewicz H.*, O szkole w zaborze rosyjskim, Miesięcznik pedagogiczny 1905, kwiecień.

46. *Studnicki W.*, Polityka Rosji względem szkolnictwa zaboru rosyjskiego, studjum polit.-hist., Kraków 1905.

47. *Suligowski A.*, Warszawa i jej szkolnictwo początkowe, odbitka z miesięcznika „Ognisko", s. 28, Warszawa 1905.

48. *Szwarc*, Memorjał Kuratora Warszawskiego okręgu naukowego w sprawach szkolnych, przesłany ministrowi Glazowowi jako odpowiedź na list i memorjał przedstawiony mu 14—27 listopada 1904 r. przez grupę ugodowców polskich (Wyd. P. P. S.), Kraków 1905, nakł. admin. „Przedświtu" i „Naprzodu".

49. Zapomogi narodowe dla uczniów z zaboru rosyjskiego, sprawozdanie Komitetu Wykonawczego Związku Pomocy Narodowej i Towarzystwa Demokratycznego w Krakowie, str. 8, Kraków 1905, nakładem Komitetu.

50. *Korotyński Wł.*, Losy szkolnictwa w Królestwie Polskiem, Warszawa 1906.

51. *Studnicki Wł.*, Polityka Rosji względem szkolnictwa zaboru rosyjskiego, studjum polityczno-historyczne, Kraków 1906, G. Gebethner i S-ka.

52. Szkolnictwo pod zaborem rosyjskim. Szkoła 1906, str. 249, Lwów 1906.

53. *Radziszewski H.*, Gospodarka skarbu rosyjskiego w dziedzinie oświaty publicznej (Głos Polski 1907, nr. 4, 81—5), Warszawa 1907.

54. *Zyg. Dr.*, O Uniwersytecie Warszawskim (fragment monografji), [„Trybuna" nr. 12, str. 17—23], Kraków 1907.

55. *Alkar*, Czasy szkolne za Apuchtina (1879—1897), kartka z pamiętnika, Warszawa 1915.

56. *Łada J.*, Z ciężkich dni (wspomnienia szkolne), Warszawa 1915, „Polak-Katolik", str. 31 [poz. 1896].

57. *Wakar Wl.*, Oświata puliczna w Królestwie Polskiem, 1905—1915, odbitka z „Tygodnika Polskiego", Warszawa 1915.

58. *Alkar*, Czasy szkolne za Apuchtina, kartka z pamiętnika (1879—1897), wyd. drugie, Warszawa 1916.

59. *Górski W.*, Trzy karty z życia gimnazjum męskiego pod wezwaniem św. Wojciecha. Okres Apuchtinowski 1877—1905, pseudo-wolnościowy 1905—1919, w Niepodległej Rzplitej Polskiej 1918—1924, skreślił dyr. gimn., str. 32, Warszawa 1924.

60. *Kozicki Stan.*, Towarzystwo Oświaty Narodowej (1902—1906), Przegląd Wszechpolski 1924, nr. 2, str. 116—127, Warszawa 1924.

61. *Załuska J.*, Koło Oświaty Ludowej (1894 — 1898), [Przegląd Wszechpolski nr. 3, str. 200—212], Warszawa 1924.

62. 25-lecie szkoły 7-klasowej i 3-klasowej Zgromadzenia Kupców m. st. Warszawy. Pamiętnik 25-lecia szkół Zgromadzenia Kupców m. stoł. Warszawy 1900—1925 r., str. 151 + 1, Warszawa 1925.

63. *Frankowski J.*, Dzieje gimnazjum siedleckiego (1844—1905), str. 13 + 3 nlb., Warszawa 1925.

64. Księga pamiątkowa Kielczan 1856—1904, wydana z okazji zjazdu wychowańców gimnazjum w Kielcach 7 i 8 września 1924 r. pod redakcją Tomasza Ruśkiewicza, Warszawa 1925, nakł. uczestników Zjazdu.

65. Pamiętnik Zjazdu b. wychowańców Szkół Lubelskich, Lublin 1926, nakł. Komisji Zjazdu b. wychowańców Szkół Lubelskich.

66. *Ruśkiewicz T.*, Tajny Związek Młodzieży Polskiej w latach 1887—1893. Na podstawie urzędowych dokumentów rosyjskich i własnych wspomnień, Warszawa 1926, str. 47.

67. *Sosnowski P.*, Trzy rocznice (1885—1905—1925). Szkic z dziejów szkolnictwa i nauczycielstwa b. Królestwa Kongresowego, str. 17 + nlb. in 8°, Warszawa 1926, Książnica-Atlas.

68. Księga pamiątkowa Siedlczan (1844—1905) wraz z pamiętnikami Zjazdów z r. 1920—1925, str. 526 in 8°, Warszawa 1927, nakł. Koła Siedlczan w Warszawie.

69. *Wieliczko J.*, Wspomnienia. (Prześladowania szkoły polskiej pod zaborem rosyjskim w l. 1886—1900). Prace Nauk. Oddz. Warszawskiego Komisji do badań dziejów Wychowania i Szkolnictwa w Polsce. Biuletyn za lata 1925—1926. Warszawa 1927.

70. *Koszutski St.*, Walka młodzieży polskiej o wielkie ideały. Wspomnienia z czasów gimnazjalnych i uniwersyteckich. Siedlce, Kielce, Warszawa, Kijów, Berlin, Paryż (1889—1900), str. 160, Warszawa 1928, skł. gł. D. K. P.

71. Na dziesięciolecie szkoły polskiej. Przedmowa: I. Przed 1905 rokiem. II. Od 1905 r. do wojny. III. Okres wojny do 1918 roku. Pokłosie pracy oświatowej w latach 1880—1928 (garść wspomnień). Zbiór artykułów działaczy oświatowych pod redakcją St. Świdwińskiego, p. cz. I, II, III, str. 85 + 2 nlb. in 8°, Warszawa 1928. Nakł. Zw. Zaw. Naucz. Polskich Szkół Średnich. Skł. gł. Bibljoteka Polska.

72. *Posner St.*, Wspomnienia nauczyciela (1899—1904). Pokłosie pracy oświatowej (1890 — 1928) (garść wspomnień), p. II. — Przed 1905 rokiem, str. 23—26, Warszawa 1928.

73. Pokłosie pracy oświatowej w latach 1880—1928 (garść wspomnień). Zbiór artykułów działaczy oświatowych pod red. St. Świdwiń-

skiego [p. cz. I, II i III] [Na dziesięciolecie szkoły polskiej], str. 85 + 2 nlb. in 8°, Warszawa 1928. Nakł. Zw. Zaw. Naucz. Polsk. Szk. Średn.

74. „Kolegom". Na pamiątkę dwudziestopięciolecia istnienia Koła wychowańców b. Szkoły handlowej L. Kronenberga. Krótki rys działalności Koła. Warszawa 1929, str. 117 + 3 nlb.

75. *Dobrowolski S., Szwedowski S.*, Związek młodzieży polskiej (Zet). 1886—1917. („Nasza walka o szkołę polską 1901—1917", t. I, str. 109—178, Warszawa 1932. Komitet Obchodu 25-lecia walki o szkołę polską.

76. *Dybczyński T.*, Koło delegatów i centralizacja młodzieży szkół średnich. („Nasza walka o szkołę polską 1901—1917", t. I, str. 274—383.) Warszawa 1932. Komitet Obchodu 25-lecia walki o szkołę polską.

77. *Grostern S.*, Związek młodzieży socjalistycznej. Szkic wspomnień z r. 1902—1906. („Nasza walka o szkołę polską 1901—1917", t. I, str. 202—204.) Warszawa 1932. Komitet obchodu 25-lecia walki o szkołę polską.

78. *Nawroczyński B.*, Pomoc Bratnia (1889—1905). („Nasza walka o szkołę polską 1901—1917", t. I, str. 221—251.) Warszawa 1932. Komitet Obchodu 25-lecia walki o szkołę polską.

79. *Podgórski P.*, Zjednoczenie studentów Politechniki Warszawskiej 1898—1906. („Nasza walka o szkołę polską 1901—1917", t. I, str. 259—274.) Warszawa 1932. Komitet Obchodu 25-lecia walki o szkołę polską.

80. *Tomaszewski* T., Spójnia (1899—1905). („Nasza walka o szkołę polską 1901—1917", t. I, str. 252—258.) Warszawa 1932. Komitet Obchodu 25-lecia walki o szkołę polską.

Zabór pruski.

81. *I J.*, Język niemiecki w szkołach polskich pod zaborem pruskim. Muzeum. 1901, 906. Lwów 1901.

82. *Szuman H. dr.*, Z papierów ś. p. stryja mego Pant. Szumana. Uwagi nad upadkiem szkół i oświaty w tej części Polski, która się zwie W. K. Pozn., i propozycje organizacyi szkół według potrzeb czasu. Roczn. T. P. N. w Poznaniu, tom 27, 305, w Poznaniu 1900. Poznań 1901.

83. *Schneider K.*, Ein halbes Jahrhundert im Dienste von Kirche u. Schule (szczegóły o szkołach w Poznańskiem). Berlin 1902.

84. *Wreschner*, Schulprozess [Karbowiak — Bibljografija]. Poznań 1902.

85. *Karbowiak A.*, Szkoła pruska w ziemiach polskich. Muzeum i odb. 1904. Lwów 1903.

86. *Chrzanowski B.*, Nasze położenie kulturalne w zaborze pruskim. Poznań 1905.

87. *Rakowski K.*, Walka w obronie narodowości polskiej pod berłem pruskiem, str. 72. Warszawa 1905, Gebethner.

88. *Lutosławski K.*, Wolność wychowania i nauczania. [„Myśl polska" 1906, nr. 21, str, 332—334.] Warszawa 1906.

89. *Chrzanowski B.*, Przemówienie B. Chrzanowskiego na posiedzeniu parlamentu niemieckiego — przy etacie spraw zagranicznych: Szkoły niemieckie na ziemiach słowiańskich [Reichstag. Sitzung 43 z dn. 1/V 1907, str. 1302 C—1303 B], 1907, poz. nin. p. Papeé St. — Bernard Chrzanowski, Poznań 1928.

90. Germanizacja naszego szkolnictwa ludowego [Miesięcznik Pedagogiczny", nr. 7, str. 1]. Cieszyn 1907.

91. L'école prusienne en Pologne, 1906/7. Documents. Paris 1907. Bureau de l'agence polonaise de presse.

92. „Straż" w zab. pruskim: wiec w Poznaniu na wiosnę 1907 r. („Myśl Polska", 1907, nr. 13, str. 204. Z tygodnia.) Warszawa 1907.

93. Szkoła ludowa pruska a Polacy, Zwiastun ewangeliczny 1907, luty. Warszawa 1907.

94. Książka jubileuszowa Dziennika Poznańskiego, str. 304. Poznań 1909.

95. List pastora Hakena („Gryf", Pismo dla spraw kaszubskich. Wychodzi raz na miesiąc. Gdańsk, 1909, r. I, zesz. VII, str. 203—207). Gdańsk 1909. [O germanizowaniu Kaszubów przy pomocy szkoły i Kościoła; nawiązanie do odpowiedzi min. oświaty z dn. 7/XI 1907 na list X. Biskupa Chełmińskiego, p. również: Divide et impera, „Gryf" 1909, zesz. II].

96. Społeczeństwo nasze a jego młodzież. (Brzask 1911, nr. 1, str. 36 i nr. 2, str. 21—24.) Poznań 1911. [Obojętność społeczeństwa na sprawę germanizowania młodzieży w szkole i na jej narodowe życie.]

97. *Piotr*, Kilka uwag o akademickiej młodzieży górnośląskiej. (Brzask 1912, nr. 1 i nr. 2 [skonfiskowane]); por. Polak z Górnego Śląska. Odpowiedź na „Kilka uwag..." Poznań 1912.

98. *Polak z Górnego Śląska*. Odpowiedź na „Kilka uwag o akademickiej młodzieży górnośląskiej". („Brzask" 1912, nr. 7, str. 233.) Poznań 1912. — [Odpowiedź na zarzuty kol. „Piotra", autora „Kilku uwag...", że „górnoślązakom brak tradycyj narodowych, że źle mówią i czytają po polsku" i t. d. Charakterystyka warunków na Śląsku Górnym: język polski — tylko z domu i Kościoła.]

99. Szkoła ludowa w zaborze pruskim. („Brzask" 1912, nr. 2/3 [skonfiskowany] oraz nr. 5, str. 167—171 i nr. 6, str. 191—199.) Poznań 1912. [Rys. hist. szkół. — Germanizacja. — Września w 1901 r. Strejk w 1906/7 (od 17. V. 1906 przez cały rok) i jego bezskuteczność. Specjalna dbałość rządu o szkoły na ziemiach polskich. Położenie nauczycieli-Polaków. Skutki germanizacji w szkole. Rola pism polskich.]

100. *A. R.* Młodzież gimnazjalna a wywłaszczenie. („Brzask" 1913, nr. 2, str. 67—70.) Poznań 1913. — [Por. Odezwa do młodzieży, Brzask 1913, nr. 1. Zerwać stosunki z Niemcami, uczyć się p o p o l s k u, orjentować się w sprawach polskich, zasłużyć na miano Polaka.]

101. *Karbowiak A.* Problem wychowania narodowego w dzielnicy pruskiej. Szkic. Lwów 1913. Nakł. Tow. Naucz. Szk. Wyższych.

102. *K. G.* W sprawie duchowej samoobrony młodzieży zaboru pruskiego. („Brzask" 1913, cz. I, nr. 5, str. 167—171; cz. II, nr. 6, str. 186—189.) Poznań 1913. [O konieczności samokształcenia polskiego; germanizacja w szkole. Bibljografja samokształcenia, wskazówki (p. cz. II)].

103. Odezwa do młodzieży (po wiecu 25. X. 1912 r. w Poznaniu). Brzask 1913, nr. 1, str. 38—40. Poznań 1913. [Nawoływanie młodzieży do samowychowania narodowego: p o z n a w a n i a h i s t o r j i i l i t e r a t u r y n a r o d o w e j, popierania organizacyj polskich, u ż y w a n i a w s z ę d z i e j ę z y k a p o l s k i e g o, — u c z e n i a m ł o d s z y c h c z y t a n i a i p i s a n i a p o p o l s k u. „Bo nie cudem, ale Trudem, Miarą, Wiarą i Ofiarą." 42 podpisy wybitnych obywateli — m. innemi Chrzanowskiego B. (Tekst odezwy przepisany i zachowany.)

104. *Syska S.* Pruski system germanizacyjny na Górn. Śląsku. „Kultura Polski" 1918, z. XLII.

105. *Chrzanowski B.* Do młodzieży! Przemówienie na uroczystości ujawnienia Towarz. Tomasza Zana w dn. 3. I. 1920 w Poznaniu. (Brzask, styczeń 1920 i odbitka.) Poznań 1920.

106. Jak prześladowali Prusacy polski lud górnośląski; z. I. Walka z językiem polskim; z. II. Zwalczanie oświaty. [Mikołów] 1921, str. 32 + 24.

107. *E. B.* T. S. „Unja". Świetna przeszłość „Unji" jako drużyny skautowej, towarzystwa samokształcącej się młodzieży i organizacji walki o niepodległość. Poznań 1921. Nakł. T. S „Unji".

108. *E. B.*, Kto oswobodził Poznań? czyli Przeszłość „Unji" jako drużyny skautowej. T. S. „Unja"... Poznań 1921.

109. *Suchowiak K.* Tajna Organizacja Niepodległościowa „T. O. N." 1915/16. Przyczynek do historji życia poznańskiej młodzieży gimnazjalnej Tow. Tomasza Zana „T. T. Z.". Poznań 1922. Nakł. Drukarni Poznańskiej, Tow. Akc.

110. Der polnisch-katholische Schulverein für Ermland. Sein Kampf um die Erhaltung der Muttersprache 1922—1924. Bytom, Januar 1925. Str. 81. Herausg. vom polnisch-katholischen Schulverein für Ermland. E. V. [Książka napisana przez Polaka — rozmyślnie po niemiecku — świetnie informuje o sprawach szkolnych i inn. — Wstęp: Zarys hist. ziemi Warmińsko-Mazurskiej, dowody jej polskości; rozdz. I: Czasy przedwojenne; rozdz. II: Czasy powojenne do 1922; rozdz. III: Czasy powojenne od 1922—1924.]

111. *Krajna Kazimierz*. Z minionych dni. Przeżycia z 30 lat pracy w Stowarzyszeniach Młodz. Polsk. w Poznaniu (1895—1925). Poznań 1925. „Koło Senjorów" Stow. Mł. Ob., str. 134 + 2 nlb.

112. *Łubieńska C*. Przyczynek do dziejów szkolnictwa polskiego w Wielkopolsce. (Przegl. Powsz. nr. 503, t. 168.) Warszawa 1925.

113. *Papée St*. Bernard Chrzanowski. Str. 57. Poznań 1928. Fiszer i Majewski, Księgarnia Uniwersytecka.

Zabór austrjacki.

114. *Londzin, J. ks*. Zaprowadzenie języka polskiego w szkołach ludowych w Księstwie Cieszyńskiem. Lwów 1901.

115. *Światłomir*. Ciemnota w Galicyi w świetle cyfr i faktów. Lwów 1904.

116. *L. L*. Gimnazja niemieckie w Galicji. („Teka" r. VI, z. I, str. 14—19, z. II, str. 83—85.) Lwów 1904.

117. *Madej St*. Z życia młodzieży szkolnej zaboru austrjackiego. (Koła samokształcenia; próba wywołania strajku szkolnego.) „Teka" r. VII, nr. 11—12, str. 435—447. Lwów 1905.

118. *Studnicka W*. Szkolnictwo w Galicyi. Bibljoteka Warszawska 1905, listopad. Dodatek „Praca". Warszawa 1905.

119. *Bujwidowa K*. Szkoła galicyjska. N. Tory I, 469. Warszawa 1906.

120. *Bujwidowa K*. Młodzież o „polskiej" szkole w Galicyi. Krytyka, styczeń 1906. Kraków 1906.

121. Młodzież społeczeństwu. Kilka uwag o szkole galicyjskiej. Kraków 1906. Komitet młodz. Krakowskiej.

122. [Zbiorowe] Nasza szkoła średnia, krytyka jej podstaw i konieczność reformy. (Odbitka z Muzeum. Lwów 1906 r.) Lwów 1906.

123. *O. M. D*. Szkolnictwo na Śląsku austryackim. Miesięcznik T. S. L. 1906; 412, 449. Przewodnik Oświatowy 1907, 10. Kraków 1906.

124. *Sempołowska S*. Niedola młodzieży w szkole galicyjskiej. (Kilka słów o narodowej szkole w Galicyi.) str. 58. Kraków 1906. Nakł. Admin. „Naprzodu".

125. *R. N*. Szkolnictwo polskie na Śląsku austryackim. Szkoła 186. Lwów 1907.

126. *Bartosz*. Szkolnictwo średnie na Śląsku Cieszyńskim. („Przegląd Oświatowy" 1908, r. VII, 552—553.) Kraków 1908.

127. *Buzek J*. Stan obecny oświaty narodowej w naszym kraju. Przewodnik Oświatowy 1908, str. 471. Kraków 1908.

128. Inspektor szkolny krajowy na Śląsku. („Muzeum" 1908/I, str. 236, Kronika.) Lwów 1908. [Ani jednego inspektora Polaka lub Czecha!]

129. *Londzin J. ks*. Szkolnictwo polskie na Śląsku. Mowa w parlamencie. Miesięcznik pedagogiczny 81. Cieszyn 1908.

130. *Szycówna A*. Reforma szkolna w Galicyi. N. Tory 1908, I, 125. Warszawa 1908.

131. Ze szkolnictwa polskiego na Śląsku (austrjackim). Muzeum 1905, II, 103. Lwów 1909.

132. *Warchalik S*. Szkolnictwo ludowe polskie na Śląsku austryackim. Szkoła 1910, zesz. 6. Lwów 1910.

133. *Gorzycka A*. Rzut oka na szkolnictwo w Galicyi. N. Tory 1910, I, 441. Warszawa 1910.

134. *Zamorski J*. Praca oświatowa i narodowa na Podolu Galicyjskiem. (Koniec XIX i pocz. XX w.). Przegląd Wszechpolski nr. 5, str. 419—425; nr. 6, str. 492—505; nr. 7, str. 581—597; nr. 8, str. 641—667; nr. 9, str. 752—759. Warszawa 1924.

B. WALKA O SZKOŁĘ POLSKĄ.

135. Nasza walka o szkołę polską. 1901—1917. Opracowania, wspomnienia, dokumenty zebrała Komisja Historyczna pod przewodnictwem prof. Dra Bogdana Nawroczyńskiego; wyd. Komitetu Obchodu 25-lecia walki o szkołę polską. Warszawa 1932—1934. 2 tomy.

I. WALKA O JĘZYK POLSKI.

Zabór rosyjski.

136. *Świdwiński St.* W hołdzie zasłudze (ze wstępu rękopisu p. t. „Z dziejów polskiej pracy programowej" przed 1905 rokiem); p. Pokłosie pracy oświatowej w latach 1880—1928. Cz. I: Przed 1905 r., str. 9—18. Warszawa 1928.

137. *Jankowski Czesław.* Wspomnienia z 1902 r. („Nasza walka o szkołę polską 1901—1917" t. I, str. 78-80.) Warszawa 1932. Komitet Obchodu 25-lecia walki o szkołę polską.

138. *Łapiński Wacław.* Walka o nauczanie religji w języku polskim na Podlasiu i Polesiu w roku 1902. („Nasza walka o szkołę polską 1901—1917" t. I, str. 61—76.) Warszawa 1932. Komitet Obchodu 25-lecia walki o szkołę polską.

139. Sprawozdanie o wypadkach 1902 r. czasopisma: „Teka" (Lwów). („Nasza walka o szkołę polską 1901—1917" t. I, str. 69—76.) Warszawa 1932. Komitet Obch. 25-lecia walki o szkołę polską.

140. *Staniszkis Witold.* Wspomnienia z 1901—1902. („Nasza walka o szkołę polską 1901—1917"), t. I, str. 16—78,) Warszawa 1932.

141. *Zawadzki Rajmund.* Wystąpienie o wykład religji po polsku. Rok 1902. („Nasza walka o szkołę polską 1901—1917" t. I, str. 80—84.) Warszawa 1932. Komitet Obchodu 25-lecia walki o szkołę polską.

Zabór pruski.

142. Września. Promień III, nr. 11, 1901. Lwów 1901.

143. *Chrzanowski B.* Przemówienie B. Chrzanowskiego na posiedzeniu parlamentu niemieckiego, przy wniosku Koła o naukę religii w ojczystym języku. (Reichtag. Sitzung 181 z dnia 3. V. 1902, str. 5294. D. 5296 A.) 1902. —p. Papée St. — Bernard Chrzanowski. Poznań 1928.

144. Proces szkolny we Wrześni. Kraków 1902.

145. Pruska pedagogja. Szkoła 1902, 159. Lwów 1902.

146. *Skowroński A.* In welcher Sprache muss der Religionsunterricht erteilt werden? Bytom 1902.

147. *Es. Te.* Zagranica o sprawie wrześnieńskiej, opracował z dokumentów. Lwów 1903.

148. *P...x M.* Młodzież zaboru pruskiego wobec rozruchów. („Teka", r. VII, nr. 5—6, str. 212—215.) Lwów 1905.

149. *Aliquis,* Nasza polityka a Kościół. Str. 48. Berlin 1906. Księg. Nakł. H. Walter.

150. List pasterski ks. Arcyb. Stablewskiego, zagrzewający rodziców-Polaków do oporu... („Myśl Polska" 1906, nr. 30, str. 489, z tygodnia.) Warszawa 1906.

151. Losy interpelacji Koła polskiego w sprawie odbierania dzieci rodzicom. („Myśl Polska" 1906, nr. 38, str. 612, Z tygodnia.) Warszawa 1906.

152. Na nowej drodze. „Myśl Polska" 1906, nr. 33, art. wstępny, str. 521—522. („Krucjata dziecięca" w zab. pruskim — jej antecedensy w zab. ros. Polityczne znaczenie tej walki. Zerwanie z „legalizmem". Sympatje świata cywilizowanego po stronie Polski.) Warszawa 1906.

153. Rząd pruski w walce z oporem dzieci: represje przeciw rodzicom. („Myśl Polska" 1906, nr. 35, str. 564, Z tygodnia.) Warszawa 1906. [M. in.: odbieranie dzieci rodzicom przez rząd np. Zabrze na G. Śląsku.]

154. Stanowisko ks. Arcyb. Stablewskiego w sprawie oporu dzieci. („Myśl Polska" 1906, nr. 26, str. 419, Z tygodnia.) Warszawa 1906. [Na żądanie Ministra Pruskiego, aby interwenjował w sprawie oporu dzieci — ks. Arcyb. Stablewski odmówił.]

155. Walka o język polski przy nauce religji — opór dzieci przy wprowadzeniu jęz. niemieckiego. („Myśl Polska" 1906, nr. 39, str. 626, Z tygodnia; nr. 32, str. 515, Z tygodnia; 1907, nr. 21, str. 232, Z tygodnia.) Warszawa 1906, 1907.

156. Wiec w Poznaniu w sprawie nauki religji w jęz. polskim. („Myśl Polska" 1906, nr. 39, str. 626, Z tygodnia.) Warszawa 1906.

157. Biskup chełmiński ks. Rosenträter wobec sprawy polskiej nauki religji. (Głos Polski 1907, nr. 4, str.

64, Z tygodnia; wyjaśnienie urzędowe, przedrukowane z „Pielgrzyma“ w Pelplinie.) Warszawa 1907.

158. *Czechowski A.*, Naród a Kościół w Poznańskiem. (Myśl Polska 1907, nr. 26, str. 403—405) [m. inn. omawia Okólnik arcyb. Stablewskiego w sprawie nauki religji w jęz. polskim]. Warszawa 1907.

159. Dokumenta prusko-kaszubskie („Dziennik Poznański“ 1907, II, w. 200, art. anonim.). Poznań 1907. [M. in. artykuł mówi o karaniu rodziców za to, że dzieci brały udział w strajku szkolnym.]

160. *Meissner R.*, Der polnische Schulkinderstreik im Lichte der Wahrheit. 1907.

161. Męczeństwo dzieci polskich przed sądem. Szkoła 1907, 375. Lwów 1907.

162. Nowe środki represji rządu pruskiego na wzmagający się strejk dzieci („Myśl Polska“ 1907, nr. 21, str. 332, Z tygodnia). Warszawa 1907. [Przetrzymywanie dzieci w szkole ponad wiek 14 lat. Kary pieniężne na rodziców. Zwiększenie podatków szkolnych, odmawianie gminom subwencyj i t. p.]

163. O przyczynach zanikania strajku dzieci w zaborze pruskim („Myśl Polska“ 1907, nr. 4, str. 58—59, Z tygodnia — i nr. 7, str. 105, Z tygodnia). Warszawa 1907. [W odpowiedzi na wyrazy radości wśród prasy niemieckiej — pisma polskie podają powody zanikania strajku: 1. represje rządowe, 2. w niektórych szkołach nauka religji odbywa się po polsku.]

164. Orzeczenie Senatu najwyższego sądu administracyjnego w Prusach w kwestji języka wykładowego przy nauce religji (Głos Polski 1907, nr. 4, str. 64, Z tygodnia). Warszawa 1907.

165. Prasa niemiecka — a strajk dzieci („Myśl Polska“ 1907, nr. 4, str. 61, Uwagi). Warszawa 1907. [Insynuacje prasy niem., jakoby strajk dzieci podtrzymywany był przez Ligę Narodową, — aby go skompromitować w oczach wolnomyślnej opinji niemieckiej.]

166. Procesy rządu pruskiego za udział dzieci w strajku szkolnym („Myśl Polska“ 1907, nr. 5, str. 76, Z tygodnia). Warszawa 1907. [Rząd pruski pociąga do odpowiedzialności rodziców, księży — i redaktorów pism polskich.]

167. Procesy szkolne — a działalność „Straży“ w zab. pruskim („Myśl Polska“ 1907, nr. 13, Z tygodnia). Warszawa 1907. [Ze strony polskiej kieruje procesami sekcja prawno-polityczna „Straży“.]

168. *Rassmann J.*, Die Schule im deutschen Osten. Eine zeitgemässe schulpolitische Abhandlung von J. Rassmann, Rektor und königlicher Ortsschulinspektor. Der Reinertrag ist bestimmt für den „Stipendienfonds des deutschen Ostmarken-Vereins“. Lissa i. P. 1907. Fr. Ebbecke's Verlag.

169. Rządy pruskie w szkole. Materjały do dziejów oporu szkolnego w zab. pruskim. Lwów 1907.

170. Walka o język polski w zaborze pruskim („Muzeum“, r. XXIII, str. 233—249). Lwów 1907.

171. Wydalanie ze szkół rządowych pruskich jako nowa metoda represji („Myśl Polska“ 1907, nr. 8, str. 123, Z tygodnia). Warszawa 1907. [Za „przestępstwo“ dzieci, biorących udział w strajku, rząd wydala ze szkół ich rodzeństwo.]

172. Walka o język polski w zaborze pruskim („Muzeum“ 1908, II, 321). Lwów 1908.

173. Orędzie X. Biskupa Chełmińskiego do XX. Dziekanów. („Gryf“ 1909, zesz. II, str. 33—41). Gdańsk 1909.

174. (anonim) Divide et impera („Gryf“ 1909, zesz. II, str. 33—41). [Cytowane „Orędzie X. Biskupa Chełmińskiego do XX. Dziekanów i list tegoż do ministra oświaty, oraz odpowiedź ministra dr. Holle z dn. 7/XI 1907.] Gdańsk 1907. [Sprawa nieuznawania jęz. kaszubskiego za polski, por. Nadmorski: Z gwary kaszubskiej. Strajk szkolny. Obrona jęz. polsk. przy nauce religji i obrzędach kościelnych.]

175. Adres od dzieci irlandzkich, wyrażający współczucie dzieciom polskim w sprawie wrzesińskiej (Brzask 1911, nr. 2, str. 32). Poznań 1911. [Adres ten w trzech językach, a mianowicie angielskim, polskim i celtyc-

kim złożono w muzeum ks. ks. Czartoryskich w Krakowie.]

176. *Twardy*, Jak to było... (garść wspomnień). Brzask 1911, nr. 3, str. 5—8 i 1912, nr. 2, str. 80. Poznań 1911—1912. [O sprawie siedleckiej i w Białej Podl. z r. 1901/2. O pensjach pryw. „z prawami rządowemi" w zab. ros.].

177. *Ziomek*, Na tle wypadku w Gliwicach („Brzask" 1911, nr. 3, str. 1—5). [O wydaleniu ośmiu uczniów-Polaków za posiadanie książek polskich. P. również — W sprawie wydalonych z gimnazjum gliwickiego.]

178. W sprawie wydalonych z gimnazjum gliwickiego („Brzask" 1912, nr. 5, str. 174). Poznań 1912. [Prokuratorja pruska umorzyła sprawę dla braku dowodów karygodności czynu. Ministerjum pruskie nakazało 8 uczniów przyjąć do gimnazjum: połowę z nich na Śląsku poza Gliwicami, połowę zaś w innych prowincjach pruskich.]

179. *M. H.*, Nowy policzek. O relegacji z gimnazjum w Kluczborgu dwóch uczniów, którzy posiadali książki polskie. (Por. Ziomek — Na tle wypadku w Gliwicach, oraz bez autora — W sprawie wydalonych z gimnazjum gliwickiego.) „Brzask" 1914, nr. 1, str. 1—3. Poznań 1914.

180. *St.*, Niepokojący objaw, Brzask 1914, nr. 2, str. 35—37. [O ucieczce polskiej młodzieży ze szkoły średniej i od studjów wyższych. Należy wytrwać mimo złych warunków, aby dać przywódców społeczeństwu polskiemu.]

181. Usunięcie jęz. polskiego przy nauce religji w szkole ludowej w Poznaniu („Brzask" 1914, nr. 3, str. 157—158. Kronika). Poznań 1914. [Usunięto język polski na dwóch najniższych stopniach szkoły — jest to samowola inspektora. W sprawie tej ma nastąpić interpelacja polskiego Koła.]

182. *Wid*, Wytrwać („Brzask" — 1914, nr. 3, str. 65—67). Por. St. Niepokojący objaw. Poznań 1914. [Wytrwać w szkole średniej we własnem środowisku, nie uszczuplać przez emigrację kadr uczniów, których prześladowanie jest częścią programu gnębienia Polaków wogóle. Na studja wyższe nie emigrować do krajów obcych, — raczej na polskie uczelnie do Galicji.]

183. *Suchowiak J.*, Dalekie echa sprawy wrzesińskiej („Strażnica Zachodnia", r. I, nr. 3, maj 1922, str. 42—44). Poznań 1922. [Dowody polityki rządu pruskiego: zeznania b. rektora szkoły we Wrześni Koralewskiego, — iż inspektor Winter n a k a z y w a ł b i ć dzieci (instrukcje rządowe).

184. *Romanowski H.*, W 25-ciolecie sprawy wrzesińskiej. Sprawozdanie Dyr. Państw. Gimn. Klasycznego im. H. Sienkiewicza we Wrześni, VII, za r. szk. 1925/26.

185. *Sokolnicka Z.*, W 25 rocznicę męczeństwa dzieci polskich we Wrześni. Napisała... Wyd. II, str. 16 in 8°. Poznań 1926. Wyd. Związku Lud.-Nar.

186. Wspomnienia martyrologji wrzesińskiej (Materjał do obchodu 25-letniej rocznicy). 1926. Str. 24 in 8°.

187. *Eimer A. J.*, Proces wrzesiński w świetle dokumentów sądowych. Polska Zachodnia, rocznik II, 1927.

188. *Krotoski K.*, Walka dzieci z pruską szkołą o polski pacierz. Polska Zachodnia, rocznik II, 1927.

189. *Laubert M.*, Die Unterrichtssprache in der Provinz Posen nach dem Polenaufstand von 1846. (Die Ostmark, nr. 2, s. 26—31.) 1927.

190. *Łapiński Wacław*, Echa Wrześni w Polsce i zagranicą. („Nasza walka o szkołę polską 1901—1917", t. I, str. 31—57.) Komitet Obchodu 25-lecia walki o szkołę polską.

191. *Moczyński Zygmunt*, Strajk szkolny w byłym zaborze pruskim. („Nasza walka o szkołę polską 1901—1917", t. I, str. 23—51.) Warszawa 1932. Komitet Obchodu 25-lecia walki o szkołę polską.

II. STRAJK SZKOLNY 1905/6 r.

Obrazy ogólne.

192. Strejk polityczny w Król. Polskiem. Str. 120. Kraków 1905. Nakł. admin. „Przedświtu" i „Naprzodu".

193. *Niemojewski A.*, Doba obecna w Królestwie Polskiem. Kraków 1905. Nakł. Red. mies. polit. „Wyzwolenie".

194. Z doby strajków w Królestwie Polskiem. Posiedzenie Klubu Konserwatywnego dnia 24 lutego 1905 r. Wydawnictwo Klubu Konserw. Zesz. XV. Kraków 1905.

195. *Bonarowicz St. J.*, Strejk młodzieży szkolnej. Kraków 1905.

196. *Bonarowicz St. J.*, Historya czterech miesięcy, 28 stycz. — 28 maja 1905. Strejk młodzieży polskiej. Kraków 1906. Nakł autora.

197. *Chromatyczny*. Ze zjazdu młodzieży szkół średnich w Królestwie. („Teka", r. VII, nr. 4, str. 156—158.) Lwów 1905.

198. Chwila bieżąca. Życie polityczne. Szkoła narodowa. („Biesiada Literacka", r. 1905. Str. 402.)

199. *Fr.*, Akcja szkolna w Królestwie (Rys ogólny). [„Teka" r. VII, nr. 4, str. 147—152.] Lwów 1905.

200. *Moszczeńska J.*, Strejk szkolny w Królestwie Polskiem z punktu widzenia wychowawczego (Muzeum 1905, s. 537). Lwów 1905.

201. *N. A. R.* Sprawa szkolna (Listy warszawskie). [„Przegląd Wszechpolski", str. 133—139.] Kraków 1905.

202. *Niemojewski A.*, Powszechny strajk oświatowy w Królestwie Polskiem. Promień VII, 153. Lwów 1905.

203. O szkołę polską w Królestwie. Fakty i materyały z chwili obecnej. Str. 56 in 8°. Kraków 1905. Nakł. „Nowin polskich".

204. *Rt.*, Z życia młodzieży akademickiej w Warszawie („Teka" r. VII, nr. 4, str. 158—165). Lwów 1905.

205. *S. P.*, O szkole. („Biesiada Literacka" r. 1905, str. 248—249.)

206. „Uczennik". Z gimnazjum. („Teka" r. VII, nr. 5—6, str. 208—211.) Lwów 1905.

207. Walka o szkołę polską w Królestwie. („Teka" r. VII, nr. 7—8, str. 291—303.) Lwów 1905.

208. *Z. K. J.*, Syzyfowe prace. (Wł. Studnicki: Polityka Rosji względem szkolnictwa zaboru rosyjskiego. Kraków 1906.) [„Teka" r. VII, nr. 9-10, 11-12; str. 361—366, 427—435.] Lwów 1905.

209. *Karbowiak A.*, Rusyfikacja i bojkot szkół w Królestwie polskiem. Muzeum, paźdz. 1907 (s. 263, 427, 572). Lwów 1907.

210. *Halban A.*, List prof. dra A. Halbana w sprawie artykułu dr. A. Karbowiaka p. t. „Rusyfikacja i bojkot szkół w Królestwie Polskiem" (Muzeum 1908, I, str. 229—232) [i tamże: Odpowiedź prof. dr. A. Karbowiaka, str. 232]. Lwów 1908.

211. *Karbowiak A.*, Odpowiedź na list prof. dra A. Halbana [p. Halban — List prof. dra. A. Halbana...] (Muzeum 1908, I, str. 232). Lwów 1908.

212. *Orsza H.*, Z pamiętnych dni. Dopełnienie do studyum dr. Karbowiaka: „Rusyfikacya i bojkot szkół w Królestwie polskiem" (Muzeum 1907, II). Muzeum 1909, II, 32. Lwów 1909.

213. Walka o szkołę polską. W 25-lecie strajku szkolnego. Pod redakcją S. Drzewieckiego, Z. Nowickiego i T. Wojeńskiego. Str. 300 + 8 nlb. Warszawa 1930. Wydawnictwo Zw. Zaw. Polsk. Naucz. Szk. Śr. i Zw. Polsk. Naucz. Szk. Pow.

Poszczególne Sprawy.

214. *Abramowski Edward*, Zmowa powszechna przeciw rządowi. Warszawa 1905 (druk. Kraków). Nakładem Ludowego Koła Oświaty. S. 31. Przedruk: E. Abramowski. Pisma, t. I. Warszawa 1924. Nakł. Zw. Pol. Stow. Spożywców.

215. *A. R.*, Obłuda czy zaprzaństwo. Głos umiarkowanego konserwatysty z powodu listu 23 Polaków do rosyjskiego ministra spraw wewnętrznych. 1905.

216. *Askenazy Sz.*, Bezrobocie szkolne. Odb. z Bibl. Warsz., lipiec 1905. Warszawa 1905.

217. Bojkot szkoły rosyjskiej po przerwie wakacyjnej. Promień VII, 305. Lwów 1905.

218. *Brandes J.* List otwarty do młodzieży szkolnej w Królestwie Polskiem (s. a. 1905) s. 4.

219. *Bujwidowa K.* Walka o szkołę. (Krytyka, 1905 r. I, str. 360—365.) Kraków 1905.

220. *Dmowski R.* Szkoła i społeczeństwo. Z powodu t. zw. strajku szkolnego w Królestwie. Kraków 1905. Nakł. „Przeglądu Wszechpolsk.", str. 51.

221. Głos Biskupa Wileńskiego do zwierzchności szkolnej i młodzieży. (Biesiada Literacka, r. 1905, str. 265—266.)

222. Głosy w sprawie bezrobocia szkolnego: Ks. B. Ruszkiewicza, H. Sienkiewicza, L. Górskiego, T. Korzona, A. Pepłowskiego, A. Rembowskiego, I. Chrzanowskiego, hr. M. Zamoyskiego. Warszawa, w sierpniu 1905, str. 31. Skł. gł. Gebethner i Wolff.

223. Infamja dziennikarska wobec walki o szkołę polską w Królestwie. „Krytyka" (Kraków), 1905, str. 207—213.

224. Dokumenty. Odezwa Związku Młodzieży polskiej (Zetu). Odezwa Ligi Narodowej. Odezwa Narodowego Koła Księży. Odezwa Komitetu Krakowskiego. Reskrypt najwyższy. („Nasza walka o szkołę polską 1901—1917", t. I, str. 90—98.) Warszawa 1932. Komit. Obch. 25-lecia walki o szkołę polską.

225. Krajowa inteligencja wobec sprawy szkolnej. Warszawa 1905, str. 23. Bibl. Publ. Nr. 053844.

226. O listach otwartych i trzeźwych głosach w sprawie szkolnej, b. m. i r. (druk nieleg. warsz.), str. 10.

227. *(Nussbaum H.)* Prawo przyrodzone mowy ojczystej „Habeas corpus". Związek Tow. Samopomocy Społecznej. (Warszawa) 1905. Wydawnictwo Tow. Pedagog. Str. 32.

228. *(E. Piltz),* List otwarty w sprawie zamknięcia szkół średnich w Królestwie Polskiem. Napisał stary pedagog. przyjaciel młodzieży. Kraków 1905. Druk. Narodowa. Str. 16.

229. *Polovir.* Wytrwać! Geneza i charakter walki o szkołę polskę. Kraków, sierpień 1905 (druk warszawski), str. 16.

230. *Popiel.* Odezwa arcyb. Popiela. Gazeta Warszawska 1905. Warszawa 1905.

231. Protokół obrad wiecu w sprawie szkoły polskiej w Warszawie dn. 19 lutego 1905. Wydawnictwo Polskiej Partji Socjalistycznej. Nakł. Wyd. „Przedświt", Kraków 1905 (P. P. S.). Str. 15 in 6°.

232. Ruch młodzieży w Warszawie, Łodzi, Radomiu. Promień VII, 186—191. 1905.

233. *S.* Ruch młodzieży szkolnej w Król. polskiem. „Krytyka" 1905, str. 318—328.

234. *(Sienkiewicz H.)* List otwarty Polaka do ministra rosyjskiego. Lwów 1905.

235. W sprawie bojkotu szkoły rosyjskiej. Odpowiedź pp. Askenazemu, Massoniusowi, Popielowi i legitymistom innym. Kraków 1905. Sp. nakład. „Książka".

236. *Stępowski M.* Z ruchu szkolnego w Królestwie polskiem. Miesięcznik T. S. L. 1905, 301. Kraków 1905.

237. Strejk młodzieży szkół średnich w Warszawie, jego przyczyny, początek i historya. Promień VII, 228—253. Lwów 1905.

238. *(Sygietyński A.)* Krucjata dziecięca z r. 1905. Kraków 1905, str. 22. Nakł. J. Raczyńskiego.

239. *Szary F.* Szkoła rosyjska w Polsce i jej bojkot. Muzeum 1905, str. 791. Lwów 1905.

240. *Szeliga Wacław.* Szymon Askenazy i „Bezrobocie szkolne", Myśli i uwagi. Lwów 1905 (sierpień), str. 15 (druk nieleg. warszawski).

241. *Twardowski K.* Unarodowienie szkoły. („Muzeum", r. XXI, str. 885—895.) Lwów 1905.

242. *Ursyn J.* Pierwsza lekcja języka polskiego w Wilnie. („Biesiada Literacka" r. 1905, str. 396.).

243. Młodzież szkolna a polityka. („Muzeum" r. XXI, str. 1005—1014.) Lwów 1905.

244. Uwagi krytyczne nad broszurą p. Askenazego „Bezrobocie szkolne" i uchwała arystokracji w sprawie szkolnej. Warszawa 1905 (lipiec).

245. Uwagi z powodu Listu Polaka do ministra rosyjskiego. Lwów 1905, Str. 23.

246. Walka z carską szkołą w Królestwie Polskiem. Promień, VII, 160. Lwów 1905.

247. Wybuch strejku w Piotrkowie, Promień VII, 74. Lwów 1905.

248. Zmowa powszechna przeciw rządowi. Promień VII, 1905, str. 260 i odp. Lwów 1905.

249. Nieudana wizytacja pasterska. Nowe Tory 1906, 921. Warszawa 1906.

250. O rzeczywistych przyczynach, które wywołały strejk szkolny, o stanowisku młodzieży względem społe-

czeństwa i o „Krucyacie dziecięcej" uwag kilkoro. Promień VIII, 4. Lwów 1906.

251. Petycja nauczycieli ludowych do Koła Polskiego w Petersburgu — o nagły wniosek w sprawie szkolnictwa polskiego. (Myśl Polska 1906, nr. 15, str. 262, Z tygodnia.) Warszawa 1906. (P. Uchwały 23-go zjazdu nauczycieli ludowych).

252. *Sadzewicz A.* Paląca kwestja. („Myśl Polska" 1906, Nr. 21 z 17 sierpnia 1906, art. wstępny.) [Nawoływanie rządu i biurokracji do uporządkowania spraw szkolnych wobec zbliżania się roku szk. Szkoła rusyfikacyjna zbunkrutowała całkowicie!] Warszawa 1906.

253. Uchwały 23-go zjazdu nauczycieli ludowych. (Myśl Polska 1906, nr. 15, str. 262, Z tygodnia.) Warszawa 1906. [„...nakłonić cały ogół nauczycielstwa naszego do wytrwałego zdobywania *szkoły ludowej polskiej*, w której do przedmiotów obowiązkowych nauczania nie będzie wchodził żaden inny język poza ojczystym."]

254. *Veritas.* Z Warszawy. Muzeum 1906, I, 251. Lwów 1906.

255. *R. S. T.* Szkolnaja rewolucja w Carstwie Polskom (*1905—1907*). Izd. Russk. Obszcz. w Warszawie, osnowannawo na naczałach Manifiesta 17 oktiabria 1905 g. Warszawa 1908.

256. *Bell M. (Moszczeńska Izabella.)* Sprawa szkolna w Królestwie Polskiem 1905—1910 (Materjały do historji ostatnich lat.) Str. 200 + 4. Lwów 1911. Polskie Tow. Nakładowe.

257. *Chrzanowski B.* Dokument z czasów strajku szkolnego 1905—1907. Odbitka z „Polski Zachodniej", rocznika II Związku Obrony Kresów Zachodnich. 1927. Str. 8 in 8°.

258. *Fichna B. (dr.).* Z dni chmurnych i górnych. Wspomnienia. Część I. Łódź 1929.

259. *Waszkiewicz Z.* Kilka dokumentów do dziejów strajku szkolnego w Piotrkowie Trybunalskim w r. 1905. Pol. Tow. Historyczne. Oddział łódzki. Łódź 1930.

260. *Bobrówna I., Krajewska-Grzybowska S., Zawirska-Michalska S.* II Gimnazjum żeńskie w Warszawie. („Nasza walka o szkołę polską 1901—1917", t. I, str. 337—345.) Warszawa 1932. Komit. Obchodu 25-lecia walki o szkołę polską.

261. *Botner T.* i *Michalski M.* Strajk szkolny w Kaliszu. („Nasza wolka o szkołę polską 1901—1917", t. I, str. 391—397.) Warszawa 1932. Komitet Obchodu 25-lecia walki o szkołę polską.

262. *Bujalski M.* Kilińczycy w walce o szkołę polską. („Nasza walka o szkołę polską 1901—1917", t. I, str. 178—187. Warszawa 1932. Komitet Obchodu 25-lecia walki o szkołę polską.

263. *Davidson W.* Przebieg strajku szkolnego w Łowiczu. („Nasza walka o szkołę polską 1901—1917", t. I, str. 441—444.) Warszawa 1932. Komitet Obch. 25-lecia walki o szkołę polską.

264. *Doberski Z.* Gimnazjum męskie na Pradze. („Nasza walka o szkołę polską 1901—1917", t. I, str. 357—359.) Warszawa 1932. Komitet Obchodu 25-lecia walki o szkołę polską.

265. *Dobrowolski W.* VI Gimnazjum męskie w Warszawie. („Nasza walka o szkołę polską 1901—1917", t I, str. 356—357.) Warszawa 1932. Komitet Obchodu 25-lecia walki o szkołę polską.

266. *Drewnowski K.* Przebieg strajku szkolnego w gimnazjum Płockiem. („Nasza walka o szkołę polską 1901—1917", t. I, str. 429—435.) Warszawa 1932. Komitet Obchodu 25-lecia walki o szkołę polską.

267. *Frankowski J.* Przebieg strajku szkolnego w gimnazjum w Siedlcach. („Nasza walka o szkołę polską 1901—1917", t. I, str. 414—417.) Warszawa 1932. Komitet Obchodu 25-lecia walki o szkołę polską.

268. Gimnazjum żeńskie w Kielcach. („Nasza walka o szkołę polską 1901—1917", t. I, str. 401—405.) Warszawa 1932. Komitet Obchodu 25-lecia walki o szkołę polską.

269. *Grostern S.* III Gimnazjum męskie w Warszawie. („Nasza walka o szkołę polską 1901—1917", t. I, str. 348—351.) Warszawa 1932. Komitet Obchodu 25-lecia walki o szkołę polską.

270. *Herbich T.* Strajk szkolny w Państwowem Gimnazjum w Łodzi.

(„Nasza walka o szkołę polską 1901—1917", t. I, str. 456—461.) Warszawa 1932. Komitet Obchodu 25-lecia walki o szkołę polską.

271. *Karliński K.* Szkoły średnie w Łodzi. („Nasza walka o szkołę polską 1901—1917", t. I, str. 444—455.) Warszawa 1932. Komitet Obchodu 25-lecia walki o szkołę polską.

272. *Kąkolewski H.* Młodzież postępowo-niepodległościowa w walce o szkołę polską 1909—1914. („Nasza walka o szkołę polską 1901—1917", t. I, str. 204—215.) Warszawa 1932. Komitet Obchodu 25-lecia walki o szkołę polską.

273. *Kempner T.* V Gimnazjum Męskie w Warszawie. („Nasza walka o szkołę polską 1901—1917", t. I, str. 330—337.) Warszawa 1932. Komitet Obchodu 25-lecia walki o szkołę polską.

274. *Klepa T.* Szkoła realna w Sosnowcu. („Nasza walka o szkołę polską 1901—1917", t. I, str. 381—390.) Warszawa 1932. Komitet Obchodu 25-lecia walki o szkołę polską.

275. *Konarski K.* Warszawska szkoła realna. („Nasza walka o szkołę polską 1901—1917", t. I, str. 293—326.) Warszawa 1932. Komitet Obchodu 25-lecia walki o szkołę polską.

276. *Kożuchowski J.* 7-kl. szkoła A. Ubysza w Warszawie. („Nasza walka o szkołę polską 1901—1917", t. I, str. 360—362.) Warszawa 1932. Komitet Obchodu 25-lecia walki o szkołę polską.

277. *Krupiński W., Rutkowski B.* Gimnazjum męskie i progimnazjum żeńskie w Białej Podlaskiej. („Nasza walka o szkołę polską 1901—1917", t. I, str. 421—429.) Warszawa 1932. Komitet Obchodu 25-lecia walki o szkołę polską.

278. *Kupczyński T.* Wspomnienia o strajku szkolnym w Piotrkowie. („Nasza walką o szkołę polską 1901—1917", t. I, str. 369—381.) Warszawa 1932. Komitet Obchodu 25-lecia walki o szkołę polską.

279. *Lutomski B.* Rok 1905 (tło historyczno-polityczne). („Nasza walka o szkołę polską 1901—1917", t. I, str. 99—108.) Warszawa 1932. Komitet Obchodu 25-lecia walki o szkołę polską.

280. *Łabęcki Z.* IV Gimnazjum męskie w Warszawie. („Nasza walka o szkołę polską 1901—1917", t. I, str. 354—356.) Warszawa 1932. Komitet Obchodu 25-lecia walki o szkołę polską.

281. *Maliniak J.* Warszawska siedmioklasowa szkoła handlowa Zgromadzenia Kupców. („Nasza walka o szkołę polską 1901—1917", t. I, str. 362—365.) Warszawa 1932. Komitet Obchodu 25-lecia walki o szkołę polską.

282. *Niemojewski A.* Szkoła Rontalera. („Nasza walka o szkołę polską 1901—1917", t. I, str. 326—330.) Warszawa 1932. Komitet Obchodu 25-lecia walki o szkołę polską.

283. *Ostrowski J.* Progimnazjum męskie w Pińczowie. („Nasza walka o szkołę polską 1901—1917", t. I, str. 479—484.) Warszawa 1932. Komitet Obchodu 25-lecia walki o szkołę polską.

284. *Pękosławski K.* Progimnazjum w Sandomierzu. („Nasza walka o szkołę polską 1901—1917", t. I, str. 485—487.) Warszawa 1932. Komitet Obchodu 25-lecia walki o szkołę polską.

285. *Poliński J.* Jednoklasowa szkoła początkowa w Warszawie, ul. Grzybowska 61. („Nasza walka o szkołę polską 1901—1917", t. I, str. 365—369.) Warszawa 1932. Komitet Obchodu 25-lecia walki o szkołę polską.

286. Prezydjum Zjazdu Suwalczan (dn. 15. VIII. 1930). Przebieg walki w Suwałkach. („Nasza walka o szkołę polską 1901—1917", t. I, str. 41/—421.) Warszawa 1932. Komitet Obchodu 25-lecia walki o szkołę polską.

287. *Próchnik K.* II Gimnazjum męskie w Warszawie. („Nasza walka o szkołę polską 1901—1917", t. I, str. 345—349.) Warszawa 1932. Komitet Obchodu 25-lecia walki o szkołę polską.

288. *Rothaub Z.* Koło Delegatów (R. 1905). („Nasza walka o szkołę polską 1901—1917", t. I, str. 283—292.) Warszawa 1932. Komitet Obchodu 25-lecia walki o szkołę polską.

289. *Rzewuska-Frankowska M.* IV Gimnazjum żeńskie w Warszawie. („Nasza walka o szkołę polską 1901—

1917", t. I, str. 351—354.) Warszawa 1932. Komitet Obchodu 25-lecia walki o szkołę polską.

290. *Rzędowski Z.* Gimnazjum męskie w Kielcach. („Nasza walka o szkołę polską 1901—1917", t. I, str. 397—401.) Warszawa 1932. Komitet Obchodu 25-lecia walki o szkołę polską.

291. *Skrzetuski M.* Gimnazjum rosyjskie w Lublinie (okres 1901—1905). („Nasza walka o szkołę polską 1901—1914", t. I, str. 461—478.) Warszawa 1932. Komitet Obchodu 25-lecia walki o szkołę polską.

292. *Suchodolski W.* Strajk szkolny w gimnazjach łomżyńskich. („Nasza walka o szkołę polską 1901—1917", t. I, str. 405—414.) Warszawa 1932. Komitet Obchodu 25-lecia walki o szkołę polską.

293. *Ver.* II. Listy warszawskie. („Przegląd Wszechpolski", str. 723—729.) Kraków 1905.

294. *Załuski B.* Przebieg akcji szkolnej we Włocławku. („Nasza walka o szkołę polską 1901—1917", t. I, str. 435—441.) Warszawa 1932. Komitet Obchodu 25-lecia walki o szkołę polską.

III. BOJKOT 1906—1915.

295. Apel młodzieży polskiej zagranicą do społeczeństwa polskiego. [Omówienie „Listu otwartego Zarządu Zjednoczenia Towarzystw Młodzieży Polskiej Zagranicą" do redakcji dzienników warsz.; brak pomocy materjalnej.! („Myśl Polska" 1906, nr. 18, str. 294, z tygodnia.) Warszawa 1906.

296. *Mat. Miecz.* Wojna z dziećmi. („Trybuna" nr. 1, str. 37—40.) Kraków 1906.

297. O „lektorat" jęz. polskiego na Uniwersytecie Warszawskim: projekt Rady Państwa. („Myśl Polska" 1906, nr. 1, str. 179—180, z tygodnia.) Warszawa 1906. [Kiedy społeczeństwo polskie żąda całkowitego spolszczenia uniwersytetu, — Rada Państwa wysuwa projekt stworzenia przy Uniw. Warsz. katedry jęz. polskiego i historji literatury polskiej, oraz „lektoratu" jęz. polskiego.]

298. Sprawa przeniesienia wyższych uczelni z Warszawy — do Rosji. („Myśl Polska" 1906, nr. 26, str. 418, Z tygodnia i nr. 28, str. 452, Z tygodnia.) Warszawa 1906. [Na życzenie Rady Uniwersytetu Warsz. uczelnie wyższe z Warszawy mają być przeniesione do Rosji. Położenie młodzieży polskiej.!

299. *Miecznik A.* Losy szkolnictwa w Królestwie Polskiem. Świat 1907, nr. 18, str. 14. Warszawa 1907.

300. *Miłkowski Z. (T. T. Jeż — pseud.)* List otwarty do narodu szwajcarskiego. Zurych, dn. 22 stycznia 1907. („Myśl Polska" 1907, nr. 4, str. 61—63.)Warszawa 1907.

301. *Omikron.* Z Królestwa. Muzeum II, 308. Lwów 1907.

302. O szkołę polską w Kongresówce. Świat słowiański 1907, czerwiec. Kraków 1907.

303. Polacy w gimnazjach rosyjskich w/g statystyki szkolnej z „Warsz. Dniewnika". (Myśl Polska 1907, nr. 4, str. 58—59, Z tygodnia.) Warszawa 1907.

304. Polski wniosek szkolny w Dumie rosyjskiej. Muzeum 1907, II, str. 208, Nowe Tory 1907, I, 581. Lwów—Warszawa 1907.

305. *Karbowiak A.* Ruch pedagogiczny w Królestwie Polskiem w dobie bojkotu szkolnego. („Muzeum" r. XXIV, str. 30—48, 161—183, 288—305.) Lwów 1908.

306. *Moszczeńska I.* Ofiary akcentu. N. Tory I, 193. — 1908.

307. Okólnik inspektora szkół miasta Warszawy. N. Tory 1908, II, 180 i 280. Warszawa 1908.

308. Szkoły prywatne w Królestwie a wszechnice zagran. (Muzeum 1908, I, str. 106—107, Kronika.) (O przyjmowaniu na studja we Fryburgu.) Lwów 1908.

309. *Twardowski K.* W sprawie abituryentów szkół polskich w Królestwie polskiem. Muzeum II, 99, przedruk ze Słowa Polskiego z dn. 24 i 25 kwietnia 1908. Lwów 1908.

310. Wiec słuchaczek Wszechnicy Lwowskiej [w sprawie uprzystępnienia uniwersytetów galicyjskich abiturjentkom szkół prywatnych z Królestwa.] (Muzeum 1908, I, str. 711, Kronika.) Lwów 1908.

311. *Wilski T.* Bojkot szkół wyższych w Królestwie. Krytyka 1909, lipiec. Kraków 1909.

312. *Zdziarski St.* Szkoła rosyjska w dobie t. zw. Rewolucyi. Garść wrażeń z lat 1906—1908. Przegląd powszechny, zesz. 10 i 11. — 1909.

313. *B. N.* [*B. Nawroczyński.*] Trzy przykazania sprawy szkolnej. („Teka", r. XII, nr. 1, str. 23—28.) Lwów 1910.

314. *C.* Sprawa szkolna w Królestwie Polskiem. („Teka", r. XII, nr. 1, str. 14—22.) Lwów 1910.

315. *k.* Ex occidente lux. („Teka", r. XII, nr. 1, str. 35—37.) Lwów 1910.

316. *K. L.* Z niedawnej przeszłości. (Na tle wspomnień osobistych.) („Teka", r. XII, nr. 1, str. 5—9.) Lwów 1910.

317. Kontrrewolucya przeciw szkole polskiej. Przedświt, 1910, kwiecień. Kraków 1910.

318. Dokoła bojkotu szkolnego. Promień, rok XII, zesz. 1, 20. — 1910.

319. *Maurycy.* Bojkot szkół w Królestwie Polskiem. Promień XII, nr. 4—5, 11. — 1910.

320. Młodzież w walce o wolną szkołę. Promień XII, nr. 6, 4. Lwów 1910.

321. Pomoc dla młodzieży polskiej z Królestwa. „Muzeum 1910, I, 76, 444. Lwów 1910.

322. Przełom w życiu młodzieży narodowej szkół średnich. „Zarzewie", I, zesz. 2. (Polska Organizacya Młodzieży Niepodległościowej „Zarzewie".) Sosnowiec 1910.

323. Rola młodzieży w dobie obecnej. „Zarzewie" I, maj. (Polska Organizacja Młodzieży Niepodległościowej „Zarzewie".) Sosnowiec 1910.

324. *L. J.* Moment bojkotu warszawskiego uniwersytetu. Zarzewie 1910, sierpień-wrzesień. Lwów 1910.

325. *R. S.* Sprawa szkolna w opinji publicznej. Teka XII, zesz. 1. Warszawa 1910.

326. Sprawa szkolna w Królestwie Polskiem. Rok 1910. Str. 50 in 32°. Warszawa 1910 w lipcu.

327. *X.* Sprawy szkoły polskiej w Królestwie. Promień XII, nr. 1, 33. — 1910.

328. W pięciolecie bojkotu. Zarzewie 1910, rok I, zesz. 1. — 1910.

329. Z doli i niedoli szkolnictwa w Królestwie Polskiem. Muzeum 1910, I, 82, 207, 314, 445, 530; II, 94, 218. Lwów 1910.

330. *Bronisław (Chrzanowski B.).* O szkołę polską w Królestwie. („Brzask", Pismo Młodzieży Polskiej, Miesięcznik, Poznań, 15 października 1911, nr. 1, rok wyd. I.) Str. 15—19. Poznań 1911.

331. Echa bojkotu uniwersytetu warszawskiego w Krakowie. (Brzask 1912, nr. 7, str. 247. Z życia młodzieży.) Poznań 1912. [Ogólno-akad. sąd w Krakowie usunął z uniwersytetu 10 studentów żydów, łamistrajków z Królestwa.]

332. *Las.* Statystyka młodzieży polskiej kształcącej się w wyższych zakładach naukowych w Niemczech. Półrocze zimowe 1910/1911. Cz. I — „Brzask" 1911, nr. 1, str. 21—28 (z 6 tabl. statyst.); cz. II — „Brzask" 1911, nr. 2, str. 9—14 (z 4 tabl. statyst.); cz. III — „Brzask" 1911, nr. 3, str. 14—19 (z 2 tabl. statyst.). Poznań 1911.

333. *Br.* (Bronisław Chrzanowski.) Zbłąkani [wraz z art. Jerzego Orlica — o wyjazdach młodzieży polskiej zab. pruskiego na studja do Krakowa i Lwowa]. „Brzask" 1912, nr. 4, str. 115—121. Poznań 1912.

334. Młodzież z Królestwa a filantropja krakowska. („Młodzież", pismo młodz. polskiej, Kraków 1912.) Kraków 1912.

335. [*Orlic J.*] Do kolegów abiturjentów. („Brzask" 1912, nr. 2/3.) — Numer powyższy został przez władze pruskie skonfiskowany. Porówn. Br. Zbłąkani. („Brzask 1912, nr. 4, str. 115—121.)

336. Korespondencja z Warszawy [o nieudanym „Wieczorze trzech wieszczów" na rzecz Br. Pomocy Politechniki Warszawskiej; oburzenie młodzieży polskiej]. („Brzask" 1912, nr. 6, str. 206—208, Korespondencje.) Poznań 1912.

337. „Przeklęci cudzoziemcy!" („Brzask" 1912, nr. 8, str. 273—274.) Poznań 1912. [O nieprzyjmowaniu Polaków, „poddanych rosyjskich" na uniwersytet w Monachjum; burdy szowinistów niemieckich w Monachjum i w Wiedniu. Zacytowane z pisma

„Sprawa". Pismo młodzieży polskiej, Kraków 1912.]

338. Sprawa „Teki" („Brzask" 1912, nr. 5, str. 172—173). Poznań 1912. [Rys. hist. rozłamu w łonie „Związku polskiej młodzieży postępowej" na tle stosunku do bojkotu szkół rosyjskich w 1911 r. Oderwane od „Związku" t. zw. Filarecje stworzyły „Unję towarzystw polskiej młodzieży niepodległościowo-postępowej". Odezwa „Unji" potępia antybojkotowe stanowisko „Związku".] Przedruk Komunikatu, dołączonego do „Miesięcznika Młodzieży Polskiej", Kraków, marzec 1912.

339. Prasa młodzieży. („Sprawa", pismo młodzieży polskiej, Kraków, czerwiec 1912 i przedruk — „Brzask" 1912, nr. 8, str. 274—277.) Kraków-Poznań 1912. [Wymienia i omawia nielegalne pisma w Królestwie: 1. Dla Polski, organ Sekcji Koronnej Zw. Organizacji Młodzieży Narodowej (początkowo przeznaczone dla spraw bojkotu szkolnego); 2. Wici — w Królestwie i we Lwowie[3. Zarzewie — we Lwowie; 4. Jutro — org. Młodzieży Postępowo-Niepodległościowej; 5. Promień we Lwowie. 6. Pobudka w Wilnie[7. Brzask w Poznaniu; 8. Filareta; 9. Młodzież, później Mies. Młodzieży Polskiej (kontynuacja Teki.]

340. *Kneż*. Korespondencja z Warszawy. („Brzask" 1913, nr. 1, str. 33—38.) Poznań 1913. [O ospałości polskiego społeczeństwa w sprawie szkoły polskiej[utracone zdobycze[niezaspokojony głód nauki „dla wszystkich". Krytyka polskiej polityki.]

341. *Las*. Statystyka młodzieży polskiej kształcącej się zagranicą w wyższych zakładach naukowych Niemiec. Półrocze zimowe 1911/12. „Brzask" 1913, nr. 4, str. 116—135 (z 11 tabl. statyst.). Poznań 1913. M. inn. [Stosunki cyfrowe szkolnictwa zab. pruskiego dowodzą, że nie chodzi nawet o wzmocnienie niemczyzny, tylko — o zgnębienie polszczyzny.]

342. Młodzież polska na uniwersytetach niemieckich [ograniczenia co do przyjmowania poddanych rosyjskich]. („Brzask" 1913, nr. 140—141, Kronika.) Poznań 1913. [Np. na uniwersytecie w Lipsku wymagają od poddanych ros. 1-go roku studjów zaliczonego na uniw. ros.; na uniw. w Berlinie — numerus clausus dla poddanych ros.]

343. Ucisk językowy („Brzask" 1913, nr. 3, st. 110, Z życia młodzieży). Poznań 1913. [W jednem z gimnazjów w Łodzi i w gimnazjum w Łucku zabroniono uczniom r o z m a w i a ć p o p o l s k u w obrębie zabudowań szkolnych. Kilku uczniów, którzy nie zastosowali się do zakazu, ukarano.]

344. *Wid*. Do Kolegów Abiturjentów! („Brzask" 1913, nr. 3, str. 81—84.) Poznań 1913. Por. Br. Zbłąkani. (Orlic) Do kolegów Abiturjentów. [Znów nawoływanie do studjowania na polskich uczelniach w Krakowie i Lwowie — dla odetchnięcia atmosferą kultury polskiej.]

345. Ze statystyki słuchaczy Uniwersytetu Warszawskiego („Brzask" 1913, nr. 1, str. 47. Z życia młodzieży). Poznań 1913. [Na Uniw. W. zapisało się: 195 Polaków, 212 żydów, a 1505 prawosławnych. Przed bojkotem w r. 1904 było Polaków 1100 — na ogólną liczbę 1485 studentów.]

346. Jeszcze o wyjazdach młodzieży zagranicę („Brzask" 1914, nr. 2, st. 38—42). Poznań 1914.

347. Statystyka Młodzieży Polskiej kształcącej się w wyższych zakładach naukowych Rzeszy Niemieckiej. Półrocze zimowe 1912/1913. („Brzask" 1914, nr. 5, str. 141—143; nr. 6 — str. 111—116 i nr. 7 — str. 201—203 — z 8-miu tabl. statyst.) Poznań 1914.

348. Uchwały ogólno-akademickiego wiecu w Wiedniu w 1914 roku w sprawie bojkotu Uniw. i Politechniki w Warszawie (p. Z życia młodzieży, Brzask 1914, nr. 3). Poznań 1914.

349. *Starzyński S.* Polska młodzież akademicka w Warszawie a bojkot szkolny w latach 1906—1914. („Nasza walka o szkołę polską 1901—1917" t. I, str. 215—220.) Warszawa 1932. Komitet Obcholu 25-lecia walki o szkołę polską.

350. *Stebelski A.* Zarzewie 1909—1915. („Nasza walka o szkołę polską 1901—1917", t. I, str. 187—201). Warszawa 1932. Komitet Obchodu 25-lecia walki o szkołę polską.

351. *Dobrowolski S., Szwedowski*

S. (Leszczyc W.) Związek młodzieży polskiej (Zet) 1886—1915. („Nasza walka o szkołę polską 1901—1917", t. I, str. 109—178.) Warszawa 1932. Komitet Obchodu 25-lecia walki o szkołę polską.

C. BUDOWANIE SZKOŁY POLSKIEJ.

I. TAJNE NAUCZANIE I ORGANIZOWANIE SZKOLNICTWA.

352. Warszawska tajna oświata a zadania polityczne („Kuźnica", czasopismo społeczno-polityczne, 1904, nr. 5). Warszawa 1904.

353. *Brzeziński M.* Projekt szkoły ludowej prywatnej dla Królestwa Polskiego. Miesięcznik T. S. L. 1905, 442. Kraków 1905.

354. Jakiej potrzeba nam szkoły? Warszawa 1905. Wyd. Tow. Pedag.

355. [*Karpowicz St.*] Jakiej potrzeba nam szkoły? Związek Tow. Samopomocy społecznej. Z prac Tow. Pedagogicznego. Warszawa 1905. Wyd. Tow. Pedagogiczne.

356. *Moszczeńska I.* Nasza szkoła w Królestwie Polskiem. Uwagi na czasie. Lwów 1905. Księg. narodowa.

357. *Neyman A.* O zadaniach obywatelskich naszego szkolnictwa. („Czytelnia dla Wszystkich", nr. 27.) Warszawa 1905.

358. [Zbiorowe.] Sprawy szkolne i wychowawcze. Warszawa 1905. Wyd. Wydz. Wychow. Tow. Higjen.

359. [*Szycówna A., Borowiecka M., Arct-Golczewska M., Orsza H.*] Jak prowadzić początkowe nauczanie. Str. 32. Warszawa 1905.

360. Uwagi ogólne i wskazówki praktyczne dla prywatnego nauczania. Związek Tow. Samopomocy Społ. Koło wychowawców. Warszawa w lipcu 1905. Str. 23.

361. *Brzeziński M.* Projekt ustawy i programu szkoły początkowej wiejskiej. Warszawa 1906.

362. [*Brzeziński M.*] Projekt programu seminarjum dla nauczycieli szkół elementarnych. Warszawa 1906. Wyd. Polskiej Macierzy Szkolnej.

363. *Czartoryski W., Gralewski J., Ks. Lutosławski K.* Program pierwszego polskiego Ogniska wiejskiego. Str. 6. Lwów 1906.

364. Język polski w szkołach wyznaniowych (Myśl Polska 1906, nr. 32, str. 514. Z tygodnia). Warszawa 1906. [Uchwała Synodu ewang.-augsburskiego, aby w szkołach ewang. naukę prowadzić w jęz. polskim.]

365. Język rosyjski w nabożeństwach dodatkowych w Kościele Katolickim. (Myśl Polska 1906, nr. 40, str. 644, Z tygodnia, i ciąg dalszy tamże 1907 ,nr. 2, str. 28, Z tygodnia, i ciąg dalszy — tamże 1907, nr. 3, str. 44.) Warszawa 1906 i 1907.

366. *Lutosławski K.* Rola polskich ognisk wychowawczych wiejskich w ogólnym systemie szkolnictwa narodowego. („Muzeum" 1906, II, str. 151—157. Lwów 1906.

367. *Lutosławski K.* Wzorowa szkoła średnia dla Polski. (Drukowane jako rękopis.) [Projekt ogniska wiejskiego.] Str. 43. Kraków 1906.

368. *Moszczeńska I.* Reformy pedagogiczne i reformy społeczne. Nowe Tory 482. Warszawa 1906.

369. Na schyłku roku. (Myśl Polska 1906, nr. 40, artykuł wstępny.) Warszawa 1906. Podsumowanie zmian politycznych w życiu narodu polskiego.

370. Tajne nauczanie w zak. rosyjskim. O skasowaniu przez jen. gub. warszawskiego kar za tajne nauczanie. (Myśl Polska 1906, Nr. 32, Z tygodnia, str. 516). Warszawa 1906.

371. W sprawie szkoły polskiej. Warszawa 1906.

372. *Brzeziński M.* Ustawa i program szkół początkowych miejskich prywatnych. Projekt. Warszawa 1907.

373. *C. (Ceysingerówna) H.* „Kryjówki". (Smutna opowieść o tem, jak się w Warszawie uczyły dzieci pozbawione szkoły.) Kurjer Lwowski, 1907, nr. 546 i nast.

374. *Chrzanowski R.* Szkoły polskie w Królestwie polskiem. Świat 1907, t. III, nr. 18. Warszawa 1907.

375. Duchowieństwo a szkoła. (Myśl Polska 1907, nr. 23, str. 353—354, artykuł wstępny, oraz Myśl Polska 1907, nr. 25, str. 399, Z tygodnia.)

Warszawa 1907. M. in. omawia okólnik Macierzy w sprawie stosunku duchowieństwa do szkół polskich.

376. *Esipow W.* Prof. Gławnyj riedaktor Warsz. Stat. Komiteta. Narodnoje obrazowanje w 10 gubier. Carstwa Polsk. Warszawa 1907.

377. *Grodecki J.* Szkoły polskie. Nowe Tory, I, 165. Warszawa 1907.

378. Kursy dla nauczycieli szkół początkowych. (Głos Polski 1907, nr. 1, str. 15, Z tygodnia.) Warszawa 1907. [Ministerjum zawiadomiło Kuratora Okręgu naukowego, że kursy kształcące nauczycieli szkół początkowych, urządzane nie w gmachach zakładów naukowych, zostały zaliczone do kategorji zebrań i odczytów publicznych i podlegają przepisom z dn. 17 marca 1906 r.]

379. *Lutosławski K.* Uwagi o wychowaniu. II. Polskie Ogniska wychowawcze wiejskie. Odczyt Sekcji Wychow. Warsz. Tow. Higienicznego. III. Rola Polskich Ognisk Wychowawczych Wiejskich w ogólnym systemie szkolnictwa narodowego. Referat w T. N. S. W. Lwów (1904), str. 30.

380. Nauczanie języka polskiego w szkołach miejskich w Grodnie. (Głos Polski, 1907, nr. 1, str. 15, Z tygodnia.) Warszawa 1907. [Urząd gub. do spraw miejskich w Grodnie skreślił z budżetu rady miasta 1500 rb. rocznie, przeznaczonych na nauczanie języka polskiego — na mocy rozporządzenia ministerjum oświaty, aby na koszta wykładu jęz. polskiego pobierać od uczniów osobną opłatę. Rada miejska postanowiła wnieść skargę na postanowienie urzędu gubernialnego.]

381. Odezwa Towarzystwa wpisów szkolnych do ogółu polskiego w sprawie pomocy dla mniej zamożnej młodzieży w polskich szkołach. (Głos Polski 1907, nr. 4, str. 61—62, Uwagi.) Warszawa 1907.

382. Pierwsze seminarjum polskie w Królestwie polskiem. Rodzina i Szkoła 1907, 278. Lwów 1907.

383. Prywatne kursa dla nauczycieli ludowych. (Myśl Polska 1907, nr. 28, str. 443, Z tygodnia.) Warszawa 1907.

384. W sprawie otwierania szkół, ochronek i instytucyj filantropijnych, — rozporządzenie gen. gubernatora. (Głos Polski 1907, nr. 6, str. 96, Z tygodnia.) Warszawa 1907. [Gen. gubernator wskutek próśb uznaje za możebne pozostawić i nadal utworzone bez uprzedniego na to zezwolenia władz zakłady — z warunkiem, aby wyjednały one potrzebne pozwolenia bez zawieszenia swej działalności.]

385. Ustawy tyczące się szkół początkowych wiejskich i miejskich w Królestwie polskiem. Cz. I. Wyd. Komisyi szkolnej w Łodzi. Łódź 1907.

386. Wiece rodziców. N. Tory, I, 215. Warszawa 1907.

387. Wyższe 2-letnie Kursy Pedagogiczne dla Kobiet Leonii Rudzkiej, Zielna 13, w Warszawie. Sprawozdanie z roku 1906/7 wraz z programem na rok 1907/8. Str. 7 + 1 nlb in 32°. Warszawa 1907.

388. Wyższe 2-letnie Kursy Pedagogiczne dla Kobiet Leonii Rudzkiej w Warszawie — Zielna 13. Sprawozdanie z roku 1907/8 wraz z programem na rok szkolny 1908/9. Str. 12 in 32°. Warszawa 1908.

389. *Via.* O szkołę polską. („Trybuna", nr. 12, str. 38—42.) Kraków 1907.

390. Zniesienie kar za nauczanie tajne w Rosyi. Przewodnik oświat. 1907, 213. Kraków 1907.

391. *C. Z.* Szkoły polskie w Królestwie. Muzeum 1908, str. 703, Kronika. Lwów 1908. [Usunięcie jęz. polskiego ze szkoły techn. pracowników kolei warsz.-wiedeńskiej; trudności w zatwierdzaniu nauczycieli szkół prywatnych.]

392. *C. Z.* Z Litwy. (O język polski w szkołach na Litwie.) (Muzeum 1908, str. 703, I, Kronika.) Lwów 1908.

393. Język polski w szkołach na Litwie. (Muzeum I, str. 112/113, Szkoła polska 1908, str. 665 i Muzeum 1908, str. 703, Kronika.). Lwów 1908.

394. *Karbowiak A.* Polskie reformatorskie myśli o wychowaniu narodowem. Odbitka z „Muzeum". Lwów 1908.

395. *Karbowiak A.* Ruch pedagogiczny w Królestwie polskiem w dobie bojkotu szkolnego. Muzeum I, str. 30, 161 i 288. (Str. 30—48 Organizacje oświatowe; II. Organizacya nauczania

polskiego, str. 161—185; str. 288—305 Dokończenie.) Lwów 1908.

396. Rzut oka na szkolnictwo polskie w r. 1908. N. Tory 1908, II, 445. — 1908.

397. Szkoła prywatna w Królestwie polskiem. Muzeum II, str. 321. Lwów 1908.

398. Szkolnictwo prywatne polskie w Królestwie polskiem. Muzeum 1908, II, 321. Lwów 1908.

399. Zamknięcie szkół prywatnych polskich w Warszawie. Muzeum 1908, II, 511. Lwów 1908.

400. *K. F.* Polski Kongres pedagogiczny. (Szkoła, l. LXI, 1908, zesz. 3—6.) Lwów 1908.

401. *(Kujawski K.)* Gdzie i czego można się u nas nauczyć. Bibl. Publ. Nr. 016052, str. 36, 1909.

402. *Kornecki J.* Polski Kongres pedagogiczny. Szkoła 649. Lwów 1909.

403. Polski kongres pedagogiczny we Lwowie. Szkoła 585, 588. Lwów 1909.

404. Polski kongres pedagogiczny we Lwowie. Przewodnik oświatowy 1909, 453. Kraków 1909

405. Polski Kongres pedagogiczny we Lwowie. Muzeum 1910, II, 433. Rodzina i szkoła 1909, 265. Lwów 1909.

406. Sprawy szkolne w Królestwie polskiem. N. Tory 1909, II, 151 i 451. — 1909.

407. *Sujkowski A.* i *Szycówna A.* Wrażenia z polskiego Kongresu pedagogicznego we Lwowie. N. Tory 1909, II, 326. Warszawa 1909.

408. Z doli i niedoli szkół polskich w Królestwie polskiem. Muzeum 1909, II, 359, 360, 419, 625. Lwów 1909.

409. *Kornecki J.* P. Księga pamiątkowa II. Polskiego Kongresu pedagogicznego (1910). str. 321.

410. Księga pamiątkowa II. Polskiego Kongresu pedagogicznego, odbytego w dniach 1 i 2 listopada 1909 we Lwowie, opracował Jan Kornecki, sekretarz Kongresu. Nakładem Komitetu wykonawczego Polsk. Kongresu pedagogicznego. Str. 321. [Lwów 1910.]

411. *Król K.* Szkolnictwo na wystawie częstochowskiej. Wychowanie w domu i szkole 1909, 704. Warszawa 1909.

412. *Stella-Sawicki J.* Stan szkół średnich w Polsce. („Pobudka" II, nr. 1—3, 17.) Wilno 1909.

413. *Kretowska M.* O ochronkach wiejskich, wyd. 2. Warszawa 1910.

414. Nauczyciel. Nasze szkoły początkowe. („Nowe Tory" r. 1910, półrocze I, str. 354—361.) Warszawa.

415. *Piasecki E.* Les écoles polonaises et leurs conditions hygieniques. 1910.

416. „Bez przyłbicy". (Księga maturzystów). Warszawa 1912. Nakł. M. Michałkiewicza.

417. *Grabski Wł.* O nauczaniu powszechnem i zakładaniu szkół ludowych ,opracował w Biurze pracy Społecznej... Warszawa 1913. Wyd. Tow. Popierania Pracy Społecznej.

418. Nowy cyrkularz rosyjskiego ministra oświaty w sprawie nauczania religji w języku ojczystym. („Brzask" 1913, nr. 1, str. 45, Kronika.) Poznań 1913. [Cyrkularz przypomina prawo, w/g którego nauka religji powinna się odbywać w języku ojczystym. Język ojczysty uczniów określają nauczyciele — jako ludzie pewni, nie zaś rodzice, którzy mogą ulec agitacji i uczynić z dzieci obcoplemieńców.]

419. Oświata w Rosji. („Brzask" 1913, nr. 1, str. 46—47.) Poznań 1913. [Oświata w Rosji na podstawie danych statystycznych ros. ministerstwa spraw wnwn. — Najniższe cyfry dot. ilości uczniów w latach 1904—1908, oraz przyrostu szkół — odnoszą się do Królestwa.]

420. Szkoły prywatne w Królestwie, projekty rządowe. („Brzask" 1913, nr. 6, str. 212, Kronika.) Poznań 1913.

421. *Wierciński H.* Szkolnictwo elementarne w gub. lubelskiej w chwili obecnej. Odb. z „Głosu lubelskiego" nr. 24 i 25. Lublin 1913. Str. 14.

422. Z naszych spraw szkolnych. Interpelacja o szkolnictwie prywatnem w Królestwie Polskiem (Koła Polskiego w Izbie Państwowej z 12. IX. 1913). Warszawa 1913, str. 31.

423. *Bojarska S.* Kartka z dziejów tajnego nauczania po wsiach. („Tygodnik Polski", r. IV, nr. 38, str. 300—301.) Warszawa 1915.

424. „Na wpisy szkolne". Jednodniówka Tow. Literatów i Dziennika-

rzy Polskich, 7. V. 1915 r. Str. 36 in 8°. [Warszawa] 1915.

425. Sprawozdanie z działalności Wydziału Oświecenia od dn. 5. VIII. do dn. 31. XII. 1915 r.

426. „Szkole Polskiej i walce o Niepodległość!" Jednodniówka maturzystów szkoły Polskiej w Sosnowcu z Polskiej Organizacji Młodzieży Niepodległościowej „Zarzewie". Str. 17 + 1 nlb. Sosnowiec 1915.

427. *Thugutt St., Moszczeńska I.* i *Studnicki Wł.* W palącej sprawie szkolnej. (Język rosyjski w szkole polskiej.) Warszawa 1915.

428. *Wakar Wł.* Oświata publiczna w Królestwie Polskiem 1905—1915. 1. Polskie szkoły handlowe. 2. Oświata urzędowa. Odbitka z „Tygodnika Polskiego". Warszawa 1915. Skł. gł. M. Arct.

429. *Ceysingerówna H.* Z dziejów tajnej pracy oświatowej w Warszawie. „Tygodnik Polski" 1915, nr. 34. Warszawa 1915.

430. *Orłowski G.* (red.) Dziesięciolecie Wolnej Wszechnicy Polskiej. T. K. N. Sprawozdanie z działalności Tow. Kursów Naukowych. Warszawa 1917, str. 265.

431. „O szkołę polską", cz. I, II i III. Protokóły Kongresów nauczycielskich: 1. w styczniu 1918 r. w Krakowie, 2. w sierpniu 1918 r. w Piotrkowie, 3. w styczniu 1919 r. w Piotrkowie, 4. w kwietniu 1919 r. t. zw. Sejm nauczycielski Nakł. Książnicy.

432. *Chętnik A.* Jak się lud budził? Przyczynek do dziejów naszej oświaty narodowej. Wspomnienia z lat 1904—1906. Opowiedział naoczny świadek i uczestnik ruchu w okolicach nadnarwiańskich. Warszawa 1919. Str. 5 n/b + 49.

433. *Konarski K.* Dzieje szkolnictwa w b. Królestwie Kongresowem 1915—1918. Prace monograficzne z dziejów wychowania i szkolnictwa w Polsce, nr. 5. (Komisja do badania dziejów wych. i szkoln. w Polsce przy Min. W. R. i O. P.). Kraków 1923. Skład gł. Książnica Pol. w Warszawie.

434. Pamiętnik 25-lecia Szkół Zgromadzenia Kupców m. stoł. Warszawy 1900—1925. Warszawa 1925, str. 152.

435. *Jaroszewiczówna M.* Obrazki z pracy tajnej nauczycielki w Mińszczyźnie (1907—1916). Szkoła, r. LXVII, zesz. VI. Lwów 1927.

436. *Król K.* Z dziejów ofiarności na cele naukowe na obszarze Królestwa Kongresowego od r. 1800 do dni naszych. („Nauka Polska" t. VI, 1927.)

437. Szkoła Jadwigi Sikorskiej. Str. 226 + 2 ndl., 8°. Warszawa 1927.

438. Księga pamiątkowa gimnazjum Mikołaja Reja, utrzymywanego przez Zbór Ewang.-Augsburski w Warszawie. 1906—1926 (p. str. 1—25). Warszawa 1927.

439. *Cynarski J.* Dzieje nielegalnego pisma szkolnego „Przegląd Szkolny" 1916—1917, p. Pokłosie pracy oświatowej 1880—1928 (garść wspomnień) III. okres wojny do 1918, str. 57—60. Warszawa 1928.

440. *Jezierski W.* Tajne nauczanie w b. zaborze rosyjskim, p. Pokłosie pracy oświatowej w latach 1880—1928 (Garść wspomnień) I. Przed 1905 rokiem. Str. 19—23. Warszawa 1928.

441. *Kuropatwiński W.* Szkoła polska za okupacji niemieckiej (1915—1918), p. Pokłosie pracy oświatowej 1880—1928, III okres wojny do 1918 r. Str. 62—67. Warszawa 1928.

442. *Weychert-Szymanowska Wł.* Centralne Biuro Szkolne (1915—1916), p. Pokłosie pracy oświatowej 1880—1928 (Garść wspomnień). III. Okres wojny do 1918 r., str. 54—56. Warszawa 1928.

443. *Weychert-Szymanowska Wł.* Z przeszłości (art. poświęcony pamięci Anny Czerwińskiej), p. Pokłosie pracy oświatowej 1880—1928 (Garść wspomnień) II od 1905 do wojny, str. 51—53. Warszawa 1928.

444. *Świdwiński St.,* „Wśród przedświtów lepszego poranka" (Od strajku szkolnego do wojny), p. Pokłosie pracy oświatowej w latach 1880—1928. (Garść wspomnień) II. Od 1905 r. do wojny, str. 26—43.

445. Z tragedji nauczycielskiej. (Ogniwo 1928, nr. 6, str. 209—211.) Losy nauczycielki-emerytki z okresu 1905, Wandy Rafalskiej.

446. Z walk o Szkołę Polską (zbiorowe). Str. 24. Warszawa 1930. Nakł. Opieki Szkolnej publ. szkoły powsz. Nr. 98. Organizowanie tajnych szkółek polskich po 1905 r. Organizowa-

nie szkoły polskiej za okupacji niemieckiej.

II. ORGANIZACJE.

1. Organizacje nauczycielskie.

447. Polski Związek nauczycieli w Warszawie, legalizowany 24. I. 1907. N. Tory 1907, I, 56, 218, 441, 576; Muzeum 1907, I, 443; 1908, I, 557. [Warszawa] 1907.

448. Polski Związek nauczycielski. N. Tory 1908, II, 179. Warszawa 1908.

449. Sprawozdanie z I. Zjazdu Organizacyjnego Pol. Związku nauczycielskiego (dn. 14. czerwca 1908). Dodatek do Now. Torów 1908, II. Sprawozdanie od 1. VI. 1908 do 1. VI. 1909; tamże 1909, II. Warszawa 1908, 1909.

450. Prądy w nauczaniu języka ojczystego. Praca zbiorowa. Str. 1 nlb. + 344 + 2 nlb. Warszawa 1908. Skł. Gł. w Polskim Związku Nauczycielskim.

451. *Kalinowski St.*, Polski Związek Nauczycielski. (Ogniwo 1927, nr. 5/6, str. 7.) Warszawa 1927.

452. Stowarzyszenie nauczycielstwa polskiego w Warszawie. Muzeum 1906, II, 507. Warszawa 1906.

453. Sprawozdanie z życia Stowarzyszenia nauczycielstwa polskiego za r. 1908. Wychowanie w domu i szkole, 193. [Warszawa] 1909.

454. Sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia Nauczycielstwa polskieg za r. 1909. Wychowanie w domu i szkole 1910, 288. [Warszawa] 1910.

455. *Sosnowski P.*, Dzieje Stowarzyszenia nauczycielstwa polsk. (1905—1919). Bibljoteka „Przeglądu Pedagogicznego" nr. 3. Warszawa 1930. Nakł. Tow. Naucz. Szkół Śred. i Wyższych.

456. *Arcichowski M.*, Towarzystwo Nauczycieli Ludowych Królestwa Polskiego. („Szkoła" 1927, z. 1/3.) Lwów 1927.

2. Instytucje organizujące lub wspomagające szkoły.

a) Ogólne.

457. Muzeum pedagogiczne w Warszawie. N. Tory 1908, II, 373. Warszawa 1908.

458. Macierz szkolna w Królestwie Polskiem. Miesięcznik T. S. L. 1905, maj, czerwiec. Kraków 1905.

459. O Macierzy Szkolnej Królestwa Polskiego. Miesięcznik T. S. L. 1905, 479. Kraków 1905.

460. Polska Macierz Szkolna w sprawie tworzenia Kół Macierzy. Str. 2. Warszawa 1905.

461. *Natanson St.*, W sprawie organizacji pracy oświatowej. („Myśl Polska" 1906, nr. 39, str. 624—626.) [Krytyka rozdrobnienia w łonie Macierzy. Wzory pracy T. S. L. w Galicji. System „rozsadniczy" w przeciwieństwie do „terytorjalnego".] Warszawa 1906.

462. I-sze zebranie organizacyjne delegatów Kół Macierzy dn. 8. lipca 1906. („Myśl Polska" 1906, nr. 14, str. 244, Z tygodnia i nr. 15, str. 261, Z tygodnia.) Warszawa 1906.

463. Polska Macierz Szkolna w gub. siedleckiej. [Odpowiedź Senatu na skargę o szykanowanie]; por.: Zamknięcie szkół Macierzy i szkół pryw. polskich. („Myśl Polska" 1906, nr. 27, str. 435, Z tygodnia. Warszawa 1906.)

464. Spis Kół Macierzy w Warszawie i gubernji warsz. („Myśl Polska" 1906, nr. 24, str. 390—391 i nr. 26, str. 422—423.) Warszawa 1906.

465. Wzrastanie liczby Kół Macierzy na prowincji. („Myśl Polska" 1906, wa 1906.

466. Zamknięcie Szkół Macierzy i szkół prywatnych polskich przez gubernatora siedleckiego. („Myśl Polska" 1906, nr. 38, str. 612, Z tygodnia.) Warszawa 1906.

467. *Dunin W.*, Polska Macierz Szkolna. [O zjeździe dorocznym delegatów kół Macierzy. Omówienie działalności. Cytaty ze sprawozdania. Głosy delegatów z innych zaborów.] Głos Polski 1907, nr. 10, str. 147. Warszawa 1907.

468. Język rosyjski w programach szkół Polskiej Macierzy Szkolnej. („Głos Polski" 1907, nr. 9, str. 143, Z tygodnia.) Warszawa 1907. Zarząd

469. Konkurs Polskiej Macierzy Szkolnej. Świat 1907, nr. 30. [Warszawa] 1907.

470. Memorjał Prezesa Zarządu Gł. P. M. S. do Koła Polskiego. („Myśl

Polska" 1907, nr. 22, str. 349—350, Z tygodnia.] Warszawa 1907.

471. *Osuchowski A.*, Memoryał w sprawie działalności P. M. S. [przesłany do Koła Polskiego w Petersburgu w kwietniu 1907.]

472. Polska Macierz szkolna we wschodnich powiatach polskich. Przewodnik oświatowy 1907, styczeń. Kraków 1907.

473. Polska Macierz szkolna a duchowieństwo. Przewodnik oświatowy, 277. Kraków 1907.

474. Rozporządzenie gen. gubern. Skałłona z dn. 14. grudnia 1907 roku o zawieszeniu działalności Macierzy Szkolnej; por. Zawieszenie Macierzy Szkolnej (Głos Polski 1907, nr. 13) i Zawieszenie czynności Macierzy Szk. w Królestwie. (Muzeum 1908, I, str. 105/6.) Warszawa 1907. Lwów 1908.

475. Zawieszenie Macierzy Szkolnej. (Głos Polski 1907, nr. 13, str. 206 — bez autora.) [Zacytowany tekst rozporządzenia rządowego gen. gub. Skałłona z dn. 14 grudnia 1907.] Warszawa 1907.

476. Zjazd delegatów Kół Macierzy szkolnej. N. Tory 1907, II, 383. Warszawa 1907.

477. *Leski T. S.*, Polska Macierz szkolna. Przewodnik oświatowy, nr. 2. Kraków 1908.

478. Polska Macierz szkolna. Sprawy szkolne 1908, nr. 1. Warszawa 1908.

479. Po zamknięciu Polskiej Macierzy szkolnej. N. Tory 1908, I, 173. Warszawa 1908.

480. Zawieszenie działalności Polskiej Macierzy szkolnej. Przewodnik oświatowy, str. 89—93. Kraków 1908.

481. Zawieszenie czynności „Macierzy Szkolnej" w Królestwie. [Rozporządzenie gen. gub. Skałłona.] Muzeum 1908, I, Kronika, str. 105—106. Lwów 1908.

482. *L. S.*, Macierz szkolna w Królestwie polskiem. Encyklopedja wychowawcza VII, 348. Warszawa 1909.

483. *Osuchowski Antoni* (prezes Macierzy). Encykl. wychow. VIII, 69, 1909. Warszawa 1909.

484. Jubileusz Polskiej Macierzy Szkolnej. „Oświata Polska" 1926, str. 32—36.

485. Zjazd Jubileuszowy Polskiej Macierzy Szkolnej. „Oświata Polska" 1926, str. 101—106.

486. Pamiętnik zjazdu jubileuszowego P. M. S., odbytego w dniach 30 i 31 października 1926 z powodu dwudziestolecia działalności. Str. 55 z ilustracjami. Warszawa 1927. Wyd. P. M. S.

b) Statuty, regulaminy, sprawozdania.

Polska Macierz Szkolna.

487. Ustawa Towarzystwa Polskiej Macierzy Szkolnej, wniesiona do rejestru stowarzyszeń i związków pod nr. 1 na mocy postanowienia warszawskiej Komisji gubernjalnej dla spraw stowarzyszeń i związków z dn. 11 czerwca 1906. Str. 8. Warszawa 1906.

488. Zatwierdzenie ustawy Tow. Polska Macierz Szkolna w dn. 11. VI. 1906 r. („Myśl Polska" 1906, nr. 12, str. 197, Z tygodnia.) Warszawa 1906.

489. [Polska Macierz Szkolna] Ustawa. Str. 12 + 2 ndl. Łódź 1906.

490. Ustawa Tow. P. M. S. Str. 8. Warszawa 1906.

491. [Polska Macierz Szkolna]. Ustawa i program szkół początkowych wiejskich Polskiej Macierzy Szkolnej. Str. 11. Warszawa 1907.

492. Regulamin Tow. P. M. S., opracowany w myśl §§ 16, 21, 26, zarejestrowanej ustawy T-wa i zatwierdzony na ogólnem Zgromadzeniu Organizacyjnem z dn. 8 lipca 1906. Str. 16. Warszawa 1906.

493. Protokół Ogólnego Zgromadzenia Polskiej Macierzy Szkolnej, odbytego w Warszawie w dn. 25 i 26 listopada 1907 r. Str. 39. Warszawa 1908. [Niestety — bez sprawozdania Macierzy, — o jakiem pisze Próchnik: Sprawozdanie Macierzy (II-gie zebr. ogólne delegatów Macierzy w listopadzie 1907 r.); — tu wspomina się tylko o d r u k o w a n e m o s o b n o i rozdanem uczestnikom Zgromadzenia sprawozdaniu. Bibl. Kras. nr. 40.950.]

494. Sprawozdanie Zarządu Koła dzielnicy Starom. m. Warszawy P. M. S. w 1906 r. Str. 8.

495. Polska Macierz Szkolna. Sprawozdanie za 1906/7 rok. Str. 145 + 1 nlb. Warszawa 1907.

496. Sprawozdanie Polskiej Macierzy szkolnej o stanie czterech szkół ludowych w Warszawie, pozostających pod bezpośredniem kierownictwem Zarządu Głównego. Rok szkolny 1906/7. Str. 74 + 2 nlb. Warszawa 1907.

497. Sprawozdanie z przebiegu obrad 2-go Ogólnego Zgromadzenia P. M. S., opracowane na podstawie notatek stenograficznych. (Dodatek nadzwyczajny do nr. 3 „Przewodnika Oświatowego".) Str. 64. Kraków 1908.

498. *Stemler J.*, Polska Macierz Szkolna. Szkic historyczno-sprawozdawczy z 20-lecia działalności 1905—1925. Wydawnictwo jubileuszowe. Str. 227. Warszawa 1926.

499. Polska Macierz Szkolna. Wydział Oświaty Ludowej. Str. 4 nlb.

500. Sprawozdanie z działalności Koła P. M .S. „Uniwersytet Ludowy" w 1906 r. Str. 28. Warszawa —.

Uniwersytet Ludowy P. M. S.

501. Uniwersytet Ludowy Polskiej Macierzy Szkolnej. („Myśl Polska" 1907, nr. 19, str. 301, Z tygodnia.) Warszawa 1907.

502. [Uniwersytet Ludowy Polskiej Macierzy Szkolnej]. Kursy dla Dorosłych A. Jaczynowskiego. Str. 36. Warszawa 1908/9.

503. [Uniwersytet Ludowy Polskiej Macierzy Szkolnej]. Kursy dla Dorosłych A. Jaczynowskiego. Sprawozdanie za trzy semestry od 1 kwietnia 1908 r. do 1 lipca 1909 r. Str. 36 + 2 nlb. Warszawa 1909.

504. [Uniwersytet Ludowy Polskiej Macierzy Szkolnej]. Kursy dla Dorosłych A. Jaczynowskiego. Sprawozdanie z działalności od 1. VII. 1909 do 1. III. 1910. Str. 30. Warszawa 1910.

505. [Uniwersytet Ludowy Polskiej Macierzy Szkolnej]. Kursy dla Dorosłych A. Jaczynowskiego. Sprawozdanie z działalności od 1. VII. 1910 do 1. VII. 1911. St. 29. Warszawa 1911.

506. [Uniwersytet Ludowy Polskiej Macierzy Szkolnej]. Kursy dla Dorosłych A. Jaczynowskiego. Sprawozdanie z działalności od 1. VII. 1911 do 1. VII. 1912. Str. 29. Warszawa 1912.

507. [Uniwersytet Ludowy Polskiej Macierzy Szkolnej]. Kursy dla Dorosłych A. Jaczynowskiego. Sprawozdanie z działalności od 1. VII. 1912 do 1. VII. 1913. Str. 28. Warszawa 1914.

508. [Uniwersytet Ludowy Polskiej Macierzy Szkolnej]. Kursy dla Dorosłych A. Jaczynowskiego. Sprawozdanie z działalności „Kursów" za ostatnie trzy lata: 1913/14, 1914/15, 1915/16 oraz za dziesięciolecie „Kursów" (1906—1916). Str. 63. Warszawa 1916.

509. Polskie Towarzystwo psychologiczne w Warszawie. Książka 1907, 237. Warszawa 1907.

Tow. Kultury Polskiej.

510. Towarzystwo Kultury Polskiej. Ustawa Towarzystwa Kultury Polskiej. Str. 8 in 16°. Warszawa 1906.

511. Towarzystwo „Kultura Polska". Sprawozdanie za rok 1907. Str. 8. Warszawa 1908.

512. Tow. „Kultury Polskiej" w Warszawie. („Kultura Polska", miesięcznik, 1908, nr. 1, str. 3—6; nr. 2, str. 4—6; nr. 3, str. 6—9; nr. 4, str. 3—4.) Warszawa 1908.

513. Towarzystwo „Kultura Polska". Sprawozdanie za czas od 1. I. do 31. XII. 1908. Warszawa 1909, str. 4 nlb.

514. Rzut oka na działalność „Towarzystwa Kultury Polskiej" [Sprawozdanie]. Warszawa 1910, str. 15.

515. Towarzystwo Kultury Polskiej [Sprawozdanie]. Warszawa 1911, str. 16.

516. Pogrzebanie Kultury Polskiej. („Prawda" 1915, nr. 25.)

517. Towarzystwo Kultury Polskiej [Sprawozdanie]. Warszawa 1913, str. 16.

518. [Towarzystwo Kultury Polskiej]. Zamach na T. K. P. („Humanista Polski" 1913, nr. 2.)

Tow. Kursów Naukowych.

519. Dziesięciolecie Wolnej Wszechnicy Polskiej T. K. N. Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Kursów Naukowych 1906—1916. Opracowali: Dyszard Błędowski, Henryk Czopow-

ski, Ignacy Halpern, Piotr Hoser, Stefan Moszczeński i Wacław Werner. Redagował Stanisław Orłowski. Dodatek: odczyt H. Mościckiego: Znaczenie dziejowe Królestwa Polskiego (1815—1830). Warszawa 1917, Gebethner i Wolff. Nakł. Zarządu T. K. N., str. 2 ndl. + 165 + 1 tabl.

520. Towarzystwo Kursów Naukowych w Warszawie. Muzeum 1906, I, 186; 1907, II, 374. [Lwów] 1906.

521. Rozpoczęcie wykładów T. K. N. w Warszawie. („Myśl Polska" 1906, nr. 28, str. 452, Z tygodnia.) Warszawa 1906.

Tow. Opieki nad dziećmi.

522. *Łagowski St.*, Towarzystwa Opieki nad Dziećmi. („Myśl Polska" 1906, nr. 10, str. 150—151.) [Jest to obraz całokształtu działalności poprzedzającej założenie Tow. Opieki.] Warszawa 1906.

Tow. Oświaty Narodowej.

523. *Kozicki St.*, Tow. Oświaty Narodowej (1902—1906). [„Przegląd Wszechpolski" nr. 2, str. 116—127.] Warszawa 1924.

Tow. „Oświata" w Kijowie.

524. „Oświata" w Kijowie. Przewodnik oświatowy, 328. Kraków 1907.

525. Rozwiązanie Tow. „Oświata" w Kijowie. („Myśl Polska" 1906, nr. 40, str. 643—644, Z tygodnia.) Warszawa 1906.

526. Powstanie Tow. „Oświata" w Kijowie. (Myśl Polska 1906, nr. 27, str. 435, Z tygodnia.) Warszawa 1906.

527. „Oświata" w Kijowie. Miesięcznik T. S. L. 1906, 445. [Kraków] 1906.

528. *Bartoszewicz J.*, Towarzystwo „Oświata w Kijowie". Miesięcznik T. S. L., 331. (p. również Mies. T. S. L. 445). [Kraków] 1906.

Tow. Oświaty w Wilnie.

529. „Oświata" w Wilnie. Przewodnik oświatowy, 327. Kraków 1907.

Tow. wpisów szkolnych.

530. Odezwa Tow. wpisów szkolnych do ogółu społeczeństwa polskiego. (Głos Polski 1907, nr. 4.) Warszawa 1907.

531. Towarzystwo wpisów szkolnych w Warszawie zaregiestrowane dn. 21 grudnia 1906 r. (N. Tory 1907, I, 584.) Warszawa 19007.

532. Towarzystwo wpisów szkolnych. (Muzeum 1907, I, 329.) Lwów 1907.

533. Towarzystwo wpisów szkolnych w Warszawie. Muzeum 1908, I, 388. Lwów 1908.

534. Towarzystwo wpisów szkolnych. Książka 1908, 69 (zarejestrowanie ustawy 13/I 1908). [Warszawa] 1908.

535. *St. M.*, Zamknięcie Tow. wpisów szkolnych i „Oświaty" kijowskiej. Przewodnik Oświatowy 421. Kraków 1909.

Tow. wychowania przedszkolnego.

536. Towarzystwo wychowania przedszkolnego zorganizowane 15 maja 1907 w Warszawie. N. Tory 1907, I, 584.) Warszawa 1907.

537. Towarzystwo wychowania przedszkolnego w Warszawie. Muzeum 1908, I, 242. Lwów 1908.

Oświata Pozaszkolna.

538. Kaliskie Towarzystwo Oświatowe. 1905. Vide: Bibljografja Oświaty Pozaszkolnej (1900—1928) pod redakcją J. Muszkowskiego i H. Radlińskiej w opracowaniu J. Skarżyńskiej. Warszawa 1929. Nakł. Min. W. R. i O. P. Szpalta 28.

539. Polskie Tow. Krajoznawcze (od 1907 r.). Vide: Bibljografja Oświaty Pozaszkolnej. Szp. 35.

540. Stow. Kursów dla Analfabetów Dorosłych (1906-8), vide Bibljografja Oświaty Pozaszkolnej, szp. 37.

541. Tow. Czytelń m. Warszawy (od 1907), vide Bibljografja Oświaty Pozaszkolnej, szp. 40.

542. Towarzystwo Kółek Rolniczych (od 1906), vide Bibljografja Oświaty Pozaszkolnej, szp. 41.

543. Tow. Krzewienia Oświaty (od

1906), vide Bibljografja Oświaty Pozaszkolnej, szp. 41.

544. Tow. Kursów Popularnych im. Adama Asnyka w Kaliszu (1906-9), vide Bibljografja Oświaty Pozaszkolnej, szp. 42.

545. Towarzystwo Opieki nad Mową Ojczystą (1900-18), vide Bibljografja Oświaty Pozaszkolnej, szp. 42.

546. Tow. „Światło" (1905-7), vide Bibljografja Oświaty Pozaszkolnej, szp. 53.

547. Uniwersytet dla Wszystkich (1905-9), vide Bibljografja Ośw. Pozaszkolna, szp. 56.

548. Uniwersytet Ludowy Ziemi Radomskiej (1908), vide Bibljografja Ośw. Pozaszk., szp. 57.

549. Wydział Czytelń Warsz. Tow. Dobroczynności, vide Bibljografja Ośw. Pozaszk., szp. 57.

550. Zgierskie Tow. Szerzenia Wiedzy im. B. Prusa (1913), vide Bibljografja Oświaty Pozaszk., szp. 60.

551. Związki Młodzieży Wiejskiej (od 1912 r.), vide Bibljografja Ośw. Pozaszkolnej, szp. 63.

D. W ŚWIETLE LITERATURY PIĘKNEJ.

552. *Br.* [Bronisław vel Chrzanowski B.], Wspomnienia. („Brzask" 1911, nr. 2, str. 24—30.) Poznań 1911. [O doli dziecka polskiego w zab. pruskim i pruskiej szkole. Przypadkowe obudzenie polskości w autorze przez nauczyciela.]

553. *Bukowiecka Z.*, Jak się dusza budziła w Józiu. Opowiadanie dla młodzieży. Warszawa 1910. (Wyd. 2. Warszawa 1908.)

554. *Dębicki Zdz.*, Grzechy młodości. Warszawa 1930.

555. *Hertz A.*, Młody las.

556. *Konopnicka M.*, O Wrześni. (Poezje — wydanie zupełne, krytyczne, opracował Jan Czubek. Tom VI, cz. I — Ludziom i chwilom. Wiersz IX, str. 26. Warszawa-Lublin-Łódź b. r. Nakł. Gebethnera i Wolffa. Przedruk z czasopisma „Przodownik", III, 1902, nr. 5 oraz ze zbiorku: Jan Sawa. Ludziom i chwilom. Lwów 1905.) Lwów 1902—1905.

557. *Niemojewski A.*, Ze wspomnień ucznia pruskiego. („Na wpisy szkolne". Jednodniówka Zw. Literatów i Dziennikarzy Polskich, str. 27—28.) Warszawa 1915.

558. *Orzeszkowa E.*, A. B. C. Str. 38. Warszawa 1905.

559. *Prus B.*, Emancypantki. Wyd. 2. Warszawa 1903.

560. Dziecko polskie w latach niewoli i walk (garść wspomnień). Zebrała i ułożyła Marja Reuttówna, cz. I i II. Str. 188. Wilno 1920. Sekcja Oświecenia Publicznego Z. C. Z. W.

561. *Sienkiewicz H.*, Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela. Nowela. Nakład i własność wydawców. Wydanie nowe (Bibljoteczka Uniwersytetów Ludowych i Młodzieży Szkolnej — 54). Warszawa 1903. Nakł Gebethnera i Wolffa.

562. *Zrąb C.*, Zawierucha szkolna (lata 1905 i 1906). Powieść. Warszawa 1912.

563. *Zych M.* [Żeromski S.], Syzyfowe prace. Powieść współczesna, wyd. 3. Lwów 1905.

564. *Żeromski S.*, Siłaczka (Siłaczka — Na pokładzie. Warszawa 1907, str. 37).

E. SKOROWIDZ BIBLJOGRAFICZNY.

A., Szkolnictwo w Królestwie Polskiem w ubiegłem 40-leciu 37, 38.

A. R., Młodzież gimnazjalna a wywłaszczenie 100.

A. R., Obłuda czy zaprzaństwo 215.

[*Abramowski E.*], Zmowa powszechna przeciw rządowi 214.

[Adres...] Adres od dzieci irlandzkich, wyrażający współczucie dzieciom polskim w sprawie wrzesińskiej 175.

Aliquis, Nasza polityka a Kościół 149.

Alkar, Czasy szkolne za Apuchtina 55, 58.

[Apel...] Apel młodzieży polskiej za-

granicą do społeczeństwa polskiego 295.
Arcichowski M., Towarzystwo Nauczycieli Ludowych Królestwa Polskiego 456.
Askenazy Sz., Bezrobocie szkolne 216.
Askenazy Sz., Sto lat zarządu w Królestwie Polskiem 6.
B. N.., patrz Nawroczyński B.
„Baczność“, Dwutygodnik młodzieży. Warszawa 1907.
Bartosz, Szkolnictwo średnie na Śląsku Cieszyńskim 126.
Bartoszewicz J., Tow. „Oświata w Kijowie“ 528.
Bell M., patrz Moszczeńska Izabella.
Bernhard., Die Polenfrage. Der Nationalitätenkampf der Polen in Preussen 24.
[„Bez przyłbicy.“] „Bez przyłbicy“ (księga maturzystów) 416.
[Biskup...] Biskup chełmiński ks. Rosenträter wobec sprawy polskiej nauki religji 157.
Bobrówna, I. Krajewska-Grzybowska J., Zawirska-Michalska S.; II. Gimnazjum żeńskie w Warszawie 260.
Bojarska S., Kartka z dziejów tajnego nauczania po wsiach 423.
[Bojkot...] Bojkot szkoły rosyjskiej po przerwie wakacyjnej 217.
Benarowicz St. J., Historya czterech miesięcy, 28 stycz. — 28 maja 1905 r. — 196.
Bonarowicz St. S., Strejk młodzieży szkolnej 195.
Botner T. i Michalski M., Strajk szkolny w Kaliszu 261.
Br., patrz Chrzanowski B.
Brandes J., List otwarty do młodzieży szkolnej w Królestwie Polskiem 218.
Bronisław, patrz Chrzanowski B.
Brzeziński M., Ustawa i program szkół początkowych miejskich prywatnych 372.
[*Brzeziński M.*], Projekt programu seminarjum dla nauczycieli szkół elementarnych 362.
Brzeziński M., Projekt ustawy i programu szkoły początkowej wiejskiej 361.
Brzeziński M., Projekt szkoły ludowej prywatnej dla Królestwa Polskiego 353.
[*Brzeziński S.*], Carskie ukazy 4.
Bujalski M., Kilińczycy w walce o szkołę polską 262.
Bujwidowa K., Młodzież o „polskiej“ szkole w Galicji 120.
Bujwidowa K., Szkoła galicyjska 119.
Bujwidowa K., Walka o szkołę 219.
Bukowiecka Z., Jak się dusza budziła w Józiu 553.
Buzek J., Historja polityki narodowościowej rządu pruskiego wobec Polaków od traktatów wiedeńskich do ustaw wyjątkowych z 1900 r. — 19.
Buzek J., Stan obecny oświaty narodowej w naszym kraju 127.
C. H., patrz Ceysingerówna H.
C. Sprawa szkolna w Królestwie Polskiem 314.
C. i *P.* Język rosyjski w szkole polskiej 39.
C. Z., Szkoły polskie w Królestwie 391.
C. Z., *Z Litwy.* [O język polski w szkołach na Litwie.] 392.
Ceysingerówna H., „Kryjówki“. [Smutna opowieść o tem, jak się w Warszawie uczyły dzieci pozbawione szkoły] 373.
Ceysingerówna H., Z dziejów tajnej pracy oświatowej w Warszawie 429.
Chętnik A., Jak się lud budził? Przyczynek do dziejów naszej oświaty narodowej 432.
Chromatyczny, Ze zjazdu młodzieży szkół średnich w Królestwie 197.
Chrzanowski B., Dokument z czasów strajku szkolnego 1905-1907 — 257.
Chrzanowski B., Nasze położenie kulturalne w zaborze pruskim 86.
Chrzanowski B., Przemówienie B. Chrzanowskiego na posiedzeniu parlamentu niemieckiego — przy wniosku Koła o naukę religji w ojczystym języku 143.
Chrzanowski B., Do młodzieży! Przemówienie na uroczystość ujawnienia Towarzystwa Tomasza Zana z dn. 3 stycznia 1920 w Poznaniu 105.
Chrzanowski B., O szkołę polską w Królestwie 330.
Chrzanowski B., Przemówienie B. Chrzanowskiego na posiedzeniu parlamentu niemieckiego — przy etacie spraw zagranicznych: Szko-

ły niemieckie na ziemiach słowiańskich 89.
Chrzanowski B., Wspomnienia 552.
Chrzanowski B., Zbłąkani 333.
Chrzanowski R., Szkoły polskie w Królestwie Polskiem 374.
[Chwila...] Chwila bieżąca. Życie polityczne. Szkoła narodowa 198.
Cynarski J., Dzieje nielegalnego pisma szkolnego „Przegląd Szkolny" 1916-1917 — 439.
Cz. J., Szkolnictwo ludowe w Królestwie Polskiem 40.
Czartoryski W., *Gralewski J.*, *Lutosławski K.*, Program pierwszego polskiego Ogniska wiejskiego 363.
Czechowski A., Naród a Kościół w Poznańskiem 158.
Czechowski A., Sprawa polska w Prusiech 16.
D. M. D., Szkolnictwo na Śląsku austrjackim 123.
D. Z., Antoni Osuchowski (prezes Macierzy) 483.
Davidson W., Przebieg strajku szkolnego w Łowiczu 263.
Dębicki Z., Grzechy młodości 554.
[Divide...] Divide et impera 174.
Dmowski R., vide Skrzycki R.
Dmowski R., Szkoła i społeczeństwo. Z powodu t. zw. strajku szkolnego w Królestwie 220.
Doberski Z., Gimnazjum męskie na Pradze 264.
Dobrowolski S., Związek młodzieży polskiej (Zet) 1886-1906 — 75, 351.
Dobrowolski W., VI Gimnazjum męskie w Warszawie 265.
Do dzieła! Organ Związku Płockiej Młodzieży Postępowej, Płock 1906 — 7, 8.
[Dokumenta...] Dokumenta prusko-kaszubskie 159.
Dokumenty 224.
Drewnowski K., Przebieg strajku szkolnego w gimnazjum Płockiem 266.
Drozdowicz Z., Spójnia. Studenckie Stow. Post. Polsk. 41.
[Duchowieństwo...] Duchowieństwo a szkoła 375.
Dunin W., Polska Macierz Szkolna 467.
[Dwudziestopięciolecie...] 25-lecie szkoły 7-io klasowej i 3-klasowej Zgromadzenia Kupców m. st. Warszawy 62.
Dybczyński T., Koło delegatów i centralizacja młodzieży szkół średnich 76.
[Dziesięciolecie...] Dziesięciolecie Wolnej Wszechnicy Polskiej T. K. N. Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Kursów Naukowych 1906—1916 5, 19.
E. B., T. S. „Unja". Świetna przeszłość „Unji", jako drużyny skautowej, towarzystwa samokształcącej się młodzieży i organizacji walki o niepodległość 107.
[Echa...] Echa bojkotu uniwersytetu warszawskiego w Krakowie 331.
Eimer A. S., Proces wrzesiński w świetle dokumentów sądowych 187.
Esipow W., Narodnoje obrazowanje w 10 grubier. Carstwa Polsk 376.
Es. Te., Zagranica o sprawie wrzesieńskiej. Opracował z dokumentów 147.
Fr., Akcja szkolna w Królestwie 199.
Fichna B., Z dni chmurnych i górnych 258.
Frankowski J., Dzieje gimnazjum siedleckiego (1894—1905) 63.
Frankowski J., Przebieg strajku szkolnego w gimnazjum w Siedlcach 267.
Gawroński Rawita Fr., Kartki z historji szkolnictwa pod zaborem Rosji [gimn. w Niemirowie] 34.
[Germanizacja...] Germanizacja naszego szkolnictwa ludowego 90.
[Gimnazjum...] Gimnazjum żeńskie w Kielcach 268.
[Głos...] Głos Biskupa Wileńskiego do zwierzchności szkolnej i młodzieży 221.
[Głosy...] Głosy w sprawie bezrobocia szkolnego 222.
Gorzycka A., Rzut oka na szkolnictwo w Galicji 133.
Górski W., Trzy karty z życia gimnazjum męskiego pod wezwaniem św. Wojciecha 59.
Grabiec J., Czerwona Warszawa przed ćwierć wiekiem. Moje wspomnienia 14.
Grabski Wł., O nauczaniu powszechnem i zakładaniu szkół ludowych, opracował w Biurze Pracy Społecznej 417.
Grodecki J., Szkoły polskie 377.
Grostern S., Związek młodzieży socjalistycznej 77.

Grostern S., III Gimnazjum męskie w Warszawie 269.
Halban A., List prof. dra A. Halbana w sprawie artykułu dr. A. Karbowiaka p. t. „Rusyfikacja i bojkot szkół w Królestwie Polskiem" 210.
Herbich T., Strajk szkolny w Państwowem Gimnazjum w Łodzi 270.
Hertz A., Młody las 555.
I. J., Język niemiecki w szkołach polskich pod zaborem pruskim 81.
[Infamja...] Infamja dziennikarska wobec walki o szkołę polską w Królestwie 223.
[Inspektor...] Inspektor szkolny krajowy na Śląsku 128.
[Jak...] Jak prześladowali Prusacy polski lud górnośląski 106.
[Jakiej...] Jakiej potrzeba nam szkoły? 354.
Janowicz, Kaszubi zachodnio-pruscy w świetle najnowszej statystyki urzędowej pruskiej 1905 r. 20.
Jankowski Cz., Wspomnienia z 1902 r. 137.
Janowski L., L'instruction publique en Pologne après les partages 28.
Jaroszewiczówna M., Obrazki z pracy tajnej nauczycielki w Mińszczyźnie (1907—1916) 435.
Jeż T. T., patrz Miłkowski Z.
[Jeszcze...] Jeszcze o wyjazdach młodzieży zagranicę 346.
Jezierski W., Tajne nauczanie w b. zaborze rosyjskim 440.
[Jezyk...] Język polski w szkołach na Litwie 393.
[Język...] Język polski w szkołach wyznaniowych 364.
[Język...] Język rosyjski w nabożeństwach dodatkowych w Kościele Katolickim 365.
[Język...] Język rosyjski w programach szkół Polskiej Macierzy Szkolnej 468.
[Jubileusz...] Jubileusz Polskiej Macierzy Szkolnej 484.
K., Ex occidente lux 315.
K., Szkoły średnie w Królestwie Polskiem 42.
K. G., W sprawie duchowej samoobrony młodzieży zaboru pruskiego 102.
K. J., Polski Kongres pedagogiczny 400.
K. L., Z niedawnej przeszłości 316.
Kalinowski S., Polski Związek Nauczycielski 451.
Kaliskie Tow. Oświatowe 538.
Karbowiak A., Obecne systemy wychowawcze na ziemi polskiej w trzech zaborach 27.
Karbowiak A., Odpowiedź na list prof. dra A. Halbana 211.
Karbowiak M., Polskie reformatorskie myśli o wychowaniu narodowem 394.
Karbowiak A., Problem wychowania narodowego w dzielnicy pruskiej. Szkic 101.
Karbowiak A., Ruch pedagogiczny w Królestwie Polskiem w dobie bojkotu szkolnego 305, 395.
Karbowiak A., Rusyfikacja i bojkot szkół w Królestwie polskiem 209.
Karbowiak A., Szkoła pruska w ziemiach polskich 85.
Karbowiak A., U źródeł odrodzenia narodowego na Śląsku Górnym 18.
Karliński K., Szkoły średnie w Łodzi 271.
Karotyński W., Losy szkolnictwa w Królestwie Polskiem. Warszawa 1906.
[*Karpowicz S.*] Jakiej potrzeba nam szkoły? 355.
Kąkolewski H., Młodzież postępowo-niepodległościowa w walce o szkołę polską 1909—1914 — 272.
Kempner J., V Gimnazjum Męskie w Warszawie 273.
Klepa T., Szkoła realna w Sosnowcu 274.
Kneź., Korespondencja z Warszawy 340.
„Kolegom". Na pamiątkę dwudziestopięciolecia istnienia Koła Wychowańców b. Szkoły handlowej L. Kronenberga 74.
Konarski K., Dzieje szkolnictwa w b. Królestwie Kongresowem 1915—1918 — 433.
Konarski K., Warszawska szkoła realna 275.
Koneczny F., Warunki pracy kulturalnej w Polsce Porozbiorowej 1.
[Konkurs...] Konkurs Polskiej Macierzy Szkolnej 469.
Konopnicka M., O Wrześni 556.
[Kontrrewolucja...] Kontrrewolucja przeciw szkole polskiej 317.
[Korespondencja...] Korespondencja z Warszawy 336.

Kornecki J., Polski Kongres pedagogiczny 402, 409.
Korotyński Wł., Losy szkolnictwa w Królestwie Polskiem w ubiegłem czterdziestoleciu 43.
Korotyński W., Losy szkolnictwa w Królestwie Polskiem 9, 50.
Koszutski St. Walka młodzieży polskiej o wielkie ideały 70.
Kot S., Dzieje wychowania 30.
Kozicki S., Towarzystwo Oświaty Narodowej 60, 523.
Kożuchowski J., 7-kl. szkoła A. Ubysza w Warszawie 276.
[Kółkowicz]. Przyczynek do historji ruchu wśród młodzieży polskiej zaboru rosyjskiego 33.
Krajna K., Z minionych dni 111.
[Krajowa...] Krajowa inteligencja wobec sprawy szkolnej 225.
Kretowska M., O ochronkach wiejskich 413.
Krotoski K., Walka dzieci z pruską szkołą o polski pacierz 188.
Król K., Szkolnictwo na wystawie częstochowskiej 411.
Król K., Z dziejów ofiarności na cele naukowe na obszarze Królestwa Kongresowego od r. 1800 do dni naszych 436.
Krupiński W., *Rutkowski B.*, Gimnazjum męskie i progimnazjum żeńskie w Białej Podlaskiej 277.
[*Krzemiński St.*] Dwadzieścia pięć lat Rosji w Polsce. 1863—1882 — 2.
Krzyżanowski A., *Kumaniecki K.*, Oświata i Szkolnictwo w Królestwie Polsk. 12.
[Książka...] Książka jubileuszowa Dziennika Poznańskiego 94.
[Księga...] Księga pamiątkowa gimn. im. Mikołaja Reja, utrzymywanego przez Zbór Ewang.-Augsburski w Warszawie 1906—1926 — 438.
[Księga...] Księga pamiątkowa Kielczan 1856—1904 — 64.
[Księga...] Księga pamiątkowa II polskiego Kongresu Pedagogicznego, odbytego w dniach 1 i 2 listopada 1909 r. we Lwowie 410.
[Księga...] Księga pamiątkowa Siedlczan (1844—1905) wraz z pamiętnikami Zjazdów z r. 1920—1925 68.
[Kto...] Kto oswobodził Poznań? czyli przeszłość „Unji“ jako drużyny skautowej 108.
[*Kujawski K.*] Gdzie i czego można się u nas nauczyć 401.
Kupczyński T., Wspomnienia o strajku szkolnym w Piotrkowie 278.
Kuropatwiński W., Szkoła polska za okupacji niemieckiej (1915—1918) 441.
[Kursy...] Kursy dla nauczycieli szkół początkowych 378.
L. J., Moment bojkotu warszawskiego uniwersytetu 324.
L. L., Gimnazja niemieckie w Galicji 116.
L. S., Macierz Szkolna w Królestwie Polskiem 482.
Lange A., Analfabetyzm i walka z ciemnotą w Królestwie Polskiem 10.
Las., Statystyka młodzieży polskiej, kształcącej się w wyższych zakładach naukowych w Niemczech 332, 341.
Laubert M., Die preussische Polen-Politik von 1772—1914 — 25.
Laubert M., Die Unterrichtssprache in der Provinz Posen nach dem Polenaufstand von 1846 189.
Laubert M., Eduard Flotwell. Ein Abriss seines Lebens 23.
[L'école...] L'école prusienne en Pologne 1906/7 91.
Les., Dokoła bojkotu szkolnego 318.
Leski T. S., Polska Macierz Szkolna 477.
[List...] List otwarty Polaka do ministra rosyjskiego 36.
[List...] List pasterski ks. Arcyb. Stablewskiego, zagrzewający rodziców-Polaków do oporu 150.
[List...] List pastora Hakena 95.
Londzin J., Szkolnictwo polskie na Śląsku 129.
Londzin J., Zaprowadzenie języka polskiego w szkołach ludowych w Księstwie Cieszyńskiem 114.
[Losy...] Losy interpelacji Koła Polskiego w sprawie odbierania dzieci rodzicom 151.
Lutomski B., Rok 1905 (tło historyczno-polityczne) 279.
Lutosławski K., Rola polskich ognisk wychowawczych wiejskich w ogólnym systemie szkolnictwa narodowego 366.
Lutosławski K., Uwagi o wychowaniu. II Polskie Ogniska Wychowawcze wiejskie. III Rola Polskich Ognisk

Wychowawczych Wiejskich w ogólnym systemie szkolnictwa narodowego 379.
Lutosławski K., Wolność wychowania i nauczania 88.
Lutosławski K., Wzorowa szkoła średnia dla Polski 367.
Łabęcki Z., IV Gimnazjum męskie w Warszawie 280.
Łada Jan., Z ciężkich dni 56.
Łagowski S., Towarzystwo Opieki nad Dziećmi 522.
Łapiński W., Echa Wrześni w Polsce i zagranicą 190.
Łapiński W., Walka o nauczanie religji w języku polskim na Podlasiu i Polesiu w roku 1902 — 138.
Łomżyniak., Listy z nad Narwi 7.
Łubieńska C., Przyczynek do dziejów szkolnictwa polskiego w Wielkopolsce 112.
M. H., Nowy policzek. O relegacji z gimnazjum w Kluczborgu dwóch uczniów, którzy posiadali książki polskie 179.
M. S., Zamknięcie Tow. Wpisów Szkolnych i „Oświaty" Kijowskiej 535.
[Macierz...] Macierz Szkolna w Królestwie Polskiem 458.
Madej S., Z życia młodzieży szkolnej zaboru austryjackiego 117.
Maliniak J., Warszawska siedmioklasowa szkoła handlowa Zgromadzenia Kupców 281.
Mat. Miecz., Wojna z dziećmi 296.
[Materjały...] Materjały do historji P. P. S. i ruchu rew. w zab. rosyjsk. od r. 1893—1914 — 11.
Maurycy, Bojkot szkół w Królestwie Polskiem 319.
[Mazury.] Mazury. Poznań 1913.
[Memorjał...] Memorjał Prezesa Zarządu Gł. P. M. S. do Koła Polskiego 470.
Meissner R., Der polnische Schulkinderstreik im Lichte der Wahrheit 160.
[Męczeństwo...] Męczeństwo dzieci polskich przed sądem 161.
Miecznik A., Losy szkolnictwa w Królestwie Polskiem 299.
Miłkowski Z., List otwarty do narodu szwajcarskiego 300.
[Młodzież...] Młodzież polska na uniwersytetach niemieckich 342.
[Młodzież...] Młodzież społeczeństwu 121.
[Młodzież...] Młodzież szkolna a polityka 243.
[Młodzież...] Młodzież w walce o wolną szkołę 320.
[Młodzież...] Młodzież z Królestwa a filantropia krakowska 334.
Moczyński Z., Strajk szkolny w byłym zaborze pruskim 191.
Moszczeńska I., Nasza szkoła w Królestwie Polskiem. Uwagi na czasie 356.
Moszczeńska I., Ofiary akcentu 306.
Moszczeńska I., Reformy pedagogiczne i reformy społeczne 368.
Moszczeńska I., Sprawa szkolna w Królestwie Polskiem 1905—1910 256.
Moszczeńska I., Strejk szkolny w Królestwie Polskiem z punktu widzenia wychowawczego 200.
[Muzeum...] Muzeum Pedagogiczne w Warszawie 457.
N. A. R., Sprawa szkolna 201.
[Na nowej...] Na nowej drodze 152.
[Na schyłku...] Na schyłku roku 369.
[Nasza...] Nasza szkoła średnia, krytyka jej podstaw i konieczność reformy 122.
[Nauczanie...] Nauczanie języka polskiego w szkołach miejskich w Grodnie 380.
Nasza walka o szkołę polską 135.
Natanson S., W sprawie organizacji pracy oświatowej 461.
Niemojewski A., Ze wspomnień ucznia pruskiego 557.
Nauczyciel. Nasze szkoły początkowe 414.
[„Na wpisy..."] „Na wpisy szkolne" 424.
Nawroczyński B., Pomoc Bratnia (1889—1905) 78.
Nawroczyński B., Trzy przykazania sprawy szkolnej 313.
Neyman A., O zadaniach obywatelskich naszego szkolnictwa 357.
Niemojewski A., Doba obecna w Królestwie Polskiem 193.
Niemojewski A., Powszechny strajk oświatowy w Królestwie Polskiem 202.
Niemojewski A., Szkoła Rontalera 282.
[Nieudana...] Nieudana wizytacja pasterska 249.

[Nowe...] Nowe środki represji rządu pruskiego na wzmagający się strejk dzieci 162.
[Nowy...] Nowy cyrkularz rosyjskiego ministra oświaty w sprawie nauczania religji w języku ojczystym 418.
[*Nussbaum H.*] Prawo przyrodzone mowy ojczystej 227.
[Odezwa...] Odezwa do młodzieży (po wiecu 25-go października 1912 r. w Poznaniu) 103.
Odezwa młodzieży polskiej 32.
[Odezwa...] Odezwa Towarzystwa wpisów szkolnych do ogółu polskiego 530.
[Odezwa...] Odezwa Tow. Wpisów Szkolnych do ogółu społeczeństwa polskiego 381.
[Okólnik...] Okólnik inspektora szkół m. Warszawy 307.
[O „lektorat"...] O „lektorat" jęz. polskiego na Uniwersytecie Warszawskim 297.
[O listach...] O listach otwartych i trzeźwych głosach w sprawie szkolnej 226.
[O Macierzy...] O Macierzy Szkolnej Królestwa Polskiego 459.
Omikron., Z Królestwa 301.
[O przyczynach...] O przyczynach zanikania strajku dzieci w zab. pruskim 103.
[Orędzie...] Orędzie X. Biskupa Chełmińskiego do XX. Dziekanów 173.
[*Orlic J.*] Do kolegów abiturjentów 335.
Orłowski S. (red.), Dziesięciolecie Wolnej Wszechnicy Polskiej. T. K. N. Sprawozdanie z działalności Tow. Kursów Naukowych 430.
Orsza H., Z pamiętnych dni 212.
[Orzeczenie...] Orzeczenie Senatu Najwyższego sądu administracyjnego w Prusach w kwestji języka wykładowego przy nauce religji 164.
[O rzeczywistych...] O rzeczywistych przyczynach, które wywołały strejk szkolny 250.
Orzeszkowa E., A. B. C. 558.
Osterloff W., Z dziejów szkół średnich w Królestwie Polskiem 44.
Ostrowski J., Progimnazjum męskie w Pinczowie 283.
Osuchowski A., Memorjał w sprawie działalności P. M. S. 471.
Osuchowski A., Polacy i polityka wynaradawiająca 22.
[O szkołę...] O szkołę polską 302.
[O szkołę...] O szkołę polską w Królestwie 203, 431.
[„Oświata"...] „Oświata" w Kijowie 527.
[„Oświata"...] „Oświata" w Kijowie 524.
[Oświata...] Oświata w Rosji 419.
[„Oświata"...] „Oświata" w Wilnie 529.
P. S. T. Szkolnaja rewolucja w Carstwie Polskom (1905—1907) 255.
P...x M., Młodzież zaboru pruskiego wobec rozruchów 148.
[Pamiętnik...] Pamiętnik 25-lecia Szkół Zgromadzenia Kupców m. st. Warszawy 1900—1925) 434.
xPamiętnik...] Pamiętnik Zjazdu b. wycowańców Szkół Lubelskich 65.
[Pamiętnik...] Pamiętnik zjazdu jubileuszowego P. M. S., odbytego w dniach 30 i 31 października 1926 z powodu dwudziestolecia działalności 486.
Papeé St., Bernard Chrzanowski 113.
[*Piltz E.*] List otwarty w sprawie zamknięcia szkół średnich w Królestwie Polskiem 228.
[Petycja...] Petycja nauczycieli ludowych do Koła Polskiego w Petersburgu 251.
Pękosławski K., Progimnazjum w Sandomierzu 284.
Piasecki E., Lec écoles polonaises et leurs conditions hygieniques 415.
[Pierwsze...] Pierwsze seminarjum polskie w Królestwie Polskiem 382.
[Pierwsze...] I-sze zebranie organizacyjne delegatów Kół Macierzy dn. 8 lipca 1906 — 462.
Piotr, Kilka uwag o akademickiej młodzieży górnośląskiej 97.
Podgórski B., Zjednoczenie studentów politechniki Warszawskiej 1898—1906 — 79.
[Pogrzebanie...] Pogrzebanie Kultury Polskiej 516.
[Pokłosie...] Pokłosie pracy oświatowej w latach 1880—1928 —73, 71, 72, 136.
[Polacy...] Polacy w gimnazjach rosyjskich 303.
Polak z Górnego Śląska. Odpowiedź na „Kilka uwag o akademickiej młodzieży górnośląskiej" 98.

Poliński J., Jednoklasowa szkoła początkowa w Warszawie, ul. Grzybowska 61 — 285.
[Polnisch...] Der polnisch-katolische Schulverein für Ermland. Sein Kampf um die Erhaltung der Muttersprache 1922—1924 110.
[Polska...] Polska Macierz Szkolna 478.
[Polska...] Polska Macierz Szkolna a duchowieństwo 473.
[Polska Macierz Szkolna.] Sprawozdanie za 1906/7 rok 495.
[Polska Macierz Szkolna.] Ustawa 489.
[Polska Macierz Szkolna.] Ustawa i program szkół początkowych wiejskich Polskiej Macierzy Szkolnej 491.
[Polska Macierz Szkolna.] Wydział Oświaty Ludowej 499.
[Polska...] Polska Macierz Szkolna w gub. siedleckiej 463.
[Polska...] Macierz Szkolna we wschodnich powiatach polskich 472.
[Polska Macierz Szkolna.] W sprawie tworzenia Kół Macierzy 460.
Polskie Tow. Krajoznawcze 539.
[Polskie...] Polskie Towarzystwo Psychologiczne w Warszawie 509.
[Polski...] Polski Kongres pedagogiczny we Lwowie 403, 404, 405.
[Polski...] Polski wniosek szkolny w Dumie rosyjskiej 304.
[Polski...] Polski Związek Nauczycieli w Warszawie, legalizowany 24. I. 1907 447, 448.
Poloviv. Wytrwać! Geneza i charakter walki o szkołę polską 229.
[Pomoc...] Pomoc dla młodzieży polskiej z Królestwa 321.
Popiel, Odezwa arcyb. Popiela 230.
Potrzeby społeczne w Królestwie Polskiem 5.
[Powstanie...] Powstanie Towarzystwa „Oświata" w Kijowie 526.
[Po zamknięciu...] Po zamknięciu Polskiej Macierzy Szkolnej 479.
[Prasa...] młodzieży 339.
[Prasa...] Prasa niemiecka — a strajk dzieci 165.
[Prądy...] Prądy w nauczaniu języka ojczystego 450.
Prezydjum Zjazdu Suwalczan. Przebieg walki w Suwałkach 286.
[Proces...] Proces szkolny we Wrześni 144.
[Procesy...] Procesy rządu pruskiego za udział dzieci w strajku szkolnym 166.
[Procesy...] Procesy szkolne — a działalność „Straży" w zab. pruskim 167.
[Projekt...] Projekt wprowadzenia nauczania powszechnego w opracowaniu rosyjskiej Ligi Oświatowej. Warszawa 1908.
[Protokół...] Protokół Ogólnego Zgromadzenia Polskiej Macierzy Szkolnej, odbytego w Warszawie w dn. 25 i 26 listopada 1907 r. 493.
[Protokół...] Protokół obrad wiecu w sprawie szkoły polskiej w Warszawie 231.
[Pruska...] Pruska pedagogja 145.
[Prywatne...] Prywatne kursa dla nauczycieli ludowych 383.
[Przeklęci...] „Przeklęci cudzoziemcy" 337.
[Przełom...] Przełom w życiu młodzieży narodowej szkół średnich 322.
Próchnik K., II Gimnazjum męskie w Warszawie 287.
Prus B., Emancypantki 559.
R. N., Szkolnictwo polskie na Śląsku austryackim 125.
R. S., Sprawa szkolna w opinji publicznej 325.
R., Z życia młodzieży akademickiej w Warszawie 204.
Radek St., Rewolucja w Zagłębiu Dąbrowskiem 15.
Radziszewski H., Gospodarka skarbu rosyjskiego w dziedzinie oświaty publicznej 53.
Rakowski K., Walka w obronie narodowości polskiej pod berłem pruskiem 87.
Rassmann J., Die Schule im deutschen Osten 168.
[Regulamin...] Regulamin Tow. P. M. S., opracowany w myśl §§ 16, 21, 26 zarejestrowanej ustawy T-wa i zatwierdzony na ogólnem Zgromadzeniu Organizacyjnem z dnia 8 lipca 1906 492.
Reuttówna M., Dziecko polskie w latach niewoli i walk (garść wspomnień) 560.
[Rola...] Rola młodzieży w dobie obecnej 323.
Romanowski H., W 25lecie sprawy wrzesińskiej 184.

Rothaub Z., Koło Delegatów [r. 1905] 288.
[Rozpoczęcie...] Rozpoczęcie wykładów T. K. N. w Warszawie 521.
[Rozporządzenie...] Rozporządzenie gen. gub. Skałłona z dn. 14 grudnia 1907 r. o zawieszeniu działalności Macierzy Szkolnej 474.
[Rozwiązanie...] Rozwiązanie Towarzystwa „Oświata" w Kijowie 525.
[Ruch...] Ruch młodzieży w Warszawie, Łodzi, Radomiu 232.
Ruśkiewicz T., Tajny Związek Młodzieży Polskiej w latach 1887—1893. 66.
[Rząd...] Rząd pruski w walce z oporem dzieci: represje przeciw rodzicom 153.
[Rządy...] Rządy pruskie w szkole 169.
Rzewuska-Frankowska M., IV Gimnazjum żeńskie w Warszawie 289.
Rzędowski Z., Gimnazjum męskie w Kielcach 290.
[Rzut...] Rzut oka na szkolnictwo polskie w r. 1908 396.
[Rzut...] Rzut oka na działalność Towarzystwa „Kultury Polskiej" 514.
S., Ruch młodzieży szkolnej w Król. Polskiem 233.
S. P., O szkole 205.
Sadzewicz A., Paląca kwestja 252.
Schneider K., Ein halbes Jahrhundert im Dienste von Kirche und Schule 83.
Scriptor [*E. Piltz*], Nasza młodzież 35.
Sempołowska S., Niedola młodzieży w szkole galicyjskiej 124.
[*Sienkiewicz H.*], List otwarty Polaka do ministra rosyjskiego 234.
Sienkiewicz H., O szkole w zaborze rosyjskim 45.
Sienkiewicz H., Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela 561.
Skowroński A., In welcher Sprache muss der Religionsunterricht erteilt werden? 146.
Skrzetuski M., Gimnazjum rosyjskie w Lublinie (okres 1901—1905) 291.
Skrzycki D. [*Dmowski R.*], Młodzież polska w zaborze rosyjskim 31.
Skrzycki R. [*Dmowski R.*], Ze studjów nad szkołą rosyjską w Polsce 3.
Sokolnicka Z., W 25 rocznicę męczeństwa dzieci polskich we Wrześni 185.
Sosnowski P., Dzieje Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego (1905—1919) 455.
Sosnowski P., Trzy rocznice (1885—1905—1925) 67.
[Spis...] Spis Kół Macierzy w Warszawie 1906 464.
[Społeczeństwo...] Społeczeństwo nasze a jego młodzież 96.
[Sprawa...] Sprawa szkolna w Królestwie Polskiem r. 1910 326.
[Sprawa...] Sprawa „Teki" 338.
[Sprawozdanie...] Sprawozdanie o wypadkach 1902 r. czasopisma „Teka" (Lwów) 139.
[Sprawozdanie...] Sprawozdanie Polskiej Macierzy Szkolnej o stanie czterech szkół ludowych w Warszawie, pozostających pod bezpośredniem kierownictwem Zarządu Głównego. Rok szkolny 1906/7 496.
[Sprawozdanie...] Sprawozdanie Zarządu Koła dzielnicy Staromiejskiej m. Warszawy P. M. S. w 1906 r. 494.
[Sprawozdanie...] Sprawozdanie z działalności Koła P. M. S. „Uniwersytet Ludowy" w 1906 r. 500.
[Sprawozdanie...] Sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego za r. 1909. 454.
[Sprawozdanie...] Sprawozdanie z działalności Wydziału Oświecenia od dn. 5. VIII. do 31. XII. 1915 r. 425.
[Sprawozdanie...] Sprawozdanie z I. Zjazdu Organizacyjnego Pol. Zw. Nauczycielskiego 449.
[Sprawozdanie...] Sprawozdanie z przebiegu obrad 2-go Ogólnego Zgromadzenia P. M. S., opracowane na podstawie notatek stenograficznych 497.
[Sprawozdanie...] Sprawozdanie z życia Stowarz. Nauczycielstwa Polskiego za r. 1908. 453.
[Sprawy...] Sprawy szkolne i wychowawcze 358.
[Sprawy...] Sprawy szkolne w Królestwie Polskiem 406.
St., Niepokojący objaw 180.
Staniszkis W., Wspomnienia z 1901—1902 140.
[*Stanowisko...*] Stanowisko ks. Arcybiskupa Stablewskiego w sprawie oporu dzieci 154.
[Statystyka...] Statystyka Młodzieży Polskiej, kształcącej się w wyż-

szych zakładach naukowych Rzeszy Niemieckiej 347.
Starzyński S., Polska młodzież akademicka w Warszawie a bojkot szkolny w latach: 1906—1914 349.
Stępowski M., Z ruchu szkolnego w Królestwie Polskiem 236.
Stebelski A., Zarzewie 1909—1915 350.
Stella-Sawicki I., Stan szkół średnich w Polsce. Wilno 1909 412.
Stemler J., Polska Macierz Szkolna. Szkic historyczno-sprawozdawczy z 20-lecia działalności 1905—1925 498.
[Stowarzyszenie...] Stowarzyszenie Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie 452.
Stow. Kursów dla Analfabetów Dorosłych 540.
Straszewski M., Polska oświata i szkolnictwo do 1914 r. 13, 29.
[Straż...] „Straż" w zab. pruskim i wiec w Poznaniu na wiosnę 1907 r. 92.
[Strejk...] Strejk młodzieży szkół średnich w Warszawie — jego przyczyny, początek i historya 237.
[Strejk...] Strejk polityczny w Król. Polskiem 192.
Studnicki W., Polityka Rosji względem szkolnictwa zaboru rosyjskiego 46, 51.
Studnicka W., Szkolnictwo w Galicji 118.
Sujkowski A. i *Szycówna A.*, Wrażenia z Polskiego Kongresu Pedagogicznego we Lwowie 407.
Suchodolski W., Strajk szkolny w gimnazjach łomżyńskich 292.
[Sprawa...] Sprawa przeniesienia wyższych uczelni z Warszawy — do Rosji 298.
Suligowski A., Warszawa i jej szkolnictwo początkowe 47.
Suchowiak J., Dalekie echa sprawy wrzesińskiej 183.
Suchowiak K., Tajna Organizacja Niepodległościowa „T. O. N." 1915/16. Przyczynek do historji życia poznańskiej młodzieży gimnazjalnej Tow. Tomasza Zana „T. T. Z." 109.
Światłomir, Ciemnota Galicji w świetle cyfr i faktów 115.
[*Sygietyński A.*], Krucjata dziecięca z r. 1905 238.
Syski J., Pruski system germanizacyjny na Górnym Śląsku 104.
Szary F., Szkoła rosyjska w Polsce i jej bojkot 239.
Szeliga W., Szymon Askenazy i „Bezrobocie szkolne" 240.
[Szkole...] „Szkole polskiej i walce o Niepodległość" 426.
[Szkolnictwo...] Szkolnictwo prywatne polskie w Królestwie Polskiem 398.
[Szkolnictwo...] Szkolnictwo pod zab. rosyjskim 52.
[Szkoła...] Szkoła Jadwigi Sikorskiej 437.
[Szkoła...] Szkoła ludowa pruska a Polacy 93.
[Szkoła...] Szkoła ludowa w zaborze pruskim 99.
[Szkoła...] Szkoła prywatna w Królestwie Polskiem 397.
[Szkoły...] Szkoły prywatne w Królestwie, projekty rządowe 308.
[Szkoły...] Szkoły prywatne w Królestwie a wszechnice zagran. 420.
Szuman H., Z papierów ś. p. stryja mego Pant. Szumana 82.
Szwarc, Memoryał Kuratora warszawskiego Okręgu Naukowego w sprawach szkolnych, przesłany ministrowi Głazowowi jako odpowiedź na list i memorjał, przedstawiony mu 14—27 listopada 1904, przez grupę ugodowców polskich 48.
Szwedowski S., Związek młodzieży polskiej (O. M. N.) 1906—1915 — 75, 351.
[*Szycówna A., Borowiecka M., Arct-Golczewska M., Orsza H.*], Jak prowadzić początkowe nauczanie 359.
Szycówna A., Reforma szkolna w Galicji 130.
Szymański A., Mazury Prus Wschodnich przed zagładą 26.
Świdwiński S., „Wśród przedświtów lepszego poranka" 444.
[Tajne...] Tajne nauczanie w zaborze rosyjskim. O skasowaniu przez jen. gub. warszawskiego kar za tajne nauczanie. Warszawa 1906 370.
Thugutt St., Moszczeńska I., Studnicki W., W palącej sprawie szkolnej 427.
Tomaszewski, Spójnia (1899—1905) 80.
Tow. Czytelń m. Warszawy 541.
Tow. Kółek Rolniczych 542.
Tow. Krzewienia Oświaty 543.
Tow. „Kultury Polskiej" w Warszawie 512, 513, 515, 517.

[Tow. „Kultura Polska".) Sprawozdanie za r. 1907 511.
[Towarzystwo Kultury Polskiej] Ustawa Towarzystwa Kultury Polskiej 510.
[Towarzystwo Kultury Polskiej.] Zamach na T. K. P. 518.
Towarzystwo Kursów Naukowych w Warszawie 520.
Tow. Kursów Pop. im. Asnyka w Kaliszu 544.
Tow. Opieki nad Mową Ojczystą 545.
Tow. „Światło" 546.
[Towarzystwo...] Towarzystwo Wpisów Szkolnych w Warszawie, zarejestrowane dn. 21 grudnia 1906 r. 531, 532, 533, 534.
Towarzystwo Wychowania Przedszkolnego w Warszawie 537.
Towarzystwo Wychowania Przedszkolnego, zorganizowane 15 maja 1907 r. w Warszawie 536.
Twardowski K., Unarodowienie szkoły 241.
Twardowski K., W sprawie abiturjentów szkół polskich w Królestwie Polskiem 309.
Twardy, Jak to było 176.
Tyszkiewicz W., Memoryał o położeniu Polaków pod panowaniem rosyjskiem, złożony min. Światopełk-Mirskiemu 8.
[Uchwały...] Uchwały 23-go zjazdu nauczycieli ludowych 253.
[Uchwały...] Uchwały ogólno-akademickiego wiecu w Wiedniu w 1914 roku w sprawie bojkotu Uniw. i Politechniki w Warszawie 348.
[Ucisk...] Ucisk językowy 343.
„Uczennik". Z gimnazjum 206.
[Ustawa...] Ustawa Tow. P. M. S. 487, 490.
Uniwersytet dla Wszystkich 547.
[Uniwersytet...] Uniwersytet Ludowy Polskiej Macierzy Szkolnej 501, 502, 503, 504, 505, 506, 507, 508.
Uniwersytet Ludowy Ziemi Radomskiej 548.
Ursyn J., Pierwsza lekcja języka polskiego w Wilnie 242.
[Ustawy...] Ustawy tyczące się szkół początkowych wiejskich i miejskich w Królestwie Polskiem 385.
[Usunięcie...] Usunięcie języka polskiego przy nauce religji w szkole ludowej w Poznaniu 181.
[Uwagi...] Uwagi krytyczne nad broszurą p. Askenazego „Bezrobocie szkolne", uchwałą arystokracji w sprawie szkolnej 244.
[Uwagi...) Uwagi ogólne i wskazówki praktyczne dla prywatnego nauczania 360.
[Uwagi...] Uwagi z powodu Listu Polaka do ministra rosyjskiego 245.
Ver., Listy warszawskie 293.
Veritas, Z Warszawy 254.
Via., O szkołę polską 389.
Wakar W., Oświata publiczna w Królestwie Polskiem 57, 428.
[Walka...] Walka o język polski przy nauce religji 155.
[Walka...] Walka o język polski w zaborze pruskim 170, 172.
[Walka...] Walka o szkołę polską w Królestwie 207.
[Walka...] Walka o szkołę polską 213.
[Walka...] Walka z carską szkołą w Królestwie Polskiem 246.
Warchalik S., Szkolnictwo ludowe polskie na Śląsku austryackim 132.
[Warszawska...] Warszawska tajna oświata a zadania polityczne 352.
Waszkiewicz Z., Kilka dokumentów do dziejów strajku szkolnego w Piotrkowie Trybunalskim w r. 1909 259.
Wüber M., Preussen und Polen 17.
Weychert-Szymanowska W., Centralne Biuro Szkolne (1915/16) 442.
Weychert-Szymanowska W., Z przeszłości 443.
Wid., Do kolegów Abiturjentów 344.
Wid., Wytrwać 182.
[Wiec...] Wiec słuchaczek Wszechnicy Lwowskiej (w sprawie uprzystępnienia uniwersytetów galicyjskich abiturjentkom szkół prywatnych z Królestwa 310.
[Wiece...] Wiece rodziców 386.
[Wiec...] Wiec w Poznaniu w sprawie nauki religji w jęz. polskim 156.
Wieliczko J., Wspomnienia 69.
Wiercieński H., Szkolnictwo elementarne w gub. lubelskiej w chwili obecnej 421.
Wilski T., Bojkot szkół wyższych w Królestwie 311.
[W pięciolecie...] W pięciolecie bojkotu 328.
Wreschner Schulprozess 84.
[Września...] Września 142.
[Wspomnienia...] Wspomnienia martyrologji wrzesińskiej 186.

[W sprawie...] W sprawie bojkotu szkoły rosyjskiej 235.
[W sprawie...] W sprawie otwierania szkół, ochronek i instytucyj filantropijnych, rozporządzenie gen. gubernatora 384.
[W sprawie...] W sprawie szkoły polskiej 371.
[W sprawie...] W sprawie wydalonych z gimnazjum gliwickiego 178.
[Wybuch...] Wybuch strejku w Piotrkowie 247.
[Wydalanie...] Wydalanie ze szkół rządowych pruskich jako nowa metoda represji 171.
Wydział Czytelń Warsz. Tow. Dobroczynności 549.
Wyższe 2-letnie Kursy Pedagogiczne dla Kobiet Leonji Rudzkiej, Zielna 13, w Warszawie. Sprawozdanie z r. 1906/7, wraz z programem na r. 1907/8 387, 388.
[Wzrastanie...] Wzrastanie liczby Kół Macierzy na prowincji 465.
X., Sprawy szkoły polskiej w Królestwie 327.
Z. K. J., Syzyfowe prace 208.
Załuska J., Koło Oświaty Ludowej (1894—1897) 61.
Załuski B., Przebieg akcji szkolnej we Włocławku 294.
[Zamknięcie...] Zamknięcie Szkół Macierzy i szkół prywatnych polskich przez gub. siedleckiego 466.
[Zamknięcie...] Zamknięcie szkół prywatnych polskich w Warszawie 399.
Zamorski J., Praca oświatowa i narodowa na Podolu Galicyjskiem 134.
[Zapomogi...] Zapomogi narodowe dla uczniów z zaboru rosyjskiego 49.
[Zatwierdzenie...] Zatwierdzenie ustawy Tow Polska Macierz Szkolna. W dn. 11 czerwca 1906 r. — 488.
Zawadzki R., Wystąpienie o wykład religji po polsku. Rok 1902 — 141.
[Zawieszenie...] Zawieszenie czynności „Macierzy Szkolnej" w Królestwie 481.
[Zawieszenie...] Zawieszenie działalności Polskiej Macierzy Szkolnej 480.
[Zawieszenie...] Zawieszenie Macierzy Polskiej 475.
[Z doby...] Z doby strajków w Królestwie Polskiem 194.
[Z doli...] Z doli i niedoli szkolnictwa w Królestwie 408.
[Z doli...] Z doli i niedoli szkół polskich w Królestwie Polskiem 329.
Zdziarski St., Szkoła rosyjska w dobie t. zw. Rewolucji 312.
[Ze statystyki...] Ze statystyki słuchaczy Uniwersytetu Warszawskiego 345.
[Ze szkolnictwa...] Ze szkolnictwa polskiego na Śląsku (austrjackim) 131.
Zgierskie Tow. Szerzenia Wiedzy 550.
Ziomek, Na tle wypadku w Gliwicach 177.
[Zjazd...] Zjazd Jubileuszowy Polskiej Macierzy Szkolnej 485.
[Zjazd...] Zjazd delegatów Kół Macierzy Szkolnej 476.
[Zmowa...] Zmowa powszechna przeciw rządowi 248.
[Z naszych...] Z naszych spraw szkolnych. Interpelacja o szkolnictwie prywatnem w Królestwie Polskiem 422.
[Zniesienie...] Zniesienie kar za nauczanie tajne w Rosji 390.
Zrąb C., Zawierucha szkolna 562.
[Z tragedji...] Z tragedji nauczycielskiej 445.
[Z walk...] Z walk o szkołę polską 446.
Związki Młodzieży Wiejskiej 551.
Zyg dr., O Uniwersytecie Warszawskim 54.
Żeromski S. (Zych M.), Syzyfowe prace. Lwów 1905 — 563.
Żeromski S., Siłaczka 564.

III. INDEKS NAZWISK.[1])

Ablamowicz K., I. 352.
Abramowski Ed., II. 96, 98, 132, 135, 136, 137, 138, 139, 140, 141, 142, 145, 148, 152, 287, 320, 501.
Adamczyk, I. 487.
Adamowiczówna J., II. 18, 73.
Adamiecki St., II. 151.
Aksamitowski M., I. 429, 434.
Aksamitowski T., I. 133, 433.
Albrecht, I. 388, 445.
Amborski Z., I. 463, 473.
Ambroziewicz St., I. 273.
Ambroziewicz W., I. 81, 130, 131, 133, 138, 141, 154, 414, II. 73, 408, 425.
Ambrożewicz St., I. 433.
Anaszkiewicz T., II. 497.
Andrzejewski St., I. 261.
Andrzejowska A., I. 402, 403, 405.
Andrzejowska C., I. 405.
Ankiewicz J., I. 85.
Antoniewicz T., II. 493, 494.
Antoniewski St., I. 168.
Arct-Golczewska M., II. 107.
Arcichowski M., II. 4, 18, 179, 287.
Arciszewska, II. 367.
Arczyński St., I. 273, II. 405.
Arkuszewski K., I. 318, II. 170.
Arkuszewski J., II. 39, 168, 171.
Arnsztajnowa, II. 423.
Asłanowicz, I. 258.
Askenazy Sz., I. 14, 222, 321, II. 48, 49, 93.
Auerbach L., I. 433.
Babicki J., I. 273.
Babiński E., II. 217, 223.
Babiński L., I. 436.
Babiński W., I. 351, II. 194.
Badowski I., I. 399.
Bagiński H., II. 498.
Bajkowski T., I. 204, 219.
Balcerkiewicz S., I. 32.
Balicka G., II. 179.
Balicki, I. 352.
Balicki T., I. 11, 12, II. 29, 502.
Balicki Z., I. 111, 117, 170, 172, II. 13, 61, 66, 73, 463, 486.
Baliński Ig., II. 185.
Bałaban J., II. 504.
Banachiewicz T., II. 413.
Banderski, I. 278.
Bandrowski, II. 472.
Bańkowski P., I. 410.
Bańkowski Z., II. 319.
Baraniecki St., I. 333, 336.
Baranowski Wł. I. 273.
Barańska Z., I. 381.
Barański J., I. 381.
Barczówna N., I. 402.
Bardecki St., I. 473.
Bardoń A., II. 508.
Bardzki Ed., II. 393.
Barlicki, I. 255.
Barszczewski M., I. 273.
Bartel Al., I. 433.
Bartel Andrz., I. 434.
Bartoszewicz K., I. 97, 418, 419, 420.
Bartoszewski, I. 471, 472, 473.
Barylski H., II. 295.
Barysz L., II. 480.
Barzykowski, II. 494.
Basiński K., II. 479.
Bator B., I. 136, II. 461, 464.
Bauer R., I. 297, 299, II. 151.
Bauer T., I. 433.
Baumfeld G., II. 481.
Bayer, I. 346.
Bądzkiewicz, II. 221.
Bąk, I. 467.

[1]) Indeks niniejszy obejmuje nazwiska osób, które brały udział w walce o szkołę po stronie polskiej. Cyfry rzymskie oznaczają tom, arabskie stronnicę.

Bąkowska A., II. 191, 323.
Beczkowicz A., I. 71, 80, 92.
Beczkowicz L., I. 92.
Bednarowiczowa H., I. 31.
Beinowie K. L. J., II. 151.
Bek D., *II.* 149, 151.
Bellert J., I. 399.
Bellert P., I. 399.
Bem St., I. 434, II. 221.
Bemówna J., II. 186, 188, 191, 194, 195.
Bendetson J., II. 151.
Bendych A., I. 434.
Benedek Cz., I. 273.
Benek A., I. 434.
Benni K., II. 312.
Benoni-Dobrowolska J., II. 485.
Bentkowska E., II. 312.
Bentkowska M., II. 18, 73, 312.
Beńkowski J., I. 434.
Beński I., I. 433.
Berent St., II. 149.
Bereza, I. 416.
Berka, I. 487.
Berke Eug., I. 391.
Berlinerblau K., I. 364.
Bernatowicz J., I. 434.
Beylin G., I. 204.
Biedrzyccy, II. 406.
Biedrzycki R., I. *272, 273.*
Biedrzycki St., I. 434, II. 320.
Bielawski W., I. 311.
Bielecki, II. 259.
Bielecki A., I. 272.
Bielicki W., I. 273.
Bielinowicz, I. 297.
Bielski S., I. 382.
Bieńkiewicz A., II. 182.
Biernacki M., I. 474.
Biernacki W., I. 462, 463, 465, 467, 469.
Bidziński W., I. 486.
Bilko K., II. 507.
Binder K., II. 298.
Birman, I. 388.
Biske St., I. 395, 396.
Blizna-Niwiński W., I. 177.
Blum L., *I.* 443.
Blumsztejn Ch., I. 433.
Błędowski R., I. 436.
Błędowski Z., I. 433.
Błociszewski K., I. 423.
Błociszewski W., I. 423.
Bobiński M., II. 182.
Bobiński St., I. 393.
Bobotek J., I. 436.
Bobrowska, II. 364, 366.
Bobrowska Br., II. 485.
Bobrowski E., II. 485.
Bobrówna I., I. 337.
Bochenek Wł., I. 124, 136, 137, 138, II. 410.
Bochenkowa M., I. 237.
Boczyliński, II. 221.
Bogucki A., I. 81.
Bogucki T., I. 434.
Boguski, II. 221.
Bogusławski Al., I. 132, 133, 268, 273, II. 17, 400, 405, 415.
Bogusławski Ant., I. 337.
Boguszewska K., II. 358.
Bohdanowicz A., II. 361, 362, 363.
Bohdanowicz J., II. 361.
Bohdanowicz M., II. 361.
Bohdanowiczówna, II. 366.
Bohuszewicz Z., II. 481.
Bojakowski, I. 258.
Bojanowski M., I. 487, II. 168, 171.
Bojańczykówna-Haackowa I., II. 322.
Bojasiński J., II. 179.
Boleski A., II. 257.
Bolewski, I. 125.
Bondy, II. 420.
Boniecki Z., I. 251.
Bonicki I., I. 361.
Bońkowski L., II. 182.
Borkiewicz A., I. 175.
Borkiewicz-Trąbczyńska, I. 173.
Borkowski-Dunin J., I. 273.
Borkowski J., I. 414.
Borkowski St., I. 380.
Borkowski T., II. 181.
Borkowski Wł., I. 383, 385, 386, 388.
Borniński W., I. 434.
Bornsteinowa M., II. 192.
Borowiecki, I. 298.
Borowiecka M., II. 107, 114, 124, 148, 149.
Bortkiewiczowie, II. 385.
Borucki K., I. 434.
Botner E., I. 391.
Botner T., I. 391.
Boufałłowa W., II. 179, 339.
Bóbr, I. 273.
Brandel, II. 406.
Brauliński Fr., I. 381.
Brochocka Z., I. 377.
Brodowski, I. 164.
Brodowski L., II. 366.
Brodzki, I. 256, 257.
Brojewski, I. 389.
Brokowski St., I. 377.
Brona J., I. 433.
Bronikowski, I. 445.

Bronikowski H., I. 381.
Bronowska C., II. 179.
Bronowski Sz., II. 180.
Browiński J., II. 461.
Bróg J., I. 301, 305.
Brudziński F., I. 434.
Brüninówna Z., I. 381.
Brygiewicz W., II. 170.
Brzeski A., II. 508.
Brzezińska A., *II.* 179, 180.
Brzeziński K., I. 361.
Brzeziński M., I. 10, 146, 267, 280, 286, 362, II. 63, 109, 168, 169, 170, 171, 177, 179, 184, 221, 232, 273, 286, 293, 312, 320, 324.
Brzeziński St., I. 251, II. 149, 286.
Brzoza J., I. 199.
Brzozowscy, I. 444.
Brzozowski St., I. 226, 227, 233, 331, II. 160, 166, 433, 472, 479.
Brzósko H., I. 420.
Brzósko St., II. 320.
Bucholc Wl., I. 434, 473.
Bucior W., I. 487.
Buczyński, II. 183.
Budzińska-Tylicka, II. 191, 485.
Bujakowski Z., I. 424.
Bujalski D., I. 258.
Bujalski M., I. 178, 229, 272, 273, II. 17, 291, 406.
Bujkówna, II. 387.
Bujwidowa K., II. 451, 467, 474, 425, 484, 485, 486.
Bujwid O., II. 474, 475, 485.
Bujwidówna Z., II. 484.
Bukowiecka Z., II. 180.
Bukowiecki St., I. 117, II. 23, 35, 73, 169, 179, 185, 209, 240, 402.
Bukowińska M., II. 79, 100.
Bukowiński Wl., I. 11, 12, 146, 267, II. 29, 79, 85, 86, 100, 110, 191, 245.
Bula T., I. 78, II. 179.
Bukraba ks., II. 366.
Busse W. K., I. 434.
Buszkowski L., I. 263, 273, II. 405.
Buzek S., I. 23, 27, 28, 35.
Byczkowski, I. 379, 381.
Byszewski A., II. 320.
Cedrowski B., I. 381.
Cegielski, I. 33.
Ceysingerówna H., I. 14, 135, II. 3, 4, 7, 8, 13, 15, 17, 18, 19, 23, 37, 66, 70, 72, 75, 167, 177, 179, 181, 184, 286, 311, 312, 313, 402, 403.
Chabiniak, I. 389.
Chałęcka W., II. 190, 195.
Chamiec A., I. 164.
Chełmicka, I. 164.
Chaniewski St., II. 177.
Chądzyński A., I. 273, II. 406.
Chądzyński J., I. 311.
Chełchowski K., II. 63, 177, 179, 180, 184, 185.
Chełchowski St., II. 39, 168, 171.
Chełmiński, I. 476.
Chełmiński J., II. 192.
Chlebowski B., II. 221, 357, 393, 410.
Chmielewski K., I. 77, II. 192, 275, 293.
Chmielewski W., I. 434.
Chmieliński Wl., I. 93.
Chmielowski P., II. 221, 302, 307.
Chodecki dr., II. 193.
Chodorowski, II. 406.
Chojecki, II. 242.
Chojnacki A., I. 39.
Chojnowski, I. 487.
Chomińscy, II. 385.
Chomińska, II. 347, 349.
Chomiński A., II. 327, 347, 348, 349, 350.
Choroszewski J., II. 179.
Chrapowicki Cz., I. 420.
Chróścicki Br., II. 288.
Chruścielski St., I. 384.
Chrystowski, I. 412, 413, II. 25, 39.
Chrzanowski Ign., II. 30, 31, 39, 51, 170, 171, 177, 179, 221, 261, 410.
Chrzanowski L., I. 204, 352, 377.
Chrzanowski M., II. 168, 171.
Chrzanowski P., II. 230.
Chrzanowski S., I. 11.
Chrzanowski W., II. 188, 194.
Chwalibóg T., I. 381.
Chyliński St., I. 476.
Cichińska J., II. 195.
Cichocki W., I. 476.
Ciechomski, I. 336.
Ciekawianka, II. 364.
Ciemniewski ks., II. 183.
Cienciała, II. 508.
Ciesielski A., II. 296.
Cieszkowski H., I. 388.
Cieszkowski Z., *I.* 388.
Ciszkiewiczowa T., I. 8, 107, II. 6, 7, 8, 14, 18, 72, 184, 286, 312.
Ciświcki T., II. 177.
Cwietkowskij J., I. 363, 364.
Cybulski Cz., I. 434.
Cybulski L., I. 381.
Cybulski M., I. 485, 486.
Cygler J., I. 434.
Cygler St., I. 434.
Cygnarski J., I. 206, II. 263, 264.
Cywińska A., II. 358, 364.

Cywiński St., II. 500.
Czachowski, I. 361.
Czajkowski E., I. 476, II. 168, 171.
Czapczyński, I. 477, 487.
Czaplicki, I. 388, 473, 477.
Czarnecki M., I. 410.
Czarnoccy, II. 358.
Czarnocka H., II. 357, 391, 393.
Czarnocka M., II. 367.
Czarnowska W., I. 377.
Czarnowski L., I. 311.
Czarnowski Stef., II. 73, 75.
Czartkowski A., II. 129, 191.
Czartoryski ks. J., I. 53, 54, 55.
Czartoryski Al. ks., II. 185.
Czechowicz B., I. 272, 273.
Czechowicz, II. 411.
Czechowski Wł., I. 434.
Czekotowska A., II. 359, 361, 364, 366.
Czerniachowicz A., I. 434.
Czernicki Wł., I. 359.
Czernichowski B., I. 399.
Czernichowski L., I. 397, 399.
Czerniewska, II. 364.
Czerwińska A., I. 351, II. 110, 193, 198, 199, 286.
Czerwiński K., II. 171, 179, 192, 270, 293.
Czerwiński R., I. 92, II. 168.
Czerwiński St., I. 150, 391, 392, 393, 395, 397, II. 208, 421, 497.
Czerwiński W., I. 171, 173, 175.
Czetwertyński Wł., II, 295.
Czubalski Fr., I. 85.
Czyńska A., I. 381.
Ćwierczakiewicz, I. 444.
Ćwiertniewski K., I. 433.
Dabiński I., I. 433.
Dabulewicz S., I. 420.
Dal-Trozzo A., II. 180.
Danecki, I. 255.
Danielewicz Wł., I. 420.
Daniłowski G., II. 149, 187, 188.
Danowski F., II. 384.
Danowski K., I. 131, 138, 262, 273.
Dargiel W., I. 420, II. 288.
Dargielowa A., II. 288.
Daszyńska-Golińska, II. 197.
Daszyński Ig., II. 474.
Dawid Wł., II. 285, 309, 357, 455, 505.
Dawison W., I. 352, 441, 443.
Dażwański S., I. 92.
Dąbrowska, II. 364.
Dąbrowski B., I. 420.
Dąbrowski Fr., II. 288.
Dąbrowski Ig., I. 273.
Dąbrowski J. (Grabiec), I. 92, 124, 202, 229, 255, 286.
Dąbrowski J., II. 177.
Dąbrowski K., I. 322.
Dąbrowski M., II. 136.
Dąbrowski M., I. 85.
Dąbrowski S., I .62, 71, 82, 226, 237, 251, 420, II. 461.
Dąbrowski T., II. 480.
Dąbrowski W., I. 81, 92.
Dąbrowski Z., I. 92.
Dębicki Z., I. 223.
Dec F., I. 461, 462, 463, 469, 478.
Delikat ks. z Litańca, I. 69.
Dembowska H., II. 107, 150, 193.
Dengel L., I. 433.
Denter Z., I. 356.
Derecki K., I. 476.
Dickstein S., I. 216, II. 109, 114.
Dicksteinówna J., II. 192.
Dietel H., I. 382.
Dittrich W., I. 434.
Dlugacz, I. 453.
Dmochowska-Jeleńska E., II. 332, 333, 335, 337, 342, 343, 353, 383.
Dmowski R., I. 169, 170, 171, 172, 194, II. 10, 13, 44, 45, 63, 74, 177, 425, 463, 473.
Dobek M., I. 462, 463.
Doberski Z., I. 357, 358.
Dobrowolski A., I. 92.
Dobrowolski, I. 71.
Dobrowolski K., I. 377.
Dobrowolski St., I. 6, 24, 109, 130, 131, 136, 143, 146, 150, 225, 275, 277, 346, 359, 360, 376, 382, 383, 391, 429, II. 17, 18, 400, 415, 425, 461.
Dobrowolski W., I. 352, 356.
Dobrowolski Z., II. 180.
Dobrski K., I. 434.
Dobrzańska H., I. 164.
Dobrzański M., I. 130 ,138, 275, 381, 410, II. 400, 415, 417, 425.
Dobrzański M., red. II. 39.
Doliński Cz., I. 182.
Domaniewski C., II. 169, 171, 179.
Domke St., I. 251.
Dorobek L., II. 296.
Dorosz Fr., II. 481.
Dowgird A., I. 301.
Downarowicz M., II. 481.
Downarowicz St., II. 481.
Drabczyk dr., II. 18.
Drajer L., I. 434.
Dreszer G., I. 171, 172, 174, 177.
Dreszer J., I. 164, 174.
Dreszerowie, II. 411.

Drewniak P., I. 398, 400.
Drewnowski K., I. 429, 430, 433.
Drewsówna M., I. 41.
Drobniewska M., II. 18, 23, 35, 73, 402.
Drogoszewski A., II. 244, 255.
Drob A., I. 434.
Dropiowski T., II. 488.
Drozdowicz L., I. 6, 202, 239, 257, 258, 268, 286, 352, 456, II. 417, 426, 427, 429, 430.
Drużynówna A., II. 347.
Drzewiecki P., II. 168, 170, 171, 177, 185.
Drzewiecki R., II. 129.
Drzewiecki St., I. 298, 301, 305, 307, 308, 309, 461.
Dubanowicz E., II. 461.
Dubiszewski ks., I. 67, 69, 70, 71, 81, 83, 84.
Dubrowskij N., I. 222, 363.
Duczymińska A., II. 181.
Dudkiewicz A., I. 381.
Dulewiczówna, II. 364.
Dulska K., II. 149, 320.
Dunin J., II. 182.
Dunin M., I. 351.
Duś J., I. 487.
Dyakowski ks., II. 338, 344.
Dybczyński T., I. 274, 278, 279, 290.
Dybowski, II. 364.
Dyżowski, I. 416.
Dzieciuchowicz Wł., I. 39.
Dzieduszycki W., I. 53.
Dziembowski, I. 33.
Dzierzbicki St., II. 168, 171.
Dzierżanowska M., I. 10, 107, 135, 179, 267, 280, II. 7, 8, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 23, 33, 35, 37, 49, 61, 63, 64, 66, 67, 69, 177, 179, 180, 184, 286, 401, 402, 419.
Drzewiecki Al., II. 312.
Dziewicki, I. 258, 478.
Dziewulska A., II. 316.
Dziewulska M., II. 179.
Dziewulski M., I. 273.
Dziewulski St., I. 62, 78, 226, 227, II. 8, 14, 18, 73, 75.
Dziewulski W., I. 273.
Dziubińska J., II. 191, 320, 322.
Dziugiell St., I. 206.
Egiejman D., I. 260.
Ehrenkreutz St., I. 257, 331, II. 113, 148, 192, 245.
Eichhorn Fr., I. 273, II. 406.
Eichstaedt M., I. 32.
Ejsmond, II. 351.
Ekerkunst A., I. 273.
Ende, I. 446.
Eustachiewicz, I. 473.
Eysmontówna H., II. 179, 313.
Eysmontówna Z., II. 179, 312, 313.
Fabiani C., I. 336.
Fabiani J., I. 377, 379.
Fabiani S., I. 381.
Fałęcki Wł., I. 305.
Falski M., I. 131, 146, 273, 277, 285, 333, 352, II. 110, 405.
Fankanowski E., II. 182.
Feldman W., II. 472, 474, 486, 487, 492.
Figielski St., II. 182.
Figielski W., I. 434.
Fülleborn, I. 425, 427.
Filipowski W., I. 420.
Fiszer J., II. 508.
Flaszenberg A., I. 364.
Flejszer O., I. 433.
Fliski, I. 255.
Formiński, I. 64, 416.
Frankowski, I. 71, 80.
Frankowski E., 92.
Frankowski F., 92.
Frankowski J., I. 414, 426.
Frendler H., I. 433.
Frendler I., I. 433.
Frenkiel B., I. 204, 278, 279, 350, 351.
Fromowicz S., II. 208.
Frydówna K., I. 377.
Frydryks, I. 473.
Fukier, I. 298.
Fuzoń A., II. 508.
Furmaniak S., I. 31.
Gabszewicz, I. 305, 306, II. 293.
Gaccy, I. 86.
Gackiewicz, I. 87.
Gadomski S., II. 181.
Gadzińska, I. 33.
Gahlberg A., II. 481.
Gajewski W., II. 497.
Galle H., I. 331, II. 179.
Gałązka, II. 18.
Gałczyński, I. 71, 92.
Gałecki T., I. 251.
Garbaczewski, I. 71, 92.
Garfein A., II. 493.
Garlicki S., II. 202.
Gawecki B., II. 479.
Gawroński St., II. 168, 171.
Gąsiorowska-Grabowska N., II. 191, 193, 206.
Gebel, I. 389.
Gebethnerówna J., II. 114.
Gebethner J., II. 179.
Gedroyć G., II. 485.

Geisler, I. 293, 297, II. 168, 171.
Gembicki F., I. 379.
Gerlicz W., II. 168, 171, 421.
Gębczyński T., I. 436.
Gębski J., I. 263.
Giełżyński W., I. 203, 361, 362, 462, 463, 467, 469.
Gierasiński, I. 466.
Gieysztor S., I. 130, 273, 356, II. 405, 415.
Giejsztorówna M., I. 351.
Glass J., II. 181, 312.
Glassowa A., II. 312.
Glinczyna A., II. 182.
Glinka J., I. 164, 206.
Glinka W., II. 182.
Gliński, I. 337.
Gluziński T., II. 461.
Głębocki J., I. 33.
Głębocki K., I. 408.
Głogowski Z., I. 436.
Głogowczyk J., II. 498.
Głowaccy Fr., II. 422.
Głowacka, II. 423.
Główczewski J., I. 313.
Głuchowska-Bellertowa S., I. 398, 405.
Głuski J., II. 182.
Gnoiński, II. 193.
Godlewska M., II. 294.
Godlewski M., II. 184.
Godziszewski A., I. 434.
Golachowski E., II. 461.
Golańska, I. 265.
Golde A., I. 433.
Goldman K., I. 434.
Gołębiowski St., II. 287.
Gomólińska M., II. 79, 102, 114, 126, 130, 147, 149, 150, 286.
Gorjaczkowski W., II. 192.
Gorzechowski K., I. 433.
Gosiewski W., I. 434, II. 221.
Gostyński A., I. 434.
Gościcki A., I. 434.
Gościcki J., II. 286.
Gozdawski J., I. 443.
Górecki P., I. 377, 433.
Górkiewicz E., I. 398, 399.
Górniak ks., I. 67.
Górski A., I. 331, II. 110, 433.
Górski L., II. 51.
Górski W., II. 223, 225, 226, 284, 294.
Górski Z., I. 436.
Górzyński S., I. 381.
Grabiański H., I. 337.
Grabowiecki Cz., II. 363, 364, 366, 367.
Grabowska Z., I. 381.
Grabowski B., II. 443.
Grabowski E., II. 169, 171, 221.
Grabowski K., I. 434.
Grabowski Kaz., I. 330.
Grabowski W., II. 194.
Grabscy, II. 304.
Grabski L., I. 33.
Grabski M., I. 436.
Gralewski J., II. 49, 63, 67, 73, 168, 169, 170, 171, 177, 179, 184, 209, 212, 241, 273, 277, 291, 489.
Grochowski ks., I. 375.
Grodecka K., II. 107, 193.
Grodecki J., I. 362, II. 79, 110, 192, 244, 249, 256, 263.
Grodzicki, I. 71, 92.
Grosglik W., I. 204, 352.
Grosser B., I. 204.
Grossman H., II. 481.
Grossówna Z., II. 199.
Grostern S., I. 202, 348, 350, 351, 352.
Grotowski M., II. 194.
Grotowski Z., II. 182.
Grunwald W., I. 434, 445.
Grużewska-Kończyna, II. 350.
Grużewski Tad., II. 68.
Gryglewicze, I. 436.
Gryżewski J., II. 168, 171, 177, 185.
Gryżewski St., II. 185.
Grzegorczyk, I. 487.
Grzegorzewski M., II. 168, 171.
Grzeliński Br., II, 182.
Grzybowski J., II. 181.
Grzybowski K., II. 185.
Grzymkowska, I. 411.
Gumplowicz L., II. 501.
Gutowska, II. 354.
Gutowski J., II. 181.
Guzik B., I. 434.
Guzowscy, II. 421, 423.
Guzowska Z., II. 25.
Guzowski, I. 436, II. 422.
Guzowski J., I. 474, II. 25.
Haberkantówna W., II. 110, 192.
Haehnel J., I. 32.
Hajdukowski, I. 71, 80, 83, 92.
Halfar Fr., II. 508.
Ham O., I. 391, 395.
Hamerling K., I. 388.
Hamerling W., I. 388.
Handelsman M., I. 331, 334, II. 150.
Hankiewicz M., II. 458, 479.
Harasimowicz G., I. 260.
Harland, I. 382.
Hartleb P., II. 455, 456.
Harusewicz J. dr., II. 25, 168, 170, 171.
Heilpern M., II. 93, 110, 114, 179, 190, 200, 221, 307.

Hejkie S., I. 434.
Hempel St., II. 295.
Herbich T., I. 456.
Herbst F., I. 350, 351.
Hercman, I. 255.
Herget J. ks., II. 366.
Herman-Iżycka J., II. 179.
Hertz A., I. 205, 206, 214, 219.
Hertz J. A., II. 190.
Heryng J., I. 202, 203, 278, 279, 334, 352, 356.
Heryng Z., I. 11, 146, 281, 286, 352. II. 13, 30, 83, 86, 110, 232.
Herynżanka J., I. 351.
Herzig H., II. 493.
Hewelkówna P., II. 234, 304, 306.
Higersberger J., II. 183, 209.
Hilchen, II. 405.
Hirszhorn M., I. 377.
Hoffman K., II. 180.
Holewiński J., I. 223, II. 179.
Hołówko T., I. 206.
Horoszewicz M., I. 358.
Honwaldtowa, II. 343.
Hudec, II. 474.
Hulewicz J., II. 449.
Humnicki A., II. 179.
Humnicki W., I. 362.
Ihnatowiczówna, II. 368.
Imbierowiczówna J., I. 41.
Iwańska A., II. 129.
Iwańczykówna, II. 367.
Iwaszkiewicz Ed., II. 369.
Iwaszkiewicz J., II. 355.
Iwaszkiewiczowa M., II. 358, 361.
Izarowicz H., I. 434.
Izdebski, I. 446.
Jabczyński M., I. 23.
Jabłonowski Wł., II. 312.
Jabłoński An., II. 331.
Jabłoński H., I. 384, 390.
Jabłoński J., I. 434.
Jabłoński W., I. 386, 387, 388.
Jabłoński Wł., I. 433.
Jabłoński Z., I. 462, 463, 469, 470, 471, 472, 473.
Jacobson, I. 381.
Jacquat, I. 322.
Jacyna B., I. 418, 419, 420.
Jacyna Wł., I. 420.
Jacynicz, I. 446.
Jaczewski ks., I. 67, 421, 468.
Jaczynowski A., II. 179, 237, 266, 293, 295, 393, 394.
Jagmin-Sadowski, I. 177.
Jagodziński S., I. 32.
Jahołkowska J., II. 79, 85, 88, 107, 114, 149, 165, 286.
Jahołkowskie, II. 304.
Jakimiakowa A., II. 180, 312.
Jakimowicz K., I. 138, 261, 263, 273, 391, 392, II. 179, 405, 419.
Jakubowski J., II. 479.
Janczewski S., I. 433.
Janik M., II. 202.
Janikowski K., I. 135, 146, II. 7, 8, 13, 14, 15, 17, 18, 23, 33, 49, 62, 68, 169, 171, 402, 419.
Janiszewski Z., II. 208.
Janiszowscy, I. 44.
Jankowska, II. 343.
Jankowski Ed., II. 179, 185, 320.
Jankowski Cz., I. 62, 63, 77, 78, 80, 82, II. 415.
Jankowski, I. 255, 473, 477.
Jankowski St., II. 179, 405.
Jankowski T., I. 164.
Janota, I. 382.
Janowska, II. 361.
Janowski Al., II. 185, 192, 293, 364.
Janowskie N. i *Z.*, II. 411.
Jantzen E., II. 168, 171.
Jantzen St., II. 179.
Januszajtis, II. 297.
Januszkiewicz Cz., I. 436.
Jarecki Wł., I. 226, 247, 251, 268, II. 414, 417, 424.
Jarocki St., II. 332, 339, 344.
Jaroński W., II. 171.
Jarosiński Cz., I. 366, 367, 368.
Jarosz, I. 28, 29.
Jaroszewiczówna, II. 366.
Jaroszyński M., II. 497.
Jaroszyński T., I. 131.
Jaroszyński W., II. 168.
Jaruzelski, I. 85.
Jasińska-Kończycowa A., I. 174.
Jasiński A., I. 225.
Jasiński K., I. 389.
Jasiński ks., II. 338.
Jassusówna E., II. 388, 389.
Jastrzębowski M., I. 168.
Jastrzębska J., II. 411.
Jastrzębski K., I. 420.
Jastrzębski S., I. 433.
Jaszczołtówna M., II. 150.
Jaworowski A., II. 182.
Jaworski L., I. 263, 273, II. 402, 405.
Jeleńska M., II. 339, 347.
Jeleńska Z., II. 358.
Jeleńscy, II. 358.
Jelicz, I. 164.
Jełowicka A. (Samotyhowa), I. 351, II. 99, 102, 110, 111, 114, 115, 136, 149.

Jełowicki ks., I. 299, 300.
Jemielewski T., I. 203.
Jeromina, I. 298.
Jesiołowski Z., II. 182.
Jesionowski, I. 446.
Jezierska J., I. 32.
Jezierski W., I. 362, 363, II. 114, 180, 188, 198, 245, 255, 257, 286, 306.
Jeziorańska H., II. 124, 151.
Jeziorański, I. 9.
Jeziorkowska, I. 446.
Jeż T. T. (Miłkowski), I. 110, 116, 155, 156, II. 356.
Jeżewski A., I. 361.
Jędrzejewski B., I. 296.
Jędrzejewski St., II. 177, 182.
Jędrzejowski B., II. 455.
Jodłowski W., I. 262, 273, 401.
Jodko W. Narkiewicz, II. 455, 456.
Jodkowa M., II. 339.
Joel Z., I. 381.
Joteyko J., II. 503.
Juchniewicz Cz., I. 93.
Juchniewicz W., I. 65, 93.
Judejko, I. 467.
Jurgielewicz W. (Kasshya), I. 349.
Jurjewicz Fr., II. 339.
Jurkowski, I. 446.
Jurkowski St., I. 358, 359.
Jursz, I. 299.
Juszczakowski K., I. 272, II. 411.
Kabielski, I. 477.
Kachnikiewicz J. St., II. 455.
Kacprzak M., I. 434.
Kaczorowski, II. 150.
Kaczyńska, I. 265.
Kahl Wł., I. 273.
Kakowski K., I. 434.
Kakowski kardynał, II. 185.
Kalinka, I. 386.
Kalinowski A., II. 182.
Kalinowski B., I. 430, 433.
Kalinowski St., I. 9, 308, II. 79, 88, 92, 110, 113, 149, 169, 238, 244, 245, 248, 255, 259, 264, 283.
Kaliński J., I. 382.
Kalksteinówna K., II. 198, 199.
Kaluszowie, I. 462, 463.
Kamieniecki W., I. 330.
Kamieński Ant., I. 256, 260, 263.
Kamieński T., II. 417.
Kamiński J., I. 62, 78, II. 8.
Kamiński K., I. 206.
Kamiński W., II. 181.
Kamocka W., II. 179.
Kanigowski M., I. 273.
Kantorczykowa E., I. 32.
Kaplurówna M., I. 41.
Karaskiewicz St., I. 433.
Karbowiak A., II. 152, 270.
Karbowski J., I. 381.
Karczewski St., II. 234.
Karliński Kl., I. 444, 446, 454.
Karłowicz J., II. 461.
Karłowska A., II. 355.
Karpiński L., I. 93.
Karpowicz St., I. 15, II. 110, 114, 115, 117, 118, 119, 121, 122, 135, 141, 142, 145, 192, 246.
Karpowiczowa M., II. 114.
Karpowiczówna A., II. 338, 339, 343.
Karski, II. 443.
Karszo-Siedlewski A., II. 168, 171, 182.
Karwacki L., II. 151.
Karwacki Z., I. 164.
Karwowski K., I. 362.
Kasjanowicz, II. 221, 222.
Kasperski, I. 473.
Kasprzak, I. 44.
Kasznica prof., I. 223.
Kaszubski T., I. 203, 352, 364.
Katerla K., I. 436.
Kawecka M., II. 179.
Kąkolewski H., I. 204, 205, 206, II. 445.
Kątkowska, II. 385.
Keller Ed., I. 434.
Kempner J., I. 330, 332, 333, 334.
Kempner St., I. 146, 331, 334, II. 232.
Kern B., II. 336.
Kernbaum M., II. 411.
Kędzierski J., I. 377.
Kępiński F., I. 381.
Kiedrzyński A., I. 436.
Kieniewicz H., II. 369.
Kieszkowski K., I. 164.
Kijeński St., I. 11, II. 30, 39.
Kikolski E., I. 381.
Kiniorski M., II. 168, 171.
Kipman J. S., I. 474.
Kirchner, I. 473.
Kirst Ed., I. 247, II. 424.
Kirst K., II. 110.
Kirsztejn H., I. 433.
Kisielewska J., II. 180.
Kisielewski S., II. 181.
Kisielewski Z., II. 455.
Kisielówna, II. 385.
Kiwerski Cz., I. 473.
Kiwerski J., I. 472, 473.
Kiwerski Wł., I. 477, 478.
Klajn Ed., I. 466, 467.
Klamborowska-Dobrowolska M., I. 137, II. 400, 425.

Klamborowska-Łazowska H., I. 137, II. 400, 425.
Klamborowska-Nawroczyńska W. I. 130, 138, 275, II. 400, 425.
Klamborowskie, I. 136, II. 400.
Klarner Cz., II. 179.
Klawe St., I. 273.
Klawer Wł., II. 18, 35, 179.
Klawerowa J., II. 18, 35, 179.
Kleiberg J., II. 508.
Kleniewska M., II. 179.
Kleniewski J., II. 168, 171.
Klepa T., I. 381, 388.
Kleyna D., I. 381.
Klicki Br., II. 182.
Klimek K., II. 288.
Klonowski T., II. 323.
Kłobski St., I. 272, 273.
Kłobukowski St., II. 156, 165, 189.
Kłopotowski E., I. 171, 173, 476.
Kłopotowski St., I. 462, 473, 477, 478.
Kłos K., I. 383, 390.
Kloss J., II. 299.
Kłyszewska, II. 192.
Knappe, I. 33.
Knoff, I. 255, II. 200.
Kobylański T., II. 411, 437.
Kobyliński B., I. 433.
Kobylecki A., I. 434.
Kobylecki L., II. 295.
Koc A., I. 420.
Koc L., I. 420.
Koczanowicz M., I. 402, II. 182.
Kodymowski H., I. 434.
Kognowicki St., II. 338.
Kohn F., I. 146, 281, 286, II. 110.
Kohn H., I. 296, 297.
Kohn St., I. 364.
Kolaszyńscy, I. 444.
Kolasiński Wł., I. 274.
Kołaczkowski St., I. 310, 311, 312, 315.
Koltoński H., I. 398.
Kołudzki, I. 388.
Komarnicki L., II. 257, 258.
Komarnicki M., I. 465, 472, 476.
Komornicki J., I. 85.
Kon F., II. 86.
Konarski Szymon, II. 39, 168.
Konarski Władysław, I. 293, 294.
Konarzewska Wł., II. 110, 150.
Konewka A., II. 113, 149, 287, 288.
Konic H., II. 169, 171.
Konopczyński Ad., I. 355.
Konopczyński E., II. 233.
Konopczyński Wł., I. 228.
Konopacki J., I. 381.
Konopnicka M., II. 458.
Konopnicki, I. 445, 446.
Konówna, I. 352.
Kontkiewicz St., I. 382.
Konwerski M., I. 433.
Kończakówna F., I. 41.
Kopciński dr., II. 192.
Kopp ks., I. 44.
Kopczyński St., I. 362, II. 169, 171, 177, 179, 184.
Kopczyński W., I. 164.
Koprowski St., II. 182.
Koralewski, I. 31, 32.
Korbut G., I. 362.
Korczak J., II. 192, 259.
Kordowski L., I. 313.
Korkozowicz St., I. 436.
Kornaszewski, I. 424.
Kornecki J., II. 501.
Korniłowicz-Strońska M., I. 206.
Korniłowicz K., II. 208.
Korniłowicz R., II. 79, 102, 111, 131.
Korniłowicz Wł. ks., I. 300.
Korolec M., I. 274.
Koryzna, I. 473.
Korzeniowski A., I. 31.
Korzeniowski Fr., I. 31.
Korzon T., II. 51, 93, 185, 221, 422.
Korzybski dr., II. 182.
Kosienko K., I. 377.
Kosińska Kl., I. 421.
Kosiński, I. 131.
Kosiński Jan, I. 384.
Kosiński prof., I. 223.
Kosiński St., I. 421.
Kosiński W., I. 420, 421.
Kosiński Wł., I. 421.
Kosmalski H., I. 85.
Kosmowska J., II. 150, 502.
Kosmowski W., II. 169, 171.
Kosmólska, I. 164.
Kossakowska, II. 351.
Kossakowski, I. 276, 284.
Kossobudzki Sz., I. 225.
Kossowski Z., I. 311, 313, 315.
Kostecki K., II. 183.
Kostrowicka, II. 364, 367.
Koszutska W., II. 114.
Koszutski St., I. 223.
Kościałkowskie, II. 338.
Kościelski Józef, I. 25, 26, 37.
Kot St., II. 479, 480, 493.
Kotarbińska M., I. 336.
Kotarbiński M., I. 334, 336.
Kotarbiński T., I. 331, 334, II. 431.
Kotecki Wł., I. 311, 315.
Kotłubaj, I. 278.
Kotula A., II. 508.

Kotwicka J., II. 234.
Kotwiczowa M., II. 350.
Kotyńscy, I. 372.
Kotyński M., I. 381.
Kowalczyk A., II. 288.
Kowalewski K., I. 346.
Kowalewski P., I. 436.
Kowalewski St., I. 433.
Kowalski A., I. 261, 272, 274, II. 405.
Kowalski H., I. 434.
Kowalski Fr., II. 184, 185, 295.
Kowerski K., II. 179.
Kozakiewicz, I. 71, 92.
Kozarzewski Edm., I. 433.
Koziara A., II. 296.
Kozicki K. St., II. 180.
Kozicki St., I. 352, II. 179, 286.
Kozielewski Ig., I. 130, 131, 247, 275, 346, II. 400, 408, 415, 425, 500.
Kozielewski J., I. 274.
Kozłowska, II. 366.
Kozłowska C., II. 149.
Kozłowski A., I. 436.
Kozłowski E., I. 487.
Kozłowski J., II. 181.
Kozłowski M., II. 182.
Kozłowski St., I. 434, II. 73.
Kozłowski St. dr., I. 389.
Kozłowski Wł., I. 164.
Kożełowska, II. 367.
Kożuchowski J., I. 151, 360, 361, II. 18, 409, 499.
Koźmiński F., II. 183.
Kraft K., II. 488, 489.
Krahelscy, II. 358.
Krajewska-Grzybowska J., I. 337.
Krajewska M., I. 377.
Krajewska K., I. 377.
Krajewski M., II. 494.
Krakowski A., I. 377.
Kramer Em., I. 434.
Kramsztyk St., II. 131.
Kramsztyk Z., II, 188, 200, 261.
Krasińska, II. 179.
Krasiński A., II. 49, 50, 51, 63, 94, 168, 171, 177, 312.
Krasnodębski St., I. 359.
Krasowski J., I. 85.
Krassowski G., I. 77, 81, 82, 83, 92.
Krassowski, I. 71.
Krausharowa J., II. 179, 312, 316.
Krauz St., II. 129.
Krauz K. (Luśnia), II. 455, 501.
Krąkowski, I. 255.
Kreczmar M., I. 330, II. 249.
Kreczmar prof., I. 399.
Kremerówna M., I. 107.
Kretowicz ks., II. 352.
Kretowicz P., II. 362.
Kretschmer ks. kan., I. 33.
Kridl M., II. 257, 258, 296.
Kronenberg L., II. 168.
Krotki Ant., I. 476.
Król K., II. 180, 239.
Królikowski A., II. 287.
Królikowski ks., I. 74, 75.
Krupieniówna, II. 366.
Krupiński ks., II. 221.
Krupiński W., I. 421, 423, 426, 427, 428, 429.
Kruszewski J., I. 430, 433.
Kruszewski St., inż., II. 86, 149, 192, 201.
Kruszewski W., II. 149.
Kruszewska Z., II. 110, 114, 146, 148, 149.
Krylenko W., I. 471, 473.
Krynicki St., II. 494.
Kryński A., II. 221.
Kryński T., I. 274.
Kryński W., I. 272, 274, II. 402, 405.
Kryński Wł., II. 367.
Krypska Ad., II. 18, 73, 179, 313.
Krypska An., II. 179, 313.
Krypski W., II. 18, 73, 181, 312.
Krzeczkowski K., II. 125, 129, 136, 137, 149.
Krzemiński S., I. 104, 175, II. 177, 184, 445.
Krzesimowski M., I. 226.
Krzywicki L., I. 11, 146, 281, 286, 307, 331, 334, 348, 352, 355, 362, II. 13, 29, 80, 86, 150, 192, 193, 232, 255, 261, 286, 301, 307, 308, 320, 433, 501.
Krzyżagórski dr., I. 33.
Krzyżanowski A., I. 93.
Krzyżanowski Marjan, I. 401.
Krzyżanowski Mieczysław, I. 397, 398.
Kubala W., II. 461.
Kube Z., I. 434.
Kucharski J., II. 179.
Kucharzewski F., II. 185.
Kucharzewski J., II. 30, 35, 88, 296.
Kuchta P., II. 183.
Kuć J., I. 226, 233.
Kujawski K., II. 185.
Kukiel M., II. 455, 479, 493, 494, 504.
Kulczycki L., II. 156, 166, 481.
Kulwieć K., II. 114, 184, 293.
Kulakowski H., I. 130, 274, 275, 359, II. 405.
Kulakowski K., I. 358.
Kunc B., I. 421.
Kuncewicz J., I. 164, 166.

Kunert, I. 446.
Kunkel L., II. 312.
Kupczyński T., I. 369, 377, 381.
Kurkiewicz H., I. 205.
Kurkiewicz Wł., II. 312.
Kurkowski J., I. 174.
Kuropatwiński W., I. 274.
Kurtz J., II. 195, 196.
Kuźniar Cz., II. 484.
Kwarto St., II. 190.
Kwaśniak J., I. 487.
Kwiatkowska, I. 426.
Kwiatkowski, I. 93.
Kwiatkowski J., I. 433.
Kwiatkowski M., I. 433.
Kwieciński, I. 164.
Kwietniewski J., II. 151.
Lachowski Ed., I. 434.
Lamparski St., I. 433.
Landau J., I. 352, 357.
Landy Al., I. 202, 281, 286.
Lange Wł., II. 182.
Langiewicz W., I. 382.
Langer, I. 33.
Laskowski ks. wik., I. 33.
Lauerówna M., I. 204.
Lauerowie, I. 287, 334, 352.
Lecewicz L., I. 464, 465, 473.
Lechnicki Zdz., I. 164, 165, 171, 174.
Lednicki Al., II. 188.
Ledóchowski ks. arcyb., I. 24.
Legat A., II. 183.
Legatowiczówna M., II. 358, 364.
Lemantowiczówna, II. 366.
Lemański W., I. 317.
Lenkiewicz E., I. 274.
Leppert, I. 382.
Leppert Wł., II. 179.
Leppert Z., I. 351.
Lerczyński St., I. 274.
Lesiecki B., I. 92.
Leszczyńska I., II. 114, 151, 198, 199.
Leszczyńska N., II. 206.
Leszczyński adw., I. 334, II. 39.
Leszczyński, I. 473.
Leszczyński J., II. 461.
Leśniewski M., I. 272, 274, II. 23.
Leśniewski W., I. 278, 331, 332, 333, 334, 335.
Leśnikowski Z., I. 434.
Leśnobrodzki St., I. 433.
Lewandowska K. (Kalkstein), II. 114.
Lewandowski J., I. 434.
Lewartowski J., I. 203, 329, 352.
Lewestam L., I. 204, 276, 285, 352.
Lewicki Ad., I. 423, 424, 425, 427, 428, 429.
Lewicki Ed., I. 305.
Lewicki G., II. 208.
Lewicki M., I. 260.
Lewicki St., I. 11, 12, 423, 424, 427, 428, II. 28, 29, 39, 73, 85, 86, 165, 168, 171, 493.
Lewińska N., II. 108, 150.
Lewinson-Lasota P., I. 362, 363, II. 86.
Libicki K., I. 164, 173, 174.
Libicki St., II. 30, 34, 63, 67, 93, 168, 170, 171, 177, 295.
Librachowa M. (Lipska), II. 114.
Ligęza, I. 371.
Ligowski W., I. 434.
Liljenfeld, I. 164.
Likowski ks., I. 43.
Limanowski B., II., 356, 456, 458.
Linde, I. 436.
Lipińska, I. 447.
Lipiński Ig., I. 366.
Lipiński W., I. 381.
Lipka, II. 18.
Lipowski J., I. 399.
Lipski J., II. 181.
Lisiecka F., I. 41.
Lisiecki, I. 71.
Lisiewicz A., II. 480.
Lis-Kula L., II. 494.
Lisowski, I. 164.
Lizel, I. 446.
Loewenstein St., II. 493.
Lombardo K., I. 274.
Loth ks. A., II. 179.
Lubecka W., I. 174.
Lubecki K., I. 97, 301.
Lubianiec ks., II. 336.
Lublinerowa, II. 193.
Lubodziecka J., I. 353.
Lubodziecki J., I. 351.
Ludkiewicz S., II. 320.
Ludwikiewicz, I. 373.
Ludwig pułk., I. 337.
Lutomski B., I. 99, II. 73.
Lutostański K., I. 228.
Lutosławski M., II. 168, 169, 171, 177, 185.
Lutosławskie, II. 411.
Lutosławski W., II. 499, 500.
Lutwiński Cz., I. 433.
Latykówna A., II. 355, 367.
Lutyński Doman, I. 433.
Łabęcki Zygmunt, I. 354, 355.
Łappa-Karłowska A., II. 357, 359, 364.
Łapiński W., dr., I. 51, 61, 62, 79.
Łazarowicz K., II. 6, 177, 286, 402.
Łazicki B., II. 181.

Łazowski T., I. 263, 268, 271, 274, II. 18, 398, 405, 409, 417.
Łebkowski M., I. 335, 432, 435.
Łempicka M., II. 179.
Łempicki J., I. 130, 131, 138, 151, 274, 275, 429, II. 411.
Łęska M., II. 359, 360, 361, 363, 364, 366.
Łętowska, II. 364.
Łojkówna J., I. 402.
Łojkówna M., II. 179.
Łonkiewicz W., I. 434.
Łopatka J., II. 493.
Łopuska B., II. 149.
Łopuski F., II. 217.
Łopuski L., II. 217.
Łopuszański T., II. 488, 489.
Łoś hr., II. 39.
Łoziński Z., II. 359, 360.
Łuba, I. 93.
Łubieński, I. 445.
Łuczak Fr., I. 41.
Łukasiński Juljusz, I. 206.
Łukaszewicz St., I. 274.
Łukomski ks., I. 43.
Łypacewicz W., II. 189, 192, 194, 195.
Łysakowska, II. 367.
Machowski W., I. 391.
Maciejewski J., I. 433.
Maciejewski W., I. 32.
dr. Maciesza Al., I. 430, II. 25.
Magierski, I. 474.
Mahrburg Ad., I. 331, II. 286, 307, 308, 458.
Majcherski J., I. 381.
Majdecki, II. 25, 73.
Majewscy, I. 376.
Majewska Z., I. 377.
Majewski dr., I. 474.
Majewski F., I. 443.
Majewski Fr., I. 436.
Majewski, I. 164, 361, 487.
Majewski ks., II. 360, 366.
Majewski Stefan, I. 434.
Majchrowski, II. 221.
Makarewicz K., I. 377.
Makowiecki Zygmunt, II. 6, 8, 17, 18, 61, 68.
Makowska, II. 343, 385.
Makowski, I. 255.
Makowski W., II. 192, 193, 259.
Makówna M., II. 319.
Malangiewiczówna M., I. 381.
Malangiewicz R., I. 377, 381.
Malangiewicz Wł., I. 380, II. 405.
Malanowicz, I. 274.
Malanowski Br., I. 365, 366.
Malanowski J., I. 434.
Malarski W., I. 182.
Malczewski St., I. 433.
Malewska J., I. 339, 352.
Malez B., I. 381.
Malicka, I. 278.
Maliniak J., I. 362, 364.
Maliniak Wł., I. 364.
Malinowski, I. 446.
Malinowski Ed., I. 301, 307.
Malinowski H., I. 449.
Malinowski M., II. 179, 191.
Malinowski Miłguj Fr., I. 310, 311, 312.
Malkiewiczowa, II. 358.
Małagowski K., II. 18, 179.
Małecki W., I. 476.
Małkowski A., II. 498, 500.
Małkowski St., I. 389, II. 177.
Małkowski W., II. 181.
Mamczar, I. 278.
Manthey dr., I. 33.
Mandelbaum B., I. 473.
Mandelbaum, I. 474.
Mańkowski, II. 269.
Marchlewska M., II. 304.
Marciszewska St., II. 179.
Marciszewski M., II. 489.
Marconi Wł., II. 179.
Margulies C., I. 433.
Markowska M., II. 179.
Markowski K., I. 436.
Markuszewski Wł., I. 434.
Marnik Ed., II. 479.
Martynowiczówna W., I. 174.
Martynowski W., I. 356.
Marusieński, II. 441, 443, 445.
Marusieński M., I. 206, 214.
Maruszewski St., I. 433.
Masalski Ed., I. 398, 401.
Masłowski Z., I. 423, 427.
Mastalerz St., I. 138, 262, 274, 473.
Maszewski, I. 330.
Matlakowska H., II. 312.
Matlakowski-Kiejstut Wł., I. 331, 332, 333, 334, 335.
Matuszewski, II. 405.
Matuszewski I., II. 93, 261, 410.
Matuszewski P., I. 333, 336.
Mayer Z., II. 486.
Mazurkiewiczówny, II. 366.
Mazurkiewicz F., II. 180.
Mazurkiewicz M., I. 434.
Mazurkiewicz St., I. 351.
Mazurkiewicz W., II. 183.
Mayzel K., I. 362.
Mąkolski J., I. 381.
Mech K., I. 274.

Mejbaum W., II. 461, 480.
Mejer P., I. 434.
Mejro Cz., II. 188, 189.
Mejrowa M., II. 193.
Melechowicz, I. 327.
Meller E., I. 130, 131, 138, 274, 382, 383, 384, 389, 390.
Mellerowicz C., I. 310.
Meyerson, I. 204.
Merz, I. 360.
Metelski, I. 463.
Meyeth, I. 175.
Męczkowski W., II. 86, 150, 187, 188, 275.
Mędrkiewicz dr., I. 337.
Mędrkiewiczówna H., I. 218.
Męczkowska T., I. 351, II. 192, 198, 199, 271.
Mianowski Z., II. 406.
Michael A., I. 383.
Michaelsohn dr., I. 33.
Michalak W., I. 450.
Michalkiewicz K., II. 360, 363.
Michalkówna, 398.
Michalski Fr., I. 297.
Michalski J., II. 86, 110, 245, 255.
Michalski-Kilińczyk, I. 183.
Michalski L., II. 3.
Michalski M., I. 434.
Michalski Miecz., I. 391.
Michalski St., II. 150, 209.
Michalowska J., II. 18, 35.
Michalowski Ed., I. 398, 399, 400, 401.
Michalowski, II. 18.
Michejda J., II. 508.
Mieczkowski St., I. 434.
Mieczkowski W., II. 182.
Mieczyński, II. 224.
Mierzejewski, II. 406.
Mierzejewski H., I. 274.
Mierzejowski, I. 164.
Mierzejewski K., I. 274.
Mierzejewski St., I. 414, II. 191, 194.
Mierzejewski Z., I. 205, 219.
Miklaszewski B., I. 223, II. 150.
Miklaszewski W., II. 209.
Mikuliński J., II. 183.
Mikulski A., II. 503.
Mikulowski T., II. 461.
Mikulowski-Pomorski J., II. 185, 209, 212, 215.
Miler St., I. 396.
Milewski, I. 351.
Milewski J., II. 287.
Milewski M., I. 433.
Milicer, II. 221.
Millak T., I. 131, 138.
Milkowski Z. (Jeż), I. 110, II. 3, 5, 330, 463, 496.
Milkowski J., II. 236, 298, 299, 300.
Milobędzki T., II. 192, 293, 320.
Minkiewicz A., II. 208.
Minkiewicz Ed., I. 258.
Minkiewicz St., II. 110, 208.
Mirewicz. I. 362.
Mirski, ks., I. 11, 427, 428, II. 28, 29, 295.
Mirski-Światopełk B., II. 424.
Miśkiewicz, II. 18.
Mittelstedtowa, II. 364.
Mlynarski F., II. 453, 497, 498.
Moczarscy, I. 124.
Moczewski J., I. 476.
Moczydłowski M., I. 411.
Modliński K., I. 294, 307, 313, 314, 315.
Mogilski B., I. 433.
Mohlówna A., II. 338, 339.
Mokłowski K., II. 458.
Montwill J., II. 339, 354, 369.
Moraczewski J., II. 479.
Morawska Z., II. 306, 307.
Morawski B., I. 391.
Morawski K., II. 474.
Morawski T., I. 434.
Moronowicz Hersz I., I. 434.
Morsztynkiewicz, II. 25, 73.
Mortkowiczowa J., II. 114, 151.
Moryc M., I. 92.
Morzycka F., II. 148, 149, 359.
Mossakowski Cz., I. 433.
Moszczeńska S., I. 11, 146, 281, 286, 337, 352, 354, II. 27, 75, 110, 145, 152, 162, 165, 166, 203, 232, 245, 252, 266, 414, 415, 472.
Mościcki H., II. 179, 180, 399.
Motyka L., I. 358.
Możdżeński St., I. 131, 138.
Możdzińska Z., II. 18.
Mroczkowska, I. 411.
Mroczkowski St., I. 310, 311, 312, 313.
Mroczkowski W., II. 190, 195.
Mucha St., I. 487.
Munkiewicz J., I. 381.
Musielak Fr., I. 32.
Musielewicz Wl. ks., I. 382, 383, 386, 389, 390.
Muszkowski J., II. 192.
Myszkiewicz M., I. 434.
Myszuga J., II. 480.
Myślicki I., II. 237.
Nadratowski Wl., I. 434.
Nagórski Z., II. 417.
Nagrodzki Z., II. 327, 330, 331, 332.
Najmola St., II. 149, 288.

Nakielski, I. 453, 454.
Nalkowski W., II. 188, 221, 249, 257, 286.
Natanson A., II. 156, 312, 316.
Natanson J., II. 39, 177, 185.
Natanson K., II. 188.
Natansonówna-Niewiadomska, II. 312.
Naude, I. 33.
Nawrocki, I. 389.
Nawroczyński B., I. 1, 118, 119, 120, 133, 167, 221, 226, 247, 249, 251, 268, 359, II. 18, 209, 278, 409, 410, 417, 424, 425, 430.
Nejman J., I. 433.
Neugebauer-Norwid M., II. 498.
Neumann E., II. 461.
Neyman A., II. 179.
Niedziałkowski M., I. 206.
Niedzielski K., II. 151.
Niedzielski T., I. 205, 208, II. 440, 441, 443, 444.
Niemczyk J., I. 205, 206.
Niemojewski A., I. 9, 11, 146, 280, 281, 283, 286, 287, 307, 308, 352, 355, 153, 155, 156, 160, 161, 162, 165, 192, 231, 245, 404, 414, 415, 458, 361, II. 27, 28, 29, 30, 37, 85, 86, 472, 479.
Niemojewski Ad., I. 326.
Niemyski L., I. 359.
Niemyski Luc., I. 359.
Nieniewski A., II. 86, 110, 151.
Niepokojczycki St., I. 423, 427, 428, 429.
Niesiołowscy, I. 402.
Niesiołowska Z., I. 402, 403, 405.
Niesłuchowscy, II. 358.
Niesłuchowska M., II. 358, 359.
Niewęgłowskie, I. 426.
Niewiadomska C., II. 6, 179, 282.
Niewiadomski El., I. 297.
Niewiadomski R., I. 297, II. 13.
Niewiński, I. 337.
Niklewicz M., I. 62, 63, 79, 237.
Niklewicz T., I. 362.
Niklewicz W., I. 337.
Niklewiczówna J., I. 377.
Nitsch K., II. 488, 489.
Norblin St., II. 301.
Norwid-Neugebauer, II. 297.
Nowak L., II. 149.
Nowakówna M., I. 41.
Nowak St., II. 490.
Nowakowski M., II. 185.
Nowicki E., II. 479.
Nowicki Ig., I. 33, 126, 143, 278, 279, II. 411.
Nowicki J., I. 226, 251.
Nowicki S., II. 182.
Nowicki Z., I. 298, 352, II. 149, 288.
Nowierski, I. 255.
Nowiński Ad., I. 462, 463, 464, 470, 473, 474.
Nowiński J., I. 430, II. 18, 23, 49, 312.
Nowiński Z., I. 462, 463, 473, 474.
Nowodworski Fr., II. 30, 169, 171, 177, 184.
Nusbaum H. dr., II. 83, 114, 115, 177, 179, 180, 184.
Nusbaum J., II. 307, 357.
Obrębowicz K., II. 169, 171, 177, 179, 295.
Ochorowicz, II. 259.
Oczykowscy, I. 444.
Odyniec E., II. 365.
Odrzywolski, II. 454.
Offenberg J., I. 111, 116, 223, II. 355, 364, 370.
Offenberg St., II. 356.
Ogińska M., II. 341, 342.
Okrętówna Cz., I. 351, 353.
Okulicz St., II. 255.
Olechnowicz M., I. 462, 466.
Olszański ks., II. 338.
Olszański St., I. 433, 434.
Olszewska Wł., I. 421.
Olszewski Ad., I. 421.
Olszewski B., I. 434.
Olszewski Ed., I. 434.
Olszewski F., I. 421.
Olszewski H., I. 434.
Olszewski J., I. 81.
Olszewski L., I. 433.
Opęchowski J., I. 460.
Orłowska Z., II. 180.
Orłowski E., I. 260, 261.
Orłowski H., I. 473.
Orłowski L., I. 260, 271, 274, II. 188, 194, 405.
Orłowski St., I. 434.
Orzeszkowa E., II. 458.
Orsetti M., II. 190.
Osmolski Wł., I. 247, 330, II. 424.
Ossowski St., I. 311, 315.
Ostachiewicz H., II. 86, 150, 151.
Ostromęcka J., II. 190, 275.
Ostrowski A., I. 171, 172.
Ostrowski J., I. 479, 485.
Ostrowski ks., II. 182.
Ostrowski J., I. 434.
Ostrowski J., I. 381.
Ostrowski St., I. 434.
Ostrowski Z., II. 182.

Osuchowski A., I. 336, II. 62, 63, 67, 68, 168, 169, 170, 175, 177, 184, 312, 316, 437, 511.
Otocki F., I. 381.
Owsianik W., II. 363.
Oyrzanowski, II. 12.
Ożarowski Z., I. 433.
Packiewicz Br., I. 421.
Packiewicz K., I. 421.
Paderewski Z., II. 168, 171, 181, 184.
Pajdowski J., I. 183.
Pakowski W., I. 377.
Palmirski St., II. 183.
Paldjak, II. 494.
Pankiewicz J., II. 217, 226.
Pankiewiczówna Em., II. 110, 114.
Pannenko T., II. 481.
Paprocey, I. 336.
Paprocki Ad., I. 164.
Paprocki K., II. 18, 63, 73, 169, 171, 177, 295.
Paradowska A., II. 192.
Paradowska J., II. 151.
Parczewska M., I. 107, 393, II. 25.
Parczewski Al., I. 393, II. 25, 39, 168, 171, 421.
Paschalski Fr., I. 204, 351.
Paszkowska J., I. 381.
Pasławski St., II. 461, 480.
Paszkowski, I. 446.
Paszkudzki A., II. 480.
Patek St., II. 83, 127, 187, 188, 189.
Paulius J., I. 434.
Pawiński A., I. 223.
Pawiński J., II. 185.
Pawlicka R., I. 31.
Pawlikowska S., I. 97.
Pawlikowski A., II. 150.
Pawlikowski Kl., II. 194.
Pawlukiewicz, I. 164.
Pawłowska J., II. 320.
Pawłowski A., II. 182.
Pawłowski R., I. 358, 359.
Pawłowski St., I. 362.
Pąkciński M., I. 381.
Pelczyński Tadeusz, I. 164.
Peplowski A., I. 11, 12, 176, II. 30, 31, 32, 49, 51, 86, 94, 404.
Perkal W., I. 433.
Peskowski J., I. 434.
Perkowski L., I. 274.
Perl F., II. 150, 455.
Perzyński St., II. 194.
Pestkowscy, I. 447.
Petrulewicz, II. 192.
Petrykowski, I. 476.
Pękosławski K., I. 485—487.
Pfajfer Ed., I. 446.
Pfajfer S., I. 446.
Pfeiffer, II. 411.
Pfeiffer J., II. 181.
Pfeiffer M., II. 39, 177, 179, 184, 185.
Piasecka N., I. 32.
Piaskowska A., II. 181.
Piaskowski I., 447.
Piaskowski St., I. 377, 381.
Piechowski J., I. 434.
Piechowski W., II. 181.
Pieczyńska Z., I. 41.
Pieńkowski Ad., I. 461, 464, 468, 474, 475, 478.
Pietrasiewicz J., I. 226.
Pietrzykowski ks., II. 393.
Piętka E., II. 181.
Piętka L., I. 182.
Pigoń St., II. 500.
Pilitowski J., I. 274.
Piltz E., II. 265, 466.
Piłsudski J., II. 416, 458, 504.
Piotrowicz ks., II. 337.
Piotrowski St., II. 406.
Piotrowski W., II. 286.
Piotrowski Z., I. 266, 268, 274, II. 405.
Piotrowski Z., I. 382.
Piotrowskie, I. 411, II. 114.
Pisarzewska Stan., II. 7, 8, 18.
Piwowar A., II. 208.
Piwowarowie, II. 149.
Plater-Zyberkówna C., II. 234.
Platowski Z., II. 481.
Pląskowski Wl., I. 362.
Plenkiewicz F., II. 181.
Plenkiewicz R., I. 337.
Pleszczyński C., I. 260.
Plewiński St., II. 73.
Plumez, I. 383, 385.
Płatyński A., II. 461.
Płodowski St., I. 389, 390.
Płonczyński Z., I. 381.
Podbielska H., I. 351.
Podczaski Wl., I. 226.
Podgórski P., I. 63, 77, 132, 133, 162, 241, 259, 261, 262, 263, 268, 274, 359, II. 18, 405, 411, 414.
Podgórski Z., II. 500.
Podolak, I. 446.
Podolski J., I. 476.
Podsławski, I. 387.
Pogiernicka M., II. 366.
Pogoda, I. 389.
Pogorzelski Cz., I. 434.
Pogorzelski St., II. 327.
Pohoski J., I. 205.
Polamin J., I. 206.

Poliński J., I. 365, 366.
Poniatowska H., II. 271.
Poniatowski K., II. 330, 339.
Ponikiewskie J. i *R.*, II. 151.
Ponikowski A., I. 261, 263, 274, II. 6, 73, 75, 209, 405.
Ponikowski C., II. 185.
Ponikowski M., II. 312.
Ponikowski Stefan, I. 274.
Popiel, ks. arcyb., I. 14, 214, 404, II. 50, 52.
Popiel K., II. 497.
Popiel S., II. 474.
Popielawski K., I. 393.
Poplawska, II. 385.
Poplawski, I. 389, 487.
Poplawski J. L., I. 155, 156, II. 4, 13, 463, 496.
Popowski T., II. 182.
Porczyński Ed., I. 138, 376, 377, 378, 381.
Porczyński St., I. 433.
Porowski M., II. 327, 355, 360, 363, 366, 367.
Porowski Z., I. 255, 396, 397.
Posluszna P., I. 41.
Posner S. (Bezmaski), II. 114, 133, 150, 245, 287.
Potempski E., II. 188.
Potocki A., I. 381, II. 182.
Poznańska F., I. 353.
Pożaryska W., II. 198.
Pożaryski M., II. 192.
Prauss Ks., I. 18, II. 201, 202, 203, 208.
Praussowa Z., II. 208.
Prenier W., I. 336.
Proczkówna K., II. 179.
Próchnik A., II. 493.
Próchnik K., I. 130, 143, 345.
Prószyński K., II. 180, 364.
Prus B., II. 196, 261.
Przanowski Wl., II. 185, 209.
Przemyski, I. 202, 252.
Przewoski prof., I. 223.
Przeździecki K., I. 337.
Przybylski, I. 436.
Przybyszewski B., I. 260.
Przybyszewski Cz., I. 429.
Przybyszewski Eugenjusz, I. 434.
Przyjemska M., II. 190, 195.
Psarski J., II. 182, 184.
Psarski W., I. 358.
Psarski Z., I. 358.
Psarskie, I. 378.
Pachalski M., II. 190, 191, 195.
Pulaski Fr., II. 180.
Pulawski S. ks., II. 181.
Purwin J., I. 133, 263, 266, 267, 268, 271, 272, 274, II. 18, 400, 405, 406, 408, 409, 417, 426, 427, 429.
Pytlewski, I. 399.
Raabe, II. 192.
Raabe H., I. 297, 299, 300, II. 484.
Raciborski M., II. 208.
Raczkowski K., I. 62, 79.
Radecki W., I. 278, 334, 352, 355.
Radlicki A., II. 287, 291.
Radlińska H. (Orsza), I. 9, 267, 300, 305, II. 76, 79, 102, 107, 108, 111, 114, 122, 126, 131, 149, 201, 206, 208, 244, 245, 287, 391, 486, 502, 505.
Radliński W., I. 421.
Radomski, I. 477.
Radoszewski Fr., II. 185.
Radwan Wl., II. 264, 283.
Radwanowie W. S. J., I. 85, 87.
Radziszewski H., II. 169, 171, 296.
Radziwill F., I. 9, 52.
Radziwillówna T., II. 341.
Radziwillowicz R., II. 149, 151, 155, 188, 189.
Rajchman L., II. 129, 149.
Rajkowski dr., II. 191.
Ratyński S., I. 205, 206.
Ratyński, II. 441, 443.
Rauscher Zd., II. 180.
Raźniewski L., I. 131, 391.
Raźniewski St., I. 274, II. 405.
Regenbrecht, I. 33.
Reger W., II. 458.
Reicher M., I. 386, 388.
Rejman, II. 296.
Rejtanowie, II. 358.
Rembertowicz, I. 255.
Rembowski Al., II. 51.
Rennertowa, II. 193.
Rettinger M., I. 337, II. 493.
Reszczyńska, I. 398.
Reuttówna M., II. 327, 344.
Reybeklowa H., II. 110, 150.
Robakiewicz Wl., I. 434.
Rodkiewicz J., I. 263, 274.
Rodziewicz B., I. 421.
Rodziewicz H., I. 421.
Rodziewicz I., I. 421.
Rodziewicz J., I. 421.
Rodziewicz W., II. 362.
Rodziewiczówna, II. 343.
Rogalewicz St., I. 274.
Rogalewicz W., I. 386.
Rogowicz J., I. 261, 274.
Rogowicz, II. 406.
Rogowiczowa M., II. 151.

Rogowska, II. 193.
Rogowski B., II. 150.
Rogowski M., I. 381, II. 168, 171.
Rogowski W., I. 311, 323.
Rogoziński, I. 330.
Rohn Z., I. 297.
Romanowski A., I. 433.
Romer A., II. 384.
Romer-Ochenkowska H., II. 327, 340, 343, 347, 350, 352, 355, 381.
Ronikier A., II. 185.
Rontaler E. A., II. 230.
Ropp Ed., *II.* 375, 376.
Rose, II. 301.
Rose L., II. 192.
Rosiński C., I. 364.
Rosiński W., I. 62, 63, 79, 80, 130, II. 410.
Rostkowski L., I. 226, 251.
Rostworowski W., II. 185.
Roszkowski II. 312.
Roszkowski B., I. 471, 473, 477.
Roszkowski St., I. 229, 274.
Rotenberg Z., I. 392.
Rothaub Z. dr., I. 202, 204, 276, 279, 282, 283, 290.
Rotsztajn M., I. 388.
Rotwand A., II. 295.
Rotwand B., II. 188, 189.
Rotwand St., I. 362.
Rotwand T., I. 273, 352.
Rotwandowa M., II. 124, 193, 195, 196, 200, 201.
Rouba N., II. 332.
Rouba St., I. 258.
Rowid H., II. 504.
Rowiński, I. 125.
Rowiński M., I. 362, II. 393.
Rozbicki, I. 71, 92.
Rozenberżanka M., I. 206.
Rozman W., I. 476.
Rozmuski St., II. 479.
Rozpędzikowicz, I. 80, 81.
Rozpędzichowski M., I. 81, 82, 83.
Rozpędzichowski R., I. 81, 84.
Rozwadowski, I. 477.
Rożecki S., II. 190.
Rożen, I. 301.
Rożkowski L., I. 476.
Różycki St., I. 349.
Ruciński Ed., I. 366, 368.
Rudniccy, II. 151.
Rudnicki Ant., I. 204, 350.
Rudnicki K., II. 202, 208.
Rudomino-Dusiacki B., I. 147, 278, 279, 280, 334, 352, 361, 363, 364.
Rudowski L., I. 389, II. 18, 35.
Rudowski M., I. 381, II. 182.
Rudowski Wl., I. 433.
Rudzcy, I. 376.
Rudzka L., II. 233, 234, 236, 265.
Rudzki Br., I. 377, 381.
Rudzki Pr., II. 149.
Rudzki St., II. 149, 423.
Rudziński St., II. 497.
Rupniewski, I. 351.
Rusinek Z., I. 164, 168, II. 443.
Russocki, I. 381.
Ruszkiewicz Ed., I. 337.
Ruszkiewicz ks. b., II. 51.
Ruśkiewiczowa H., II. 107, 151, 193.
Ruśkiewicz T., I. 223.
Rutkowski B., I. 421, 423, 426, 427, 428, 429.
Rutkowski J., II. 182.
Rutkowski L., II. 182.
Rutkowski St., II. 180.
Rybczyński, I. 486.
Rybicki E., I. 205, 208, 209, II. 440, 444.
Rychliński dr., II. 200.
Rychliński W., I. 131.
Rychłowscy, I. 444.
Rychter F., I. 434.
Rychterówna M., I. 411.
Rychterówna S., II. 190, 271, 275.
Ryczyński J., I. 381.
Rydel St., I. 421.
Rygier H., II. 264.
Rymsza Al., I. 421.
Rymsza J., I. 419, 421.
Rymsza Wl., I. 421.
Ryśkiewicz, I. 388.
Rząd A., II. 185, 209, 286.
Rzepecki J., II. 497.
Rzewuska-Frankowska M., I. 204, 351, 352.
Rzewuski, I. 71.
Rzewuski S., I. 92.
Rzędowski H., I. 399.
Rzędowski Z., I. 397, 398, 399, 401.
Rzętkowski K., II. 179.
Rzodkiewicz J., I. 274.
Sachs E., I. 272, 274.
Sadowski S., I. 176.
Sadzewicz A., 172.
Salingier Z., I. 204.
Samborski E., II. 418.
Samotyha E., I. 294, 296, 297, 298, 300, 301, 302, 303, 305, 306, 308, 314, 315.
Samotyhowa N., II. 298, 299.
Sapiecha, I. 478.
Sarnek Fr., II. 484.
Saski K., I. 310.

Sasorski St., II. 479, 498.
Sąchocki A., II. 182.
Schatzschneider W., II. 149, 150.
Scheuerowa M., II. 182.
Schmidt Wł., I. 310.
Selmowicz H., II. 193.
Semadeni W., II. 190.
Sempołowska St., I. 146, II. 146, 150, 192, 195, 198, 245, 251, 259, 262, 287, 320, 472, 474, 484, 485, 487, 489.
Sereniówna E., I. 377.
Seroczyńska-Morozewiczowa M., II. 322.
Siedlecki-Grzymała A., I. 331.
Siedlecki L., II. 454, 489.
Siedlecki M., I. 97.
Siedlecki St., II. 454, 455.
Sieklucki ks., II. 365.
Siemaszko J., II. 301, 302.
Siemiątkowski J., I. 433.
Siemieńska H., II. 293.
Siemieński J., II. 73, 180, 293, 294, 411.
Siemieński L., II. 168, 171, 181.
Siemiradzka A., II. 151.
Sienkiewicz B., I. 421.
Sienkiewicz H., I. 9, 13, 51, II. 51, 168, 169, 170, 171, 177, 312, 316, 511.
Sienkiewicz Włodz., I. 476.
Sieńkowski J., I. 274.
Sieńkowski M., I. 274.
Sierakowski J., I. 31.
Sieroszewska P., I. 107, II. 192.
Sieroszewski W., II. 458.
Sierpiński W., II. 413.
Sikora J., II. 508.
Sikorowski T., I. 364.
Sikorska J., II. 220, 240, 286.
Sikorski L., I. 311, 314.
Sikorski M., I. 310.
Sikorski St., I. 414.
Sikorski T., I. 377.
Sikorski Wł., II. 481.
Silberstein, I. 230.
Simon G., II. 73, 75, 180, 402, 411.
Siwecki Cz., I. 470, 473, 478.
Siwicka, II. 114.
Siwik B., I. 281.
Skałkowski A., II. 461.
Składkowski, I. 400.
Skarżyński F., II. 168, 171.
Skarżyński Ign., I. 421.
Skarżyński T., I. 225.
Skłodowska-Szalayowa St., II. 375.
Skokowski Zb., I. 331, 334, 335, 336.
Skorówna Z., II. 385.
Skorupski J., I. 434.
Skotnicki M., II. 18, 181.
Skrzetuski J., II. 362.
Skrzetuski M., I. 461, 464, 466, 467, 472, 473, 477, 478.
Skwarczyński A., II. 480, 493.
Słomiński, I. 360, 372.
Słomka, I. 398.
Słomski A., I. 436.
Słonecki St. ks., II. 180.
Słoński B., I. 229.
Słoński St., II. 242.
Słowiński, II. 364.
Słupecki S., I. 251.
Służewski K., I. 362.
Smaruj W., I. 41.
Smarujówna L., I. 41.
Smiełowskij M., I. 363.
Smolarkiewicz J., I. 381.
Smoleński M., I. 434.
Smoleński Wł., II. 35, 177, 184, 221, 302, 357, 410.
Smereczyński W., II. 208.
Sobańska M., II. 295.
Sobańska St., I. 377, 379.
Sobieszak B., I. 487.
Sobiński St., II. 488, 489.
Sobolewski K., I. 362.
Sobotkowska, II. 364.
Sokal, II. 405.
Sokolnicki, I. 352.
Sokolnicki M., II. 504.
Sokołowski A., II. 185.
Sokołowski J., I. 443.
Sokołowski S., I. 93.
Sokołowski Z., I. 337.
Sołtan Pereśniet M., II. 150.
Sosnkowski P., II. 238.
Sosnowski J., I. 331.
Sosnowski P., II. 39, 168, 169, 170, 171, 177, 185, 209, 216, 232, 235, 237, 238, 264, 266, 275, 282, 284, 293.
Sowa St., I. 476.
Sowiński Wł., I. 487.
Sójkowski L., I. 433.
Spasowicz, I. 9, II. 163.
Spasowski, I. 255.
Srebrny P., II. 110.
Srebrny S., II. 190.
Srocki B., I. 168.
Srokowski K., II. 181.
Stablewski ks., I. 25, 37, 42, 43.
Stabrowski K., II. 169, 171.
Stachiewicz J., II. 493.
Stachowiakowa St., I. 31.
Stachurski Z., I. 258.
Stadnicki A., I. 274.
Stala A., II. 287.
Stalmach P., II. 508, 509.

Stanczewski Z., I. 433.
Stangajtis ks., I. 305, 306.
Staniszkis W., I. 62, 63, 76, 79, 80, 82, 125.
Stankiewicz Cz., I. 225.
Stankiewicz, dyr. gimn., I. 81, 83.
Stankiewiczowie, I. 337.
Stańkowski J., I. 381.
Stapiński J., II. 474.
Starka J., I. 393.
Starkiewicz L., I. 257.
Staroniewiczowa, II. 364.
Starzyńska M., II. 312.
Starzyński, I. 446.
Starzyński R., I. 207.
Starzyński St., I. 205, 206, 213, 214, 215, 377, II. 443, 445.
Starzyński Z., I. 131.
Staszewski G., I. 434.
Staszewski J., I. 434.
Stawecki K., II. 33, 34, 35, 63, 67, 73, 177, 184.
Staweno B., II. 149.
Stawiski A., I. 381.
Stawowski T. ks., II. 181.
Stebelski A., I. 187.
Stecka M., II. 411.
Stecki J., I. 446, II. 168, 171.
Stefanowska, II. 293, 503.
Stefanowski, I. 314, 323.
Stein Ig., II. 488, 489.
Stein-Kamieński, I. 416.
Steinówna-Miedzińska J., I. 164, 206.
Stelmasiewicz, I. 474.
Stemler J., II. 167.
Stępkowski L., II. 182.
Stępkowski M., I. 92.
Stępowscy M., II. 425.
Sterling S., II. 192, 193.
Stodółkiewicz, I. 336.
Stojowska A., II. 73.
Stojowska Z., II. 73.
Stojowski Ed., II. 73.
Stojowski Z., II. 18.
Stokowska, II. 193.
Stołyhwo K., II. 192, 200, 259.
Strachocki W., I. 333, 336.
Straszewicz, I. 9, II. 53.
Straszewicz Z., II. 185.
Struve H. prof., I. 223.
Strączyńska F., I. 405.
Strebejkowa, II. 358.
Strenger L., I. 310, 311, 312, 315.
Stroński St., II. 461.
Strumiłło T., II. 500.
Strzeleccy, I. 447.
Strzelecka, I. 447.
Strzelecki K., I. 377, 378.
Strzemińska, I. 265.
Strzembosz F., I. 260.
Strzembosz T., II. 295.
Strzemińska, II. 306.
Studnicki Wł., II. 370, 465, 487, 498, 504.
Stychel ks. prał., I. 33.
Suchecki Z., I. 377.
Suchodolski W., I. 405, 410.
Suchorzewski, I. 382.
Suda L., II. 113, 149, 288.
Sujkowska H., II. 107.
Sujkowski A., I. 9, 146, 267, 362, 363, II. 86, 110, 150, 202, 208, 239, 245.
Sulicka, II. 198.
Sulkowski J., I. 434.
Sumiński J., I. 434.
Sunderland, I. 416.
Supiński W., I. 410.
Surmacki, I. 360, 361.
Surzycki St., I. 111, 223.
Sygietyński A., II. 261.
Sylwestrowiczowa, II. 364.
Szabelska H., I. 381.
Szadurski Z., I. 337.
Szanserówna J., II. 181.
Szafirowski J., I. 487.
Szajewski St., I. 251.
Szalay St., II. 180.
Szarras M., I. 391.
Szartowska J., I. 402.
Szczawińska-Dawidowa J., II. 302, 303, 308, 309.
Szczepaniakowie, II. 149.
Szczepańska M., I. 402, 405.
Szczepańska T., I. 402.
Szczepański A., I. 132, 268, 359, II. 409, 412, 417, 425, 426.
Szczepański Cz., I. 473.
Szczepanowski St., I. 108, 127, 239, II. 451, 463, 487, 500.
Szczepkowski L., I. 356.
Szczęsny Al., I. 301.
Szczyrek J., II. 493.
Szeliga W., I. 14, 49.
Szerypo R. dr., II. 15, 18.
Szklarski A., I. 377.
Szkopa, I. 389.
Szkopowski ks., I. 362.
Szlagiewicz W., I. 434.
Szless K., I. 364.
Szmidt, I. 388.
Szmurło J., I. 225, II. 217, 275.
Szmyd G., II. 500.
Szneerson, I. 337.
Szoberowie, II. 108.

Szober J., II. 257.
Szober St., II. 293, 294.
Szolc J., I. 473.
Szolc G., I. 474.
Szołdrski J., II. 185.
Szostak-Wolszlegierowa M., II. 327, 350, 351, 352, 353, 354, 355, 385.
Szperl Ig., I. 402.
Szpaczyński, I. 455.
Szpotański T., I. 362.
Sztolcman K., I. 268, 272.
Sztromayer T., I. 433.
Szulc W., I. 130, 138, 272, 274, 409, 410, 446.
Szukiewicz, II. 364.
Szumowski, II. 221.
Szwedowski St., I. 152, 164, 168, 169, 225.
Szwejcer B., I. 381.
Szwejkowski Cz., I. 434.
Sztwiertnia J., II. 508.
Szybalska Z., II. 208.
Szycówna A., II. 107, 110, 114, 193, 198, 199, 257, 502, 503, 505.
Szydłowski J., I. 434.
Szyling Ar., I. 335.
Szymańska, I. 372, II. 367.
Szymański A., II. 452, 467, 468, 503.
Szymański J., I. 443, II. 288.
Szymański K., I. 389.
Szymański L., I. 382.
Szymański M., I. 476.
Szymański T., I. 171, 173, 226.
Szymborska Ew., I. 487.
Szymborski P., I. 487.
Szyszkowski ks., I. 468.
Szypulski Fr., I. 31.
Ślaski J., I. 476.
Ślaski R., I. 461, 463, 473.
Śliwicki D., II. 25, 73.
Śliwiński A., II. 259.
Ślósarski A., II. 221, 393.
Śniegocka C., I. 8, II. 7, 8, 18, 179, 181, 311, 313, 315, 316, 317.
Śnieśniewicz, I. 164.
Śpiewak W., 171, 172.
Światopełk-Mirski B., I. 92, 247.
Świątek K., I. 477.
Świątkowski J. inż., II. 166, 168, 171.
Świda St., II. 338.
Świderski Fr., I. 313, 315.
Świderski H., I. 92.
Świderski, I. 81.
Świdwińscy, I. 85.
Świdziński, I. 71, 92.
Świdziński St., I. 430.
Święcicka A., I. 381.
Święcicki J. A., II. 35, 177, 184.
Święcicki T., I. 205, 206, 219.
Świeży I., II. 508.
Świeżawski L., II. 461.
Świętochowski Al., I. 146, II. 39, 166, 186, 187, 188, 189, 191, 192, 193, 194, 221, 232, 234, 323.
Świętochowski Ig., II. 179.
Świętochowski R., I. 272, 274, II. 405.
Świętorzecki S., I. 171.
Świniarski W., I. 208, II. 440.
Świrski M., I. 310, 311, 314, 315.
Świtalski K., II. 480.
Świtalski P., II. 313.
Tabor Cz., I. 414, 417.
Tarczyńscy, I. 444.
Tarnowska St., I. 411.
Tarnowski St., II. 474.
Tauer J. ks., I. 14.
Tejszerska M., II. 385.
Telatycki J., II. 413.
Tenenbaum Sz., I. 377.
Tenenbaum, II. 406.
Termosewiczówna, II. 358.
Tetmajer Wł., I. 97.
Tilly W., II. 402.
Tochtermann, II. 420.
Toczyski, I. 416.
Tokarski Z., I. 487.
Tołłoczko St., II. 488.
Tołwiński G., II. 192.
Tołwiński J., I. 477, 478.
Tołwiński Z., I. 476.
Tomaszewicz-Dobrska A., II. 188, 261.
Tomaszewski T., I. 249, 252, II. 417, 430.
Topoliński Wł., I. 433.
Tosio K., II. 179, 209.
Totleben St., I. 434.
Trajdos M., I. 377, 381.
Trejchel W., I. 434.
Trejdosiewiczówna, II. 114.
Trepkowski A., II. 185.
Trelewicz Fr., I. 433.
Trepka B., I. 381.
Trepka Nekanda F., I. 381.
Trentowski, I. 71, 92.
Trojanowski, I. 272.
Trojanowski B., II. 405.
Trojanowski W., II. 296.
Trojanowski Z., II. 406.
Trzaska A., II. 23.
Trzcińska H., I. 25, 41, 73.
Trzcińska J., II. 293, 312.
Trzcińska L., II. 208.
Trzciński T., I. 462.
Trzebiński J., II. 257.

Tukattowa S., II. 360.
Turczynowicz J., I. 463, 469.
Turczynowicz, II. 423.
Turczynowiczówny, II. 423.
Turski Wł., I. 97.
Turski, I. 445.
Turkowski T., I. 274, II. 411.
Turowski Sz., II. 500.
Turzyma M., II. 467, 485.
Tuszkowie, II. 190.
Tuszkówna A., II. 195.
Twardo St., I. 268, 272, 274, 297, 300, II. 405.
Twardowski K., II. 259, 269, 488.
Twarowski K., I. 433.
Tyczyński T., I. 433.
Tylicki, II. 444, 445.
Tymieniecki K., II. 183.
Tymiński W., I. 93.
Tyrakowski Zdz., I. 313.
Tyszkiewicz hr., I. 9, 13, 102, II. 11, 39, 163, 168, 171.
Ubysz A., I. 361.
Ubysz F., I. 376, 377.
Ulanowski T., II. 192.
Ulatowski T., I. 226, 233.
Ulejski, I. 164.
Ukielski St., I. 274.
Umińska W., II. 357.
Umiński Wł., II. 4, 180.
Unszlicht-Bernsteinowa J., II. 195, 198, 257.
Unszlichtówna K., I. 351, 353.
Urbański T., II. 182.
Uzdowski Ig., I. 470, 472, 473, 477, 478.
Uzdowski J., I. 349.
Użupis E., I. 421.
Victorin St., II. 480.
Vorbrodt W., I. 173, 174, 177.
Vorbrodt, I. 389.
Wagner, I., 388.
Wagner K., II. 350, 353.
Wagner W., I. 462.
Wakar, II. 74.
Walewska C., II. 192, 312, 316.
Walicka A., II. 275.
Walicki T., I. 381.
Waligórski, I. 318, 319, II. 6, 8.
Waligórski T., II. 184, 402.
Wańkowicz M., I. 164, 168.
Weigelt St., I. 226, 233.
Wapniarski J., I. 433.
Warchalski K., I. 397, 398, 400.
Warchoł E., II. 202, 208.
Wardein Fr., I. 313.
Warnkówna J., II. 180.
Wasilewski J., II. 23.
Wasilewski L., II. 455, 504.
Wassercug J., I. 382.
Wasung Wł., II. 488.
Waszczyńska, I. 451.
Waśniewska-Zielińska W., I. 173.
Waśniewski A., II. 181.
Waśniewski W., I. 433.
Wawrykiewiczówna W., I. 405.
Wąsik W., II. 110.
Wąsowicz, I. 336.
Wąsowski dr., I. 474.
Wagnerowicz Polikarp W., I. 382.
Wegnerowicz R., I. 382.
Weinzieher S., I. 377.
Weiss A., II. 182.
Wejs R., I. 433.
Wejss B., I. 433.
Wencka J., I. 174.
Wencka M., I. 174.
Wendówna M., II. 151.
Wentzel, I. 33.
Werecka A., II. 230.
Wermiński F., I. 362, II. 151.
Wernerówna Z., I. 351.
Wernik K., II. 180.
Weryho-Darewska, II. 367.
Weryho-Radziwiłłowiczowa M., II. 298, 357, 391.
Weryńska St., I. 487.
Wesołowski St., II. 184.
Wessel St., II. 185.
Weychert-Szymanowska Wł., I. 146, 281, 286, 309, 351, 361, 362, II. 79, 88, 107, 110, 111, 114, 149, 195, 198, 199, 200, 202, 203, 206, 208, 257, 287.
Węcławowicz Z., II. 363.
Wędrychowski T., II. 181.
Wędrychowski, II. 406.
Węglewski St., II. 286.
Węgrzecki K., I. 274, 382, II. 411.
Węsławska E., II. 332, 339.
Węsławski W., II. 333, 334, 336, 342, 343, 344, 345, 346, 353, 355.
Widelski St., I. 434.
Widomski St., II. 411, 461.
Wielecki, I. 463.
Wieliński E., II. 479.
Wieleżyński A., II. 454, 494.
Wielgosek St., II. 288.
Wieloch St., I. 434.
Wielowiejski W., II. 182.
Wierciński J., I. 301.
Wierusz-Kowalski prof., II. 276.
Wierusz-Kowalski J., II. 185.
Wierzbowska M., II. 368.
Wierzchleyski A., II. 156.
Wierzchowski Z., II. 479.

Wietrzykowski W., I. 85.
Wiewiórski J., I. 330.
Wigura J., I. 125, II. 25, 73.
Wikszemski M., II. 189.
Wilhelm Br., I. 433.
Wilhelm J., I. 461. 462, 463, 466, 467, 469.
Wilkoszewski St., I. 274.
Willman-Grabowska H., II. 110, 114, 122, 252, 257.
Winawer, II. 426, 427.
Winiarski B., I. 131, 138, II. 411.
Winnicki J., II. 150, 287.
Winter dr., I. 30, 31, 33, 34.
Wiśniewski J., I. 434.
Wiśniewski L., II. 182.
Wiśniewski L., I. 434.
Wiśniewski M., I. 31.
Wiśniewski M., I. 434.
Wiśniewski P., I. 141.
Wiśniowski T., II. 238.
Witkiewicz J., II. 149.
Witkiewicz St., II. 149, 468, 485, 503.
Witkowska C., II. 114.
Witkowska H., II. 208.
Witkowski, II. 393.
Witkowski St., II. 500.
Witkowski T., II. 358.
Wittenberg, II. 189.
Witwińska, II. 364.
Włodarski dyr., I. 330, 337.
Włodarski J., I. 377, 379, II. 284, 295.
Włodarski Wł., I. 462, 463, 466, 467.
Włoskowicz, I. 85.
Wodziczko A., II. 500.
Wojciechowska Klukowska H. dr., I. 137.
Wojciechowski F., I. 130, 429, II. 294, 408.
Wojciechowski St., II. 188, 192, 200, 293, 296.
Wojczyński St., II. 168, 171.
Wojdaliński, I. 476.
Wojeński T., I. 298, 377.
Wojewódzki W., I. 274.
Wojnar R., I. 97.
Wojtaszewski J., I. 433.
Wojtkiewiczówna, II. 364.
Wolff Cz., I. 350.
Wolff St., II. 129.
Wolfke, I. 71, 92.
Wolfkowiczówna Z., I. 352.
Wolkowyska-Baryczyna M., I. 204, 352, 353.
Woliński adw., I. 33.
Wolkenheim D., I. 353.
Wolscy bracia, I. 328.
Wolski Ł., II. 405.
Wolski St., I. 434.
Wolski Wł., II. 454, 459.
Wolski Z., I. 362.
Wołągiewicz A., I. 421.
Wołk A., I. 353.
Wołkowicz M., II. 181.
Wołowska Z., II. 179.
Wosiński K., II. 181.
Woyczyński M., II. 149.
Woyda J., II. 182.
Woydowa St., II. 179.
Woyniłłowicz Ed., II. 369.
Woyno, I. 330.
Woźniak, I. 466, 467.
Woźnicki J., II. 182.
Wójcicki I., II. 182.
Wójcicki Wł., I. 434.
Wóycicki K., II. 110, 192, 257, 258.
Wóycicki M., I. 331.
Wroczyński dr., I. 64.
Wroczyński Cz., I. 423, 427, 428.
Wroczyński J., I. 92.
Wroncka, II. 25.
Wroński K., I. 429, 433.
Wróblewski, II. 200, 392, 393.
Wrzesiński L., I. 487.
Wrzesiński W., I. 487.
Wrzos-Zapałowicz, I. 177.
Wuttke, I. 33.
Wymyski, I. 487.
Wyrostek M., II. 455.
Wyrwa-Furgalski T., II. 494.
Wyrzykowska, I. 164, 351.
Wyszyński K., I. 470, 472, 477, II. 411, 496.
Wyszyński K., I. 169.
Wysocki Zdz., I. 433.
Wysłouchowa M., 107.
Wyszomirski W., I. 485, 486.
Zabielski St., I. 476, 477, 478.
Zabłocki Zdz., I. 421.
Zaborski, II. 110.
Zadarnowska N., I. 174.
Zadrowski J., I. 278, 279.
Zagrajski J., I. 434.
Zagrodzki Wł., I. 398.
Zakolski Fr., I. 433.
Zakolski K., I. 434.
Zakrzewska J., I. 377.
Zakrzewski M., I. 356.
Zaleski A., I. 391.
Zaleski F., I. 71, 92.
Zaleski St., II. 452, 467, 469, 487, 490.
Zaleski Z., I. 130, 132, 133, 149, 151, 263, 272, 274, 359, 417, II. 18, 293, 398, 400, 402, 403.

Zalewski F., II. 181.
Zalęski Cz., I. 343.
Załuska J., I. 226, 227, 251, II. 180, 417.
Załuski Br., I. 345, 436.
Załuski Henryk, I. 436.
Zamorski K., II. 490.
Zamoyski hr. M., II. 51, 168, 171, 185.
Zand M., II. 149.
Zapolski L., I. 204, 332, 333, 334, 335.
Zaremba J., I. 384, 388.
Zaremba K., I. 476.
Zarembina Wład., II. 25, 73.
Zarembski J., II. 182.
Zarębski, I. 474.
Zarzecki L., I. 362, II. 185, 242, 270.
Zauerman Ig., I. 364.
Zawadzka H., II. 411.
Zawadzka L., II. 179, 286, 293, 332.
Zawadzki An., I. 414, 416.
Zawadzki Al., I. 8, II. 4, 6, 7, 34, 35, 61, 63, 67, 69, 177, 179, 184, 286, 287, 293, 294, 295, 332, 495.
Zawadzki B., I. 297.
Zawadzki G., II. 405.
Zawadzki M., I. 462, 463, 467, 473.
Zawadzki, I. 71, 80.
Zawadzki R., I. 80, 81, 82, 83, 84, 92.
Zawadzki T., I. 274, II. 405.
Zawadzki Z., I. 274.
Zawirska-Michalska St., I. 337.
Zawistowski D., I. 173.
Zawistowski J., II. 182.
Zbrowski M., II. 150.
Zbrożek F., II. 181.
Zdziarski M., I. 434.
Zdziarski B., I. 434.
Zdziechowska, II. 368.
Zdzienicki, I. 444.
Zdzienicka, I. 442.
Zieleniewski, II. 411.
Zieleniewski T., I. 294, 311, 322.
Zieleniewski Wł., I. 92.
Zielińska E., II. 73.
Zieliński A., I. 215.
Zieliński Fr., II. 39.
Zieliński G., I. 173.
Zieliński J., I. 274.
Zielińska K., II. 312, 316.
Zieliński L., I. 135, 225, 267, II. 14, 15, 18, 19, 73, 184, 402, 419.
Zieliński St., I. 226, II. 73.
Ziemnicki M., II. 182.
Zienkiewicz E., I. 433.
Ziętek J., I. 39.
Zimmermann K., II. 501.
Ziobrowski St., II. 488.
Ziółkowski Z., I. 434.
Ziółkowski, I. 476.
Złoty Ol., I. 421.
Zmitrowicz, II. 339.
Znatowicz, II. 221.
Zubowicz P., II. 191.
Zuchmantowicz St., I. 427, 428.
Zuchmantowicz mec., I. 64.
Zwoliński W., I. 226, 251.
Zwoliński Wł., I. 274.
Zwadło Br., I. 433.
Zygierkorn K., I. 421.
Zyskowski J., I. 421.
Żaboklicki H., I. 274.
Żaliński Ed., I. 310.
Żarski M., I. 381.
Żbikowski J., I. 434.
Żebrowski ks., II. 182.
Żeleziejówna, II. 367.
Żenczykowski, II. 18.
Żemajtis, I. 379.
Żerański W., I. 364.
Żeromski St., I. 400, II. 149.
Żołnierkiewiczowa K., I. 32.
Żołnierkiewicz J., I. 32.
Żórawska, II. 361.
Żórawski Wł., II. 182.
Żukowska, II. 343.
Żupriański Wł., I. 396, 397.
Żurbienko, I. 371, 372.
Żychoń J., II. 125.
Życka L., II. 327, 330, 334, 343, 346, 347, 355.
Życki K., II. 194.
Żyrkiewiczówna Ew., I. 352.
Żywanowski K., I. 263.

SPROSTOWANIA.

W związku z umieszczoną w t. I na str. VI listą czynnych członków Komisji Historycznej p. Paweł Sosnowski oświadcza, iż otrzymawszy zaproszenie do udziału w pracach Komisji Historycznej, zgóry zastrzegł się, iż ze względu na stan swego zdrowia nie będzie mógł uczęszczać na posiedzenia Komisji, gotów natomiast służyć jej pracą domową. Wobec tego, że ta praca ograniczyła się do przejrzenia dwu rękopisów, p. Paweł Sosnowski nie może się uważać za czynnego członka Komisji.

Umieszczając to oświadczenie, Redakcja wydawnictwa wyraża p. Pawłowi Sosnowskiemu serdeczne podziękowanie za Jego udział w kilku posiedzeniach Komisji Historycznej, za przejrzenie nadesłanych mu rękopisów, za zestawienie dokumentów, dotyczących Wydziału Oświecenia m. st. Warszawy, a nadewszystko za opracowanie dla II tomu wydawnictwa dwu prac p. t. „Kartki z przeszłości szkoły średniej i jej nauczycielstwa w Królestwie Kongresowem" (str. 216—243), oraz „Rola Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego w walce o szkołę polską" (264—283).

Prezydjum Zjazdu Suwalczan prostuje: — w tomie I na str. 419 w. 9 od dołu zam. Jan Rymsza p. b. Władysław i Aleksander Rymsza.